Nowe drogi

MAJ-CZERWIEC
1948



WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

MAJ - CZERWIEC
1948

9

ROK DRUGI

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

BUDUJEMY WSPÓLNY DOM

„...Podejmując decyzję budowy gmachu pod przyszłą siedzibę Zjednoczonych Partii, kierownictwa PPR i PPS pragną dać wyraz swoim dążeniom do zacieśnienia bratniej współpracy na wszystkich szczeblach obu partii, prowadzącej konsekwentnie do organicznego zjednoczenia oraz przez wspólną budowę gmachu pragną podkreślić i zadokumentować wspólny wkład półtora milionowej rzeszy peperowców i pepesowców w dzieło budowy zjednoczonej partii.“

(Z uchwały w sprawie budowy Wspólnego Domu z dnia 3 kwietnia 1948 roku).

Według danych generalnych pełnomocników KC PPR i CKW PPS do spraw zbiórki na budowę Wspólnego Domu, stan deklaracji przedstawia się na dzień 14 czerwca 1948 r. następująco:

Na listach PPR-owskich:

775.535	członków PPR (81% ogółu członków partii)	— 804.045.938 zł
98.768	bezpartyjnych	— 70.834.588 „
	łącznie	874.880.526 zł

Na listach PPS-owskich:

381.458	członków PPS (67% ogółu członków partii)	— 372.255.314 zł
44.504	bezpartyjnych	— 28.486.282 „
	łącznie	400.742.596 zł

Ogółem do dnia 14 czerwca br. zadeklarowano

zł. 1.264.527.802

Franciszek Fiedler

W przede dniu zjednoczenia

Jesteśmy w przede dniu likwidacji rozbicia, które od lat sześćdziesięciu ciążyło nad ruchem robotniczym polskim. Jeżeli — jak powiada Marks — klasa robotnicza po objęciu władzy konstytuuje się jako naród, staje na czele narodu i prowadzi go na wyższy szczebel rozwoju gospodarczego, politycznego, kulturalnego — to ta olbrzymia misja historyczna trudno da się pogodzić z wewnętrznym rozbiciem tej klasy. Bez jednolitości ideologicznej, bez jednolitej, marksistowskiej perspektywy rozwoju, bez zwartości organizacyjnej klasa robotnicza nie posiądzie w należytym stopniu siły przyciągającej, niezbędnej dla skupienia wokół siebie innych warstw pracujących narodu, nie potrafi zjednoczyć narodu dla odbudowy kraju, dla obrony niepodległości i suwerenności państwa, dla przebudowy Polski w kraj dobrobytu, oświaty i kultury, w kraj oparty nie na zwierzęcej zasadzie walki wszystkich przeciwko wszystkim, lecz na człowieczej współpracy ludzi wolnych i dumnych.

Polska demokratyczno-ludowa wywłaszczyła obszarników i wielkich kapitalistów, pozbawiła ich władzy, ale walka klasowa u nas nie ustała, na odwrót — walka ta jeszcze się zaostrzyła. W kontakcie i pod komendą imperializmu anglosaskiego, finansowana przez ten imperializm, — reakcja obszarniczo-kapitalistyczna nie przepuści żadnej okazji, aby swym brudnym tchnieniem nie splugawić, nie „zapluskwić" odbywających się w Polsce wielkich przemian demokratycznych.

Zjednoczenie obu partii przebiega na tle walki klasowej, jest samo w pewnym stopniu aktem walki klasowej. Jednocząca się klasa robotnicza musi walczyć przeciwko bezpośredniej akcji burżuazji, robiącej wszystko, co leży w jej mocy, aby do jedności organicznej nie dopuścić. Musi przede wszystkim przezwyciężyć opory i hamulce

śród części robotników, wyplenić z dusz ich chwasty niezgody i wzajemnej nieufności, — dziedzictwo okresu minionego, gdy kapitaliści uczyli robotnika patrzeć na swego towarzysza pracy jako na czyhającego na jego chleb konkurenta.

Na tym dziedzictwie okresu minionego pasożytuje agentura WRN-owska, to dziedzictwo usiłowały wyzyskać również elementy prawicowe w PPS dla zahamowania marszu ku jedności.

Prawica socjalistyczna przemilcza wspólne walki, które w okresie największego nawet rozbicia łączyły całą polską klasę robotniczą, budząc nadzieję przywrócenia utraconej jedności. Trzymając się kurczowo starych, fałszywych socjaldemokratycznych pozycji (o państwie, o demokracji burżuazyjnej, o „humanizmie", o spółdzielczości itd.) prawica socjalistyczna nie jest zdolna zrozumieć rzeczywistości, fałszuje obraz tej rzeczywistości, sieje zwiątpienie i niewiarę we własne siły klasy robotniczej.

Ciągnąc wstecz ku błędom, przeszkadzając ich przezwyciężeniu, hamując pęd ku zjednoczeniu, prawica socjalistyczna staje się transmisją interesów reakcji, toruje drogę zdradzieckim podszepto[illegible] WRN-owskim.

Sąd ten z żelazną koniecznością wypływa z obiektywnej ocenv *działalności* prawicy socjalistycznej, roli i znaczenia tej działalności w całokształcie walk klasowych, niezależnie *od subiektywnej* postawy tego czy innego działacza prawicowego.

* * *

Przeciwjednościowa postawa prawicy socjalistycznej ujawniła się już w jej koniunkturalnym stosunku do frontu jednolitego. Każdy etap frontu jednolitego, osiągnięty wbrew, często przeciw niej, prawica przyjmowała jako czyn dokonany, stawała na platformie tego etapu, aby lepiej hamować dalszy rozwój, dalsze pogłębienie frontu jednolitego.

Jako partia marksistowska, to znaczy dążąca do realizacji socja-

lizmu, PPR ujmowała front jednolity jako jedyną w warunkach polskich drogę do realizacji socjalizmu, poprzez szereg poszczególnych etapów coraz ściślejszego zbliżenia obu partii. Koncepcja PPR-u nie oddzielała mechanicznie socjalizmu od poszczególnych etapów jego realizacji. Koncepcja ta mieściła w sobie konieczność coraz większego rozszerzenia i pogłębienia frontu jednolitego a stąd na pewnym etapie *możliwość* przerośnięcia (skoku rewolucyjnego) frontu jednolitego w jedność organiczną. Jesteśmy właśnie świadkami tego skoku rewolucyjnego, gdy świadoma wola półtora miliona członków obu partii i kierownictwa tych partii przeobrażają możliwość w *rzeczywistość.*

Inną, jakościowo (klasowo) inną była i jest koncepcja prawicy socjalistycznej. Zmuszona (pod groźbą wyparcia z ruchu robotniczego) do uznania frontu jednolitego prawica manewrowała, dążąc do ograniczenia i zwężenia jego zasięgu. Dla każdego marksisty stawało się rzeczą coraz jaśniejszą, że w obecnej fazie obrony pokoju i stopniowej przebudowy życia społecznego na bazie socjalistycznej praca jednolitofrontowa musiała z konieczności stać się, jeżeli nie jedyną, to przeważającą formą aktywności obu partii i przy tym całokształtu tej aktywności. Natomiast według prawicy kwestia, czy front jednolity miał być zastosowany, winna być decydowana w każdym poszczególnym wypadku, od akcji do akcji, a jego zasięg miałby obejmować nie całokształt aktywności partii, lecz pewne tylko sprawy. Stąd wieczne jątrzenia i zadrażnienia przy każdej akcji jednolitofrontowej (nadaje się, czy nie nadaje się?), stąd uporczywy opór przeciw zawarciu umowy o froncie jednolitym.

Gdy jednak front jednolity począł wprost żywiołowo przerastać w jedność organiczną, gdy kierownictwa obu partii stanęły świadomie na czele tego ruchu — wówczas i tylko wówczas prawica poczęła bronić frontu jednolitego, ale jako odskoczni do walki przeciw jego wyższemu etapowi — przeciw jedności organicznej.

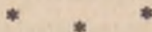
Koncepcja marksistowska frontu jednolitego ujmowała życie *w rozwoju,* poszczególne akcje łączyła w całość związaną celem —

obroną pokoju i realizacją socjalizmu. Koncepcja prawicowa rozdrabniała życie, separowała jedną akcję od drugiej, nie wiązała ich w całość celem socjalistycznym. W założeniu pierwszej koncepcji leżała walka o socjalizm, w założeniu drugiej ruch był wszystkim, cel, socjalizm znikał. Stara zasada reformizmu — ruch jest wszystkim, cel niczym — odradza się tutaj w swoistej formie dążenia do uwiecznienia rozłamu w ruchu robotniczym.

Sens klasowy tej formuły reformistycznej już przed 50 laty oznaczał wyrzeczenie się walki o socjalizm. Dzisiejsza prawica socjaldemokratyczna jeszcze mniej myśli o socjalizmie. O czym marzy Blum? Lawiruje w walce (klasowej) między kapitalizmem monopolistycznym a komunizmem, broniącym interesów klasy robotniczej i narodu francuskiego. W praktyce sprowadza się to do wleczenia się w ogonie reakcji katolicko-gaullistowskiej, do podporządkowania Francji imperializmowi amerykańskiemu.

W Polsce prawica socjalistyczna marzyła o tym, aby zostać języczkiem u wagi w walce między maszerującą ku socjalizmowi Demokracją Ludową a imperialistyczną agenturą mikołajczykowską dla tym lepszego hamowania frontu jednolitego, dla ukształtowania polskiego wydania sławetnej „trzeciej siły". Każdy poważniejszy wysiłek okiełznania żywiołu spekulancko-kapitalistycznego spotykał się z oporem ze strony prawicy, z szerzoną przez nią paniką, z zastrzeżeniami i zastrzeżonkami.

Ale w Polsce Ludowej sytuacja jest inna niż we Francji. W odrodzonej PPS zwycięstwo odniósł kierunek jednolitofrontowy, dążący do jedności organicznej; obie partie zgodnie i zdecydowanie prowadzą naród ku socjalizmowi a masy peperowców i pepesowców i bezpartyjnych całkowicie popierają tę politykę, ofiarnie i z zapałem wcielają j ą w życie. Przede wszystkim zaś w Polsce klasy wielkokapitalistyczna i obszarnicza zostały rozbite, w Polsce państwo znajduje się w rękach mas pracujących. I dlatego prawica socjalistyczna w Polsce nie może pójść w ślady „trzeciej siły", spełzną na niczym próby demoralizowania lub rozbijania ruchu robotniczego.



Idea zjednoczenia, przyjęta zgodnie przez obie partie, była od początku uporczywie zwalczana przez prawicę socjalistyczną. Hasło Kongresu Wrocławskiego: PPS potrzebna jest narodowi, prawica usiłowała wyzyskać przeciw PPR, przeciw jedności. Ale w walce o niepodległość, o odzyskanie Ziem Zachodnich, w walce w obronie suwerenności państwowej czołowa rola naszej partii jest dziś tak jasna, tak widoczna, że masy pepesowe nie dały się wziąć na lep tej antypeperowej propagandy. Prawica skapitulowała. Poczęła mówić o jedności organicznej; by zatrzeć istotne różnice poczęła się nawet śpieszyć, wyprzedzała innych w żądaniu bodaj natychmiastowego zjednoczenia. Obie partie pragną jedności organicznej, a więc jedności politycznej i organizacyjnej, opartej na podstawie jedności ideologicznej. Elementy prawicowe pragną jedności *mechanicznej*, bez przezwyciężenia dawnych błędów.

Prawica mówi o zjednoczeniu, o natychmiastowym zjednoczeniu, ale po cichu szerzy oszczerstwo, jakoby jedność organiczna oznaczała połknięcie PPS przez PPR. Prawica pragnie więc uwiecznić, pogłębić rozbicie ideologiczne, przenosząc je do wnętrza nowej partii.

A przecież o jedności na platformie walki marzyli, jedności takiej pragnęli wszyscy świadomi proletariusze, a przecież cześć okazywana pamięci bohaterów „Proletariatu" — partii jedności klasy robotniczej — była wyrazem pragnienia przywrócenia jedności.

Zbyt łatwo zapomina się, że jedność walki realizowała się nawet w okresie rozłamu, realizowała się przede wszystkim w okresach podniesienia się fali rewolucyjnej. Tak było w 1905 r., tak było w 1918 r., gdy robotnicy pepesowi, wbrew i przeciw kierownictwu prawicowemu, stworzyli razem z komunistami wspólne Rady Delegatów Robotniczych, które dały klasie robotniczej jej największą zdobycz tego okresu — 8-godzinny dzień roboczy.

Rozłam w klasie robotniczej dokonał się na tle zasadniczej rozbież-

ności w sprawie stosunku do innych klas, w sprawie walki o wyzwolenie narodowe, stosunku do walki rewolucyjnej w Rosji itd. W ciągu ostatnich trzydziestu lat, probierzem rewolucyjności partii robotniczej, jej wierności interesom historycznym tej klasy i narodu, wierności rewolucyjnym zasadom marksizmu — probierzem tym był stosunek do Związku Radzieckiego. W Polsce stosunek do ZSRR był dla partii robotniczych również probierzem obrony przez nie interesów narodowych, przede wszystkim obrony niepodległości, zagrożonej przez zdradziecką, prohitlerowską politykę sanacji.

Długi okres wspólnej walki, poczynając od współpracy Barlickiego, Dubois i grupy lewicowej PPS z komunistami, poprzez współpracę przy budowie nowego państwa polskiego, przy odbudowie i przebudowie kraju — czyż wszystkie te wspólne walki nie były etapami przezwyciężania różnic dzielących obie partie, czyż nie były tyluż etapami w trudzie i krwawym mozole rodzącej się i dojrzewającej jedności klasy robotniczej? Każdy peperowiec czy pepesowiec, ginący z rąk skrytobójcy, krwią swą pieczętował tę rodzącą się jedność.

Oczywiście, przełom o wadze historycznej tak wielkiej jak jedność klasy robotniczej nie następuje bez tarć, bez zgrzytów, nawet bez walk. Wszystkie te tarcia i zgrzyty, wszystkie te różnice zostały przezwyciężone w procesie rewolucyjnego przeobrażenia życia społecznego. Mogły być przezwyciężone przede wszystkim dzięki temu, że państwo, że wielki przemysł, koleje, banki itd. znajdują się w rękach mas pracujących.

Kto daje posłuch bredniom o połykaniu PPS przez PPR, ten nie rozumie charakteru zasadniczych zmian, jakie zaszły w Polsce, ten nie zdaje sobie sprawy z ogromu prac obu partii, prac dokonanych wspólnie, prac rewolucyjnych, przyczyniających się do przeobrażenia myśli i uczuć twórców tego epokowego, rewolucyjnego budownictwa, nie rozumie wreszcie roli znajdującego się w rękach mas pracujących państwa. Bo tylko posiadanie państwa umożliwia budownictwo rewolucyjne, umożliwia reedukację człowieka, umożliwia wyrugowanie ze stosunków między ludźmi pierwiastków zwierzęcych. Proleta-

riat musi zdobyć władzę, aby móc oczyścić się z brudów burżuazyjnych. Polska klasa robotnicza oczyszcza się z brudów burżuazyjnych likwidując rozłam swej klasy, rozłam stanowiący niegdyś jedną z podstaw panowania kapitalistów.

„Teorię wchłonięcia PPS przez PPR stworzyli i rozpowszechniają przeciwnicy jedności, epigoni WRN i piłsudczyzny w szeregach PPS, jak też karierowiczowskie i koniunkturalne elementy, dla których miarą stosunku do zagadnienia jedności są korzyści, jakie czerpią ze stołka czy fotela, na którym siedzą. *PPR nie ma zamiaru, nie chce i nie może nikogo „wchłaniać", nie chce też nikogo przymuszać do wstępowania w jej szeregi.* Zagadnienia jedności organicznej nie można postawić na płaszczyźnie wchłonięcia jednej partii przez drugą. Rozwiązanie problemu jedności mieści się bowiem tylko na płaszczyźnie ideologiczno-politycznej" (Wiesław).

* * *

Teorię wchłonięcia PPS przez PPR spotykało się niekiedy również wśród niektórych peperowców, zbyt łatwo zapominających o ewolucji, jaką przeszedł również lewicowy nurt polskiego ruchu robotniczego. Od „Proletariatu" i SDKPiL poprzez KPP prowadzi do PPR długa droga pełna walk bohaterskich, ale też i błędów, które również ciążyły na losach ruchu rewolucyjnego. Przezwyciężenie błędów tych, błędów o charakterze luksemburgowskim, rozpoczęło się w KPP. III konferencja partii (1922 r.) wkracza na drogę rewizji, a II Zjazd KPP (1923 r.) staje na leninowskim stanowisku w sprawie chłopskiej, w sprawie narodowej. Jednocześnie II Zjazd ostrzegł masy pracujące, że panowanie obszarników i kapitalistów stanowi groźbę dla niepodległości Polski.

Poprzez walkę ze swą prawicą i ultralewicą, poprzez ciężkie niekiedy kryzysy wewnętrzne, poprzez surową samokrytykę KPP wkracza na drogę leninowskiego przezwyciężania swych błędów.

A gdy nad Polską zawisła groźba najazdu hitlerowskiego — KPP wzywa do utworzenia frontu narodowego dla obrony niepodległości naszego kraju.

Ale partia nie zdołała jeszcze wówczas przezwyciężyć do końca wszystkich elementów sekciarstwa, nie wykrystalizowała jeszcze jasnej linii w sprawie roli klasy robotniczej jako hegemona walki narodowo-wyzwoleńczej w Polsce.

Dopiero PPR mogła zostać tym, czym była i jest — czołowym oddziałem polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, mogła zostać dlatego, że przezwyciężyła do końca resztki luksemburgizmu, że walczyła i walczy z resztkami sekciarstwa. Nie ma równorzędności między błędami SDKPiL i KPP — z jednej, a błędami PPS, gdy pozostawała pod piłsudczykowskim kierownictwem, z drugiej strony. Ale gdy mówimy o przeszłości, nie wolno widzieć tylko cudze błędy, nie wolno nam bić się w... cudze piersi.

Na I Zjeździe naszej Partii (1945 r.) tow. Wiesław ostro krytykował tych nielicznych towarzyszy, którzy wprawdzie „zasadniczo" nie odrzucali frontu jednolitego, ale go nie realizowali. Rzekomo dlatego że pepesowcy właśnie ich okręgu nie nadawali się do tego, stawiali opór nie do przezwyciężenia. Tow. Wiesław wskazał wówczas, że przyczyna tego zjawiska tkwi nie w jakichś swoistych cechach pepesowców tego czy innego okręgu, lecz przede wszystkim w nieumiejętności, w sekciarstwie niektórych peperowców.

Z pepesowcami, z którymi rzekomo niesposób było tworzyć frontu jednolitego, nie można tym bardziej łączyć się w jedną partię — można ich co najwyżej wchłonąć, połknąć—jeden sekciarski wniosek pociągał za sobą drugi.

Jest rzeczą jasną, że PPR, która szybko i energicznie położyła kres próbom sekciarstwa w okresie tworzenia frontu jednolitego, potrafiła równie szybko i równie energicznie przywołać do porządku tych nielicznych peperowców, którzy nie zrozumieli charakteru i znaczenia jedności organicznej.

Peperowcy, którzy „widzą tylko zwycięstwo PPR" (Wiesław), nie doceniają ogromu pracy, dokonanej *wspólnie* przez obie partie, pracy rozpoczętej jeszcze przed wojną. Ten ogrom pracy rewolucyjnej, która zbliża, łamie przegrody między ludźmi, zmienia ich, ten ogromny wspólny wysiłek rewolucyjny dokonywał i dokonuje się na tle izolowania prawicy. Przecież sam proces zjednoczenia jest najściślej związany z gromieniem, z rozgromieniem prawicy. Ci peperowcy tego wszystkiego nie widzą. Parunastu, parudziesięciu czy paruset WRN-owców przesłania im widok na olbrzymią masę PPS-owców, którzy idą z zapałem ku zjednoczeniu z towarzyszami, z którymi jednoczyli się od lat w codziennej, cogodzinnej walce przeciw wrogom Polski Ludowej.

Peperowcy ci nie rozumieją znaczenia i roli partii robotniczej (szczególnie w obecnym okresie historycznym). Partia robotnicza jest zespołem dobrowolnym części klasy robotniczej, wyraża jednak interesy historyczne *całej* klasy robotniczej. Wpływem i autorytetem promieniuje na *całą* klasę robotniczą. Likwidacja rozłamu, stworzenie zjednoczonej partii jest wyrazem pragnień szerokich rzesz również robotników i inteligentów bezpartyjnych.

Tegoroczne święto pierwszomajowe, obchodzone pod znakiem jedności organicznej, szeroki udział w tym święcie chłopów, świadczy, że sprawy klasy robotniczej stają się coraz bliższe wsi polskiej i że chłopi z wielką sympatią przyjęli zapowiedź zjednoczenia robotniczego. Bo jedność klasy robotniczej, to pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, to szybszy rozwój przemysłu i więcej towarów dla wsi, to jeszcze mocniejsza obrona indywidualnych gospodarstw chłopskich przed wyzyskiem ze strony elementów kapitalistycznych.

Jedność ruchu robotniczego — bezpośredni rezultat wieloletniej wspólnej walki i wspólnej pracy setek tysięcy peperowców i pepesowców, staje się celem pragnień i życzeń najszerszych rzesz bezpartyjnych, robotników, chłopów i inteligentów, na których promieniuje wpływ obu partii. Dalekie to od jednostronnego, fałszywego i szkodliwego ujęcia zjednoczenia jako wyłącznego zwycięstwa PPR.

Źródło błędów tych peperowców to niedocenienie roli własnego państwa jako potężnego narzędzia w rękach klasy robotniczej przerabiania człowieka, przełamania nieufności między robotnikami, łamania starych przegród między nimi.

Koncepcja prawicy spotyka się więc z koncepcją sekciarską w antymarksistowskim, antyleninowskim stosunku do zagadnienia roli państwa robotniczego, zagadnienia w marksizmie-leninizmie najważniejszego.

* * *

Obie partie nasze od szeregu lat współpracują w dziedzinie gospodarczej, politycznej, kulturalnej i in. Powstawały niekiedy między nimi różnice i to nawet różnice poważne w ujmowaniu wielu z tych kwestii. Dziś różnice między PPR a PPS w ujmowaniu zadań teraźniejszości i przyszłości, w sprawie dróg prowadzących do realizacji tych zadań coraz bardziej się kurczą.

Ale im bardziej zmniejszają się różnice dotyczące teraźniejszości i przyszłości, tym bardziej prawica wysuwa na pierwszy plan różnice między nami w przeszłości. PPR i PPS coraz częściej nawiązują do tego, co również w przeszłości łączyło oba nurty, prawica — do tego, co je dzieliło.

W przemówieniu z dnia 17 marca br. tow. Cyrankiewicz wzywa pepesowców, aby

> „nawiązywali do słusznej tradycji, abyśmy odrzucali na gruncie socjalistycznej krytyki złe tradycje, abyśmy nie zgubili się w bardzo polskim przyzwyczajaniu bezkrytycznego idealizowania przeszłości, abyśmy z jednej strony widzieli źródła naszej obecnej ideologicznej postawy, i z drugiej — abyśmy widzieli także źródła błędów i źródła prawicowej, paraliżującej partię mentalności".

Prawica nawiązuje do złej tradycji, do tradycji nurtu, który pro-

wadził robotników na manowce, który pragnął uwiecznienia rozłamu w klasie robotniczej.

Już w 1894 r. Kazimierz Kelles-Krauz, z którego poglądami politycznymi bynajmniej zgodzić się nie można, zaniepokojony napływem do PPS socjalistów „koalicyjnych", chcących wyzyskać „koalicję" z proletariatem dla klasowych celów burżuazji, ostrzegał przed nimi partię i już wówczas przewidywał zjednoczenie obu nurtów robotniczych we wspólnej partii dla solidarnej walki przeciw owym „socjalistom".

> „Bez wątpienia twierdzę — pisał Kelles-Krauz w 1894 r. — po ostrej krytyce, jakiej Socjalnych Demokratów naszych poddałem, *że stokroć więcej mamy z nimi wspólnego niż z nowoupieczonymi koalicyjnymi socjalistami* i po otrzymaniu konstytucji polskiej, która siłą faktu rozstrzygnie nasz scholastyczny spór, *znajdziemy się w jednych szeregach, aby zwalczać dzisiejszych naszych przyjaciół*" (Cytuję wg Mazowieckiego: „Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim", Kraków, 1903, str. 291; podkreślenia moje — F.).

O SDKPiL, z którą Kelles-Krauz przewidywał zjednoczenie jeden z zaciekłych „socjalistów koalicyjnych" pisze w 1901 r.:

> „Narodowa Demokracja nie tylko jest historyczną koniecznością, lecz nawet... normalnym przejawem, w zasadzie nawet postępowym... Nie o wykorzenienie jej (ND), lecz raczej o naprawę jej starać się należy. W stosunku do PPS między Narodową Demokracją a Socjal-Demokracją (Król. Pol. i L.) zachodzi wielka różnica. Gdy zarówno ruch socjalistyczny jak i narodowo-demokratyczny są historycznymi koniecznościami naszego narodu, normalnymi zjawiskami społeczno-narodowego naszego życia, to SDKPiL... jest zjawiskiem chorobliwym. Całość SDKPiL, sam fakt istnienia jej musimy bezpośrednio zwalczać, starać się o wyswobodzenie od niej naszego narodowego organizmu, jak się szkodliwe nowotwory usuwa". („Przedświt", 1901 r., str. 254).

Dziś oba nurty ruchu robotniczego znajdują się w przede dniu zjednoczenia, budują nową Polskę i walczą z wrogami, wśród których znajdują się również owi „koalicyjni socjaliści".

* * *

Ruch robotniczy musi spoglądać w swą przeszłość, musi ją badać uczciwie i bezwzględnie, musi badać swe porażki oraz błędy, które do tych porażek doprowadziły, musi uczyć się na tych błędach, aby uniknąć ich w teraźniejszości i w przyszłości. Ale nie wolno absolutyzować *przeszłości, nie wolno, aby się ona kładła kłodą w poprzek wartkiego potoku życia.*

> „Ważniejsza od przeszłości jest teraźniejszość. Uznając konieczność sięgania do przeszłości musimy mieć przed oczyma przyszłość i dla niej skierować wszystkie nasze wysiłki". (Wiesław).

Teraźniejszość jest ważniejsza od przeszłości. Nie stoi to bynajmniej w sprzeczności z potrzebą przezwyciężania błędów.

Teraźniejszość jest ważniejsza od przeszłości. Oznaczą to, że przezwyciężanie błędów przeszłości jest przede wszystkim potrzebne po to, aby lepiej budować teraźniejszość. Oznacza to również, że dokonywające się u nas w procesie wspólnej pracy, wspólnego budownictwa przezwyciężanie różnic teraźniejszości otwiera perspektywę łatwiejszego przezwyciężenia błędów również przeszłości, że *wspólna marksistowska platforma* umożliwi zjednoczonej partii gruntowne i głębokie przeprowadzenie tego procesu.

* * *

Nie trzeba zapominać, że w latach przedwojennych nurt lewicowy w PPS powstał w walce z prawicą, że już wówczas krystalizował się wokół zagadnień współpracy z komunistami oraz stosunku do ZSRR, że w czasie okupacji hitlerowskiej wyodrębnienie się, rozwój i odra-

dzanie się PPS dokonywało się w procesie współpracy z PPR i walki z antyradzieckim i kapitulanckim nastawieniem prawicy.

Nie trzeba również zapominać, że zjednoczenie obu partii przebiega na tle wielkich sukcesów budownictwa nowej Polski. Wielkość tego budownictwa, zarysowujące się już zręby Polski socjalistycznej, entuzjazm pracy wytwarzają atmosferę oddziaływającą również na elementy, które dotychczas z oporem przyjmowały ideę zjednoczenia.

Trzeba przewidywać, że ten proces oddziaływania przebiegać będzie w zygzakach, ale perspektywy wciągnięcia tych elementów do twórczej pracy, przepojenie ich entuzjazmem nowego budownictwa są jak najpomyślniejsze, będą zaś tym pomyślniejsze, im mocniejsza będzie walka o jedność ideologiczną na podstawie marksizmu-leninizmu.

Coraz większe sukcesy budownictwa życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego nowej Polski, czołowa, coraz aktywniejsza rola w tym budownictwie wszystkich członków nowej partii — bez różnicy ich pochodzenia partyjnego, coraz głębsza świadomość marksistowska — wszystkie te i inne czynniki sprawią, że zjednoczona partia klasy robotniczej stanie się wielką, zdyscyplinowaną armią budowniczych, z zapałem i entuzjazmem wznoszących gmach nowej Polski.

Wielcy bohaterowie polskiego ruchu socjalistycznego: Waryński, Róża Luksemburg, Okrzeja, Kasprzak, Baron, Hybner, Barlicki, Buczek, Dubois, Nowotko — wszyscy oni żyli walką o socjalizm, umierali dla Polski Socjalistycznej.

Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej ten ich testament wykona — zbuduje Polskę bez tyrana i bez pana, Polskę socjalistyczną.

Wł. Gomułka — Wiesław

Jaką jedność budujemy?*)

Gospodarczemu rozwojowi naszego kraju towarzyszył rozwój na froncie politycznym. Najdobitniejszym tego wyrazem jest decyzja zjednoczenia szeregów robotniczych, decyzja połączenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej, powzięta przez kierownictwa naczelne obydwu partii. Waga tego faktu jest olbrzymia. Kroczący milowymi krokami rozwój polskiego ruchu robotniczego wszedł w najbardziej doniosły etap historyczny.

Mówiąc o jedności ruchu robotniczego, należy jednocześnie mówić o ideologicznych fundamentach, na których jedność taka powinna i musi być oparta. Wielokrotnie i od dawna powtarzamy, że siła klasy robotniczej mieści się w jedności jej szeregów. Jest to głęboka prawda, lecz wymaga ona konkretnego zastosowania. Nie każda jedność przysparza sił klasie robotniczej, nie każde rozbicie przynosi jej osłabienie. Siła ruchu robotniczego mieści się w jego ideologicznej jedności. Weźmy dla przykładu ruch robotniczy w Anglii, która jest ojczyzną kapitału przemysłowego, i w której ludzie pracy najemnej stanowią większość społeczeństwa.

Szeregi angielskiej klasy robotniczej są faktycznie zjednoczone. Nie ma w nich większego organizacyjnego rozbicia. Angielska Partia Pracy posiada przygniatającą większość w klasie robotniczej, jej dyrektywy polityczne panują w angielskim ruchu robotniczym. Komunistyczna Partia jest tam stosunkowo słaba, zasięg jej wpływów wśród robotników dotychczas niewielki. Wydawać by się mogło, że wobec takiej zwartości organizacyjnej, angielska klasa robotnicza powinna być najsilniejszą na kontynencie europejskim i jako taka przodować robotnikom innych krajów w walce z kapitałem, że dawno już powinna była zlikwidować ustrój kapitalistyczny i zbudować ustrój socjalistyczny. Wiemy wszyscy, że tak nie jest.

*) Z przemówienia na Akademii pierwszomajowej w Warszawie dn. 30 kwietnia 1948 r.

Angielska klasa robotnicza, mimo jedności organizacyjnej, nie posiada dotychczas siły niezbędnej do obalenia kapitalizmu. W przebudowie społecznej Anglia pozostaje daleko w tyle za krajami demokracji ludowej. Polska klasa robotnicza wyprzedziła angielską o cały dystans historyczny.

U nas wszystkie ważniejsze ogniwa życia gospodarczego zostały unarodowione, zbudowaliśmy silny fundament polityczny władzy ludowej, rozbiliśmy reakcję, maszerujemy pewnym krokiem po drodze do socjalizmu.

W Anglii natomiast zakres reform społecznych jest płytki i bardzo wąski, są one w ostatecznym rachunku podporządkowane interesom wielkiego kapitału, który rządzi faktycznie krajem, rząd Partii Pracy jest nietrwały, churchillowska reakcja przybiera na sile, zamiast „marszu do socjalizmu" mamy cofanie się wstecz pod presją rodzimego i amerykańskiego imperializmu. Na przykładzie powyższym widzimy, że angielska jedność nie uzbroiła klasy robotniczej w dynamiczną, twórczą siłę rewolucyjną, jaką rozporządza np. polski ruch robotniczy, przeciwnie osłabia i obezwładnia angielski ruch robotniczy.

Dlaczego tak jest? W czym tkwi istota zagadnienia?

U podstaw jedności angielskiej klasy robotniczej leży od dziesiątków lat reformizm i oportunizm przywódców Partii Pracy, leży burżuazyjna ideologia zaszczepiona angielskiemu ruchowi robotniczemu. Taka jedność nie rozsadza kapitalizmu, gdyz mieści się w jego ramach, nie prowadzi do socjalizmu, gdyż jest jednością podporządkowaną burżuazji. Burżuazyjna ideologia Partii Pracy jest źródłem słabości angielskiej klasy robotniczej, rozbraja ją w walce z kapitalistycznym systemem społecznym, osłabia międzynarodowy ruch robotniczy. Historia ruchu robotniczego uczy nas, że rozbicie polityczne w jego szeregach nastąpiło na gruncie wyzwalania się klasy robotniczej spod wpływów burżuazyjnej ideologii, na gruncie walki między rewolucyjnym marksizmem, a burżuazyjnym reformizmem. Walka ta krystalizowała ideologię klasy robotniczej, przyczyniła się do pogłębienia jej świadomości klasowej i wypierając z ruchu robotniczego ideologię burżuazyjną, wzmacniała tym samym jego siłę.

Dla ustroju kapitalistycznego nie jest groźny taki ruch robotniczy, którym kierują burżuazyjni reformiści, nierzadko opłacani w tej czy innej formie przez kapitalistów.Groźnym staje się on dopiero wów

czas, kiedy zaczyna się wyzwalać spod wpływów reformizmu, kiedy wkracza na drogę walki o nowy ustrój społeczny. Jeśli klasa robotnicza odrzuca reformistów i stawia na swoim czele rewolucyjnych, marksistowskich działaczy oznacza to, że w świadomości swojej zrywa z systemem kapitalistycznym, że nie chce już żyć w tym systemie i dąży do zbudowania nowego lepszego ustroju.

Gdy na tym tle następuje rozłam w jej szeregach, stanowi to dowód, że pewna część robotników nadal jeszcze pozostaje pod wpływami burżuazji, że łudzi się jeszcze możliwością zbudowania lepszego jutra bez zasadniczej walki o władzę, na drodze reform społecznych w ramach ustroju kapitalistycznego. Do ich świadomości nie dotarło jeszcze, że ustroju kapitalistycznego nie można ulepszyć żadnymi reformami, że kapitaliści nigdy nie wyrzekną się wyzysku i eksploatacji mas pracujących, że w warunkach tego ustroju nie można zlikwidować kryzysów, bezrobocia i wojen, że ustrój ten w swoim starczym stadium jest największym nieszczęściem ludzkości.

Idea jedności politycznej klasy robotniczej musiała więc i musi wykuwać się w walce z reformizmem, z burżuazyjną ideologią w ruchu robotniczym i jej przewodnikami. Marksiści byli zawsze za jednością, wkładając w to pojęcie określoną treść polityczną, jedynie słuszną z punktu widzenia interesów wszystkich ludzi pracy. Przez jedność pragnęli i pragną oni pomnożyć siły klasy robotniczej, a nie utrzymywać je w uśpieniu. Marksiści budują jedność dla walki z kapitałem, reakcją i imperializmem, a nie dla podtrzymywania ich panowania. Twórczą, rewolucyjną i przejawiającą się w pełni siłę klasy robotniczej, siłę zdolną do wyzwolenia mas pracujących z pęt kapitalistycznych i do zbudowania nowego ustroju stwarza tylko jedność oparta na fundamentach marksizmu-leninizmu. Dla zbudowania takiej jedności międzynarodowy ruch robotniczy nie mógł uniknąć rozbicia, które objęło i polską klasę robotniczą. Do takiej jedności dochodzimy obecnie, likwidując w naszych szeregach ostatnie resztki reformizmu.

Trwające przeszło pół wieku rozbicie polskiego ruchu robotniczego zaczęliśmy likwidować dopiero w warunkach Polski Ludowej.

Jednolity front stał się motorem pracującym na rzecz zbliżenia ideologicznego między pepesowcami i peperowcami, utorował drogę do jedności organicznej.

Do tej jedności doprowadzają nas nie tylko teoretyczne założenia marksizmu. Dochodzimy do niej przede wszystkim dlatego, że praktyka życia, praktyka budownictwa Polski Ludowej przekonała obydwie partie i całą klasę robotniczą o konieczności zjednoczenia, potwierdzając tym samym słuszność marksistowskich założeń teoretycznych.

Prawicowi przywódcy PPS zawsze zwalczali jednolity front robotniczy, nie dopuszczali do jego utworzenia, nie zgadzali się na jednolite współdziałanie obydwu partii robotniczych. Niechby dzisiaj przyszedł do robotników np. Zaremba i spróbował wystąpić przeciwko jednolitemu frontowi, niechby dzisiaj usiłował wmówić pepesowcom, że współpraca z peperowcami przynosi Polsce szkodę! Zostałby solidarnie wyrzucony, solidarnie przez pepesowców i peperowców. Dla swej rozbijackiej polityki nie znalazłby najmniejszego oparcia w klasie robotniczej. A przecież ten Zaremba czy Kwapiński nie tak dawno jeszcze byli wodzami PPS, mogli liczyć na poparcie pewnej części klasy robotniczej.

Klasa robotnicza w ciągu ostatnich trzech lat przekonała się, że jednolity front przysporzył jej sił, jakich nigdy przedtem nie miała, zadecydował o szybkim tempie odbudowy i rozbudowy ekonomiki kraju, umożliwił złamanie oporu reakcji i utrwalenie władzy ludowej. To już nie teoria, lecz żywa konkretna rzeczywistość, którą każdy widzi. Klasa robotnicza przekonała się, że prawicowi socjaldemokraci, którzy rozbijali jej szeregi, działali na szkodę jej interesów i na szkodę Polski. Jak dzisiaj niemożliwy byłby powrót do wczorajszego rozbicia, gdyż idea jednolitego frontu zawojowała całą klasę robotniczą — tak jutro, po zjednoczeniu obu partii, praktyka życia przekona każdego robotnika, że zjednoczona partia to jego nowe wielkie zwycięstwo polityczne, to dalsze wzmocnienie sił klasy robotniczej i ludu pracującego, to nowe wielkie i podstawowe osiągnięcie na drodze do socjalizmu.

Są jeszcze tacy pepesowcy i peperowcy, którzy w zjednoczeniu obu partii dopatrują się likwidacji PPS. Podchodząc do sprawy formalnie, przez zjednoczenie zlikwidowana zostanie nie tylko PPS, lecz i PPR. Zjednoczona partia przyjmie bowiem jakąś inną nazwę. Nie można więc mówić o jednostronnej likwidacji nazwy łączących się partii.

Lecz nie ta sprawa i nie nazwa jest najważniejsza w zagadnieniu jedności organicznej. Główną troską tak peperowców, jak i pepesow-

ców, naczelnym zadaniem obydwu łączących się partii musi być zwartość ideowa na wspólnej podstawie i wychowanie aktywu partyjnego i masy członkowskiej w duchu marksizmu-leninizmu. Dla peperowców i pepesowców najważniejszym musi być to, aby zjednoczona partia była jednolita, aby ideowy poziom jej członków był wysoki, aby organizacyjnie, politycznie i ideologicznie stała wyżej zarówno od dzisiejszej PPS, jak i od dzisiejszej PPR.

Walka z prawymi elementami w PPS nie wyczerpuje zadań politycznych w kampanii zjednoczeniowej. Należy uderzyć również w płytkie zarozumialstwo, w różne przejawy sekciarstwa, tu i ówdzie mające miejsce. Wolno peperowcom być dumnymi z tego, że PPR pierwsza wysunęła ideę jedności, tylko że niekiedy bywa niestety tak, że PPR jest niezadowolona z form i metod stosowanych w kampanii zjednoczeniowej przez niektórych swoich członków. Walka z prawymi elementami w PPS nie jest i nie może być walką z PPS. Śmieszne wprost byłoby mówić o zjednoczeniu PPR i PPS i równocześnie zwalczać PPS.

Powojenna, odrodzona PPS zgadza się na jedność polityczną klasy robotniczej, która wniosła i wnosi swój pozytywny wkład w dzieło zjednoczenia ruchu robotniczego. Muszą o tym pamiętać wszyscy, którzy dotychczas tego nie zrozumieli.

Tak, jak peperowcy są dumni ze swej inicjatywy zjednoczenia, tak pepesowcy mają słuszne prawo do dumy z tego powodu, że wprowadzili swoją partię na drogę jedności i że jedność taką realizują. Ten, kto wystąpił z inicjatywą jedności, wziął równocześnie na siebie większy obowiązek pracy ideologiczno-wychowawczej i polityczno-propagandowej, winien wykazać większą umiejętność w montowaniu tej jedności, musi pamiętać o tym, że zjednoczenie obu partii oznacza przede wszystkim likwidację błędów i złych tradycji w ruchu robotniczym, a nie przekreśla dobrych tradycji łączących się partii.

Na dobrych tradycjach oprzemy zjednoczoną partię i zawsze będziemy do nich nawiązywać, tak jak dzisiaj nawiązujemy do dobrych tradycji naszych poprzedników.

Zjednoczona partia klasy robotniczej potrzebna jest Polsce i wszystkim szczerym demokratom. Potrzebna jest po to, aby przy jej pomocy łatwiej pokonać wszystkie nasze trudności dalszego budownictwa, dalszego marszu naprzód, aby wzmocnić sojusz robotniczo-chłopski, pomnożyć siły demokracji polskiej i zarazem siły europejskiego frontu demokratycznego.

Jednoczymy polski ruch robotniczy w momencie, kiedy reakcja i imperializm, czując słabość swoich pozycji, nie przebierają w środkach walki z międzynarodowym ruchem robotniczym, ze wszystkimi siłami wolności i demokracji na świecie, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Jednoczymy nasze szeregi w chwili, kiedy kapitał monopolistyczny i jego reprezentanci usiłują podważyć pokój w Europie i na całym świecie. Jednoczymy się po to, aby wzmocnić front pokoju, przyczynić się do unicestwienia planów imperializmu, aby lepiej jeszcze zabezpieczyć nienaruszalność naszych granic i niepodległość naszej ojczyzny.

„...Obie partie wychowywać będą członków w duchu jedności klasy robotniczej i uświadamiać ich o doniosłości jednolitego frontu, podstawowej gwarancji utrwalenia zwycięstwa mas pracujących i demokracji...

...Obie partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej partyj robotniczych".

(Z umowy między PPS i PPR o jedności działania i współpracy — dn. 28 listopada 1946 r.).

J. Cyrankiewicz

W pochodzie ku socjalizmowi*)

Obchodziliśmy w Polsce święto majowe od pierwszego roku jego proklamowania. Obchodziliśmy je w latach panowania caratu, krwią zlewając bruki miast polskich. Obchodziliśmy je w latach rewolucji rosyjskiej i polskiej 1905-6 roku. Obchodziliśmy je we wszystkich trzech zaborach. W latach pierwszej wojny światowej obchodziliśmy je mimo stan wyjątkowy, zakaz Beselera i kule niemieckich karabinów maszynowych. Obchodziliśmy je potem w latach drugiej niepodległości, jako dzień walki o prawa robotnicze, a potem jako protest przeciwko soldatesce i dyktaturze kliki sanacyjnej. Obchodziliśmy je w mrokach okupacji hitlerowskiej.

Dziś, po raz czwarty obchodzimy je ponownie w wyzwolonej Polsce jako święto wolności narodowej i wolności społecznej. Jako święto socjalizmu zwycięskiego i budującego, święto jedności robotniczej i zbratania mas pracujących. W tym samym duchu obchodzą dziś ten dzień ludy Związku Radzieckiego, lud Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Albanii, ludy krajów socjalizmu i krajów demokracji ludowej.

Jakże inny charakter ma dziś święto to w krajach zachodu! Rozbity ruch robotniczy, większość partii socjalistycznych pod wpływem swego prawicowego kierownictwa wprowadzona na bezdroża kompromisu z wrogiem, co więcej, oddana w służbę cudzej burżuazji, obcego kapitalizmu i imperializmu. I tylko te odłamy ruchu robotniczego, które pozostają pod kierownictwem partii komunistycznej i lewicy socjalistycznej, jak we Włoszech, obchodzą dzień 1 Maja wierne jego starym rewolucyjnym tradycjom, jako dzień walki o socjalizm.

Paryż, Berlin, Bruksela czy Londyn nie są już dziś ośrodkami, z których promieniuje na świat cały postępowa myśl społeczna, skąd rozlega się hasło walki o socjalizm, skąd idzie wzór i przykład dla

*) Z przemówienia na Akademii pierwszomajowej w Katowicach dn. 30 kwietnia 1948 r.

ruchu robotniczego innych krajów. Proletariat Rosji, Polski, Jugosławii czy Czechosłowacji przejął wielkie tradycje rewolucyjnego Paryża. Ze spuścizny Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ze spuścizny rewolucji 1830 i 1848 r., spuścizny Komuny Paryskiej — my, socjaliści rewolucyjni i komuniści, wykuliśmy oręż walki o wyzwolenie ludzkości. Stopiliśmy te tradycje z naukami marksizmu i uczyniliśmy z nich ładunek ideowy, który klasę robotniczą całego świata poprowadzi ku lepszej przyszłości, na ten ostatni bój, który my już mamy za sobą, a który tamtych wciąż jeszcze czeka.

My, z kraju budującego się socjalizmu, z kraju zwycięskiej rewolucji nie tracimy ani na chwilę poczucia głębokiego związku z proletariatem całego świata.

Moskwa, Warszawa, Praga i Belgrad wyprzedziły stolice zachodu w zwycięskim pochodzie ku socjalizmowi. Ale wierzymy i wiemy, że przyjdzie dzień, w którym czerwone sztandary, sztandary zwycięstwa proletariackiego powiewać będą także z murów domów Londynu, Paryża, Brukseli czy Rzymu. Lat temu dziesięć i nam wydawał się ten cel odległy. Dziś jest w zasięgu naszej rzeczywistości. Przyjdzie chwila, gdy robotnicy socjalistyczni zachodu wyswobodzą się ostatecznie spod wpływów socjalistycznej prawicy i w jednolitym froncie z partią komunistyczną pójdą po drodze rewolucyjnej walki o Socjalizm. Ale warunkiem prowadzenia tej walki jest tak, jak u nas, jedność działania klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

W dniu 1 Maja polska klasa robotnicza, polski świat pracy, zarówno PPS jak i PPR, z dumą patrzą na miniony okres, na osiągnięcia tego okresu — na wyniki pracy i odbudowy, jakie w Polsce zostały osiągnięte. Ten trzyletni przeszło okres od wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji nie został zmarnowany, tylko w pełni wykorzystany, przede wszystkim dzięki jednolitemu frontowi.

To jednolity front nie pozwolił ani na chwilę reakcji liczyć na rozbicie klasy robotniczej. To jednolity front nie dopuścił do żadnych takich rozdźwięków, które by mogły osłabić i opóźnić tempo odbudowy Polski i tempo przemian ustrojowych.

Na zgromadzeniu w roku 1946 po zawarciu umowy o jedności działania między obiema partiami klasy robotniczej, powiedzieliśmy wyraźnie: wszyscy, którzy liczyli na powtórzenie roku 1918 w Polsce, wszyscy, którzy liczyli, że po rewolucyjnej fali przyjdzie rozbicie, anarchia, a potem reakcja: „porzućcie wszelką nadzieję!“

Wydaje mi się, że cały miniony okres świadczy aż nadto wyraźnie jak śmieszne mogły być nadzieje tych wszystkich, którzy dalej liczyli, że znajdzie się okazja wbicia klina w klasę robotniczą i skompromitowania idei jednolitego frontu i, co zatem idzie, zaprzepaszczenia nie tylko Polski Ludowej, ale przyszłości Polski w ogóle, — bo jakaż Polska inna, jak nie Ludowa, sprostałaby tym wszystkim trudnościom i zadaniom, jakie stoją przed nami?

Cały miniony okres był więc zwycięską walką — zwycięską, ale trudną, wspólną walką o dotrzymanie ducha i litery zawartej między dwiema partiami umowy — o zrealizowanie tej umowy, o przybliżanie wykonania całości tej umowy.

To była walka. Z kimże ta walka się toczyła? Czy toczyła się ona między PPS a PPR? Czy toczyła się między robotnikami należącymi do PPS a robotnikami należącymi do PPR?

Nie!

Otóż to była wspólna walka obu partii i wspólna walka robotników PPS-owskich i PPR-owskich ze wszystkimi czynnikami, które wykonaniu tej umowy przeszkadzały. To była walka z istniejącymi wzajemnymi uprzedzeniami, wyrosłymi na gruncie przeszłości. To była walka ze złymi tradycjami rozbicia.

To była walka o przezwyciężenie wszystkiego, co kiedyś w innych warunkach historycznych mogło dzielić i dzieliło, a także tego, co nie powinno było dzielić i na skutek prawicowego kierownictwa — dzieliło. To była walka ze wszystkimi upiorami przeszłości, walka o przezwyciężenie popełnionych w przeszłości błędów, walka o wyciągnięcie z tych błędów wszystkich nauk. To była walka z narowami sekciarstwa utrudniającego jednolitofrontową praktykę.

To była wreszcie walka z wrogą idei jednolitego frontu prawicą, która jednolity front chciała skompromitować złą praktyką. I w ten sposób każdy prawicowiec żywił ideologicznie sekciarza, a sekciarz mimo woli napędzał wodę na młyn prawicowca.

Ten cały miniony okres — to była walka o podniesienie świadomości mas na wyższy stopień — pełnego zrozumienia wagi jedności działania i jednolitego frontu.

To była wreszcie także niełatwa walka ze wszystkimi naciskami i inspiracjami z zewnątrz, od agentur obcych, od najrozmaitszych ośrodków, których całym zadaniem było podminować w Polsce jednolity front i przy okazji wysadzić go w powietrze — rozbić klasę robotniczą i tym klinem wedrzeć się w Polskę Ludową!

Gdzie i kiedy nastąpiło w tej historycznej walce zwycięstwo i jakież są jego owoce?

Byłoby wielkim uproszczeniem powiedzieć, że zwycięstwo ideologiczne nad wszystkim, co było idei jedności działania wrogie, następowało tylko na wspólnych zebraniach komitetów, tylko na wspólnych aktywach, tylko na szkołach partyjnych, tylko na uroczystościach. Gdyby tak było, to byłoby to łatwe zwycięstwo — papierowe zwycięstwo. Należałoby wtedy powiedzieć, że jeszcze więcej referatów o jedności działania, a zwycięstwo przyszłoby samo.

Nieprawda. Żadna bitwa nie jest jeszcze wtedy wygrana, kiedy się w sztabie opracuje na papierze najgenialniejszy choćby plan. Bitwa jest wtedy wygrana, kiedy ten plan realizuje w walce zdyscyplinowana armia.

Komitety nasze i centralne, i wojewódzkie, i powiatowe aktywy — to były sztaby opracujące plan. Realizowała te plany walka. Umowę — pieczętowała zwycięska walka wyborcza.

Umowę pieczętowały nie niedzielne zebrania aktywów, ale dnie od poniedziałku do soboty, pełne zdwojonego, bardziej zorganizowanego i bardziej świadomego politycznie wysiłku polskiego górnika i hutnika, murarza i tragarza, inżyniera i technika, urzędnika i każdego pracownika, profesora i studenta — świadomej przeżywanej epoki młodzieży i coraz bardziej świadomego uczestnictwa wsi.

Bardziej zorganizowany, bardziej świadomy, a więc zdwojony wysiłek mas pracujących — to było pełniejsze wykorzystanie wszystkich możliwości, które dawały reformy społeczne — to było intensywne zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich — to było przekroczenie planu odbudowy gospodarczej — to było zmiażdżenie przez Polskę Ludową wszystkich wrogich sił podziemia — to było konsekwentne, bez demagogii i bez czeków bez pokrycia, polepszanie bytu mas pracujących, które swoim własnym wysiłkiem otworzyły sobie i Polsce perspektywy dalszego rozwoju.

Postępująca stabilizacja życia politycznego, konsekwentna wewnętrzna i zagraniczna polityka, polityka bezpieczeństwa i pokoju, polityka walki z niebezpieczeństwem agresji niemieckiej, polityka oparcia się o mocne sojusze z ZSRR i krajami demokracji ludowej — stworzyły ramy dla rosnącego wysiłku mas pracujących w odbudowie kraju, w nowym zagospodarowaniu kraju i urządzeniu go dobrze i na stałe. Tym mocniejszym, bo namacalnym stało się doświadczenie, że poprawa bytu mas pracujących zależna jest

w ogromnym stopniu od nich samych, od wysiłku i od wzrostu produkcji.

A wyniki tego wysiłku — rozwój Polski — duma klasy robotniczej ze swoich osiągnięć, wzrost produkcji — jasne perspektywy przyszłości pracującego narodu — tymi wynikami mierzy się zwycięstwo polityczne minionego okresu, jedności działania klasy robotniczej.

Tutaj na polu odbudowy i na polu wykonania planu rozgrywała się druga po walce wyborczej, wielka, zwycięska bitwa o Polskę.

Widoczny już dziś wynik tej walki, widoczne, choć wymagające jeszcze wielu wysiłków, zwycięstwo, widoczna prawidłowość drogi, którą poprowadziły klasę robotniczą obie Partie — stworzyły w masach nową, wyższą, niepodobną nawet do tej sprzed 3 lat świadomość ideologiczną i polityczną.

A więc okres trzyletni — to okres jedności działania jednolitego frontu klasy robotniczej. Dzięki tej jedności działania osiągnięte zostały podstawowe, decydujące o obliczu Polski zdobycze polityczne, społeczne i gospodarcze.

Te zdobycze osiągnięte jednolitym wysiłkiem mas pracujących, te rezultaty jednolitego frontu pozwoliły z kolei narosnąć nowej, wyższej świadomości mas.

Jest to bezsprzecznie, po przezwyciężeniu stojących na progu trzechlecia nieufności, uprzedzeń i trudności, wynikających z poprzedniego okresu — wynik długiego procesu. Jest to jedyny wynik, jakiego oczekiwała od nas klasa robotnicza.

Ta wyższa dziś świadomość mas pozwoliła nam z kolei przejść także w nowy etap organizacyjny klasy robotniczej, w etap przygotowania jedności, która to jedność jako perspektywa, jako cel, jasno została określona w umowie.

Ileż znikło w międzyczasie uprzedzeń, nieufności i niesłusznych dziś odrębności! Ileż narosło dobrej tradycji wspólnego działania! Z tego właśnie rodzi się jedność.

Jest to jedność organiczna, bo wypływa zarówno ze świadomości woli kierownictwa obu partii, jak też z obecnej dojrzałej już do realizacji jedności świadomości mas.

I dlatego ją realizujemy.

I dlatego 1 Maja tegoroczny jest świętem jedności klasy robotniczej.

I jak przedtem przez cały czas słyszeliśmy syrenie głosy, nawołujące nas do zerwania lub do osłabienia jednolitego frontu, w imię

najrozmaitszych podrzucanych przez reakcję — haseł, tak dziś słyszymy podobne głosy tym mocniej, tym zacieklej i tym rozpaczliwiej walczące przeciw największej groźbie dla reakcji i największej groźbie dla wrogów narodu polskiego — a mianowicie przeciw jedności.

Jakich argumentów się przy tym nie używa? Jakim błotem nas się nie obrzuca? Sądzę, że wystarczy nam PPS-owcom, PPR-owcom i całej klasie robotniczej zadać sobie kilka prostych pytań.

Z kimże to mamy odbudowywać Polskę? — Z panem Marshallem?

Z kim mamy budować w Polsce socjalizm? — Z amerykańskim kapitalizmem?

Z kim mamy utrwalać niepodległość Polski? — Z protektorami agresywnych Niemiec?

Z kim mamy utrwalać bezpieczeństwo naszego narodu i pokój? — Z podżegaczami wojennymi?

Na jakąż naiwność, głupotę, śmią liczyć tacy, którzy by sądzili, że potrafią wywołać takie kapitulanckie wobec reakcji nastroje!

Wbrew tym wszystkim głosom, wbrew zajadłej, zrozumiałej nienawiści do nas całej reakcji, wszystkich, którzy liczyli na rozbicie, na odwrócenie koła historii — obie nasze partie dla dobra ludu robotniczego, dla dobra niepodległej Polski Ludowej, dla dobra socjalizmu, dla wzmocnienia frontu walki o pokój, konsekwentnie realizować będą na najbliższym etapie jedność organiczną PPS i PPR.

„...Ruch robotniczy Polski wkracza obecnie w nowy etap swej działalności, etap przygotowania jedności organicznej, wiodący poprzez coraz bardziej zacieśniającą się i wszechstronną współpracę do pełnego zjednoczenia w szeregach wspólnej partii klasy robotniczej. Ten naturalny proces jednoczenia się klasy robotniczej w jedną partię jest równocześnie zwycięską bitwą w międzynarodowej walce o jedność ruchu robotniczego na fundamencie ideologii marksistowskiej".

(Z rezolucji uchwalonej na 3-im wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS dn. 3 kwietnia 1948 r.).

Roman Zambrowski

W walce o jedność ideologiczną*)

Chciałbym zwrócić uwagę, jaką ogromną szkołą marksizmu była wspólna realizacja demokracji ludowej przez PPR i PPS, wspólne, codzienne rządzenie naszym państwem przez obie nasze partie.

Weźcie zagadnienie reformy rolnej i wiele zagadnień związanych z tą akcją.

Jaką praktyczną codzienną szkołą sojuszu robotniczo-chłopskiego, szkołą, która nauczyła nas rozumieć wieś polską, rozumieć jej zadania, poznawać jej specyfikę i drogi rozwojowe, był dla aktywistów PPR i PPS twórczy, konkretny udział w realizowaniu reformy rolnej.

Jaką ogromną szkołą marksizmu dla peperowców i pepesowców było uruchomienie i szczególnie unarodowienie przemysłu i jego rozwój, praktyczne rozwiązanie zagadnienia stosunku partii do związków zawodowych, realizacja współzawodnictwa pracy itd.

Jak rosły szeregi partii, jak wychowywały się i hartowały w duchu marksizmu w wytężonej walce politycznej z PSL, w procesie wykuwania słusznej oceny PSL-u jako partii reakcyjnej, dążącej do restauracji stosunków przedwrześniowych, do przywrócenia panowania obszarników i kapitalistów.

Ile sztuki i umiejętności wykazali aktywiści obu naszych partii marksistowskich, by zedrzeć zasłonę z frazeologii demokratycznej PSL i zdemaskować je jako reakcję związaną z podziemiem.

Jak szybko dojrzewały polityczne kadry jednej i drugiej partii przez wzajemne oddziaływanie, przez wspólne dyskutowanie tak zawiłych a ważnych i decydujących zagadnień, jak zagadnienie kierunków rozwojowych i oceny imperializmu amerykańskiego, jego celów powojennych, jego polityki w krajach Europy.

Jak wielką zdobyczą dla kadr obu partii była bezustanna analiza wszystkich procesów, którym ulegał prawicowy socjalizm zachodni, reprezentowany przez Bevina i Bluma.

Pomijam takie zagadnienia, jak zagadnienie spółdzielczości, handlu państwowego. Można by wyliczyć ogromną ilość zagadnień, które w ciągu tych trzech lat były, że tak powiem — marksizmem stosowanym przez kadry jednej i drugiej partii i które właśnie spowodowały, że nastąpiło zbliżenie ideologiczne, które jest warunkiem, cementem, fundamentem jedności organicznej.

Idea jedności organicznej, jakkolwiek u niektórych towarzyszy wywołała pewne wahania i pewne nastroje zaskoczenia — już teraz

---

*) Fragment przemówienia wygłoszonego na wspólnym zebraniu aktywu PPR i PPS w Krakowie dn. 10 kwietnia 1948 r.

możemy powiedzieć — wzbudziła entuzjazm w szeregach obu naszych partii, szczególnie w szeregach robotniczych. I nic dziwnego.

Robotnicy instynktem klasowym, częstokroć znacznie lepiej niż inni dzięki wiedzy, czują i rozumieją siły życiodajne, jakie daje jedność organiczna klasie robotniczej i całemu narodowi polskiemu.

Jest jasne, że jedność organiczna wzmaga siły klasy robotniczej. Jednolity front klasy robotniczej w Polsce spowodował, że klasa robotnicza zajmuje przodujące miejsce w narodzie, że jest tym, co nauka marksizmu nazywa hegemonem. Jednakże istnienie dwóch partii klasy robotniczej, nawet współpracujących, nawet idących w jednolitym froncie, lecz prowadzących spór, że tak powiem — walkę o hegemonię, niewątpliwie podważa hegemonię klasy robotniczej w całości.

Pamiętamy wszyscy, jak w te szczeliny, w te luki, które powstawały między obu partiami mimo realizowania jednolitego frontu, usiłował zawsze wślizgnąć się wróg klasowy i jak jeszcze obecnie usiłuje wpełznąć, aby rozbić jednolity front, aby przeszkodzić jego przekształceniu się w jedność organiczną, aby cofnąć naturalny rozwój ruchu robotniczego.

Niewątpliwie w rezultacie jedności organicznej ogromnie wzrośnie autorytet klasy robotniczej, autorytet przyszłej zjednoczonej partii.

Ta jedność bowiem pozwoli na unicestwienie wszystkich elementów niezdrowej rywalizacji, która często sprawy małe wysuwa ponad sprawy ważne, doniosłe.

Jedność organiczna partii robotniczych wzmocni potężnie demokrację ludową, wzmocni jedność obozu demokratycznego, utrąci możliwość rozbijania od wewnątrz klasy robotniczej, zniszczy nadzieję na to rozbicie, utrwali stabilizację polityczną naszego kraju. Jedność organiczna partii robotniczych tworzy i rozwija jedność moralno-polityczną narodu, która jest niezbędna zarówno dla realizacji naszych zadań wewnętrznych, odbudowy gospodarczej, podniesienia dobrobytu szerokich mas pracujących, jak i zadań, które stoją przed naszym krajem w związku z sytuacją międzynarodową, w związku z ofensywą imperializmu amerykańskiego, w związku z próbą stworzenia w Niemczech nowego imperialistycznego państwa.

Elementy wrogie, wrogie naszemu państwu, naszemu narodowi usiłują wprowadzić zamęt twierdząc, że jedność organiczna obu partii robotniczych jest to jakoby wstęp do monopartii, do stworzenia jednej partii w Polsce.

Na ma oczywiście żadnych podstaw do takiego twierdzenia. Jest to tylko znany nam w każdej nowej sytuacji chwyt reakcji, która usiłuje wywołać zamieszanie. W Polsce jest miejsce i jest sens dla istnienia wielu partii politycznych.

Jedność organiczna nie jest zagadnieniem monopartii, jest natomiast zagadnieniem umocnienia współpracy, jedności współdziałania całego obozu demokratycznego i wreszcie jedność organiczna klasy robotniczej w Polsce niewątpliwie przyśpieszy marsz ku socjalizmowi.

Chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć o tzw. zagadnieniu tradycji. Jeżeli przyjrzeć się uważnie dziejom naszego ruchu robotniczego, to stale widzimy obok procesów scalania, jednoczenia — procesy różniczkowania. I kiedy się słyszy niekiedy towarzyszy, którzy mówią, że już 20 czy 30 lat temu występowali za jednością komunistów i socjalistów, to można i trzeba zapytać się: czy to jest zasługa? Czy można było wtedy, 20 — 30 lat temu jednoczyć w jedną partię ludzi, którzy widzieli w rewolucji rosyjskiej 1917 roku nowy etap historii klasy robotniczej w dziejach ludzkości — etap utrwalający socjalizm i — ludzi, którzy widzieli w tej samej rewolucji kataklizm dziejowy i traktowali ją wrogo.

Czy można było łączyć w jedną partię ludzi, którzy traktowali imperializm jako ostatni etap kapitalizmu, etap, w którym myśl rewolucyjna dojrzewa do przezwyciężenia, tj. obalenia kapitalizmu i do otwarcia nowego okresu historii — socjalizmu, i ludzi, którzy traktowali imperializm jako swego rodzaju zorganizowany kapitalizm, mogący przerastać w socjalizm drogą pokojową, za pomocą kartki wyborczej? Oczywiście, że takie rzeczy nie dały się połączyć. To było wtedy tak samo błędne i szkodliwe stanowisko jak stanowisko, któreśmy jeszcze niedawno słyszeli, że trzeba jedność organiczną w Polsce podporządkować jednolitemu frontowi międzynarodowemu, łącznie z Bevinem, łącznie z Blumem, niezależnie od tego, że Blum popiera sprzymierzeńców imperializmu amerykańskiego, Saragata przeciwko Nenniemu itd.

Zagadnienie jedności jest zagadnieniem przede wszystkim jedności ideologicznej. Kiepska to byłaby jedność i nie byłoby w gruncie rzeczy jedności, gdyby zeszli się ludzie o różnych platformach, o przeciwstawnych platformach ideologicznych.

Wszystkie sprzeczności, które występowały na zewnątrz, znałazły by się wewnątrz i rozsadzałyby taką partię, z większą być może szkodą niż kiedy się to dzieje na zewnątrz. Dlatego zagadnienie jedności w przeszłości i obecnie należy ujmować jako zagadnienie ideologiczne. I dlatego zadaniem obecnego etapu jest przede wszystkim zagadnienie wzmożenia dalszej wspólnej pracy ideologicznej.

Analizując poprzedni etap starałem się wykazać, jak kadry obu partii idąc w jednolitym froncie uczyły się w życiu, w codziennej działalności marksizmu i przez to samo zbliżały się do siebie. Ale mimo wszystko w minionym etapie górowała przede wszystkim praktyka jednolitofrontowa. Jeśli jednolity front dawał dobre wyniki praktyczne, reszta już nas tak nie obchodziła. Jeśli było przeciwnie — to było źle. Teraz zagadnienie przedstawia się inaczej.

Teraz dla jedności organicznej oraz dobrej praktyki jednolitofrontowej trzeba też współpracy ideologicznej.

Jeżeli w poprzednim etapie sprawy jednolitego frontu były sprawami obu partii, a sprawy ideologiczne mogły jeszcze pozostawać domeną każdej partii z osobna, to obecnie jest to już niemożliwe i sprawa jednolitego frontu, i sprawa ideologii stają się domeną obu partii. My zawsze staliśmy na stanowisku, że zagadnienia ideologiczne mają znaczenie pierwszorzędne, że fałszywe stanowisko w sprawach ideologicznych może zemścić się bardzo ciężko na całości ruchu robotniczego.

Chcemy, aby nowa partia była lepsza, silniejsza, niż obie stare partie. Chcemy budować nową partię na fundamencie ideologicznym marksizmu. Chcemy czerpać z dorobku ideologicznego rewolucji 1917 roku, z prawdziwej skarbnicy doświadczeń ideologicznych 30 lat budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Chcemy czerpać z doświadczenia walki proletariatu na Zachodzie. Chcemy oprzeć się na całym własnym doświadczeniu walki demokracji i ruchu robotniczego w ciągu 70 lat jego tradycji w Polsce. Chcemy budować wspólną partię nowego typu, awangardę klasy robotniczej i mas pracujących, jednolitą, zwartą, uodpornioną na wrogie wpływy, wykluczającą wszelką myśl o działalności grupowej czy frakcyjnej. Dlatego właśnie tak dużą wagę przywiązujemy do zagadnienia walki z prawicą socjaldemokratyczną.

Oskar Lange

Wspólna partia – wspólna ideologia*)

W ciągu ostatnich tygodni wielu towarzyszy pytało mnie: dlaczego ma być jedność organiczna? Chciałbym odwrócić zagadnienie i zapytać: dlaczegóżby nie miało jej być? Przecież jest rzeczą całkiem naturalną, że tak jak jest jedna klasa robotnicza, tak i organizacyjnie powinna być jedna partia klasy robotniczej. I dlatego zamiast zapytać, dlaczego ma być jedność organiczna, dlaczego ma być jedna partia klasy robotniczej, postawię raczej pytanie drugie: dlaczego jej jeszcze nie ma, co stoi temu na przeszkodzie i w jaki sposób przezwyciężyć istniejący rozłam w ruchu robotniczym?

Dążenie do zjednoczenia klasy robotniczej jest tak stare jak marksizm. Od samego początku powstania klasowego ruchu robotnicze-

*) Fragment przemówienia wygłoszonego na wspólnym zebraniu aktywu PPR i PPS w Krakowie dn. 10 kwietnia 1948 r.

go marksiści dążyli do tego, aby zjednoczyć klasę robotniczą w ramach jednej partii robotniczej. I rzeczywiście w wielu krajach to się udało. Do pierwszej wojny światowej istnienie jednej partii robotniczej, uznającej zasady marksizmu, było normalną formą ruchu robotniczego większości krajów Europy. Wiemy jednak z doświadczenia, że ta początkowa jedność klasy robotniczej, jaka istniała niemal we wszystkich krajach Europy, nie wytrzymała próby ogniowej historii. W różnych krajach, w różnych okresach, przeważnie jednak w okresie pierwszej wojny światowej, która była wojną imperialistyczną, ruch robotniczy uległ rozbiciu. Część jego uległa wpływom imperializmu i wyrzekła się klasowego marksistowskiego stanowiska.

Nie będę wchodził w szczegóły historii ruchu robotniczego u nas i za granicą w okresie bezpośrednio następującym po pierwszej wojnie światowej. Wiemy jednak, że od tego czasu nastąpiło rozbicie ruchu robotniczego na partie komunistyczne i socjaldemokratyczne, a wewnątrz tych ostatnich zarysowała się różnica między reformistyczną prawicą i rewolucyjną lewicą. To rozbicie umożliwiło zwycięską stabilizację kapitalizmu po pierwszej wojnie światowej. Było ono również przyczyną późniejszych zwycięstw faszyzmu. Równocześnie jednak w walce z faszyzmem dokonał się pierwszy krok na drodze do przezwyciężenia tego rozbicia. Pierwsze fronty ludowe w latach powojennych i wreszcie zjednoczenie wszystkich sił antyfaszystowskich w czasie ostatniej wojny było tego dowodem.

Doświadczenie okresu po drugiej wojnie światowej wykazało, że ruch robotniczy był zawsze zwycięski tam, gdzie był zjednoczony w jednolitym froncie, a ponosił porażki tam, gdzie to zjednoczenie nie nastąpiło lub było traktowane tylko jako krok koniunkturalny.

Mówiąc dziś o jedności organicznej wyciągamy po prostu konsekwencje z doświadczeń, przez które ruch robotniczy u nas i w innych krajach Europy przeszedł i jeszcze przechodzi. Przez jedność organiczną chcemy odrobić skutki błędów przeszłości, które prowadziły do wewnętrznych rozłamów i do zwycięstwa reakcji. Mówiąc tedy o jedności organicznej powracamy do podstawowej tezy marksizmu, którą głosili już mistrzowie naukowego socjalizmu, Marks i Engels, tezy, że klasa robotnicza musi się zjednoczyć w jednej partii politycznej. Zjednoczenie to bowiem według zasad marksizmu jest podstawowym warunkiem urzeczywistnienia socjalizmu.

Jedność organiczna jest naszym dążeniem, ponieważ widzimy w niej normalną formę ruchu robotniczego. Powstaje jednak zagadnienie, dlaczego hasło jedności organicznej zostało rzucone teraz, dlaczego nie kilka lat temu, wreszcie dlaczego nie za rok lub w jeszcze dalszej przyszłości.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. U nas, w Polsce, hasło jedności organicznej zostało rzucone po raz pierwszy półtora roku temu w umowie o współdziałaniu między PPS i PPR. Nie zostało

rzucone wcześniej, ponieważ sytuacja do tego nie dojrzała. Jako naukowi socjaliści wiemy dobrze, że nie wystarczy czegoś chcieć, że aby urzeczywistnić pewne cele trzeba działać w ramach określonej sytuacji i do niej poszczególne etapy na drodze do celu dostosować. Półtora roku temu w umowie o jednolitym froncie obie nasze partie wysunęły jedność organiczną, stworzenie jednej wspólnej partii klasy robotniczej jako ostateczny cel, do którego jednolity front ma prowadzić.

Przez wysunięcie jedności organicznej nadano jednolitemu frontowi i naszej praktyce jednolitofrontowej pewien specyficzny charakter. Jednolity front obydwóch partii robotniczych był aktem służącym do osiągnięcia pewnego celu. Celem naszego jednolitego frontu było i jest urzeczywistnienie w Polsce socjalizmu, drogą zaś do niego wiodącą — demokracja ludowa. Na tej drodze, jedność organiczna ruchu robotniczego jest bardzo istotnym, bardzo ważnym i nieodzownym etapem. W okresie zawierania umowy między PPS i PPR jedność organiczna postawiona została jako określona perspektywa historyczna, której daty w tym czasie nie określono, perspektywa, do której ma doprowadzić praktyka codzienna jednolitego frontu. Dziś, perspektywa ta została ogromnie zbliżona i z ogólnej bliżej nieokreślonej przemieniła się na perspektywę dnia dzisiejszego, przemieniła się w hasło, pod którym obchodzimy tegoroczne święto majowe.

Jakie czynniki spowodowały to zbliżenie perspektywy jedności organicznej i przemiany jej w perspektywę dnia dzisiejszego?

Czynniki, które do tego się przyczyniły, były wytknięte częściowo przez nasz rozwój wewnętrzny, częściowo przez sytuację międzynarodową. Jednolity front prócz walki o wspólne cele był również wspólnym sprawowaniem władzy w Polsce Ludowej. Wspólna władza nasuwała wspólne zagadnienia i konieczność wspólnego poszukiwania praktycznego rozwiązania zagadnień. W okresie tej współpracy, wspólnej walki i wspólnej władzy państwowej nastąpiło zasadnicze zbliżenie ideologiczne obu naszych partii, a więc przede wszystkim skrystalizowanie naszej koncepcji „polskiej drogi do socjalizmu". Na pytanie, czy ta koncepcja polskiej drogi do socjalizmu jest koncepcją PPS czy PPR, trudno jest odpowiedzieć, pytanie takie nie ma nawet sensu. Została ona wykuta jako wspólna koncepcja obu naszych partii, na której obie partie oparły swą współpracę jednolitofrontową i na której dziś chcą oprzeć stworzenie nowej, zjednoczonej partii klasy robotniczej. W tej współpracy i w trakcie ponoszenia wspólnej odpowiedzialności za państwo, jedna po drugiej wyeliminowane zostały różnice ideologiczne. To jest najlepszym sprawdzianem naszej dojrzałości do jedności organicznej.

Między czynnikami, które postawiły kwestię jedności organicznej na porządku dziennym dnia dzisiejszego, jest również sytuacja międzynarodowa. Pamiętamy dobrze, jak wojna ostatnia, która

była wojną z faszyzmem — doprowadziła do mobilizacji mas ludowych na całym świecie. Stworzyła ona szeroką koalicję państw i narodów oraz różnych klas społecznych. Jednak z chwilą jej zakończenia nastąpił rozkład tej pierwotnej koalicji antyfaszystowskiej i to nie tylko mocarstw, lecz także sił społecznych, wchodzących w jej skład.

Jesteśmy w tej chwili świadkami ogromnej kontrofensywy międzynarodowego kapitalizmu i skupienia się dokoła niego wszystkich żywiołów reakcyjnych na świecie. Wiemy, że ośrodkiem tej kontrofensywy są Stany Zjednoczone, których kapitalizm, najmniej naruszony przez wojnę, okazał najwięcej sił żywotnych. Dokoła kapitalizmu amerykańskiego zbierają się dziś siły restauracji kapitalistycznej i reakcyjnej całego świata, czy to w Anglii, Francji, Włoszech, Grecji, Chinach, czy gdzie indziej.

Z drugiej strony Związek Radziecki wyszedł z wojny zwycięsko mimo wielkich zniszczeń i szkód wojennych, wyszedł wzmocniony zarówno pod względem siły i spoistości struktury wewnętrznej jak i międzynarodowego znaczenia. Rzecz jasna, że wszystkie siły kapitalistycznej kontrofensywy muszą uderzać w Związek Radziecki i w te kraje, w których po drugiej wojnie światowej nastąpiły wielkie przemiany społeczne, w których masy pracujące zdobyły władzę polityczną.

Nowe demokracje ludowe w obronie przed kontrofensywą kapitalizmu szukają i szukać muszą oparcia w sile i potędze Związku Radzieckiego. Kontrofensywa kapitalizmu uderza ze szczególną siłą w polską klasę robotniczą i w cały naród polski. Uderza ona w sposób dwojaki i zmusza do zajęcia wobec niej stanowiska. Uderza ona w społeczny charakter naszego państwa, jako państwa ludowego, jak również w nasz interes narodowy. Łatwo sobie wyobrazić, jakby zwycięstwo tej kontrofensywy kapitalizmu w Europie wpłynęło na losy polskich mas pracujących. Oznaczałoby ono zniszczenie wszystkich zdobyczy społecznych, reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu i przemieniłoby Polskę w kolonię zagranicznego kapitału. Kontrofensywa kapitalizmu zagraża naszym interesom narodowym także dlatego, że jednym z podstawowych jej narzędzi politycznych jest i być musi odbudowa silnych, reakcyjnych Niemiec, zwróconych w swych intencjach imperialistycznych przeciwko krajom Europy wschodniej. Toteż zdawać sobie musimy sprawę z tego, że każda polityka antyradziecka z konieczności rzeczy musi być polityką antypolską.

Oto momenty, które wyznaczają nasze stanowisko w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Stanowisko to i ze względów społecznych i narodowych może być tylko jedno: po stronie sił postępu społecznego i pokoju, sił skupiających się wokół Związku Radzieckiego. Innego stanowiska ani dla socjalisty, ani dla Polaka być nie może.

Ofensywa reakcji, o której mówiłem, doprowadziła na zachodzie Europy do ponownego rozbicia ruchu robotniczego, co więcej — doprowadziła do tego, że większość socjaldemokratycznych partii Zachodu przeszła do obozu restauracji kapitalizmu. Dla wielu z nas jest to przykre i smutne, ale jest to fakt, a jako marksiści w swych rachubach politycznych musimy liczyć się z faktami. W tych warunkach, gdy próbuje się rozbić jedność klasy robotniczej przez wciąganie jej części do kapitalistycznej kontrofensywy — w takich warunkach klasa robotnicza Polski może dać tylko jedną odpowiedź i tą odpowiedzią jest ściślejsze zespolenie jej szeregów. Oto jedna z przyczyn, dla których jedność organiczna stoi u nas dziś na porządku dziennym.

Jakie jest podstawowe zadanie, które musi być wykonane w przystosowaniu do jedności organicznej? Wspólna partia musi się oprzeć na wspólnej ideologii, gdyż inaczej jedność byłaby tylko fikcją. Dlatego najważniejszym naszym zadaniem w tej chwili musi być ideologiczne przygotowanie do jedności organicznej. Podstawę daje nam tutaj teoria marksizmu, wzbogacona o doświadczenia rewolucji rosyjskiej, o doświadczenia Związku Radzieckiego, o doświadczenia demokracji ludowych, a zwłaszcza o doświadczenia naszej polskiej drogi do socjalizmu i wreszcie o doświadczenia ruchu robotniczego na Zachodzie.

Prócz zjednoczenia ideologicznego, nastąpić muszą pewne przygotowania organizacyjne. Pierwsze ich stadia są już w toku.

Gdy te zadania zostaną wykonane, będziemy gotowi do stworzenia nowej, wspólnej partii klasy robotniczej, partii, która oprze swoją ideologię na podstawie rewolucyjnego marksizmu i w której nie będzie miejsca na pozostałości reformistycznego niezdecydowania i wahania; partii,która będzie przodownikiem w budowie Polski Socjalistycznej.

Zenon Kliszko

O marksistowską partię masową

Stulecie Manifestu Komunistycznego jest jednocześnie stuleciem walki o partię marksistowską. Program socjalizmu naukowego, sformułowany w Manifeście Komunistycznym w lapidarnych tezach, postawił na porządku dziennym zagadnienie partii politycznej, której celem będzie walka o realizację tego programu.

Nie oznacza to, że przed 1848 r. robotnicy nie walczyli z burżuazją. Walka proletariatu z burżuazją „rozpoczyna się wraz z jego istnieniem". Lecz w pierwszej fazie rozwoju klasy robotniczej jej walka z burżuazją miała charakter żywiołowy, buntowniczy, organizacyjnie całkowicie rozproszony. Na tym szczeblu rozwoju klasy robotniczej świadomość bliższych i dalszych celów walki robotniczej zaczynała dopiero kiełkować. W walkach tych proletariat kształtował się jako klasa odrębna, jako klasa rewolucyjna.

Marks tak charakteryzował ten etap walk robotniczych: „Z początku walczą poszczególni robotnicy, potem robotnicy jednej fabryki, następnie robotnicy jednej gałęzi pracy i jednej miejscowości przeciw poszczególnemu bourgeois, który ich bezpośrednio wyzyskuje. Swe ataki zwracają oni nie tylko przeciw burżuazyjnym stosunkom produkcji, zwracają je przeciw samym narzędziom produkcji".

Nowoczesny ruch robotniczy rodzi się wraz z rozwojem wielkiego przemysłu. Robotnicy organizują się do walki z najbardziej jaskrawymi i wynaturzonymi formami wyzysku kapitalistycznego. Wystąpienia robotników mają charakter żywiołowego protestu — buntu przeciwko ekonomicznej niewoli. Walka szybko wybucha i jeszcze szybciej gaśnie. Nie ma ona jeszcze charakteru politycznego, nie jest ona jeszcze wymierzona przeciw samemu ustrojowi kapitalistycznemu. Pierwszym poważnym politycznym wystąpieniem proletariatu jest czerwcowe powstanie robotników paryskich w 1848 r.

W początkowej fazie ruchu robotniczego nieznane jeszcze są prawa, które decydują o kierunku rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Socjalizm utopijny próbuje wyjaśnić treść procesów ekonomicznych i politycznych. Twórcy i ideolodzy utopijnego socjalizmu nie

widzą w proletariacie klasy rewolucyjnej, „grabarzy kapitalizmu". Proletariat jest dla nich tylko warstwą pokrzywdzoną, godną litości i pomocy. O pomoc, o środki finansowe dla ulżenia doli robotników apelują do „oświeconych" przedstawicieli burżuazji. Widzą i próbują nawet analizować sprzeczności klasowe, ale nie doceniają walki klas jako siły napędowej historii rozwoju społecznego.

Taki stan rzeczy uwarunkowany był ówczesnym poziomem rozwoju ekonomicznego. Jednakże walki i potyczki prowadzone z wielkim trudem przyniosły dwa skutki: poprawa warunków płacy i pracy (10-godz. dzień pracy w Anglii) oraz kształtowanie się świadomości klasowej proletariatu.

Naukowa i polityczno-organizacyjna działalność Marksa i Engelsa stworzyła nowy etap w historii ruchu robotniczego. Instynktowne, żywiołowe, buntownicze porywy klasy robotniczej znalazły historyczno-naukowe uzasadnienie. Marksistowska ideologia ruchu robotniczego stała się jednocześnie fundamentem jego struktury organizacyjnej.

Pod względem ideologicznym nowy etap ruchu robotniczego określała świadomość, że walka robotników w ustroju kapitalistycznym o lepsze warunki płacy i pracy jest nierozerwalnie związana z walką o realizację historycznych zadań klasy robotniczej, o zdobycie władzy politycznej dla budowania nowego ustroju wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka. Pod względem organizacyjnym nowoczesny ruch robotniczy znamionuje świadomość, że „wyzwolenie klasy robotniczej winno być dziełem samej klasy robotniczej".

Publiczne sformułowanie rewolucyjnej teorii proletariatu — marksizmu ukazało się na przełomie dwóch epok w historii ruchu robotniczego. Rok 1848 był najwyższym wzniesieniem pierwszej fazy ruchu robotniczego w Europie. Porażka robotników paryskich, nowa fala reakcji, jaka zalała Europę po klęsce 1848 roku, przekreśliła w praktyce złudzenia socjalizmu utopijnego, a marksizm przezwyciężył je w dziedzinie ideologicznej. Toteż treścią ruchu robotniczego po 1848 r. staje się walka o rzeczywistą organizację klasy robotniczej, o partię robotniczą opartą na programie klasowo-proletariackim. Konieczność tej walki uzasadniał Marks w „Inauguracyjnym Manifeście Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników", pisząc, że „jednym z elementów powodzenia klasa robotnicza już rozporządza, a mianowicie — liczebnością; ale liczebność wówczas tylko staje się czynnikiem decydującym, gdy ogarnia ją organizacja i kie-

ruje nią wiedza". W tym lapidarnym sformułowaniu zawarta jest podstawowa zasada rewolucyjnego ruchu robotniczego: jedność teorii i praktyki. Charakter i kierunek walki o partię proletariacką określał Marks w Statucie Pierwszej Międzynarodówki: „W swej walce przeciw zjednoczonej władzy klas panujących proletariat może działać jako klasa tylko przez zorganizowanie się w odrębną partię polityczną, przeciwstawiającą się wszystkim starym partiom utworzonym przez klasy posiadające. Takie zorganizowanie się proletariatu w partię polityczną jest konieczne dla zapewnienia zwycięstwa rewolucji socjalnej i osiągnięcia jej celu ostatecznego — zniesienia klas".

Ideologia marksistowska jest żywą, rozwijającą się wiedzą o kierunku i charakterze procesów społecznych. Marksizm stał się podstawą partii nowego typu, stał się jej teorią rewolucyjną. Wiązanie teorii z praktyczną działalnością, przyswajanie sobie teorii i zdobywanie umiejętności stosowania jej przy rozwiązywaniu zasadniczych i bieżących problemów ruchu robotniczego jest procesem długotrwałym. Wynikiem tego procesu było utworzenie partii marksistowskiej, rewolucyjnej.

Istotne, trwałe przyswajanie ideologii marksistowskiej odbywa się w ogniu walki i praktycznej działalności. Obiektywne warunki tej walki w poszczególnych krajach są różnorodne. Wszędzie występują te same przeciwieństwa ustroju kapitalistycznego, jednak formy, w jakich one występują, zależą od szczebla rozwoju, od wielu lokalnych warunków. Wynika to z nierównomierności rozwoju kapitalizmu oraz z nierównomierności procesów dojrzewania świadomości klasowej wewnątrz klasy robotniczej.

Utrzymanie i pogłębienie klasowego charakteru partii marksistowskiej, partii zdolnej do kierowania walką najszerszych mas ludowych, staje się jednym z głównych postulatów ideologicznych, rewolucyjnego ruchu robotniczego. W początkowej fazie jego rozwoju walka ekonomiczna była walką rewolucyjną, chociaż nie była skierowana przeciw samemu ustrojowi kapitalistycznemu. Jednakże na wyższym szczeblu rozwoju ruchu robotniczego „ekonomizm"*) był kierunkiem hamującym i cofającym ruch robotniczy. Np. w Rosji carskiej ograniczanie się do walk ekonomicznych — naczelny postulat „ekonomizmu" — utrudniało poważnie zbudowanie par-

*) **„Ekonomizm"** — kierunek w ruchu robotniczym, który negował znaczenie walki politycznej klasy robotniczej i ograniczał się do walki ekonomicznej.

tii marksistowskiej. Na przykładzie „ekonomizmu", z którym rozprawił się Lenin w sposób zasadniczy, widzimy, jaki zamęt i dezorganizację wprowadzał oportunizm do szeregów klasy robotniczej, posługując się wypaczoną, szablonową interpretacją marksowskich sformułowań. Uwaga Marksa na marginesie krytyki programu gotajskiego, uwaga słuszna w określonej, konkretnej sytuacji, że „każdy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy niż tuzin programów" stała się maczugą w rękach oportunistów do rozbijania wysiłków przy budownictwie partii marksistowskiej, była odskocznią do walki z rewolucyjną teorią w ruchu robotniczym. Lenin wyciągnął z głęboko słusznej uwagi Marksa jedynie słuszny wniosek, że dla osiągnięcia doraźnych celów nie wolno iść na ideologiczne ustępstwa i kompromisy, że w walce o realizację podstawowych zasad rewolucyjnego ruchu należy być nieugiętym, jeśli się nie chce osłabiać ruchu, sprowadzając go na bezdroża ideologicznego oportunizmu. Marks, Engels i Lenin podkreślali z całą siłą, że w dążeniu do osiągania doraźnych korzyści i sukcesów nie wolno tracić z oczu podstawowych założeń i celów rewolucyjnego ruchu robotniczego, należy je rozwijać i pogłębiać w powiązaniu z praktycznymi, trwałymi osiągnięciami i przemijającymi porażkami ruchu robotniczego. Dlatego też „rolę przodującego bojownika może jedynie spełnić partia kierowana przez przodującą teorię".

To leninowskie, lapidarne sformułowanie, określające istotę i charakter partii nowego typu, jest żywym drogowskazem dla partii marksistowskich. Żadna partia marksistowska nie otrzymała przodującej teorii w formie przystosowanej już do warunków, w których rozwija swoją działalność. Przodująca teoria kształtuje się i rozwija w toku walki o urzeczywistnienie klasowych i narodowych zadań, jakie historia własnego narodu wysuwa przed partią marksistowską. Zdobywana jest ona w toku walki oraz w ramach wewnątrzpartyjnej dyskusji. Im większe znaczenie przywiązuje kierownictwo partii do spraw i zagadnień teoretycznych, do ścisłości i jasności w sprawach ideologicznych, tym większa jest gwarancja, że partia kierować się będzie przodującą teorią marksizmu-leninizmu. Dyskusja, prowadzona wewnątrz partii wokół spraw teoretycznych w związku z podejmowaniem decyzji w zagadnieniach praktycznych, nie tylko wychowuje aktyw partyjny, lecz zwiera partię pod względem ideologicznym i organizacyjnym, zapewnia wykonanie jej zadań.

Rozwój rewolucyjnego ruchu robotniczego wysunął socjaldemokrację rosyjską na czołowe pozycje.. Historia postawiła przed rosyj-

ską klasą robotniczą w okresie imperializmu jedno z najtrudniejszych zadań: obalenie jednej z najpoważniejszych ostoi europejskiej i światowej reakcji — caratu. Dla rewolucyjnych działaczy rosyjskich palącym zagadnieniem stała się sprawa budowy partii najbardziej przystosowanej, najbardziej zdolnej do wykonania tego zadania. W walce Lenina o zbudowanie partii nowego typu skupiły się jak w soczewce wszystkie najważniejsze problemy teoretyczne i organizacyjne rewolucyjnego ruchu robotniczego. Bez leninowskiej teorii imperializmu, bez stalinowskiej teorii walk narodowo-wyzwoleńczych, trudno sobie dziś wyobrazić, jak możliwe byłoby przejście rewolucyjnego ruchu na wyższy szczebel — bezpośredniej walki o zdobycie władzy przez rosyjski proletariat. Konieczną przesłanką walki z potężną carską machiną ucisku i mordu była walka z oportunizmem ekonomizmu i spiskowego sekciarstwa w łonie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. W tych warunkach naczelnym zadaniem ruchu rewolucyjnego była budowa partii energicznej, sprężystej, scentralizowanej, partii o ofiarnym, zahartowanym w walce kierownictwie, partii w najwyższym stopniu scementowanej jednością teorii i praktyki.

Jedną z podstawowych zasad partii, o stworzenie której walczyli rewolucjoniści rosyjscy pod kierownictwem Lenina i Stalina, była sprawa członkostwa partii. W świetle doświadczeń ostatnich dziesiątków lat rewolucyjnego ruchu, rewolucyjna waga i organizacyjne znaczenie tej sprawy potwierdziły się w całej pełni.

Z błędnych, oportunistycznych założeń „ekonomizmu" wyrastało w praktyce szkodliwe ujmowanie zagadnień organizacyjnych: partia miałaby być galaretowatym organizmem, pozbawionym doświadczonego, scentralizowanego kierownictwa. W takim ujęciu struktury partii zacierała się różnica między klasą a partią. Członkiem partii niezależnie od tego, czy brał udział w ruchu rewolucyjnym, czy był aktywny, mógł być każdy, kto uznawał tylko program partii i wspomagał ją finansowo. Za członka partii mógł się uważać każdy strajkujący robotnik lub urzędnik. Jasne jest, że taki pogląd na strukturę partii był wsteczny, antymarksistowski, rozbrajał ruch robotniczy w jego walce z wrogiem klasowym.

Lenin wysuwał zasadę aktywności każdego członka partii w pracach i walce jednej z organizacji partyjnych. Przestrzeganie tej zasady odróżnia partię marksistowską od pozostałych partii robotni-

czych i mieszczańskich, jest jednym z podstawowych warunków aktywności partii jako całości, jej skutecznej i zwycięskiej działalności, prowadzi do wzrostu świadomości członków partii, wyłania nieustannie kadrę kierowniczą na wszystkich szczeblach organizacyjnych, czyni z partii rzeczywiście czołowy, rzeczywiście zorganizowany oddział klasy robotniczej. Rzeczywiste uczestnictwo członka partii w pracy i walce własnego koła wiąże partię najmocniej z klasą robotniczą, z masami ludowymi, wiąże kierownictwo z masą partyjną.

Proletariat rosyjski pod kierownictwem partii Lenina-Stalina wykonał swe historyczne zadanie: obalił carat, zdobył władzę, zorganizował się w państwo, w państwo socjalistyczne; zbudował socjalizm i stawia przed sobą zadanie przejścia do komunizmu.

* * *

Polska klasa robotnicza, polskie masy ludowe zdobyły władzę polityczną w odmiennych warunkach niż rosyjska klasa robotnicza, zdobyły ją na fali wielkiego wzniesienia walki narodowo-wyzwoleńczej, której motorem ideologiczno-politycznym była PPR. Utworzona w okresie okupacji PPR była partią kadrową, której celem było organizowanie i kierowanie bezpośrednią walką z okupantem hitlerowskim. Swoją strukturę organizacyjną oparła na doświadczeniach rewolucyjnego ruchu robotniczego. Kierownictwo partii widziało rolę partii jako politycznego, organizacyjnego i ideologicznego hegemona, prowadzącego do walki szerokie masy narodu. Przystępując do organizowania oddziałów partyzanckich i dywersyjnych, partia nie zacierała różnicy organizacyjnej i politycznej między kołem partyjnym a oddziałem partyzanckim. Utrzymanie wyraźnego podziału na Partię i Gwardię Ludową nie wynikało z motywów taktycznych lub oportunistycznych. Przekroczenie granicy organizacyjnej, dzielącej Partię od Gwardii Ludowej, musiałoby doprowadzić do przekształcenia Partii w oddziały partyzanckie i dywersyjne, do zwężenia zarówno politycznego jak wojskowego zasięgu walki. Żołnierzami Gwardii Ludowej byli członkowie Partii i bezpartyjni, ożywieni jedną myślą, jednym uczuciem — walczyć zbrojnie z okupantem; bezpartyjni, którzy chętnie poddawali się dyscyplinie oddziału partyzanckiego, a nie zawsze poddaliby się dyscyplinie partyjnej.

Podejmując inicjatywę stworzenia szerokiego frontu demokratycznego do walki z okupantem partia zachowała swoją odrębność ideologiczną i organizacyjną właśnie po to, by być kierownikiem i hegemo-

nem frontu. A program Demokratycznego Frontu Narodowego i program działania Krajowej Rady Narodowej staje się bojowym programem naszej Partii na najbliższy okres historyczny — okres walki narodu z okupantem hitlerowskim. Ta okoliczność niezależnie od zasięgu organizacyjnego, niezależnie nawet od wpływów bezpośrednich w społeczeństwie w owym czasie, czyni z Partii partię narodu. Partia była w każdej najcięższej nawet sytuacji — a takich sytuacji w okresie okupacji było niemało — samodzielną siłą zarówno pod względem politycznym, jak i organizacyjnym. Tylko w ten sposób mogła Partia podnieść walkę narodowo-wyzwoleńczą na wyższy poziom, nadać jej właściwy kierunek polityczny. Cechą charakterystyczną naszej Partii była oparta na zasadach marksistowskich umiejętność powiązania się z szerokimi masami tysiącem żywych nici, organizowania współpracy z postępowymi, demokratycznymi elementami przy zachowaniu i pogłębianiu własnego oblicza ideologicznego.

Gdyby nas ktoś zapytał w okresie okupacji, czy jesteśmy partią marksistowską, bo w deklaracji programowej Partii „O co walczymy“ nie mógł znaleźć słowa marksizm, odpowiedzielibyśmy: tak jest, bo marksizm w ówczesnym naszym polskim etapie przemawiał językiem dwóch podstawowych zadań — zwycięskiej walki z okupantem oraz przejęcia przez masy ludowe władzy politycznej, ziemi obszarniczej, fabryk, kopalń, hut i banków.

Dla partii marksistowskiej, w okresie okupacji ściśle kadrowej, działającej w warunkach wyjątkowego terroru i głębokiej konspiracji, wkroczenie w nowy etap organizacyjny — legalnej działalności — posiadało znaczenie przełomowe. Siła partii polega na jej zwartości ideowej i organizacyjnej, siłą partii jest jej kadra, wyrastająca w ogniu walki, wypróbowana i zahartowana w pracy organizacyjnej, zdolna do kierowania partią jaką całością. W najcięższych nawet warunkach konspiracyjnej działalności wzrost partii odbywa się w kierunku wzrostu jej aktywu. Zmiana warunków — przejście z konspiracji do legalności, przejście z okresu walki o władzę do okresu jej sprawowania i utrwalania może zagrażać tym, że „do partii wejdą od razu masy nie-socjaldemokratów. Wtedy partia rozcieńczy się w masie, przestanie być świadomym, przodującym oddziałem klasy, partia zniży się do roli organizacji wlokącej się w ogonie wypadków“.

Gdy Lenin postawił to zagadnienie w 1905 r., odpowiedział sam od razu, że „takie niebezpieczeństwo istniałoby wówczas, gdyby partia

posługiwała się frazesami tylko, gdyby zasad partyjności (program, zasady taktyczne, doświadczenie organizacyjne) wcale nie było albo gdyby one były słabe i chwiejne".

Lenin przestrzegał przed „wyimaginowanym strachem", podkreślał, że „klasa robotnicza jest instynktownie, żywiołowo socjaldemokratyczna".

„Nie zapominajcie — pisał Lenin — że w każdej żywej i rozwijającej się partii będą zawsze elementy chwiejności, wahania i niezdecydowania. Ale elementy te poddają się i poddadzą oddziaływaniu zahartowanego i skonsolidowanego jądra socjaldemokratów".

Nasza partia wchodziła w okres legalności i współrządzenia jako partia kadrowa, doświadczona w pracy organizacyjnej, o wypróbowanych „zasadach partyjności". W tym przełomowym dla historii naszej Partii momencie okazało się, że właśnie ideologiczne i organizacyjne podstawy, na jakich opierała się i działała Partia w czasie okupacji, pozwoliły jej przewodzić narodowi w nowym okresie historycznym po wyzwoleniu kraju. W styczniu 1945 r., tj. w momencie wyzwalania całego kraju spod okupacji hitlerowskiej, Partia liczyła około 30 tys. członków. W okresie pierwszych trzech miesięcy przejmowania władzy przez klasę robotniczą, przez masy ludowe, w okresie budowania zrębów państwowości odbywał się żywiołowy wzrost Partii. W kwietniu 1945 r. było zarejestrowanych około 300 tys. członków. W ciągu niespełna trzech miesięcy dokonał się gwałtowny skok od partii kadrowej do partii masowej. Poważna część nowych członków Partii była w okresie okupacji jej sympatykami i przyjaciółmi, byli to robotnicy. Wstępowali do Partii, by realizować jej program, by w zorganizowanych formach brać udział w budowie nowej Polski Ludowej. Sporo było i takich, którzy rejestrowali się w Partii po to, by otrzymać dobrą posadę, aby w nowej sytuacji przy pomocy legitymacji partyjnej wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści.

Autorytet Partii był ogromny. Koła i organizacje partyjne powstawały samorzutnie w tych miejscowościach, w których Partia nie rozwijała organizacyjnej działalności w okresie okupacji, do których docierały pojedyncze numery gazetek partyjnych, w których wiedziano tylko, że istnieje PPR. Byli i tacy ludzie, którzy wstępowali do Partii dlatego, że są Polakami i wstępują do polskiej partii. Ze wszystkich stronnictw bloku demokratycznego nasza kadra była najbardziej aktywna.

Jest rzeczą jasną, że takie umasowienie Partii mogło podważyć nasze podstawy ideologiczne i organizacyjne. Jasne jest, że groziło nie-

bezpieczeństwo „przerastania" Partii w szeroki narodowy front demokratyczny ,że groziło Partii „rozcieńczenie" jej struktury organizacyjnej.

Komitet Centralny nie uległ urokowi imponującego umasowienia Partii, ani też nie poddał się strachowi, że „partia rozcieńczy się w masie" i nie podjął nadzwyczajnych środków, jak wstrzymanie przyjmowania do Partii. Kierownictwo Partii podjęło ogromny wysiłek w celu organizacyjnego uporządkowania gospodarki partyjnej i planowego rozstawienia aktywu partyjnego. Spokojne, normalne porządkowanie ewidencji, przestrzeganie podstawowych zasad organizacyjnych dało dobre rezultaty. Wielu ludzi, którzy w komitetach partyjnych zarejestrowali się przypadkowo, nie zostało ujętych w ramy organizacyjne. Kierownictwo Partii już w lipcu 1945 r. zdołało utrzymać równowagę organizacyjną w tak podstawowej dziedzinie jak umasowienie partii. Stan liczebny Partii osiągnął 160 tys. członków ujętych już w koła partyjne. Od lipca 1945 r. rozpoczyna się organizacyjnie kontrolowany wzrost Partii.

Był to może w Polsce odrodzonej najbardziej decydujący okres tworzenia słusznej, marksistowskiej struktury Partii. Pod naporem obiektywnych trudności oraz na skutek niezrozumienia procesów umasowienia Partii w nowych warunkach występowały u niektórych starych działaczy partyjnych sekciarskie tendencje zwężania roli i charakteru Partii jako partii masowej, jako nowej bojowej siły działającej w jednolitym froncie, w ramach bloku demokratycznego. Byli też i tacy, którzy nie doceniali konieczności świadomego, ideologicznego i organizacyjnego wyodrębnienia się Partii. Kierownictwo Partii konsekwentnie zwalczało te tendencje, wzmacniając organizacyjne zręby Partii.

Na I Zjazd w grudniu 1945 r. Partia przychodzi z 210 tys. członków. W ciągu tych kilku miesięcy Partia rosła w podstawowych ośrodkach przemysłowych, w wielkich zakładach pracy. W ciągu tych kilku miesięcy wstąpiło do Partii ponad 40 tys. robotników, co wynosiło ponad 90% nowoprzyjętych członków Partii. W toku wielkiej kampanii przedzjazdowej masy członkowskie poważnie zaktywizowały się w pracy partyjnej. Wewnątrzpartyjna akcja wyborcza była masową szkołą wychowania ideowego i organizacyjnego. Można bez przesady stwierdzić, że rok 1945 był okresem stawiania trwałych i mocnych fundamentów pod gmach masowej partii nowego typu. Na pierwszy swój Zjazd Partia przyszła jako siła mająca doniosłe zna-

czenie w życiu politycznym kraju. Ośmiodniowe obrady były potwierdzeniem zwartości ideologicznej Partii, reprezentowanej przez 1.000 delegatów wybranych na konferencjach powiatowych w tajnym głosowaniu.

Na pierwszy swój zjazd Partia przyszła jako czołowy oddział polskiej klasy robotniczej. Skład socjalny Partii był wtedy następujący: robotników — 62%, chłopów — 29%, rzemieślników i innych — 9%. Partia stawała się partią masową przy zachowaniu robotniczego trzonu. Chłopi wstępowali do Partii na fali realizacji reformy rolnej.

PPR jako masowa partia marksistowska działała i działa w ramach bloku stronnictw demokratycznych. Jedność polityczną klasy robotniczej nasza partia urzeczywistniała poprzez jednolity front obu partii robotniczych. Sojusz robotniczo-chłopski był i jest realizowany poprzez polityczne i organizacyjne współdziałanie partii robotniczych ze Stronnictwem Ludowym (a obecnie z Polskim Stronnictwem Ludowym).

Czy w tych warunkach nasza Partia mogła zachować i pogłębiać charakter partii marksistowskiej, rozwijając się jednocześnie w partię masową? O marksistowskim charakterze partii decyduje jej ideologia i działalność polityczna, jej struktura organizacyjna i skład socjalny; marksistowski charakter partii wyraża się przede wszystkim w zgodności teorii z praktyką. Nasza Partia w dalszym swym rozwoju nie szczędziła wysiłków — aby nie tylko zachować, lecz również pogłębiać charakter parti marksistowskiej.

Zjazd uzbroił Partię do wykonania podstawowego zadania — zniszczenia reakcji i jej ideologii. Tow. Wiesław podsumowując dyskusję nad sprawozdaniem politycznym Komitetu Centralnego Partii powiedział, że „tak jak podczas wojny najważniejszym zadaniem było zniszczenie faszyzmu, tak dziś w tym ogromie różnych zadań widzieć trzeba najważniejsze, podstawowe zadanie i uchwycić za główne ogniwo, które nam pozwala realizować naczelne zadanie: zniszczenia i unicestwienia reakcji i jej ideologii. A środki do tego celu prowadzą przez zjednoczenie się z sojusznikami".

Analizując wzrost Partii między zjazdem a wyborami do Sejmu Ustawodawczego, widzimy, że wzrost ten odbywał się na fali bezkompromisowej walki z reakcją. Rok 1946 był okresem największego napięcia działalności band faszystowskich. W żadnym z krajów demokracji ludowej walka klasowa nie przebiegała w tak ostrych formach jak w Polsce. Ekspozyturę krajowej i międzynarodowej re-

akcji — mikołajczykowskie PSL — zbrojne podziemie poparło tysiącami karabinów, skierowanych przede wszystkim w peperowców. Główny ciężar bezpośredniej walki z reakcją dźwigała na swych barkach nasza Partia. Reakcja usiłowała przekształcić proces utrwalania władzy politycznej, zdobytej przez masy ludowe w bezkrwawej rewolucji, w otwartą wojnę domową, aby izolować Partię od jej sojuszników, aby zahamować odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych. Reakcja mobilizowała wszystkie swoje siły, aby wygrać decydującą bitwę — wybory do Sejmu Ustawodawczego.

Czy nasza Partia w warunkach Demokracji Ludowej, przy jednoczesnym istnieniu masowej partii opozycyjnej, zrastającej się organicznie z działalnością zbrojnego podziemia, czy w tych warunkach nasza Partia mogłaby pokrzyżować plany reakcji jako partia kadrowa? Jest rzeczą jasną, że nie. Dążąc w warunkach ludowego legalizmu do rozgromienia faszystowskiego podziemia i zwycięskiego przeprowadzenia kampanii wyborczej, Partia nasza wzmacniała i rozszerzała własne szeregi wzmacniając jednocześnie siłę i bojowość swych sojuszników, wzmacniając jedność działania całego bloku demokratycznego.

Wzrost Partii w tym decydującym okresie budowania fundamentów Demokracji Ludowej odbywał się w ogniu twardej, ciężkiej i ofiarnej walki ze zjednoczonymi siłami reakcji krajowej i międzynarodowej. Bezpośrednia walka z reakcją nie tylko określała charakter wzrostu Partii, ale wpływała również na pogłębienie ideowe i organizacyjne jednolitego frontu i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Takie były istotne przesłanki zwycięstwa wyborczego obozu Demokracji Ludowej.

Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi wstępowali do Partii, aby w zorganizowanych formach własnym, indywidualnym wysiłkiem i poświęceniem przyczynić się do rozgromienia reakcji. Polska Partia Robotnicza w okresie 1945 — 1947 r. odbyła proces przerastania kadrowej partii marksistowskiej w masową partię marksistowską. Proces ten ma przełomowe znaczenie dla partii i dla rozwoju kraju. Umasowienie partii nie wpłynęło na osłabienie lub rozluźnienie jej struktury organizacyjnej. Dwie podstawowe zasady strukturalne partii typu marksistowsko-leninowskiego — członkostwo i centralizm demokratyczny — były fundamentem organizacyjnej działalności naszej Partii. Z realizacji tych zasad wyrasta ruchliwość i aktywność Partii. Wykonywanie zadań i poleceń partyjnych przez każdego

członka Partii w ramach własnego koła wyrabia w nim poczucie świadomej dyscypliny, wiąże go z całą Partią, czyni go członkiem Partii odpowiedzialnym za całość organizacji. Wykonywanie zadań i poleceń partyjnych przez każdego członka Partii prowadzi do jedności działania wszystkich członków Partii, jest podstawowym warunkiem zwycięskiej działalności Partii.

W procesie swego wzrostu Partia wychowywała się na wskazaniach zjazdu sformułowanych w sprawozdaniu politycznym tow. Wiesława: „Partia jako całość i każdy członek Partii oddzielnie **winni żyć i równocześnie kierować** życiem klasy robotniczej i mas ludowych, życiem całego narodu i państwa. Linia Partii jest słuszna. Jednakże, aby słuszna linia partii doprowadziła do wytkniętych celów, należy umieć przeprowadzić ją w życiu, w praktyce. A to zależy od ludzi, od wykonawców i realizatorów linii Partii. To zależy od Was, Towarzysze. Partia zdobędzie dla swej linii politycznej całą klasę robotniczą i zdecydowaną większość narodu, jeśli każdy członek Partii swoją pracą osobistą, swoim życiem i stosunkiem do ludzi dawać będzie przykład realizacji tych zasad i haseł, które Partia głosi. Każdy członek Partii zdobędzie sobie zaufanie i popularność w narodzie, jeżeli przez codzienne z nim obcowanie pomoże do pokonania trudności życiowych, tak przez organizowanie zbiorowego wysiłku jak też przez udzielanie praktycznej porady, wyjaśnienia, wskazówki i osobistej pomocy". Pierwszy zjazd rzeźbił i kształtował ideowo-organizacyjny profil masowej partii marksistowskiej — przodującej partii klasy robotniczej i narodu. Przodownictwo całej Partii urzeczywistnia się poprzez przodownictwo każdego członka Partii. Pierwszy zjazd Partii z całą siłą podkreślił zasadę, że rzeczywistym członkiem Partii jest ten, kto w codziennej swej działalności nadaje jej żywy i realny kształt, kto daje przykład realizacji tych zasad i haseł, które Partia głosi. Słowna akceptacja programu i linii Partii nie wystarcza aby być członkiem Partii, nie wystarcza również regularne opłacanie składek. O członkostwie Partii decyduje dopiero bezpośredni udział członka Partii w pracach organizacji partyjnej, do której należy. Jasne jest, że wychowanie nowowstępujących członków Partii w duchu jej podstawowych zasad organizacyjnych nie realizuje się z dnia na dzień, jest ono rezultatem systematycznej pracy ideowej i organizacyjnej kierownictwa Partii. Wychowanie nowowstępujących członków Partii nie odbywa się w próżni ideowej i organizacyjnej, nie odbywa się w Partii jako pojęciu abstrakcyjnym. Odbywa się ono

w żywej, normalnie pracującej organizacji partyjnej, kierowanej przez najlepszych ludzi.

W toku kilkumiesięcznej kampanii wyborczej Komitet Centralny Partii potrafił zmobilizować ponad 80% członków Partii. Dla wygrania decydującej i największej bitwy klasowej kierownictwo zmobilizowało wszystkich członków Partii w ogniu ostrej walki klasowej. Walka ta sprzyjała dalszemu wzrostowi Partii. Podkreślić trzeba, iż okres, w którym Partia nasza ponosiła największe ofiary, był jednocześnie okresem najpoważniejszego wzrostu szeregów partyjnych. Analizując wzrost Partii w roku 1946, zobaczymy, że w pierwszym kwartale 1946 r. wyraża się on liczbą 56.680 ludzi, w drugim kwartale — 49.610, w trzecim kwartale — 67.600, w czwartym kwartale — 119.720. Widzimy więc najpoważniejszy wzrost Partii w trzecim i czwartym kwartale 1946 r., tj. w okresie największego napięcia walki z reakcją. Liczebnemu wzrostowi Partii odpowiadała wzmożona aktywność całej Partii i każdego jej członka, odpowiadał wzrost sił i aktywności całego bloku wyborczego stronnictw demokratycznych.

Kierunek umasowienia Partii w tym okresie był prawidłowy. Partia wzrosła poważnie w wielkich ośrodkach przemysłowych. W styczniu 1947 r. robotnicy stanowili w Partii 64,7% ogólnej liczby członków. Czy na fali umasowienia Partii nie przeniknęły do niej elementy oportunistyczne, karierowiczowskie, obce i wrogie? Naturalnie, że tak. Należy jednak podkreślić, że napływ tych elementów był bardzo wąski, ograniczony twardymi i ciężkimi warunkami, w jakich działała i walczyła Partia. Wstąpienie do Partii wiązało się z obowiązkiem pracy i ofiarności, narażając jednocześnie na bezpośrednie ataki ze strony reakcji. W tym okresie widzimy wśród aktywu partyjnego i szeregowych członków Partii bezprzykładną ofiarność i poświęcenie. Wytwarzało to w Partii wysokie napięcie moralne. Klimat, jaki panował w Partii i promieniował na zewnątrz, był klimatem walki, indywidualnego i zbiorowego bohaterstwa, samozaparcia się dla sprawy.

Rozgromienie reakcji i zwycięstwo wyborcze sił postępu i demokracji były rezultatem słusznej linii naszej Partii, jej umasowienia, ubojowienia i dużej zdolności mobilizacyjnej. W okres stabilizacji politycznej nasza Partia wchodziła zwarta pod względem ideowym i organizacyjnym, zahartowana w wielkich bitwach klasowych. W okres stabilizacji nasza Partia wchodziła jako czynnik dużej wagi w życiu społecznym i państwowym. Zwycięstwo wyborcze powoduje

bowiem przełom w nastrojach drobnomieszczaństwa i tych części warstw pracujących, które dotychczas były nieprzychylnie ustosunkowane do naszej Partii. Szczególnie jaskrawo zaznaczyło się to wśród inteligencji pracującej, zwłaszcza wśród inteligencji technicznej. Toteż obserwujemy dalszy poważny wzrost Partii, zwłaszcza w środowisku inteligenckim. Na 1 czerwiec 1947 r. Partia liczyła 835.125 członków. Obecnie napływ do Partii elementów inteligenckich jest procentowo większy niż w poprzednim okresie. Jasne jest, że do Partii przeniknęły również elementy oportunistyczne, karierowiczowskie, politycznie zacofane lub obojętne. W toku kampanii werbunkowej wystąpiły zjawiska niezdrowej konkurencji obu partii robotniczych, notowane były również fakty stosowania moralnego nacisku i przymusu, co zostało natychmiast bardzo ostro skrytykowane i naprawione przez kierownictwo Partii.

Komitet Centralny przystąpił w czerwcu 1947 r. do wielkiej akcji wewnątrzpartyjnej — wymiany legitymacji tymczasowych na stałe i uporządkowania ewidencji. Akcja trwała przez siedem miesięcy i w rezultacie przyniosła poważne uporządkowanie dokumentacji partyjnej. Z ewidencji skreślono 156.418 „martwych dusz". W okresie wymiany legitymacji z Partii usuniętych zostało 14.826 osób. Na 1 stycznia 1948 r. Partia liczyła 820.786 członków. Akcja uporządkowania dokumentacji przyczyniła się do poważnego wzrostu dyscypliny przy płaceniu składek i prenumeracie prasy partyjnej.

Nowy etap, w jaki weszliśmy po wyborach do Sejmu Ustawodawczego, postawił przed Partią nowe zadania. Kwietniowe Plenum Komitetu Centralnego, charakteryzując główne elementy nowego okresu zapoczątkowanego zwycięstwem wyborczym nad reakcją, jak stabilizację polityczną oraz przestawienie się reakcji na długofalowe formy walki z Demokracją Ludową, wskazało jednocześnie na jedno z podstawowych zadań nowego etapu, na konieczność przygotowania się Partii do jedności organicznej. „Partia nasza — powiedział tow. Wiesław na kwietniowym Plenum Komitetu Centralnego — tylko wówczas podoła ciążącym na niej zadaniom, potrafi usunąć wszystkie hamulce z drogi rozwoju narodu polskiego, na którą go wprowadziła, jeśli, z jednej strony, jej linia polityczna odpowiadać będzie konkretnej sytuacji, nie będzie od tej sytuacji oderwana i jeśli, z drugiej strony, nie straci ona swojej dalekowzroczności, nie oderwie się od celów stawianych sobie w perspektywie". Tylko partia marksistowska, wyrastająca z walki i dążeń mas ludowych jest świadomą si-

łą napędową w rozwoju żywych i twórczych sił narodu ku socjalizmowi. Toteż jej poziom ideowy i organizacyjny musi odpowiadać wciąż nowym, wyłaniającym się zadaniom. Jeśli nasza Partia była dotąd najżywotniejszą motoryczną siłą zachodzących przeobrażeń — tym bardziej przodującą w życiu narodu rolę odegrać musi zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej. Jej poziom świadomości, jej stopień zorganizowania musi być wyższy od poziomu świadomości klasy robotniczej. Istotny sens przodownictwa partii marksistowskiej wyraża się w tym, że Partia organizując i kierując walką o wykonanie zadań, wyrastających z aktualnej sytuacji, jest jednocześnie nosicielką przyszłych zadań i podstawowych celów, ku którym zmierza historyczny rozwój narodu.

Kwietniowe Plenum Komitetu Centralnego poświęcone było w dużej mierze wewnętrznym sprawom Partii. Jego obradom przyświecała żarliwa troska o Partię zdolną do wykonywania swoich zadań. Dziś, gdy realizujemy jedno z podstawowych zadań, wysuniętych przez kwietniowe Plenum Komitetu Centralnego Partii — jedność organiczną partii robotniczych, widzimy jeszcze wyraźniej, że troska o to, aby naszą Partię przygotować do jedności organicznej, była i jest nadal istotnym elementem prawidłowości procesów jednościowych, zachodzących w klasie robotniczej. „By zbliżyć jedność organiczną obu partii — powiedział tow. Wiesław na kwietniowym Plenum Komitetu Centralnego Partii — trzeba uzbroić ideologicznie naszą Partię. Bez tego nie ruszymy naprzód. Jedna partia może powstać wówczas, kiedy ilościowemu wzrastaniu naszej Partii towarzyszyć będzie równoległe wzrost ideologiczny, wzrost jakościowy".

Wzrost ideologiczny i jakościowy Partii urzeczywistnia się przede wszystkim w procesie wzrostu kadry partyjnej. Wychowanie nowych działaczy partyjnych, zdolnych do kierowania organizacjami partyjnymi na wszystkich szczeblach, jest ciągle żywym i aktualnym zagadnieniem nie tylko dla naszej Partii, lecz również dla zjednoczonej partii klasy robotniczej. O jakości partii decyduje liczba jej aktywu i poziom jego świadomości. Podstawowe zasady organizacyjne pozostaną jedynie postulatami teoretycznymi, jeśli w Partii nie będzie bezustannie rósł aktyw, wychowywany w duchu ideologii marksizmu-leninizmu. Zarazem niezbędnym warunkiem wzrostu aktywu jest aktywność całej partii — aktywność w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i ideologicznej.

W okresie dzielącym nas od kwietniowego Plenum KC Partii mamy poważne osiągnięcia w dziedzinie wychowania i wzrostu kadr

partyjnych. Na tym odcinku ma również osiągnięcia Polska Partia Socjalistyczna. Jednak w obliczu tworzenia się jednej partii te osiągnięcia nie mogą nas zadowolić. O sile zjednoczonej partii klasy robotniczej decydować będą ideologia i struktura marksistowsko-leninowska, decydować będzie jedność działania i zwartość kierownictwa. Wcielać to będą w życie żywi ludzie — aktyw zjednoczonej partii.

W ramach jednolitego frontu obie partie rozwijały się i rosły w oparciu o własną strukturę organizacyjną, w oparciu o własne kadry i masy członkowskie. Różnice strukturalne, wynikające z odmiennych tradycji oraz różnic ideologicznych, miały wpływ na kierunek wzrostu obu partii. Chociaż obie partie rozwijały swoją działalność głównie na terenie klasy robotniczej, to jednak — obok innych czynników — socjaldemokratyczna w zasadzie struktura PPS sprzyjała przenikaniu do niej również tych odłamów robotniczych, którym w dużym stopniu ideologia marksistowska była obca, oraz elementów drobnomieszczańskich. Rozszerzało to niewątpliwie zasięg wpływów Demokracji Ludowej, lecz równocześnie stanowiło poważne obciążenie ideologiczne.

Odrębność organizacyjna kształtowała wśród członków obu partii odrębność nawyków i przyzwyczajeń organizacyjnych. W toku wspólnej walki i wspólnie przeprowadzonych akcji następowało nie tylko zbliżenie ideologiczne obu nurtów klasy robotniczej, lecz odbywało się również przełamywanie tradycyjnych nawyków organizacyjnych, które utrudniały pełną mobilizację mas członkowskich do wykonania określonych, konkretnych zadań. Widzieliśmy to najlepiej podczas kampanii wyborczej. W pierwszej jej fazie terenowe organizacje PPS częstokroć ustępowały terenowym organizacjom PPR w ich aktywności i zdolności mobilizacyjnej. Wynikało to nie tylko z pewnych wahań politycznych niektórych ogniw PPS; źródłem tej słabości organizacyjnej była również struktura partii nie ułatwiająca pełnej jedności działania mas członkowskich i ich wszechstronnej mobilizacji. Później, w miarę rozwijania się kampanii, rosła również aktywność organizacji pepesowskich, wysunęło się szereg organizacji terenowych, które w toku kampanii wyborczej podnosiły się na wyższy szczebel organizacyjny.

Proces zjednoczenia odbywa się na fali wzmożonej aktywności ideowej i organizacyjnej obu partii robotniczych. Elementy mechanicznego, sekciarskiego oddziaływania w kierunku przyśpieszenia tego procesu zostały całkowicie wyeliminowane. Toteż w miarę pogłębiania się tego procesu profil ideologiczny i organizacyjny przysz-

łej zjednoczonej partii staje się dla każdego peperowca i pepesowca coraz wyraźniejszy. Każdy peperowiec i pepesowiec rozumie, że połączenie PPR i PPS w jedną partię nie będzie prostym zsumowaniem kół organizacji terenowych obu partii. W rezultacie połączenia obu partii powstanie nowy organizm, nowa partia kierująca się rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu, zbudowana na zasadach organizacyjnych zapewniających jedność działania nowej partii. Prawa i obowiązki członka nowej partii nie będą określane faktem jego poprzedniej przynależności partyjnej, określać je będzie jeden statut, obowiązujący wszystkich członków partii.

Powstawanie jednej partii jest procesem przerastania jednolitego frontu w jedność organiczną PPR i PPS. Sam fakt powstania jednej partii będzie skokiem w dziedzinie organizacyjnej. Dwa nurty płynące odrębnymi korytami, współpracujące ze sobą coraz ściślej, zbliżające się do siebie coraz bardziej, zlewają się w jeden nurt, który płynąć będzie jednym korytem organizacyjnym. Taka jest bliska i realna perspektywa. Lecz skierowanie jednego nurtu w jedno łożysko wymaga poważnej pracy organizacyjnej.

Nazajutrz po kongresie zjednoczeniowym każdy członek Polskiej Partii Robotniczej i każdy członek Polskiej Partii Socjalistycznej staje się członkiem zjednoczonej partii przy istnieniu jeszcze dwóch pionów organizacyjnych. Urzeczywistnienie idei członkostwa nowej partii w realnej, konkretnej formie organizacyjnej odbywać się będzie na drodze przekształcenia dwóch pionów organizacyjnych w jeden nowy pion organizacyjny. Jest to jeden z najbardziej podstawowych problemów organizacyjnych, jaki stanie przed nową partią w pierwszym okresie jej działalności. Do praktycznego rozwiązania tego problemu należy przygotować się zawczasu, wypracowując formy i środki prowadzące do szybkiej unifikacji organizacyjnej obu partii. Liczenie na automatyczne, mechaniczne rozwiązanie tego problemu byłoby tendencją szkodliwą, demobilizującą szeregi partyjne.

Podstawowym ogniwem organizacyjnym zjednoczonej partii będzie koło partyjne. Faktyczne ujęcie organizacyjne wszystkich peperowców i pepesowców w jedno koło partyjne będzie aktem pełnego zjednoczenia obu partii. Ujęcie organizacyjne nie jest jednoznaczne z ujęciem ewidencyjnym, oznacza ono realizację istotnej zasady członkostwa partii — zorganizowanego uczestnictwa członka partii w pracach całej partii.

Nie tylko w Polskiej Partii Socjalistycznej, lecz również w Polskiej Partii Robotniczej istnieją jeszcze poważne niedociągnięcia

w zakresie pracy koła partyjnego. Są koła, które nie wykazują aktywności, których udział w produkcji równa się prawie zeru. Jednym z podstawowych warunków wzrostu siły i roli zjednoczonej partii jest wzrost aktywności i sprawności organizacyjnej koła partyjnego. Nasycenie działalności koła, jako koła, konkretną treścią, czynną i pełną inicjatywy postawą wobec procesów produkcyjnych jest decydującym elementem wzrostu aktywności koła partyjnego. Wykonanie wielkich zadań w dziedzinie gospodarczej będzie utrudnione, jeśli koło partyjne w fabryce, kopalni, hucie i w każdym zakładzie pracy nie będzie przodować w wykonaniu codziennych, bieżących zadań produkcyjnych. Kierownictwo Partii i jej aktyw musi się bić o wytworzenie w masie członkowskiej żarliwego i bojowego klimatu dla wykonywania codziennych zadań produkcyjnych — klimatu, jaki narastał w Partii w okresie bezpośredniej walki z reakcją. Dlatego też aktyw partyjny musi uczyć się spraw organizacyjnych, musi opracowywać zagadnienia i formy organizacyjne zmierzające do usprawnienia i uaktywnienia pracy koła partyjnego. Wcielanie w życie podstawowych zasad organizacyjnych Partii odbywa się w codziennej działalności koła partyjnego poprzez konkretne rozwiązywanie zagadnień organizacyjnych. Żmudny świadomy wysiłek aktywu w sprawach organizacyjnych, krytyka i samokrytyka braków i niedociągnięć w pracy organizacyjnej wychowywać będą masę członkowską, zabezpieczą Partię zarówno przed skostnieniem i automatyzmem w pracy organizacyjnej jak i przed żywiołowością. Nauka bowiem o strukturze organizacyjnej Partii jest żywą nauką zdobywaną w codziennym trudzie i wysiłku każdego członka Partii, jak i całej Partii.

W obecnej sytuacji staje przed nami szereg nowych problemów organizacyjnych. Rozwiązywać je będziemy uzbrojeni w naukę marksizmu - leninizmu, w oparciu o wnikliwą analizę konkretnej rzeczywistości. Niniejszy artykuł, rzecz jasna, nie wyczerpuje wszystkich zagadnień struktury partii marksistowskiej, jej pracy i charakteru.

W zjednoczonej partii praca ideowo-wychowawcza musi być prowadzona ze zdwojonym wysiłkiem. Bezustanny wzrost świadomości wszystkich członków Partii, stałe podnoszenie poziomu ideowego i horyzontu myślowego jej aktywu w oparciu o ideologię marksizmu-leninizmu, jest jednym z podstawowych warunków skutecznej działalności Partii w dziedzinie wykonania narodowych planów gospodarczych, w dziedzinie spełnienia jej organizatorskiej i kierowniczej roli w naszym marszu ku socjalizmowi.

Roman Werfel

Marksizm - leninizm — drogowskaz naszej walki i pracy

Mówimy: zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego ma nastąpić na gruncie naukowego socjalizmu — to jest marksizmu - leninizmu. Mówimy: jednolita partia polskiej klasy robotniczej ma być partią marksistowsko - leninowską.

To nasze sformułowanie budzi pewne wątpliwości u niektórych towarzyszy, wywołuje nieraz nieporozumienia. Rzecz polega na tym, że z pojęciem marksizmu niektórzy ludzie, którzy bardzo mało wiedzą o marksizmie, łączą najzupełniej niesłusznie pojęcie o czymś oderwanym od rzeczywistości oraz o jakichś raz na zawsze ustalonych, nienaruszalnych, sztywnych zasadach.

W pewnym uproszczeniu sprawa przedstawia się następująco: niektórym wydaje się, że jedna rzecz to cała ich praktyczna działalność ostatnich trzech lat, ich udział w budowie Polski Ludowej, dzieło, którego są współtwórcami, nasza dzisiejsza rzeczywistość polska, druga zaś zupełnie różna od tego — to marksizm - leninizm, światopogląd marksistowski, idea marksizmu. Ta idea marksizmu unosi się w ich pojęciu gdzieś wysoko, w obłokach czystej teorii, kryje się w grubych foliałach pisanych językiem dosyć trudnym, zwłaszcza dla człowieka tkwiącego po uszy w bieżącej, konkretnej robocie. Ta idea marksizmu jest surowa, nieprzejednana, niezmienna — w odróżnieniu od zmieniającej się co dzień, ukazującej wciąż nowe aspekty poszczególnych zagadnień, bieżącej polityki.

Powiedzmy od razu: jest to pojęcie całkowicie fałszywe. Pojęcie to krzywdzi przede wszystkim nie marksizm — ale tych, którzy myślą w ten sposób. Utrudnia im bowiem w niesłychany sposób zrozumienie właściwego sensu, zrozumienie ich własnej konkretnej działalności.

Marksizm bowiem — to bynajmniej nie jakiś zbiór sztywnych, raz na zawsze ustalonych, dalekich od życia dogmatów. Marksizm — to poznawanie i zrozumienie praw rządzących realnym życiem po to, by je zmienić w kierunku dalszego postępu. Marksizm — to uogólnienie doświadczeń wielu wieków walki klasowej mas ludowych, uogólnienie przede wszystkim doświadczeń wieloletniej walki ruchu robotniczego.

Polemiki w obozie marksistowskim, przybierające nieraz formę sporu o to, jak należy interpretować ten czy inny pogląd twórców socjalizmu naukowego, zamazują świadomość tego stanu rzeczy u niektórych ludzi, którzy dopiero teraz zapoznają się z marksizmem. Ludzie ci mieszają formę z treścią. Wydaje się im, że skoro marksiści spierają się o to, jak rozumieć to czy inne zdanie twórców socjalizmu — należy przyjąć, że istota marksizmu zawarta jest właśnie w tych zdaniach napisanych już dawno, a nie w analizie rzeczywistości, jaką te zdania zawierają.

Jest to oczywiste nieporozumienie.

My marksiści studiujemy dzieła klasyków marksizmu - leninizmu, bo w tych dziełach zawarta jest znakomita, nieporównana, jeśli idzie o jej głębię, analiza rzeczywistości, analiza ustroju kapitalistycznego, który musi obalić klasa robotnicza — w interesie własnym i w interesie całej ludzkości. My marksiści studiujemy dzieła klasyków marksizmu - leninizmu, bo w tych dziełach przepracowane są te wszystkie doświadczenia, jakie nagromadziła w swej walce klasa robotnicza świata, bo chcemy uniknąć błędów, na których już się poparzyli nasi towarzysze, bo chcemy w naszej dzisiejszej walce uwzględnić cały dorobek myślowy, który nagromadził się w rezultacie walk przeszłości.

To wszystko zawarte jest w dziełach klasyków marksizmu - leninizmu. Zawarte w analizie spraw i rzeczy niejednokrotnie minionych, dalekich od nas — a jakże aktualnych i żywych, kiedy odrzucić zewnętrzną łuskę i dobrać się do samego jądra sprawy, do istotnej, żywej myśli badawczej. Wiemy, że rozwiązania poszczególnych zagadnień zasadniczych dane przez klasyków marksizmu - leninizmu były słuszne, że wytrzymały próbę najtrudniejszą — próbę życia, że ich analiza zgodna była z realną rzeczywistością społeczną, że praktyka później całkowicie potwierdziła tę analizę. Dlatego przywiązujemy wagę, wielką wagę do poszczególnych wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu. Dlatego staramy się wmyśleć w te wypowiedzi, zrozumieć ich sens. Lenin mówił często, gdy stawał przed jakimś trudnym zagadnieniem: „Trzeba poradzić się Marksa". W tym prostym leninowskim zdaniu tkwi przyczyna, że marksiści, w obliczu nowych problemów, sięgają do dzieł Marksa i innych klasyków naukowego socjalizmu.

Ta nasza tradycja opiera się na jeszcze jednym fakcie.

Właśnie obchodzimy setną rocznicę wydania „Manifestu Komunistycznego". W ciągu tych stu lat spotykał się on z wielokrotnymi próbami „rewidowania" go, „dostosowywania do nowych potrzeb i nowych zdobyczy naukowych," „uzupełniania" itd., itd. Próby te można właściwie zredukować do dwóch zasadniczych momentów.

W jednym wypadku chodziło o pospolity mentlik ideowy, o zwyczajne niezrozumienie marksizmu. Ludziom, którzy z marksizmu znali tylko kilka popularnych broszurek, wydawało się, że takie czy inne nowe odkrycie naukowe „obala marksizm". Nie miało to nic wspólnego z istotnym stanem rzeczy. Trzeba było bronić marksizmu przed tego rodzaju „poprawiaczami". Była to zresztą sprawa stosunkowo łatwa i niezbyt skomplikowana.

Poważniej przedstawia się moment drugi.

Nauka nie jest oderwana od życia społecznego. Treść nauki związana jest ze społecznym położeniem, ze społecznym stanowiskiem jej twórców. Rzecz jasna — nie mówimy tego w jakimś wulgarnym sensie. Nie każdy syn robotnika czy też nawet robotnik będzie reprezentował w nauce proletariackie stanowisko. Nie każdy syn kapitalisty czy obszarnika musi reprezentować w nauce stanowisko klasy kapitalistów. Engels, jak wiadomo, był nie tylko synem kapitalisty, ale sam przez wiele lat pracował jako wspólnik, udziałowiec kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Niemniej

jednak jego działalność społeczna i ideowa wyrażała interesy klasy robotniczej, interesy wręcz wrogie interesom klasy kapitalistów. Klasowość w nauce, tak samo zresztą jak klasowość w polityce, wynika nie z pochodzenia człowieka, lecz z jego stanowiska ideowego, z tego, czyim klasowym interesom służy jego ideologia. Tę ideologię dopiero określa zwykle — ale nie w pełni i nie zawsze — jego klasowe położenie.

Klasowy w tym sensie charakter nauki, a przede wszystkim nauki o społeczeństwie i prawach jego rozwoju — sprawiał, że przeciwko marksizmowi występowały tendencje „rewizjonistyczne" o bardzo określonej treści społecznej.

Treścią tą było dążenie do osłabienia proletariackiej walki klasowej, do rozbrojenia proletariatu w stosunku do burżuazji, do skłonienia proletariatu, by zrezygnował z obalenia kapitalizmu. Argumenty były różne — zależne od każdorazowego „ostatniego krzyku" mieszczańskiej nauki. Treść była zawsze ta sama i zawsze fałszywa .

W walce z tymi rewizjonistycznymi tendencjami, tendencjami do rewidowania marksizmu w kierunku ugody z burżuazją nauczyliśmy się nieufności w stosunku do „nowinek". Są tacy, którzy skarżą się na tę naszą marksistowską „neofobię", strach przed nowinkami. Nie rozumieją oni, że i tutaj pozory zasłaniają im treść rzeczywistą.

My marksiści nie boimy się „nowinek", jeśli te „nowinki" odzwierciedlają rzeczywisty rozwój społeczeństwa, jeśli w sposób słuszny wyciągają wnioski z nowych odkryć czy stwierdzeń naukowych. My marksiści zwalczamy jedynie fałszywe „nowinki" takie, które pod szatą rzekomej nowości ukrywają starą treść — tendencję do pogodzenia proletariatu z burżuazją, tendencję do przemycania w nasze szeregi obcych klasowo, burżuazyjnych, szkodliwych dla proletariatu poglądów.

Jeśli idzie o te fałszywe „nowinki" — to rzeczywiście jesteśmy ich nieprzejednanymi przeciwnikami. Jesteśmy ich przeciwnikami dlatego, że są fałszywe, niesłuszne, nienaukowe. Marksizm - leninizm to nauka. Marksizm - leninizm to dążenie do obiektywnej prawdy, do stwierdzenia, jak jest rzeczywiście, do odzwierciedlenia w teorii, w sposób możliwie dokładny, realnej faktycznej rzeczywistości.

Jesteśmy nieprzejednanymi przeciwnikami fałszywych „nowinek" dlatego, że są one szkodliwe i niebezpieczne. Marksizm - leninizm to dla klasy robotniczej nauka o warunkach i drogach jej własnego wyzwolenia. Marksizm - leninizm — to drogowskaz robotniczej walki. Fałszywy drogowskaz prowadzi na manowce. Manowce oznaczają klęskę. Dlatego walczyliśmy, walczymy i będziemy walczyli z wszystkimi, którzy by chcieli sfałszować marksizm, skierować naszą walkę na fałszywe tory.

Ta nasza walka nie oznacza wcale, byśmy nie zdawali sobie w pełni sprawy z konieczności stałego rozwoju marksistowskiej teorii, stałego systematycznego badania i studiowania nowych zjawisk w życiu społecznym, z konieczności analizy tych zjawisk i oświetlenia ich ze stanowiska naszych dotychczasowych teoretycznych osiągnięć. Wręcz przeciwnie — nasza walka o czystość i konsekwencję naszego marksistowskiego światopoglądu, o naszą „ortodoksję", by użyć sformułowania mocno rażącego

niektóre nazbyt delikatne uszy, zawiera w sobie właśnie obowiązek takiej nieustannej czujności, nieustannej analizy, nieustannego podciągania wzwyż naszej marksistowskiej teorii.

Obóz marksistowski ani na chwilę nie był obozem jakichś skostniałych formuł, obcych realnemu życiu. Takie formuły — to specjalność nibymarksistów spod znaku Kautsky'ego i jego naśladowców. Takie formuły nie mają nic wspólnego z rzeczywistym marksizmem, tym marksizmem, który wie, że mało jest świat objaśniać, ale że trzeba świat zmieniać. Ten rzeczywisty marksizm nie zatrzymał się przy sformułowaniach „Manifestu Komunistycznego", choć te sformułowania są głęboko słuszne po dziś dzień. Ten rzeczywisty marksizm wie, że od „Manifestu" minęło sto lat i że w ciągu tych stu lat dokonało się na świecie wiele rzeczy, które nie tylko potwierdziły słuszność ogólną przewidywań „Manifestu", ale zarazem pozwoliły na o wiele bardziej konkretne i o wiele bardziej ścisłe sformułowanie wielu spraw. Ten rzeczywisty marksizm rozwija się stale, czujnie rejestruje wszystkie zmiany następujące w społeczeństwie, dołącza ich analizę do analizy ogólnej ustroju kapitalistycznego, dokonanej jeszcze przez autorów „Manifestu". Ten rzeczywisty marksizm opracowuje teoretycznie każdy okres rozwoju społeczeństwa, odkrywa prawa szczególne, rządzące właśnie tym okresem. To jest przyczyną tego, że mówimy dziś nie o dwóch tylko klasykach marksizmu. Marks i Engels wznieśli gmach marksistowskiej analizy społeczeństwa wychodząc od warunków, jakie istniały w ich dobie. Lenin poprowadził dalej ich wielkie dzieło, dzieło teoretycznej pracy marksistowskiej w nowym okresie, kiedy ich obu już nie stało, w epoce imperializmu, w okresie pierwszej wojny światowej i pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalstycznej. Stalin, najbliższy współbojownik Lenina, poprowadził dalej jego dzieło już w nasze dni, w dni zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, w dni zwycięstw klasy robotniczej w coraz to nowych krajach kuli ziemskiej, w dni, kiedy wszystkie drogi historii prowadzą do komunizmu.

Lenin i Stalin dali nam przykład, jak należy rozwijać marksizm, jak należy utrzymać naukę marksistowską stale na poziomie ostatnich zdobyczy wiedzy, jak należy po marksistowsku analizować nowe zjawiska, których nie mogli zanalizować Marks i Engels z tej prostej przyczyny, że zjawiska te wystąpiły dopiero po ich śmierci. Dzieła Lenina i Stalina — to czyny naukowe, posuwające naprzód wiedzę ludzką o świecie, dające naukową ocenę nowych momentów rzeczywistości. Prace Lenina — to klasyczny przykład, jak należy analizować nowe prądy myśli ludzkiej, brać z nich to wszystko, co w nich jest słuszne, zgodne z rzeczywistością, naukowe — a więc i postępowe, a zarazem odrzucać całe idealistyczne, fałszywe, nienaukowe — a więc i reakcyjne śmiecie, które gromadzi się dokoła słusznego ziarna.

Jesteśmy nieprzejednani w walce o naszą słuszną, marksistowską sprawę. Są ludzie — czasami nawet są to ludzie ciążący ku nam sympatiami i położeniem społecznym, których razi to nasze nieprzejednanie, ta nasza ostrość w walce o takie czy inne teoretyczne sformułowania. Ci ludzie nie chcą zrozumieć, że za tymi teoretycznymi sformułowaniami kryje się ży-

wa, ludzka treść, że każda nasza teoretyczna zdobycz została opracowana krwawymi nieraz doświadczeniami naszych towarzyszy, że zlekceważenie każdej z tych zdobyczy może nas kosztować bardzo drogo, bynajmniej nie tylko w dziedzinie teorii.

Bez rewolucyjnej teorii nie ma rewolucyjnej praktyki, nie ma słusznej drogi w skomplikowanych warunkach okresu przełomu między kapitalizmem a socjalizmem. Taka jest prawda, z którą się liczymy i z którą powinien liczyć się każdy, kto chce być socjalistą.

Rewolucyjna teoria nie spada z nieba, nie rodzi się gotowa. Powstaje ona z żmudnej pracy badawczej, pracy nad analizą faktów rzeczywistości, nad prześwietleniem tych faktów przy pomocy precyzyjnej i jasnej metody materializmu dialektycznego. Powstaje ona w walce pomiędzy poglądami słusznymi, zgodnymi z rzeczywistością, konsekwentnie marksistowskimi, rewolucyjnymi — a poglądami fałszywymi, opartymi na złudzeniach, nienaukowymi i antymarksistowskimi, oportunistycznymi. Fałszywość nauki i oportunistyczny, ugodowy wobec burżuazji charakter tych poglądów — to dwie strony jednej rzeczy, dwa aspekty tego samego zagadnienia. Utarło się w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat nazywanie tych niesłusznych, nienaukowych, a oportunistycznych, jeśli idzie o ich sens polityczny poglądów — socjaldemokratyzmem. Utarło się dlatego, że od r. 1914, od chwili rozłamu organizacyjnego na rewolucyjne i ugodowe skrzydło ruchu robotniczego — właśnie prawicowe, ugodowe skrzydło zachowało nazwę socjaldemokracji, a wszystkie te błędy i zafałszowania marksizmu stanowią oficjalną doktrynę partii socjaldemokratycznych na całym świecie.

W tym sensie można powiedzieć: rewolucyjna teoria proletariatu, rewolucyjna teoria marksizmu rozwija się i posuwa się naprzód w walce z socjaldemokratyzmem, w walce z fałszywymi i antymarksistowskimi poglądami, służącymi za umotywowanie praktyki prawicowego, wysługującego się burżuazji, rezygnującego z socjalizmu odłamu ruchu robotniczego.

Zatrzymamy się na kilku węzłowych zagadnieniach, które były szczególnie sporne w międzynarodowym i polskim ruchu robotniczym, by na przykładzie tych zagadnień wykazać słuszność naszego twierdzenia.

Spór o ocenę imperializmu

Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku świat kapitalistyczny wszedł w nowy okres swego rozwoju. Okres ten charakteryzuje przewaga w życiu gospodarczym monopoli kapitalistycznych, karteli, trustów, syndykatów, łączenie się w jedną nierozerwalną całość kapitału bankowego i kapitału przemysłowego. W okresie tym podział świata pomiędzy główne mocarstwa imperialistyczne dobiegł końca. Bez przerwy trwa walka o nowy podział świata, doprowadzająca do niesłychanego zaostrzenia antagonizmów pomiędzy poszczególnymi mocarstwami imperialistycznymi, do wielkich wojen światowych.

Marksiści musieli dać ocenę tego nowego okresu rozwoju kapitalizmu. Warto pod kątem widzenia naszych poprzednich uwag zastanowić się nad różnicami zdań, jakie w tej sprawie istniały w ruchu robotniczym.

Jeden kierunek — znaczna część jego zwolenników dość szybko przestała podszywać się pod marksizm — przyjął nowy rozwój kapitalizmu z entuzjazmem. Od pewnych teoretyków prawicowego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji i brytyjskiej Labour Party dowiedzieliśmy się, że mocarstwa imperialistyczne zmuszając tubylców kolonialnych do darmowej pracy w plantacjach swych wielkich kapitalistów, przepędzając tych tubylców z najbardziej urodzajnych terenów, dodając do feudalnego wyzysku wszystkie „rozkosze" wyzysku kapitalistycznego — właśnie w ten sposób „szerzą kulturę i cywilizację europejską" w zacofanych krajach kolonialnych i półkoloniach.

Byli inni, mniej cyniczni w swych wypowiedziach.

Karol Kautsky, czołowy teoretyk Drugiej Międzynarodówki, rozwinął teorię, że kartele kapitalistyczne prowadzą do... pokoju światowego. Prorokował on, że nadejdzie taki czas, kiedy kapitaliści zamiast toczyć pomiędzy sobą wojny o rynki zbytu i źródła surowców będą te spory załatwiali na drodze rozmów i choćby nawet burzliwych pertraktacji przy zielonym stole kartelowych konwentyklów.

Ta teoria „hiperimperializmu" była fałszywa naukowo. Nie zgadzała się z rzeczywistością. Lenin wykazał, że w kapitalizmie działa, a w imperializmie potęguje swe działanie prawo nierównomiernego rozwoju. Lenin stwierdził, że działanie tego prawa rozsadza i musi rozsadzać wszelkie porozumienia między kapitalistami, że musi ono w ostatecznym rezultacie doprowadzić do coraz to nowych wojen pomiędzy imperialistami.

Rzeczywisty rozwój wypadków całkowicie potwierdził ten pogląd Lenina. Przemiany, jakie nastąpiły po pierwszej wojnie światowej — zmniejszenie międzynarodowej roli imperializmu francuskiego, odrodzenie imperializmu niemieckiego, gwałtowny wzrost znaczenia imperializmu amerykańskiego — to niejako naoczne potwierdzenie leninowskiej teorii nierównomiernego rozwoju kapitalizmu.

Jaki wpływ ma rozwój imperializmu na wewnętrzną strukturę kapitalizmu? Znaleźli się w socjaldemokracji tacy, którzy twierdzili, że rozwój imperializmu, rozwój wielkich koncernów, karteli i syndykatów gwarantuje szybszy aniżeli dotąd rozwój sił wytwórczych, rozwój techniki, przemysłu, rolnictwa. Znaleźli się też tacy — wielu ich było szczególnie wśród socjaldemokratów niemieckich, którzy dopatrzyli się w kapitalistycznych monopolach jakiegoś „przedpokoju do socjalizmu", którzy uważali, że właśnie dzięki tym monopolom stanie się zbędna socjalistyczna rewolucja, że właśnie dzięki tym monopolom, poprzez kartele, koncerny i trusty nastąpi bezkrwawo, bezboleśnie i nieomal niewidocznie przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

Lenin stanowczo przeciwstawił się tym wszystkim teoriom, korzystającym z pojawienia się nowych zjawisk rzeczywistości aby zrewidować w kierunku ugody z burżuazją marksistowską naukę o rozwoju społeczeń-

stwa kapitalistycznego. Lenin wykazał, że kapitalizm w imperialistycznym okresie swego rozwoju hamuje rozwój sił wytwórczych w stopniu o wiele wyższym aniżeli w poprzednim okresie wolnej konkurencji. Lenin wykazał, że właśnie w tym okresie rośnie w sposób niesłychany kontrast i przeciwieństwo między garstką największych monopolistów-władców międzynarodowych koncernów, trustów i karteli, a olbrzymią masą ludzkości eksploatowaną przez nich w sposób coraz bezwzględniejszy, masą ludzkości, której przychodzi płacić wszystkie straszliwe koszty wojen wywoływanych w interesie tych monopolistów. Lenin wykazał, że imperializm — to nie „przedpokój do socjalizmu", lecz przedpokój do wzmożonej reakcji. Lenin stwierdził, że imperializm i zjawiska, które się nań składają — to właśnie obraz ostatniego etapu rozwoju kapitalizmu, etapu gnicia imperializmu, kiedy zbliża się chwila obalenia kapitalizmu przez socjalistyczną rewolucję.

W ten sposób przeciwstawiając się socjaldemokratycznemu wypaczeniu nauki marksistowskiej, Lenin stworzył marksistowską teorię imperializmu.

Dzisiaj, kiedy od pierwszego pojawienia się leninowskiego „Imperializmu" dzieli nas z górą trzydzieści lat, jest oczywiste, że poglądy Lenina zgodne były z rzeczywistą tendencją rozwojową.

Po pierwszej wojnie światowej, wywołanej przez starcie imperializmu niemieckiego z angielskim i amerykańskim, przyszła druga zrodzona przez dążenie odrodzonego imperializmu niemieckiego do panowania nad światem. Anglosaski wielki kapitał szczuje do trzeciej wojny światowej i tylko siła obozu antyimperialistycznego wstrzymuje go od jej rozpętania. Ekonomiści mogą nam przytoczyć dziesiątki faktów świadomego hamowania rozwoju sił produkcyjnych przez porozumienie wielkich monopolistów. Czymże było np. osławione „postojowe", płacone kapitalistom-właścicielom unieruchomionych przez kartele fabryk w Drugiej Rzeczypospolitej, jeśli nie premią za hamowanie rozwoju produkcji? Czym są wszystkie międzynarodowe porozumienia kartelowe, jeśli nie świadomym hamowaniem rozwoju sił wytwórczych krajów, które są słabsze i którym potężne koncerny przodujących krajów kapitalistycznych dyktują swą wolę? Spełniło się w pełni przewidywanie Lenina, że imperializm — to okres rewolucji proletariackiej i buntu narodów kolonialnych i półkolonialnych przeciwko imperializmowi. W tej chwili w jednej szóstej kuli ziemskiej panuje już ustrój socjalistyczny, poważna część Europy wyzwoliła się spod panowania kapitalizmu, setki milionów ludzi w Chinach, dziesiątki milionów ludzi w Indonezji i w Viet-Namie znajdują się w stanie otwartego powstania przeciwko imperializmowi. W sumie — ponad pół miliarda ludzi wyłamało się spod panowania kapitalizmu.

Przewidywania Lenina spełniły się, jego naukowa analiza imperializmu okazała się słuszna.

Czy możemy jednak ograniczyć się do tego stwierdzenia? Czy możemy pominąć klasowy charakter tez Kautsky'ego i innych socjaldemokratycznych apologetów imperializmu? Czy możemy milcząc przejść do porządku dziennego nad faktem, że za błędem naukowym ukrywa się tu określona tendencja klasowa, że treścią tej fałszywej naukowo teorii jest chęć uspra-

wiedliwienia imperializmu, uczynienia go strawnym dla klasy robotniczej, osłabienia proletariackiej walki przeciwko imperializmowi. Czy nie jest jasne, że za tymi fałszywymi ze stanowiska naukowego teoriami ukrywa się interes klasowy — interes klasowy wielkiego kapitału i nielicznej warstewki „arystokracji robotniczej".

Błędy teoretyczne tego rodzaju są wyrazem walki klasowej burżuazji z proletariatem. Błędność teorii Kautsky'ego i innych apologetów imperializmu pochodzi stąd, że wyrażają one poglądy klas skazanych na klęskę przez historię, klas, które nie mogą sobie pozwolić na prawdziwą analizę rzeczywistości, gdyż taka analiza oznacza dla nich potępienie i wyrok śmierci.

Ten klasowy charakter oportunistycznych „błędów" uwydatnia się szczególnie wyraźnie przy innych teoriach socjaldemokratów.

Państwo — narzędzie w walce klas czy ponadklasowy rozjemca

Sprawa państwa, jego roli w walce klas, stosunku rewolucyjnego proletariatu do państwa i państwa do rewolucji proletariackiej — to jedno z kluczowych zagadnień marksistowskiej nauki o społeczeństwie.

Nauka Marksa i Engelsa o państwie, tak jak została ona sprecyzowana w ich pismach i następnie rozwinięta przez Lenina, brzmi w dużym uproszczeniu, jak następuje:

Państwo — to przede wszystkim aparat władzy, aparat uzbrojonych ludzi (wraz ze wszystkim co do tego uzbrojenia należy), na których ta władza się opiera. Władza jest zawsze władzą czyjąś, władzą jakiejś klasy. To znaczy: każde państwo posiada określony charakter klasowy, jest państwem władzy jakiejś klasy nad innymi klasami społeczeństwa. Rewolucja — to przejście władzy od jednej klasy w ręce drugiej klasy. Rewolucja zwycięża drogą rozbicia aparatu państwowego jednej klasy i zastąpienia go przez państwo drugiej zwycięskiej klasy społecznej.

Rewolucja proletariacka zwyciężyć może tylko tą samą drogą. Zwyciężyć ona może w ten sposób, że rozbija państwo burżuazji i na jego miejsce postawi państwo proletariatu. Tylko przez rozbicie aparatu państwowego burżuazji i stworzenie aparatu państwowego mas ludowych prowadzi droga do socjalizmu.

Państwo proletariackie jest jednak państwem jakościowo innym od państwa burżuazji, od każdego państwa, które istniało przed nim. Jest jakościowo inne, bo jest państwem olbrzymiej większości narodu — mas pracujących, podczas gdy wszystkie państwa poprzednie były państwami znikomej mniejszości narodu — klas wyzyskujących. Jest jakościowo inne, bo jego celem jest stworzenie ustroju socjalistycznego, a więc ustroju, w którym nie będzie w ogóle wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, podczas gdy wszystkie państwa dotychczasowe zmierzały do utrzymania jakiegoś ustroju klasowego, ustroju wyzysku i ucisku jednych ludzi przez drugich.

To są najważniejsze twierdzenia nauki marksizmu-leninizmu o państwie w epoce rewolucji proletariackiej, o państwie w przejściowym okresie od kapitalizmu do socjalizmu. Wynika z tej nauki konieczność rewolucji proletariackiej, zbrojnego obalenia władzy kapitalistów i obszarników przez masy ludowe.

Tę naukę marksizmu-leninizmu o państwie odrzucają prawicowi socjaliści. Przeciwstawiają jej burżuazyjną teorię państwa jako czynnika ponadklasowego, teorię głoszącą, że istniejące burżuazyjne państwo, conajmniej państwo burżuazyjnej parlamentarnej demokracji, można wykorzystać jako narzędzie do wprowadzenia ustroju socjalistycznego. Gdzieniegdzie teoria ta przyjmuje nazwę teorii „angielskiej drogi do socjalizmu".

Teoria prawicowych socjalistów sprowadza się (znowu w dużym skrócie) mniej więcej do następujących twierdzeń:

Państwo parlamentarnej demokracji nie jest państwem klasowym. Jest ono państwem narodu. Jeśli w danej chwili państwo to służy interesom burżuazji, to dzieje się tak dlatego, że naród idzie za burżuazją. Przekonajmy naród, że powinien iść za klasą robotniczą, a wtedy państwo parlamentarnej demokracji stanie się państwem socjalistycznego proletariatu.

Karol Kautsky pisał kiedyś: „Państwo jest jak karabin: strzela do proletariatu, bo jest w ręku burżuazji. Odwróćcie ten karabin, wydrzyjcie go z rąk burżuazji, oddajcie go w ręce proletariatu, a będzie strzelał do burżuazji."

Akt „odwrócenia karabinu" — to u Kautsky'ego wybory parlamentarne dające większość partii robotniczej.

Niektórzy socjaldemokraci, zwłaszcza udający lewicowych, idą nieco dalej. Mówią oni:

Owszem, można iść do socjalizmu także drogą rewolucji socjalistycznej, drogą zbrojnego powstania. Jest to nawet droga krótsza. Ale jest ona bardzo kosztowna (zniszczenia wojny domowej, straty ludzkie). Sprzeciwia się ona uczuciom humanitarnym. Droga ta nadaje się dla narodów niezupełnie cywilizowanych i niezupełnie kulturalnych. Natomiast dla proletariatu krajów kulturalnych i oświeconych odpowiednia jest angielska droga do socjalizmu. Droga ta polega na tym, że w wyborach zdobywa się dla socjalizmu większość narodu i wtedy wprowadza się socjalizm.

Ta teoria nie ma nic wspólnego z naukową analizą, sprzeczna jest ze wszystkimi doświadczeniami historycznymi mas ludowych.

Po pierwsze: ustrój kapitalistyczny daje wielkiej burżuazji takie możliwości oszukiwania, ogłupiania, zatruwania mas ludowych, że jest rzeczą niesłychanie trudną zdobycie większości narodu przed zdobyciem władzy.

Po drugie: nawet tam, gdzie większość narodu skłania się na stronę socjalistycznej klasy robotniczej, burżuazyjny aparat państwowy znajduje sposoby, ażeby sterroryzować tę większość, ażeby sfałszować jej wolę, ażeby narzucić jej panowanie wielkiego kapitału.

Partia robotnicza powinna walczyć o wpływ na większość narodu, powinna brać udział w wyborach parlamentarnych i starać się zdobyć jak największą liczbę posłów. Ale musi ona sobie zdawać sprawę, że największe nawet zwycięstwo wyborcze ułatwi jej sytuację, wzmocni jej pozycję w walce o władzę, ale nie zastąpi rozbicia aparatu państwowego burżuazji, nie zastąpi socjalistycznej rewolucji.

Że tak jest, o tym świadczy dowodnie zarówno historia wielkiej fali rewolucyjnej po pierwszej wojnie światowej, jak i współczesne nam wypadki.

Weźmy przykład Grecji. Olbrzymia większość narodu greckiego stoi po stronie demokracji. Ale obce mocarstwa narzuciły tej Grecji faszystowski, monarchistyczny aparat państwowy. Ten aparat państwowy niesłychanym terrorem zatrzymuje naród grecki, nie daje mu iść drogą demokracji i socjalizmu. A brytyjska Labour Party — zródło teorii o angielskiej drodze do socjalizmu! — posyła wojska na pomoc greckim faszystom!

Weźmy przykład Anglii. Dlaczego Labour Party doszła tam bez przeszkód do władzy? Nie tylko dlatego, że głosowały na nią angielskie masy ludowe. Doszła do władzy dlatego, że wielki kapitał angielski nie spróbował jej poważnie się przeciwstawić. Dlaczego wielki kapitał angielski nie przeciwstawiał się objęciu władzy przez Labour Party? Bo wiedział, że ta partia nie zrobi mu nic złego, że we wszystkich zasadniczych sprawach będzie broniła jego interesów. I nie pomylił się. Labour Party nie prowadzi socjalistycznej polityki — ani na wewnątrz, ani na zewnątrz. Na wewnątrz—nie wywłaszcza zasadniczych gałęzi przemysłu, choć może to robić w oparciu o swą większość parlamentarną, płaci niesłychanie wysokie odszkodowania właścicielom nielicznych wywłaszczonych przedsiębiorstw. Na zewnątrz — jest najwierniejszym obrońcą planu Marshalla, planu uzależnienia całego świata od wielkiego kapitału amerykańskiego.

Liczbę przykładów można by mnożyć jeszcze wielokrotnie.

Jest to jednakże niepotrzebne — przynajmniej jeżeli chodzi o udowodnienie, że teoria „angielskiej drogi do socjalizmu" jest teorią nienaukową, nie mającą nic wspólnego z konkretną rzeczywistością.

Czy można jednak ograniczyć się do stwierdzenia nienaukowości tej teorii? Czy można pominąć milczeniem praktyczne rezultaty przyjęcia przez ruch robotniczy, przez poszczególne odłamy ruchu robotniczego tej teorii?

Nazwa „angielska droga do socjalizmu" jest nowa, pochodzi dopiero z ostatnich lat. Ale sama ta teoria jest stara, liczy już kilkadziesiąt wiosen. Narobiła jednak dużo szkód w dziejach polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

To w imię tej teorii Noske („krwawy pies", jak sam się nazywał w chwilach szczerości) mordował rewolucyjnych robotników niemieckich, przygotowywał grunt pod faszyzm hitlerowski.

To w imię tej teorii prawicowi przywódcy ówczesnej PPS w okresie lat 1918 i 1919 rozbili jedność polskiej klasy robotniczej, oddali w odrodzonym państwie władzę w ręce wielkiego kapitału i obszarnictwa, po-

magali skierować Polskę na drogę, która prowadziła do katastrofy września 1939 roku.

Fałszywa teoria rodzi fałszywą praktykę, fałszywa praktyka prowadzi do klęski klasy robotniczej. Analiza teorii państwa — teorii marksistowskiej i antymarksistowskiej teorii prawicowej socjaldemokracji potwierdziła nam raz jeszcze tę starą prawdę.

Hegemonia proletariatu w rewolucji demokratycznej czy burżuazyjna ugoda z wstecznictwem?

Problem następny, który zasługuje na szczególne omówienie, to stosunek klasy robotniczej — i partii proletariatu jako jej przedstawicielki — do mas chłopskich, drobnomieszczańskich itd., zainteresowanych również w walce z imperializmem i z wyzyskiem kapitalistycznych monopoli.

Lenin sformułował jasno swój pogląd na zasadniczą strategię proletariatu w stosunku do tych mas. Pierwsze wypowiedzi Lenina na ten temat odnoszą się do okresu sporu o perspektywy demokratycznej rewolucji w Rosji w latach poprzedzających ruch rewolucyjny 1905 roku. Lenin mówił wtedy mniej więcej co następuje:

Wszyscy zgadzają się na to, że rewolucja rosyjska stawia sobie w obecnym etapie cele demokratyczne — to znaczy burżuazyjno - postępowe. Treścią tej rewolucji w tym etapie jest złamanie caratu, zniesienie przeżytków feudalizmu w życiu rosyjskim, przede wszystkim na wsi rosyjskiej. Są to cele, które bynajmniej nie podważają podstaw ustroju burżuazyjnego. Są to cele rewolucji burżuazyjno - demokratycznej, rewolucji, którą sto lat wcześniej we Francji przeprowadzała część samej burżuazji.

W Rosji — brzmiał dalszy ciąg argumentacji Lenina — jednak tak nie będzie. Nie będzie dlatego, że od rewolucji francuskiej minęło już sto lat, że rozwinął się ruch robotniczy, że burżuazja, w strachu przed proletariatem, nie chce już obalać caratu, lecz, przeciwnie, chroni się pod jego bagnety. Burżuazja rosyjska idzie na ugodę z caratem, nie chce i nie będzie chciała rewolucji demokratycznej przeciwko caratowi.

Nie wynika stąd bynajmniej, że w Rosji nie będzie rewolucji demokratycznej. W takiej rewolucji zainteresowany jest proletariat, zainteresowana jest inteligencja, zainteresowane są przede wszystkim masy chłopskie i masy miejskiego drobnomieszczaństwa. Ze wszystkich tych warstw jedynie proletariat zdolny jest do prowadzenia samodzielnej, własnej polityki. Stąd wniosek: proletariat powinien związać się sojuszem z innymi warstwami społecznymi, zainteresowanymi w przeprowadzeniu demokratycznej rewolucji, z masami chłopskimi, z inteligencją pracującą, z drobnomieszczaństwem miejskim, powinien stanąć na ich czele i prowadząc je za sobą przeprowadzić demokratyczną rewolucję przeciw caratowi i wbrew burżuazji. Wtedy rewolucja demokratyczna zostanie dokonana przez wszystkie rzeczywiście zainteresowane w jej zwycięstwie warstwy, zostanie przeprowadzona pod kierownictwem proletariatu, klasy najkonsekwentniejszej w swym demokratyzmie, zostanie przeprowadzona do koń-

ca i właśnie dzięki temu, stanie się punktem wyjścia dla przejścia od rewolucji demokratycznej do rewolucji socjalistycznej.

Temu poglądowi Lenina przeciwstawili się mienszewicy argumentując mniej więcej w ten sposób:

Rewolucja demokratyczna — to rewolucja burżuazyjna. Powinna więc ją robić burżuazja. Proletariat powinien się ograniczyć do popierania burżuazji, ewentualnie — popychania jej naprzód w chwili, gdy ona się waha. Zasadniczo w całym tym okresie proletariat powinien pozostawić burżuazji kierownictwo drobnomieszczaństwem i masami chłopskimi, powinien ograniczyć się do własnych, ciasnych ale czystych szeregów i powinien tymi szeregami podążać za burżuazją.

Było to stanowisko fałszywe, sprzeczne z rzeczywistą sytuacją. Burżuazja rosyjska wtedy doprawdy nie chciała „robić rewolucji" — i nie mogła jej chcieć. Mienszewicka taktyka nie tylko chciała prowadzić proletariat na pasku burżuazji — co zasadniczo jest sprzeczne z marksistowską polityką rewolucyjną — lecz chciała prowadzić proletariat na pasku kapitulującej przed caratem, idącej z nim na haniebną ugodę burżuazji. Mienszewicka taktyka równała się w praktyce rezygnacji z demokratycznej rewolucji, prowadziła w praktyce do ugody z caratem.

Przebieg wypadków potwierdził w sposób niezwykle wymowny stanowisko Lenina. Mienszewicy, którzy zaczęli od teorii popierania burżuazji przy „robieniu rewolucji", w praktyce stoczyli się szybko do przenoszenia w szeregi klasy robotniczej burżuazyjnych poglądów o konieczności zaprzestania rewolucyjnej walki w ogóle, o konieczności zlikwidowania nielegalnej partii robotniczej zwalczającej carat.

W czasie pierwszej wojny światowej część mienszewików doszła do wspólnego z burżuazją rosyjską popierania caratu w jego niesprawiedliwej, niesłusznej wojnie, a po rewolucji lutowej mienszewicy stanęli na gruncie dalszego udziału w wojnie i rezygnacji z dalszego rozwoju rewolucji

Na szczególną uwagę zasługuje stanowisko Lenina i mienszewików w sprawie wyzwolenia narodowego narodów ujarzmionych przez carat rosyjski, a w ich liczbie i narodu polskiego. Lenin, uważając ruchy narodowo - wyzwoleńcze, uderzające w mury carskiego „więzienia narodów" za sojusznika proletariatu rosyjskiego w jego rewolucyjnej walce z caratem, wypowiedział się stanowczo za poparciem tych ruchów, za prawem narodów ujarzmionych do stanowienia o swoich losach. Mienszewicy, ulegając burżuazji, która bała się rewolucji demokratycznej, a więc i stanowiących jej nieodłączną część ruchów narodowo - wyzwoleńczych, wypowiadali się przeciwko temu prawu, usiłowali utrzymać te narody w zależności od carskiego imperializmu.

Kiedy rozwinął się imperializm, kiedy wraz z nim dojrzewały warunki dla rewolucji socjalistycznej na całym świecie — Lenin posunął się naprzód w swojej teorii: wysunął przed klasą robotniczą zadanie hegemonii przy szturmie na imperializm, przy dokonywaniu rewolucji socjalistycznej. Lenin wskazał, że klasa robotnicza powinna zawrzeć sojusz z masami biednych chłopów, z inteligencją pracującą, ze wszystkimi warstwami ruj-

nowanymi przez wielkie monopole kapitalistyczne, z narodami ujarzmionymi przez imperializm, powinna stanąć na ich czele, by obalić imperializm i panowanie kapitału oraz poprowadzić świat naprzód — do socjalistycznej rewolucji.

Na czele narodu czy w służbie rodzimych wyzyskiwaczy i obcych imperialistów?

Mienszewickie stanowisko w kwestii rewolucji demokratycznej znalazło swoisty wyraz w polityce elementów nacjonalistyczno - szowinistycznych, burżuazyjnych, obcych ruchowi robotniczemu, które decydowały o polityce tzw. „starych" w Polskiej Partii Socjalistycznej, a później tzw. „Frakcji Rewolucyjnej PPS". Jest to polityka jądra późniejszej piłsudczyzny. Jest to polityka podporządkowania proletariatu rodzimej burżuazji i jej dążeniom politycznym, polityka oderwania polskiego ruchu robotniczego i walki narodowo - wyzwoleńczej narodu polskiego od walki rewolucyjnej przeciwko caratowi, toczonej na terenie całego imperium carskiego. Tendencje tego rodzaju nie ograniczały się bynajmniej do Piłsudskiego i grupy jego osobistych zwolenników, do tego, co nazywamy kliką piłsudczykowską. Mafia piłsudczykowska była najsilniejszą — jeśli idzie o Polskę — grupą tego typu. Ale nie była bynajmniej jedyną. Co najważniejsza: mafia piłsudczykowska mogła tylko dlatego tak rozpanoszyć się w części polskiego ruchu robotniczego, zadać takie szkody polskiej klasie robotniczej, że grunt dla niej przygotowały antymarksistowskie prawicowo - socjalistyczne teorie, rozpowszechniane w polskim ruchu robotniczym przez rozmaite napływowe, w istocie rzeczy obce walce robotniczej, elementy.

Leninowska polityka sojuszu proletariatu z walką narodowo-wyzwoleńczą — to nie tylko poparcie przez proletariat walki narodów ujarzmionych. To zarazem hegemonia, przodownictwo proletariatu w tym sojuszu. Klasa robotnicza popierając walkę wyzwoleńczą narodów ujarzmionych kieruje zarazem tą walką, wnosi do niej swoją świadomość polityczną, wprowadza ją na szerokie tory ogólnej walki o postęp i sprawiedliwość społeczną, nie pozwala elementom wstecznym sprowadzić tej walki na manowce ciasnego burżuazyjnego nacjonalizmu, obrony wszystkiego co „swoje", nawet jeśli to „swoje" jest wstecznictwem reprezentującym interesy „swoich" rodzimych wyzyskiwaczy.

Stalin, kreśląc zasadnicze linie polityki narodowościowej partii bolszewików, podkreślił równie mocno dwie strony zagadnienia: po pierwsze poparcie przez proletariat walki narodów ujarzmionych o prawa do decydowania o własnym losie, po drugie konieczność walki z burżuazyjnym nacjonalizmem, konieczność braterskiej współpracy robotników wszystkich narodów — przede wszystkim narodu ujarzmiającego i narodów ujarzmionych, — w celu zwycięstwa wspólnej sprawy: rewolucji socjalistycznej niosącej wyzwolenie także narodom ujarzmionym. Klasa robotnicza podejmuje sztandar walki narodowo - wyzwoleńczej nie po to, aby rzekomo w imię tej walki pójść na pasku własnej burżuazji, popierać jej szacherki

z gnębicielami swego narodu, stać się wspólnikiem takich burżuazyjnych szacherek i kandydatem na gnębiciela mas ludowych innych narodów. Wznosi ona ten sztandar po to, aby na czele mas ludowych swego narodu pójść tym odważniej i z tym większym rozmachem do szturmu przeciwko wszelkiemu uciskowi, wszelkiej niewoli — zarówno społecznej jak i narodowej.

Taka polityka jest słuszna, jest zgodna z analizą naukową nowoczesnego społeczeństwa. Burżuazja narodów uciskanych nie prowadzi konsekwentnie walki wyzwoleńczej. Dąży ona do kompromisu, do ugody z gnębicielami, do utargowania dla siebie u nich jak najkorzystniejszych warunków egzystencji kosztem mas ludowych. Interes klasy robotniczej i interes narodów ujarzmionych jest zbieżny w rzeczywistości, nie tylko w naszej teorii. Rewolucja socjalistyczna to zarazem nadzieja narodów ujarzmionych.

Zupełnia inna była koncepcja polskiej prawicy socjalistycznej, antymarksistowskich nacjonalistycznych elementów w ruchu robotniczym. Te elementy przeciwstawiają rzekomo prowadzoną przez siebie walkę narodowo - wyzwoleńczą walce o pełne wyzwolenie zarówno narodowe jak społeczne, walce o socjalizm, przygotowaniu socjalistycznej rewolucji.

Czerwony tramwaj w drodze do przystanku „Niepodległość" — oto czym, według znanego i osławionego powiedzenia Piłsudskiego jest dla tych elementów socjalizm i ruch robotniczy.

W imię rzekomej walki narodowo - wyzwoleńczej prawica socjalistyczna szuka zbliżenia z reakcyjnymi i ugodowymi wobec zaborców partiami rodzimego obszarnictwa i wielkiego kapitału W imię rzekomej walki narodowo - wyzwoleńczej głosi osłabienie walki ekonomicznej przeciwko rodzimym kapitalistom, odciąga od strajków w Królestwie, wymierzonych przeciwko caratowi. W imię rzekomej walki narodowo - wyzwoleńczej prawica socjalistyczna usiłuje oddzielić ruch rewolucyjny polski od ruchu rewolucyjnego w Rosji, głosi nieufność w szczerość socjalistycznych przekonań tego ruchu i niewiarę w jego możliwości zwycięstwa.

Te teorie prawicy socjalistycznej były fałszywe i nienaukowe. Nie odpowiadały one rzeczywistości. Wielki kapitalista i obszarnik polski mógł wzdychać w cichości ducha do niepodległości kraju, ale ani myślał o nią walczyć. „Trójlojalizm" — lojalność wobec każdego z zaborców — oto było jego hasło. Naród polski mógł zdobyć swobodę decydowania o swoich losach tylko w rezultacie wielkiego rewolucyjnego przewrotu w mocarstwach zaborczych. Taki przewrót mógł być tylko dziełem rewolucyjnej klasy robotniczej. Dlatego sojusz z klasą robotniczą państw zaborczych — sojusz przede wszystkim z ruchem rewolucyjnym rosyjskim był jedynie słuszną polityką polskiej walki narodowo - wyzwoleńczej.

Fałszywa jako analiza rzeczywistości teoria piłsudczyków nie mogła był słuszną jako podstawa praktycznej polityki.

Do czego sprowadzała się, opierająca się o tę teorię i powołująca się na nią, praktyczna polityka piłsudczyków i ich przyjaciół spod znaku „zwyczajnej" prawicy socjalistycznej?

Sprowadzała się ona po prostu do tego, aby klasa robotnicza Polski, zamiast stanąć na czele całego narodu w walce o niepodległość i sprawiedliwość społeczną, stała się mięsem armatnim „swojej" burżuazji i obszarnictwa w ich targach z imperializmem mocarstw zaborczych Taka była realna treść polityki piłsudczyzny, niezależnie od tego, jakimi zakłamanymi niby socjalistycznymi i niby niepodległościowymi frazesami się okrywała, i niezależnie od tego, ilu uczciwych socjalistów potrafiła tymi frazesami oszukać i opętać.

Nie tu miejsce na przypominanie wszystkich etapów szukania przez piłsudczyznę oparcia w obcych imperialistach, jej rosnącego uzależnienia od imperializmu austriackiego i niemieckiego. Wystarczy tu tylko przypomnieć, że również po klęsce obu tych imperializmów rezultatem i wyrazem polityki piłsudczykowskiej była rezygnacja rządu lubelskiego 1918 r. z wszelkich natychmiastowych reform społecznych. Wyrazem tej polityki było oddanie przez Piłsudskiego premierostwa Ignacemu Paderewskiemu, znakomitemu pianiście, lecz w polityce — jawnemu przedstawicielowi rodzimego i obcego wielkiego kapitału. Wyrazem tej polityki był udział ówczesnego kierownictwa PPS w wyprawach przeciwko republikom radzieckim w 1919 — 1920 roku.

Polityka piłsudczyków i uzależnionej od nich czy też sprzymierzonej z nimi polityki prawicy socjalistycznej, kierującej ówczesną PPS, nie była polityką socjalistyczną ani też polityką robotniczą. Była to polityka burżuazyjna, uprawiana pod firmą polityki robotniczej. Była to burżuazyjna agentura w ruchu robotniczym.

Istnieją gdzieniegdzie poglądy, jakoby rewolucyjni marksiści zwalczali dawną PPS za głoszone przez nią hasło niepodległości. Jeśli idzie o decydujących przedstawicieli myśli marksistowskiej — to takie twierdzenie jest po prostu fałszywe. Zwalczali oni politykę i teorię PPS nie za hasło niepodległości, lecz za wyrzeczenie się walki klas i socjalizmu, za ugodę z burżuazją i burżuazyjnymi koncepcjami teoretycznymi.

Lenin pisał o PPS:

„Program ten (program rosyjskiej socjaldemokracji — Przyp. R. W.). bynajmniej nie wyklucza, aby polski proletariat wysuwał jako swoje hasło wolną i niepodległą republikę polską, choćby nawet prawdopodobieństwo możliwości urzeczywistnienia tego hasła przed socjalizmem było całkowicie znikome. Program ten wymaga tylko, aby partia rzeczywiście socjalistyczna nia rozkładała świadomości proletariackiej, nie zamazywała walki klasowej, nie zwodziła klasy robotniczej burżuazyjno-demokratycznymi frazesami, nie naruszała jedności współczesnej walki politycznej proletariatu. Właśnie na tym polega warunek, pod którym jedynie uznajemy stanowienie o sobie. Daremnie PPS usiłuje przedstawić sprawę tak, jakoby od niemieckich lub rosyjskich socjaldemokratów oddzielało ją zaprzeczenie przez nich prawa do stanowienia o sobie, prawa do dążenia do wolnej niepodległej republiki. Nie to, lecz zapomnienie o klasowym punkcie widzenia, zaciemnienie go szowinizmem, naruszenie jedności obecnej walki politycznej — oto, co nie pozwala nam widzieć w PPS rzeczywiście robotniczej, socjaldemokratycznej partii."

Te słowa Lenina zawierają stanowczą ocenę polityki ówczesnej PPS — ocenę bardzo surową, ale jakże różną od tego, co próbują niekiedy wydać za stanowisko rewolucyjnego marksizmu niektórzy epigoni prawicy socjalistycznej!

Bronił się przeciwko tej prawicowej polityce ówczesnej PPS polski ruch robotniczy.

Broniła się przeciwko temu nacjonalistycznemu sfałszowaniu socjalizmu, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Broniła się słusznie, choć niesłusznie zeszła w swej walce przeciwko piłsudczyźnie na manowce luksemburgizmu — systemu poglądów wynikającego z niezrozumienia strategii proletariackiej rewolucji.

Powstała przeciwko temu nacjonalistycznemu sfałszowaniu PPS Lewica okresu 1905 r. Powstała słusznie, choć nie potrafiła sama dać rewolucyjnego rozwiązania tego zagadnienia i wahała się pomiędzy luksemburgizmem SDKPiL a rozmaitymi oportunistycznymi koncepcjami.

Niestety — żadna z tych partii nie przyswoiła sobie ani nie dopracowała się sama do koncepcji, które już wtedy rozwijał Lenin.

Myśl teoretyczna polskiego proletariatu nie doszła w tym okresie do zrozumienia przodowniczej roli klasy robotniczej w stosunku do wszystkich demokratycznych elementów i warstw społeczeństwa polskiego. W rezultacie — klasa robotnicza Polski nie mogła w okresie burzy dziejowej 1917 — 1918 r. przodować całemu narodowi. Zamiast silna jednością poprowadzić naród polski naprzód ku Polsce sprawiedliwości społecznej, sama uległa rozbiciu. Znaczna część proletariatu polskiego znalazła się pod wpływem prawicowo - socjalistycznego, piłsudczykowskiego nacjonalizmu, znalazła się na pasku burżuazji.

Za to, że znaczna część robotników polskich pozostała w niewoli piłsudczykowskiej koncepcji, za to, że marksizm polski nie przeciwstawił tej burżuazyjnej koncepcji swojej rewolucyjnej, proletariackiej koncepcji dróg wyzwolenia narodowego — proletariat Polski i cały naród polski przez długich dwadzieścia pięć lat był pod panowaniem kapitalizmu w naszym kraju.

Teorie socjaldemokratyzmu — główną przeszkodą na drodze słusznej polityki i nauki proletariatu.

Zatrzymaliśmy się przy kilku tylko węzłowych zagadnieniach analizy naukowej i praktycznej polityki proletariatu: przy analizie imperializmu, analizie państwa, przy problemie sojuszów proletariatu, problemie hegemonii proletariatu w stosunku do szerokich mas ludowych — nierobotniczych.

Zatrzymaliśmy się przy nich, gdyż są to problemy decydujące o całej polityce partii proletariatu. Stanowisko socjaldemokratyzmu w tych sprawach, teoria socjaldemokratyczna dotycząca tych zagadnień stanowią jeden zwarty system.

Socjaldemokratyzm twierdzi, że imperializm nie oznacza zaostrzenia stosunków między klasami ani konfliktu pomiędzy poszczególnymi rabu-

siami imperialistycznymi, ani konfliktu pomiędzy garstką wielkich drapieżców imperialistycznych a resztą wyzyskiwanej i uciskanej przez nich ludzkości. Zdaniem teoretyków socjaldemokratycznych imperializm jest, przeciwnie, czynnikiem wyrównania przeciwieństw klasowych, rozszerzenia zasięgu cywilizacji ludzkiej, stwarza możliwość trwałego zażegnania wojen.

Socjaldemokratyzm twierdzi, że państwo burżuazyjne nie jest narzędziem klasowym panowania kapitału, lecz rozjemcą w sporze między kapitałem a pracą, zapewnia robotników, że można zdobyć to państwo po prostu kartką do głosowania. Ta teza socjaldemokratyzmu łączy się ściśle z jego tezą poprzednią: skoro imperializm nie oznacza wzmożonej potęgi niewielkich klik wielkiego kapitału, skoro nie oznacza on zaostrzenia stosunków pomiędzy klasami — to również rewolucja socjalistyczna jest zbędna i można ją zastąpić jakąś formą kompromisu pomiędzy klasami.

Socjaldemokratyzm gotów jest pozostawić kierownictwo mas ludowych — poza proletariatem — w ręku burżuazji. Teoretycy socjaldemokracji odrzucają sojusz proletariatu z walką narodowo - wyzwoleńczą krajów ujarzmionych. Również to wiąże się ściśle z poprzednimi teoriami. Skoro zadaniem proletariatu jest nie obalenie burżuazji, lecz ugoda z nią — jaki sens miałaby walka o wydarcie spod jej wpływu chłopów czy drobnomieszczaństwa?

Tak więc poszczególne poglądy socjaldemokratycznych teoretyków łączą się z sobą w jeden zwarty system. Zasadnicze cechy tego systemu, systemu poglądów socjaldemokratyzmu są następujące:

Po pierwsze, odrzuca on szereg podstawowych twierdzeń marksizmu, takich jak np. teoria klasowego charakteru państwa i konieczności rozbicia państwa burżuazyjnego. Socjaldemokratyzm wykorzystuje pojawienie się nowych zjawisk społecznych nie po to, aby zbadać je i zanalizować ze stanowiska marksistowskiego, lecz po to, by z powołaniem się na nie zrewidować dotychczasowy dorobek marksizmu.

Po drugie, socjaldemokratyzm opiera się na szeregu zupełnie nie naukowych, sprzecznych z rzeczywistością koncepcji — takich jak np. koncepcja hiperimperializmu czy cywilizacyjnej roli imperializmu. Teorie socjaldemokratyzmu — to teorie fałszywe, teorie źle interpretujące fakty, teorie nienaukowe.

Po trzecie, socjaldemokratyzm rewiduje dorobek marksistowski i wysuwa nowe twierdzenia idąc w zupełnie określonym kierunku, w kierunku osłabienia walki klasowej proletariatu, skłonienia robotników, by pogodzili się z istnieniem ustroju kapitalistycznego i zaprzestali walki o jego obalenie.

Ruch, który by się kierował nienaukową teorią, nie mógłby zwyciężyć. Opanowanie ruchu proletariackiego przez fałszywą teorię socjaldemokratyzmu, przez teorię wyrażającą wpływ buružazji na robotników, musi zaprowadzić ten ruch na manowce podporządkowania się burżuazji, musi doprowadzić do klęski tego ruchu.

Zasadniczą przyczyną klęski pierwszej fali rewolucyjnej lat 1918—1923, klęski, którą ta fala poniosła wszędzie w Europie z wyjątkiem terenu re-

publik radzieckich, tłumaczy się przede wszystkim właśnie zatruciem ruchu robotniczego przez burżuazyjną teorię socjaldemokratyzmu.

Tylko w Rosji partia bolszewików przezwyciężyła oportunistyczne, burżuazyjne zwyrodnienie pewnych odłamów ruchu jeszcze przed pierwszą wojną światową, tylko w Rosji partia proletariatu kierowała się niesfałszowaną nauką marksowską, rozwiniętą przez Lenina i Stalina z uwzględnieniem wszystkich tych nowych zjawisk, których już nie widzieli i nie mogli zanalizować twórcy naukowego socjalizmu. I właśnie dlatego partia bolszewików, wyposażona w rewolucyjną teorię, mogła dać klasie robotniczej świata przykład zwycięskiej rewolucyjnej praktyki, mogła złamać panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa, mogła poprowadzić narody swej ojczyzny po drodze socjalistycznego budownictwa.

Luksemburgizm — przeszkodą dla rozwoju myśli marksistowskiej

Mówiliśmy dotąd o tych, którzy dążyli do stępienia walki klasowej proletariatu, do zaprowadzenia ruchu robotniczego na manowce ugody z burżuazją i wysługiwania się imperializmowi. Mówiliśmy o prawicy socjalistycznej.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że także na lewicy ruchu robotniczego sprzed pierwszej wojny światowej, na lewicy ówczesnej łączącej jeszcze wszystkie kierunki partii socjaldemokratycznej istniały poważne błędy, które w poważny sposób utrudniały tym lewicowym socjaldemokratom odegranie roli kierowników fali rewolucyjnej lat 1918—1923 i które w sposób fatalny zaciążyły również na późniejszym rozwoju niektórych partii komunistycznych.

Lewicowi socjaldemokraci owej doby nie umieli stawiać zagadnień walki rewolucyjnej tak, jak je stawiał ongiś Marks a w ich dobie Lenin i Stalin — jako zagadnienia bezpośredniej walki, bezpośredniej strategii i taktyki rewolucyjnej partii robotniczej. Rewolucja socjalistyczna była dla nich jakimś mgławicowym ideałem oderwanym od praktycznej działalności partii, wysuwanym w propagandzie i agitacji, ale dalekim od codziennych bieżących spraw. Ulegali oni naciskowi kautskizmu, cofali się przed nim, nie rozwijali marksizmu w dostosowaniu do wymogów nowego okresu historycznego, lecz dreptali w miejscu, a niekiedy cofali się nawet w porównaniu do jasnej i konkretnej myśli marksowskiej.

Najwybitniejszym przedstawicielem lewicy socjaldemokratycznej sprzed 1914 r., najwybitniejszym przedstawicielem zarówno jej zalet jak i jej wad była Róża Luksemburg. Róża Luksemburg stała u kolebki rewolucyjnej partii polskiego proletariatu — Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, wywarła przez swą krytykę niemały wpływ na drugą partię, która stanęła na rewolucyjnym skrzydle polskiego ruchu robotniczego — na PPS-Lewicę. Poglądy Róży Luksemburg — system poglądów zwany luksemburgizmem — zaciążył w sposób bardzo poważny na losach polskiego ruchu robotniczego. Dlatego wydaje się nam niezbędne, w rozważaniach nad drogą polskiego ruchu robotniczego

do marksizmu - leninizmu, poświęcić szczególną uwagę poglądom Róży Luksemburg.

Luksemburgistowska teoria imperializmu

Bodaj kluczowe dla wszystkich błędów Róży Luksemburg są jej błędy w ocenie imperializmu.

Róża Luksemburg opracowała swoją własną teorię imperializmu. Nie wdając się w ekonomiczne szczegóły tej teorii możemy streścić ją jak następuje: Dla Róży Luksemburg nie była szczególnie ważna analiza struktury gospodarczej imperializmu. Rozwój wewnętrznych sprzeczności wynikających z monopolistycznego, kartelowego charakteru kapitalizmu imperialistycznego nie wydawał się jej zjawiskiem decydującym dla oceny tego kapitalizmu. Koncentrowała ona swą uwagę na zagadnieniu stosunków pomiędzy kapitalizmem a warstwami niekapitalistycznymi. Róża Luksemburg uważała, że imperializm — to ten okres rozwoju kapitalizmu, w którym kapitalizm w przyśpieszony sposób rujnuje wszystkie warstwy niekapitalistyczne, okres, w którym na placu boju pozostaje jedynie klasa robotnicza z jednej i klasa kapitalistów z drugiej strony. Róża Luksemburg uważała, że niedaleki jest czas, w którym ten rozwój będzie zakończony. W długich wywodach usiłowała przekonać swych czytelników, że z chwilą, gdy zabraknie warstw pośrednich do rujnowania, kapitalizm załamie się niejako automatycznie, że nie potrafi on istnieć bez tych dodatkowych czynników.

Ta teoria Róży Luksemburg była fałszywa. Rujnowanie warstw pośrednich jest nieodłączną cechą kapitalizmu i w okresie imperializmu odbywa się ono z przyśpieszoną szybkością. To prawda. Ale nie ono decyduje o końcu kapitalizmu. Nie ma takiego kryzysu, takiej katastrofy ściśle gospodarczej, z których kapitalizm nie mógłby się wydostać, jeśli tylko masy ludowe pozostałyby bierne, jeśli tylko masy ludowe wzięłyby na siebie wszystkie ciężary, które kapitalizm zechciałby na nie położyć. Nie ma „automatycznej rewolucji". Okres rewolucji, jeśli nie zostanie wykorzystany przez świadomą awangardę proletariatu, mija. Kapitalizm odbudowuje wtedy swoje pozycje — na nędzy mas, na straszliwych cierpieniach olbrzymiej większości ludzkości. Teoria Róży Luksemburg była fałszywa. Rewolucja proletariacka nie czeka, aż kapitalizm zrujnuje ostatniego chłopa w krajach kapitalistycznych i ostatniego feudała w zamorskich koloniach. Daleko jeszcze do takiego stanu, a sztandar socjalistycznej rewolucji powiewa już nad sporą częścią naszej kuli ziemskiej.

Czy można jednak ograniczyć się do stwierdzenia niewątpliwego naukowego faktu? Czy można odrzucić na bok analizę politycznego sensu teorii Róży Luksemburg?

Porównajmy ze sobą pod tym względem teorię Lenina — którą już omawialiśmy poprzednio — z teorią Róży Luksemburg.

Teoria Lenina była wezwaniem do aktywności rewolucyjnej. „Powstały warunki dla generalnego szturmu na kapitalizm. Teraz od nas, robotników świata, od naszej świadomości, mądrości politycznej, stopnia zorga-

nizowania bojowości i ofiarności zależy, kiedy ustrój krzywdy i wyzysku społecznego padnie pod naszymi ciosami. Uświadamiajmy się, organizujmy się, organizujmy proletariat do decydującego szturmu na kapitalizm". Oto co było głębokim sensem leninowskiej teorii, teorii opartej — przypominamy to raz jeszcze — na słusznej, zgodnej z rzeczywistością, naukowej analizie imperializmu.

Teoria Róży Luksemburg była usprawiedliwieniem bierności. Potężne siły rozwojowe same prowadzą kapitalizm do zguby. Kapitalizm sam podcina gałąź, na której siedzi. Jest to kres, poza który kapitalizm nie może przejść. Kiedy ostatni przedstawiciel klas pośrednich zostanie ostatecznie sproletaryzowany — kapitalizm załamie się pod ciężarem własnych przeciwieństw. Ten obraz prowadzi do wniosku: czekać aż przyjdzie moment szturmu, aż kapitalizm dojdzie do zakreślonej mu przez historię i przez ekonomikę granicy.

Ta fałszywa z naukowego punktu widzenia teoria mechanicznego, automatycznego załamania się kapitalizmu była zgubna politycznie, kosztowała drogo partie i grupy rewolucyjne, które jej ulegały. Na gruncie tej fałszywej teorii wyrastał cały szereg innych fałszywych koncepcji teoretycznych, które musiały w rezultacie prowadzić do klęski ruchu robotniczego.

Klasa robotnicza — sama czy w sojuszu ze wszystkimi uciskanymi i wyzyskiwanymi?

Lenin mówił: nadszedł czas, kiedy proletariat może pójść do szturmu na kapitalizm, nadszedł czas, w którym zwycięstwo socjalizmu jest możliwe, zależy od świadomości, stopnia zorganizowania, siły proletariatu. Stąd, z tej koncepcji proletariackiej rewolucji wyrastała leninowska strategia polityczna, leninowska teoria stosunku wzajemnego różnych klas społecznych w okresie rewolucji proletariackiej.

Zwycięstwo rewolucji zależy od siły proletariatu. Ale siła proletariatu — to nie tylko świadomość, liczebność, stopień zorganizowania i zdyscyplinowania jego własnych szeregów. Siła proletariatu — zwłaszcza jeśli brać ją w skali światowej, z uwzględnieniem narodów ujarzmionych, kolonialnych i półkolonialnych, stanowiących przecież olbrzymią większość ludzkości — to także układ stosunków pomiędzy proletariatem a innymi warstwami społecznymi — warstwami społecznymi nie wyzyskującymi, pracującymi, ale nie proletariackimi, drobnomieszczaństwem, chłopami, inteligencją. Jeśli te warstwy sprzyjają walce proletariatu, jeśli są solidarne z klasą robotniczą, jeśli walczą wespół z nią i pod jej przewodem, przeciwko wspólnemu wrogowi: imperialistycznemu wielkiemu kapitałowi, wtedy zwycięstwo proletariatu przyjdzie o wiele wcześniej, osiągnięte będzie o wiele mniejszym kosztem. Jeśli, na odwrót, warstwy te będą stały na uboczu od walki proletariatu, jeśli, co gorsza, dadzą się użyć wielkiemu kapitałowi przeciwko socjalistycznej rewolucji — wtedy zwycięstwo proletariatu jest niemożliwe.

Jak uzyskać sympatię tych milionowych warstw pośrednich dla klasy robotniczej, dla socjalistycznej rewolucji?

Odpowiedź jest jasna: przez to, że klasa robotnicza w swej walce przeciwko kapitalizmowi, w swej walce o socjalizm wystąpi również w obronie tych warstw, wystąpi przeciwko ograbianiu ich przez wielki kapitał i obszarnictwo, przeciwko imperialistycznemu uciskowi i rozbojowi. Czy klasa robotnicza może to uczynić, nie sprzeniewierzając się swym socjalistycznym celom i ideałom? Oczywiście — tak. Warstwy, o których mowa to w swej olbrzymiej większości ludzie pracy, ludzie nie ciągnący korzyści z wyzysku innych ludzi, ludzie broniący się przeciw wyzyskowi. Warstwy, o których mowa, chłopi, drobnomieszczaństwo, inteligencja — to w olbrzymiej swej większości również warstwy uciskane i wyzyskiwane przez wielki kapitał imperialistyczny, chociaż wyzyskiwane inaczej, wyzyskiwane przy zastosowaniu innych form wyzysku aniżeli formy stosowane wobec klasy robotniczej. Stąd możliwość obiektywna, realna sojuszu pomiędzy rewolucyjnym proletariatem a tymi warstwami.

Klasa robotnicza znosząc wyzysk kapitalistyczny, znosi zarazem wszelki wyzysk człowieka przez człowieka. Klasa robotnicza oczywiście przynosi tym warstwom wyzwolenie z ucisku i wyzysku. Wysuwając żądania leżące w interesie tych mas — takie jak np. oddanie chłopom bez wykupu obszarniczej ziemi czy też uznanie prawa narodów ujarzmionych do stanowienia o własnym losie — klasa robotnicza tylko formułuje wyraźnie to, co zrobi, to, co wynika z samej istoty socjalistycznej rewolucji. Ale przez to, że klasa robotnicza formułuje to jasno, że walczy i mobilizuje innych do walki o te żądania, zdobywa ona aktywne poparcie tych wielomilionowych mas, poparcie, bez którego nie mogłaby w ogóle zwyciężyć.

Z leninowskiej teorii imperializmu wyrasta w ten sposób leninowska teoria sojuszu pomiędzy rewolucyjnym, socjalistycznym proletariatem a masami chłopskimi, sojuszu pomiędzy międzynarodową klasą robotniczą a walką narodowo - wyzwoleńczą narodów ujarzmionych.

Obie te teorie oparte są o granitowy fundament naukowej prawdy, zgodne są z rzeczywistością, z tendencjami rozwojowymi tej rzeczywistości. I właśnie dlatego — obie te teorie wyznaczają klasie robotniczej słuszną drogę walki o socjalizm.

Z teorii Róży Luksemburg wynikają wręcz odwrotne wnioski.

Jeśli warstwy pośrednie muszą ulec zrujnowaniu przez kapitalizm, aby kapitalizm wreszcie stanął u progu proletariackiej rewolucji — to wtedy proletariat nie powinien się nimi zbytnio zajmować. Nie powinien w szczególności występować zbyt bojowo w obronie ich interesów. Powinien baczyć przede wszystkim na jedno: aby dążenia tych klas i warstw nie zafałszowały jego własnej jasnej myśli klasowej. Powinien unikać wszystkiego, co może przedłużyć ich agonię.

Jaki więc sens żądania dla chłopów obszarniczej ziemi? Socjalizm zapewni im i tak dostatni, ludzki byt.

Jaki więc sens dążenia do niepodległości narodów ujarzmionych przez imperialistów? Socjalistyczna rewolucja wyzwoli ich sama przez się, niejako automatycznie.

Polityka ta sprzeczna była z polityką, którą prowadzili w swoim czasie Marks i Engels. Dążyli oni, jak wiadomo, do oparcia proletariackiej

rewolucji o sojusz z walczącym chłopstwem. Popierali oni stanowczo i zdecydowanie dążenia narodowo-wyzwoleńcze Polaków, Węgrów czy Włochów. Ale — odpowiada Róża Luksemburg — to były inne czasy. Wtedy stało przed nami zagadnienie rewolucji demokratycznej, burżuazyjno-demokratycznej. Teraz bije godzina rewolucji socjalistycznej.

Jest to fałszywe naukowo. Nie ma muru chińskiego pomiędzy rewolucją socjalistyczną a rewolucją burżuazyjno-demokratyczną. W r. 1848 Marks i Engels dążyli do przekształcenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję proletariacką, socjalistyczną. W r. 1917 proletariacka, socjalistyczna Rewolucja Listopadowa rozwiązała kwestię rolną i kwestię narodowościową w Rosji — dwie kwestie należące zasadniczo do zakresu rewolucji demokratycznej.

Ta teoria fałszywa naukowo musiała być głęboko fałszywą praktycznie. Bo niezależnie od tego, co będzie po rewolucji, polityka proletariatu przed rewolucją ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla jego zwycięstwa. Od haseł, które wysuwa partia proletariatu, zależy w olbrzymim stopniu oddźwięk, jaki jej walka znajduje w warstwach pośrednich.

Jeśli partia proletariatu nie popiera w sposób jasny i niedwuznaczny walki narodowo - wyzwoleńczej narodów uparzmionych, jeśli partia proletariatu nie staje na czele chłopskiej walki o ziemię, to wtedy masy warstw pośrednich, masy narodów ujarzmionych nie zrozumieją znaczenia, jakie ma dla nich w rzeczywistości proletariacka rewolucja, mogą, co gorsza, dać się użyć przeciwko tej rewolucji.

Leninowska teoria i praktyka sojuszu robotniczo-chłopskiego, leninowska teoria i praktyka sojuszu rewolucji proletariackiej z ruchami narodowo-wyzwoleńczymi krajów ujarzmionych zapewnia rewolucji proletariackiej największą z możliwych liczbę sojuszników, nadaje jej szeroki rozmach i zasięg.

W sposób szczególnie jaskrawy uwydatnia się to na błędzie, który w sposób najbardziej bodaj bezpośredni zaciążył na polskim ruchu robotniczym — na stosunku Róży Luksemburg do walki narodowo-wyzwoleńczej narodu polskiego.

Wyzwolenie narodu polskiego zależało od obalenia reakcyjnych i imperialistycznych rządów mocarstw zaborczych: Rosji, Austrii i Niemiec. Rządy te mogły być obalone tylko przez siły rewolucyjne ich własnych krajów. Jeśli idzie o Kongresówkę — teren, gdzie najszerzej rozwijał się ruch robotniczy — to wyzwolenie jej spod jarzma caratu było zależne od klęski tegoż caratu wewnątrz Rosji, innym słowy — od rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Marksiści polscy walcząc o sojusz polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, przeciwstawiając się piłsudczykowsko-„frackiej" nienawiści do rosyjskich rewolucjonistów i niewierze w siły rewolucji rosyjskiej — działali w kierunku wyzwolenia narodowego Polski. Ich sojusz z ruchem robotniczym, z marksistami rosyjskimi był, obiektywnie, bez względu na to, co sami o tym myśleli, decydującym wkładem w dzieło wyzwolenia narodowego Polski.

Marksiści polscy nie uświadomili sobie znaczenia swej własnej walki. Co więcej, w swych poglądach teoretycznych, formułowanych przede wszystkim przez Różę Luksemburg, zaprzeczyli sami temu znaczeniu. Walcząc słusznie z prawicowosocjalistycznym wypaczeniem haseł walki narodowo-wyzwoleńczej — wypaczeniem, prowadzącym do poddania proletariatu pod kierownictwo burżuazji i do zaprzepaszczenia sprawy wyzwolenia narodowego — marksiści polscy przeciwstawiali się w swej teorii w ogóle walce narodowo-wyzwoleńczej. Uważali, że rewolucja socjalistyczna rozwiąże tę sprawę sama przez się, automatycznie, bez wysuwania przez socjalistów haseł narodowo-wyzwoleńczych. Przeciwstawili się zarówno hasłu niepodległości, jak hasłu prawa narodu polskiego do stanowienia o swoich losach.

Był to błąd fatalny w skutkach. Izolował on bowiem proletariat — jedynego możliwego w owej sytuacji wodza rzeczywistej walki wyzwoleńczej narodu — od szerokich mas inteligenckich, chłopskich, drobnomieszczańskich, dla których ta walka była szczególnie paląca i szczególnie bliska. Izolował rewolucyjną awangardę proletariatu — partię rewolucyjną — od części klasy robotniczej. Pozwalał na stworzenie pozorów istnienia fałszywej linii podziału wewnątrz ruchu robotniczego. Pozwalał piłsudczykom i prawicy socjalistycznej na fałszywe przeciwstawianie niepodległości — rewolucyjnemu socjalizmowi, zamiast ujawnić rzeczywistą treść sporu, zamiast przeciwstawiać sojusz z robotnikami rosyjskimi, uznającymi prawo Polski do wolności narodowej i walczącymi o urzeczywistnienie tego prawa — piłsudczykowskiej polityce uzależnienia organizacji od niemiecko-austriackiego imperializmu, uczestnika rozbiorów Polski.

Lenin i Stalin stanowczo krytykowali te poglądy Róży Luksemburg.

Teoria i praktyka, oparta o fałszywe poglądy Róży Luksemburg, musiała prowadzić do izolowania klasy robotniczej, musiała stworzyć niekorzystne warunki dla rozwoju rewolucji proletariackiej.

Partia — awangardą walki klasowej czy tylko kaznodzieją rewolucyjnej świadomości?

Bardzo głęboko z teorią imperializmu — teorią warunków, w których dokonuje się proletariacka rewolucja — związany jest drugi spór teoretyczny, jaki istniał pomiędzy Leninem a Różą Luksemburg.

Wiadomo, że pierwszy formalny rozłam pomiędzy bolszewikami a mienszewikami, jaki dokonał się na II Zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Rosji, dotyczył pierwszego paragrafu statutu partii — paragrafu o członkostwie partii. Mówiąc ściśle dotyczył jednej myśli zawartej w tym paragrafie. Leninowskie sformułowanie wymagało od członka partii — uznawania programu partii, popierania partii pod względem materialnym oraz przynależności do jednej z organizacji partyjnych. Mienszewicy uważali że wystarczą tylko dwa pierwsze warunki, że członek partii nie musi należeć do którejś z partyjnych organizacji.

W tym „sporze o paragraf pierwszy statutu" przejawiała się głęboka różnica zasadnicza pomiędzy leninowskim a mienszewickim pojęciem partii. Leninowska koncepcja partii zaś wyrasta z leninowskiej koncepcji rewolucji i związana jest ściśle z rozwiniętą później przez Lenina koncepcją imperializmu.

Rewolucja nie przyjdzie sama przez się, nie spadnie z nieba, nie wyskoczy nagle z niezorganizowanych mas. Rewolucję trzeba przygotować, rewolucję trzeba zorganizować. Oto jest leninowska koncepcja rewolucji. Rozwój imperializmu stwarza korzystne warunki dla zorganizowania rewolucji, pozwala ją przygotować, zorganizować i przeprowadzić. Ale warunki — to jeszcze bynajmniej nie sama rewolucja.

Jak widzimy, Lenin kładzie olbrzymi nacisk na to, co nazywamy „czynnikiem subiektywnym" w rewolucji, na świadomą ludzką wolę ofiarność, stopień zorganizowania i gotowość do poświęceń. Ta rola „czynnika subiektywnego" wiąże się jasno z jego nauką o imperializmie jako ustroju stwarzającym przesłanki rewolucji, ale bynajmniej nie rodzącym jej mechanicznie i automatycznie.

Kto jest tym „czynnikiem subiektywnym", dokonywującym rewolucji?

Nie jest, nie może nim być jednostka ludzka, choćby najbardziej genialna, choćby najbardziej oddana sprawie socjalizmu. Socjalizm naukowy daleki jest od kultu bohaterów-twórców historii, choć zdaje sobie sprawę z olbrzymiej roli, jaką jednostka ludzka odgrywa w procesie historycznym.

Klasa robotnicza jako całość, masy ludowe jako całość stanowią część tego „czynnika subiektywnego", bez nich niemożliwe jest zwycięstwo rewolucji. Ale klasa robotnicza jako całość — to zbiorowisko różnych ludzi świadomych, mniej świadomych i w ogóle nieświadomych, ludzi o wyraźnej klasowej, robotniczej linii ideowej i ludzi ulegających jeszcze wpływowi ideowemu burżuazji. Musi być ktoś, kto, by tak rzec, segreguje ludzi, wydziela spośród nich najlepszych, najbardziej oddanych sprawie robotniczej, najbardziej świadomych i najbardziej bojowych.

Właśnie dlatego w koncepcji leninowskiej węzłowym ogniwem „czynnika subiektywnego" jest partia proletariatu. Partia — zorganizowany oddział klasy robotniczej, przodujący masom swą świadomością polityczną, swą bojowością, ofiarnością, oddaniem swych członków. Partia — organizator mas, organizator klasy robotniczej i wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, wódz rewolucji, wódz szturmu do twierdz kapitalizmu i wódz budownictwa nowego socjalistycznego życia.

Wszystko tu się trzyma razem, wszystko tu się łączy.

Rozwój imperializmu stwarza warunki, w których możliwa staje się proletariacka rewolucja. Tę rewolucję musi przeprowadzić klasa robotnicza, a może ona ją przeprowadzić tylko w sojuszu z chłopami, w sojuszu z wielomilionowymi masami narodów uciskanych. Klasa robotnicza może przeprowadzić rewolucję tylko wtedy, jeśli wyłoni spośród siebie swą awangardę, świadomą celu i drogi, ofiarną i bojową — partię proletariatu.

Tak w jedną nierozerwalną całość łączy się leninowska teoria imperializmu, leninowska teoria sojuszu robotniczo - chłopskiego i sojuszu proletariatu z narodami ujarzmionymi, leninowska teoria partii. Są one ogniwami jednego systemu myślowego, jednej zwartej i jednolitej strategii proletariatu w epoce proletariackiej rewolucji.

Zupełnie inne konsekwencje ideowe wynikają z luksemburgistowskiej koncepcji imperializmu.

Rewolucja przyjdzie mechanicznie, kiedy kapitalizm osiągnie kres swych możliwości rozwojowych. Przyjdzie wtedy, kiedy nie będzie już warstw pośrednich, kiedy przeciwko sobie będą stały tylko klasa robotnicza i klasa kapitalistów. To znaczy — nie tylko zbędny jest sojusz robotniczo-chłopski, sojusz proletariatu z narodami ujarzmionymi. Zbędna jest także partia jako organizator rewolucji, jako wódz mas. Rewolucja proletariacka — mówi Róża Luksemburg — to proces, który się dokonuje, nie akcja, którą trzeba zorganizować. Co więc pozostaje dla partii?

Pozostaje tylko jedno — świadomość, uświadomienie masom treści dokonującego się w nich samych i poprzez nie procesu. Pozostaje sama tylko propaganda i agitacja. Partia proletariatu nie jest wodzem i organizatorem rewolucji, jest tylko jej kaznodzieją, agitatorem i propagandystą.

Stanowisko to jest fałszywe naukowo i niezgodne z rzeczywistością historyczną. Żadna zwycięska rewolucja nie dokonała się bez wyłonienia swej świadomej awangardy, bez zespołu ludzi, którzy by ją przygotowali, kierowali, prowadzili masy do rewolucji. Rewolucja bez awangardy, rewolucja bez świadomego kierownictwa — to rewolucja nieudana, rewolucja pobita, rewolucja zakończona klęską. Wyższość klasy robotniczej nad innymi klasami społeczeństwa nie polega bynajmniej na tym, że każdy robotnik jest świadomym socjalistą, lecz na tym, że idea socjalizmu odpowiada interesom i instynktownym dążeniom masy robotniczej, że wśród klasy robotniczej znajduje się wielu takich, którzy stają się świadomymi, ofiarnymi socjalistami rewolucyjnymi, że klasa robotnicza w swej olbrzymiej większości zdolna jest do poparcia swej awangardy — rewolucyjno-socjalistycznej partii proletariatu.

Stanowisko Róży Luksemburg jest fałszywe naukowo, niezgodne z rzeczywistością historyczną, jest także głęboko fałszywe politycznie, prowadzi na manowce najlepsze elementy klasy robotniczej, nie pozwala im zorganizować się w porę w świadomą awangardę proletariatu.

Być może na powstanie u Róży Luksemburg takich poglądów wpłynęło poważnie stanowisko, jakie reprezentowana przez nią lewica zajmowała wtedy w partii niemieckiej. Aparat partyjny, kierownictwo partii przechodziło coraz wyraźniej w ręce prawicy lub kapitulujących przed prawicą „centrystów". W masach partyjnych natomiast żywe jeszcze było przywiązanie do rewolucyjnego socjalizmu. Lewica nie mogła liczyć na opanowanie w szybkim tempie kierownictwa partyjnego, była z niego stale wypierana. Znajdowała natomiast poparcie i sympatie w znacznej części mas partyjnych. Stąd niewiara w partię, w jej aparat, w jej dyscyplinę, natomiast wiara w masy partyjne, które były lepsze od partii, od jej kierownictwa.

Nie będziemy tu wdawać się w rozważania, jaką taktyką powinna była wtedy, przed z górą trzydziestu laty, kierować się lewica w legalnych partiach socjaldemokratycznych zachodu. Powiemy tylko krótko: jeśli partie te ulegały oportunistycznemu zwyrodnieniu, można było i należało myśleć o stworzeniu nowych rewolucyjnych partii, względnie ich zalążka: zwartej, zdyscyplinowanej organizacji lewicy wewnątrz starej partii ulegającej zwyrodnieniu. Należało dążyć do tego, by na miejscu partii złej, ugodowej, oportunistycznej powstała partia dobra, rewolucyjna, rzeczywiście marksistowska. W żadnym razie nie wolno było osłaniać własnej bezsilności fałszywą teorią, że wystarczy, kiedy partia będzie szerzyła tylko świadomość klasową, a resztę masy zrobią same, żywiołowo, spontanicznie, bez partii.

Jakie były praktyczne rezultaty zastosowania obu teorii?

Bolszewicy w Rosji przyjęli leninowską koncepcję partii. Leninowska partia z niewielkiego początkowo oddziału robotniczej awangardy wyrosła do roli rzeczywistego wodza mas, potrafiła je zorganizować i poprowadzić za sobą do szturmu na kapitalizm, do budowy socjalizmu.

W krajach, gdzie lewicowi socjaliści wierzyli w spontaniczny, żywiołowy ruch mas, tam w decydującej chwili przeciwko zorganizowanemu, świadomemu celu i dróg swej walki aparatowi burżuazji i wysługujących się jej prawicowych socjalistów stanęły rewolucyjne masy, wzburzone, gotowe do walki — i pozbawione kierownictwa. Rezultat był taki, jaki musiał być, jaki jest zawsze, gdy spotyka się zorganizowana i świadoma swego celu i siła z niezorganizowanym, falującym to tu, to tam, ulegającym najrozmaitszym wpływom żywiołem ludzkim. Rezultat — to była klęska.

Teoria Róży Luksemburg — to była też zwarta teoria. Tylko, że była to teoria fałszywa. Teoria niezgodna z rzeczywistością i dlatego w praktyce prowadząca do klęski.

Teoria marksizmu żyje w naszej praktyce

Omówiliśmy — pobieżnie z konieczności — stanowisko marksizmu wobec szeregu zagadnień i błędy teoretyczne, jakie spotykamy w ruchu robotniczym w stosunku do tych zagadnień. Wybraliśmy przy tym błędy dwóch różnych typów.

Zatrzymaliśmy się przy błędach oportunistów i szowinistów, którzy operowali na prawicy ruchu robotniczego i prowadzili go na manowce. Zatrzymaliśmy się przy tych teoriach, gdyż uleganie im ze strony części robotników polskich pomogło burżuazji utrzymać w swym ręku władzę w Drugiej Rzeczypospolitej, sprowadziło na naród polski wszystkie klęski spowodowane panowaniem wielkiego kapitału i obszarnictwa w odrodzonym państwie polskim.

Zatrzymaliśmy się obszernie przy błędach Róży Luksemburg. Uczyniliśmy to, dlatego że błędy tej wybitnej polskiej rewolucjonistki zaciążyły poważnie na losach rewolucyjnego skrzydła polskiego ruchu robotniczego, dlatego że historia rewolucyjnego marksizmu polskiego w ostatnich

dwudziestu kilku latach — to w niemałym stopniu historia przezwyciężania tych błędów, wyzwalania się spod wpływu tych błędów.

Zajmując się błędami jednego i drugiego typu dalecy jesteśmy od przeprowadzenia między nimi znaku równości, nie stawiamy ich niejako na równi. Takie postawienie sprawy byłoby fałszywe zarówno teoretycznie jak i praktycznie.

Róża Luksemburg była jednym z czołowych przywódców lewicy socjaldemokratycznej okresu sprzed pierwszej wojny światowej. Róża Luksemburg walczyła z rewizjonistami i ich sojusznikami — „centrystami" w dawnej Międzynarodówce. Róża Luksemburg została wierna sprawie robotniczej w okresie próby — w czasie pierwszej wojny imperialistycznej. Róża Luksemburg padła na posterunku — w czasie powstania robotników niemieckich przeciwko kapitalizmowi i jego prawicowo-socjalistycznym pachołkom. Ale na umysłowości Róży Luksemburg ciążyły pewne elementy socjaldemokratyzmu dawnego typu, które sprawiały, że Róża Luksemburg popełniała istotne błędy w szeregu zasadniczych zagadnień ruchu robotniczego i jego taktyki.

Czy byłaby przezwyciężyła to obciążenie, gdyby nie była padła pod ciosami zadanymi jej przez reakcyjnego zbira, znajdującego się pod komendą socjaldemokratycznego ministra?

W jej ostatnich pracach pisanych w czasie wojny i w miesiącach rewolucji spotykamy akcenty wskazujące, że zaczynała wyciągać teoretyczne wnioski ze swej słusznej praktyki, że zaczynała rewidować swą fałszywą teorię.

Błędy Róży Luksemburg i tych, którzy ulegli jej wpływom — to błędy rewolucyjnych socjalistów, którzy nie potrafili w swoim kraju rozwiązywać nowych zagadnień stawianych przez rozwój społeczeństwa — nie potrafili rozwiązywać ich w sposób słuszny, rewolucyjny, tak jak rozwiązali je Lenin i Stalin. Ale to były błędy rewolucyjnych socjalistów.

Chodzi tu nie tylko o osobistą uczciwość ideową tych ludzi, o to, że Róża Luksemburg i wielu z jej najbliższych współbojowników przypieczętowali ofiarą własnego życia, własną krwią swą wierność sprawie robotniczej. Chodzi o ich obiektywną rolę w dziejach polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Chodzi o to, co po nich, jakie ich dzieło zostało.

Po oportunistach międzynarodowych i polskich, po piłsudczykach i ich prawicowo-socjalistycznych przyjaciołach nie pozostały żadne „historyczne zasługi". Chyba... zasługi dla wielkiego kapitału i obszarnictwa, zasługi dla burżuazji.

Istnieją gdzieniegdzie poglądy, jakoby surowa, nieprzejednana krytyka luksemburgizmu i wszystkich jego przeżytków przeprowadzana przez polskich marksistów oznaczała pośrednio pewną rehabilitację, pewne przyznanie racji piłsudczykowskim i prawicowo-socjaldemokratycznym przeciwnikom luksemburgizmu, teoretykom „Frakcji Rewolucyjnej" i jej następcom.

Nie ma bardziej fałszywego twierdzenia.

Krytykujemy luksemburgizm dlatego, że był niekonsekwentny w swej krytyce socjaldemokratyzmu, że sam jeszcze w dużym stopniu był przesiąknięty socjaldemokratycznymi nawykami myślowymi, i chociaż buntował się przeciwko ugodzie, przeciwko zdradzie, nie potrafił im przeciwstawić rozwiniętej koncepcji zwycięskiej rewolucyjnej walki. Krytykujemy luksemburgizm po to, aby od Róży Luksemburg iść naprzód, do Lenina i Stalina, a nie po to, aby zawracać od niej wstecz do Kautsky'ego czy Bernsteina. Krytykujemy luksemburgizm dlatego, że przezwyciężenie do końca luksemburgizmu jest niezbędną przesłanką skutecznej walki z socjaldemokratyzmem — agenturą burżuazji w szeregach ruchu robotniczego

W toku naszych wywodów wykazaliśmy nierozerwalną łączność rewolucyjnej teorii i rewolucyjnej praktyki, nierozerwalną łączność naukowej słuszności i politycznej celowości marksistowskiej analizy.

Nie wskutek jakiegoś „doktrynerstwa", nie z przywiązania do tej czy innej formuły walczymy tak uporczywie w obronie słusznych, marksistowskich poglądów, poglądów marksizmu-leninizmu. Walczymy w ich obronie, gdyż odpowiadają one rzeczywistości, gdyż dają jedynie słuszną analizę tej rzeczywistości, a przez to — stanowią jedyną podstawę, o którą może się oprzeć słuszna, zwycięska polityka partii proletariatu. Walczymy w ich obronie, gdyż odejście od nich kosztowało w przeszłości drogo polską klasę robotniczą i naród polski, gdyż każde przemycenie w nasze szeregi fałszywych teorii musi stać się przyczyną realnych porażek ruchu robotniczego, musi powiększyć trudności stojące na naszej drodze.

Zagadnienia, które omówiliśmy — to kluczowe zagadnienia polskiego ruchu robotniczego. Przez to, że polski ruch robotniczy dojrzał do ich marksistowskiego rozwiązania, stał się on zdolnym do odegrania roli, przodującej w narodzie, mógł poprowadzić naród polski po drodze, którą idziemy w ciągu ostatnich lat.

Na teorii sojuszu robotniczo - chłopskiego oparliśmy naszą praktykę polityczną — oparliśmy całą politykę PKWN i demokracji ludowej w Polsce. Dzięki temu, że potrafiliśmy zrealizować w praktyce sojusz robotniczo-chłopski — potrafiliśmy pozbawić wpływów w masach chłopskich mikołajczykowską agenturę rodzimego i obcego wielkiego kapitału.

Na teorii sojuszu pomiędzy rewolucją socjalistyczną a walką narodowo - wyzwoleńczą narodów ujarzmionych oparliśmy naszą politykę zagraniczną, politykę sojuszu pomiędzy walczącymi o swą wolność, o odbudowanie swej niepodległości narodem polskim i Związkiem Radzieckim, państwem zwycięskiego socjalizmu.

Na teorii hegemonii proletariatu w ruchach demokratycznych oparliśmy rolę naszej partii i polskiej klasy robotniczej jako całości w tym przewrocie narodowym i demokratycznym, jakim było wyzwolenie naszego kraju spod niemieckiej okupacji i budownictwo nowej Polski Ludowej. Dzięki czołowej roli proletariatu w tym okresie wymietliśmy z kraju obszarnictwo i wielki kapitał, skierowaliśmy Polskę na tory pokojowego rozwoju ku socjalizmowi.

Na marksistowskiej teorii państwa oparliśmy nasze budownictwo demokratycznego państwa ludowego, państwa mas ludowych, które oddało chłopom obszarniczą ziemię, a banki, kopalnie i wielkie fabryki przejęło na własność całego narodu.

Teoria marksizmu-leninizmu kierowała naszą praktyką. Kierowała nią dlatego, że ta teoria jest naukową analizą rzeczywistości i właśnie dzięki swojej prawdziwości jest słusznym drogowskazem dla naszej wyzwoleńczej walki.

Wielu z naszych towarzyszy, walcząc o zwycięstwo Polski Ludowej, budując Polskę Ludową, nie zawsze zdawało sobie sprawę z tego, że wytyczne ich walki i pracy oparte są na teorii marksizmu-leninizmu, na dorobku myślowym klasyków naukowego socjalizmu. Byli oni marksistami-leninistami w praktyce, nim owładnęli teorią marksizmu-leninizmu. Dziś, kiedy coraz bardziej normalizuje się nasze życie i nasze warunki pracy. staramy się uświadomić wszystkim budowniczym Polski Ludowej założenia teoretyczne tego budownictwa.

Przyszła wspólna partia klasy robotniczej Polski ma być czołową siłą budownictwa Polski Ludowej. Właśnie dlatego opieramy ją na twardym fundamencie naukowego socjalizmu, marksizmu-leninizmu, na twardym fundamencie nauki, która kierowała nami we wszystkich dotychczasowych etapach tego budownictwa.

Józef Górski

Wkład w walkę o pokój

„Jednoczymy polski ruch robotniczy w momencie, kiedy reakcja i imperializm, czując słabość swoich pozycji, nie przebierają w środkach walki z międzynarodowym ruchem robotniczym, ze wszystkimi siłami wolności i demokracji na świecie, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Jednoczymy nasze szeregi w chwili, kiedy kapitał monopolistyczny i jego reprezentanci usiłują podważyć pokój w Europie i na całym świecie. Jednoczymy się po to, aby wzmocnić front pokoju, przyczynić się do unicestwienia planów imperializmu, aby lepiej jeszcze zabezpieczyć nietykalność naszych granic i niepodległość naszej Ojczyzny". Tak ocenił tow. Wiesław w ostatnim swoim przemówieniu pierwszomajowym ogromne międzynarodowe znaczenie zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Znaczenie tego faktu jest tym większe, że zjednoczenie dokonywa się w szeregu krajów, których głównym kierunkiem rozwoju jest walka o trwały, demokratyczny pokój; walka tym skuteczniejsza, im ściślejsza i bliższa jest współpraca tych krajów. Nie ulega wątpliwości, że jedną z najbardziej podstawowych przesłanek wspólnej walki o pokój jest historyczny proces dokonywającego się politycznego zjednoczenia klasy robotniczej.

Rok 1948 zamyka okres rozbicia politycznego klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej. To przełomowe dla historii każdego z tych krajów wydarzenie, będące niewątpliwie w dużym stopniu odpowiedzią na knowania imperializmu międzynarodowego, zmienia układ sił na arenie światowej na korzyść frontu pokoju, frontu antyimperialistycznego.

Jedność robotniczych szeregów jest przede wszystkim rezultatem wewnętrznego rozwoju tych krajów: przeobrażeń społeczno - politycznych, charakteru ustrojowego i tendencji rozwojowej ku socjalizmowi. Klasa robotnicza postanowiła kroczyć ku socjalizmowi—i inaczej być nie mogło — pod jednolitymi sztandarami partyjnymi, zjednoczona organizacyjnie i ideologicznie. **Jedność działania** obu nurtów w ruchu robotniczym stanowiła fundament demokracji ludowej, dzięki tej jedności osiągnięte zostały ogromne sukcesy gospodarcze i polityczne. Jednakże w obecnym etapie rozwoju tych krajów, jak również w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej **jedność działania** przy zachowaniu odrębności organizacyjnej, różnic programowych, ideologicznych itp. jest nie tylko formą nie wystarczającą wobec nowych zadań, lecz staje się wręcz hamulcem dalszego rozwoju sytuacji, która wymaga maksymalnej koncentracji sił, zwartości ideologicznej i sprężystości działania. **Jedność organiczna**, będąca warunkiem koniecznym dalszego rozwoju krajów demokracji ludowej, jest jednocześnie **konsekwencją** dotychczasowej ewolucji tych krajów.

Konsekwencja ta wypływa:

1. z kierowniczej roli klasy robotniczej w państwie demokracji ludowej, w Demokratycznym Froncie Narodowym, stanowiącym społeczno - polityczną podstawę państwa ludowego;
2. z podstawowej roli klasy robotniczej w procesie odbudowy i przebudowy gospodarczej tych krajów po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej;
3. z tego, że nie tylko zlikwidowany został kapitał monopolistyczny i obszarnictwo, ale odbywa się nieustanny proces rugowania i ograniczania możliwości rozwoju kapitalizmu—głównego źródła rozbicia klasy robotniczej;
4. z głównej roli, jaką partie komunistyczne i robotnicze, partie konsekwentnie marksistowskie odegrały w akcji realizacji i utrwalenia dokonanych reform społecznych, w walce z siłami reakcyjnymi, w walce o suwerenność i niepodległość tych krajów, w akcji umocnienia władzy ludowej;
5. z faktu istnienia **władzy ludowej**, która w przeciwieństwie do władzy burżuazji, rozbijającej wszelkimi sposobami jedność robotniczą, udaremniała wszelkie podziemno - dywersyjne i legalne próby politycznego rozbijania jedności robotniczej, wychowywała natomiast klasę robotniczą w duchu odpowiedzialności za rządy ludowe, za wspólną własność państwową. W ten sposób stopniowo partykularyzm partyjny ustępował miejsca wspólnej trosce o sprawy ogólno - państwowe. W ten sposób w akcji przeciwko wrogim próbom osłabienia siły państwa ludowego przezwyciężane były wśród klasy robotniczej poglądy i pozostałości drobnomieszczańskie i burżuazyjne, kształtowała się jedność taktyki, celów i dążeń;
6. wreszcie, ze świadomości, że jedność szeregów robotniczych wzmacnia potencjał ogólno - narodowy, utrwala i zabezpiecza niepodległość kraju, jego obronność; ze świadomości, że jedności wymaga sytuacja międzynarodowa, że konieczne jest zlikwidowanie w krajach demokracji ludowej poważnego oparcia, jakim dla imperializmu międzynarodowego i jego agentury prawicowo - socjaldemokratycznej jest polityczne rozbicie ruchu robotniczego, a w szczególności działalność w tym ruchu prawicowych, reakcyjnych odłamów socjaldemokracji.

Te momenty są niewątpliwie wspólne dla wszystkich krajów demokracji ludowej. Nie znaczy to bynajmniej, że proces rozwojowy ku jedności organicznej miał wszędzie jednakowy przebieg. Różne były drogi i ścieżki, różne zygzaki i załamywania w poszczególnych krajach. W tych zygzakach ujawniała się pewnego rodzaju prawidłowość rozwojowa; przede wszystkim dzięki konsekwentnej, marksistowskiej linii postępowania partii komunistycznych i robotniczych — dzięki strategii jedności działania klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, dzięki mobilizacji szerokich mas narodowych przez Demokratyczny Front Narodowy, a na-

de wszystko, dzięki zrozumieniu sprawy najistotniejszej, że o właściwym kierunku rozwojowym zarówno gospodarki jak i polityki, a przede wszystkim o bezpieczeństwie kraju decyduje w warunkach walki klasowej **charakter władzy państwowej, jej treść klasowa.**

Walka o jedność organiczną klasy robotniczej była walką o ludowy, plebejsko - demokratyczny charakter władzy politycznej demokracji ludowej, walka zaś o właściwy charakter tej władzy siłą rzeczy prowadziła do wykuwania wspólnej marksistowskiej platformy, do oczyszczania ruchu robotniczego z elementów wrogich, obcych — prowadziła do jedności organicznej.

Doświadczenia przeszło trzech lat, jakie minęły od wyzwolenia krajów demokracji ludowej z jarzma hitlerowskiego, dowiodły niezbicie, że **jedność klasy robotniczej, siła państwa ludowego i bezpieczeństwo kraju** są nierozerwalnie związane. Podstawowym orężem klasy robotniczej w walce o utrwalenie niepodległości i zdobyczy demokracji ludowej był przez cały ten okres jednolity front obu partii robotniczych. Jakże różnie jednak odbywał się proces zacieśniania współpracy między obydwoma nurtami w poszczególnych krajach.

U nas PPS jeszcze w okresie okupacji pozbyła się najbardziej reakcyjnego skrzydła WRN-owskiego i od chwili wyzwolenia kraju współdziałała z PPR jako odrodzona PPS. Dlatego też u nas dokonywa się proces przekształcenia frontu jednolitego w jedność organiczną inaczej niż w innych krajach demokracji ludowej. W Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech odpowiedniki naszego WRN-u przez długi jeszcze okres aż do ostatnich przełomowych miesięcy działały, bruździły i prowadziły zaciętą walkę z kierunkiem jednolitofrontowym, prowadzącym do jedności organicznej.

Jednolity front nie tylko w tych krajach, ale i u nas był siłą krzepnącą przede wszystkim w walce z reakcją, w walce z agenturą reakcji w klasie robotniczej. Taką samą walką w innym etapie rozwojowym krajów demokracji ludowej jest proces przekształcania jednolitego frontu w jedność organiczną klasy robotniczej. Jedność ta jest już faktem w Rumunii. Najbliższe miesiące przyniosą jedność organiczną klasy robotniczej w pozostałych krajach demokracji ludowej. U nas dokona się jedność ta po 60-letnim okresie rozbicia klasy robotniczej.

W krajach takich, jak Polska, Rumunia, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria — krajach o różnych tradycjach ruchu robotniczego i odmiennej specyfice rozwojowej, jedność organiczna staje się faktem prawie równoczesnym. Nie ulega wątpliwości, że na przyśpieszenie tego procesu wpłynęła w poważnym stopniu sytuacja międzynarodowa, wymagająca jak największej koncentracji sił pokoju i postępu. Siłą motoryczną w walce o pokój zarówno w krajach demokracji ludowej, jak i w skali międzynarodowej jest klasa robotnicza. Jej więc zwartość, spoistość organizacyjna i ideologiczna, jej świadomość marksistowska przede wszystkim zaważą na szali tej walki.

I

Nowy układ sił politycznych na arenie międzynarodowej, jaki powstał w wyniku zwycięskiej wojny z hitleryzmem — coraz wyraźniejszy podział na obóz imperialistyczny i antydemokratyczny oraz obóz antyimperialistyczny i demokratyczny, ma rzecz jasna, swą genezę w okresie przed II wojną światową i podczas tej wojny. Państwa imperialistyczne, które brały udział w wojnie z hitlerowskimi Niemcami, przed wojną prowadziły politykę zdecydowanego popierania agresji faszystowskiej, a w czasie wojny, traktując Niemcy hitlerowskie jedynie jako groźnego konkurenta imperialistycznego, pałały przede wszystkim nienawiścią do Związku Radzieckiego, pragnęły osłabienia jego potęgi, marzyły nie o demokratycznym wyjściu z wojny i demokratycznym pokoju, lecz o zabezpieczeniu sobie silnej pozycji wypadowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Po zwycięstwie nad hitleryzmem Związek Radziecki potężnie się wzmocnił, na gruzach szeregu krajów kapitalistycznych powstały kraje demokracji ludowej, siły imperializmu zostały osłabione na korzyść socjalizmu i demokracji. Zarazem reakcyjne, prawicowe skrzydło socjaldemokracji w stałej obawie przed demokratycznym, rewolucyjnym, socjalistycznym rozwiązaniem wojny, spełniało rolę agentury kapitału monopolistycznego wśród mas pracujących, w większości swej orientując się na anglosaski kapitał monopolistyczny. Tak samo rzeczą naturalną jest, że pewna część tego skrzydła poszła na otwartą współpracę z faszyzmem hitlerowskim. Nie mówiąc już o wielu niemieckich i austriackich reakcyjnych działaczach, wystarczy wymienić przywódców duńskiej socjaldemokracji, przewodniczącego fińskiej s-d **Tannera**, przywódcę belgijskiej s-d **Henri de Mana**, gen. sekretarza socjalistów francuskich **Paul Faure'a** i innych.

W okresie powojennym na czele rewizjonizmu niemieckiego staje schumacherowska socjaldemokracja, którą usiłuje podporządkować sobie kierowniczy obecnie sztab międzynarodowej prawicy socjaldemokratycznej, jakim jest Labour Party. Schumacherowska SPD jest jawną agenturą imperializmu przede wszystkim amerykańskiego, który nie tylko nie wykonuje decyzji jałtańskich i poczdamskich w sprawie demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec — lecz wręcz przeciwnie faworyzuje najskrajniejszą reakcję niemiecką, przyczynia się do odbudowy wojskowo - gospodarczego potencjału Niemiec oraz przekształcenia Zachodnich Niemiec w bazę strategiczną dla przyszłej agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Dziś, w momencie gdy dokonywa się zjednoczenie polityczne klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, należy z naciskiem podkreślić ogromne znaczenie dla sprawy pokoju faktu powstania jeszcze w 1945 roku w radzieckiej strefie okupacyjnej SED, partii jedności niemieckiej klasy robotniczej na platformie marksistowskiej. Program, taktyka, masowa akcja SED, pozytywny stosunek do naszych granic zachodnich (mimo występujących tu i ówdzie w różnych jego ogniwach wahań), walka o demokratyzację i jedność Niemiec, walka z antyradziecką kampanią i prawicą socjaldemokratyczną, a nade wszystko po-

tężny udział SED w wykorzenieniu w strefie radzieckiej wszelkich śladów kapitału monopolistycznego i junkierstwa oraz unieszkodliwienie aktywnych działaczy nazistowskich jest walką o pokój światowy.

Ma to szczególne znaczenie dla nas, gdy wszystkie pozostałe ugrupowania polityczne niemieckie prowadzą pod egidą Anglosasów wyuzdaną kampanię rewizjonistyczną przeciwko naszym granicom zachodnim.

Linia podziału między obozem imperialistycznym a antyimperialistycznym w skali światowej przebiega między ZSRR i krajami demokracji ludowej z jednej strony, a krajami kapitalistycznymi z drugiej; przebiega wewnątrz krajów demokracji ludowej, w których trwa jeszcze ostra walka klasowa, przebiega wewnątrz Niemiec oraz wewnątrz wszystkich krajów kapitalistycznych. Ta sama linia podziału przebiega w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Jakie jest główne kryterium linii podziału?

1. Konsekwentna walka z imperializmem, przede wszystkim amerykańskim, o suwerenność państwową i gospodarczą. Równocześnie reakcyjne kierownictwa socjaldemokracji prowadzą akcję „marshallizacji" partii socjalistycznych, uczestniczą w kampanii na rzecz zorganizowania Unii Zachodnio - Europejskiej jako narzędzia antyradzieckiej polityki amerykańskiej, oddają kraje w gospodarczą i strategiczną niewolę kapitału amerykańskiego.

2. Stosunek do ZSRR i demokracji ludowych, uznanie tych krajów, jako ostoi pokoju i wolności.

Prowadzona przez międzynarodową prawicę socjaldemokratyczną wściekła nagonka antyradziecka oraz przeciwko krajom demokracji ludowej wyraźnie określa jej miejsce w międzynarodowym obozie reakcji.

3. Stosunek do ruchu komunistycznego w poszczególnych krajach i w skali międzynarodowej, uznanie tego ruchu za czołowy, patriotyczny ruch w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. A przecież głównym sloganem agitacyjnym prawicy socjaldemokratycznej w każdym kraju jest oskarżenie komunistów o spełnianie roli obcej agentury. W krajach demokracji ludowej ruch robotniczy jednoczy się pod hasłem solidarności w skali międzynarodowej przede wszystkim z ruchem komunistycznym, najwierniejszym sojusznikiem w walce z imperializmem i wojną.

4. Stosunek do jedności klasy robotniczej. Uznanie konieczności zjednoczenia ruchu robotniczego na bazie likwidacji socjaldemokratyzmu. Bo nie każda jedność jest wkładem w walce o pokój. Jednolity prawie polityczny ruch robotniczy w Anglii, pod wodzą Bevina i Attlee wprzęgnięty całkowicie w służbę imperializmu amerykańskiego, jest podporą reakcyjnych, imperialistycznych sił międzynarodowych.

Jedność w krajach demokracji ludowej dokonywa się na gruncie wyrugowania resztek socjaldemokratyzmu.

Są w krajach kapitalistycznych poważne odłamy drobnomieszczaństwa i nawet burżuazji, które w obronie swych interesów stają po stronie obozu antyimperialistycznego. Niejedno z założeń ideowych tego obozu jest im bliskie, broni bowiem ich interesów. Prawica socjalistyczna żadnej z tych zasad wyżej wymienionych nie uznaje, jest ona w łonie mas pracu-

jących, tam gdzie ma dostęp, najbardziej niebezpieczną, najbardziej groźną siłą antydemokratyczną.

W krajach demokracji ludowej platformą polityczną walczącego o pokój obozu demokratycznego — nie tylko dla jednoczących się partii robotniczych — powinna być jedność nierozerwalna wszystkich tych założeń, bo tylko wtedy demokracja ludowa może mieć siłę jako mocne ogniwo antyimperialistyczne w układzie sił międzynarodowych.

Walka klasowa w tych krajach jest odbiciem walki między podstawowymi dwoma obozami w skali międzynarodowej. Jeszcze do niedawna reakcja międzynarodowa żywiła nadzieję, że uda jej się bezpośrednio usadowić w niektórych krajach demokracji ludowej (Węgry, Czechy). Wypadki potoczyły się inaczej. Spiski antyludowe zostały w tych krajach wykryte i rozbite. Przeważyła siła państwa ludowego i wola szerokich mas pracujących. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku stwierdził tow. Revai na Naradzie Informacyjnej 9 partii, że na Węgrzech toczy się jeszcze zacięta walka o to, czy Węgry będą demokracją ludową, czy też staną się pionkiem w rękach imperialistów, a już w styczniu br. tow. Rakosi oświadczył, że linia podziału między demokracją ludową a burżuazyjną została przekroczona, że Węgry mają teraz otwartą drogę do socjalizmu. Znamienne jest zjawisko — zresztą nie tylko węgierskie — że, gdy obnażona została dywersyjna i antypaństwowa rola niektórych „drobnych" rolników węgierskich, masy pozostające pod wpływem socjaldemokracji przejrzały również politykę prawicy s-d. węgierskiej, Preyera, Bana, Szèliga przepędzając ich z ruchu robotniczego. Wyrazem tego był jednolitofrontowy zjazd węgierskiej s-d, w marcu br., na którym jeden z przywódców lewicy s-d Marosan oświadczył: „To nie był pucz sekretarzy partyjnych, to była rewolucja mas partyjnych".

Ten właśnie proces izolowania od mas partyjnych głównych, reakcyjnych — często szpiegowsko - dywersyjnych — ogniw kierowniczych, który odbywał się odmiennie w poszczególnych krajach, był aktem umocnienia demokracji ludowej jako całości, jako pozycji w walce o pokój. Proces ten przyspieszył możliwość organicznego połączenia klasy robotniczej. Była i jest to jedność dokonywana nie z lewicą socjalistyczną (jak się to czasem interpretuje), lecz z całą masą socjalistyczną. Usunięci zostali przez te masy socjalistyczne nie socjaliści, lecz jednostki, grupki czy kliczki, działające jako agentura imperialistyczna w szeregach partii socjalistycznych. Przed laty nawoływał Lenin: „Walka przeciwko imperializmowi jest pustym frazesem, gdy nie jest nierozerwalnie związana z walką przeciwko oportunizmowi". Tym bardziej musi to być warunkiem obecnie, gdy ci, których nazywano dawniej oportunistami, stali się najbardziej zaciętą i najbardziej wrogą grupą zdradziecką w łonie klasy robotniczej.

Zarówno masy socjalistyczne, jak i jednolitofrontowe kierownictwo socjalistów uświadamiają sobie w całej pełni, jaka przepaść dzieli „marshallowskich socjalistów" od obozu walki o pokój.

Dał temu wyraz tow. Cyrankiewicz w ostatnim przemówieniu pierwszomajowym, gdy niezwykle ostro potępił rolę bevinów, blumów i ich po-

pleczników, jako realizatorów agresywnej kampanii wojennej. „Z kim mamy utrwalać bezpieczeństwo naszego narodu i pokój — pytał tow. Cyrankiewicz — z podżegaczami wojennymi?“

Tow. Klemens Gottwald, analizując przełomowe dni lutowe, powiedział: „Wypadki lutowe porównać można do burzy wiosennej, która oczyszcza atmosferę i zmywa brud, a po której rozkwita szybko cała roślinność“.

Nie wszędzie były dni lutowe na wzór czeski, ale we wszystkich krajach demokracji ludowej ostatnie miesiące stworzyły nową sytuację, która pozwala postawić tezę, że — przy dalej trwającej i przybierającej **nowe** formy walce klasowej — demokracja ludowa jako **całość gospodarcza, polityczna i militarna** weszła **w nową** fazę rozwoju — bezpośredniego przechodzenia do socjalizmu, że przez to przesądzony jest dalszy kierunek rozwojowy tych krajów, które obok ZSRR — najpotężniejszej, socjalistycznej twierdzy walki o pokój — stają się silnym oparciem dla milionów ludzi na całym świecie, walczących z niebezpieczeństwem wojny imperialistycznej. Ten kierunek jest przesądzony. Ale realizacja zależy od sztabu kierowniczego, od aktywności mas.

Trzonem i kierowniczą siłą demokracji ludowej jest klasa robotnicza. Od jej zwartości i słusznej linii politycznej zależeć będzie, czy rzeczywiście kraje demokracji ludowej konsekwentnie iść będą do socjalizmu. Ta zwartość nie mogła być osiągnięta bez tego etapu walki klasowej, jaki nastąpił w poszczególnych krajach, czy to w walce z Nagy Ferenczem na Węgrzech, czy z Mikołajczykiem u nas, czy z Tatarescu w Rumunii itp., ta zwartość nie mogła być również osiągnięta bez usunięcia z szeregów robotniczych najbardziej wrogich elementów.

Nie ulega wątpliwości, że usunięcie z szeregów socjalistycznych nieprzejednanej grupy prawicowej, wyznawców polityki i ideologii Labour Party, jest naturalną konsekwencją poprzedniego kroku — wycofania się wszystkich partii socjalistycznych krajów demokracji ludowej z **Comisco.** W końcu kwietnia delegacje partii socjalistycznych krajów „marshallowskich“ obradowały w Paryżu już przy drzwiach zamkniętych. Jak widać z uchwał tej konferencji, taktyka tych „socjalistów“ jest zbieżna z polityką ich mocodawców. Na tejże konferencji delegaci 5 krajów, które podpisały Brukselski Pakt Wojskowy, stworzyli „Komitet socjalistyczny dla utrzymania stałego kontaktu“ między tymi 5 partiami.

Montowanie „socjalistycznego bloku marshallowskiego“ dla poparcia planu podziału Europy na zwalczające się bloki, planu zwasalizowania narodów europejskich i umożliwienia amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu zagarnięcia rynków zbytu i źródeł surowcowych odbywa się równocześnie z montowaniem „socjalistycznych bloków wojskowych“.

Jest rzeczą jasną, że w takiej sytuacji klasa robotnicza, hegemon Frontów Demokratycznych w krajach demokracji ludowej, kierownicza siła tych państw, nie może tolerować w swych partiach działaczy ideologicznie czy faktycznie związanych z „marshallowską międzynarodówką socjalistyczną“.

Partie robotnicze jednoczą się na gruncie walki z wojennym planem Marshalla i jego „socjalistycznymi“ orędownikami i to wzmacnia antyimperialistyczną pozycję krajów demokracji ludowej.

Organ Labour Party „Tribune“ pisał po konferencji partii socjalistycznych, która odbyła się w maju w 1946 roku, że „angielskie panowanie w Europie zależy od istnienia tam demokratycznych, socjalistycznych partii“. Okazuje się, że „demokratyczne, socjalistyczne partie“ to są takie, które podporządkowują się angielskim i w konsekwencji ogólno - imperialistycznym planom wojennym. Jeżeli przywódcy angielskiej Labour Party liczyli na istnienie takich partii w krajach demokracji ludowej — a wiadomo, że bardzo nawet na to liczyli — to obecnie sromotnie się zawiedli. Pamiętamy, że tu i ówdzie w krajach demokracji ludowej były głośno propagowane koncepcje „współpracy“ dwóch nurtów robotniczych, z których jeden miał właśnie nazywać się „demokratycznie socjalistycznym“ nurtem. Dziś i to należy do przeszłości. Historia ostatnich miesięcy szła milowymi krokami. Imperialiści stracili w lutym ostatnią swoją nadzieję w Czechach, gdzie wypadki lutowe zmiotły propagatorów teoryjek o „ciągłości historycznej s-d“, „o szczególnej roli socjaldemokracji“, gdzie szereg prawicowych działaczy s-d było aktywnie zaangażowanych w spisku antyrepublikańskim. Próba przełamania frontu demokracji ludowej na odcinku czeskim nie powiodła się. Klasa robotnicza czeska pamiętała, że w bohaterskiej walce z okupantem padło 25.000 komunistów czeskich, że w czasie powstania słowackiego oraz w czasie powstania praskiego decydującą siłą byli komuniści. Próba izolacji partii komunistycznej nie udała się, bo partia komunistyczna Czechosłowacji ze swą blisko dwumilionową masą członkowską wysunęła się na czoło narodu w walce o utrwalenie niepodległości kraju i zapewnienie jego rozkwitu. Ileż radości było wśród całej reakcji światowej po zjeździe socjaldemokracji w Brnie, gdy prawica wzięła górę? Zdawało się wtedy reakcji międzynarodowej, że churchillowska „oaza demokracji na wschodzie“ została uratowana. Czechosłowacka partia komunistyczna zmobilizowała masy, czeska demokracja ludowa został ocalona. Niewątpliwie proces jednoczenia organicznego obu nurtów robotniczych odbędzie się w Czechach inaczej niż w pozostałych krajach demokracji ludowej. Treść pozostaje ta sama — będzie to jedność przeciwko agenturze imperialistycznej, jedność wzmacniająca front pokoju.

II

Walka o suwerenność gospodarczą krajów demokracji ludowej jest walką skierowaną przeciw imperialistycznym planom kapitału międzynarodowego. „Pomoc“ gospodarcza, proponowana krajom demokracji ludowej, miała na celu polityczne i strategiczne podporządkowanie tych krajów amerykańskim planom ekspansji. Uniezależnienie się od tej „pomocy“ w poważnym stopniu krzyżuje agresywne plany „dobroczyńców“ amerykańskich, musi się również odbić na ich rozpaczliwych próbach znalezienia wyjścia z nadciągającego kryzysu ekonomicznego w St. Zjednoczonych. To uniezależnienie się od „pomocy“ amerykańskiej było oczywiście mo-

żliwe dzięki unarodowieniu podstawowych gałęzi gospodarki, dzięki poparciu gospodarczemu ze strony ZSRR, dzięki współpracy gospodarczej krajów demokracji ludowej. Te wszystkie czynniki z kolei umożliwiały i przyśpieszyły **wewnętrzny**, wciąż postępujący rozwój gospodarczy krajów demokracji ludowej. Podstawową przesłanką odniesionych sukcesów gospodarczych była niewątpliwie **jedność działania** klasy robotniczej — wbrew odśrodkowej taktyce ze strony wielu prawicowych działaczy socjaldemokratycznych — **ofiarność** robotników, **współodpowiedzialność** za losy kraju całej klasy robotniczej, czynniki stanowiące niezbędny warunek **realności** planów gospodarczych. Proces wzajemnego oddziaływania tych czynników odbywał się w ten sposób, że odbudowa i rozbudowa gospodarki jednoczyła, cementowała klasę robotniczą i z kolei jedność ta wpływała na rozmach odbudowy gospodarczej. Gdy np. ogólna produkcja rolna i przemysłowa w Bułgarii osiągnęła w 1946 r. zaledwie 85,9% stanu przedwojennego, to już 1947 rok wykazał zwiększenie produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym o blisko 30%. Dwuletni plan bułgarski zmobilizował masy.

Na przykładzie Rumunii widać, jak zasadnicze zmiany w życiu politycznym klasy robotniczej wywołały wielkie zmiany społeczno - gospodarcze. Chodzi tu o okres lipiec 1947 — styczeń 1948 r., okres poprzedzający zjednoczenie klasy robotniczej.

Tow. Gheoghiu - Dej, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Robotniczej, przemawiając na I zjeździe zjednoczonej partii w lutym br. powiedział o tych kilku miesiącach:

> „w ciągu tego krótkiego okresu nasz kraj w swoim rozwoju dokonał tego, co w teorii marksistowskiej nazywa się skokiem jakościowym".

W innym tempie zaczął pracować nie tylko przemysł ale i wieś. Dzięki izolowaniu od rumuńskiego życia politycznego prawicowych, antyjednościowych działaczy socjaldemokratycznych kapitalistyczne elementy na wsi straciły punkt oparcia, co znacznie osłabiło ich pozycję we Froncie Oraczy. W komunikacie opublikowanym w końcu stycznia br. wkrótce po powzięciu uchwały o zjednoczeniu klasy robotniczej, kierownictwo Frontu Oraczy stwierdza, że uważa za swój obowiązek stać się „organizacją pracującego chłopstwa — biedoty chłopskiej, bezrolnych lub małorolnych oraz wszystkich, którzy sami uprawiają swoją ziemię".

A na Węgrzech — mające wkrótce nastąpić zjednoczenie obu partii robotniczych, po rozbiciu prawicy socjaldemokratycznej, jest źródłem twórczego entuzjazmu pracy. Już w przededniu 1 maja największe fabryczne organizacje obu partii połączyły się pod hasłem szybszego wykonania planu, a pierwszomajowa jednościowa manifestacja odbyła się pod naczelnym hasłem: **Plan trzyletni wykonamy w dwa i pół roku.**

Na fali potężnej kampanii jednoczenia się ruchu robotniczego na Węgrzech, w Rumunii i w Czechach rozszerza się proces unarodowienia gospodarki. W krajach tych silna ekonomiczna pozycja kapitału prywatnego poważnie zagrażała rozwojowi demokracji ludowej. Jeszcze niedawno w

samych Czechach było około 50.000 wielkich kapitalistów — właścicieli wielkich prywatnych zakładów przemysłowych, obszarników posiadających powyżej 50 ha gruntu, właścicieli wielkich przedsiębiorstw eksportowo - handlowych, a reakcyjny minister handlu zagranicznego Ripka prowadził taką politykę, że deficyt handlu zagranicznego sięgał 3 miliardów koron.

Jeszcze niedawno w węgierskim przemyśle i kopalniach na ogólną liczbę zatrudnionych tylko połowa pracowała w sektorze unarodowionym, a w Rumunii w metalurgii — tylko około 30% ogółu zatrudnionych.

Dzięki nowej sytuacji, jaka nastąpiła w tych krajach — dzięki świadomemu jednoczeniu się klasy robotniczej dla nowych osiągnięć, dla utrwalenia zdobytych pozycji następuje przełom na korzyść klasy robotniczej, na korzyść najszerszych mas narodu.

Walka o realizację planów gospodarczych, o wzmocnienie sektora unarodowionego jest walką klasową zarówno z elementami kapitalistycznymi w gospodarce o ich ograniczenie i podporządkowanie ogólnym planom państwa ludowego, jak i z elementami odśrodkowymi w klasie robotniczej, hamującymi wykonanie planów drogą siania defetyzmu, bierności, błędnych koncepcji gospodarczych itp.

Zagadnienia techniczno - organizacyjne, zagadnienia wydajności i dyscypliny pracy sprowadzają się w ostatecznym rachunku do mobilizacji mas pracujących, ich aktywności, ofiarności i świadomej twórczej pracy.

Na przykładzie naszego kraju możemy stwierdzić, jakie wyniki zostały osiągnięte w rozwoju naszej gospodarki dzięki jednolitemu frontowi, dzięki jedności działania klasy robotniczej. Stan politycznego rozbicia w dużym stopniu umożliwia jednak penetrację do klasy robotniczej błędnych, szkodliwych koncepcji gospodarczych, nie pozwala w dostatecznym stopniu zmobilizować czujności robotniczej przeciwko szkodnictwu i sabotażowi gospodarczemu i często skierowuje energię niezbędną dla wspólnego wykonania planu na spory i tarcia międzypartyjne. Jedność organiczna, dokonująca się na gruncie marksizmu - leninizmu, na gruncie likwidacji szkodliwego balastu socjaldemokratyzmu, pogłębia w masach świadomość, że wzrost produkcji, wzrost wydajności, wzmocnienie sektora uspołecznionej gospodarki jest zagadnieniem **kto - kogo** nie tylko w skali krajowej, ale w obecnej sytuacji międzynarodowej przede wszystkim jest zagadnieniem perspektyw skutecznej walki o pokój światowy.

Uniezależnienie się od opiekuńczych skrzydeł „pomocy" gospodarczej Stanów Zjednoczonych zawdzięczają kraje demokracji ludowej w poważnym stopniu współpracy ze Związkiem Radzieckim, współpracy braterskiej, w której strony są wzajemnie zainteresowane w rozkwicie i dobrobycie swoich krajów. Zdają sobie z tego sprawę koła imperialistyczne i to je najwięcej niepokoi, bo z każdym dniem rośnie potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej i każdy dzień przybliża nieunikniony krach gospodarczy w Stanach Zjednoczonych. W obliczu kryzysu i chaosu gospodarczego panującego we wszystkich krajach kapitalistycznych tym silniej rośnie autorytet budującego się kraju socjalizmu i krajów idą-

cych szybkim krokiem do socjalizmu. Nic też dziwnego, że na ostatnim kongresie Labour Party tak obficie szermowano frazeologią socjalistyczną. Uzasadniając zgłoszoną rezolucję w sprawie Stanów Zjednoczonych Europy delegat Fenner oświadczył:

> „Naszą koncepcją jest nowa Europa, zdążająca w kierunku socjalizmu w przeciwieństwie do koncepcji Churchilla nowej Europy odbudowanej na zasadzie imperializmu".

Słowa te były rzucone przy akompaniamencie straszliwych ataków na Związek Radziecki, na „czerwone niebezpieczeństwo", na komunizm i socjalistów współpracujących z komunistami.

Główny atak imperializmu światowego skierowany jest przeciwko ZSRR, którego autorytet, jako ostoi trwałego pokoju i ośrodka skupiającego siły antyimperialistyczne, niezmiernie wzrósł w czasie wojny z hitleryzmem i po wojnie.

> „Ludy europejskie — oświadczył tow. Wiesław — poznały już Związek Radziecki, poznały go na polach bitew z hitleryzmem, poznały go jako swego wyzwoliciela i poznały go również na polu walki z podżegaczami wojennymi o zachowanie pokoju. **W jego sile widzą one własną siłę, w jego bezpieczeństwie — własne bezpieczeństwo; w jego szczęściu i rozwoju — własną, szczęśliwą przyszłość**".

Nienawiść do Związku Radzieckiego jednoczy wszystkie siły imperialistyczne niezależnie od wewnętrznych tarć i sprzeczności, nienawiść ta jednoczy wszystkie kierownicze sztaby prawicy socjalistycznej niezależnie od kraju i niezależnie od orientacji, której hołdują — angielskiej czy amerykańskiej.

Ta haniebna rola szermierza i orędownika najskrajniejszego antysowietyzmu wśród szerokiej opinii społecznej przypadła reakcyjnym przywódcom socjaldemokracji. Pod tym względem ich rola jako agentury imperialistycznej, jako wykonawcy woli najbardziej wojowniczych kół imperialistycznych, występuje najjaskrawiej. Rzecz jasna, że w krajach demokracji ludowej, które wyzwolenie zawdzięczają przede wszystkim Armii Czerwonej, które otrzymały tak wydatną pomoc gospodarczą od ZSRR i które stale i nieustannie bronione są przez dyplomację radziecką na forum międzynarodowym przed atakami kół anglosaskich, prawica socjaldemokratyczna zmuszona była kampanię antyradziecką prowadzić w bardzo zawoalowanej postaci. Głoszono teorie „pomostu między Wschodem i Zachodem", wykazywano „naukowo", że niebezpieczna jest gospodarcza współpraca ze Związkiem Radzieckim, bo doprowadzić ona może do politycznego uzależnienia od potężniejszego państwa radzieckiego. Ileż to razy odmieniano na wszystkie sposoby „demokracja prawdziwa", „wolność rzeczywista", wyraźnie dając do zrozumienia, że na wschodzie narody radzieckie są tego pozbawione Nastroje antysowieckie, które na skutek tradycji i uprawianej agitacji tkwiły w poważnej części klasy robotniczej — więcej w Polsce niż w Czechach, wię-

cej w Rumunii niż w Bułgarii — ulegały stopniowej likwidacji przede wszystkim na podstawie doświadczenia. Jedną może z przesłanek rozbicia politycznego klasy robotniczej było zagadnienie stosunku do ZSRR. Stopniowa likwidacja nastrojów antysowieckich przybliżała moment jedności organicznej. W swej kampanii antysowieckiej, w swych rachubach na hodowanie w krajach demokracji ludowej różnych agentur antyradzieckich siły imperialistyczne liczyły na działalność w klasie robotniczej tych, którzy głosili hasła „niezależności od Moskwy i Kominformu". Proces dokonującej się jedności organicznej wymiótł z ruchu robotniczego tych, których przeznaczeniem było sączenie jadu antysowieckiego. Dla sprawy pokoju jest to fakt doniosły. Jest to wzmocnienie ZSRR a przez to wzmocnienie międzynarodowego frontu antyimperialistycznego.

III

Ta agenturowa rola prawicy s-d na Zachodzie staje się w oczach mas jeszcze bardziej wyrazista w związku z zerwaniem przez partie socjalistyczne krajów demokracji ludowej wszelkich więzów z „marshallowskimi" partiami socjalistycznymi.

Partie socjalistyczne w krajach demokracji ludowej, pozbywszy się swych reakcyjnych klik, wzmocniły się, zwarły się ideologicznie, stały się przez to silniejsze i wnoszą w ten sposób poważny wkład do zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Inaczej sprawa się przedstawia z partiami, kierowanymi przez prawicę socjaldemokratyczną. Oderwanie się od nich partii krajów demokracji ludowej osłabiło je i skompromitowało. Labourzystowska „międzynarodówka" szermowała frazesem, że zasięgiem swym obejmuje szeroki wachlarz krajów i partii. Obecnie obnażony został ich wyraźny, marshallowski charakter, przy tym zarówno komuniści na zachodzie jak i opozycyjne grupy w łonie s-d mogą skuteczniej niż dotychczas wykazać masom pracującym, na jakie tory wprowadzony został ruch socjalistyczny przez reakcyjne, prawicowe kierownictwo.

Jedność organiczna w krajach demokracji ludowej wzmacnia tendencje jednościowe wśród szerokich rzesz socjaldemokratycznych, wskazuje im drogę do prawdziwej jedności.

Imperialiści doskonale zdają sobie sprawę, że jedność szeregów robotniczych krzyżuje im realizację zbrodniczych planów. Stąd ich gorączkowa akcja rozbijacka w Światowej Federacji Zw. Zaw., we Francji, we Włoszech i wszędzie tam, gdzie na porządku dziennym staje jedność bojowa, rewolucyjna klasy robotniczej. Labourzystowscy komiwojażerowie stracili okazję do odbywania częstych wycieczek do krajów demokracji ludowej dla udzielania „cennych rad" swym przyjaciołom politycznym. Stracili trybuny zjazdowe dla wychwalania „socjalistycznej" drogi angielskiej. Kiedyś, w 1946 r. oświadczył jeden z przywódców Labour Party, M. Phillips, że od czasu ukończenia wojny Komitet Wykonawczy wysłał 11 delegacji celem „nawiązania kontaktu" z socjalistycznymi partiami Wschodu. W 1946 r. na międzynarodowej konferencji

w Clacton on Sea powołano Komitet Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych („Comisco"). Zaczęła się znowu era nieustannych delegacji i podróży. Ale to się skończyło. Skończyły się legalne, oficjalne możliwości uprawiania agitacji na tym terenie na rzecz międzynarodowego imperializmu. Jest to cios dla podżegaczy wojennych.

Labourzystowscy przywódcy liczą jednak na to, że uda im się na odległość oddziaływać ideologicznie, infiltrować swoją „kulturę" polityczną. Różnie w różnych krajach próbują. W Rumunii np. podsyca się nacjonalistyczne, szowinistyczne prądy, które szczególnie silne były w Transylwanii. Na tym punkcie usiłują zerwać jedność robotniczą i stworzyć ognisko sporu między Rumunami i Węgrami. Klasa robotnicza krajów demokracji ludowej, jednocząca się na ideologicznej bazie marksizmu - leninizmu, potrafi do reszty wykorzenić wszelkie pozostałości ideologii burżuazyjnej i socjaldemokratyzmu, potrafi być czujna na każdą próbę ofensywy ideologicznej ze strony wroga. W aspekcie zaś walki z imperializmem amerykańskim ogromnego znaczenia nabiera proces pogłębienia wspólnej postawy ideologicznej obu nurtów robotniczych w toku jednoczenia się wobec zagadnienia suwerenności narodowej.

Dziś, gdy ideologia faszyzmu jest skompromitowana w oczach mas, gdy imperializm dla zrealizowania swych agresywno - wojennych planów zmuszony jest posługiwać się frazeologią wolnościową i demokratyczną, największe usługi oddaje mu prawica socjaldemokratyczna. Każda utracona pozycja prawicowo - socjaldemokratyczna, to dotkliwy cios dla tych, którzy marzą o nowej krwawej łaźni światowej. A w krajach demokracji ludowej, gdzie dzięki jedności klasy robotniczej odbywa się dalsza moralno - polityczna konsolidacja najszerszych mas narodu, pozycje te stracili bezpowrotnie.

Konsolidacja ta znajduje wyraz przede wszystkim w odradzaniu się Frontu Narodowego (którego trzonem był dotychczas jednolity front robotniczy) na nowej podstawie — zjednoczonej politycznie klasie robotniczej.

Front Narodowy niezależnie od nazwy, którą przyjmuje w poszczególnych krajach demokracji ludowej, posiada w zasadzie jednakową genezę i treść klasową:

Zrodził się z inicjatywy partii marksistowskich dla walki z faszyzmem hitlerowskim, zmobilizował szerokie masy robotników, chłopów, inteligencji i drobnomieszczaństwa, w okresie gdy rodzima reakcja skompromitowała się w oczach narodu na skutek swej zdradzieckiej względnie kapitulanckiej postawy wobec okupanta. Osiągnięcia zaś krajów demokracji ludowej w ciągu ostatnich trzech lat jeszcze bardziej skupiły większość narodu w okół klasy robotniczej i jej partii, wzmocniły w ten sposób Front Narodowy, którego głównym zadaniem na obecnym etapie jest utrwalenie suwerenności i niepodległości narodu, obrona niezawisłości kraju przed agresywnymi planami międzynarodowego imperializmu. Konsolidacja Frontów Narodowych na nowej podstawie odbywa się w warunkach marszu ku socjalizmowi a więc w warunkach zaostrzającej się

walki klasowej. Takie bowiem jest prawo rozwojowe tych krajów: im bliżej do socjalizmu, tym wróg klasowy stawia coraz bardziej zacięty opór, tym ściślej elementy obce demokracji ludowej wiążą się z międzynarodowymi antydemokratycznymi siłami, które główne swe nadzieje pokładają w nowej wojnie. Dzięki jedności organicznej partii robotniczych możliwa jest trwalsza niż dotychczas koncentracja wszystkich patriotycznych sił narodu, możliwa jest aktywizacja Frontu Narodowego i mobilizacja czujności narodu przeciwko wszelkim elementom wysługującym się międzynarodowym podżegaczom wojennym.

Reasumując wywody powyższe możemy stwierdzić, że jedność organiczna partii robotniczych, dokonywująca się obecnie w krajach demokracji ludowej, jest ogromnym wkładem w walkę o pokój, gdyż:

1. **Jedność przyśpiesza marsz tych krajów ku socjalizmowi,** tym samym wzmacnia **współpracę** między nimi, zbliża je do siebie, zespala je dla **wspólnej** walki z międzynarodowym obozem imperialistycznym.
2. **Jedność** odbywa się na gruncie **likwidacji socjaldemokratyzmu,** likwidacji organizacyjnej i politycznej — tym samym niszczy poważną oporę, jaką socjaldemokratyzm stanowi dla imperializmu międzynarodowego i jego agentury prawicowo - socjalistycznej.
3. **Jedność** umożliwia szerszy niż dotychczas rozmach w realizacji **narodowych planów gospodarczych,** w umacnianiu suwerenności gospodarczej krajów demokracji ludowej, co, rzecz jasna, stanowi pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów podżegaczy wojennych.
4. **Jedność** dokonywuje się na gruncie **przezwyciężenia antysowietyzmu,** co umożliwia pogłębienie przyjaźni i sojuszu z ZSRR — największą ostoją pokoju świata.
5. **Jedność** odbywa się na **platformie marksizmu-leninizmu.** To zapewnia stałe podnoszenie poziomu ideologicznego i świadomości socjalistycznej mas pracujących, to uodpornia przed infiltracją ideologii antyludowej i wojenno - imperialistycznej.

Jedność organiczna partii robotniczych w krajach demokracji ludowej cały naród do walki w obronie ludowo-demokratycznej niepodległości przed agresywnymi planami światowego imperializmu.

Jedność organiczna partii robotniczych w krajach demokracji ludowej potęguje siły pokoju w skali światowej.

Eugeniusz zyr

Węzłowe zagadnienia naszej polityki gospodarczej

Przygotowanie jedności organicznej klasy robotniczej wymaga całkowitego uzgodnienia i ustalenia poglądów zarówno na aktualne zagadnienia polityki gospodarczej i planowania, jak i na drogi rozwojowe demokracji ludowej w kierunku socjalizmu.

Realizacja jedności organicznej przyśpieszy szereg procesów gospodarczych umożliwiając koncentrację wysiłków na odcinku walki o szybszą przebudowę i rozbudowę przemysłu, rolnictwa, komunikacji i handlu.

Przed zjednoczoną partią stanie konieczność konkretnego opracowania szczegółowych wytycznych dalszego rozwoju gospodarczego, tez i wytycznych wieloletniego planu gospodarki narodowej i określenia środków ekonomicznych, politycznych, administracyjnych i organizacyjnych, które zapewnią zwycięską realizację tego planu.

Wstępnym warunkiem tej wielkiej pracy jest pełna krystalizacja naszych wspólnych poglądów na aktualne zagadnienia polityki gospodarczej i planowania, na aktualne zadania pierwszego etapu polskiej drogi do socjalizmu.

Polska droga do socjalizmu oznacza, że w naszych warunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych chcemy jak najprędzej, z możliwie najmniejszymi stratami, w sposób najbardziej ekonomiczny i skuteczny rozbudować bazę elementów socjalistycznych gospodarki narodowej, rozszerzyć zakres gospodarki uspołecznionej (państwowej, samorządowej i spółdzielczej), ograniczyć elementy prywatno - kapitalistyczne i przekształcić je w elementy państwowo - kapitalistyczne, stopniowo ujmować gospodarkę drobnotowarową chłopską i rzemieślniczą w ramy gospodarki planowej i wiązać ją poprzez spółdzielcze formy organizacji zaopatrzenia, zbytu i częściowo produkcji (ośrodki maszynowe) oraz system kontraktacji z gospodarką uspołecznioną o cechach socjalistycznych i wreszcie — zlikwidować całkowicie wszelką nielegalną działalność gospodarczą, zlikwidować podziemie gospodarcze.

Osiągnięciu tych celów musi służyć całokształt naszej polityki gospodarczej, ujęty syntetycznie w ogólnonarodowym planie gospodarczym na okres 1947 — 1949. Plan gospodarczy, to właśnie świadome kształtowanie w sposób naukowo poprawny, w oparciu o marksistowską teorię ekonomii politycznej i rozwoju społecznego, całości gospodarki narodowej, a więc wszystkich elementów w jej skład wchodzących. Zakłada to pełną gestię państwa w stosunku do wszystkich działów życia gospodarczego, gdyż kształtować świadomie całość procesów gospodarczych można tylko z jednego ośrodka dyspozycyjnego. Zakłada to również potrzebę zastoso-

wania właściwych metod sterowania poszczególnymi, odmiennymi co do swego charakteru ustrojowego, członami naszej gospodarki.

Charakter ustroju mieszanego o rozwijających się elementach socjalistycznych, o silnych jeszcze elementach kapitalistycznych i oscylujących między pierwszymi a drugimi elementach gospodarki drobnotowarowej, warunkuje odmienność celów planowania gospodarczego w ustroju demokracji ludowej w stosunku do planowania w pełnej gospodarce socjalistycznej. z której wyeliminowane zostały elementy kapitalistyczne.

Celem planowania w ustroju socjalistycznym jest osiągnięcie szybkiego wzrostu dochodu narodowego i stworzenia warunków realizacji wyższej fazy rozwojowej, fazy komunizmu. Celem zaś planowania w okresie przejścia do socjalizmu jest nie tylko ogólny wzrost dochodu narodowego, ale i walka o sprawiedliwy rozdział wyprodukowanego dochodu narodowego, o taki rozwój produkcji i takie jej proporcje, które umożliwią i przyśpieszą przekształcenie ustrojowe w kierunku socjalizmu.

Również formy planowania w ustroju demokracji ludowej muszą być odmienne od form planowania socjalistycznego. W ustroju demokracji ludowej można bowiem planować bezpośrednio tylko gospodarkę państwową, w rosnącej mierze spółdzielczą i w zasadzie samorządową, jako integralną część gospodarki uspołeczniowej. Już jednak gospodarkę drobnotowarową można w zasadzie planować jedynie pośrednio. Tym bardziej dotyczy to elementów gospodarki kapitalistycznej; problem ujęcia działalności gospodarczej w łożysko pośredniego nawet planowania, przy pomocy takich elementów jak kredyt, ceny, podatki, kontrola społeczna itp., jest tu problemem ostrej walki klasowej. Walkę tę musimy toczyć w sposób równie konsekwentny jak rozumny, dbając o to, aby nie hamować rozwoju sił wytwórczych i produkcji i nie przyczyniać się przez biurokratyczne, nierealne zarządzenia do pomnożenia szeregów podziemia gospodarczego, do rozwoju najmniej uchwytnej — bo nielegalnej — działalności gospodarczej.

W praktyce naszej gospodarki obserwujemy ostatnio szereg nowych momentów, nowych form ujęcia gospodarki drobnotowarowej, a nawet elementów gospodarki kapitalistycznej, które umożliwiają nie tylko pośrednie oddziaływanie na ich rozwój, lecz nawet włączenie do bezpośredniego planowania znacznej części ich działalności gospodarczej. Ten proces włączenia do bezpośredniego planowania elementów gospodarki drobnotowarowej, a nawet elementów kapitalistycznych, można by określić jako **rozszerzanie zakresu planowanuia gospodarczego w ustroju demokracji ludowej.**

Warunkiem tak pojętego rozszerzenia zakresu planowania jest pogłębienie metod, form i treści planowania w odniesieniu do gospodarki uspołecznionej i opracowanie długofalowego planu, który określi tempo marszu ku socjalizmowi i kierunki rozwojowe gospodarki narodowej.

Eugeniusz Szyr

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO PLANU I PLANOWANIA

Realizacja postulatu pogłębienia form planowania w Polsce, rozszerzenia zakresu planowania i jednoczesnego opracowania długofalowego planu gospodarki narodowej wymaga przede wszystkim ostatecznego przezwyciężenia błędnych, szkodliwych teorii i poglądów, wymaga stworzenia warunków, w których organy planowania, katedry nauk ekonomicznych, społecznych i politycznych, wydawnictwa, publikacje i podręczniki w tej materii staną się ośrodkami i instrumentami wychowania kadr gospodarki planowej, wychowania milionów ludzi w duchu teorii marksistowskiej. Pogłębienie form planowania w Polsce wymaga równocześnie zastosowania teorii marksistowskiej w sposób oryginalny, bez schematyzmu i ślepego naśladownictwa, do odrębnych warunków naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Tym się tłumaczy konieczność ofensywy na froncie ideologicznym, przede wszystkim w dziedzinie teorii planowania gospodarczego.

Nie wnikając w problematykę teoretyczną, możemy dla ilustracji wagi zagadnienia wymienić tylko „tytuły" błędnych poglądów, które muszą być zwalczone i zlikwidowane:

1) — Błędne, nie tylko niemarksistowskie, ale antymarksistowskie metody obliczania dochodu narodowego, głoszone publicznie w naszej publicystyce gospodarczej i stosowane w praktyce przez pewne komórki naszego planowania.*)

2) — Błędna teoria o autonomicznych ośrodkach planowania (odrębne w zakresie gospodarki państwowej, odrębne dla spółdzielczości, niezależnie od tego, czy obejmujemy planowaniem handel, przemysł, rolnictwo lub rzemiosło, odrębne dla kapitalistycznych elementów gospodarki i to w formie ich „własnego" autonomicznego „planu", odrębne dla rzemiosła i dla samorządów). Ta teoria łączy się z teorią o równowadze i równoległości sektorów gospodarczych i prowadzi do zaciemnienia różnic między gospodarką uspołecznioną i nieuspołecznioną, do fałszywego planowania według form własności, a nie według form działalności gospodarczej (przemysł wg gałęzi, handel wg gałęzi itd.), do potęgowania nastrojów odśrodkowych w stosunku do centralizacji planowania, do ułatwienia ataków reakcji na nasz aparat państwowy.

3) — Teoria pierwszeństwa planu spożycia przed planem produkcji, a przede wszystkim przed planem inwestycyjnym, pojętym nie jako instrument walki o wzrost dochodu narodowego i produkcji środków spożycia, lecz jako czynnik przeciwstawny, antagonistyczny w stosunku do spożycia.

Teoria planowania „konsumcyjnego" przeciwstawia się planowi harmonijnego rozwoju sił wytwórczych, który jest celem naszego planu gospodarczego i równocześnie środkiem przebudowy gospodarczej w kierunku socjalizmu. Teoria planowania „konsumcyjnego" przeciwstawia się walce

---

*) Patrz art. tow. Hilarego Minca „O właściwe metody planowania w Polsce" (Nowe Drogi Nr 8).

o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, wysuwając ogólny wskaźnik powiększenia konsumcji na głowę mieszkańca jako jedyną podstawę planu — wówczas gdy w naszym ujęciu walka toczy się w tej chwili również i przede wszystkim o wzrost udziału mas pracujących w dochodzie narodowym i o rozszerzenie elementów socjalistycznych naszej gospodarki, jako gwarancji sprawiedliwego podziału tego dochodu narodowego, swobodnego rozwoju sił wytwórczych, trwałego i coraz szybszego wzrostu dobrobytu mas ludowych.

4) — Wrogie przefiltrowane z podziemnia gospodarczego na powierzchnię naszej prasy legalnej poglądy zwalczające uprzemysłowienie kraju i rozwój ciężkiego przemysłu pod hasłem krzywdy człowieka przez duże „C" (mimo że fakty życia codziennego zadają temu oczywisty kłam), a także teorie głoszone w dawnym PSL oraz przez niektóre koła tzw. katolickie, a nawet przez pewne jednostki w szeregach ruchu robotniczego, o rzekomej wyższości uspółdzielczenia wielkich zakładów pracy nad ich uspołecznieniem w formie nacjonalizacji. Z podobnego źródła wynikają poglądy tego typu, co głoszona w swoim czasie na forum Sejmu przez posła Tilgnera ze Stronnictwa Pracy teza o wyższości drobnego warsztatu (odpowiednio zmechanizowanego i, naturalnie, prywatnego) nad nowoczesnym, wielkim, znacjonalizowanym przedsiębiorstwem lub zespołem tych przedsiębiorstw.

5) — Przeciwdziałanie współzawodnictwu pracy pod maską pseudonaukowych poglądów lub w formie krytyki indywidualnego współzawodnictwa, czy też szyderstw na temat złej jakości produkcji, która rzekomo wiąże się ze współzawodnictwem pracy.

6) — Kolportowana ostatnio błędna teza o szkodliwości przekraczania planu.

Teoria głosząca, że dobry plan nie może być przekroczony, że plan jest to niejako doskonałe dzieło matematyków i geometrów, doskonałe rozwiązanie równania z danymi wiadomymi i niewiadomymi i że w tych warunkach cała energia musi być skupiona na tym, aby plan był wykonany dokładnie w 100%, ani mniej, ani więcej — taka teoria **jest bądź nieporozumieniem, bądź świadomą próbą storpedowania walki o przekroczenie planu.**

Żaden plan okresowy nie może przewidzieć wszystkich możliwości kryjących się w mobilizacji mas, w ich twórczej inicjatywie, w ich entuzjazmie. Elementy te ujawniają się dopiero w toku wykonywania planu, a przede wszystkim w toku pokonywania nieprzewidzianych trudności. Plan okresowy stanowi tylko pierwsze przybliżenie, natomiast pełne odcyfrowanie elementów planu następuje dopiero w toku walki o wykonanie i przekroczenie planu. Planować to nie znaczy tylko trafnie przewidywać. Plan jest zadaniem bojowym. Musi operować pewnymi wielkościami zmiennymi i pewnymi rezerwami i to nie tylko rezerwami ukrytymi, które ujawniają się w toku jego realizacji, ale i rezerwami z góry ustalonymi jako zabezpieczenie na wypadek zaburzeń klimatycznych lub innych nie przewidzianych trudności. Te rezerwy stanowią o zwycięskim wykonaniu planów w wypadku, gdy pewne a nawet ważne działy życia gospodarczego są zagrożone. Jak wygląda w świetle takiego postawienia problemu rezerw

planowanych głoszona przez niektórych pseudoekonomistów teza o gospodarce planowanej jako gospodarce bez rezerw, wykluczającej tym samym możliwość przekraczania planów?

I wreszcie, 7) — błędne, szkodliwe, wrogie poglądy, głoszone w zręcznie maskowanych i różnych dla rozmaitych środowisk formach, sprowadzające się jednak do wspólnego mianownika: **niechęci w stosunku do rosnącej roli państwa w gospodarce planowej.**

Niechęć ta ujawnia się we wszelkiego rodzaju próbach obrony pozycji odśrodkowych, tzn. autonomicznych, które mogą stać się izolowanymi wyspami w morzu gospodarki planowej. Nazywa to się, w zależności od terenu i sytuacji, obroną autonomii uniwersytetów, obroną rzekomo zagrożonej niezależności nauki, obroną niezależnści ruchu spółdzielczego, obroną niezależności i pełni autonomii samorządów itd.

Z tego wyliczenia niektórych błędnych poglądów wynika jasno, że pogłębienie naszego planowania, rozszerzenie jego zakresu, prawidłowe przygotowanie długofalowego planu gospodarki narodowej — wymaga przede wszystkim pokonania wszelkich przeszkód ideologicznych i politycznych na naszej drodze. Walka o gospodarkę planową w Polsce jest równocześnie walką klasową, walką toczoną nie tylko na odcinku politycznym i gospodarczym, lecz również na froncie ideologicznym. **Walka o gospodarkę planową w Polsce jest równocześnie walką o marksistowską teorię i praktykę planowania.**

DROGI POGŁĘBIENIA I UDOSKONALENIA NASZEGO PLANOWANIA

Całkowita nawet likwidacja fałszywych poglądów i błędów teoretycznych oraz przyswojenie sobie i opracowanie najlepszych założeń teoretycznych nie usunie jednak automatycznie szeregu rażących braków i błędów w praktyce planowania. Najlepsza teoria okaże się często bezsilna wobec rażących luk w statystyce, wobec braku prawidłowej organizacji aparatu planującego, braku przygotowania kadr planujących, wadliwej decentralizacji planowania, wynikłej nie tylko z błędnych koncepcji metodologicznych, lecz również z nierównomiernego poziomu pracy poszczególnych resortów, braku rzeczywistych bilansów materiałowych, finansowych, obrotu towarowego itp., które określają możliwość i proporcje rozwojowe poszczególnych gałęzi i działów gospodarki narodowej, braku jednolitej, sprawnej, rozbudowanej księgowości, wreszcie braku właściwie rozpracowanych formalnych clementów planu (np. wskaźników techniczno - ekonomicznych, poprawnej nomenklatury i klasyfikacji wyrobów, formularzy planowania handlu i rolnictwa) — **jednym słowem braku pełnego alfabetu i pełnej gramatyki planowania.**

Stwierdziliśmy, że planowanie nasze jest niepełne w stosunku do gospodarki drobnotowarowej i do elementów gospodarki prywatno - kapitalistycznej. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika jednak, że jest ono niepełne (naturalnie z uwzględnieniem jakościowej różnicy metod) także w stosunku do gospodarki państwowej. Dlatego też musimy w r. 1948 położyć szczególny nacisk **na pobłębienie form planowania również i w gospo-**

darce państwowej, przede wszystkim w dziedzinie produkcji, obrotu towarowego i inwestycyj.

W początkowym okresie planowania przemysłowego mówiono tylko o ilości wyprodukowanych towarów. Później doszły do tego elementy planowania, zatrudnienia i zaopatrzenia, wreszcie elementy planowania kosztów własnych i zbytu. Zdawało się, — pogląd taki był bardzo rozpowszechniony — że ujęcie wszystkich tych elementów w jednolity plan pod nazwą „Planu Finansowo - Gospodarczego" zakończy proces krystalizacji form planowania produkcji. Tak jednak nie jest. Zagadnieniem tym zajmiemy się jednak nieco później, po rozpatrzeniu zagadnień pogłębienia planowania w zakresie tych elementów, które z mniejszą lub większą doskonałością są już stosowane w codziennej praktyce planowania.

Na czoło wysuwa się tu problem kontroli wykonania planu, przy czym ostrze tej kontroli musi być skierowane na uchwycenie ekonomicznych wyników produkcji, tzn. sumy dochodów i sumy oszczędności oraz na wykonanie planu według asortymentów i jakości. O znaczeniu problemu jakości produkcji świadczą fakty zalegania w magazynach fabrycznych dużych ilości towarów wybrakowanych, zdeformowanych, zepsutych. Podobne zjawiska obserwujemy na rozmaitych szczeblach aparatu dystrybucyjnego. Zła jakość produkcji tłumaczy się często brakami technicznymi, zużyciem maszyn i narzędzi, złym surowcem — ale niewątpliwie jest ona często wynikiem braku troski załogi i dyrekcji o jakość i estetyczny wygląd wyrobów, o precyzję wykonania i opakowania. Przy czym braki w jakości dotyczą nie tylko towarów bezpośredniego spożycia, lecz również półfabrykatów, surowców itp., co niejednokrotnie powoduje trudności i dodatkowe koszty w przetwórstwie. Nacisk na problem jakości przez masową propagandę w klasie robotniczej, przez uzależnienie premiowania również od jakości, a nie tylko od ilości produkcji — może przynieść przełom w tej dziedzinie. **Rozwój ruchu współzawodnictwa pracy jest ściśle związany ze wzbogaceniem warunków tego współzawodnictwa o punkty dotyczące wykonania planowego asortymentu zgodnie z normami jakościowymi, przy najmniejszej ilości braków i odpadków.**

Następnym zagadnieniem jest sprawa ekonomicznych wyników produkcji. Jest to przede wszystkim zagadnienie prawidłowego planowania i kontroli wykonania planu kosztów własnych. Wzrostowi produkcji musi odpowiadać spadek kosztów własnych i dlatego planowanie kosztów własnych musi być jednoznaczne z planowaniem obniżenia kosztów własnych, tak jak pod planem produkcji w gospodarce planowej rozumiemy zawsze plan wzrostu produkcji.

Plan kosztów własnych, podobnie jak plan produkcji według jakości i asortymentów, jest nie tylko problemem odpowiedniej techniki planowania, to znaczy (w tym wypadku) sprawnej księgowości, norm zużycia, prawidłowej kalkulacji jednostkowej wyrobów. **Zagadnienia techniczno - organizacyjne muszą być rozpatrywane w ścisłym powiązaniu z problemem mobilizacji mas pracujących do walki o zniżenie kosztów własnych.** Należy udostępnić porównanie kosztów własnych fabryk o analogicznej produkcji, ich analizę i wyniki wykonania planu wszystkim pracownikom

poprzez narady wytwórcze, techniczne, masowe zebrania załóg, poprzez związki zawodowe i partie polityczne.

Dotąd na konferencjach i na naradach mówiono tylko o wykonaniu planu produkcji co do ilości, czasami również i co do asortymentu. **Odtąd należy wysunąć na czołowe miejsce również zagadnienie kosztów własnych i gospodarki finansowej zakładów pracy.**

Na tym tle zarysowuje się przed nami wspólne zadanie pogłębiania form i treści współzawodnictwa pracy. Żywiołowy ruch współzawodnictwa pracy w r. 1947 dał w ciągu kilku zaledwie miesięcy, mimo braku doświadczeń i prawidłowej organizacji, olbrzymie wyniki. Tym lepszych wyników należy spodziewać się, jeśli ruch współzawodnictwa wzbogaci się o zagadnienie jakości wyrobów, walki z marnotrawstwem i dyscypliny pracy. Prawidłowe przetłumaczenie tych ogólnych założeń na konkretne, zrozumiałe, moralnie i materialnie mobilizujące, indywidualne, zespołowe, fabryczne i międzyprzemysłowe umowy o współzawodnictwie pracy — wymaga dużego wysiłku. Nie znaczy to oczywiście, że ruch współzawodnictwa pracy, jeśli chodzi o ilość produkcji, jest już na należytym, masowym poziomie, lub też, że jego organizacja odpowiada obecnym choćby potrzebom. Tytuł przodownika pracy nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiały i mobilizujący. Nie jest również jasno zdefiniowany, tak aby w każdym konkretnym wypadku można było przodownika pracy odróżnić i wyróżnić.

Zagadnienie obsługi większej ilości maszyn oraz zagadnienie masowego przekraczania norm napotyka jeszcze gdzieniegdzie i dziś na opór pewnych ogniw technicznych, na tle konserwatyzmu, rutyniarstwa, a w pewnych wypadkach, na tle reakcyjnych poglądów niektórych elementów spośród personelu nadzorującego. Spotykamy się jeszcze i dzisiaj z fałszywym poglądem o nieprzekraczalności pewnych norm oraz z innymi podobnymi formami hamowania wspózawodnictwa pracy.

Na nowym etapie ruchu współzawodnictwa należy specjalnie podkreślić znaczenie dyscypliny pracy. Są takie zakłady pracy, w których dyscyplina jest karygodnie wprost zła. **Nie można będzie wykonać ciężkiego zadania przekroczenia w przemyśle państwowym produkcji roku 1947 o 23% przy równoczesnym pokonaniu braków i błędów w produkcji br., o ile nie nastąpi szybszy niż dotąd proces pogłębiania świadomości pracowników,** ich dyscypliny, ich nowego stosunku do mienia państwowego, do **uspołecznionych środków produkcji.** Zakłady o słabej dyscyplinie pracy stanowią dogodne pole działania dla organizacji sabotażu przez elementy WRN-owskie, reakcyjne, zainteresowane w lekkomyślnym i nieusprawiedliwionym opuszczaniu miejsca pracy, fluktuacji robotników i pracowników umysłowych, lekceważeniu opartych na umowach zbiorowych regulaminów pracy itp. W warunkach niskiej dyscypliny pracy mogą te elementy w sposób bardziej lub mniej przemyślny organizować sabotaż produkcji, wpływać na złą jakość produkcji, dezorganizować transport; w atmosferze nieporządku, nieładu i braku dyscypliny może tego rodzaju działalność przejść niespostrzeżenie i bezkarnie.

Walka o dyscyplinę pracy jest wielkim zadaniem partii klasy robotniczej. Z tego punktu widzenia musimy tak przestawić działalność kół fabry-

cznych, aby probierzem oceny działalności członka partii był przede wszystkim jego stosunek do pracy, jego miejsce w ruchu współzawodnictwa. Nie wystarczy dyskusja na temat jak organizować współzawodnictwo w fabrykach, ale musi być stale otwarta dyskusja na temat, jaki udział biorą bezpośrednio członkowie naszych partii we współzawodnictwie pracy, jakie osiągają wyniki, jak wykonują zadania w stosunku do jakości produkcji i dyscypliny pracy.

Równocześnie będą musiały być podjęte i pewne środki administracyjne celem pełnego wyzyskania sił wytwórczych na cele odbudowy kraju i poprawy stopy życiowej mas pracujących.

PROBLEM PLANU TECHNICZNO - GOSPODARCZEGO

Wspomnieliśmy wyżej o rozpowszechnionym poglądzie, że pogłębianie planowania w zakresie tych jego elementów, które zostały już mniej lub bardziej doskonale opracowane — zamyka właściwie całość planu produkcji. Ale czy rzeczywiście elementy te są wystarczające dla naukowego planowania? Plany produkcji były dotąd rezultatem oddolnego planowania korygowanego przez odgórne decyzje. Ale jak powstawały te plany oddolne? W zakładach gorzej zorganizowanych, gorzej zagospodarowanych, obliczano na „oko" (w najlepszym wypadku wg danych przedwojennych i okupacyjnych) zdolność produkcyjną urządzeń i maszyn, zapotrzebowanie na surowce i siłę roboczą. Dane te często nosiły charakter materiałów statystycznych, a raczej pseudostatystycznych i nie uwidoczniały zmian, które wynikają z przekształcenia ustroju, z przekształcenia form i charakteru produkcji. Plan wydajności pracy oparty był często o przypuszczenia, o luźne i nieskoordynowane obliczenia i trudno się dziwić, jeśli szereg zakładów pracy unika wstydliwie odpowiedzi na pytanie: jak został wykonany plan wykorzystania maszyn, plan wydajności pracy oraz plan kosztów własnych pojedynczych wyrobów. Fakty te były głęboko uzasadnione trudnościami i brakami naszego przemysłu w latach 1945-46. Niemniej jednak nie należy ich wstydliwie ukrywać, ale przy każdej okazji wyciągać na światło dzienne.

W podstawowych i w przodujących gałęziach przemysłu sytuacja jest o wiele lepsza. Ale i tam, choć w mniejszej skali, występują te same braki, które powodują, że nasze plany produkcji nie mają jeszcze wszystkich znamion naukowego planu. Plan naukowy opierać się bowiem musi o rzeczywiste, sprawdzalne normy, musi operować wskaźnikami ekonomiczno - technicznymi, opartymi nie o pseudostatykę, lecz o gruntowną analizę warunków technicznych, ekonomicznych i finansowych każdego zakładu pracy.

Zagadnienie planowania technicznego staje się w ten sposób nie tylko problemem uzupełnienia elementów planowania produkcji, lecz również problemem jakościowych zmian w metodach i formach naszego planowania.

Postęp techniczny może dokonywać się żywiołowo — tak ma się rzecz w ustroju kapitalistycznym — ale dokonywa się wówczas w sposób nierównomierny, kosztem mas pracujących i kosztem dużych strat gospodarki narodowej jako całości, i służy koniunkturalnym potrzebom zrzeszeń monopolistycznych i wojennym przygotowaniom imperializmu.

W ustroju demokracji ludowej postęp techniczny musi być planowany i planowo realizowany. Celem planu technicznego jest pełne wykorzystanie istniejących sił wytwórczych, szybka modernizacja istniejących maszyn i urządzeń, konstrukcji i procesów technologicznych oraz opracowanie naukowych wytycznych kierunku i zasięgu inwestycji, które mają w szerokiej skali wprowadzić nowe konstrukcje, nowe procesy technologiczne, nowe metody organizacji i kontroli produkcji. Bez szczegółowych, naukowo opracowanych wytycznych rozwoju techniki można często popełniać błędy nie do naprawienia, można również nieświadomie pogłębiać dysproporcje w gospodarce narodowej.

Jak wygląda formalna strona planu technicznego? W jaki sposób określa się stan obecny i zadania na rok następny lub na cały okres planowania długofalowego?

Plan produkcji wyraża się w cyfrach określających ilość i wartość danego wyrobu i sumy wyrobów; plan kosztów własnych podaje w pieniężnym wyrażeniu cyfry zużycia surowców, energii, maszyn, robocizny itp.. niezbędnych dla wyprodukowania jednostki towaru lub całości produkcji danego zakładu; **plan techniczny ujmowany jest w ramy wskaźników techniczno - ekonomicznych.** Jak opracowuje się wskaźniki techniczno - ekonomiczne?

Dla porównania poziomu technicznego wielkich pieców nie wystarcza porównanie ilości produkcji surówki na dobę. Trzeba ustalić objętość pieca potrzebną dla wyprodukowania jednej tony surówki, ilość koksu potrzebną do wyprodukowania tony surówki, ilość odpadu żużla na tonę surówki itp. Tego rodzaju dane, umożliwiające porównanie poziomu technicznego i stopnia wykorzystania urządzeń produkcyjnych, stanowią właśnie wskaźniki techniczno - ekonomiczne. Z literatury technicznej wiadomo, że średnioroczny współczynnik wykorzystania objętości wielkich pieców waha się w granicach od 1,5 do 0,8 $m^3/t/24$ godz. (metrów sześciennych na tonę w ciągu doby). U nas wskaźnik ten waha się w granicach od 2 do 1,5 $m^3/t/24$ godz.

Porównanie tych cyfr oświetla znakomicie różnicę poziomu technicznego i wskazuje nam bezpośredni cel planu, którym musi być w danym wypadku osiągnięcie przeciętnej poziomu techniki zagranicznej.

Wskaźniki techniczno - ekonomiczne mogą być opracowywane nie tylko w skali pojedyńczego zakładu pracy, zjednoczenia lub C.Z.P., ale i w skali całej gospodarki narodowej, stanowiąc formy planowania technicznego nie tylko przemysłu ale i komunikacji, obrotu towarowego, rolnictwa itd., itd. Dla przykładu podajemy szkic projektu formularza planu technicznego w zakresie wielkich pieców i stalowni martinowskich.

Projekt planu technicznego dla wielkich pieców

Nazwa wskaźnika	Jednostka	1948	1949	1950	1951
objętościowy	$m^3/t24$ h	1,5	1,2	1	0,9
koksowy	t/t	1,25	1,1	0,9	0,85
wydajność pracy	rob/dn/t	1,4	1,1	0,9	0,65
ENERGETYCZNY (dmuch, woda, powietrze sprężone)	kWh t	—	—	—	—
uzysku	Fe w surówce / Fe w namiarze				
kosztu własnego	—				

Podobnie wyglądałby plan techniczny dla stalowni martinowskich

Nazwa wskaźnika	Jednostka	1948	1949	1950	1951
wydajność powierzchniowa	t m^2 24h	3,8	4	4,5	5
techniczny	10^6 cal/	2,2	2	1,8	1,7
czasowy	% ton.	70	75	80	85
wydajność pracy	rob. dn. t	1,5	1,2	1	0,8
norma cegły dynas	kg/t	17	14	10	8
norma cegły magnetyzowej	kg/t	5	4	3	2
norma wlewnic	kg/t	16	12	10	8
uzysk					
koszt własny					

Dane we formularzach należy rozumieć tylko jako ilustrację formy opracowania. Właściwe wskaźniki są jeszcze przedmiotem studiów Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego.

W podobny sposób można, uwzględniając wszelkie możliwe różnice, opracować wskaźniki techniczno - ekonomiczne dla wszystkich działów gospodarki narodowej.

Trudniej jest opracować dynamikę tych wskaźników, gdyż stopień precyzji z jakim związane jest w tym wypadku przewidywanie wyników stanowi właśnie o nowej jakości planowania. Dotąd mówiliśmy tylko o formie planu technicznego. Jeśli chodzi o treść planu technicznego zakładu pracy, to obejmować ona będzie następujące podstawowe elementy:

1) — wprowadzenie nowych konstrukcji i modernizację istniejących;

2) — wprowadzenie nowych procesów technologicznych i ulepszenie istniejących;

3) — wprowadzenie zmian w organizacji produkcji w kierunku przechodzenia od produkcji indywidualnej do półseryjnej, seryjnej, taśmowej, półautomatycznej i automatycznej oraz takich zmian w organizacji produkcji, które umożliwią kontrolę techniczną i kierownictwo przedsiębiorstwem w maksymalnym oparciu o aparaty i przybory kontrolne, o najnowsze zdobycze z zakresu automatyzacji kontroli, telemechaniki, kierowania na odległość procesami produkcji;

4) — planowanie prac naukowo - badawczych, zarówno w zakresie przedsiębiorstw produkcyjnych w oparciu o ich własne laboratoria i placówki badawcze, jak również w instytucjach naukowych oraz w zakładach naukowych szkół wyższych;

5) — normalizację wyrobów, narzędzi, urządzeń i maszyn oraz pracy biurowej (np. w dziedzinie druków, dokumentów, formularzy itp.) Wprowadzenie norm wymaga odpowiedniego okresu ich opracowania, przygotowania i zastosowania. Kalendarz tych prac stanowi integralną część planu technicznego przedsiębiorstwa i centralnego zarządu.

Zadania, które wynikają z planu technicznego, szczególnie na szczeblu przedsiębiorstw a przede wszystkim na szczeblu centralnych zarządów i instytutów, są olbrzymie. Mamy jednak już mnóstwo przykładów żywiołowej realizacji postępu technicznego. Mamy już nowe polskie konstrukcje w dziedzinie motoryzacji, maszyn, urządzeń górniczych itp. oraz szereg nowych patentów rewolucjonizujących dotąd stosowane procesy technologiczne. Mamy również dość bogate doświadczenie w zakresie nowych metod organizacji produkcji, od taśmowej produkcji wagonów i traktorów, aż do taśmowej produkcji w przemyśle konfekcyjnym. Posługujemy się w rosnącym stopniu licencjami zagranicznymi, wprowadzając poprzez plan inwestycyjny szereg nowych urządzeń i stosując w ramach nowej produkcji nowoczesne procesy technologiczne. Wreszcie wchodzimy w okres, w którym współpraca techniczna z zagranicą, przede wszystkim z krajami demokracji ludowej a w szczególności z Czechosłowacją, otwiera przed nami piękne możliwości zdobywania nowych, nieznanych nam dotąd doświadczeń technicznych. Notujemy także pewne objawy modernizacji w zakresie szkolenia kadr techniczneych w szkołach wyższych i średnich.

Mimo te wszystkie pomyślne objawy, plan techniczny będzie jednak najtrudniejszym odcinkiem realizacji naszych planów gospodarczych i z pewnością nie da się osiągnąć tylko w oparciu o personel techniczny. **Podobnie jak ruch współzawodnictwa w produkcji, ruch nowatorsko - ra-**

cjonalizatorski rozstrzygać będzie o powodzeniu lub niepowodzeniu planu technicznego. I podobnie jak żywiołowo rozwijający się ruch współzawodnictwa pracy zmuszał w wielu wypadkach kierownictwo techniczne do zastosowania szeregu zmian w organizacji produkcji, tak samo rozwijający się żywiołowo ruch racjonalizatorsko - nowatorski walczy z trudnościami, związanymi z brakiem rewolucyjnego podejścia do zagadnień postępu technicznego ze strony niektórych grup personelu kierowniczego.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że w miarę rozwoju współzawodnictwa pracy — robotnik coraz częściej wskazuje na te trudności, na błędy dyrekcji i personelu technicznego, które uniemożliwiają mu przekraczanie norm. Stąd rodzi się nacisk, który zmusza do rewizji metod kierownictwa i organizacji pracy, który zmusza do opracowania właściwych ram dla pełnego rozwoju współzawodnictwa pracy.

Z tego wynika, że ruch współzawodnictwa pracy stanowi warunek dalszego rozwoju planowania w przemyśle i że istnieje ścisła współzależność między rozwojem współzawodnictwa pracy a powstaniem i umasowieniem ruchu racjonalizatorskiego, nowatorskiego jako motoru realizacji planu technicznego, szczególnie w dziedzinie usprawnienia i ulepszenia istniejących konstrukcji i stosowanych już procesów technologicznych. Nie oznacza to jednak, że w tzw. małej racjonalizacji nie wyrośnie nowa kadra wynalazców, którzy zdobędą się na opracowywanie całkowicie nowych konstrukcji i całkowicie nowych procesów technologicznych. Mamy zaufanie do zdolności i kwalifikacji polskiego robotnika i technika, ale stwierdzamy palącą konieczność zmiany form popierania ruchu wynalazczości i usprawnień, przede wszystkim w dziedzinie wynagrodzenia nowatorów i wynalazców, w dziedzinie ochrony prawnej i opieki nad wynalazcą oraz w dziedzinie popularyzacji techniki i nowatorów produkcji i wzbudzenia żywiołowego zainteresowania młodzieży dla postępu technicznego i zawodów technicznych.

W ustroju kapitalistycznym robotnik stanowi dodatek do maszyny, bezduszną śrubkę w mechaniźmie produkcji, który jest równocześnie mechanizmem wyzysku. W naszym ustroju robotnik staje się panem maszyny, staje się współtwórcą, współinicjatorem i współrealizatorem postępu technicznego. Żywiołowo rozwijający się ruch nowatorstwa technicznego jest wyrazem i dowodem nowej pozycji społecznej robotnika, nowego stosunku do pracy i do warsztatu pracy, który jest jego warsztatem. Zadaniem partii politycznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, zadaniem kierownictwa unarodowionych przedsiębiorstw, jest umasowienie tego ruchu, ujęcie go w racjonalne ramy organizacyjne, okazywanie codziennej i konkretnej pomocy nowatorom, podwyższenie ich poziomu wiedzy technicznej. **Szeroki rozmach nowatorstwa technicznego stanie się w ten sposób nie tylko niezbędnym czynnikiem realizacji naszych planów gospodarczych, lecz również ważnym elementem podniesienia klasy robotniczej na wyższy, socjalistyczny szczebel rozwoju.**

Jedność organiczna polskiego ruchu robotniczego, która przyniesie ze sobą pełne zespolenie wysiłków zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i na polu ideologicznym, stanie się nowym źródłem siły dla klasy robot-

niczej i całego narodu, umożliwi i przyśpieszy osiągnięcie tego wielkiego celu.

ZAGADNIENIA PRZEMYSŁU I HANDLU PRYWATNEGO

Kolejnym problemem, który wymaga rozpatrzenia jest zagadnienie planowania działalności gospodarczej elementów prywatno - kapitalistycznych. **Podstawowym założeniem pośredniego i bezpośredniego planowania w tym zakresie jest przekształcenie elementów prywatno - kapitalistycznych w elementy państwowo - kapitalistyczne.** Jest to niewątpliwie jeden z najtrudniejszych odcinków walki o rozszerzenie i pogłębienie gospodarki planowej w Polsce — odcinek ostrej walki klasowej, której wygranie jest niezbędnym etapem na naszej drodze do socjalizmu. **Warunkiem rozwiązania tego zagadnienia jest oparcie się w praktycznej naszej działalności o słuszną, marksistowską teorię, o właściwy pogląd na decydującą rolę państwa ludowego w całym procesie ewolucji ku socjalizmowi, przede wszystkim na odcinku gospodarczym.** Jak wiadomo, sprawy te wywołały przed rokiem ożywioną dyskusję, która zakończyła się pełnym uzgodnieniem stanowisk obu partii robotniczych. Umożliwiło nam to podjęcie szeregu konkretnych decyzji, które znalazły swój wyraz w ustawach sejmowych z czerwca ub. r., w szerokiej akcji społecznej kontroli cen, rozwoju handlu państwowego i w instytucji społecznych lustratorów skarbowych.

Zanalizujemy kolejno sytuację i stojące przed nami zadania w dziedzinie przemysłu prywatnego, handlu hurtowego i handlu detalicznego.

Przemysł prywatny

W dziedzinie przemysłu prywatnego zastosowano już w r. 1947 szereg środków ekonomicznych, organizacyjnych i administracyjnych, które oznaczają znaczny krok naprzód w kierunku osiągnięcia sformułowanych wyżej celów.

Po pierwsze, wprowadziliśmy przymus organizacji branżowej przemysłu prywatnego. **Po drugie,** przygotowany został dekret o kontroli cen i kalkulacji przemysłu prywatnego. **Po trzecie,** przechodzimy do tzw. tranzakcji wiązanych, polegających na przekazywaniu surowców i półfabrykatów z przemysłu państwowego do przemysłu prywatnego, celem przerobu i dostawy produktów w całości lub w przeważającej części do przemysłu państwowego lub państwowych central zbytu. **Po czwarte,** w stadium organizacji są centrale handlowe poszczególnych branż przemysłu prywatnego, których zadaniem jest pośrednictwo w planowanym zaopatrzeniu zakładów przemysłu prywatnego, pod warunkiem udostępnienia państwu kontroli wykorzystania surowców i półfabrykatów oraz kontroli zbytu tych artykułów, które nie będą bezpośrednio przekazywane do państwowych central handlowych. Na obecnym etapie musimy także stosować takie formy oddziaływania na przemysł prywatny, które umożliwią nam ustalenie rodzaju i asortymentów produkcji przemysłu prywatnego. Tak np. prywatny przemysł farmaceutyczny nie jest dostosowany do potrzeb

planu państwowego; cechuje go ubóstwo asortymentów wyższej jakości i rozdrobnienie zakładów, których jest w tej chwili 146 wobec 46 przed wojną. Oznacza to cofnięcie się w zakresie poziomu technicznego i koniunkturalny rozwój w działach kosmetyki i konfekcjonowania leków zamiast rzeczywistej produkcji specyfików. Komisja Koordynacyjna Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Przemysłu i Handlu będzie musiała wspólnie z zainteresowanymi przedstawicielami przymusowej organizacji prywatnego przemysłu farmaceutycznego, ustalić, jakie działy produkcji należy uruchomić, względnie rozwinąć, a jakie działy produkcji będą musiały ulec stopniowej likwidacji.

Odrębnie ustalone zostaną formy nadzoru administracyjnego oraz rola Izb Przemysłowo - Handlowych w zakresie kontroli przemysłu prywatnego.

Czy wszystkie te środki oznaczają tendencję do likwidacji przemysłu prywatnego? **Nie. Oznaczają one jedynie tendencję do ograniczenia niezdrowych form rozwoju przemysłu prywatnego, do regulowania i kontrolowania produkcji przemysłu prywatnego, wreszcie do takiej formy kontroli finansowej tych przedsiębiorstw, która umożliwi skierowanie nagromadzonych kapitałów na cele inwestycji zgodnych z potrzebami i planami państwowymi.**

Dla ilustracji tendencji rozwojowych oraz roli i znaczenia produkcji przemysłu prywatnego podajemy następujące cyfry: w grudniu 1947 r. na terenie kraju istniało 18.000 przedsiębiorstw przemysłu prywatnego, zatrudniających 200.000 osób. Oznacza to wzrost ilość przedsiębiorstw o 50% i wzrost stanu zatrudnienia o 75%.

Obroty przemysłu prywatnego są proporcjonalnie (w stosunku do potencjału produkcyjnego i ilości zatrudnionych) wyższe od obrotów przemysłu państwowego, co wynika zarówno z charakteru produkcji, obejmującej przede wszystkim ostatnie stadia wytwórczości, a więc opartej o drogie surowce i półfabrykaty oraz wysokie koszta robocizny, jak również (i to w znacznym stopniu) z nastawienia tego przemysłu na wykorzystanie luk w pokryciu zapotrzebowania rynku, szczególnie w dziedzinie konsumcji artykułów drugiego rzędu, artykułów luksusowych.

Struktura branżowa i organizacja wytwórczości w zakładach przemysłu prywatnego wykazuje pewne szkodliwe tendencje, polegające na unikaniu wkładów inwestycyjnych, na preferowaniu produkcji artykułów o wysokich spekulacyjnych cenach niekontrolowanego rynku, na dążności do łatwej zmiany rodzaju produkcji przez przerzucanie się do branż o wyższej stopie zysku. Stąd wynika „płynność“ dużej części przedsiębiorstw i prymityw techniczny, połączony często z lekceważeniem przepisów sanitarnych oraz nagminne posługiwanie się metodami „kaperowania“ pracowników najbardziej wykwalifikowanych z przedsiębiorstw państwowych i popierania kradzieży i nadużyć na tle walki o zdobycie surowców szczególnie przędzy, barwników, olejków, metali kolorowych itp.

W 1935 r. było zakładów przetwórczych zatrudniających do 50 pracowników (po wyłączeniu posiadaczy kart rzemieślniczych) 20.014.

W 1947 r. wg rejestracji i danych urzędów przemysłowych I i II instancji było takich zakładów i to tylko prywatnych około 20.500. (Dane rejestracji grudniowej dały w wyniku około 18.000, ale trzeba uwzględnić zarówno fakty niezgłoszenia się do rejestracji, jak i tendencje do „przepisywania się" jako rzemiosło w związku ze zmianą spisu zawodów rzemieślniczych).

Jeżeli do liczby 20.500 dodamy około 670 zakładów państwowego przemysłu miejscowego i kilka tysięcy zakładów spółdzielczych, samorządowych zakładów, dzierżawionych przez O.U.L. oraz zakładów Ministerstwa Lasów i tych zakładów do 50 zatrudnionych, które zostały włączone do centralnych zarządów, a także uwzględnimy małą stosunkowo liczbę zakładów tego rodzaju na Ziemiach Odzyskanych (15% ogółu zakładów prywatnych) — to otrzymamy obraz daleko idącego procesu „rozdrobnienia" produkcji w stosunku do okresu przedwojennego i stwierdzimy, że z punktu widzenia poziomu techniczengo produkcji jest to proces negatywny. Szczególnie uderzający jest ten proces w przemyśle chemicznym: w 1935 r. było wszystkich zakładów przemysłowych w tej gałęzi w granicach do 50 zatrudnionych — 552, w 1947 r. tylko prywatnych — 1595. W tej liczbie jest mnóstwo „koniunkturalnych" i spekulacyjnych zakładzików.

Należy z drugiej strony podkreślić objaw szybszego narastania zatrudnienia aniżeli ilości przedsiębiorstw oraz wykrystalizowanie się form ścisłego powiązania zakładów o pionierskim i inwestycyjnym charakterze wytwórczości z przemysłem państwowym. I tak prywatny przemysł metalowy i elektrotechniczny pracuje w 80% dla przedsiębiorstw państwowych, drzewny w 50%, chemiczny w 31%.

Naturalnie, że realizacja form bezpośredniego i pośredniego planowania w tej dziedzinie napotyka na opór wyrażający się w rozmaitych formach (unikanie kontroli, dostarczanie towarów złej jakości w wypadku podpisania umów na przerób wiązany itp.); od energii i elastyczności aparatu kontrolującego i regulującego zależeć będzie prawidłowe wykonanie tych zadań bez uszczerbku dla poziomu produkcji i jakości wyrobów.

Handel hurtowy

Podobnie, z poważnymi jednak różnicami w zakresie zasięgu problemu, przedstawia się zagadnienie rozszerzenia zakresu planowania na handel prywatny. Jak wskazują wyniki rejestracji, w sumie działa w Polsce około 145.000 legalnych prywatnych przedsiębiorstw handlowych i usługowych, ze stanem zatrudnienia około 350.000 osób.

Różnica pod względem stopnia uspołecznienia i poziomu technicznego pomiędzy przemysłem, a obrotem towarowym jest bardzo duża. Wynika stąd, że przekształcenie elementów prywatno - kapitalistycznych w elementy państwowo - kapitalistyczne będzie wymagało o wiele większego wysiłku, biorąc pod uwagę różnice wynikające z ekonomicznej analizy kapitału handlowego. Pierwszym i zasadniczym czynnikiem warunkującym w ogóle możliwości tego przekształcenia jest rozwój handlu uspołecznio-

nego. Osiągnięcia nasze w tej dziedzinie są duże, choć na ogół niezupełnie znane.

Dla ilustracji przykłady niektórych osiągnięć:

W ramach akcji „Przemysł dla wsi" Ministerstwo Przemysłu i Handlu. nie licząc innych resortów, dostarczyło towarów za 53 miliardy złotych, z czego przez hurt państwowy przeszło 31%, przez hurt spółdzielczy 61,9%, przez hurt prywatny 7,1%.

W zakresie całości zbytu wyrobów przemysłu państwowego pozostającego pod zarządem M.P. i H., dostarczono bezpośrednio odbiorcom 49,9% (łącznie z eksportem). Z pozostałej masy towarowej przeszło przez hurt państwowy około 56%, przez spółdzielczy 32%, przez hurtownie prywatne 12%. Całość zbytu wyrobów monopolowych, wynosząca ok. 89 miliardów złotych wyniosła w hurcie państwowym 7,7%, w hurcie spółdzielczym 92,3%. Zbyt wyrobów przemysłowych (łącznie z monopolami) przedstawia się następująco:

Zbyt bezpośredni oraz za pośrednictwem hurtu państwowego 59,1%, za pośrednictwem hurtu spółdzielczego 36,6%, za pośrednictwem hurtu prywatnego 4,3%.

Ten stan rzeczy umożliwi posługiwanie się hurtem państwowym dla kontroli detalicznego handlu prywatnego, czyli umożliwi postęp w planowaniu handlu i pośrednie, a w pewnych warunkach i bezpośrednie, planowanie prywatnego handlu detalicznego i koncesjonowanych hurtowni prywatnych.

Organizacje kupców prywatnych zdają sobie sprawę z zachodzącej ewolucji, o czym świadczy szereg trzeźwych wypowiedzi kierowników tych organizacji.

Część hurtowni prywatnych, działających na terenie obrotu towarami przemysłowymi, będzie mogła się utrzymać pod warunkiem podporządkowania się twardym karbom umów zawieranych z państwowymi centralami handlowymi. W r. 1948 zarysowuje się nowy proces, a mianowicie przejmowania przez te centrale handlowe **nie tylko zbytu całości produkcji przemysłu państwowego, ale również części zbytu przemysłu prywatnego.** Tak na przykład w zakresie palącej konieczności uporządkowania rynku farmaceutycznego przewidziane jest ujęcie całości zbytu produkcji przemysłu państwowego oraz przytłaczającej części zbytu przemysłu prywatnego i całego importu w ramach państwowej centrali farmaceutycznej.

W ten sposób wkroczenie państwa na teren handlu staje się nie tylko czynnikiem umożliwiającym oddziaływanie na tę sferę działalności gospodarczej, lecz również — w pewnej przynajmniej mierze — daje możliwość wtórnego oddziaływania na przemysł prywatny. Jest to jeszcze jeden dowód słuszności koncepcji, która legła u podstaw rozpoczętej w maju ub. r. „bitwy o handel".

Przejdę z kolei do zagadnienia obrotu artykułami rolnymi i spożywczymi. Również i w tej dziedzinie nie uświadamiamy sobie dostatecznie olbrzymich przemian, dokonanych od dnia ogłoszenia „bitwy o handel" i to za-

ledwie w ciągu kilku miesięcy. Rozpatrzmy najpoważniejszy **problem rynku zbożowego — problem chleba.**

Fundusz Aprowizacyjny zakupił w 1947 r. 621.000 ton zboża, z tego 413.000 ton w drugim półroczu. Podatek gruntowy dał państwu w ciągu IV kwartału 1947 r. — 375.000 ton ziarna. W sumie oznacza to 996.000 ton, czyli prawie 1 milion ton zboża, nie licząc obrotu dużymi ilościami zboża importowanego.

Procentowy udział poszczególnych organizacji handlowych w zakupach dla F. A. przedstawiał się następująco:

Państwowy skup bezpośredni	— 16%
Państwowy skup poprzez spółdzielczość	— 70%
Państwowy skup poprzez hurt prywatny	— 14%

Z tych cyfr wyłania się obraz przytłaczającej przewagi handlu uspołecznionego w zakupach i obrotach hurtowych podstawową masą zboża.

Poza tym jednak należy podkreślić specyficzne formy koncesjonowania i kontroli handlu prywatnego zbożem, jakie zastosowano w końcu 1947 r. Koncesjonowanie handlu zbożem zakłada **po pierwsze** — lokalizację handlu, czyli ograniczenie działalności hurtownika do określonego terytorium, **po drugie** — przymusową rejestrację obrotów, **po trzecie** — możliwość przymusowego kierowania zakupionego towaru wg zleceń delegatów F. A., **po czwarte** — kontrolę sprzedaży także i tego zboża, które będzie zwolnione do swobodnego obrotu.

Utworzenie w 1948 r. „Państwowo - Spółdzielczych Zakładów Zbożowych" ukoronuje prace nad opanowaniem rynku zbożowego. Temu przedsiębiorstwu nowego typu przekaże się wszystkie uprawnienia posiadane uprzednio przez F.A. Użyliśmy wyrażenia „nowego typu" ze względu na połączenie w jednym ręku uprawnień handlowo - przemysłowych i nadzoru administracyjnego.

Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku gospodarki mięsnej. Na szacunkowo ustaloną cyfrę nierolniczego spożycia mięsa w 1947 r. — 250.000 ton (bez zapasu), aparat państwowy i spółdzielczy uchwycił tylko około 101.500 ton. W r. 1948 rynek mięsny upodobni się organizacyjnie, z uwzględnieniem różnic technicznych, do rynku zbożowego. Podstawowy obrót ujęty będzie w ramach centrali spółdzielczo - państwowej, powołanej nie tylko do opanowania podaży mięsa, lecz również do rozbudowy spółdzielczości zbytu żywca i przetwórstwa mięsnego, a także do prowadzenia eksportu. Ustalone zostaną ścisłe formy współpracy pomiędzy centralą a państwowym przemysłem konserwowym. Centrala będzie działać pod nadzorem pełnomocnika ministra przemysłu i handlu. Nadzór obejmie również organizację przetwórstwa w rzeźniach komunalnych, rzemiosło wędliniarsko - rzeźnicze i inne odcinki rynku mięsnego. Podobne przekształcenia dokonywują się w szeregu innych dziedzin obrotu towarowego.

Najostrzejsza walka konkurencyjna odbywa się na terenie handlu artykułami przemysłu fermentacyjnego, tłuszczów jadalnych itp., znajduje się

kułami przemysłu fermentacyjnego, tłuszczów jadalnych, znajduje się w przeważającej mierze w rękach przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

Handel detaliczny

Inaczej kształtuje się sytuacja w handlu detalicznym, zarówno w zakresie artykułów przemysłu państwowego, jak i produktów rolniczych oraz wytworów przemysłu prywatnego i rzemiosła.*) Cyfra 450.000 zatrudnionych w handlu i w usługach prywatnych dowodnie ilustruje fakt przewagi w tej dziedzinie handlu prywatnego nad handlem uspołecznionym. Rozszerzenie zakresu planowania na handel detaliczny wymagało w 1947 r. szeregu poważnych decyzji. Pierwszą z tych decyzji była rozbudowa państwowych domów towarowych i rozbudowa spółdzielczego handlu detalicznego i spółdzielczych domów towarowych. Państwowe domy towarowe zwycięsko zdały egzamin. Taki na przykład P.D.T. w Łodzi osiąga 6 milionów złotych dziennego obrotu.

Konkurencja handlu uspołecznionego o wybitnej dynamice rozwojowej oddziaływuje na rynek i wpływa na kształtowanie się cen niezależnie od kontroli administracyjnej i społecznej, stanowiąc tym samym nie tyle faktyczną groźbę redukcji obrotów prywatnego handlu detalicznego, ile potencjalną groźbę bardziej zaostrzonych sankcji ekonomicznych w stosunku do tych kupców prywatnych, którzy nie dostosują się do cen handlu uspołecznionego.

Na obecnym etapie nie wystarczy jednak tylko rozszerzenie sieci państwowych domów towarowych. Obok tego i obok rozwoju sieci spółdzielczej, mamy próby tworzenia przedsiębiorstw handlu detalicznego o wyższym poziomie technicznym, o dążności do nowoczesnych form urządzeń i obsługi. Nie można zadowalać się archaicznymi formami handlu, trzeba dążyć do osiągnięcia postępu technicznego także i w tej dziedzinie, szczególnie, że tego rodzaju przedsiębiorstwa przynoszą państwu olbrzymie dochody. Tak więc powstają obok domów towarowych wzorcowe sklepy i magazyny branż chemicznej, włókienniczej, spożywczej, elektrotechnicznej itp.

Przedsiębiorstwa te nie pretendują do ogarnięcia dużego odsetka ogólnej masy obrotów, ale mają stanowić o wysokim poziomie państwowego handlu detalicznego i równocześnie ułatwić działalność kontrolną i interwencyjną państwa.

Co stanie się na tle tych procesów z handlem prywatnym?

Ochrona skarbowa sygnalizowała np., że niektórzy kupcy powstrzymali się od większych zakupów z powodu kolportowanych w związku z wydarzeniami w Czechosłowacji wiadomości o grożącej rzekomo likwidacji han-

*) Prywatny drobny handel detaliczny zaliczamy do elementów gospodarki drobnotowarowej; o ile omawiamy go łącznie z zagadnieniami handlu o cechach kapitalistycznych, to czynimy to tylko celem łatwiejszego ujęcia całości problemu handlu, oraz ze względu na trudności rozgraniczenia tych elementów przy znanych dążnościach spekulacyjnych, nawet ze strony najbardziej prymitywnych „przedsiębiorstw" handlu bazarowego.

dlu prywatnego. Była to jedna z tych kłamliwych i obliczonych na krótki efekt pogłosek, których celem jest wywołanie zaburzeń na rynku. W miarę rozwoju produkcji rośnie szybko obrót towarowy, co z kolei zapewnia szybki rozwój handlu uspołecznionego nawet przy zachowaniu, z pewnymi ograniczeniami, detalicznego handlu prywatnego oraz częściowo i hurtowego. Tylko że w nowych warunkach handel ten będzie musiał tak samo jak przemysł prywatny przejść swoją ewolucję w następującym kierunku:

1) — całkowitego podporządkowania się państwowej polityce cen.

2) — rzetelnej kalkulacji,

3) — koncesjonowania opartego o prawdziwą lokalizację sieci i likwidacji przerostów w rozbudowie sieci handlu prywatnego,

4) — dostosowania się do dyrektyw planu państwowego w dziedzinie handlu.

Organizacje kupieckie zdają sobie sprawę z tych możliwości i rozumieją konieczność podporządkowania się tym wymogom. Dla przykładu można zacytować następujące ustępy artykułu wstępnego „Tygodnika Handlowego" z dnia 29.II.1948 r.:

„Pozostaje jeszcze do omówienia jeden argument, który mógłby być wysunięty przez zwolenników przedwojennych form działania. Argument ten wyraża się w pytaniu, które jest jednocześnie na wpół twierdzeniem: a jeśli to wszystko i tak nic nie pomoże? — Odpowiedź może być jedna: ostateczne decyzje nie leżą w naszym ręku, wydaje się nam wszakże, że lepiej jest być samemu inicjatorem włączania się w tryby gospodarki planowej niż znajdować się w roli opierającego się popychadła. Zadania zrzeszeń kupieckich są obecnie podwójne — muszą one działać jako instrument gospodarki planowej w sektorze prywatnym, a równocześnie jako reprezentant interesów kupieckich. Spełnienie tych warunków wymaga przede wszystkim zasadniczej rewizji dotychczasowych organizacyjnych form pracy".

To oficjalne stanowisko Nacz. Rady Kupieckiej, jest również stanowiskiem tej części kupiectwa, która rozumie, że trzeba się podporządkować twardym formom kontroli państwowej i społecznej, tej części, która gotowa jest do pewnego stopnia dopomóc w organizacyjnym, najmniej bolesnym przeprowadzeniu tych przeobrażeń. Naturalnie, że napotkamy również na pełen przemyślności i „inicjatywy" opór, polegający na wyprowadzaniu w pole organów kontrolnych. Niemniej jednak zespół środków, którymi dzisiaj dysponujemy, wystarczy do systematycznego, chociaż elastycznego realizowania naszych zasad w zakresie włączania detalicznego handlu prywatnego do planu państwowego.

Jedno jeszcze trzeba dodać: dotkliwa konkurencja handlu uspołecznionego oraz rosnący nacisk aparatu skarbowego powoduje pewne zdrowe zjawisko, a mianowicie rosnącą sprawność przedsiębiorstw handlu prywatnego. Ingerencja państwa i kontroli społecznej w dziedzinę handlu ma więc i tę dobrą stronę, że stwarza konieczność ujawnienia się pozytywnych cech „inicjatywy prywatnej", która ulega wypaczeniu w warunkach łatwego zdobywania spekulacyjnych zysków.

PLANOWANIE GOSPODARKI DROBNO - TOWAROWEJ

Chałupnictwo i rzemiosło

Jedną z dziedzin, w których pogłębienie planowania i rozszerzenie jego zakresu stanowić będzie o rozwoju demokracji ludowej w kierunku socjalizmu, jest gospodarka drobnotowarowa na wsi. Obok tego poważnym problemem jest rozwój i forma organizacji chałupnictwa i rzemiosła miejskiego. Zaczniemy od tych ostatnich kategorii.

Chałupnictwo bez wątpienia bliższe jest kategorii pracowników najemnych i przed wojną wyzysk chałupników był bodajże dotkliwszy od wyzysku robotników przemysłowych. Utworzenie w końcu 1947 r. Zjednoczonej Centrali Spółdzielczości Pracy Rzemieślniczej i Chałupniczej oznacza nowy etap, stwarzając podstawy takiej organizacji spółdzielczej chałupników, która umożliwi zarówno ich obronę przed wyzyskiem kapitalistycznego nakładcy, jak i objęcie chałupnictwa nie tylko pośrednim, lecz i bezpośrednim planowaniem.

Brak jest ścisłych danych o liczbie chałupników, wiemy jednak, że przed wojną liczba ich sięgała pół miliona. Wystarczy to dla oceny wagi zagadnienia, mimo że szybki rozwój przemysłu powoduje odpływ od chałupnictwa do fabryk.

Samoistnych warsztatów rzemieślniczych było w końcu 1947 r. ok. 145.000 z liczbą zatrudnionych 327.000. Jest to więc niezwykle ważny, dotąd mało doceniany odcinek działalności produkcyjnej i usługowej. Dla ilustracji wagi gatunkowej rzemiosła można podać następujące dane:

ilość warsztatów metalowych wynosi	30.000	
a liczba zatrudnionych w tych warsztatach		70.000
ilość warsztatów włókienniczych	23.300	50.000

Wystarczy porównać te liczby z danymi o zatrudnieniu w przemyśle państwowym, aby zdać sobie sprawę z miejsca, jakie zajmuje rzemiosło w całokształcie produkcji.

Jakie będą nasze wytyczne w stosunku do rzemiosła w r. 1948? Przede wszystkim musimy ustalić elementy planowania pośredniego i bezpośredniego w stosunku do samoistnych warsztatów, nie ujętych w ramy rzemieślniczej spółdzielczości pracy.

Pierwszym czynnikiem kształtującym nowe oblicze rzemiosła jest przymusowa organizacja cechów, związku cechów, izb rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych. W ten sposób powstaje aparat, który umożliwia planowe, organizacyjne i administracyjne oddziaływanie państwa na produkcję rzemieślniczą. Równocześnie w dziedzinie ekonomicznej krystalizują się formy spółdzielczości rzemieślniczej, pomocniczej w stosunku do cechów i samoistnych warsztatów. Spółdzielnie pomocnicze przy cechach mają na celu ujęcie zaopatrzenia i zbytu rzemiosła z wyłączeniem niepotrzebnego pośrednictwa oraz w niektórych wypadkach również tworzenie spółdzielczych warsztatów pomocniczych dla lepszego zaopatrzenia rzemieślników w potrzebne im półfabrykaty i narzędzia. Centrala Zaopatrze-

nia i Zbytu Rzemiosła opracowuje i organizuje tzw. tranzakcje wiązane, ułatwiające bezpośrednie włączenie rzemiosła do planu państwowego przemysłu i handlu. Tranzakcje wiązane zapewniają rzemieślnikom stały dopływ surowca, a państwowym przedsiębiorcom stały dopływ towaru. Ta forma działalności nakładczej nie ma nic wspólnego z działalnością nakładczą typu kapitalistycznego. Jej celem nie jest wyzysk rzemieślnika ani jego wydziedziczenie, do czego prowadzi system kapitalistyczny, wprost przeciwnie — celem jej jest troska o stabilizację działalności rzemieślniczej. Wzmożona kontrola cen i kalkulacji rzemieślniczej zlikwiduje skutecznie procesy przechwytywania części produktu dodatkowego, wytworzone w gospodarce uspołecznionej przez kapitalistyczne i spekulacyjne elementy rzemiosła. Podobnie jak i na terenie wsi, można i należy tutaj wyraźnie odróżnić nieliczne ośrodki kapitalistyczne, często nic wspólnego nie mające z czystą definicją rzemiosła, obok przeważającej masy wytwórców drobnotowarowych. **Nie głosimy wojny przeciwko bogatym rzemieślnikom itd. posługującym się dużą ilością pracowników najemnych, podobnie jak nie zwalczamy bezpośrednio bogatych chłopów. Musimy jednak działać ograniczająco na rozwój tych elementów, z drugiej zaś strony musimy koncentrować pomoc i opiekę państwa przede wszystkim na rzecz podstawowej masy pracujących rzemieślników.** Rozwój spółdzielczości pomocniczej winien nam ułatwić realizowanie tych zasad sprawiedliwości społecznej.

Rozwój rzemieślniczych spółdzielni pracy otwiera nowe perspektywy przed wyzwolonymi czeladnikami, którzy w obecnych warunkach nie są przeważnie w stanie zakładać własnych warsztatów. Dla nich, jak i dla wszystkich rzemieślników pozbawionych własnych warsztatów, możliwość zakładania rzemieślniczych spółdzielni pracy, które otoczone będą specjalną opieką państwa — oznacza otwarcie drogi do samoistnej działalności gospodarczej.

Gospodarka drobnotowarowa na wsi

W stosunku do gospodarki drobnotowarowej na wsi notujemy głębokie przemiany zachodzące na przełomie r. 1947-48. To, co niedawno wydawało się etapem na krótką metę nieosiągalnym — dzisiaj okazuje się rzeczywistością. Okazało się w praktyce, że istnieją nie tylko elementy pośredniego oddziaływania na wytwórczość rolniczą, poprzez odpowiednią politykę cen, pomocy kredytowej i inwestycyjnej, odpowiednią politykę handlową i rozwój spółdzielczości, lecz również elementy bezpośredniego oddziaływania na produkcję rolniczą. Dla przykładu należy uwypuklić rozmach kontraktacji rolniczej. Na czoło wysunęła się kontraktacja buraków cukrowych, która w zwycięskiej kampanii cukrowniczej 1947 r. stała się wzorowym przykładem pełnego powiązania planu przemysłowego z planem rolniczym i wzajemnej pomocy przemysłu i rolnictwa, obejmującej swoim zasięgiem z górą 400.000 indywidualnych gospodarzy. Kontraktacja lnu, ziemniaków, oleistych, warzyw, owoców, tytoniu, trzody bekonowej, jaj, mleka i szeregu innych produktów uprawy i hodowli, świadczy o sile mobilizacyjnej umów kontraktowych, o potencjalnych możliwościach ujęcia tą drogą

poważnej części produkcji rolniczej. Z kolei należy uwypuklić rolę czynnika bezpośredniego planowania w dziedzinie rolnictwa, jaki stanowią majątki państwowe, obejmujące 10% gruntów użytkowych i ogarniające swoim działaniem nie tylko własne przedsiębiorstwa jako takie, ale i gospodarkę indywidualną poprzez zakłady hodowli roślin, chowu koni, gospodarstwa instytutów rolniczych i weterynaryjnych, uczelni i szkół rolniczych itp. Majątki państwowe, jako ośrodki kultury rolnej i techniki rolniczej, stanowią potężny instrument pomocy gospodarce chłopskiej, szczególnie w podnoszeniu jakości zbóż i hodowli.

Obok tych przykładów bezpośredniego planowania, których jest zresztą znacznie więcej, rozwija się proces rozbudowy oraz zmiany systemu organizacji i zasięgu spółdzielczości wiejskiej. Spółdzielczość wiejska jako dobrowolna organizacja indywidualnych gospodarzy jest najlepszą transmisją, poprzez którą centralny ośrodek planowania może oddziaływać na miliony rozproszonych gospodarstw. Spółdzielczość wiejska przestaje dzisiaj być **przedmiotem** gospodarki, jak tego życzyli sobie niektórzy tradycyjni „spółdzielcy", lecz staje się czynnym **podmiotem** gospodarki. Spółdzielczość wiejska powołuje Centralę Spółdzielni Rolniczych, która w powiązaniu z „Samopomocą Chłopską" zapewni planową realizację zaopatrzenia i zbytu produkcji rolniczej.

Jednak działalność spółdzielcza obejmuje nie tylko problemy zaopatrzenia i zbytu. Spółdzielczość wiejska odegra już w r. 1948 dużą rolę w dziedzinie produkcji. Ilutracją tego procesu są nowopowstające ośrodki maszynowe. **Ośrodki maszynowe staną się ośrodkami planowania na wsi, umożliwią skuteczną walkę z wyzyskiem drobnego i średniego chłopa przez elementy kapitalistyczne na wsi, zagwarantują praktycznie realizację polityki pomocy państwa dla indywidualnych gospodarstw mało- i średniorolnych oraz szybki postęp techniczny w zakresie mechanizacji rolnictwa.** Pomoc państwowa wyrażać się będzie, i to w rosnącym stopniu, w takiej polityce kredytowej, handlowej, administracyjnej i oświatowej, która nie dopuści do „wypłukiwania" średniego chłopa, która zapewni szybki rozwój produkcji rolniczej i wzrost zamożności mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich. Problemy rejonizacji upraw, ścisłego opracowania planu hodowlanego, szczegółowego opracowania i rozplanowania działalności budowlanej, melioracyjnej i komasacyjnej na wsi stanowią olbrzymią dziedzinę planowania rolniczego w ramach Ministerstwa Rolnictwa i „Samopomocy Chłopskiej".

Wreszcie należy podkreślić, że i na tym terenie, obok planowania niejako odgórnego, coraz bardziej wysuwa się problem planowania oddolnego, opartego o rosnącą aktywność polityczną, społeczną i gospodarczą chłopów polskich. Inicjatywa ta ujawnia się w rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy, walki o wzrost wydajności gleby, o likwidację odłogów, o zwalczanie szkodników roślinnych, o wzmożoną działalność na terenie gromadzkim i gminnym. Z tego wynika, że wskazane przez tow. Minca na konferencji Samopomocy Chłopskiej dysproporcje w rozwoju przemysłu i rolnictwa mogą być pokonane dzięki wzmożonej pomocy państwa oraz organizacji spółdzielczych i zawodowych, w oparciu o masową mobilizację mas

chłopskich. Masy chłopskie nie chcą być tylko przedmiotem oddziaływania, jak to przewidywały pewne koncepcje lekceważące aktywną rolę chłopów w walce o realizację planu — pragną być twórczym, pełnym inicjatywy **podmiotem** działalności gospodarczej, w ścisłej współpracy z klasą robotniczą i z przemysłem.

Fakt szybkiego rozwoju współzawodnictwa pracy na wsi jest bodaj najlepszą ilustracją istnienia poważnych a niedocenianych dotąd rezerw. Ujawnianie tych rezerw w toku pokonywania trudności jest niespodzianką dla tych wszystkich, którzy w planie widzieli jedynie sztukę przewidywania, a rolnictwo chcieli „planować" tylko za pomocą gry cen i bodźców ekonomicznych, uważając, że wieś pójdzie sama „automatycznie", bez przesunięć w swej strukturze, bez aktywności politycznej i gospodarczej członków naszych partii, a także członków innych partii demokratycznych, bez odgórnego planowania i finansowania rozwoju sieci spółdzielczej, za gospodarką państwową, za unarodowionym przemysłem.

Dysproporcje w rozwoju przemysłu i rolnictwa stanowią przeszkodę na drodze do socjalistycznego rozwoju całej gospodarki narodowej i określają konieczność wzmożonego wysiłku organizacyjnego, finansowego, inwestycyjnego celem usunięcia tej przeszkody i podniesienia towarowej produkcji gospodarstw mało- i średniorolnych, obok szybkiej intensyfikacji i wzmożenia produkcji majątków państwowych.

Na zakończenie uwag na temat rolnictwa należy podkreślić, że **z punktu widzenia polskiej drogi do socjalizmu podstawowym celem pogłębienia planowania gospodarczego w rolnictwie jest zahamowanie procesów rozwoju elementów kapitalistycznych na wsi i taka pomoc dla elementów mało- i średniorolnych, która zwiąże je poprzez spółdzielczość i bezpośrednie planowanie z gospodarką uspołecznioną.**

Problemy planowania inwestycyj

Inwestycje w Polsce planowane były dotąd w sposób niezwykle powierzchowny. Planowanie robót budowlanych, finansowanie budownictwa, dostosowanie planu kont do potrzeb budownictwa — wszystkie te elementy wymagają dopiero pełnego opracowania. Jednak głównym hamulcem planowania inwestycyjnego jest brak podstawowego instrumentu, jakim winien być uspołeczniony przemysł budowlany. Wielkie i średnie roboty inwestycyjne przekazywane są do wykonania setkom drobnych, rozpylonych, prymitywnych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Tą drogą odbywa się proces przechwytywania dużej części produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne. Trudno w tych warunkach mówić o planowaniu robót budowlanych. Według danych Ministerstwa Odbudowy przedsiębiorstwa państwowe mogą w r. 1948 objąć zaledwie 35% ogólnej ilości robót inwestycyjno - budowlanych. Jest to zadanie zbyt skromne. Konieczna jest mobilizacja wszystkich czynników zdolnych do oddziaływania na organizację i technikę budownictwa w celu stworzenia warunków dla realizacji większości robót inwestycyjnych przez państwowe przedsiębiorstwa budowlane. To zadanie łączy się z szeregiem zadań organizacyjnych. Przede wszystkim musi nastąpić głęboka przebudowa systemu projektowania

budowlano - inwestycyjnego. Od projektów zależy jakość i koszt robót. Od projektów zależy często jakość i koszt własny produkcji przemysłowej i usług. Są sporadyczne wyniki działania sabotażowego przez opracowywanie projektów z ukrytymi wadami, powodującymi milionowe straty. W tej chwili nie ma w ogóle (z wyjątkiem biur projektowania przemysłowego) państwowych biur projektowych. Nowopowstałe Państwowe Biura Projektowe będą musiały stać się nie tylko monopolistami w zakresie typowego projektowania, lecz również przejąć nadzór nad prywatnymi projektami i biurami projektowymi.

Organizacja przedsiębiorstw wykonawstwa budowlanego wymaga sieci wyspecjalizowanych przedsiębiorstw w obrębie każdego z resortów gospodarczych. Przemysłowe formy organizacji pracy, mechanizacja procesów produkcji, współzawodnictwo przedsiębiorstw budowlanych obok reformy systemu kalkulacji, przetargów, kolaudacji itp. wpłynie na znaczne skrócenie terminów robót i potanienie budownictwa.

Wadliwe jest także, choć w mniejszym stopniu, planowanie robót inwestycyjnych na odcinku nowych maszyn i urządzeń. Wielkie są również zaległości metodologii i organizacji planowania inwestycyjnego. Wystarczy stwierdzić, że dotąd nie opracowano w Centralnym Urzędzie Planowania ostatecznej definicji pojęcia „inwestycja".

WALKA O REALIZACJĘ PLANU FINANSOWEGO

Koroną niejako wszystkich zagadnień związanych z pogłębieniem i rozszerzeniem zakresu planowania jest planowanie finansowe w skali ogólno - państwowej. Na czoło wysuwa się problem nagromadzenia zasobów finansowych. W gospodarce państwowej dla osiągnięcia tego celu nie wystarczy tylko planowanie kosztów własnych. Konieczne jest pogłębienie planowania wyników finansowych przedsiębiorstw w formie planowania efektywnych sum oszczędności i dochodów. W celu powiększenia dochodowości przedsiębiorstw państwowych musimy w roku 1948 działać w sposób maksymalnie surowy i rygorystyczny. Wypłacenie równoważnika części aprowizacji kartkowej oraz podwyżka płac robotników najmniej zarabiających nie mogą w niczym uszczuplić planowanych dochodów przemysłu państwowego. **Stąd wynika zadanie: nie tylko wykonać plan finansowy przemysłu na r. 1948, lecz również skorygować ten plan w kierunku obniżenia planowanych kosztów własnych o co najmniej 5 proc. i powiększenia o tyleż samo dochodów przedsiębiorstw.** Wykonanie tego skorygowanego planu finansowego wymaga nadzwyczajnych środków, wymaga szerokiej, planowej i bezwzględnej **akcji oszczędnościowej.** Jednak nie może się powtórzyć sytuacja 1947 roku, kiedy właściwa walka o oszczędności toczyła się tylko w resorcie Ministerstwa Przemysłu i Handlu i rozbijała się nieraz o brak takiej akcji w innych resortach. Rok 1948 musi przynieść przełom w tej dziedzinie. Nie będę wymieniał wszystkich elementów możliwych oszczędności. W gospodarce państwowej tkwią one w rezerwach produkcyjnych, w rezerwach czasu pracy, w złej gospodarce materiałowej, w złej gospodarce środkami obrotowymi, w przedłużonych

cyklach produkcyjnych, w przerostach personelu administracyjnego i robotników nieproduktywnych.

Olbrzymie rezerwy leżą jeszcze odłogiem na polu pracy Min. Skarbu w zakresie podatkowym. Zwiększyć wpływy podatkowe to znaczy zmniejszyć sumę produktu dodatkowego, który przechwytywany przez elementy kapitalistyczne przekształca się w wartość dodatkową, przekształca się częściowo w kapitał czyli instrument wyzysku mas pracujących.

W pierwszym kwartale 1947 r. podatki bezpośrednie wykazywały sumę wpływów 36 miliardów złotych. Czwarty kwartał 1947 r. dał już 97 miliardów zł. A jednak musimy stwierdzić, że suma nie zapłaconych podatków jest w dalszym ciągu olbrzymia. W planie finansowym Min. Przem. figuruje kwota 33 miliardów jako wpłata z tytułu podatku obrotowego i to bez Państwowej Centrali Handlowej i Państwowych Domów Towarowych. A przecież w budżecie wpływy z podatku obrotowego są preliminowane tylko na sumę około 65 miliardów. Z analizy obrotów handlowych w handlu prywatnym wynikają zupełnie inne proporcje należnych z tego tytułu wpływów. Zagadnienie walki z nadużyciami podatkowymi jest więc nie tylko nadal aktualne, ale wymaga radykalnego pogłębienia tej akcji. Lustratorzy społeczni i ochrona skarbowa łącznie nie potrafili jeszcze doprowadzić kwoty nie zapłaconych podatków do jakiegoś minimalnego, normalnego odsetka

Czy pogłębienie walki o wypłacanie należnych kwot podatkowych oznacza jakąkolwiek zmianę w naszym stosunku do tzw. „inicjatywy prywatnej“? Jasne, że nie! Środki stosowane przez nasz aparat skarbowy w walce o praworządność na tym odcinku nie uprawniają w żadnym wypadku do wyciągania tego rodzaju wniosków. Środki te są znacznie mniej drastyczne niż metody stosowane przez aparat skarbowy np. w USA czy w Anglii.

A przecież liczby ilustrujące stan przestępczości skarbowej w Polsce świadczą, że na tym odcinku pozostaje jeszcze niezwykle wiele do zrobienia. Ochrona skarbowa wykryła w r. 1946 — 94.000 przestępstw w zakresie obrotów monopolowych. W ciągu 10 miesięcy 1947 roku zanotowano 130.000 wypadków. Komisja Specjalna spisała 8.800 protokółów w r. 1947 tylko w dziale zwalczania tzw. bimbrowni. Domiary podatkowe i prace komisji lustracyjnej wykazały w szeregu wypadków nadużycia i fałszywe deklaracje obejmujące pozycje dziesiątków milionów złotych.

Walka o ściągnięcie podatków stanowi tylko pierwszą część zagadnienia realizacji wpływów skarbowych. Druga część zagadnienia obejmuje wprawdzie w swoich konsekwencjach wzrost globalnych wpływów Skarbu Państwa, ale swoim zakresem wykracza daleko poza te ograniczone cele i sięga podstaw naszego ustroju. Jest to zagadnienie likwidacji podziemia gospodarczego i wszelkich przejawów nielegalnego handlu i przemysłu, spekulacji i łapownictwa.

Podziemie gospodarcze przenika swoimi mackami do przedsiębiorstw uspołecznionych, drogą łapownictwa i powiązań politycznych korumpuje poszczególne jednostki i powoduje nieobliczalne straty materialne. Walka winna więc być skierowana przede wszystkim przeciwko powiązaniom

podziemia gospodarczego i całym swym ciężarem uderzyć w tych pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych, którzy w ten czy inny sposób — na tle pokrewieństwa, przyjaźni, materialnego zainteresowania lub z innych pobudek — tolerują fakty współpracy lub sami współpracują z podziemiem gospodarczym. Szereg objawów świadczy o korupcji i nadużyciach na tle zaopatrzenia i zbytu przedsiębiorstw przemysłu prywatnego i przydziałów dla prywatnych przedsiębiorstw handlowych. Radykalne sankcje karne oraz wnikliwe śledzenie za wszelkimi objawami łapownictwa, protekcjonizmu, podwójnego trybu życia, doprowadzą do stopniowego opadania fali powojennej demoralizacji. Komisje lustratrów społecznych miały działać nie tylko po linii kontroli ksiąg, ale przede wszystkim i po linii rzeczywistego wniknięcia w tajniki działalności gospodarczej wszelkich jednostek prawnych i fizycznych, które z tego czy innego tytułu, znajdują się w jakimś stosunku do aparatu skarbowego. Kontrola ta nie była i nie jest ani dostatecznie energiczna, ani dostatecznie wnikliwa. Brak jest mobilizacji po linii kontroli społecznej komitetów partyjnych, związków zawodowych, komitetów domowych, celem pomocy aparatowi skarbowemu i Ochronie Skarbowej oraz Komisji Specjalnej i organom milicji.

Również walka ze spekulacją pomimo pięknego rozwoju pracy Społecznych Komisji Kontroli Cen nie jest jeszcze na odpowiednim poziomie. Komisja Specjalna odnotowała w r. 1947 — 21.820 spraw, z czego $^{2}/_{3}$ zostało osądzonych. W ciągu jednego półrocza skontrolowano 213.000 punktów sprzedażnych i spisano 45.000 protokółów karnych. W kontroli wzięło udział 77.000 kontrolerów społecznych, 530 milionów złotych wpłynęło tytułem grzywien za przekroczenie przepisów ustawy o kontroli cen. Jednak cały szereg dziedzin handlu, produkcji i usług wymaga jeszcze opracowania po linii kontroli nadmiernych marż, spekulacyjnych cen, nielegalnych obrotów itp. Presja społeczna musi się ujawnić w formach bardziej systematycznych, działalność zaś organów administracji znacznie usprawnić.

REALIZACJA PLANU I PODNIESIENIE STOPY ŻYCIOWEJ

Po omówieniu problemów pogłębienia planowania gospodarczego w podstawowych działach naszej gospodarki należy odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie, jak wpłyną te zmiany na podniesienie stopy życiowej mas pracujących? Już rok 1947 przyniósł częściową odpowiedź na to pytanie. Pomimo niedoskonałego planowania, szczególnie w dziedzinie obrotu artykułami pierwszej potrzeby, oraz nieurodzaju — nastąpiła realna poprawa stopy życiowej mas pracujących.

Po pierwsze — wzrost funduszu płac w przemyśle państwowym (jeżeli porównamy miesiąc listopad 1946 r. z listopadem 1947 r.) wyniósł 92%, podczas gdy wzrost zatrudnienia wynosił tylko 26% w ciągu 1947 r.

Wydatki na aprowizację kartkową wzrosły o 85%, na ubezpieczenia o 136%. Przeciętny wzrost płac gotówkowych, świadczeń, wartości kart aprowizacyjnych i ubezpieczeń na zatrudnionego w listopadzie 1947 r. w stosunku do listopada 1946 r. wynosił dla pracownika fizycznego 56%, dla pracownika umysłowego 53%.

Po drugie — w r. 1947 nastąpiła, pomimo znanych trudności aprowizacyjnych, ogólna poprawa zaopatrzenia kartkowego. Palący problem realizacji kart, który w r. 1946 był główną przyczyną konfliktów w zakładach pracy, przestał w ogóle być problemem o charakterze zasadniczym. Również masa towarowa na wolnym rynku, po pokonaniu trudności pierwszej fazy bitwy o handel, okazała się dużo obfitsza w porównaniu z latami ubiegłymi. O tym świadczą dowodnie cyfry przeciętnej konsumcji cukru, mięsa, ryb, nabiału, warzyw, owoców, okopowych itp. oraz towarów przemysłowych na jednego mieszkańca. Tak na przykład przeciętna konsumcja mięsa w Warszawie wynosi na jednego mieszkańca 45 kg, czyli osiągnęła poziom przedwojenny; konsumcja cukru osiągnęła poziom 15 kg na jednego mieszkańca wobec niespełna 12 kg w najlepszym roku Polski przedwojennej.

Oczywiście, w dziedzinie tej jest jeszcze niezwykle dużo do zrobienia. Poprawa bytu mas pracujących stoi w centrum zainteresowania rządu i partii demokratycznych. Droga do osiągnięcia tego celu jest tylko jedna: poprzez rozwój gospodarczy, poprzez wzrost produkcji do podniesienia stopy życiowej. Walka o realizację planu na r. 1948 jest walką o bezpośrednią poprawę bytu szerokich mas.

Poszczególne sformułowania zadań planowania gospodarczego w r. 1948 świadczą o ścisłym powiązaniu zagadnień produkcji z zagadnieniami spożycia, cen i płac. Tak np. walka o jakość produkcji oznacza dbałość o potrzeby konsumenta i poprawę jego zaopatrzenia. Walka o postęp techniczny przyczynia się do wzrostu płac opartych o wzrost wydajności pracy. Walka o oszczędności w przemyśle państwowym umożliwia pokrycie równoważnika części zaopatrzenia kartkowego i poprawę płac kategorii najmniej zarabiających pracowników.

Opanowanie kluczowych pozycji handlu równoznaczne jest z dostarczaniem tańszych i jakościowo lepszych towarów spożycia, a więc ze wzrostem płac realnych. Nowe formy organizacji planowania w rolnictwie i rozwój spółdzielczości wiejskiej muszą w rezultacie przynieść ze sobą duży przyrost masy towarowej — chleba, masła, mleka, owoców, warzyw, mięsa, ryb itd.

Realizacja planu inwestycyjnego służy pośrednio i bezpośrednio potrzebom mas pracujących. I tak, duża część inwestycji przeznaczona jest na budownictwo mieszkaniowe i społeczne, zaspakajanie potrzeb kulturalnych i oświatowych (w tym przede wszystkim na szkolnictwo zawodowe) oraz na potrzeby ochrony zdrowia, bezpieczeństwa pracy, opieki nad matką i dzieckiem.

7 miliardów złotych na cele socjalne w Min. Przem. i Handlu oraz szereg innych kwot przeznaczonych na pośrednie wynagrodzenie pracujących świadczy o procesach stopniowego wzmagania się finansowej działalności państwa, instytucji i przedsiębiorstw państwowych na rzecz opieki nad człowiekiem pracy, na rzecz rozwoju kulturalnego, ochrony zdrowia, racjonalnego odpoczynku i szybkiego awansu społecznego pracowników fizycznych i umysłowych oraz ich rodzin.

Nacisk położony na aktywną rolę klasy robotniczej, mas chłopskich i inteligencji pracującej w walce o realizację planu podkreśla również rewolucyjny charakter przemian społecznych. Wolność, o którą walczyła klasa robotnicza i jej sprzymierzeńcy klasowi wyraża się w możliwościach dostępu do oświaty i kultury, we wpływie, jaki poprzez swoje organizacje polityczne i zawodowe każdy pracownik wywiera na decyzje Państwa i w tych formach współzawodnictwa pracy, narad technicznych, kontroli społecznej, w których ujawnia się nowy stosunek do pracy, do aparatu państwowego, do spraw społecznych.

* * *

Rozbudowa elementów socjalistycznych naszej gospodarki, oparta o plan inwestycyjny i prawidłową walkę o sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego oznacza realizację marzeń całych pokoleń robotniczych, oznacza stopniową realizację hasła przejścia do socjalizmu. Wszelkie różnice zdań, które mogły wyłaniać się w pierwszych latach demokracji ludowej na tle nie skrystalizowanych form naszej gospodarki, na tle niedoceniania roli państwa w procesie przejścia do socjalizmu, dzisiaj uchodzą w przeszłość. Obie nasze partie zajmują to samo stanowisko w podstawowych teoretycznych i praktycznych zagadnieniach planowania gospodarczego w warunkach polskiej drogi do socjalizmu.

W toku ostrej, bezkompromisowej walki klasowej wykuwa się przed naszymi oczyma jedność organiczna polskiej klasy robotniczej. Ta jedność umożliwi nam realizację ciężkich zadań i pokonanie wszelkich trudności na wspólnej drodze.

Stefan Jędrychowski

Plan Marshalla

Kiedy sekretarz stanu USA, Marshall, w przemówieniu, wygłoszonym 5 czerwca ub. r. na uniwersytecie harwardzkim, wzmiankował mimochodem, że powinien najpierw być opracowany „ogólny“ program odbudowy gospodarki europejskiej i że Stany Zjednoczone chcą wiedzieć, co Europa sama może zrobić dla siebie, aby określić rozmiary rzeczywiście potrzebnej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, część prasy zachodnio-europejskiej, a w szczególności prasa prawicowego kierownictwa zachodnio-europejskich partii socjalistycznych, rozgłosiła to przemówienie Marshalla jako fakt o przełomowym znaczeniu w polityce międzynarodowej. Bevin określił przemówienie Marshalla jako jedno z najważniejszych przemówień w historii świata i jako dowód prawdziwego, bezinteresownego „humanitaryzmu“ i filantropii ze strony Stanów Zjednoczonych. Na poczekaniu ukuto dla tej nowej imprezy amerykańskiej dyplomacji nazwę „planu Marshalla“, chociaż w istocie rzeczy „plan“ ten poza kilkoma frazesami Marshalla nie zawierał nic konkretnego.

Kilka tygodni przedtem Truman ogłosił swoją osławioną „doktrynę“ w sprawie Grecji i Turcji, ujawniającą otwarcie program amerykańskiego imperializmu, program brutalnej interwencji w sprawy wewnętrzne innych krajów przeciwko siłom demokratycznym. „Doktryna Trumana“ zmierzała do całkowitego ekonomicznego, politycznego i wojskowego podporządkowania sobie krajów korzystających z amerykańskiej pomocy oraz do przekształcenia tych krajów w bunkry, wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Reakcja opinii europejskiej na „doktrynę Trumana“ okazała się niekorzystna dla dyplomacji amerykańskiej. To, co było dobre dla greckich monarchistów i dla zwolenników dyktatorskiego reżimu w Turcji, okazało się niestrawne dla szeregowych członków Partii Pracy, a nawet dla niektórych konserwatystów w Anglii, dla szeregowych członków partii socjalistycznej i katolickiej we Francji, dla socjalistów i szeregowych chrześcijańskich demokratów we Włoszech. Wojenne akcenty „doktryny Trumana“ wywołały niepokój nawet w niektórych kołach zazwyczaj proamerykańskich, które tym razem obawiały się, że awanturnicza polityka amerykańskiego imperializmu zaprowadzi ich narody w otchłań trzeciej wojny światowej. „Doktryna Trumana“ okazała się bita. Wówczas wystąpił na widownię Marshall i wyciągnął z zanadrza swój „plan“. Część prasy zachodnio - europejskiej, szczególnie prawicowi odstępcy socjalizmu, Bevin i Blum, starali się przedstawić „plan Marshalla“ jako odwrót od doktryny Trumana, jako wyraźny zwrot w polityce amerykańskiej w kierunku pokojowej współpracy międzynarodowej ze wszystkimi krajami

W istocie rzeczy nie był to żaden zwrot, tylko nowy manewr strategiczny amerykańskiego imperializmu. Na pozór plan Marshalla prezentował

się zupełnie niewinnie: odbudowa gospodarcza Europy leży w interesie całego świata. Stany Zjednoczone chcą pomóc w odbudowie Europy, chcą użyczyć jej nadmiaru swoich towarów i kapitałów, cóż może być bardziej godnego poparcia?

Na taką właśnie reakcję ludzi naiwnych, a potrzebujących pomocy obliczony był „plan Marshalla" i wszystkie manewry polityczne jego zachodnio - europejskich popleczników. Ale już od pierwszej chwili spod owczej skóry humanitaryzmu i dbałości o wspólny interes ludzkości zaczęły wyzierać wilcze kły amerykańskiego imperializmu. Dalszy rozwój „planu Marshalla" całkowicie potwierdził stanowisko tych państw, które jak Związek Radziecki, Polska i inne kraje demokratyczne Europy wschodniej i środkowej, dostrzegły od razu imperialistyczny charakter „planu Marshalla" i odmówiły w nim udziału.

Filantropia czy business

Jakimi motywami kierują się amerykańscy imperialiści, proponując swą „pomoc" Europie? Bevin i Blum chcieliby wmówić w Europejczyków, że dyplomatom amerykańskim przyświeca jedynie humanitarny cel — przyjścia z pomocą cierpiącym narodom i dopomożenia im w odbudowie. Usiłuje to również sugerować propaganda amerykańska. Wystarczy jeddak przyjrzeć się argumentom, jakimi zwolennicy planu Marshalla starają się przekonać mniej przekonanych amerykańskich businessmanów, aby poznać prawdę.

Już w swoim harwardzkim przemówieniu Marshall wskazał, że amerykańska „pomoc" dla Europy nie jest filantropią, lecz interesem korzystnym przede wszystkim dla Ameryki. Marshall powołał się na współzależność pomiędzy gospodarką Stanów Zjednoczonych a gospodarką kapitalistyczną w zachodniej Europie, podkreślając, że obecny stan gospodarki europejskiej może odbić się ujemnie na gospodarce amerykańskiej.

Jeszcze wymowniej brzmi oświadczenie, że program odbudowy Europy będzie „całkowicie odpowiadał naszym własnym interesom narodowym, jak również w równym stopniu będzie uwzględniał interes USA w zachowaniu cywilizacji europejskiej."

A więc dla naiwnych lub chcących dać się oszukać — frazesy o „europejskiej cywilizacji" i o „tradycjach", dla businessmanów zaś — otwarte słowa o interesach amerykańskiej gospodarki i pozycji amerykańskiej w świecie.

Warto zbadać tę pozycję oraz istotną treść tych interesów.

W okresie wojny zdolność wytwórcza amerykańskiego przemysłu powiększyła się o prawie 40%, a w poszczególnych gałęziach przemysłu nawet jeszcze bardziej. Już w swym orędziu do Kongresu z 1 marca 1946 r. Truman wyrażał niepokój z tego powodu, że w czasie wojny „wiele ważnych gałęzi przemysłu w szczególności przemysłu ciężkiego, osiągnęło zdolność wytwórczą o wiele przewyższającą wszelki wewnętrzy popyt okresu pokojowego." „Wraz z ustaniem popytu wojennego — powiedział Truman — znaczna część tej amerykańskiej zdolności wytwórczej skazana

jest na bezczynność Sytuacja taka już istnieje na przykład w produkcji urządzeń kolejowych, obrabiarek, urządzeń energetycznych i przeładunkowo-transportowych, jak również w niektórych rodzajach uniwersalnej produkcji maszyn. Odnosi się to także do niektórych rodzajów metali, ciężkich chemikaliów, kauczuku syntetycznego i innych materiałów przemysłowych. Podobnie posiadane przez nas zapasy bawełny, tytoniu i innych produktów rolniczych przewyższają nasze wewnętrzne zapotrzebowanie.“

Ekonomiści i politycy amerykańscy obserwują pogłębiającą się coraz bardziej dysproporcję pomiędzy zdolnością wytwórczą amerykańskiego przemysłu a siłą nabywczą szerokich mas pracujących, która uległa w ciągu ostatnich trzech lat poważnej redukcji z powodu stałego wzrostu cen (zwłaszcza od czasu zniesienia kontroli cen), jak i z powodu skurczenia się funduszu nominalnych płac zarobkowych (skutkiem zniesienia godzin nadliczbowych i zmniejszenia stanu zatrudnienia). Oszczędności wojenne robotników i nawet warstw pośrednich wyczerpały się szybko. Niepokój muszą także budzić objawy zbliżającego się kryzysu, jak wzrost zapasów towarów w handlu, kurczenie się obrotów dochodzące nawet do anulowania dokonanych zamówień, a równocześnie wzrost sprzedaży artykułów konsumcyjnych na kredyt, zastój ruchu budowlanego, załamywanie się wskaźnika produkcji. Ostatni gwałtowny spadek cen rolniczych na giełdach amerykańskich traktowany jest już jako wstępny objaw ogólnego kryzysu. W tych warunkach każde skurczenie się eksportu, który wzrósł bardzo znacznie w stosunku do okresu przedwojennego i wielokrotnie przewyższa import, grozi katastrofą. A skurczenie się eksportu musi być nieuchronnym skutkiem wyczerpywania się zapasów dolarów i złota państw europejskich i niektórych innych, których bilans handlowy i płatniczy przedstawia się akurat odwrotnie niż amerykański.

Wprawdzie ogólna wartość eksportu amerykańskiego nie wykracza ponad 10% produkcji krajowej, jednak w niektórych dziedzinach przemysłu eksport znacznie przekracza ten odsetek produkcji krajowej.

Ogromne znaczenie ma np. eksport dla amerykańskiego przemysłu filmowego.

Wprawdzie utrzymanie a nawet wzmożenie eksportu nie może uratować gospodarki amerykańskiej przed kryzysem, ale odwrotnie spadek eksportu może być bodźcem przyśpieszającym kryzys. Ponadto ze względu na niewspółmierne wielkie zyski osiągane z eksportu, spadek eksportu odbija się nierównie silniej na skurczeniu się zysków niż na zmniejszeniu się ogólnych obrotów.

Mimo pesymistycznych ocen sytuacji w dziedzinie światowych zasobów zboża, wypowiadanych przez amerykański Departament Rolnictwa i Międzynarodową Organizację Żywnościową, a mających częściowo na celu utrzymanie wysokich cen na zboże, przymusowa redukcja zakupów przez kraje nie posiadające dosyć dolarów wywołała w końcu lutego gwałtowne załamanie się cen zboża.

Kapitalizm amerykański nie może się obejść bez eksportu kapitałów. Jest to prawo epoki imperializmu. Eksport kapitałów do Europy w for-

mie długoterminowych pożyczek jest jednak dla prywatnych kapitalistów związany ze zbyt wielkim ryzykiem wszelkiego rodzaju. Dlatego też amerykańscy monopoliści wolą organizować eksport kapitałów popierając eksport towarów (a także popierając eksport prywatnych kapitałów w formie zakupu akcji przemysłu europejskiego), w formie kredytów, udzielanych przez państwo kosztem podatnika amerykańskiego. Raport komitetu pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, Kruga, który miał zbadać, czy zasoby USA pozwalają na realizację wielomiliardowych pożyczek dla zagranicy, ogłoszony w październiku ub. r. stwierdził, że w zasadzie USA są zdolne do podjęcia poważnego programu pomocy zagranicznej, przy czym sam Krug oświadczył na konferencji prasowej, że brano pod uwagę program na sumę 20 miliardów dolarów. Wprawdzie „Wall-Street Journal", podobnie jak i niektórzy przywódcy republikańscy, zakwestionował twierdzenie Kruga, różnice zdań sprowadzają się jednak głównie do oceny ilościowej. Istniejąca konieczność eksportu kapitałów nie budzi wątpliwości.

Państwowa forma eksportu kapitałów, wypróbowana już przedtem w postaci kredytów udzielanych przez Bank Eksportowo - Importowy, oznacza po pierwsze, że monopole kapitalistyczne zostają zwolnione od ciężaru finansowania eksportu i związanego z tym ryzyka, które przejmuje na siebie państwo, czerpią natomiast wszelkie korzyści z eksportu towarów, związanego z eksportem kapitałów, oraz wszelkie inne polityczne i ekonomiczne korzyści z warunków podyktowanych państwom otrzymującym pomoc. Monopole zyskują w tym wypadku na czysto; ciężar finansowania zarówno kredytu, jak i darów spada bowiem w tym wypadku na szerokie warstwy podatników amerykańskich.

Klika kapitalistyczna stojąca za plecami Trumana, starając się przeforsować swój program również pod względem ilościowym, zdaje sobie jednak sprawę z tego, że wykonanie tego programu może pod niektórymi względami wywołać poważne trudności w amerykańskiej gospodarce. Stąd raport komitetu Nourse'a opublikowany w początku listopada ub. r., stwierdzając, że nieudzielenie pomocy Europie zachodniej byłoby polityczną i ekonomiczną klęską USA, wzywa jednocześnie do podjęcia energicznych kroków przeciwko inflacji oraz żąda utrzymania obecnego wysokiego poziomu podatków, ograniczenia do minimum wydatków rządowych, akcji przeciwko wzrostowi cen żywności, utrzymania systemu przydziałów takich artykułów, jak np. stal, kontroli zużycia artykułów rzadkich, utrzymania kontroli nad eksportem i zwalczania spekulacji zbożem. Podobnie raport komitetu Harrimana, który zajmował się rozmiarami i warunkami kredytów, stwierdził konieczność przywrócenia kontroli cen.

Orędzie prezydenta Trumana, w którym przedstawił on kongresowi plan Marshalla, domagało się jednocześnie uchwalenia środków walki z inflacją. Pomijając demagogiczne momenty przedwyborcze, obliczone na klasę robotniczą, najistotniejsze jest w tym programie utrzymanie wysokiego poziomu podatków w interesach kapitalistycznych monopoli. Republikańska opozycja przeciw planowi Marshalla, głównie w osobie senatora Tafta, wysunęła natomiast dla pozyskania klas średnich żądanie obniżenia po-

datków i w związku z tym zredukowania globalnej kwoty planu Marshalla.

Jak więc widzimy pomiędzy różnymi grupami amerykańskich monopolistów istnieją pewne różnice zdań co do znaczenia planu Marshalla. Jedni z nich, kontrolujący amerykańskie firmy eksportowe, węszą w nim źródło bezpośrednich zysków na transakcjach eksportowych, dokonywanych w ramach „planu Marshalla". Inni, w rodzaju Tafta, uważają plan Marshalla za nonsens z punktu widzenia ekonomicznego, ale widzą w nim instrument ratowania światowego kapitalizmu. Nikt z nich nie wątpi, że plan Marshalla jest bardziej lub mniej korzystny dla rządzącej Stanami Zjednoczonymi kliki imperialistycznej.

Zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie Stanów Zjednoczonych linia podziału pomiędzy większością a opozycją nie pokrywała się z podziałem na partię demokratyczną i republikańską. W jednej i w drugiej znalazła się większość za i mniejszość przeciw planowi. Podział szedł po linii grup interesów.

Jeden z przedstawicieli opozycyjnych republikanów w Izbie Reprezentantów Charles Vansell (stan Illinois) powiedział w debacie o planie Marshalla:

> „Międzynarodowi bankierzy i eksporterzy w połączeniu z administracją i wojskowymi rozpętali największą propagandę, aby przeprowadzić tę ustawę... Doczekaliśmy się czasów, kiedy połączone siły tych, których wymieniłem, mogą przeprowadzić każdą ustawę, jakiej sobie tylko życzą. Czteromiesięczna kampania za tą ustawą jest przykładem ich potęgi... powiedzmy ludziom prawdę, a nie prowadźmy ich krok za krokiem w kierunku trzeciej wojny."

Wyraźna sprzeczność w ocenie znaczenia planu Marshalla istnieje pomiędzy sprawozdaniami różnych komitetów, powołanych przez Trumana.

Tak np. raport komitetu ministra handlu Harrimana kładł nacisk na polityczne motywy planu Marshalla, na dążenie do powstrzymania antykapitalistycznej ewolucji w krajach zachodniej Europy.

> „Komitet traktuje jako nonsens — głosi raport — ideę, która panuje w znacznym stopniu w kraju i zagranicą, iż musimy eksportować nasze towary i usługi w postaci darów, aby zapewnić nasz własny dobrobyt (prosperity)."

Jednocześnie jednak raport Komitetu Ekonomicznych Doradców przytoczył liczby, które świadczą, że obawa przed załamaniem się amerykańskiego eksportu do krajów Europy zachodniej była ważnym motywem uchwalenia planu Marshalla.

Komitet doradców ekonomicznych rządu amerykańskiego w swoim raporcie opracowanym w październiku ub. r. przeprowadził następujące rozumowanie:

Całość amerykańskiego eksportu w roku 1946 wyniosła 15,3 miliarda dolarów, w II kwartale 1947 eksport amerykański był w skali rocznej na poziomie 21 miliardów dolarów, a w III kwartale na poziomie 18,3 miliar-

da dolarów w skali rocznej. Import amerykański w 1946 wyniósł 7,2 miliarda dolarów, w 1947 wynosił w skali rocznej około 8 miliardów dolarów. Nadwyżka eksportu nad importem w 1946 r. wyniosła 8,1 miliarda dolarów, w II kwartale 1947 znajdowała się już na poziomie 13 miliardów dolarów w skali rocznej, a w III kwartale 1947 r. na poziomie 10,3 miliarda w skali rocznej *). $^2/_3$ tej nadwyżki i około ⅓ całości eksportu Stanów Zjednoczonych do pozostałego świata finansował od chwili zakończenia wojny rząd amerykański. Komitet Doradców Ekonomicznych przewidywał, że w razie nieuchwalenia planu Marshalla, dodatnie saldo bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych w r. 1948 musiałoby spaść do 4-5 miliardów, co przy imporcie na poziomie 8 miliardów dolarów rocznie musiałoby oznaczać spadek eksportu do poziomu 13 miliardów dolarów. Wprawdzie Komitet Doradców Ekonomicznych twierdzi, że redukcja ta nie wywołałaby poważnej szkody w gospodarce amerykańskiej, ale przyczyniłaby się do powstania problemu przystosowania, jak również skutki ustania pomocy amerykańskiej w szeregu krajów mogłyby się wtórnie odbić na gospodarce amerykańskiej.

Rzecz jasna, że amerykańscy imperialiści chcą zatuszować ten fakt, że eksport kapitału jest wewnętrzną koniecznością amerykańskiego kapitalizmu. Przyznanie tego faktu osłabiłoby szanse amerykańskich imperialistów, którzy pragną wykorzystać „pomoc amerykańską“ jako instrument podporządkowania gospodarki i polityki krajów, korzystających z pomocy, interesom amerykańskiego imperializmu. Fakt ten jednak jest niewątpliwy. Plan Marshalla ma m.in. na celu utrzymanie na nie obniżonym poziomie, w porównaniu z poprzednimi okresami, eksportu amerykańskich towarów do Europy i uniknięcia tych wszystkich konsekwencji, jakie dla gospodarki amerykańskiej pociągnęłoby za sobą załamanie się tego eksportu.

Ten motyw planu Marshalla nie da się oddzielić od innych. Przy pomocy planu Marshalla imperialiści amerykańscy chcą osiągnąć coś więcej, chcą podporządkować sobie ekonomicznie i politycznie „kraje marshallowskie“, aby tą drogą sięgnąć po panowanie nad światem.

Instrument stałego nacisku

„Plan Marshalla“ jest instrumentem stałego nacisku na kraje, otrzymujące pomoc amerykańską. Możliwości tego nacisku kryją się w szeregu klauzul, zastawionych jak pułapki na marshallowskich klientów.

*) Podane w raporcie doradców ekonomicznych cyfry różnią się od cyfr wartości eksportu i importu, opublikowanych przez Departament Stanu. Według publikacji Departamentu Stanu z lutego 1948 r. eksport amerykański wyniósł w r. 1946 — 10 miliardów dolarów, w r. 1947 — 14,5 miliordów dolarów, import zaś odpowiednio 5 miliardów dolarów i 5,75 miliarda dolarów. Różnica ta wynika prawdopodobnie stąd, że doradcy ekonomiczni w swym raporcie, zaliczyli do wartości eksportu i importu tzw. eksport i import niewidoczny, polegający na sprzedaży i zakupie usług, oraz dochody z inwestycyj zagranicznych i dochody zagranicy z inwestycyj w Stanach Zjednoczonych. Różnica ta nie zmienia jednak ogólnego obrazu.

Chociaż Marshall zachęcił kraje europejskie do opracowania wspólnego kilkuletniego programu odbudowy, to jednak ani kongres, ani rząd amerykański nie udzielił żadnych zobowiązań w zakresie pomocy finansowej, wykraczających poza 30 czerwca 1949 r. Ogólna suma pomocy amerykańskiej w związku z planem Marshalla nie została określona. Tłumaczy się to różnie: ograniczonością uprawnień Kongresu, który nie może zobowiązywać się do wydatków wykraczających poza dany rok budżetowy, niepewnością przewidywań co do pogody, urodzajów, realności dostaw, cen itd. Istotna jednak przyczyna nieustalenia kwoty pomocy na cały okres trwania planu Marshalla tkwi gdzie indziej. Coroczne uchwalanie przez Kongres określonych kwot stanie się źródłem potężnego, stałego szantażu politycznego i ekonomicznego wobec „krajów marshallowskich". Uchwalając pomoc na nowy rok budżetowy, Kongres może dodawać nowe, coraz to ostrzejsze warunki pomocy amerykańskiej. Co rok łańcuch, którym Stany Zjednoczone przykuły do siebie państwa zachodnio-europejskie, może być skrócony o kilka ogniw.

Drugą potężną możliwość szantażu otwiera nieustalenie kwoty pomocy amerykańskiej, przypadającej na poszczególne kraje. Daje to możliwość szerokiego manewrowania dolarem w zależności od mniej lub bardziej uległego stanowiska klientów marshallowskich. Nie określono również kwot pomocy amerykańskiej, przypadających na poszczególne dostawy. Do decydowania o tych kwotach został powołany specjalny urząd administratora planu Marshalla, niezależnego nawet od Departamentu Stanu. Jako główne zasady administracji pomocy amerykańskiej Marshall w swem wystąpieniu na połączonym posiedzeniu obu izb Kongresu w listopadzie ub. r. wymienił podporządkowanie administracji pomocy amerykańskiej polityce zagranicznej i elastyczność w dostosowaniu się do zmienionej sytuacji i zmienionych warunków dostaw.

W swoim przemówieniu na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu 8 stycznia br. Marshall sprecyzował jeszcze ściślej rolę administratora pomocy amerykańskiej:

> „Administrator przy współpracy z innymi właściwymi agendami Rządu będzie określał, jakie potrzeby europejskie są usprawiedliwione i w jakim zakresie mogą być one bezpiecznie zaspokojone. Administrator będzie także decydował, które szczególne potrzeby spośród ogółu potrzeb będą finansowane przez Stany Zjednoczone, biorąc pod uwagę zdolność danego kraju do opłacenia pewnej części jego ogólnych potrzeb. W stosunku do tych potrzeb, które nie mogą być opłacone gotówką, administrator zdecyduje następnie, konsultując się z National Advisory Council, czy pomoc winna być udzielona w postaci pożyczek, jeżeli istnieje uzasadniona zdolność do jej spłacenia w przyszłości, czy w postaci darów".

Administrator pomocy otrzymał zatem do ręki instrument wywierania stałego nacisku na rządy w najbardziej dla nich krytycznych sytuacjach.

Niezależnie od tego każdy z rządów, otrzymujących pomoc amerykańską, zmuszony jest zawrzeć z rządem amerykańskim umowę, w której

zobowiąże się do dotrzymania szeregu warunków. Niektóre z tych warunków dają rządowi amerykańskiemu możność rozciągnięcia szczegółowej kontroli nad całym życiem ekonomicznym i nawet politycznym kraju.

Warunki te zostały przez Trumana w jego orędziu do Kongresu sformułowane w siedmiu punktach (podajemy je w skrócie).

1) rozwój produkcji przemysłowej i rolnej w celu uniezależnienia się od pomocy;

2) stabilizacja waluty, ustalenie lub utrzymanie „właściwego“ kursu waluty i odbudowa lub utrzymanie zaufania do pieniądza;

3) współpraca w redukowaniu barier handlowych pomiędzy krajami i aktywizacja wymiany handlowej;

4) skuteczne użytkowanie własnych zasobów i pomocy amerykańskiej na rzecz wspólnego programu odbudowy Europy;

5) pobudzenie produkcji pewnych specyficznych surowców i ułatwienie Stanom Zjednoczonym ich nabycia w celu gromadzenia zapasów;

6) deponowanie na specjalnych warunkach równowartości w walucie krajowej pomocy, dostarczonej darmo, przy czym kwoty te będą mogły być użyte jedynie w sposób uzgodniony z rządem amerykańskim;

7) publikowanie w kraju i dostarczanie Stanom Zjednoczonym odpowiednich informacji o sposobie zużycia pomocy amerykańskiej i o postępach, poczynionych w ramach współpracy z krajami marshallowskimi i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Te punkty uzupełnione jeszcze w Kongresie kilku innymi, dają administratorowi pomocy amerykańskiej i tzw. „podróżującemu ambasadorowi“ możność nieograniczonego niemal wtrącania się do wewnętrznej polityki w dziedzinie produkcji, dystrybucji, finansów, handlu zagranicznego i inwestycyj w krajach marshallowskich.

Oto jak określa rolę administratora „programu odbudowy Europy“ Michael Straight w artykule pt. „Who is wrecking the Marshall plan?“ w „New Republic“ z 12 stycznia 1948 r.:

„Administrator będzie kontrolował zablokowaną walutę, nabywał towary od innych krajów, nadzorował dystrybucję. Jego autorytet moralny rozciąga się na wydatki każdego rządu na zdrowie, opiekę społeczną i zbrojenia; na jego politykę płac i cen; na jego politykę rolną i politykę pracy; na jego układy handlowe, na kontrolę jego waluty, na jego program nacjonalizacji“.

Stany Zjednoczone zastrzegają sobie prawo jednostronnego określenia, czy pomoc ma być kontynuowana, jeżeli poprzednio pomoc amerykańska nie była, ich zdaniem, zużyta skutecznie.

Daje to możność nieograniczonego stosowania represji do każdego kraju, którego polityka przestała się podobać amerykańskim imperialistom.

W jakim kierunku zostanie wykorzystany stworzony przez plan Marshalla aparat nacisku, w jakim kierunku ma on oddziaływać na gospodarkę europejską, o tym można już dziś sądzić na podstawie: 1) dotychczasowego kierunku nacisku ekonomicznego Stanów Zjednoczonych na kraje europejskie; 2) zmian, które zostały dokonane w stosunku do pierwotnych propozycji 16 państw marshallowskich, 3) uwag i wypowiedzi

różnych amerykańskich polityków, wypowiadanych w dyskusji nad planem Marshalla.

„Wolność“ handlu

Kapitaliści amerykańscy pragną otworzyć obecnie i na przyszłość europejskie i pozaeuropejskie rynki zbytu dla swoich towarów. Liczą przy tym na to, że ich ekonomiczna i finansowa potęga i wyższość techniczna ich przemysłu pozwoli im na skuteczną konkurencję z przemysłem wszystkich innych krajów. Dlatego też, podobnie jak Anglia w połowie XIX w., głoszą oni ideę wolnego handlu, ideę zniesienia wszelkich ograniczeń w wymianie międzynarodowej, przywrócenia pełnego kapitalistycznego automatyzmu tej wymiany. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych występują, jako szermierze zniesienia lub co najmniej znacznego ograniczenia barier celnych (z wyjątkiem wysokich ceł protekcyjnych w samych Stanach Zjednoczonych), bezlitosnego tępienia wszelkich form handlu państwowego i państwowej kontroli nad handlem zagranicznym na rzecz nieograniczonej swobody prywatnych monopoli oraz zniesienia reglamentacji importu i eksportu (mimo iż u siebie wprowadzili w związku z planem Marshalla licencjonowanie eksportu szeregu towarów). Ten program został zawarty w tzw. Międzynarodowej Karcie Handlowej, do której wszystkie kraje marshallowskie zmuszone są przystąpić.

Dla krajów zachodnio - europejskich program ten oznacza wyrzeczenie się kontroli nad handlem zagranicznym, zatem wyrzeczenie się jednego z instrumentów wpływania na kierunek odbudowy kraju i podtrzymywania bilansu płatniczego. Skutkiem tej polityki amerykańskiej w tych krajach, które poczyniły ustępstwa na rzecz tych zasad, jest zalanie rynku wewnętrznego przez mało użyteczne produkty amerykańskiego przemysłu przetwórczego, konkurujące skutecznie z wyrobami krajowymi, zużycie dewiz na nieistotne potrzeby i to takie, które mogłyby być zaspokojone własną produkcją, niemożność dokonania bardziej istotnych importów i rozwinięcia zależnych od nich gałęzi produkcji, zastój we własnym przemyśle i bezrobocie.

Dla krajów posiadających kolonie oznacza to dodatkowo zalanie przez towary amerykańskie ich rynków kolonialnych i wypieranie z kolonii eksportu metropolii, a to jednak prowadzi w prostej linii do pogorszenia stanu bilansu płatniczego krajów marshallowskich, którego ratowanie miało być cudownym skutkiem pomocy amerykańskiej.

Walka z barierami handlowymi ma w szczególności na celu rozbicie ekonomicznej jedności Imperium Brytyjskiego, której podstawą jest systemem tzw. preferencji imperialnych, ustalony na konferencji w Ottawie w 1931 roku.

Z pomocą swoich francuskich agentów amerykańscy imperialiści przeciwstawiają unii ekonomicznej Imperium Brytyjskiego ideę europejskiej unii celnej.

Stworzenie europejskiej unii celnej z włączeniem do niej Wielkiej Brytanii automatycznie rozluźnia więzy łączące z Wielką Brytanią kraje Imperium Brytyjskiego, a przez to samo ułatwi kapitałowi amerykańskiemu

ekonomiczne podporządkowanie sobie Australii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej, Kanady, Indii, Pakistanu itp.

Dlatego też już w okresie pierwszej konferencji paryskiej przedstawiciele amerykańscy nalegali na realizację europejskiej unii celnej. Na razie udało się osiągnąć jedynie częściowe rezultaty. Belgia z Luksemburgiem i Holandią zawarły taką unię już poprzednio, Francja i Włochy w okresie debat nad planem Marshalla, inne kraje marshallowskie studiują problem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nacisk amerykański nie osłabnie w tym kierunku.

Lansowanie przez dyplomację angielską unii celnej krajów europejskich wraz z ich posiadłościami kolonialnymi oznacza próbę obrony całości Imperium Brytyjskiego. Akcja ta niewątpliwie spotyka się z przeciwdziałaniem ze strony amerykańskich imperialistów. Jest zresztą mocno wątpliwe, aby dominia brytyjskie łatwo zgodziły się na unię celną z krajami zachodnio - europejskimi. W każdym razie zwycięstwo wyborcze separatystycznej partii w Południowej Afryce stanowi cios dla tych planów angielskiego imperializmu.

Kontrola walutowa

Jednym z ważnych elementów amerykańskiej polityki wobec krajów marshallowskich jest żądanie stabilizacji waluty i ustalenia jej kursu wymiennego na realnym poziomie, odpowiadającym sile nabywczej tzn. dewaluacji tzw. walut ponadwartościowych. Wiąże się to z dążeniem amerykańskim do zniesienia w krajach marshallowskich kontroli dewizowej i przywrócenia nie kontrolowanej wymienialności walut. Nie kontrolowany handel zagraniczny i nie kontrolowany ruch kapitałowy—to ideał amerykańskich monopolistów, którym da to nieograniczoną swobodę dokonywania wszelkiego rodzaju machinacji. Zniesienie kontroli dewizowej oznaczałoby swobodę ucieczki kapitałów krajowych do Stanów Zjednoczonych przy jednoczesnej wzmożonej infiltracji prywatnego kapitału amerykańskiego do krajów marshallowskich.

W tym kierunku kapitał amerykański wywarł już duży i skuteczny nacisk na Włochy i Francję, których polityka finansowa w dużej mierze popiera dążenia amerykańskie.

Odpowiedni nacisk na Wielką Brytanię został dokonany już przy negocjowaniu pierwszej powojennej pożyczki amerykańskiej. Jedna z klauzul tej pożyczki zobowiązała W. Brytanię do nieograniczonej wymiany na dolary należności krajów bloku szterlingowego, posiadanych w funtach szterlingach. Ustępstwo to doprowadziło jednak W. Brytanię do katastrofy bilansu płatniczego we wrześniu 1947 r. Bank Angielski zmuszony był wtedy zawiesić wymianę.

Obecnie W. Brytania pod naciskiem amerykańskim zgodziła się na poddanie kontroli administratora planu Marshalla wypłat dolarowych na rzecz krajów bloku szterlingowego. Oznacza to faktycznie pozbawienie Wielkiej Brytanii roli przodującej w bloku szterlingowym i poddanie kontroli amerykańskiej jej stosunków finansowych z krajami Imperium Brytyjskiego i z innymi krajami bloku szterlingowego.

Do wzmożenia amerykańskiej kontroli walutowej nad krajami marshallowskimi zmierzają także próby stworzenia wspólnego funduszu walutowego krajów marshallowskich.

Polityka dostaw

Program importu ze Stanów Zjednoczonych, opracowany przez pierwszą konferencję paryską krajów marshallowskich, został w toku dyskusji i obrad nad planem Marshalla znacznie zmieniony.

Nie mówiąc już o redukcji ogólnej kwoty pomocy amerykańskiej, którą konferencja paryska określiła na pierwszy rok działania planu Marshalla w wysokości 8 miliardów dolarów, a którą Kongres przyjął w sumie 5,3 miliarda, zmiany przewidywane przez administrację waszyngtońską w rozkładzie dostaw świadczą o tendencji do hamowania istotnego rozwoju rolnictwa i przemysłu krajów marshallowskich.

Przewiduje się m.in. ograniczenie dostaw zboża pod pretekstem, że Europa może go produkować więcej, ale jednocześnie zredukowanie dostaw traktorów i maszyn rolniczych o 70% w porównaniu z przewidywanymi przez konferencję paryską oraz znaczne zmniejszenie dostaw nawozów azotowych, urządzeń hutniczych—o 60%, sprzętu elektrycznego—o 47 proc., żelaza i stali o 32% (przy czym wykluczono dostawy złomu i znacznie zredukowano dostawy stali surowej i półfabrykatów na rzecz gotowych wyrobów). Natomiast przewiduje się zwiększenie o 25% w porównaniu z żądaniami paryskimi dostaw innych surowców nie decydujących o rozwoju przemysłowym kraju (np. bawełny, tytoniu) i gotowych przemysłowych wyrobów bezpośredniej konsumcji.

Raport konferencji 16-tu z września ub. r. kładł szczególny nacisk na wzajemne powiązanie wszystkich dostaw i planów produkcyjnych:

> „Te produkty podstawowe i usługi są wszystkie powiązane; — głosił p. 34 raportu — lepsze wyżywienie dla górników oznacza więcej węgla, a więc więcej stali; ta stal pozwala wyprodukować większe ilości urządzeń górniczych i maszyn rolnych, a więc wydobyć więcej węgla, zebrać więcej zboża i wyprodukować więcej wagonów, które z kolei pozwolą na regularny przepływ wyprodukowanego węgla. Jeśli zabraknie drzewa, wydobycie węgla zostanie zredukowane i brak podkładów zwolni ruch towarów na kolejach żelaznych. Europa ma obecnie doświadczenie tych braków, które jednak pociągają za sobą drugie i kończą się sparaliżowaniem wszystkiego."

W innym miejscu raport podkreślił wyraźnie wzajemne powiązanie ze sobą poszczególnych części programu:

> „...program ten stanowi całość; każdy z jego elementów jest związany z całością innych — urządzenia górnicze zależą od stali — stal od węgla — węgiel od żywności — te elementy z kolei zależą od dopływu na rynek europejski niezbędnych dostaw zagranicznych."

Amerykańscy imperialiści, ograniczając dostawy żelaza i stali, maszyn rolniczych i traktorów, urządzeń hutniczych i sprzętu elektrycznego, podważają w ten sposób najważniejsze ogniwa odbudowy europejskiego przemysłu i rolnictwa. Przez to samo, niezależnie od ogólnych strukturalnych przyczyn niepewności programu paryskiego, wynikających z kapitalistycznego sposobu produkcji, postawiono pod znakiem zapytania poziom produkcji, który kraje marshallowskie chcą osiągnąć w roku 1951.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że suma kwoty planu Marshalla zapewnia zaledwie utrzymanie „status quo" amerykańskiego eksportu do Europy i że, jak stwierdził raport komitetu Harrimana, „nawet gdyby wszystkie preliminarze, przedłożone w Paryżu, były realizowane w zaplanowanej wysokości, Europejczycy nie będą jedli w 1951 r. tak dobrze, jak jedli w 1938 r.".

Szczególnie jaskrawo sprzeczność pomiędzy odbudową Europy a interesem amerykańskich imperialistów ujawniła się już w toku debat nad planem Marshalla na przykładzie europejskiego programu budowy okrętów. Państwa marshallowskie w swoim raporcie paryskim podkreślają wyraźnie, że zmniejszenie tonażu europejskiej floty handlowej jest jedną z przyczyn ich ujemnego bilansu płatniczego. Wobec tego nakreśliły sobie one obszerny program odbudowy floty handlowej we własnych stoczniach. Imperialiści amerykańscy nie myślą jednak o wyrzeczeniu się tej przewagi w dziedzinie floty handlowej, którą uzyskali w rezultacie wojny.

Zakłamanie planu Marshalla polega na tym, że głosi on odbudowę Europy, w istocie rzeczy zmierza jednak do zahamowania rozwoju europejskiego przemysłu i rolnictwa.

Plan zahamowania odbudowy i rozwoju

Plan Marshalla prowadzi w istocie rzeczy nie do odbudowy zachodniej Europy, lecz do zahamowania jej ekonomicznego rozwoju, nie do uzdrowienia jej bilansu płatniczego, lecz do dalszego zwiększenia jej zależności ekonomicznej i finansowej od amerykańskiego imperializmu. Plan Marshalla stanowi potężną zaporę przeciwko wyzwoleniu się krajów zachodnio - europejskich spod przewagi kapitału amerykańskiego i przeciwko ich próbom usamodzielnienia się.

Tę właśnie myśl wyraził raport ekonomicznych doradców rządu amerykańskiego z listopada ub. r., mówiąc: „Ustanie pomocy zagranicznej zmusi Europę do zmiany orientacji gospodarczej, która będzie szkodliwa dla naszej gospodarki".

Tę samą myśl wyraził Marshall w swoim wystąpieniu wobec Izby Handlowej w Pittsburgu w styczniu br.:

„Jest niewątpliwe, że, jeżeli kraje Europy będą zmuszone rozwiązywać swoje obecne problemy bez dalszej pomocy ze strony naszego kraju, rezultatem tego może być tylko radykalny wzrost obowiązujących w tym obszarze restrykcji i kontroli, oddziaływających na handel zagraniczny i inwestycje".

Czyli innymi słowami: kraje zachodnio - europejskie zmuszone do odbudowy gospodarczej o własnych siłach, nieuchronnie musiałyby się usamodzielnić i uniezależnić od wpływów amerykańskich. Celem planu Marshalla jest uniemożliwienie tego usamodzielnienia się, pogłębienie zależności od Stanów Zjednoczonych.

W stosunku do największego partnera marshallowskiego, Wielkiej Brytanii, celem polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych wyrażonej w planie Marshalla jest niewątpliwie chęć przyśpieszenia ekonomicznego rozkładu Imperium Brytyjskiego, osłabienie zdolności konkurencyjnej angielskiego kapitału na rynkach światowych, wyparcie angielskiego eksportu nie tylko z rynków Ameryki Łacińskiej i Dalekiego Wschodu, ale również z Bliskiego Wschodu, uniemożliwienie odbudowy potęgi W. Brytanii w dziedzinie handlu morskiego, rozbicie bloku szterlingowego i odebranie Wielkiej Brytanii przewodnictwa wśród krajów z tym blokiem związanych, wreszcie: likwidację ekonomicznej podstawy Imperium Brytyjskiego — preferencji imperialnych, — monopolistyczne opanowanie rynków Imperium Brytyjskiego przez kapitał amerykański i całkowite ekonomiczne podporządkowanie sobie samej metropolii.

Te cele amerykański imperializm stara się osiągnąć najrozmaitszymi sposobami: przez odpowiednią redukcję dostaw, przeznaczonych dla Wielkiej Brytanii, w szczególności ograniczenie dostawy stali, przez wywieranie nacisku, aby główny potok angielskiego eksportu skierował się do krajów marshallowskich, przez nacisk w kierunku obniżenia barier celnych i zniesienia ceł preferencyjnych, żądanie dewaluacji funta szterlinga itp. itp.

We Francji imperializm amerykański stawia sobie za zadanie niedopuszczenie do odbudowy przemysłu tego kraju, a zatem do pojawienia się konkurencji francuskiej na rynkach światowych. Dotyczy to zwłaszcza francuskiego przemysłu samochodowego, hutniczego, maszynowego i filmowego. Programem amerykańskich imperialistów jest agraryzacja Francji.

W grudniu ub. r. londyński „Economist" uznał za rozsądne żądania amerykańskie, aby Francja powstrzymała się od swoich „przesadnych rozmiarów zasadniczej odbudowy kosztem swoich sąsiadów w Europie..."

Przełożone na język powszechnie zrozumiały oznacza to, że plan Marshalla równa się dla Francji rezygnacji z planu Monneta, wyrzeczeniu się odbudowy francuskiego potencjału przemysłowego i francuskiej zdolności eksportowej.

Podobnie jak w stosunku do Francji, również w stosunku do Włoch plan Marshalla oznacza zahamowanie rozwoju przemysłowego kraju. W szczególności przemysł okrętowy, maszynowy, samochodowy i włókienniczy Włoch odczuwają już obecnie poważnie konkurencję amerykańską. Plan Marshalla dla Włoch — to zastój w przemyśle i kilkumilionowe bezrobocie.

Jednocześnie w obydwu krajach wymuszona przez rząd amerykański liberalna polityka dewizowa ułatwia zalew rynku krajowego wszelkiego

rodzaju towarami amerykańskimi i infiltrację kapitałów amerykańskich.

Imperialiści amerykańscy żądają „przeszacowania“ cyfr produkcji surówki, stali w Belgii i Luksemburgu, ograniczenia budowy statków w Holandii, wyznaczają Norwegii rolę eksportera ryb, olejów i produktów leśnych, zależnego całkowicie od dostaw amerykańskich, wytykają Danii zbytni „optymizm“ w szacowaniu własnej produkcji przemysłowej i eksportu jaj i, aby ten optymizm podważyć, redukują o połowę jej zapotrzebowanie na zboże i pasze. Racjonują dostawę surowców dla Szwajcarii, odraczając terminy dostawy i żądając od Szwajcarii, aby kredytowała „kraje marshallowskie“, a w ten sposób osłabiają możliwości ekspansji eksportowej szwajcarskiego przemysłu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dla wszystkich krajów zachodnio - europejskich plan Marshalla oznacza zahamowanie ich rozwoju przemysłowego, utrudnienie ich eksportu na rynki pozaeuropejskie oraz silną konkurencję przemysłu amerykańskiego na ich rynku wewnętrznym.

Grecja i Turcja są zupełnie specyficznymi klientami planu Marshalla, który jest tam w istocie rzeczy dalszym ciągiem pomocy, udzielanej na zasadzie doktryny Trumana. Cechą tej „pomocy“ jest przewaga dostaw wojennych, podporządkowanie całego życia gospodarczego kraju amerykańskim misjom i doradcom, zalew rynku tureckiego tandetnymi wyrobami amerykańskimi, co doprowadziło do zastoju nawet w słabo rozwiniętym przemyśle tureckim. Dla tych krajów plan Marshalla oznacza poza tym poważne zmniejszenie możliwości eksportowych jednego z ich najważniejszych produktów — tytoniu, gdyż amerykańscy eksporterzy tytoniu osiągnęli zwiększenie zakupów amerykańskiego tytoniu przez kraje marshallowskie.

Odbudowa Niemiec

Na tle wyraźnych tendencji ze strony amerykańskiego imperializmu do zahamowania rozwoju przemysłowego i zdolności eksportowej krajów pomarshallowskich, tym bardziej uderza wyjątkowy sposób, z jakim potraktowana została w planie Marshalla odbudowa Niemiec. Paryska konferencja 16 państw, licząc się z życzeniami amerykańskich dyplomatów, wyznaczyła Niemcom dosyć wybitne miejsce w „planie Marshalla“. Wszystkie amerykańskie dokumenty, dotyczące planu Marshalla, żądają bardzo znacznego rozszerzenia udziału Niemiec w „programie odbudowy Europy“ i w dostawach amerykańskich. Ponieważ podział kwot „pomocy“ amerykańskiej nie jest z góry ustalony, administrator planu Marshalla, Paul Hoffman, i „wędrowny ambasador“, Harriman, będą mieli możność swobodnego ustalania rozmiarów tych dostaw. Miejsce wyznaczone Niemcom w planie Marshalla oznacza priorytet odbudowy Niemiec przed odbudową państw przez Niemcy okupowanych i zniszczonych.

Na ten stosunek do Niemiec składa się wiele czynników: przedwojenne tradycje eksportu amerykańskiego kapitału do Niemiec (łącznie z finansowaniem wojennego przemysłu niemieckiego przez kapitał amerykański), tradycyjne przedwojenne i obecne rzeczywiste stosunki kartelowe amery-

kańskich i niemieckich monopoli, kapitałowy udział przemysłu amerykańskiego w przemyśle niemieckim, wzmocniony przez to, że amerykańska okupacja w Niemczech i angloamerykańska polityka w Bizonii ułatwiły infiltrację amerykańskiego kapitału.

Decydujące znaczenie ma jednak rola, wyznaczona zachodnim Niemcom przez amerykańską politykę zagraniczną w realizacji amerykańskich planów panowania nad światem, rola forpoczty amerykańskiego imperializmu i militaryzmu w Europie.

O panowanie nad światem

Plan Marshalla to nie tylko instrument ekonomicznego podporządkowania amerykańskiemu imperializmowi narodów zachodniej Europy. To także narzędzie politycznego ujarzmienia zachodniej Europy, narzędzie walki o światową hegemonię amerykańskiej oligarchii finansowej.

Oto, co na ten temat mówił Marshall na zebraniu Izby Handlowej w Pittsburgu w styczniu br.:

> „Lud amerykański często słyszy twierdzenie, że wypadki powołały nasz naród do roli światowego kierownictwa (leadership), które nakłada na nas odpowiedzialność bez precedensu. W tych twierdzeniach zawarta jest prawda. Praktycznym zagadnieniem jest, czy uznajemy i akceptujemy obowiązki i wymagania wynikające z tego kierownictwa, a jeżeli tak, to w jaki sposób mamy je realizować".

Aby zaś nie było wątpliwości, że nie chodzi bynajmniej o panowanie nad światem narodu, ale o panowanie nad światem określonej klasy narodu amerykańskiego, a mianowicie amerykańskiej oligarchii finansowej, Marshall wyjaśnia dalej:

> „Ośmielam się powiedzieć, że żadna grupa nie jest bardziej powołana do dochodzenia w sposób dzielny i zdecydowany swych praw do kierownictwa, jak ludzie interesów (business element). Wasze tradycje i instynkty, Wasze doświadczenie w interesach, mówią Wam, że aby być kierownikami, musicie działać jak kierownicy Ale oczywiście wielkim zadaniem kierownika jest odpowiedzialność za to, co nastąpi, jako rezultat jego decyzji i jego działań. Jeśli zgadzamy się, że Stany Zjednoczone stały się kierownikiem świata i ze względu na krytyczny stan świata z konieczności muszą dochodzić swojego kierownictwa, to musimy zbadać wszystkie aspekty problemu".

W dalszym ciągu tego swojego przemówienia Marshall tłumaczy pittsburskim businessmanom, że amerykańska pomoc w ramach planu Marshalla jest niezwykle tanią zapłatą za panowanie nad światem i wyjaśnia korzyści, jakie płyną ze światowego kierownictwa:

> „Jeśli businessman tego kraju chce znów odzyskać dawną łatwość osiedlania się, podróżowania i robienia interesów wśród narodów europejskich, to jest istotne, aby Europejczy-

cy zachowali swoje zaufanie do tego kraju i do trwałości liberalnych instytucji w ogóle".

A więc — inaczej mówiąc — utrzymanie kapitalistycznych stosunków produkcji w krajach europejskich jest warunkiem infiltracji amerykańskiej w Europie i podporządkowania tych krajów kapitałowi amerykańskiemu. Amerykańskie kierownictwo światowe oznacza więc uczynienie całego świata, a przede wszystkim marshallowskiej zachodniej Europy, terenem kapitalistycznej eksploatacji ze strony amerykańskiego monopolistycznego kapitału. Inny ustęp przemówienia Marshalla jeszcze dobitniej rozwija tę ideę:

„Wszyscy jesteśmy akcjonariuszami tego samego towarzystwa — Stanów Zjednoczonych Ameryki. Najważniejsza sprawa, jaka stoi przed nami, może być przedstawiona w terminologii świata interesów. Musimy powziąć decyzję, jaki kierunek jest mądrzejszy: czy dokonać kapitalnych inwestycji w odbudowę Europy, wymagających sumy, której wysokość odpowiada naszym środkom, z dobrą perspektywą realizacji zysków w dłuższym okresie; czy też wydać nasz obfity kapitał na zaspokojenie naszych bezpośrednich pragnień, w nadziei, że dzień rozrachunku może być odwlekany w nieskończoność".

To przemówienie Marshalla stawia sprawę otwarciej niż wszelkie inne wystąpienia publiczne. Plan Marshalla jest orężem w walce o panowanie nad światem dla amerykańskiego monopolistycznego kapitalizmu. Jego celem jest stworzenie warunków dla nieograniczonej penetracji kapitału amerykańskiego w Europie i eksploatacji narodów Europy. „Dzień rozrachunku", o którym Marshall napomknął mimochodem — to niebezpieczeństwo upadku światowego kapitalizmu. Plan Marshalla jest narzędziem ratowania światowego kapitalizmu pod hegemonią amerykańską.

Narzędzie politycznej ekspansji

W tym świetle jest jasne, że plan Marshalla jest tylko jednym z elementów ogólnej polityki ekspansji i światowej hegemonii amerykańskiego imperializmu, polityki wymierzonej przede wszystkim swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W wypowiedziach oficjalnych czynników amerykańskich na temat planu Marshalla nie brak antyradzieckiej i antykomunistycznej demagogii. Sam plan Marshalla miał posłużyć jako środek politycznego nacisku, zmierzający do ułatwienia montowania antyradzieckiego i antydemokratycznego bloku zachodniego państw zachodnio- i południowo-europejskich. W związku z tym rola Niemiec w planie Marshalla, jako militarystycznego bastionu bloku zachodniego, staje się tym wyraźniejsza. Plan Marshalla ma dopomóc do usunięcia sprzeczności między państwami kapitalistycznymi, które stoją jeszcze na przeszkodzie do zmontowania jednolitego bloku wojennego pod egidą Stanów Zjednoczonych. Sprzeczności te okazały się silniejsze niż przypuszczano. Dotychczas udało się zmontować jedy-

nie blok zachodni pięciu państw (Wielka Brytania, Francja, Belgia, Luksemburg i Holandia), jednak w obrębie tego bloku oraz pomiędzy państwami tego bloku a Stanami Zjednoczonymi istnieją jeszcze poważne nieprzezwyciężone sprzeczności, przede wszystkim na tle stosunku do Niemiec. Na poważne trudności napotyka również nacisk wywierany na kraje skandynawskie w celu włączenia ich do bloku zachodniego.

Powstaje pytanie, dlaczego polityka, która oznacza wyrzeczenie się planów samodzielnego rozwoju gospodarczego, która przynosi zahamowanie odbudowy przemysłu i możliwości eksportowych krajów europejskich, która w istocie rzeczy oznacza rezygnację z suwerenności narodowej, znalazła poparcie klas rządzących kapitalistycznych krajów europejskich. Tego entuzjastycznego poparcia, jakiego planowi Marshalla udziela burżuazja angielska, francuska, włoska i niemiecka nie podobna tłumaczyć wyłącznie strachem przed własnymi masami ludowymi i antykapitalistycznymi reformami społecznymi, chociaż niewątpliwie ten czynnik jest decydujący. Niezależnie od tego, poważne grupy klas kapitalistycznych krajów zachodnio-europejskich są materialnie zainteresowane w planie Marshalla, który może im przynieść doraźne zyski, jakkolwiek oznacza zahamowanie ogólnego rozwoju ekonomicznego kraju i zmniejszenie jego niezależności. Ten pozorny paradoks jest tylko odbiciem sprzeczności rozrywających gospodarkę kapitalistyczną i w okresie gnicia kapitalizmu powtarza się on dość często. Wystarczy tylko przytoczyć przykład **renty za postój**, wypłacanej właścicielom poszczególnych zakładów przemysłowych przez kartele w zamian za unieruchomienie tych zakładów.

Dla wielu grup kapitalistycznych zachodniej Europy plan Marshalla jest rodzajem renty za postój, albo raczej za zastój w gospodarce narodowej. Doraźne zyski i korzyści planu Marshalla czerpią przede wszystkim grupy kapitalistyczne, których racją istnienia jest handel importowy i spekulacja na rynku wewnętrznym towarami amerykańskimi. Pozorne i doraźne zwiększenia obrotów handlowych przesłania tym grupom perspektywę zastoju i upadku, którą otwiera plan Marshalla.

W krajach zachodnio-europejskich działają liczne koncerny i kartele międzynarodowe z udziałem amerykańskiego kapitału. Grupy kapitalistyczne związane z kapitałem amerykańskim czerpią doraźne zyski z rozszerzenia amerykańskiej ekspansji. Ponieważ plan Marshalla nie oznacza rozwiązania zagadnienia bilansów płatniczych państw marshallowskich, jedyne możliwe rozwiązanie tego zagadnienia w warunkach obecnych polega na odpływie prywatnych kapitałów amerykańskich i opanowanie przez nie coraz większych poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Pewne grupy rodzimego kapitału mogą odgrywać w tym procesie role agentów, pośredników, totumfackich amerykańskich imperialistów.

Zdrada zachodnio-europejskiej burżuazji, jej kapitulacja przed amerykańskim imperializmem ma swoje głębokie korzenie nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne. Tym się tłumaczy fakt, że odruchy oporu. obrony suwerenności gospodarczej wśród klas kapitalistycznych są sto-

sunkowo słabe i że prawdziwym obrońcą wolności i niepodległości swoich krajów są dziś tylko masy ludowe z klasą robotniczą na czele.

Obok najbardziej reakcyjnych grup burżuazji, których pozytywny stosunek do planu Marshalla wynika z powiązania ich interesów z interesami amerykańskimi, do entuzjastów planu Marshalla należy prawicowa socjaldemokracja, która stała się bezpośrednią polityczną agenturą amerykańskiego kapitalizmu. Również Watykan, powiązany licznymi nićmi z amerykańskim monopolistycznym kapitalizmem, czyni wszelkie propagandowe wysiłki, aby wpoić masom katolickim entuzjastyczny stosunek do planu Marshalla.

Mimo wszystkie wysiłki tych agentur amerykańskiego imperializmu obiektywna wymowa faktów, następstw planu Marshalla będzie coraz silniej przemawiała do świadomości mas w społeczeństwach zachodnio-europejskich, ujawniając im prawdziwe oblicze planu Marshalla. Uporczywe próby ze strony prawicy socjaldemokratycznej w kierunku „zmobilizowania" klasy robotniczej napotykają na coraz większy opór i w konsekwencji doprowadzić muszą do dalszej kompromitacji prawicowych przywódców s-d w oczach mas pracujących.

Podział Europy na bloki gospodarcze

Plan Marshalla przepojony jest frazeologią o konieczności rozwoju handlu światowego. Ekonomiczne znaczenie dla Europy zachodniej utrzymywania ożywionych stosunków handlowych z Europą wschodnią jest tak oczywiste i bezsporne, że konferencja paryska 16 państw marshallowskich zmuszona była umieścić w swoim raporcie ustęp, poświęcony konieczności ożywiania tych stosunków. Oficjalnie rząd amerykański zaakceptował tę tezę, a nawet prezydent Truman w swoim orędziu do Kongresu podkreślił konieczność normalizacji handlu między wschodem i zachodem Europy, chociaż nie ustrzegł się przy tej okazji od wypadów antyradzieckich.

Jednocześnie jednak imperialiści amerykańscy postarali się o włączenie do warunków pomocy uchwalonej w ramach Marshalla klauzuli, która może stanowić potężną zaporę w rozwoju stosunków handlowych Europy zachodniej z Europą wschodnią. Przyjęta przez Kongres poprawka Mundta przewiduje, że administrator planu Marshalla może zabronić dostawy do krajów marshallowskich takich towarów, które byłyby tam zużywane na produkcję dóbr eksportowanych do krajów niemarshallowskich, o ile eksport tych dóbr do krajów niemarshallowskich zakazany jest w Stanach Zjednoczonych.

Ta klauzula daje amerykańskim imperialistom instrument, który pozwala im kontrolować handel zagraniczny państw marshallowskich i włączyć je do obszaru, na którym obowiązywać miałaby ewentualna blokada handlowa Europy wschodniej.

Zarazem klauzula ta w rękach imperialistów amerykańskich jest hamulcem dla wszelkich dążeń do gospodarczego usamodzielnienia się krajów marshallowskich. Jest rzeczą znaną, że rozwój wymiany z krajami

Europy wschodniej jest jedyną drogą do wyzwolenia krajów marshallowskich z zależności od amerykańskiego imperializmu. Dostawy radzieckiej, węgierskiej czy jugosłowiańskiej pszenicy, polskiego węgla, polskich albo węgierskich jaj i bekonów, radzieckiego, jugosłowiańskiego czy rumuńskiego drzewa, bułgarskiego i jugosłowiańskiego tytoniu, metali kolorowych itp., mogłyby poważnie zmniejszyć deficyt dolarowy krajów zachodnio-europejskich i przez to osłabić ich zależność od Stanów Zjednoczonych. Poprawka Mundta wymierzona jest właśnie przeciwko tej ewentualności.

Jednak wszelkie próby zahamowania rozwoju wymiany państw marshallowskich z państwami Europy wschodniej muszą spotkać się ze wzrastającym oporem ze strony szerokich kół społeczeństw zachodnio-europejskich, gdyż próby te demaskują najjaśniej istotne oblicze i charakter planu Marshalla.

Alternatywa

Kraje demokracji i Związek Radziecki nie wzięły udziału w planie Marshalla. Po tym wszystkim, co o planie Marshalla zostało powiedziane, nie potrzeba bliżej motywować tego stanowiska. Plan Marshalla oznacza naruszenie suwerenności gospodarczej i politycznej krajów europejskich. Plan Marshalla oznacza całkowite podporządkowanie ich Stanom Zjednoczonym. Plan Marshalla oznacza priorytet odbudowy Niemiec. Plan Marshalla oznacza podział Europy na bloki gospodarcze.

Imperialistycznym zasadom, na których oparty jest plan Marshalla, Związek Radziecki, Polska i inne kraje demokracji ludowej, przeciwstawiają prawdziwie demokratyczne zasady, na których oparta jest współpraca gospodarcza naszych krajów.

Współpraca ta opiera się na wzajemnym poszanowaniu pełnej suwerenności gospodarczej i politycznej oraz przestrzeganiu równości stron. Polega ona na wszechstronnej wzajemnej pomocy w odbudowie i w rozwoju przemysłu. Jako przykład takiej współpracy mogą służyć stosunki gospodarcze polsko - radzieckie, a w szczególności układ o kredytowych dostawach inwestycyjnych Związku Radzieckiego na rzecz Polski, a także liczne układy gospodarcze, łączące Polskę z Czechosłowacją.

Na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności i obustronnych interesów mogłaby być oparta także współpraca pomiędzy naszymi krajami a krajami kapitalistycznymi. Na takich zresztą zasadach oparte są te umowy handlowe, które kraje demokracji ludowej zawarły z krajami zachodnio - europejskimi.

Mimo nieprzystąpienia do planu Marshalla Polska dąży do jak najszybszego rozszerzenia stosunków gospodarczych z zachodnią Europą. Świadczy o tym chociażby liczba umów, zawartych i odnowionych przez Polskę z krajami marshallowskimi w ciągu ostatniego roku. Umowy te są poważnym wkładem w rzeczywistą odbudowę Europy.

Nic także nie stoi na przeszkodzie, abyśmy my, jak i inne kraje demokracji ludowej, jak Związek Radziecki, brali udział w międzynarodowym planie odbudowy gospodarczej, pod warunkiem że nie będzie on naru-

szał suwerenności gospodarczej ani politytycznej poszczególnych państw, i nie będzie hamował ich rozwoju gospodarczego, a przeciwnie będzie ułatwiał ten rozwój. Ideę takiego planu międzynarodowego, pod egidą organizacji Narodów Zjednoczonych, przeciwstawia w Stanach Zjednoczonych planowi Marshalla Henry Wallace. Na udział w takim planie wyraził zgodę rząd radziecki w ostatnio opublikowanej nocie do rządu Stanów Zjednoczonych.

Realizacja tego rodzaju planu nie jest jednak możliwa przy obecnym imperialistycznym, antyradzieckim i antydemokratycznym kursie amerykańskiej polityki zagranicznej.

PROBLEMY I IDEE

Zygmunt Garbień

Ewolucja socjaldemokratyzmu

Wystarczy pobieżny rzut oka na obecną sytuację w międzynarodowym ruchu robotniczym, by stwierdzić fakt oczywistego bankructwa oportunistycznego skrzydła tego ruchu, fakt wyraźnego spadku wpływów i autorytetu prawicy socjaldemokratycznej. Konsolidacja klasy robotniczej wokół partii marksistowskich odbywa się nie tylko w krajach, które zrzuciły z siebie jarzmo kapitalizmu, lecz również w najważniejszych krajach Europy zachodniej, jak np. Francja i Włochy, gdzie partie prawicowo-socjalistyczne (SFIO, Saragat) obejmują jedynie w znikomym stopniu elementy proletariackie, opierając się w gruncie rzeczy na pewnych grupach drobnomieszczaństwa. Nawet tam, gdzie oportunizm zachowuje jeszcze mocne pozycje (np. w Anglii czy Stanach Zjednoczonych), dają się zaobserwować nieznaczne pozornie, ale bardzo znamienne oznaki nadciągających przemian. Nie wolno przechodzić do porządku dziennego nad takimi zjawiskami w USA, jak pięciokrotny w porównaniu z 1929 r. wzrost liczby robotników zorganizowanych w związkach zawodowych, złamanie w znacznej części starej struktury związków zawodowych przez powstanie Kongresu Związków Przemysłowych, a zwłaszcza masowe, wielomilionowe akcje strajkowe, które pomimo swego ekonomicznego charakteru mają zawsze znaczenie polityczne.

Źródeł tych wszystkich zjawisk nie trzeba szukać daleko. Sama rzeczywistość stała się najdobitniejszym argumentem przeciwko koncepcjom ideologicznym socjaldemokratyzmu, przeciwko najrozmaitszym teoriom o „pokojowym wrastaniu w socjalizm“ w ramach państwa kapitalistycznego, o erze pokojowego, zorganizowanego kapitalizmu itp. „Wrastanie w socjalizm“ okazało się wrastaniem w faszyzm, zamiast „zorganizowanego kapitalizmu“ nastąpiło gwałtowne zaostrzenie wszystkich przeciwieństw imperializmu, których wyrazem stała się m. in. druga wojna światowa. Równocześnie — nastąpił ogromny wzrost siły i autorytetu Związku Radzieckiego, dalsze przerwanie łańcucha imperializmu w postaci kroczących ku socjalizmowi państw demokracji ludowej. Pogłębiają się procesy wyzwalania się mas spod wpływu prawicy socjaldemokratycznej, która staje się dzisiaj uosobieniem nie tylko zdrady socjalizmu, lecz również zdrady wolności i suwerenności narodowej. Stąd fermenty w łonie partii b. II Międzynarodówki, stąd coraz wyraźniejsze, coraz silniej-

sze nurty lewicowo-socjalistyczne, które, zwłaszcza w państwach demokracji ludowej, potrafiły w swej praktycznej działalności politycznej zerwać z linią socjaldemokratyzmu i przyczynić się przez to do zjednoczenia klasy robotniczej na gruncie ideologii marksistowskiej.

Nie znaczy to jednak, by proces ideologicznego i politycznego przezwyciężania socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym można było uważać za zakończony lub też przypuszczać, że zakończy on się samoczynnie. Ideologia socjaldemokratyzmu wywiera dziś mimo wszystko poważny jeszcze wpływ na ruch robotniczy szeregu krajów, a takie czy inne pozostałości tej ideologii ciążą na pewnej części klasy robotniczej nawet tam, gdzie zniszczone zostały zasadnicze przesłanki i korzenie oportunizmu, gdzie w dużym stopniu przeorano już grunt również w sferze ideologicznej. „Osoby fizyczne — pisał Lenin — umierają tzw. śmiercią naturalną, lecz prądy **ideowo-polityczne** tak umrzeć **nie mogą.** Podobnie jak burżuazja nie umrze, dopóki się jej nie obali, tak też prąd podsycany i podtrzymywany przez burżuazję, wyrażający interesy sprzymierzonej z burżuazją grupki inteligentów i arystokracji robotniczej nie umrze, jeśli go nie „zabić", tj. nie obalić, nie pozbawić **wszelkiego** wpływu na socjalistyczny proletariat." Pozbawienie oportunizmu „wszelkiego wpływu na socjalistyczny proletariat" — to nie proces samoczynny, lecz ostra walka, wymagająca maksimum aktywności politycznej i ideologicznej.

Problem całkowitego uwolnienia ruchu robotniczego spod wpływów oportunizmu nabiera wyjątkowego wprost znaczenia w okresie kryzysu kapitalizmu, który jest okresem szczególnego natężenia walki klasowej. Dowodzą tego dobitnie dzieje minionego trzydziestolecia.

Powszechny kryzys kapitalizmu postawił przed klasą robotniczą zagadnienie walki o władzę jako bezpośrednie, konkretne zadanie. W każdym etapie tej walki — począwszy od pierwszej wojny światowej i wielkiej fali rewolucyjnej lat 1917 — 1923 — klasa robotnicza napotykała, poza bezpośrednim przeciwnikiem, na przeszkody i hamulce we własnych szeregach, osłabianych i dezorientowanych przez oportunistyczne kierownictwo partii socjaldemokratycznych II Międzynarodówki. Przy czym — rzecz niezmiernie charakterystyczna — najbardziej zdawałoby się oderwane, mgławicowe próby „rewizji" teoretycznych podstaw marksizmu, dokonywane przez ideologów socjaldemokratyzmu, z przedziwną konsekwencją konkretyzowały się w najbardziej palących, najbardziej zasadniczych problemach strategii i taktyki ruchu robotniczego w ogóle, walki zaś o władzę w szczególności.

Nie ma potrzeby szczegółowo udowadniać, że w okresie obecnym problem walki z ideologią i praktyką polityczną socjaldemokratyzmu jest aktualniejszy niż kiedykolwiek. Charakter walki toczącej się na arenie międzynarodowej pomiędzy dwoma wyraźnie zarysowanymi obozami, walki znajdującej nieuchronnie swoje odbicie w problema-

tyce wewnętrzno-politycznej każdego kraju — stawia z całą ostrością zadanie oczyszczenia ruchu robotniczego od socjaldemokratyzmu, którego znaczenie jako ideologicznego i politycznego narzędzia kapitału monopolistycznego wzrosło wraz z niewątpliwym spotęgowaniem wszystkich elementów kryzysu imperializmu światowego.

Naturalnie problem socjaldemokratyzmu ma w każdym poszczególnym kraju swoisty aspekt, który musi być wzięty pod uwagę zarówno w dziedzinie politycznej jak i ideologicznej. Specyfika ta wynika po pierwsze, z odmiennej sytuacji poszczególnych krajów: na innej płaszczyźnie stoi zagadnienie walki z socjaldemokratyzmem w krajach kapitalistycznych, na innej zaś w krajach demokracji ludowej, w których walka o władzę i przeobrażenia społeczno-gospodarcze rozstrzygnięta została definitywnie na korzyść mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Po drugie — w każdym poszczególnym kraju socjaldemokratyzm wyrósł na specyficznym podłożu, w innych warunkach historycznych, co musiało wpłynąć zarówno na charakter jego ideologii, jak też na jego metody polityczne. Stwarza to bezsprzecznie szereg trudności dla generalnego traktowania problemu, zwłaszcza u nas, gdzie rozwój ruchu robotniczego przebiegał w bardzo szczególnych warunkach, wynikających ze specyficznej sytuacji historycznej Polski.

Niemniej jednak wszystkie te momenty nie powinny przesłaniać nam faktu, że oportunizm jest zjawiskiem głębszym niż różnice specyficznych cech narodowych i stopni rozwoju kapitalizmu, że korzeniami swymi oportunizm tkwi w ogólnych międzynarodowych warunkach walki klasowej w okresie imperializmu. Dlatego też ogólna analiza źródeł, charakteru i ewolucji oportunizmu, jako zjawiska międzynarodowego, posiada bezwzględnie doniosłe znaczenie dla ideologicznego przezwyciężenia socjaldemokratyzmu w każdej z jego szczególnych, „narodowych“ postaci.

I

Świadomy swoich celów ruch robotniczy, zmierzający do rewolucyjnego przekształcenia stosunków społeczno-gospodarczych w kierunku socjalizmu, jest zjawiskiem, które nieuchronnie wynika z samego ustroju kapitalistycznego i jego tendencji rozwojowych. Nie znaczy to jednak, by sama obiektywna pozycja społeczna proletariatu — pozbawionego środków produkcji sprzedawcy siły roboczej — automatycznie wytwarzała **socjalistyczną** świadomość klasy robotniczej. Nawet wtedy, gdy świadomość socjalistyczna wniesiona została w szeregi proletariatu, gdy ruch robotniczy połączył się z socjalizmem, — klasa robotnicza nie stała się ideologicznym monolitem, wolnym od wszelkich nawarstwień i oporów na drodze walki o socjalizm.

Mówiąc „klasa robotnicza“, „proletariat“, mamy przed oczyma prężną, młodą, rewolucyjną klasę społeczną — olbrzyma, którego historia obdarzyła największym, najszczytniejszym zadaniem wydźwignięcia ludzkości z mroków ku jasnej przyszłości socjalizmu. Ale klasy społeczne nie są od siebie izolowane, nie ma pomiędzy nimi muru chińskiego. Żadna klasa społeczna — a więc i proletariat — nie jest wolna od obcych, nie odpowiadających jej istocie naleciałości, które muszą wywierać pewien wpływ na jej oblicze i rolę, jaką odgrywa w procesach dziejowych.

Kapitalizm wytwarza rewolucyjny proletariat, którego siła, świadomość i zdolność do realizacji jego historycznych zadań wzrasta w miarę rozwoju kapitalizmu. Równocześnie jednak, proletariat ulega oddziaływaniu również i tych tkwiących w ustroju kapitalistycznym czynników, które wprowadzają elementy rozbicia i obcej — burżuazyjnej — ideologii w szeregi klasy robotniczej.

Bez uwzględnienia tych niesłychanie różnorodnych i odmiennych w rozmaitych warunkach momentów, bez wzięcia pod uwagę wielorakich form i dróg oddziaływania sytuacji gospodarczej, struktury klasowej i politycznej, więzów tradycji i nacisku obcej ideologii niesposób wytworzyć sobie jasnego obrazu położenia i perspektyw ruchu robotniczego w skali międzynarodowej i w skali poszczególnych krajów.

Prawem rozwojowym kapitalizmu jest różniczkowanie drobnych samodzielnych wytwórców i proletaryzacja znacznej większości spośród nich. Z jednej strony wzmacnia to niewątpliwie proletariat, rozszerza bazę klasową ruchu robotniczego, stwarza warunki dla sojuszu klasy robotniczej z masami drobnych wytwórców, przede wszystkim na wsi. Klasa pozbawionych środków produkcji sprzedawców siły roboczej wzrasta liczebnie, stojąc naprzeciw coraz mniejszej liczby kapitalistycznych właścicieli środków wytwarzania — eksploatatorów. Powoduje to postępujące zaostrzenie wszystkich zasadniczych przeciwieństw wewnętrznych, rozsadzających kapitalistyczny sposób produkcji.

Z drugiej jednak strony, masy drobnomieszczańskie, wlewające się w szeregi proletariatu, wnoszą ze sobą dziedzictwo drobnomieszczańskich poglądów, nawyków i tradycji, co nie może pozostać bez wpływu na ideologię, organizację i praktykę polityczną ruchu robotniczego. Otwiera się furtka, przez którą w szeregi proletariatu przenika wciąż obca ideologia, będąca punktem oparcia dla najróżnorodniejszych pod względem swego charakteru i znaczenia, ale zawsze szkodliwych z punktu widzenia ruchu socjalistycznego oportunistycznych kierunków. Na tej bazie klasowej rodzą się w pierwszym okresie dziejów ruchu robotniczego takie, jawnie antymarksistowskie, kierunki jak np. proudhonizm, będący wprawdzie wyrazem buntu zrujnowanego przez kapitalizm drobnomieszczaństwa, ale buntu o wstecznej, utopijnej ideologii, szukającej wyjścia w powrocie do

dawnych stosunków, opartych na drobnym wytwarzaniu. Na tej bazie klasowej wyrósł później, poczynając od lat 90-tych minionego stulecia, prawicowy oportunizm, który niezależnie od pseudomarksowskiej maski, jaką przybierał — stał się i pozostaje po dzień dzisiejszy jednym z najważniejszych narzędzi w rękach walczącej przeciwko ruchowi robotniczemu burżuazji. Na tej bazie klasowej wyrastają raz po raz drobne przeważnie, hyper-„lewicowe" odłamy szermujące rewolucyjnym frazesem, a kończące najczęściej — jak trockizm — w obozie płatnych agentów kapitału finansowego.

To jest czynnik pierwszy, o którym nie wolno zapominać przy analizie klasowych korzeni oportunizmu. Takich czynników jest więcej.

Prawem rozwojowym kapitalizmu jest postępująca koncentracja — koncentracja kapitału i produkcji, koncentracja terytorialna. Coraz większe masy robotników skupiają się w jednym warsztacie pracy, w potężnych wielomilionowych ośrodkach przemysłowych i handlowych. Musi to spowodować wzrost poczucia solidarności klasowej robotników, świadomości wspólnoty losu i wspólnoty celu, którym jest walka o wyzwolenie spod ucisku wspólnych eksploatatorów. Równocześnie jednak z samej istoty kapitalizmu wynika czynnik dzielący proletariat — konkurencja ekonomiczna pomiędzy sprzedawcami siły roboczej. Siła robocza jest w warunkach kapitalizmu towarem — towarem jak każdy inny, towarem podlegającym działaniu rynkowego żywiołu podaży i popytu. Towaru tego nie jest nigdy za mało w ustroju kapitalistycznym, niezdolnym do wykorzystania istniejących sił wytwórczych. W miarę jak postępują naprzód procesy akumulacji kapitału, którym towarzyszy względne zmniejszanie się liczby zatrudnionych robotników, a więc wzrost „rezerwowej armii przemysłowej", — powstają warunki sprzyjające spotęgowaniu się konkurencji ekonomicznej pomiędzy sprzedawcami towaru — siły roboczej. „Organizowanie się proletariuszy w klasę, a tym samym w partię polityczną — piszą Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym" — jest w każdej chwili na nowo rozsadzane przez konkurencję pomiędzy samymi robotnikami". Oczywiście, ta druga tendencja nigdy nie potrafi wziąć góry nad pierwszą. Organizowanie się proletariuszy w klasę „odradza się wciąż na nowo, coraz mocniej, trwalej, potężniej". Niemniej jednak konkurencja ekonomiczna umożliwia burżuazji wbijanie klina pomiędzy poszczególne grupy robotników, zwłaszcza że wlewający się w szeregi proletariatu element drobnomieszczański — klasowo nieuświadomiony i słabo zorganizowany — daje się stosunkowo łatwo użyć jako narzędzie.

Prawem rozwojowym kapitalizmu jest niwelowanie różnic w stopie życiowej mas pracujących, niwelowanie, oczywiście, na możliwie niskim poziomie. Względna i bezwzględna pauperyzacja klasy robotniczej — skutek rosnącej intensyfikacji pracy, wzrostu bezrobocia, coraz częstszych i dotkliwszych kryzysów oraz spadających przede wszystkim na barki mas pracujących wojen — jest odwrotną

stroną medalu szybko rosnących zysków wielkiego kapitału. Nie może to nie odbić się na całokształcie stosunków społeczno-gospodarczych w kierunku zaostrzenia zasadniczych przeciwieństw systemu. Musi to przyspieszyć dojrzewanie świadomości klasowej proletariatu, spotęgowanie ruchu rewolucyjnego, zwiększenie nacisku na polityczne i gospodarcze fundamenty ustroju kapitalistycznego.

Ale równocześnie, a raczej w związku z tym, kapitalizm na pewnym etapie swego rozwoju rodzi przeciwstawne tendencje, tendencje do różniczkowania sytuacji materialnej poszczególnych grup proletariatu, tendencje do wyodrębnienia pewnych grup uprzywilejowanych, do tworzenia tzw. „arystokracji robotniczej".

Problem „arystokracji robotniczej" zajmuje najważniejsze bodajże miejsce wśród klasowych źródeł oportunizmu w ruchu robotniczym. Dlatego też trzeba zająć się nim nieco szczegółowiej.

Na wstępie jedno zastrzeżenie natury zasadniczej: problem „arystokracji robotniczej" nie ma nic wspólnego z zagadnieniem poprawy sytuacji materialnej całości klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym. Poprawa bytu klasy robotniczej jako całości nigdy nie ma w ustroju kapitalistycznym charakteru trwałego, a wtedy gdy następuje, jest przede wszystkim wynikiem zwycięskich walk ekonomicznych i politycznych, stoczonych przez zorganizowany ruch robotniczy. Taka poprawa sytuacji materialnej nie może być, rzecz jasna, traktowana jako źródło oportunizmu. Wprost przeciwnie — zwycięskie walki ekonomiczne wiążą szerokie masy z ruchem, przekonują je na własnym doświadczeniu o potrzebie organizacji, dają im poczucie własnej siły, mobilizują do walki, a więc są krokiem naprzód ku osiągnięciu zasadniczych celów ruchu robotniczego. Dlatego partie marksistowskie zawsze zwalczały poglądy negujące znaczenie walki o poprawę sytuacji materialnej klasy robotniczej, mocno podkreślając konieczność umiejętnego łączenia walki ekonomicznej z walką polityczną, walki o doraźne interesy z walką o władzę, o przekształcenie ustroju.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z „arystokracją robotniczą". „Arystokracja robotnicza" powstaje drogą uprzywilejowania pewnych, stosunkowo niewielkich grup górnej warstwy proletariatu — **kosztem olbrzymiej większości klasy robotniczej**. Burżuazja stosuje najrozmaitsze sposoby **przekupywania** tej górnej warstwy proletariatu, zmierzając do związania jej ze sobą, do przeciwstawienia jej szerokim masom robotniczym, by zwiększyć wyzysk proletariatu jako całości. „Arystokracja w ruchu robotniczym — notuje Lenin na marginesie książki Hobsona „Imperializm" — uprzywilejowana mniejszość w **przeciwstawieniu** do szerokiej masy".

Formy, w jakich dokonuje się to przeciwstawienie, są niezwykle różnorodne i zależne, oczywiście, od specyficznych warunków danego kraju. Przybierają one bardzo często formę uprzywilejowania robotników pewnej narodowości lub — szczególnie jaskrawe wypadki —

dyskryminacji rasowej „kolorowych". Jeszcze Marks zwracał uwagę na antagonizm pomiędzy uprzywilejowanymi robotnikami brytyjskimi a robotnikami irlandzkimi jako na jeden z najważniejszych czynników osłabienia brytyjskiego ruchu robotniczego i trzymania go na pasku burżuazji. Stany Zjednoczone, gdzie istnieje rozbudowana drabina hierarchiczna robotników różnych narodowości (nie mówiąc już o dyskryminacji rasowej) — są wymownym potwierdzeniem wpływu tego czynnika na charakter ruchu robotniczego.

Nie jest to, oczywiście, jedyna forma. We wszystkich niemal krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, obserwujemy charakterystyczne zjawisko ogromnej rozpiętości płac pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi a niewykwalifikowanymi. Przy czym, w warunkach kiedy postępująca mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych powoduje znaczne zmniejszenie popytu na wykwalifikowaną siłę roboczą, spychając ogromną większość proletariatu do położenia pół- lub niewykwalifikowanych robotników — taka rozpiętość płac oznacza uprzywilejowanie drobnej mniejszości w stosunku, a właściwie — kosztem, ogromnej większości.

Z tym zagadnieniem łączy się ściśle charakter i struktura ruchu zawodowego w niektórych krajach. Cechowy charakter wielu amerykańskich związków zawodowych(zwłaszcza należących do Amerykańskiej Federacji Pracy), wyrażający się w niedopuszczaniu do związku (a więc i do pracy) szerszych rzesz robotniczych przy pomocy niezwykle wysokich opłat wpisowych — przekształca pewne grupy zawodowe w swoisty, zamknięty klan. W Stanach Zjednoczonych istnieją po dzień dzisiejszy związki liczące po kilka tysięcy, kilkaset, a nawet kilkudziesięciu członków, zazdrośnie broniących się przed dopływem z zewnątrz. Na tym gruncie wyrasta wywierająca przemożny wpływ na ruch robotniczy i jego oblicze polityczne — biurokracja zawodowa. Nie chodzi tu tylko o niezwykle wysokie uposażenia „union-officers", lecz także o bezpośrednie powiązanie z kapitałem monopolistycznym, m. in. przez rozmaite przedsiębiorstwa związkowe, zorganizowane na czysto kapitalistycznych zasadach.

Mathew Woll, wiceprezes AFL i prezes funkcjonującego przy AFL „Union Life Insurance", „oceniany" na 5 milionów dolarów majątku osobistego, nie jest bynajmniej wyjątkiem.

Powstanie „arystokracji robotniczej" związane jest przede wszystkim z przejściem kapitalizmu w okres imperializmu. Wynika to konsekwentnie z charakteru tego okresu.

Imperializm — to kapitalizm monopolistyczny. Monopolistyczne stanowisko karteli i trustów - gigantów produkcji, monopolistyczna pozycja kilku ogromnych banków, monopolizacja rynków eksportu kapitału przez oligarchię finansową, monopolistyczne opanowanie światowych źródeł surowców i rynków zbytu przez zrzeszenia międzynarodowe, a wreszcie monopol kolonialny — oto najistotniejsze cechy tego najwyższego i zarazem ostatniego stadium kapitalizmu.

Monopol na bazie prywatno-kapitalistycznego władania środkami produkcji musi prowadzić do gnicia całego systemu. Nie tracąc żadnej ze swych ujemnych cech, wprost przeciwnie — potęgując wszystkie do nieznanych dotąd rozmiarów, kapitalizm traci w stadium imperializmu te właściwości, które czyniły go w swoim czasie postępową formacją społeczno-ekonomiczną.

Okres imperializmu charakteryzuje się już nie tendencją do obniżki cen towarów, jako najważniejszego elementu walki konkurencyjnej, lecz przeciwnie — tendencją do śrubowania cen wysoko ponad istotną wartość towarów, co jest źródłem monopolistycznych zysków nadzwyczajnych. Okres imperializmu charakteryzuje się już nie tendencją do jak najszybszego postępu technicznego i wzrostu produkcji, lecz przeciwnie — tendencją do hamowania postępu technicznego, ograniczania rozmiarów produkcji, niewykorzystywania olbrzymich możliwości istniejącego potencjału wytwórczego, a nawet wprost tendencją do fizycznego niszczenia sił wytwórczych. Kartele, trusty i koncerny starają się w ten sposób zachować swoje monopolistyczne przywileje i nie dopuścić do spadku cen. Dla okresu imperializmu przestaje być charakterystyczny typ kapitalisty - przedsiębiorcy, organizatora produkcji; na naczelne miejsce wysuwa się finansista, rentier — oderwany całkowicie od procesów produkcyjnych, ograniczający swą „działalność" do obcinania kuponów procentowych. W okresie imperializmu całe państwa przekształcają się w państwa-rentierów, ciągnące gros dochodów nie z rozwoju własnej wytwórczości, lecz z pasożytniczej eksploatacji kolonii i hyper-pasożytniczego eksportu kapitałów. Na odcinku politycznym okres imperializmu — gnijącego kapitalizmu — charakteryzuje się coraz wyraźniejszym odchodzeniem od klasycznych, względnie postępowych form burżuazyjnej demokracji parlamentarnej—do skrajnie reakcyjnych, terrorystycznych form ustrojowych.

Nie tu, oczywiście, miejsce na szczegółową, popartą materiałem cyfrowym analizę przejawów gnicia kapitalizmu w jego imperialistycznej fazie. W każdym razie, nawet na tym ledwie naszkicowanym tle jasny staje się związek pomiędzy przejściem kapitalizmu w stadium monopolistyczne, w stadium gnicia, a procesem powstawania „ arystokracji robotniczej" jako ekonomicznej podstawy oportunizmu w ruchu robotniczym.

Zaostrzenie wszystkich przeciwieństw systemu kapitalistycznego w okresie imperializmu i, co za tym idzie, stworzenie realnych warunków dla jego rewolucyjnego obalenia — czyni dla burżuazji szczególnie aktualną, szczególnie palącą sprawę zdobycia opory klasowej w pewnych grupach proletariatu w celu przeciwstawienia tych grup ogromnej większości mas pracujących. Pasożytnicze zyski, ściągane przez kapitał monopolistyczny przy pomocy najrozmaitszych form najbardziej bezwzględnego wyzysku — przede wszystkim eksportu kapitału i eksploatacji kolonii — stwarzają możliwość przeku-

pywania w tej czy innej formie pewnych grup proletariatu, wiązania ich ze sobą materialnie i ideologicznie, uzyskania za ich pośrednictwem wpływu na ruch robotniczy.

Jeżeli w angielskim ruchu robotniczym najwcześniej i najbujniej rozplenił się chwast oportunizmu — to niewątpliwie źródeł tego zjawiska szukać należy w wyjątkowej, monopolistycznej pozycji, jaką bardzo wcześnie zdobył sobie angielski kapitalizm. W ciągu całego niemal XIX wieku Anglia była przemysłowym monopolistą świata. W połączeniu z monopolem kolonialnym pozycja gospodarcza Anglii pozwoliła na dopuszczenie pewnych — w konkretnym wypadku angielskim stosunkowo znacznych — grup klasy robotniczej do swoistego udziału w obfitym strumieniu zysków ściąganych przez kapitał angielski z całego świata. Góry angielskiej klasy robotniczej stały się współzainteresowane w ekspansji gospodarczej i politycznej kapitalizmu brytyjskiego. Nastąpiło to, co Engels określał jako „zburżuazyjnienie" niektórych warstw proletariatu brytyjskiego, to co w dużym stopniu pozostaje charakterystyczną cechą angielskiego ruchu robotniczego po dzień dzisiejszy. „Pytacie mnie, co myślą robotnicy angielscy o polityce kolonialnej? — pisał Engels do Kautsky'ego w r. 1882. — To samo, co myślą o polityce w ogóle. Tu nie ma partii robotniczej, są tylko konserwatywni i liberalni radykałowie, a robotnicy najspokojniej korzystają razem z nimi z kolonialnego monopolu Anglii i jej monopolu na rynkach światowych". „Od tych rzeczy (od kolonii i sfer wpływów Anglii na Bliskim i Dalekim Wschodzie) — mówił Bevin na konferencji Labour Party w Margate w maju 1947 r. — zależy stopa życiowa i poziom płac robotniczych w naszym kraju".

Utrata przez Anglię monopolu na rynkach światowych pod koniec XIX wieku nie spowodowała zasadniczych zmian w sytuacji, gdyż po pierwsze — nie oznaczała ona likwidacji monopolu kolonialnego, a po drugie zbiegła się w czasie z przejściem całego systemu kapitalistycznego w okres monopolistyczny.

Ekonomiczne przesłanki oportunizmu (nadzwyczajne, monopolistyczne zyski jako podstawa powstania „arystokracji robotniczej"), które istniały dotąd przede wszystkim w Anglii, zjawiają się wówczas w innych krajach kapitalistycznych. Oportunizm, ze zjawiska przede wszystkim angielskiego, przekształca się w zjawisko międzynarodowe. Toczące kapitalizm procesy gnilne przerzucają się na pewne grupy w łonie klasy robotniczej, czyniąc z nich niezdolne do przeobrażeń społecznych, pasożytnicze przydatki pasożytniczego kapitału finansowego.

Marks z satysfakcją cytował aforyzm Sismondiego, że „proletariusze starożytności żyli kosztem społeczeństwa, natomiast współczesne społeczeństwo żyje kosztem proletariuszy". Biorąc za punkt wyjścia te właśnie słowa, Lenin dał niezwykle głębokie sformułowanie istoty problemu „arystokracji robotniczej":

„Klasa nie posiadających, lecz nie pracujących jest niezdolna do obalenia eksploatatorów. Tylko utrzymująca całe społeczeństwo klasa proletariuszy jest zdolna do przeprowadzenia rewolucji społecznej. A oto, szeroka polityka kolonialna doprowadziła do tego, że proletariat europejski **częściowo** znajduje się w sytuacji, że **nie** jego pracą utrzymuje się społeczeństwo, lecz pracą przekształconych niemal w niewolników kolonialnych tubylców. Burżuazja angielska np. ciągnie więcej dochodów z dziesiątków i setek milionów ludności Indii i innych jej kolonii niż z angielskich robotników. W takich warunkach powstaje w pewnych krajach materialna, ekonomiczna podstawa zarażenia proletariatu tego lub innego kraju kolonialnym szowinizmem“[1]).

„Kolonialny szowinizm“ znajdował bezpośredni wyraz w linii ideologicznej II Międzynarodówki. Na kongresie w Stuttgarcie w r. 1907 za rezolucją Holendra Van-Kol'a, która głosiła m. in., że „Kongres... nie neguje zasadniczo i we wszelkich warunkach polityki kolonialnej“ wypowiedzieli się delegaci partii socjalistycznych wszystkich prawie państw kolonialnych: Niemiec, Belgii, Holandii, większość delegatów Anglii i Francji. Tę dwuznaczną, „kauczukową“ linię w sprawie kolonialnej zachowała II Międzynarodówka przez cały okres następny. Mniej „kauczukowa“ była natomiast praktyka polityczna poszczególnych sekcji II Międzynarodówki, zwłaszcza tych, które znalazły się u władzy. W żadnym konkretnym wypadku „socjalistyczni“ premierzy i ministrowie nie mieli wątpliwości, jak należy interpretować „pryncypialne“ stanowisko Van-Kol'a. Interpretowano je nad podziw jednolicie, realizując z całym zapałem linię najbezwzględniejszej eksploatacji kolonii i krwawych rozpraw z ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Francuski minister kolonii, socjalista Moutet, który bez pardonu topi we krwi republikę Viet-Nam, jest jedynie konsekwentnym kontynuatorem linii politycznej ciągnącej się od Van Kol'a i Davida poprzez Macdonalda i Vanderveldego aż do Spaaka, Bevina i Bluma.

„Kolonialny szowinizm“ ma swoje konsekwencje — konsekwencje daleko wykraczające poza sprawy kolonialne w ścisłym sensie. Już pierwsza wojna światowa, w której prawicowi przywódcy socjaldemokracji należeli do najgorliwszych zwolenników zwycięstwa swoich imperialistycznych rządów, dostarczyła dobitnych dowodów więzi, łączącej oportunizm z kapitałem monopolistycznym i jego ekspansywnymi planami. Poparcie, jakie zadeklarowała socjaldemokratyczna frakcja Reichstagu polityce zagranicznej Hitlera **w maju 1933 r.**, stało się symbolem tej więzi w nowym etapie historycznym, w którym gra zaczęła się toczyć nie o fragmentaryczne pozycje, lecz o hegemo-

[1]) Lenin — Dzieła, III wyd. ros. t. XII, str. 80. Podkreślenia oryginału.

nię światową. Imperializm hitlerowski potrafił zresztą w pełni wyzyskać i doprowadzić do krańcowych konsekwencji te doświadczenia, które w dziedzinie przekupywania pewnych grup klasy robotniczej zdobyła sobie burżuazja innych krajów, przede wszystkim brytyjska. Czymże innym bowiem, jeśli nie przeszczepieniem na grunt europejski znanych skądinąd metod kolonialnych, była hitlerowska polityka utrzymywania w czasie wojny względnie wysokiego standartu życiowego ludności niemieckiej kosztem bezlitosnej grabieży krajów okupowanych i eksploatacji niewolniczej pracy milionów deportowanych? Złote zęby z komór gazowych Oświęcimia i Dachau zastępowały tu w pewnym sensie kauczuk Półwyspu Malajskiego i diamenty Afryki Południowej.

Hitleryzm był jeszcze pod pewnym względem logicznym rozwinięciem form współdziałania „arystokracji robotniczej" z kapitałem monopolistycznym w późnym stadium gnicia kapitalizmu. Nie darmo wojenno-monopolistyczny kapitalizm państwowy Niemiec hitlerowskich nosił miano narodowego **socjalizmu.** Jeszcze podczas pierwszej wojny światowej jeden z najwybitniejszych przywódców prawicy niemieckiej socjaldemokracji, Lensch, dał następującą ocenę kajzerowskiego kapitalizmu państwowo-monopolistycznego:

„Sam rząd jest zmuszony do skończenia z wolną grą sił kapitalistycznych drogą głęboko oddziaływującej interwencji w życie gospodarcze, ustalania cen maksymalnych, dążenia do regulowania produkcji i spożycia... I taką organizację życia gospodarczego, wprowadzaną zamiast kapitalistycznej anarchii, przy tym w interesach całości — jakże ją zasadniczo nazwać, jeśli nie socjalizmem?"[2])

Te słowa Lenscha są czymś więcej niż tylko wyrazem apologii wilhelmowskiego „wojennego socjalizmu". Są one jaskrawym przejawem zasadniczej koncepcji socjaldemokratyzmu, przedstawiającej państwo kapitalistyczne jako organ ponadklasowy, a panowanie monopolów jako element przezwyciężenia anarchii gospodarki kapitalistycznej i podstawę ewolucyjnego „przejścia do socjalizmu". Koncepcje te są z kolei ideologiczną transformacją faktu, że kapitalizm państwowo-monopolistyczny, który wynika z postępującego zrastania się oligarchii finansowej z kapitalistycznym aparatem państwowym, staje się w pewnym etapie jednym z najważniejszych terenów „współpracy" arystokracji robotniczej z kapitałem monopolistycznym. Powiązania „arystokracji robotniczej" z kapitałem monopolistycznym realizowane są w dobie obecnej bardzo często właśnie przez całkowicie podporządkowane oligarchii finansowej państwo, przez dopuszczanie oportunistycznych przywódców partii socjaldemokratycznych i związków zawodowych do współudziału w zarzą-

[2]) P. Lensch — „Die deutsche Socialdemokratie und der Weltkrieg", str. 63, Berlin 1915.

dach „upaństwowionych" gałęzi gospodarki, przez najrozmaitsze formy państwowej polityki uprzywilejowania określonych grup w łonie klasy robotniczej. Kapitalizm państwowo-monopolistyczny, będący w swej istocie wyrazem i rezultatem daleko posuniętego procesu gnicia ustroju kapitalistycznego, stwarza udoskonalone kanały dla ekonomicznego i politycznego skorumpowania biurokratycznego aparatu partii socjaldemokratycznych i związków zawodowych, a także cienkiej, górnej warstwy proletariatu.

* * *

W miarę swego rozwoju kapitalizm stopniowo zaostrza wszystkie wewnętrzne sprzeczności systemu. **Okres imperializmu doprowadza te sprzeczności do punktu szczytowego, stwarza konkretne warunki do obalenia ustroju kapitalistycznego, warunki nie tylko obiektywne, lecz i „subiektywne" — w postaci ogromnego wzrostu świadomości i bojowości mas ludowych, skupiających się wokół zorganizowanej klasy robotniczej i jej rewolucyjnej, marksistowskiej partii.** W tym sensie mówimy o imperializmie jako o okresie wojen i rewolucyj, jako o ostatnim stadium kapitalizmu.

Stwierdzając istnienie realnych warunków do zdobycia władzy politycznej przez masy ludowe, nie wolno jednak abstrahować od faktu, że kapitalizm w ogóle, imperializm zaś w szczególności, stwarza równocześnie glebę społeczną, z której wyrasta oportunizm. Analiza socjalno-ekonomicznych korzeni oportunizmu dowodzi tego dostatecznie jasno.

Ujęcie problemu oportunizmu w ruchu robotniczym od strony jego źródeł społeczno-ekonomicznych ma bez wątpienia duże znaczenie i rzuca jasne światło na szereg skomplikowanych zjawisk (m. in. na zjawisko słabego stosunkowo rozwoju marksistowskiego ruchu robotniczego w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych — w Anglii i USA). Z drugiej jednak strony, w takim ujęciu problemu kryje się zawsze pewne niebezpieczeństwo — niebezpieczeństwo upraszczania, schematyzowania, „ekonomizowania". Chodzi, po pierwsze, o to, by — jak mówiliśmy na wstępie — uwzględniać specyfikę każdego poszczególnego kraju, nie stosować gotowych schematów do zjawisk, których ogólne cechy w konkretnych warunkach mają odmienny charakter. Chodzi, po drugie, o to, by zależności pomiędzy takim skomplikowanym zjawiskiem społecznym, jak oportunizm w ruchu robotniczym, a jego ekonomicznymi korzeniami nie ujmować wulgarnie w formie zależności bezpośredniej, z pominięciem długiego łańcucha ogniw pośrednich i wpływów zewnętrznych.

Ideologia oportunizmu wyrasta z walki klasowej, rozgrywającej się na określonej bazie społeczno-ekonomicznej. Nie znaczy to jednak, że zasięg oddziaływania tej ideologii ograniczony jest w sposób

sztywny zakresem występowania przyczyn socjalno-ekonomicznych, które ją w ostatniej instancji zrodziły. Sfera nadbudowy ideologicznej posiada zawsze pewną autonomię w stosunku do swej podstawy i to autonomię — jeśli tak można się wyrazić —zarówno przestrzenną, jak i czasową. Dlatego też ideologia socjaldemokratyzmu staje się czynnikiem samodzielnym, oddziaływającym na ruch robotniczy nawet wówczas, gdy źródła społeczno-ekonomiczne, z których wyrosła, słabną lub wykazują tendencję do zaniku. Nie ulega np. wątpliwości, że ekonomiczne podstawy arystokracji robotniczej w szeregu krajów europejskich uległy w ostatnim okresie i ulegają nadal poważnemu zwężeniu. Nie mówiąc już o burżuazji niemieckiej czy włoskiej, jest rzeczą jasną, że np. burżuazja francuska utraciła wszystkie niemal źródła pasożytniczych dochodów, których cząstką przekupywała pewne warstwy proletariatu, a burżuazja angielska utraciła znaczną część tych źródeł. Jest to zjawisko, które musi wywrzeć swój wpływ na ruch robotniczy danych krajów w kierunku uwolnienia się spod ideologicznego nacisku oportunizmu, zjawisko, które musimy uwzględniać przy analizie obecnej sytuacji i perspektyw rozwojowych ruchu robotniczego. Ale nie oznacza to w żadnym wypadku, że likwidacja źródeł ekonomicznych, likwidacja uprzywilejowania pewnej drobnej grupy proletariatu kosztem większości lub kosztem narodów kolonialnych — przynosi automatycznie likwidację oportunizmu. Z jednej bowiem strony groźba utraty dotychczasowej uprzywilejowanej pozycji wywołuje nieraz wzmożoną tendencję do wiązania się z imperializmem w celu zachowania lub odzyskania tej pozycji (w tym kierunku m. in. idzie propaganda Attlee i Bevina w sprawie kolonii, w sprawie polityki pro-amerykańskiej itd.); z drugiej zaś strony ideologia wyrosła z określonych korzeni społeczno-ekonomicznych trwa i wywiera swój wpływ nawet po zniknięciu tych korzeni. „W Anglii — pisał Lenin — burżuazja zdołała **na dziesięciolecia** zdemoralizować i ujarzmić ideowo większość świadomych robotników."

Na rozszerzenie zasięgu odziaływania ideologii oportunizmu na ruch robotniczy wpływa decydująco fakt koncentracji władzy państwowej w rękach burżuazji. O ile w okresie przedimperialistycznym burżuazja stała przeważnie na stanowisku liberalizmu, zwalczając „nowinki socjalistyczne" wszelkich typów — to w okresie imperializmu kierownicze koła kapitalistyczne chętnie wykorzystują oportunizm jako wygodną broń przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, jako czynnik znakomicie wzmacniający „normalną" dyktaturę kapitału monopolistycznego lub też torujący drogę faszystowskim formom tej dyktatury.

„Nie liberalizm przeciwko socjalizmowi, lecz reformizm przeciwko rewolucji socjalistycznej — oto hasło współczesnej, „postępowej", wykształconej burżuazji" — pisał Lenin w 1910 r.[3])

Dlatego też, o ile dawniej zdrada klasy robotniczej oznaczała przeważnie otwarte przejście do obozu burżuazji, jawne zerwanie z socjalizmem i przekształcenie się w burżuazyjnych polityków i „wodzów" (Millerand, Briand, Mussolini, Piłsudski etc.) — to od I wojny światowej wypadki takie są niezmiernie rzadkie. W okresie imperializmu burżuazja woli mieć swych sojuszników i agentów wewnątrz ruchu robotniczego niż poza jego obrębem. Prawica socjaldemokratyczna przechodząc faktycznie na pozycje burżuazji nie zrywa formalnie z ruchem robotniczym, pozostaje w jego ramach, usiłuje go osłabić i rozłupać ideologicznie i organizacyjnie od wewnątrz, usiłuje sparaliżować rewolucyjne, marksistowskie jądro ruchu robotniczego.

Wykorzystując znajdujący się w jej ręku aparat państwowy, burżuazja stosuje niezwykle szeroki wachlarz środków rozpowszechnienia i umocnienia oportunizmu w ruchu robotniczym, rozbicia i dezorientacji proletariatu. Koncesje gospodarcze i polityczne aż do współudziału przedstawicieli prawicy socjaldemokratycznej w rządach burżuazyjnych włącznie, poparcie prawicy s-d przez potężny aparat nacisku ideologicznego — prasę, radio, szkołę, kościół, nacisk administracyjny i ekonomiczny w stosunku do „opornych" elementów w klasie robotniczej, a wreszcie otwarty fizyczny terror wobec rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego — oto, niepełna oczywiście, lista środków, przy pomocy których burżuazja od całego szeregu lat aż po dzień dzisiejszy stara się wzmocnić swoją agenturę w szeregach proletariatu.

> „Przy wszelkim kryzysie — pisał Lenin w r. 1915 — burżuazja zawsze będzie pomagała oportunistom, będzie dusiła — nie powstrzymując się przed niczym, najbardziej bezprawnymi, okrutnymi, **wojskowymi** środkami — rewolucyjny odłam proletariatu".[4])

Dzieje ostatniego trzydziestolecia — od sojuszu Dęnikina z Kiereńskim, Hindenburga z Ebertem, Piłsudskiego z Moraczewskim, aż do sojuszu Trumana, Churchilla i de Gasperiego z Bevinem, Blumem i Saragatem — są aż nazbyt wymownym potwierdzeniem słuszności tej tezy.

II

Oportunizm wyrasta z określonego podłoża społeczno-ekonomicznego na gruncie zaostrzającej się walki klasowej, w warunkach skupienia władzy państwowej w rękach burżuazji. Ideologia oportunizmu jest zawsze w tej czy innej formie odbiciem interesów burżuazji na terenie ruchu robotniczego. Nie różnica poglądów na „dro-

---

[3]) „Reformizm w rosyjskiej socjaldemokracji". Dzieła, t. XV, wyd. III ros., str. 207.

[4]) „O fikcyjnej jedności oportunistów i rewolucjonistów". Dzieła, tom XVIII, str. 86.

gi do socjalizmu", nie zagadnienie rewolucyjnej czy ewolucyjnej drogi dzieli oportunizm od obozu marksistowskiego. Przepaść pomiędzy marksizmem a socjaldemokratyzmem to przepaść pomiędzy obozem walki o socjalizm a obozem obrony kapitalizmu, obrony przy pomocy najróżnorodniejszych środków, zmieniających się wraz ze zmianą sytuacji, ze zmianą warunków i form walki klasowej.

Istnieje wyraźna kierunkowa współzależność pomiędzy zmianami w sytuacji obozu imperialistycznego i poszczególnymi etapami walki klasowej a ideologiczną ewolucją oportunizmu na przestrzeni minionych trzydziestu - czterdziestu lat. W miarę potęgowania się ekonomicznych sprzeczności kapitalizmu, w miarę odchodzenia burżuazji od liberalnych, formalnie demokratycznych metod rządzenia ku coraz skrajniejszej imperialistycznej reakcji, w miarę zaostrzania się walki klasowej i postępującej polaryzacji sił — socjaldemokratyzm jako kierunek ideologiczny przechodzi coraz wyraźniejszą ewolucję na prawo.

W obecnym okresie, który charakteryzuje się wybitnym pogłębieniem ogólnego kryzysu kapitalizmu i stałą tendencją wzrostu sił obozu antyimperialistycznego, ewolucja ta dochodzi do swego punktu szczytowego.

W pierwszych latach XX wieku i w okresie międzywojennym powstawały w ruchu robotniczym kierunki otwarcie atakujące marksizm jako światopogląd naukowy, odżegnywujące się od materializmu dialektycznego, materializmu historycznego, teorii wartości dodatkowej itd., próbujące narzucić ruchowi robotniczemu konsekwentnie idealistyczny, przeważnie neokantowski, a często wprost religijny światopogląd. Od angielskiego „Fabian Society" poprzez Bernsteina aż do de Mana ciągnał się łańcuch nie tyle już rewizjonizmu, ile jawnej negacji marksizmu jako ideologicznej podstawy ruchu robotniczego. Niemniej jednak nie ten kierunek nadawał ton idelogii socjaldemokratyzmu we wspomnianym okresie. Ideologicznym trzonem II Międzynarodówki i poszczególnych jej sekcji były przeważnie koncepcje, stojące formalnie na gruncie marksizmu. Kautsky, Hilferding, Otto Bauer i inni ideologowie II Międzynarodówki próbowali wiązać swoje teorie „ultraimperializmu". „zorganizowanego kapitalizmu", „ewolucyjnego przejścia do socjalizmu" bez złamania aparatu państwowego burżuazji itp.[5]) z marksizmem, powołując się przy lada okazji na twórców naukowego socjalizmu. I chociaż „nieuznawanie marksizmu przez fabiańczyków i uznawanie go przez Kautsky'ego i Co, dosłownie niczego nie zmienia w istocie rzeczy" (Lenin) — to jednak fakt, iż w chwili obecnej prawica socjaldemokratyczna całkowicie wyzbywa się marksistow-

[5]) Parz Z. Garbień — „Teoria, która stała się siłą materialną" — „Nowe Drogi" Nr 6.

skiej maski, ma niewątpliwie swoją wymowę. Fakt ten znamionuje nie tylko pełne bankructwo „międzywojennej" ideologii socjaldemokratyzmu, całkowity krach teorii o erze pokojowego, zorganizowanego kapitalizmu, o powolnym „wrastaniu w socjalizm", które w rzeczywistości okazało się wrastaniem w faszyzm, — znamionuje on równocześnie jaskrawą i gwałtowną ewolucję ideologiczną socjaldemokratyzmu, ewolucję, która odbywa się równolegle do przemian, zachodzących w systemie kapitalizmu światowego.

Widomym przejawem tej ewolucji jest przeniesienie się politycznego i ideologicznego ośrodka socjaldemokratyzmu z kontynentu (przede wszystkim z Niemiec i Austrii) na Wyspy Brytyjskie. Całkowitym hegemonem w socjaldemokracji europejskiej jest dziś angielska Partia Pracy.

Nie jest to oczywiście zwykłe przemieszczenie geograficzne. Świadczy o tym zarówno przeszłość Labour Party, jak i jej obecne oblicze.

Angielska Partia Pracy wyrosła na gruncie kapitalizmu, w którym najwcześniej pojawiły się i najpełniej rozwinęły elementy gnicia, a więc, w którym najwcześniej i najbujniej rozwinął się oportunizm; „zburżuazyjnienie" znacznej części angielskiej klasy robotniczej, współuczestniczącej w pewnym stopniu w pasożytniczej eksploatacji ogromnego imperium kolonialnego, miało jako swój rezultat późne narodziny i niezwykłą słabość samodzielnego politycznego ruchu robotniczego w ogóle, ruchu zaś o ideologii socjalistycznej w szczególności. Partia Pracy, która powstała w pierwszych latach XX wieku, do r. 1918 w ogóle pomijała w swych programach pojęcie „socjalizmu". Dopiero wypadki powojenne, a zwłaszcza wyraźny wzrost popularności idei socjalizmu w proletariacie angielskim, spowodowały konieczność wysunięcia przez kierownictwo partii haseł socjalistycznych — socjalistycznych w najbardziej swoistym, oczywiście, sensie.

Ideologia partii ukształtowała się pod wpływem wspomnianego już „Stowarzyszenia Fabiańczyków", które po dzień dzisiejszy stanowi najbardziej wpływową grupę w kierownictwie Labour Party (do „Fabian Society" należał m. in. Ramsay Mac Donald, obecnie należy doń Attlee, Lasky i in.). O ile Kautsky w swoim czasie stwierdzał, że socjalizm daje się pogodzić z każdą filozofią, to ideologowie Labour Party dopełniają Kautsky'ego w tym sensie, że socjalizm daje się pogodzić w ich pojęciu z każdą filozofią idealistyczną, nie daje się natomiast pogodzić z marksizmem, z materializmem. Przywódcy partii (m. in. w swoim czasie Mac Donald a obecnie Attlee) stoją na stanowisku subiektywnego idealizmu, negują wszelki determinizm, zarówno w przyrodzie jak i społeczeństwie.

W dziedzinie ekonomicznej doktryna Labour Party opiera się na apologetycznych koncepcjach współczesnych ekonomistów burżua-

zyjnych. Znajdujemy tam w pewnej formie tezy o wieczności podstawowych elementów kapitalistycznego systemu produkcji, teorię upatrującą źródło zysku kapitalistycznego nie w sferze produkcji, lecz w sferze obrotu czyli inaczej mówiąc — teorię negującą wyzysk robotnika w ustroju kapitalistycznym, oraz koncepcję „kapitalizmu bez kryzysów", związaną przeważnie z teoriami Keynesa i jego następców itd.

Na tym tle wyrosła rozwijana w swoim czasie przez Mac Donalda teoria o „harmonii interesów między kapitałem a pracą", której konsekwentnym rozwinięciem była teoria „konstruktywnego socjalizmu". Teoria „konstruktywnego socjalizmu", która stała się nieoficjalnym programem Labour Party, sprowadzała się do zaniechania dążeń do jakichkolwiek istotnych przemian społecznych. Labourzystowski „socjalizm" miał powoli organicznie wyrosnąć z kapitalizmu, bez „burzenia" a więc bez naruszenia w czymkolwiek interesów burżuazji. Państwo jest oczywiście w pojęciu ideologów Labour Party instytucją ponadklasową, neutralną, przeznaczoną automatycznie, bez jakichkolwiek zmian w kapitalistycznym charakterze aparatu państwowego, do realizacji „konstruktywnego socjalizmu" na zasadach harmonii interesów pomiędzy kapitałem a pracą.

Ideologia Labour Party nie pozostawała bez konsekwencji praktycznych, zarówno w okresie, gdy partia znajdowała się w opozycji, jak i w okresie dwukrotnego przebywania u władzy w latach międzywojennych. W r. 1927 Rada Generalna Trade-Unionów zwróciła się do przedsiębiorców kapitalistycznych z propozycją „współpracy celem poprawy sytuacji przemysłu". Grupa przemysłowców brytyjskich z prezesem „Imperial Chemical Industries" Alfredem Mondem na czele przyjęła tę propozycję, wykorzystując ogłoszony w konsekwencji „pokój klasowy" dla ekspansji przemysłu brytyjskiego na rynkach zewnętrznych i ataku na stopę życiową szerokich rzesz robotniczych.

W okresie międzywojennym Partia Pracy dwukrotnie — w r. 1924 i r. 1929 — znalazła się u władzy. Dwukrotne doświadczenia praktycznej realizacji „konstruktywnego socjalizmu" są niezmiernie pouczające. „Konstruktywny socjalizm" okazywał się w obu wypadkach swoistym systemem obrony zachwianego kapitalizmu, piorunochronem, rozładowującym falę niezadowolenia i nastrojów rewolucyjnych w klasie robotniczej. Koniec drugiego rządu Labour Party, kiedy to główny jej ideolog i przywódca — Ramsay Mac Donald, znalazł się „nagle" w obozie konserwatystów, stał się widomym symbolem istoty „konstruktywnego socjalizmu".

Okres obecny daje nie mniej — a bodaj i więcej — materiału do oceny labourzystowskiego „socjalizmu". Równocześnie nie daje on podstaw do argumentowania, że polityka rządu zależy od czynników pozapartyjnych, tak jak w latach 1924 i 1929, kiedy to Partia Pracy

posiadała jedynie względną większość i musiała zabiegać o poparcie liberałów. Obecnie — jak wiadomo — argument ten odpada, gdyż rząd Attlee opiera się o znaczną bezwzględną większość w parlamencie.

Szczegółowa analiza linii politycznej Labour Party, w której to polityce niektórzy chcą dojrzeć „angielską drogę do socjalizmu“, wykracza, oczywiście, poza ramy niniejszego artykułu. Najogólniejsza choćby charakterystyka tej linii politycznej jest jednak konieczna.

Podstawą „świadectwa moralności“, jakie usiłują wystawić sobie labourzyści wobec świata i własnych mas wyborców, które w dobrej wierze głosowały za „socjalistycznym“ programem Attlee — Bevina, mają być szeroko rozreklamowane „akty nacjonalizacji“. Starannie przemilcza się przy tym fakt, iż upaństwowienie np banku emisyjnego czy kolei charakteryzuje w obecnym okresie wszystkie niemal kraje kapitalistyczne. Jeszcze staranniej zaciera się oczywiście sam charakter tej „nacjonalizacji“. Akcjonariusze Banku Angielskiego otrzymali ponad 2 miliardy funtów sterlingów odszkodowania; właścicielom kopalń węgla zapłacono za ich wybitnie nierentowne przedsiębiorstwa 229 milionów funtów (64 mln. na podstawie aktu z roku 1938, 165 mln. na podstawie aktu „nacjonalizacyjnego“ z r. 1947). Mimo to zarząd „znacjonalizowanymi“ instytucjami i przedsiębiorstwami pozostaje nadal w rękach przedstawicieli kapitału monopolistycznego. Dyrektoriat Banku Angielskiego funkcjonuje bez żadnych zmian osobowych; w skład National Coal Board (Zarząd Przemysłu Węglowego) wchodzą takie osobistości jak Gridley — dyrektor Sp. Akc. Levellyn and Mereth, Lowe — współwłaściciel firmy Thomson Mc Lintock, Young — dyrektor generalny towarzystwa węglowego Bolsover i in., obok typowego przedstawiciela biurokracji zawodowej — lorda Waltera Citrine'a; na liście członków zarządu „znacjonalizowanych“ kolei żelaznych widnieje nazwisko lorda Lathama — prezesa zarządu Londyńskiego Towarzystwa Transportu, Spoorire'a — dyrektora kompanii samochodowej „Leyland“ i in.; na osiem stanowisk kierowniczych w tzw. Radzie Planowania Ogólnego — trzy obsadzone są przez przedstawicieli organizacji kapitału monopolistycznego — Federację Przemysłu Brytyjskiego i Konfederację Brytyjskich Przedsiębiorców, trzy inne zaś stanowiska zajmują stali podsekretarze stanu w ministerstwach handlu, pracy i zaopatrzenia, a więc również ludzie ściśle związani z kołami kapitalistycznymi. W sumie „nacjonalizacja“ niektórych gałęzi gospodarki angielskiej w warunkach całkowitego utrzymania starego, burżuazyjnego aparatu państwowego, jest swoistą formą rozwoju elementów kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Wielkiej Brytanii. Rozwój elementów kapitalizmu państwowo-monopolistycznego, charakterystyczny dla pewnego stadium imperializmu, oznacza, że kapitał monopolistyczny coraz bardziej podporządkowuje sobie aparat państwowy, wykorzystując go bezpośrednio w swoich interesach — zarówno

w sferze gospodarczej jak i politycznej. W swej brytyjskiej formie kapitalizm państwowo-monopolistyczny oznacza, poza tym, szczególnie silne zrastanie się monopolów z oportunistycznym kierownictwem ruchu robotniczego i biurokracją związkową. „Socjalistyczna" zasłona, jaką rząd Labour Party okrywa imperialistyczne państwo i całkowicie podporządkowaną kapitałowi monopolistycznemu gospodarkę, jest oczywiście z wielu względów wygodna dla brytyjskiej oligarchii finansowej. Trudno np. przypuścić, by w wypadku pozostawania u władzy rządu konserwatywnego, angielska klasa robotnicza spokojnie pozwoliła na 25-procentowy wzrost cen towarów pierwszej potrzeby i równoczesny 45-procentowy wzrost zysków kapitalistycznych, jak to było w ciągu dwóch lat urzędowania „socjalistycznego" rządu Labour Party. Kapitaliści brytyjscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że „nacjonalizacja" niektórych gałęzi gospodarki oznacza najczęściej przerzucenie ciężaru utrzymania nierentownych przedsiębiorstw na państwo, a więc na podatnika, i z reguły wzmacnia pozycję kapitału monopolistycznego. Nic więc dziwnego, że jeden z najwybitniejszych przedstawicieli brytyjskiego kapitału finansowego i b. minister produkcji przemysłowej w gabinecie Churchilla — Lyttleton, wypowiedział się w imieniu konserwatystów za „nacjonalizacją" pewnych gałęzi gospodarki narodowej:

„Jesteśmy zdania — oświadczył Lyttleton w parlamencie — że taka ważna gałęź produkcji jak hutnictwo powinna zostać przekształcona w **przemysł narodowy**. Musi ono posiadać wyłączne prawo reprezentowania naszych interesów wobec zagranicznej produkcji stali oraz zastosowania odpowiednich środków dla zapobiegania wzrostowi cen w okresie wysokiej koniunktury i spadkowi cen w okresie kryzysu. Porozumienia w sprawie cen z rządami i producentami innych krajów oraz terytorialne rozmieszczenie nowych przedsiębiorstw muszą być sankcjonowane przez państwo i podlegać kontroli państwowej"[6]).

Innymi słowy — typowy kartel pod opieką państwa, którego kapitalistyczny charakter nie został niczym uszczuplony przez rząd labourzystowski.

Jeżeli do tego dodamy powszechnie wiadome fakty z dziedziny polityki zagranicznej oraz polityki kolonialnej rządu Labour Party[7]) — to obraz praktyki politycznej tego duchowego i faktycznego

---

6) W/g teoretycznego organu SPD „Das socialistische Jahrhundert" (Nr 5/6 styczeń 1948, str. 87).

7) Rząd Partii Pracy tworzy w niektórych koloniach tzw. „Public Corporation" — organy o rzekomo społecznym charakterze, mające na celu „planowanie" rozwoju kolonii i podniesienia stopy życiowej mieszkańców. Oto skład centralnej instytucji tego typu tzw. „Rady dla planowania ekonomicznego w koloniach: przewodniczący — lord Portal (dyrektor zachodnich kolei żelaznych i szeregu koncernów), członkowie — Graham Cunningham (prezes i generalny dyrektor szeregu towarzystw przemysłowych), Bernard Budillon (b. gu-

wodza międzynarodowej prawicy socjalistycznej stanie się dostatecznie jasny. Tzw. „angielska droga do socjalizmu“ jest niczym innym, jak najbardziej krańcową odmianą socjalistycznej „drogi do ratowania kapitalizmu“, do zahamowania i rozładowania walki o rzeczywiste, a nie tylko formalne zdobycie władzy i przekształcenie aparatu państwowego burżuazji w aparat państwowy mas ludowych, co jest podstawowym warunkiem socjalistycznego przeobrażenia ekonomiki.

Wracając do punktu wyjścia naszych krótkich „angielskich“ rozważań: fakt, iż właśnie Labour Party, która — wedle własnych słów premiera Attlee z dnia 3 stycznia 1948 r. — bezpośrednio kontynuuje tradycje klasycznej partii burżuazyjnej — liberałów, stała się obecnie hegemonem socjaldemokratyzmu międzynarodowego, jest już sam przez się dostatecznie wymownym wyrazem ideologicznej i politycznej ewolucji oportunizmu.

„Emigracja“ centralnego ośrodka socjaldemokratyzmu z kontynentu na Wyspy Brytyjskie wywołana została przede wszystkim specyficznym charakterem walki klasowej na obecnym etapie. Podstawową funkcją oportunizmu jest zawsze walka z rewolucyjnym odłamem ruchu robotniczego, zmierzającego rzeczywiście i konkretnie do obalenia kapitalizmu. Na obecnym etapie walka klasowa wyraźnie przerasta ramy poszczególnych krajów, przeszedłszy w walkę dwóch obozów na płaszczyźnie międzynarodowej. W tych warunkach brytyjska Labour Party z natury rzeczy ma większe dane do objęcia przewodnictwa w obozie prawicy socjaldemokratycznej niż którakolwiek z kontynentalnych partii b. II Międzynarodówki.

„Labourzystowski“ kierunek ewolucji socjaldemokratyzmu nie trudno poznać na przykładzie każdej z prawicowych partii socjaldemokratycznych na zachodzie. W „teoretycznym“ uzasadnieniu polityki torowania drogi imperializmowi amerykańskiemu, polityki współdziałania z partiami burżuazyjnymi i rozbijania klasy robotniczej, polityki hałaśliwej hecy antyradzieckiej i antykomunistycznej, przodują socjaldemokraci niemieccy spod znaku Schumachera. W ciągu ostatniego roku kierownictwo SPD zorganizowało kilka specjalnych konferencji, poświęconych zagadnieniom ideologicznym. Największa z tych konferencyj, odbyta w sierpniu 1947 r. w Ziegenhain (Hesja) przyniosła niezwykle obfity plon w postaci szeregu dokumentów programowych „humanitarnego“, „demokratycznego“, „wolnościowego“ itp. „socjalizmu“. Dokumentom tym poświęcono na łamach prasy SPD bardzo dużo miejsca. Poza wspomnianymi już mo-

bernator Ugandy i Nigerii, dyrektor szeregu towarzystw ubezpieczeniowych i jednego z największych banków brytyjskich Barclay's Bank), William Goodenough (wiceprezes Barclay's Bank), Drummond Gilles (b. podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii w rządzie Labour Party w r. 1929), Banstade (sekretarz generalny związku zawodowego kolejarzy). Czym różni się skład tej „Rady" od składu zarządów przeciętnej kompanii kolonialnej?

mentami w uchwałach konferencyj i w poświęconych im artykułach zwracała uwagę niezwykle gwałtowna krytyka poglądu, że uspołecznienie środków produkcji oznacza przejęcie ich przez państwo ludowe oraz bardzo charakterystyczne wypowiedzi usiłujące wykazać ogromne perspektywy rozwojowe kapitalizmu na obecnym etapie. Jeden z przywódców SPD, Reuter, wyraźnie stawiał sprawę, że zagadnienie „czy kapitalizm rozpoczął obecnie groźny etap ostatecznego upadku, czy też znajduje się on przed ukoronowaniem swego zwycięskiego pochodu po świecie" — należy raczej rozstrzygnąć na korzyść tej drugiej tezy.

Prawica socjaldemokratyczna nie jest oczywiście jedyną stawką polityczną imperializmu na terenie Europy. W wachlarzu środków, które wykorzystuje Wall Street, poważną rolę odgrywają reżimy czy też ruchy faszystowskie typu Franco i de Gaulle'a oraz coraz bardziej aktywizujący się w walce przeciwko obozowi postępu Watykan, wraz z całym systemem ruchów „chrześcijańsko-demokratycznych" czy też „chrześcijańsko-społecznych". Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w tercecie tym prawica socjalistyczna gra dziś wybitną, jeśli nie czołową rolę. Wynika to ze specyfiki obecnego etapu rozwojowego.

Z istoty imperializmu wynika, jak mówiliśmy, przejście od metod liberalnej demokracji do metod przemocy i terroru w walce klasowej. W przyśpieszonym tempie przechodzi dziś ewolucję w tym właśnie kierunku imperializm amerykański, usiłujący bez pardonu zrealizować swoje plany hegemonii światowej. Ale warunki powojenne stanowczo nie sprzyjają całkowitemu odsłonięciu przyłbicy. Zbyt głęboko tkwi w masach nienawiść do faszyzmu, którego skutki odczuły na sobie wszystkie narody Europy, zbyt wiele krwi przelano w walce o wolność i prawdziwą demokrację, by można było wystąpić z otwarcie reakcyjnym programem. Dlatego imperializm amerykański usiłuje za wszelką cenę osłonić nagość brutalnej ekspansji figowym listkiem obrońcy „wolności" i „integralnej demokracji", dlatego szczególnie gwałtownie potrzebuje „wolnościowych", „demokratycznych", „socjalistycznych" narzędzi i baz dywersyjnych. W pierwszym okresie powojennym twardogłowym exizolacjonistom dzierżącym dziś ster rządów w USA z trudnością przychodziło prawdopodobnie godzić się na współdziałanie z „socjalistycznymi" ministrami z Londynu czy Paryża. Rzeczywistość w krótkim czasie nauczyła ich jednak tego alfabetu mądrości politycznej, którą bardziej doświadczona burżuazja europejska posiadła już przed wielu laty — że Bevinowie i Blumowie są co najmniej tak dobrzy, a w pewnych sytuacjach nawet lepsi, jak Churchillowie i de Gaulle'owie. Skomplikowana metafizyka „humanizmu", „człowieka przez wielkie C", „duchowego socjalizmu" itp., którą z takim zamiłowaniem posługują się przywódcy prawicy socjaldemokratycznej, musiała zapewne razić z początku businessmanów, przyzwyczajonych do szybkiego działania. Jednak jako

ludzie praktyczni niebawem zrozumieli, że pod wszystkimi tymi szyldzikami daleko wygodniej walczyć z prawdziwym, groźnym niebezpieczeństwem — z masami ludowymi, z klasą robotniczą, z partiami komunistycznymi i współdziałającą z nimi lewicą socjalistyczną.

Sytuacja zmieniła się bowiem na tym odcinku zasadniczo. W okresie po I wojnie światowej ruch komunistyczny był stosunkowo słaby liczebnie i nieokrzepły ideologicznie, zachodząc nieraz w ślepy zaułek sekciarstwa. Już w ciągu następnych lat można było zauważyć wyraźny wzrost sił marksistowskiego ruchu robotniczego; w latach wojny i w niemniejszej mierze w obecnym okresie powojennym dokonał się całkowity zwrot. Masy ludowe w większości krajów Europy poznały komunistów w najtrudniejszych okresach i widzą w nich awangardę w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Partie komunistyczne i robotnicze są dziś najbardziej masowymi partiami, nie tylko w Europie wschodniej i południowej, lecz również w takich krajach, jak Francja i Włochy. W tej sytuacji wszelkie próby izolowania komunistów w masach są z góry skazane na niepowodzenie.

Równocześnie doświadczenie okresu międzywojennego wpłynęło na wzmożenie naturalnego ciążenia ku jedności ruchu robotniczego, ku usunięciu szczeliny, którą tak umiejętnie wykorzystywała reakcja. Stąd wynika znaczenie, jakie matadorzy imperializmu światowego przypisują rozłamowej, antykomunistycznej działalności, prowadzonej z rzekomo socjalistycznych pozycji. Jest rzeczą oczywistą, że z punktu widzenia interesów imperializmu wygodniej jest, gdy sprzeczną z głęboko w Anglii zakorzenionymi tradycjami swobód obywatelskich czystkę antykomunistyczną przeprowadza Attlee, niż gdyby miał ją prowadzić Churchill. Z tego samego punktu widzenia lepiej powierzyć jest strzelanie do robotników Mochowi niż de Gaulle'owi.

W sferze polityki zagranicznej podobnie przedstawia się zagadnienie kampanii antyradzieckiej. Rzeczywistość obaliła dawne bajeczki o „kolosie na glinianych nogach“, odsłaniając olbrzymi potencjał rozwojowy ZSRR, wyzwolony dzięki socjalistycznemu charakterowi państwa i gospodarki narodowej. Wojna i jej przebieg niesłychanie podniosły autorytet Związku Radzieckiego w oczach narodów świata. Dla przywódców imperializmu międzynarodowego wynika stąd jasny wniosek: bez przygotowania ideologicznego, bez neutralizacji tego wpływu, jaki na masy ludowe wszystkich kontynentów wywarła rola ZSRR w wojnie z faszyzmem, wpływu, który obecnie wywiera konsekwentnie pokojowa linia polityczna oraz tempo odbudowy gospodarczej ZSRR i krajów demokracji ludowej — niesposób jest mówić o przygotowaniu gruntu politycznego pod realizację szeroko zakrojonych planów ekspansji. I znów poręczniej jest prowadzić tę robotę ze stanowiska „socjalistycznego“ niż z pozycji jawnie kapitalistycznych, ze stanowiska „trzeciej siły“ stojącej „ponad blokami“ niż

z otwartych pozycji imperializmu amerykańskiego, ze stanowiska obrony „demokracji zachodniej“ przed „barbarzyństwem komunistycznego totalizmu“ niż z niemaskowanych pozycji reakcji i faszyzmu. Prawica socjaldemokratyczna gra dziś pierwsze skrzypce w orkiestrze propagandy antyradzieckiej i antykomunistycznej. Mobilizuje się w tym celu wszystkie siły, wygrzebuje się spod grubej warstwy pyłu dawno zapomniane trupy polityczne w rodzaju przywódcy mienszewików rosyjskich, Abramowicza, którego ziejące nienawiścią do ZSRR artykuły przedrukował w roku ubiegłym szereg pism socjaldemokratycznych na Zachodzie. W jednym z tych artykułów Abramowicz stwierdza z wysokości swej nowojorskiej siedziby, że „socjaldemokracja albo będzie antybolszewicka, albo nie będzie jej wcale“. Mimo woli odsłonięta tu została prawdziwa rola prawicy socjaldemokratycznej w systemie narzędzi kapitału monopolistycznego, rola, która polega przede wszystkim na prowadzeniu kampanii antykomunistycznej i antyradzieckiej. W innym wypadku socjaldemokratyzm straciłby sens i... oparcie. Dlatego też zagadnienie stosunku do ZSRR i partii komunistycznych jest dziś papierkiem lakmusowym, który pozwala nieomylnie rozróżnić pomiędzy rzeczywiście postępowymi odłamami politycznymi a bezpośrednią czy pośrednią agenturą imperializmu.

Na tym tle jasny staje się sens zasadniczej koncepcji politycznej socjaldemokratyzmu — koncepcji „trzeciej siły“.

„Trzecia siła“ dominuje nie tylko w polityce wewnętrznej, w formie koalicji prawicy socjaldemokratycznej z reakcyjnymi partiami burżuazyjnymi (w pierwszym rzędzie z „chadecją“ typu de Gasperiego, Schumana etc), koalicji skierowanej przeciwko komunistom i lewicy socjalistycznej, koalicji będącej nowym, „poprawionym“ wydaniem dawnej polityki „mniejszego zła“, przy pomocy której niemiecka SPD utorowała drogę hitleryzmowi.

„Trzecia siła“ jest wyznaniem wiary socjaldemokratyzmu także w odniesieniu do zagadnień międzynarodowych, przy czym centralnym ośrodkiem międzynarodowej „trzeciej siły“ ma być oczywiście Labour Party. W zależności od konkretnych warunków, teoretycy „trzeciej siły“ na arenie międzynarodowej posługują się mniej lub bardziej szumną frazeologią socjalistyczną. Do tej ostatniej kategorii należy między innymi czołowy ideolog austriackiej Partii Socjalistycznej, Oskar Pollak, kontynuujący zresztą pod tym względem stare demagogiczne tradycje „austromarksizmu“. Niezależnie jednak od formy sens wywodów o „trzeciej sile pomiędzy amerykańskim kapitalizmem a sowieckim totalizmem“ jest wszędzie jednakowy: skierowanie ostrza walki przeciwko komunistom na odcinku wewnętrznym, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej na odcinku polityki zagranicznej. Nieodłącznym przy tym elementem teorii „trzeciej siły“ jest teza o anachronizmie suwerenności państwowej i konieczności stworzenia „unii europejskiej“, czy

też — zależnie od fantazji — „socjalistycznych stanów zjednoczonych Europy". „Plan Marshalla" traktowany jest oczywiście jako pierwszy, zasadniczy krok na tej drodze.

Natarczywe wprost lansowanie najrozmaitszych odmian „uniwersalizmu" przez przywódców prawicy socjaldemokratycznej jest niezmiernie charakterystycznym przejawem ewolucji ideologicznej oportunizmu i jaskrawym dowodem ścisłego związku pomiędzy tą ewolucją a przemianami, jakie zaszły w strukturze i sytuacji imperializmu światowego.

Nie tak dawno prawica socjaldemokratyczna głosiła hypernacjonalistyczne hasła, szermując na prawo i lewo hasłami „obrony ojczyzny" (I wojna światowa!) i gwałtownie atakując komunistów za internacjonalizm i „zdradę interesów narodowych". Jest rzeczą jasną, że stanowisko to nie miało wówczas niczego wspólnego z rzeczywistą obroną interesów narodowych, odpowiadało natomiast interesom „rodzimej" burżuazji na określonym etapie rozwoju imperializmu, gdy nie zaznaczała się jeszcze tak wyraźnie hegemonia jednego państwa imperialistycznego. Niemiecki, francuski, angielski, włoski, japoński imperializm toczył jeszcze wówczas samodzielną walkę o nowy podział świata, mobilizując do tej walki wszystkie środki, m. inn. również prawicę socjaldemokratyczną. Jeżeli zjawiały się wówczas hasła „stanów zjednoczonych Europy" to miały one charakter ideologicznej podbudowy idei międzynarodowego „kartelu imperialistów", uczestniczących na równych mniej więcej prawach w podziale zdobyczy. Hasła te miały zresztą zazwyczaj bardzo krótkotrwały żywot, ustępując miejsca nowym wybuchom szowinizmu i bezwstydnej agitacji za imperialistyczną „wojną aż do zwycięskiego końca", gdy tylko sprzeczności wchodziły w ostrą fazę.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Zachwiały się fundamenty imperializmu jako całości i osłabiona burżuazja monopolistyczna krajów europejskich szuka ratunku przed narastającą burzą dziejową w objęciach imperializmu amerykańskiego, który uzyskał bezwzględną przewagę w obozie imperialistycznym i pretenduje do hegemonii światowej. Stąd tendencja do rezygnacji z najżywotniejszych interesów narodowych, do likwidacji politycznej i gospodarczej niezawisłości państw europejskich.

Prawica socjaldemokratyczna — idąc obecnie, jak i wówczas — śladami swojej imperialistycznej burżuazji, próbuje upiększyć linię zdrady narodowej i kapitulacji wobec amerykańskich zamachów na suwerenność państwową fałszywą fasadą „uniwersalizmu", „internacjonalizmu", ba — nawet hasłami międzynarodowej solidarności robotniczej. Oczywiście, dzisiejszy „internacjonalizm" socjaldemokracji jest tej samej próby, co ówczesna „obrona ojczyzny". Zbyt głośno domaga się Wall Street podporządkowanej sobie „unii" gospodarczej i politycznej Europy zachodniej, by bevinowskie słówko „socja-

listyczne" w churchillowskim haśle „stanów zjednoczonych Europy" mogło w czymkolwiek przesłonić istotę sprawy.

Oczywiście, zagadnienia nie wolno upraszczać. Pomijając w tej chwili problem najzwyklejszych płatnych agentów USA (np. Saragat) — trzeba pamiętać, że prawica socjaldemokratyczna jest jako całość ekspozyturą imperializmu amerykańskiego o tyle, o ile „własna" — angielska, francuska czy inna burżuazja imperialistyczna współpracuje w charakterze „młodszego partnera" z amerykańskim kapitałem monopolistycznym. Prawicowi „socjaliści" nie porzucili służby u własnej burżuazji na rzecz służby imperializmu amerykańskiego — **przeszli do tej służby wraz z własnym kapitalizmem.** A wzajemny stosunek imperialistów nawet jeżeli opiera się na takich wasalnych zasadach, jak dzisiejszy stosunek Wielkiej Brytanii czy Francji do USA, nigdy nie jest prosty i jednostronny. Współpraca imperializmów jest zawsze równocześnie walką. Żaden wspólny interes — nawet tak silny, jak interes walki przeciw siłom postępu — nie jest w stanie zlikwidować sprzeczności międzyimperialistycznych. Sprzeczności te uzewnętrzniają się raz słabiej, raz mocniej, ale uzewnętrzniają się zawsze, uzewnętrzniają się również obecnie. Imperializm brytyski jest dziś „młodszym partnerem" imperializmu amerykańskiego, ale imperializm brytyjski stara się w miarę możności obronić własne pozycje, które atakowane są siłą rzeczy przez imperializm amerykański. Teza ta nie wymaga udowodnienia — węzłowe punkty sprzeczności anglo-amerykańskich dostatecznie często, codziennie, dają o sobie znać.

Z natury rzeczy, z samej istoty socjaldemokratyzmu, który wyraża interesy przede wszystkim własnej burżuazji imperialistycznej, wynika, że sprzeczności te muszą znaleźć swój refleks w ideologii i praktyce politycznej socjaldemokratyzmu. W związku ze szczególną rolą Labour Party w b. II Międzynarodówce „refleksy" te wyrażają dosyć często interesy imperializmu brytyjskiego.

Koncepcja „trzeciej siły" i związana z nią idea „unii europejskiej" leży bez wątpienia na linii interesów amerykańskiego kapitału monopolistycznego. „Trzecia siła" oznacza stworzenie dla imperializmu amerykańskiego bazy politycznej w Europie. „Unia europejska" w powiązaniu z planem Marshalla stanowić ma poważny krok naprzód po drodze utraty gospodarczej i politycznej suwerenności państw europejskich na rzecz amerykańskiego „dobroczyńcy" oraz ku organizacji bloku wojennego przeciw ZSRR i państwom demokracji ludowej.

Równocześnie jednak, imperializm brytyjski za pośrednictwem swojej Labour Party, posiadającej wielki wpływ na cały ruch socjaldemokracji w Europie zachodniej, próbuje wykorzystać koncepcję „trzeciej siły" i „unii europejskiej" również dla własnych celów. Chodzi m. in. o wzmocnienie pozycji Wielkiej Brytanii wobec Sta-

nów Zjednoczonych. Ciekawe wynurzenia na ten temat przyniósł biuletyn prasowy Partii Pracy („Labour Press Service“) w marcu bież. roku. W dokumencie programowym, przeznaczonym dla delegatów konferencji europejskich partii socjalistycznych, czytamy m. in.:

„Rzeczywiste zmniejszenie naszej zależności od dostaw amerykańskich zależy przede wszystkim od rozwoju zasobów kontynentu afrykańskiego. Lecz rozwój taki zależy od ścisłej współpracy pomiędzy państwami, ponoszącymi odpowiedzialność za Afrykę“.

Koncepcja „stanów zjednoczonych Europy“ ożywa tu niejako w swej starej postaci, lansowanej przez oportunistów jeszcze podczas I-szej wojny światowej, w postaci trustu imperialistów europejskich dla wspólnej eksploatacji kolonii. Równocześnie zaś taka postać „stanów zjednoczonych Europy“, pozostających według zamysłu autorów planu, pod kuratelą brytyjską, musiałaby stanowić pewną chociażby przeciwwagę dla dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych. Amerykanie zdają sobie sprawę z obosieczności planów „unii europejskiej“ i starają się wykorzystać swą pozycję dla zapobiegnięcia niepożądanym dla siebie tendencjom. Tarcia, wynikające na tym tle, dają się odczuć raz po raz.

Na tym przykładzie widać jasno, że ocena konkretnych koncepcji ideologicznych i posunięć politycznych prawicowych partii socjaldemokratycznych Europy zachodniej nie może być schematyczna i jednostronna.

Rzecz jasna, nie oznacza to w żadnym wypadku tendencji do umniejszania roli socjaldemokratyzmu jako ramienia imperializmu amerykańskiego. Ze specyfiki układu sił w obozie imperialistycznym, z wyraźnie zarysowanej walki dwóch obozów — o czym mówiliśmy wyżej — wynika, że prawica socjaldemokratyczna, idąca u boku własnej burżuazji, jest dziś przede wszystkim ekspozyturą imperializmu amerykańskiego, jest — w większym często stopniu niż inne ugrupowania — „partią amerykańską“, narzędziem w rękach skrajnej reakcji, w rękach podżegaczy wojennych.

* *

Nie trudno dostrzec wewnętrzną więź, łączącą poszczególne elementy ideologicznej i politycznej ewolucji socjaldemokratyzmu. Pełna już dziś nieomal negacja marksizmu, odżegnywanie się od klasowej analizy rzeczywistości kapitalistycznej i od klasowego charakteru ruchu socjalistycznego, zacieranie istoty schyłkowego okresu imperializmu, otwarte wyrzeczenie się walki o władzę, nie przebierająca w środkach kampania antykomunistyczna i antyradziecka, teorie „trzeciej siły“ i koncepcje „stanów zjednoczonych Europy“ na bazie przystrojonego w wolnościowe i demokratyczne piórka „planu Marshalla“ — wszystko to w sumie składa się na jednolity obraz ewo-

lucji socjaldemokratyzmu w kierunku zgodnym z celami polityczno-gospodarczymi imperializmu na obecnym etapie walki pomiędzy dwoma obozami w skali światowej.

Ewolucja ta znajduje swoje konsekwentne zakończenie w koncepcjach polityczno-organizacyjnych prawicy socjaldemokratycznej. Jak wiadomo, bezpośrednio po wojnie, skompromitowana holenderska partia socjaldemokratyczna przekształciła się — wzorem brytyjskiej Labour Party — w Partię Pracy, łączącą cały szereg grup, zarówno spośród b. socjaldemokracji, jak i ugrupowań mieszczańskich, grawitujących ku „chrześcijańskiej demokracji". (Holenderska Partia Pracy, na której czele stoi Vorrinck, należy do skrajnie prawicowego, najbardziej „amerykańskiego" skrzydła galwanizowanej II Międzynarodówki). Podobne koncepcje przekształcenia partii socjaldemokratycznej w jakiś bliżej nieokreślony typ „unii socjalistycznej", łączącej elementy chadeckie z prawicą socjaldemokratyczną, lansowane są ostatnio na łamach prasy SPD. W numerze „Das sozialistische Jahrhundert" z lutego br. ukazał się na ten temat znamienny artykuł, w którym autor próbuje uogólnić zagadnienie, wskazując na istniejącą w całej Europie tendencję ścisłej współpracy pomiędzy socjaldemokracją a chadecją: „Unia socjalistyczna (to nie jest tylko nazwa) byłaby realną konsekwencją polityczną stosunków, które spotykamy nie tylko w Niemczech. Jakże często odpowiedzialność polityczna ponoszona jest w krajach europejskich wspólnie przez socjalistów i elementy zbliżone do naszych chrześcijańskich związków zawodowych. Z praktycznej działalności politycznej wyrosła, typowa już niemal dla Europy wspólnota, którą z pełną słusznością określić możemy jako naturalną".

To już jest coś więcej jak tylko forma organizacyjna „trzeciej siły". To jest wyraz tendencji do zniszczenia całego stuletniego dorobku wielkiego ruchu, który w toku długich i ciężkich walk, w procesie kształtowania klasowej i socjalistycznej świadomości proletariatu, potrafił wykuć najpotężniejszą broń klasy robotniczej — organizację, wraz z jej najwyższą formą — klasową, robotniczą partią polityczną. To jest próba cofnięcia nas wstecz nawet w porównaniu z II Międzynarodówką, która w pierwszym okresie swego istnienia wniosła swój pozytywny wkład do historii ruchu robotniczego skupiając znaczną część proletariatu wokół własnych, klasowych partii. To jest próba cofnięcia nas wstecz nawet w porównaniu z dziewiętnastowiecznym trade-unionizmem, który wprawdzie nie stawiał sobie żadnych celów politycznych, ale jednak podnosił świadomość klasową i stopień organizacji mas robotniczych w walce przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu. Dzisiejsza prawica socjaldemokratyczna usiłuje zaprzepaścić ten dorobek, usiłuje rozpuścić świadomość klasową proletariatu w morzu typowo drobnomieszczańskich „unii" czy „partii pracy", usiłuje zlikwidować polityczną samodzielność ruchu robotniczego, pozbawić go głównego źródła prężności i siły.

* * *

Właściwa ocena socjaldemokratyzmu posiada w obecnym etapie niezmiernie doniosłe znaczenie. Wyraźniej niż kiedykolwiek występuje dziś na powierzchni życia politycznego rola socjaldemokratyzmu jako ramienia, przy którego pomocy imperializm usiłuje sięgnąć w głąb klasy robotniczej, sparaliżować jej zdolność do walki i uniemożliwić w ten sposób skupienie wszystkich zdrowych, postępowych, patriotycznych elementów narodu wokół swego naturalnego przywódcy — klasy robotniczej i jej partii. Prawica socjaldemokratyczna usiłuje dziś rozsadzić od wewnątrz socjalistyczny ruch robotniczy, a tym samym szeroki narodowy front walki o pokój, o postęp społeczny i pełną suwerenność państwową. Z tego wynika jasno, że czas już skończyć z tradycyjnym poglądem, który w wachlarzu sił politycznych umiejscawiał socjaldemokratyzm na umiarkowanej lewicy (wobec radykalnej lewicy-komunistów) i który linię podziału przeprowadzał pomiędzy „partiami socjalistycznymi wszystkich odcieni" a partiami burżuazyjnymi. Linia podziału przebiega dziś inaczej — pomiędzy frontem antyimperialistycznym, w skład którego obok klasy robotniczej wchodzą szerokie masy ludowe i wszystkie postępowe, patriotyczne elementy — a obozem imperialistycznym, obozem wojny, reakcji społecznej i zdrady najżywotniejszych interesów narodowych, w którym to obozie prawica socjaldemokratyczna zajmuje dostatecznie eksponowane miejsce.

Jest rzeczą jasną, że socjaldemokratyzm stanowi dziś jeden z najważniejszych punktów oparcia obozu imperialistycznego w Europie. Równocześnie niemniej jasne jest jednak, że ten punkt oparcia staje się coraz słabszy. Wynika to z ogólnego osłabienia imperializmu po II-ej wojnie światowej, z ogromnego wzrostu sił obozu antyimperialistycznego. Wynika to nieuchronnie z zaostrzających się sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego, z poderwania w szeregu krajów bazy ekonomicznej oportunizmu. Wynika to nieuchronnie z bogatego doświadczenia, jakie masy ludowe zdobyły sobie nie tylko w międzywojennym okresie walki z faszyzmem wewnętrznym, nie tylko w okresie walki zbrojnej z najeźdźcą, lecz i w powojennym już okresie walki o pokój, demokrację i suwerenność narodową. Coraz powszechniejsza jest w klasie robotniczej, nie tylko w krajach demokracji ludowej, lecz również na zachodzie Europy, świadomość roli, jaką obiektywnie (niezależnie od subiektywnego stanowiska poszczególnych działaczy czy zwolenników) spełnia prawica socjaldemokratyzmu. Stąd poważny, a w niektórych krajach (jak np. we Francji) gwałtowny spadek wpływów prawicy socjaldemokratycznej, stąd niepowodzenie prób dokonania poważniejszych rozłamów w ruchu politycznym i zawodowym na zachodzie (Saragat we Włoszech, „Force Ouvrière" we Francji), stąd wzmocnienie i rozwój nurtów

lewicowo-socjalistycznych, stąd poważne przejawy opozycji w partiach socjaldemokratycznych szeregu krajów.

Oczywiście — zaznaczyliśmy to na wstępie artykułu — przezwyciężenie wpływów socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym nie może dokonać się automatycznie. Nawet w krajach demokracji ludowej, gdzie zlikwidowany został zasadniczy fundament oportunizmu — kapitalizm, gdzie władza przeszła w ręce mas ludowych, gdzie partie socjalistyczne wkroczyły na drogę jedności ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu — jest to proces, który może zakończyć się jedynie w rezultacie głębokiego, systematycznego wysiłku ideologicznego.

Jerzy Tepicht

Postęp i wstecznictwo w ideologicznej walce o wieś

MARKSIZM A CHŁOPSKI ANTYKAPITALIZM

„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie w 1846 roku."

Tymi słowy określa wydany 100 lat temu „Manifest" stosunek Marksa i Engelsa do żądań chłopskich w kraju, gdzie spełnienie ich stanowiło główny warunek postępu i zerwania okó w feudalnych.

Rok, w którym te słowa napisano, był i pod tym względem przełomowy. Burżuazja, zwłaszcza burżuazja niemiecka, dowiodła w roku 1848 masom chłopskim, że nie jest już tym sojusznikiem, pod którego przewodem chłop francuski ruszył na zdobycie wolności i ziemi w roku 1789. Rok „Wiosny Ludów" stał się rokiem zdrady chłopów przez burżuazję, która ze strachu o swoją własność stanęła koniec końców w obronie własności feudalnej, wiążąc się z junkrami wszystkich krajów przymierzem politycznym, po którym przyszły inne związki: handlowe, małżeńskie itp.

Po roku 1848 stało się jasne, że jedynym pewnym oparciem dla chłopskiego ruchu antyfeudalnego jest klasa robotnicza. Wyjaśnili to na doświadczeniach „Wiosny Ludów" Marks i Engels, wyjaśnił to i pogłębił na doświadczeniu 1905 roku Lenin.

Lecz czy tylko **antyfeudalny** ruch chłopski jest przez klasyków marksizmu uważany za postępowy? Tak wynikałoby z błędnej interpretacji Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego, którzy w chłopskim **antykapitalizmie** widzieli **tylko** próbę cofnięcia wstecz koła historii. Coś zupełnie innego wynika z analizy prac Marksa i Engelsa.

Najciekawszym dokumentem w tej sprawie jest słynna praca Marksa o zamachu stanu późniejszego Napoleona III dokonanym w roku 1851. Po raz drugi w dziejach Francji dynastia Bonapartych została wówczas wyniesiona do władzy **w oparciu o chłopów**. Trzeba było całej genialności Marksa, ażeby już wówczas, kiedy znaczna część postępowej Europy (włącznie z naszym Mickiewiczem) widziała w bonapartyzmie symbol „chłopskiej rewolucji", zdemaskować w nim burżuazyjną kontrrewolucję. Jeszcze więcej geniuszu trzeba było, aby stwierdziwszy to, dojrzeć **w tych samych chłopach** przyszłą siłę rewolucyjną, która wraz z klasą robotniczą obali ustrój kapitalistyczny. Porównując francuską wieś w roku 1851 z wsią okresu zwycięskich wojen napoleońskich, Marks pisał:

> „Dynastia Bonapartych reprezentuje nie oświecenie chłopa, lecz jego ciemnotę, nie jego rozsądek, lecz przesąd, **nie jego**

> **przyszłość, lecz przeszłość**, nie jego nowoczesne Seweny, lecz jego nowoczesną Wandeę..."
>
> „...W ciągu XIX stulecia miejsce feudała zajął lichwiarz miejski; miejsce obciążających ziemię powinności feudalnych — hipoteka; miejsce arystokratycznej własności ziemskiej — burżuazyjny kapitał. Parcela chłopska jest teraz tylko pretekstem, który pozwala kapitaliście ciągnąć z roli zyski, procenty i rentę, a samemu rolnikowi pozostawia troskę o to, jak wydobyć z niej płacę roboczą dla siebie... Ustrój burżuazyjny, który na początku stulecia postawił państwo jako wartownika na straży nowopowstałej parceli i użyźniał ją nawozem z wawrzynów, stał się wampirem wysysającym jej krew z serca i szpik z kości i wrzucającym ją do alchemicznego kotła kapitału. **Kodeks Napoleona jest już tylko kodeksem egzekucji, sekwestrów i licytacji przymusowej...** Tak więc interesy chłopów nie są już, jak za Napoleona, zgodne, lecz sprzeczne z interesami burżuazji z kapitałem. Toteż znajdują oni swego naturalnego sojusznika i wodza w **proletariacie miejskim**, którego zadaniem jest obalenie porządku burżuazyjnego..." [1])

Na krótko przedtem, oceniając wypadki czerwcowe w 1848 roku we Francji, Marks pisał, że jeśli klasa robotnicza będzie „śpiewać solo" (tzn. iść do walki przeciwko kapitałowi sama, bez chłopów), jej „śpiew solowy może łacno przekształcić się w marsz pogrzebowy."

Przekonanie o trwałym i **fundamentalnym** charakterze wspólnoty interesów robotniczych i chłopskich w walce z kapitalizmem jest u Marksa tak silne, że w niespełna ćwierć wieku później — po upadku Komuny Paryskiej pisze o tym, czego **dokonałaby** ta pierwsza w dziejach władza robotnicza, gdyby jej żywot nie był krótkotrwały:

> „Komuna miała zupełną słuszność, gdy w swej odezwie mówiła chłopom „w naszym zwycięstwie wasza nadzieja"... tylko Komuna mogła, a jednocześnie musiała **rozstrzygnąć na korzyść chłopów** — długi hipoteczne, które jak zmora ciążyły na chłopskiej parceli, kwestię proletariatu wiejskiego, który z dnia na dzień wzrastał liczebnie, oraz sprawę wywłaszczania chłopów z ich parcel, które się dokonywało coraz szybciej pod wpływem rozwoju nowoczesnej gospodarki rolnej i konkurencji rolnictwa kapitalistycznego." [2])

Ludziom pozbawionym umiejętności dialektycznego myślenia, może wydać się dziwną wyłożona powyżej postawa twórców socjalizmu naukowego, dla których **chłopski antykapitalizm** mógł być zjawiskiem **postępowym**, mimo że nigdy nie szli na kadzichłopskie zachwalanie drobnej pro-

---

1) Marks: „Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte" (Dzieła Wybrane w wyd. „Książki", Warszawa 1947, tom II).

2) Marks: „Wojna domowa we Francji" (Dzieła Wybrane — j. w. t. II).

dukcji. Engels pisał: „przy tych przesądach, jakie wynikają z całej sytuacji gospodarczej chłopa, z jego wychowania, jego izolowanego trybu życia, a które są podtrzymywane przez burżuazyjną prasę i obszarników, moglibyśmy natychmiast przeciągnąć całość drobnych chłopów na swą stronę tylko za cenę obietnic, których dotrzymać nie możemy". Zamiast zdobywać chłopa obietnicami, dzięki którym „przeszedłszy na naszą stronę z dziś na jutro, aby pojutrze znów odejść", Engels powiada: „jest jasne, że skoro opanujemy władzę, nie będziemy myśleli o tym, aby siłą wywłaszczać drobnych chłopów, **jak to będziemy musieli uczynić z obszarnikami.** Wręcz na odwrót, Engels przewiduje **obronę drobnego chłopa przed proletaryzowaniem go** przez kapitalistycznych „grabieżców i oszustów", którzy nie od razu przestaną istnieć w państwie kierowanym przez partię marksistowską. Obrona ta, pisze Engels, nie będzie rzeczą łatwą, jako że:

> „przy rozwiniętym kapitalistycznym sposobie produkcji nikt nie potrafi się rozeznać, gdzie kończy się zysk uczciwy a zaczyna oszustwo. Lecz czy władza polityczna stoi po stronie oszusta czy też poszkodowanego, w tym zawsze będzie wielka różnica. My stoimy zdecydowanie po stronie drobnego chłopa; zrobimy wszystko, co tylko jest możliwe, aby uczynić mu los jego znośniejszy, aby mu ułatwić przejście do spółdzielczości, o ile on się na to zdecyduje... Im większa jest liczba chłopów, których uchronimy od faktycznego przekształcenia się w proletariuszy, których możemy pozyskać jeszcze jako chłopów, tym szybciej i łatwiej dokona się przeobrażenie społeczeństwa. Nie mamy po co czekać tego przeobrażenia do chwili, aż kapitalistyczna produkcja rozwinie się wszędzie do swych ostatnich konsekwencji, aż ostatni drobny rzemieślnik i ostatni drobny chłop padną ofiarą wielkokapitalistycznej produkcji. Ofiary materialne, które wypadnie ponieść w związku z tym w interesach chłopów z zasobów społecznych, mogą z punktu widzenia kapitalistycznej ekonomiki wydawać się wyrzuconym pieniądzem, w rzeczywistości będzie to wspaniałym zużytkowaniem kapitału..."[3]).

Warto zwrócić uwagę na **datę** tej wypowiedzi Engelsa. Było to na rok przed jego śmiercią i u progu dzisiejszej, schyłkowej fazy kapitalistycznego ustroju, którą nazywamy **imperializmem.** Politykę trustów i karteli (rządzących w tej fazie kapitalistycznego ustroju) znamionuje nie tylko coraz bardziej beznadziejne szamotanie się w kręgu światowych kryzysów i wojen. Znamionuje ją także **forsowanie reformizmu** jako piorunochronu przed rewolucją i rozsadnika idei burżuazyjnych w łonie klasy robotniczej. Wyrazem polityki tej są pewne przywileje, jakie w dziedzinie korzystania z komfortu materialnego i kulturalnego uzyskuje mała część proletariatu (tzw. „arystokracja robotnicza") — ta, z której po dziś dzień

---

[3]) Engels: „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech" (wg. rosyjskiego wydania dzieł Marksa i Engelsa, Moskwa 1936, tom XVI).

rekrutuje się większość „bonzów" związkowych, spółdzielczych i politycznych w krajach rządzonych przez kapitał[4]).

Reformistycznych działaczy, żyjących — materialnie i ideologicznie — okruchami z wielkokapitalistycznej serwety, cechuje niesłychane **spłycenie i wulgaryzacja** wszystkiego, co pozornie zachowują jeszcze z marksizmu. Jednym z odcinków, gdzie spłycenie to wystąpiło najwcześniej, był odcinek zagadnień agrarnych. Już Marks musiał w roku 1875, krytykując „Gotajski program" niemieckiej s-d (prawzór późniejszych programów reformistycznych), bić jego autorów i Lassalle'a za wypaczanie „Manifestu Komunistycznego" i traktowanie chłopów (oraz innych warstw pośrednich) jako „jednej masy reakcyjnej"[5]). Zaś przytoczona wyżej wypowiedź Engelsa (z roku 1894), zwłaszcza jej ustęp końcowy, jest odpowiedzią na spłycenie i wypaczanie marksowskiego pojęcia walki klas i interesów klasowych przez tępogłowych reformistów.

Jednym z wynalazków „marksistów" tego gatunku była wówczas i później teoria o podstawowej rzekomo sprzeczności interesów robotników, którzy chcą mieć tani chleb, z interesami chłopów, którzy chcą drogo sprzedawać swe zboże. Ta swoista teoria „walki klas" może wydać się nieprawdopodobną. Sceptykom radzę zajrzeć do prac **Tugan-Baranowskiego**[6]), który jeszcze **dzisiaj** uchodzi w pewnych kołach spółdzielców polskich za „marksistowskiego teoretyka spółdzielczości" (chciano go rok temu wydać z taką przedmową), a który nawet wynalazł „przeciwieństwo klasowe" między... spółdzielczością wiejską a miejską, właśnie na gruncie tej sakramentalnej ceny chleba.

Zacytowana praca Engelsa była pierwszą odpowiedzią na szerzące się w II Międzynarodówce spłycanie i wypaczanie marksizmu w sprawie chłopskiej. Główna zasługa **rozwinięcia** tej części marksistowskiej ideologii przypada jednak **Leninowi,** którego walka i twórczość teoretyczna przypada właśnie na okres imperializmu, tzn. okres, w którym sprawa **obalenia kapitalizmu** stanęła jako **bezpośrednie zadanie,** a wraz z tym jęły wołać o pogłębienie wszystkie problemy sojuszu robotniczo-chłopskiego **przed i po** zdobyciu władzy.

Leninowi wypadło tworzyć swą teorię w walce z całą kolekcją teorii agrarnych, mniej lub więcej wstecznych, jak również z opacznym pojmowaniem marksizmu. Teorię „przeciwieństwa interesów robotników i chłopów **jako całości**" Lenin rozbił, wykazując:

1) **Zróżniczkowanie wsi przez kapitalizm na rozmaite klasy i grupy społeczne,** z których trzy (robotnicy rolni, gospodarze karłowaci i gospodarze małorolni) są **już w walce o władzę** sojusznikami klasy robotniczej. Czwartą warstwę — chłopów średniorolnych — zbliża do klasy robotni-

---

[4]) „Bonza" — kapłan buddyjski, wzgl. drwiące przezwisko, nadawane reformistycznym działaczom przez robotników w Zach. Europie. Politykę uprzywilejowania „arystokracji robotniczej" propagował **Joe Chamberlain** (minister brytyjski, ojciec Neville Chamberlaina). W ten sposób ojciec głównego winowajcy Monachium stał się głównym patronem reformizmu.

[5]) Marks: „Krytyka programu gotajskiego" (Dzieła Wybrane — j. w., t. II).

[6]) M. J. Tugan-Baranowski: „Społeczne zasady kooperacji", Warszawa 1923.

czej (już przed zdobyciem władzy) wywłaszczający ją wyzysk banków, karteli i trustów, oraz rujnujące wieś kryzysy i wojny epoki imperializmu; po zdobyciu władzy, która **„przyniesie tej warstwie niezwłoczną poprawę jej położenia“** (przez uwolnienie z lichwy hipotecznej, powiększenie w miarę możności ich działek, oraz dalszą politykę gospodarczą) warstwa ta winna **przejść na stronę klasy robotniczej.**

Piątą grupę stanowią „Grossbauern“, to znaczy:

> — „kapitalistyczni przedsiębiorcy w rolnictwie, prowadzący z reguły gospodarkę przy pomocy robotników najemnych, związani z „chłopstwem“ jedynie niewysokim poziomem kulturalnym, trybem życia, osobistą pracą fizyczną w swoim gospodarstwie“.

Ta — najcieńsza na ogół warstwa ludności wiejskiej (jeśli nie liczyć obszarników) posiada najczęściej wielki i wsteczny wpływ ideologiczny na wieś, wpływ, który trzeba i można zwalczyć, jako że interesy tej grupy są w sprawach podstawowych **sprzeczne z interesami całej reszty, tj. olbrzymiej większości wsi.** Zwycięska władza ludowa „powinna pozostawić bogatym chłopom ich grunty“ wymagając od nich lojalności i zmuszając do „szacunku dla władzy, broniącej każdego człowieka pracy“.

2) **Konieczność ofiar ze strony klasy robotniczej na rzecz chłopów.** Reformistycznym rycerzom II Międzynarodówki, o których Stalin pisał, że w ich „ironicznym stosunku do kwestii chłopskiej... niema ani krzty marksizmu“, Lenin odpowiada twardo:

> „...robotnicy przemysłowi nie mogą spełnić swojej światowej **historycznej misji wyzwolenia ludzkości od ucisku kapitału i od wojen**, jeśli będą zasklepiali się w ramach interesów **wąskocechowych, wąskozawodowych** i zadowoleni z siebie poprzestawać będą na troskach i zabiegach o poprawę swoich, niekiedy znośnych, mieszczańskich warunków bytu.
>
> **„Tak właśnie często zachowuje się w wielu przodujących krajach „arystokracja robotnicza“, która stanowi podstawę rzekomo socjalistycznych partii II Międzynarodówki...“**

Zaś tym spośród komunistów, którzy — niewyzwoleni jeszcze z błędów luksemburgizmu — wysuwali zarzut, że podział gruntów obszarniczych obniża technikę, a więc i wydajność rolnictwa, przez co stanowi „krok wstecz“ na drodze do socjalizmu, Lenin odpowiadał lekcją perspektywy historycznej i rewolucyjnego humanizmu:

> „...proletariat nie ma prawa cofać się przed czasowym obniżeniem produkcji tak samo, jak burżuazyjni przeciwnicy niewolnictwa w Ameryce Północnej nie cofnęli się przed czasowym obniżeniem produkcji bawełny wskutek wojny domowej 1863-1865 r. **Dla burżuja ważna jest produkcja dla samej produkcji, dla ludności pracującej i wyzyskiwanej ważne jest przede wszystkim obalenie wyzyskiwaczy i zapewnienie warunków, pozwa-**

lających ludziom pracy pracować na siebie a nie na kapitalistę".[7]).

U ŹRÓDEŁ LUDOWEGO RADYKALIZMU

Zwykliśmy w PPR przeprowadzać śmiałą krytykę własnych błędów i teorii, do których wielu z nas było przywiązanych w przeszłości. Nasze szkoły i kursy partyjne wychowują młode kadry w zrozumieniu szkód, jakie ruchowi robotniczemu wyrządził luksemburgizm, zwłaszcza w kwestiach: narodowej, chłopskiej i roli Partii.

Przypominając to należałoby dodać:

1) Że mimo swego obciążenia luksemburgistowską spuścizną, KPP była jedną z pierszych sił politycznych, która w II Rzeczypospolitej rzuciła hasło do walki **o ziemię dla chłopów bez wykupu** i że od tej chwili (1922) stała się **siłą główną, najbardziej zdecydowaną w walce o jego realizację.**

2) Że, wypaczająca marksizm, luksemburgistowska spuścizna SDKP i L w kwestii agrarnej była przez KPP likwidowana w dogłębnej, jedenaście lat trwającej dyskusji, której zamknięcie stanowiła wydana w r. 1933 **praca tow. Fiedlera „W sprawie chłopskiej".**

3) Że ta surowa samokrytyka — włącznie z pracą tow. Fiedlera (której tak wielu z nas zawdzięcza swe wychowanie) — była **niewystarczająca.** Nie ujawniła bowiem jeszcze jednego faktu o znaczeniu zasadniczym: **faktu późnego i niedostatecznego zbliżenia się z radykalnymi elementami w ruchu chłopskim.**

Był to jeszcze jeden z przejawów luksemburgizmu, że z pola widzenia SDKPiL uchodził działający tuż pod bokiem **ruch zaraniarski,** który pomimo wszelkie wpływy abramowszczyzny, a niekiedy i zwykłego kołtuństwa — był **ruchem postępowym,** mającym poważne dane po temu, aby się stać sojusznikiem partii robotniczej.

Było wynikiem **wszystkich** błędów luksemburgizmu, że widnokrąg jedynej w Polsce ówczesnej partii marksistowskiej nie objął **galicyjskiego PSL** — tej (przed rozłamem dokonanym w 1913 r. przez Witosa) prawdziwej **kuźni chłopskiego jakobinizmu.**

Specyfika rozwoju kapitalizmu w Małopolsce z jego krakowskim okręgiem przemysłowym, opartym na skupisku **chłopów-robotników,** związanych karłowatymi działkami (poniżej 2 ha), z zadłużeniem małorolnych u lichwiarzy, z obszarniczo - kułacką spekulacją gruntami (cena 1 ha wzrosła od r. 1901 do r. 1906 z 700 koron do 1.250 koron), polityczny wpływ rewolucji rosyjskiej 1905 roku oraz prądów socjalistycznych Zachodu, o których pisali lub opowiadali tak liczni w Małopolsce emigranci — wszystko to nie mogło nie tworzyć atmosfery sprzyjającej dojrzewaniu politycznemu mas chłopskich, które zbudziło tak wielki niepokój wśród reakcji endeckiej i piłsudczykowskiej.

---

[7]) Lenin: „Szkic tez w kwestii rolnej" na II Zjazd Międzynarodówki Komunistycznej w 1920 roku (Dzieła Wybrane, wyd. polskie, Moskwa 1941, tom II). Podkreślenia w tekście nasze. — J. T.

Tymczasem galicyjski radykalizm ludowy, niedostrzegany przez „jednozaborową" SDKPiL, promieniował sam przez granice zaborów, zwłaszcza zaboru carskiego, budząc nadzieje chłopów Kongresówki zwłaszcza małorolnych, równoważąc wewnątrz samego „Zarania" mocny wpływ wiejskich bogaczy oraz penetrującej do ruchu piłsudczyzny. Pomocą był mu bezpośredni wpływ rosyjskich marksistów (jako, że polscy marksiści mało interesowali się ruchem chłopskim), czego wymownym dowodem są drukowane w „Zaraniu" relacje z wystąpień posłów bolszewickich w Dumie — pisane ostrożnie ze względu na carską cenzurę, lecz z wyraźną i nieukrywaną sympatią.

Ciekawa jest w ogóle lektura starych roczników „Zarania". Oto np. w numerze z 13 marca 1913 r. znajdujemy artykuł wstępny pt. **„Kto jest ludem?"**, w którym czytamy:

> „A więc są nim: robotnicy fabryczni i rolni **przede wszystkim** (podkreślenie nasze — J. T.), nauczyciele, literaci i inni pracownicy umysłowi, którzy dając swą pracę, często tak samo jak robotnicy, wyzyskiwani są przez swych pracodawców, dalej chłopi małorolni, ponieważ rola ich jest dla nich tylko takim warsztatem pracy, jaki kilof dla górnika, jak siekiera dla cieśli, i często ledwo wystarcza im ona—ta rola—na utrzymanie rodziny; dalej należą tu chałupnicy, wyrabiający w domach przedmioty dla wielkich fabryk, i wreszcie drobni rzemieślnicy oraz z pewnym zastrzeżeniem najniżsi urzędnicy państwowych i prywatnych instytucji."

„Zaraniarze" zdawali sobie sprawę z tego, że pod szyldem ruchu ludowego może się kryć dywersja klas posiadających. W numerze z 16.I.1916 r. „Jasiek z Lipnicy" (Irena Kosmowska) cytuje i komentuje wiadomości o ruchu ludowym w Galicji:

> „I oto co nam dalej wyjaśnia artykuł konserwatywnego dziennika: „spostrzeżono się późno, że ten prąd o wiele łatwiej można było otamować i skierować we właściwe łożysko niż wysuszyć. N a s z c z ę ś c i e n i e b y ł o j e s z c z e z a p ó ź n o." „Istniała w łonie Stronnictwa Ludowego prawica, która dążyła do położenia kresu waśni domowej, (tj. dążeniom mas ludowych do wyzwolenia się spod sobkowskich rządów pańskich). Zwyciężyła przed paru laty — gdy podano jej rękę z zewnątrz."

Nasi dzisiejsi obrońcy idealistycznej tradycji agraryzmu byliby niewątpliwie w kłopocie gdyby musieli swą rzekomo chłopską filozofię pogodzić z następującą wypowiedzią „Zarania":

> „Kto w dzisiejszym ustroju społecznym zajmuje stanowisko **władcze**, ten żąda nie tylko, aby opanowani przezeń **uznali jego panowanie, ale także, żeby je uznali za dobrodziejstwo i za stan idealny**, najlepszy więc i najbardziej upragniony dla siebie".
>
> **„Szerokie masy ludowe powinny wyzbyć się tego fałszywego**

idealizmu, a ideały swoje czerpać z zakresu własnych swych interesów". („Zaranie" 23.I.1913).

Niesposób w **tych** wypowiedziach „Zarania" (bo były i inne—wsteczne) nie zauważyć wpływów **marksizmu,** który przenikał do Polski od Zachodu i Wschodu, który zresztą sam musiałby wyrosnąć z polskiej gleby — jak z każdej innej gleby społecznej, przeoranej kapitalistycznym wyzyskiem i wstrząsanej buntem mas robotniczych i chłopskich. **Ale było to w czasach, gdy ludowi działacze polscy nie nauczyli się jeszcze od burżuazji i kleru uważać marksistowską ideologię za rodzaj „wstydliwej choroby",** gdy **jeszcze nie zapadli na paraliżującą drżączkę przed wszystkim, co przy**chodzi od **„klasy robotniczej,** jako że „własne chcenia" muszą być „obowiązkowo" odrębne, chociażby przyszło za to płacić **niezrealizowaniem ludowego programu.**

Niektórzy z dziesiejszych działaczy uznaliby może za nieprzyzwoite radzić swym czytelnikom, aby dla zrozumienia **sytuacji chłopa** przeczytali... książkę ówczesnego marksisty — „Kwestię rolną" Kautsky'ego. Taką jednak nieprzyzwoitość popełniło „Zaranie" (w nrze z 28.VIII 1913) i wiele innych — jak np. artykuł M. Malinowskiego pt. „Wytyczne ludowe", który omawiając ewolucję stronnictw ludowych na świecie i ich wyzwolenie się spod wpływów obszarniczych dodaje: „w niektórych zresztą społeczeństwach wcale nie było i nie ma tego, co my nazywamy „stronnictwem ludowym." We Francji np. i we Włoszech wszystkie zdobycze lud wiejski osiągnął pod hasłami stronnictw robotniczych". (27. II. 1913). Fakt, który oczywiście nie prowadził do wniosku o zbędności specjalnej chłopskiej organizacji politycznej u nas w Polsce, lecz który wskazywał, jak wielkie znaczenie dla realizacji postępowych dążeń chłopskich ma czerpanie ze wspólnych z klasą robotniczą źródeł postępowej ideologii.

Lecz jeżeli „Zaranie", przy całej swej postępowości, nie było w stanie uwolnić się od wpływów burżuazyjnych, to czysty nurt, **nurt prawdziwie plebejski** bił z pierwszych źródeł masowego ruchu chłopskiego w **Małopolsce.** I jak każdy prawdziwie masowy i prawdziwie demokratyczny ruch chłopski w warunkach kapitalizmu, dorabiał się sam **prawd wspólnych z marksizmem** — w pierwszym rzędzie prawdy o **walce klasowej,** o tym, że głównym zadaniem jest **obalenie władzy wyzyskiwaczy** i zastąpienie jej **władzą ludową.**

Tzw. **Program Rzeszowski** ludowców, uchwalony w r. 1903, głosił:

„Pojęciem lud obejmujemy wszystkie warstwy **zarówno miejskie lub wiejskie,** które zajmują się pracą fizyczną czy umysłową i **pracę uważają za jedyny tytuł do zasług, praw i obowiązków".**

Komentując to stanowisko, organ małopolskich ludowców „Przyjaciel Ludu" pisał 17.XI. 1907:

„Bo naszym celem są **rządy ludowe i każde inne rządy musimy tak długo zwalczać aż nastaną rządy ludowe".** (podkreślenie wg oryginału).

W odróżnieniu od garstki ludowców Kongresówki, ulegających nieraz mamidłom przebudowy świata przez spółdzielnie i syndykaty **bez rewolucji politycznej,** galicyjscy ludowcy potrafili wyciągać wnioski z wielo-

letnich doświadczeń masowej pracy gospodarczej. Oto słowa Stapińskiego na Radzie Naczelnej 13 grudnia 1913 r. w odpowiedzi na zarzuty prawicy, że nie koncentruje się głównych wysiłków na „pracy ekonomicznej":

„Stronnictwo zrobiło w tym kierunku niejedno usiłowanie, ale skutek był niepomyślny, bo dopóki chłopi nie są potęgą polityczną, dopóty nawet stworzone przez nich instytucje zwracają się przeciw ludowi. **Dopóki nie złamie się przewagi klasy konserwatywnej, dopóty nie ma mowy o prawdziwej w kraju i dla ludu pracy ekonomicznej."**

Przyczyny rozbicia radykalnego ruchu chłopskiego w Galicji zaanalizowała już tow. Rybacka [8]). Dodajmy w tym miejscu **że bez pomocy marksistowskiej partii rozbotniczej** (a za taką trudno uważać istniejącą wówczas galicyjską PPSD), **ruch ten nie mógł się ostać wobec nawałnicy intryg i prowokacji.** „Rząd z panami polskimi i biskupami uplanował sobie unieszkodliwić ludowców dla swoich zamiarów i swojej polityki..." — pisało „Zaranie" o rozłamie 1913 roku — „a ku temu użyli Długosza, ministra Zaleskiego, innych Rejów, Kędziorów itd.".

Pod naporem reakcji, pozbawiony oparcia w partii marksistowskiej, która by jasno widziała swój obowiązek wobec wsi, radykalny ruch chłopów polskich musiał zgubić i zagubił w dziejowym zamęcie pierwszej wojny światowej znaczną część swego ideologicznego dorobku. Miast pójść naprzód, cofnął się wstecz i ugrzązł na długo w sidłach piłsudczyzny. A jednak — trzeba mu to przyznać — bronił się przed tymi sidłami ze zdumiewającą nieraz, iście ludową przenikliwością. Pisał chłop Piotr Ostręga spod Jasła (w „Przyjacielu Ludu" z 15 lutego 1920 roku): **„Po co biedny lud ma ginąć za sprawę rosyjskich burżujów, po co nasza polska krew leje się na rosyjskiej ziemi. Czy my już mało krwi wylali za sprawę całej Europy i dziś jeszcze za rosyjskich rozpustników nasza krew ma się przelewać? Dość po tyla!"** Pisali inni: **„kto wie czy dalsze trwanie wojny nie pozbawi nas Śląska Górnego. Słusznie powiedziano, że jeden metr kwadratowy Śląska więcej jest dla nas wart niż kilometr kwadratowy na kresach".** („P. L." 19.IX. 1920). W odpowiedzi na artykuł Stanisława Strońskiego o tym, że pokój z Sowietami oznaczać będzie wojnę z „prawdziwą Rosją", pisał „Przyjaciel Ludu" z 12 września 1920:

> „Tak kochani czytelnicy. Wyście może myśleli, że to na nas wali ze wschodu Rosja? Ta gdzie? To nie Rosja. Ziemia ruska od Dniepru po Ocean Spokojny, przesiąknięty rewolucyjnymi hasłami i obdarowany przez rewolucję ziemią chłop, panujący proletariat, armia, rząd oparty o bagnety, armaty, sądy rewolucyjne itp. insygnia władzy i siły — to wszystko nie Rosja. Rosją są niedobitki Denikina pod Wranglem (prawda co za czysto rosyjskie słowiańskie nazwisko? Co? Wrangel? To nie niemieckie). Rosja to błąkający się po Francji rozbitki dynastii Romanowych lub zdetronizowani ministrowie. Ta. To jest Rosja...

8) „Nowe Drogi" Nr 1 z r. 1947, „Wieś" Nr 48 z r. 1947 i Nr 8—9 z r. 1948.

> A która Rosja Polskę rozebrała? Która Rosja wszystkie powstania utopiła w morzu krwi? Która Polskę pokryła lasem szubienic? Która Rosja najlepszych synów Polski zamroziła w lodach Sybiru, zgnoiła w lochach więzień i katorgi? Która żelazną ręką dławiła nas i szarpała nasze ciało i pastwiła się nad narodem przez sto lat z górą? Która wydzierała ludowi mowę, wiarę, wolność, obywatelstwo, cześć, krew, mienie? Która? Pytamy. I z tą Rosją, która to czyniła przez 100 lat z górą, to my nie we wojnie? To my z tą Rosją w porządku — w przyjaźni? A czy chociaż ta „uciśniona" Rosja nam przyznała pełne prawo do naszych ziem — ta Rosja naprawdę dziś zdławiona przez rewolucyjny moskiewski rząd sowiecki".

A pisało się to **w tym samym piśmie,** którego każdy niemal numer zawierał brednie antysowieckie i peany na cześć Piłsudskiego i jego polityki.

Lecz w tymże piśmie tegoż samego roku czytamy apele do tworzenia **Rad Chłopskich**, które mają „przeciwstawić się skutecznie w walce klasowej wyzyskiwaczom", ukrócić „szykanowanie szerszego ogółu chłopów w różnych sprawach, począwszy przez rozwydrzonego z czasów zaborczych wójta a skończywszy na przestraszonym przez kler i obszarników staroście w powiecie", czuwać nad wymiarem sprawiedliwości, czuwać „również nad kooperatywami niby to chłopskimi", szerzyć oświatę itd. „Główną jednak pracą to uświadomienie polityczne chłopów"... (18.I.1920)

W tymże piśmie znajdujemy (15.II.1920) artykuł o tym, jak prawicowi ludowcy:

> **„postanowili oprzeć swoją siłę na bogaczach chłopskich,** do potrzeb tych bogaczy mają przystosować Reformę Rolną i cały układ społeczno-polityczny w Polsce. Liczą na to, że księża, obszarnicy i wyżsi urzędnicy we własnym interesie staną po ich stronie... W dawnej Polsce rządzili tylko panowie szlachta przy pomocy księży, a w nowej Polsce mają przystąpić do owej spółki jeszcze i kmiecie piastowcowi, czyli ma to być Polska szlachecko-księżo-kmieca".

Zaś korespondenci chłopscy z terenu alarmują — jak np. „inwalida spod Zabrza", który pisze (w nrze z 21.XI.1920), że „nabywają grunta bogacze, którzy się na wojnie dorobili, cena za morg dochodzi do 125, a nawet do 130 dolarów" i że widocznie postanowiono Reformę Rolną „składnie bez krzyku przeprowadzić **z korzyścią dla obszarników i dla wzbogaconych chłopów**".

Głosów podobnych nie brakło i później, jakkolwiek coraz trudniej dochodził do głosu **nurt radykalny,** żyjący we **wszystkich** masowych partiach chłopskich Polski międzywojennej (do „Piasta" włącznie). Tłamszony podwójnym naciskiem rządów i prawicowych najczęściej kierownictw partyjnych, nurt ten odzywał się w śmielszych wystąpieniach z trybuny sejmowej w niektórych uchwałach i wypowiedziach prasowych, a przede wszystkim **w wystąpieniach mas chłopskich.** Jadów, Łapanów,

Lesko, Rzeszów, Racławice — to nie tylko pomniki chłopskiej martyrologii w Polsce przedwrześniowej; to zarazem **pomniki chwały i etapy na wspólnej z robotnikami drodze do Polski Ludowej.**

Jakie siły społeczne przodowały w tym marszu i jakie zapory wypadało przełamywać, świadczy mowa oberżandarma Sławoj-Składkowskiego, który z iście żandarmską gracją „wyłożył kawę na ławę" w debacie sejmowej o strajku chłopskim (2 grudnia 1937 roku):

„...Przede wszystkim dlaczego w czasie tych 10 dni nie było mnie w Polsce. Wierzyłem, wyznam, że święto żołnierza polskiego to takie święto, którego nikt nie będzie używał do osobistych i partyjnych rozgrywek. Dalej wierzyłem w Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo Ludowe w swej odezwie napisało co następuje: „Chłopi, od 16 sierpnia 1937 do 25 sierpnia włącznie strajk chłopski..." A dalej piszą: „Nie dajcie się jednak sprowokować do żadnych innych wystąpień"... „zachowajcie się spokojnie, godnie, zastępujcie na wypadek aresztowania itd.", a na końcu odezwy jest napisane: „nasz nowy czyn chłopski, ten nasz 10-dniowy strajk chłopski musi być początkiem do przywrócenia chłopu w Polsce praw do życia — współgospodarza, a krajowi ładu, porządku i bezpieczeństwa".

Koledzy, rzeczywiście uwierzyłem tej odezwie i miałem wrażenie, że po święcie żołnierza ten strajk, być może **będzie ograniczony do zwykłego strajku,** że przejdzie względnie spokojnie...

Może to było źle, może dobrze, niewątpliwie jednak aczkolwiek **stronnictwo zapewniło, że będzie spokój,** to władze bezpieczeństwa i ja powinniśmy byli wiedzieć **o mafii istniejącej w tym stronnictwie, która zrobi zamieszki w tajemnicy nawet przed całością władz stronnictwa.** Niewątpliwie żeśmy o tym nie wiedzieli, to jest **mój i władz stronnictwa błąd.**

Przebiegu wypadków nie będę kolegom odźwierciedlał, wiecie koledzy, że one nie miały jedynie strajku na względzie, nie były działalnością całego stronnictwa, ale mafii, która w tajemnicy podburzała nie chłopów pełnorolnych, posiadających gospodarstwa — bo tam, gdzie chłop posiadał rolę, to akcja spaliła na panewce — lecz podburzała w sposób podstępny chłopów bezrolnych albo chłopów na gospodarstwach karłowatych, którzy nigdy nie sprzedawali do miast i których zawsze raziło to, że ich sąsiedzi wracali z pieniędzmi do miasta. Oni sami nie sprzedawali swoich produktów do miast, natomiast rozwinęli terror wobec spokojnej ludności, rozwinęli akcję rozbierania mostów, przecinania drutów telefonicznych, niszczenia dróg, napadów na policję.

Proszę panów, reakcja policji musiała być bardzo ciężka, 42 zabitych chłopów, proszę kolegów, kilkudziesięciu poturbowanych policjantów — też synów chłopskich — leczyło się jeszcze długi czas w szpitalu. Niewątpliwie są to rzeczy tragiczne, niewątpliwie są to rzeczy, które mafia pewnego stronnictwa w sposób bandycki i w tajemnicy nawet przed tym stronnictwem przygotowała. Proszę kolegów, naturalnie trzeba było strzelać... Gdybym miał tak, jak to jest we Francji, 60 tysięcy gwardii ruchomej... to mógłbym nie strzelać. Niestety posiadam tej policji za mało i wskutek tego strzelanie było nieuniknione. Czy rząd zawinił w tym wy-

padku? Rząd zawinił, że nie przewidział tego wszystkiego na kilka dni naprzód.“ Tyle Sławoj - Składkowski...

Mówiliśmy w tym artykule o ciężkich błędach, popełnionych przez ruch nasz w przeszłości w stosunku do radykalnego ruchu mas chłopskich. Tym większe jest nasze prawo przypomnieć **postawę polskich komunistów wobec strajku chłopskiego 1937 roku,** jedynych, którzy tę walkę chłopów - ludowców poparli ze wszystkich sił i bez żadnych zastrzeżeń.

Odezwa Komitetu Centralnego KPP głosiła (cytujemy wyjątki):

„...Wieś zabrała głos!

Na cały kraj rozległ się doniosły głos ludu wiejskiego, który 15 sierpnia br. w potężnych demonstracjach domagał się uznania praw chłopa — WSPÓŁGOSPODARZA Polski. Setki tysięcy chłopów wystąpiły 15 sierpnia, wystawiając burżuazji i faszyzmowi rachunek za 17 lat krzywd i nieszczęść, ucisku i wyzysku...

....Wolność znaczy dziś: rozwiązanie sejmu mianowańców i rozpisanie nowych, demokratycznych, 5-przymiotnikowych wyborów.

Wolność znaczy dziś: zlikwidowanie zakały Polski — obozu koncentracyjnego w Berezie, wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych, powrót do kraju Witosa i wszystkich emigrantów politycznych.

Wolność i niepodległość znaczy dziś: usunięcie od rządów Becka i jemu podobnych agentów hitlerowskich; zerwanie paktu z Hitlerem, wejście Polski do bloku państw pokojowych.

...Towarzysze robotnicy i pracownicy! Ludności miejska! Walka wsi musi znaleźć jak najpełniejsze poparcie miast!

Wspaniale zademonstrowana 15 sierpnia jedność czynu robotniczo - chłopskiego musi zostać w obecnej chwili ciężkich zmagań chłopstwa jeszcze bardziej umocniona. Zrozumieli to dobrze robotnicy i pracownicy dziesiątków miast i miasteczek Lubelszczyzny, Kielecczyzny i Małopolski, którzy strajkami solidarnościowymi poparli walczących braci chłopów.

Zrozumiał to proletariat Krakowa, który 25 sierpnia powszechnym strajkiem demonstracyjnym wypowiedział się za wspólną walką ludu całej Polski.

Ich śladem winna pójść cała Polska robotnicza, demokratyczna...

...Towarzysze i Obywatele! Przełamać trzeba mur milczenia, którym faszyzm chce otoczyć i przydławić bohaterską walkę chłopstwa. Ułatwioną ma faszyzm tę robotę wskutek niedopuszczalnego stanowiska prawicowych przywódców PPS i Związków Zawodowych. Nie dość, że sprzeciwiali się oni wspólnym wystąpieniom robotniczo - chłopskim w dniu 15 sierpnia, nie dość, że dążyli do rozbicia tej jedności w miejscowościach, w których ją realizowano, to dziś prawicowi przywódcy PPS i związków nadal nic nie robią dla okazania masom chłopskim pomocy i poparcia ze strony walczącego proletariatu.

...Nic tu nie pomoże tłumaczenie się terrorem rządowym i groźbą zamknięcia związków, organizacji i pism robotniczych, w razie gdyby one solidaryzowały się z walką chłopów. Istnieje bowiem możliwość przeciwstawiania się wszelkim groźbom i terrorowi faszystowskiemu. Jest na te ataki środek. A jest nim umocnienie szerokiego frontu demokratycznego.

Gdyby ten front był umocniony, gdyby PPS oficjalnie poparła walkę chłopstwa, gdyby wespół ze Stronnictwem Ludowym, związkami zawodowymi i wszystkimi organizacjami robotniczymi i demokratycznymi organizowała walkę mas — walka ta byłaby wygrana...

...Do strajków solidarności! Do akcji protestu przeciw krwawej orgii terroru rządowego, przeciw „pacyfikacjom" w obronie walczących mas chłopskich, w obronie organizacji ludowych, o wypuszczenie uwięzionych działaczy!

...Niech żyje solidarna walka mas ludowych miast i wsi!

...Niech żyje demokratyczny Front Ludowy!"

W tym Froncie Ludowym walczyli już wówczas — ramię w ramię z komunistami — **Norbert Barlicki, Adam Próchnik, Stanisław Dubois i tysiące robotników z PPS**, reprezentujących lewicę socjalistyczną. Zadzierzgały się węzły braterstwa **z lewicą ludowcową**, którego uwieńczeniem miało się stać — w ciężkim okresie walki o niepodległość—stworzenie wspólnej Armii Ludowej i Krajowej Rady Narodowej. Wykuwała się — na łamach „Dziennika Popularnego" i innych, mniej lub bardziej krótkotrwałych wydawnictw — wspólna ideologia nowej demokracji polskiej.

Gdy dzisiaj młoda awangarda ruchu ludowego podejmuje odważny wysiłek analizy przeszłości i budowania mostów w przyszłość chłopa polskiego, możemy im i wszystkim przyjaciołom ludowcom powiedzieć:

Im lepiej dokopiecie się **własnej radykalnej tradycji**, im głębiej dotrzecie z nią w szerokie masy chłopskie, z im większą konsekwencją potraficie z nauk własnej przeszłości wyciągnąć wnioski na przyszłość, tym bardziej **wspólnym językiem** wypadnie nam mówić, nam — marksistom i Wam postępowym ludowcom.

SPOŁECZNE OBLICZE PRAWICY W RUCHU CHŁOPSKIM.

Jesteśmy świadkami głębokiego przełomu w ruchu chłopskim w Polsce. Dowodem tego przełomu było tegoroczne Święto Ludowe — zarówno przez niespotykaną dotąd w Polsce masowość chłopskich manifestacji (2 i pół miliona uczestników), jak przez dominujące w nich hasło **sojuszu z klasą robotniczą**. Wyrazem tego przełomu jest szybki wzrost szeregów i kadr Stronnictwa Ludowego, zasadniczy zwrot polityczny w Polskim Stronnictwie Ludowym oraz umowa o współdziałaniu, zawarta między obu stronnictwami.

Czemu przypisać tak gruntowne przemiany, zwłaszcza przemiany dokonane w PSL? Przyczyny są obiektywne i subiektywne. Do obiektywnych należy przede wszystkim **jawne przejście reakcji polskiej z Mikołajczykiem na czele na pozycje zdrady narodowej**, co musiało zerwać nici między nim, a całą zdrową i patriotyczną częścią aktywu i masy członkowskiej PSL. Do subiektywnych należy przede wszystkim **niezmordowana i nieubłagana walka naszej Partii przeciwko mikołajczykowskiej reakcji**, walka, która nie mogła nie rozbudzić umysłów i sumień demokratów polskich, zaplątanych w tę matnię knowań trustów zagranicznych.

Przełom jest faktem, którego pozytywne skutki odczuwa już dzisiaj ruch chłopski.

I nie darmo właśnie teraz w umysłach tylu chłopskich działaczy powstaje pytanie: dlaczegośmy szukali **tak długo?** Dlaczego — jak pisze ob K. Banach (w tygodniku „Chłopi i Państwo" z 11.4. 1948):

„Jedną z największych tragedii ruchu ludowego w Polsce jest to, żeśmy nie byli w stanie takich uchwał i takiej drogi dla niego wykreślić już w okresie okupacji. U źródeł tej tragedii leży to, żeśmy w okresie okupacji nie dorobili się sojuszu chłopsko - robotniczego".

Nie znajdzie na to odpowiedzi, kto nie sięgnie po instrument **samokrytyki ideologicznej.** I nie naprzód, lecz wstecz posuwają sprawę wypowiedzi, jakich zbiór znaleźliśmy w numerze tegoż tygodnika z 4 kwietnia b. roku, a których ogólną treść stanowią obrona mitów agrarystycznych, obciążenie winą za faszyzm, wojny itd. „wynaturzonych ludzi kultury miejskiej", oraz żale do młodzieży wiciowej za to, że pierwsza wchodzi na drogę ideologicznej rewizji.

Poniższe ustępy — stanowiące części szkicu większej pracy — pozwolą rzucić nieco światła na źródła tragedii, o której była mowa wyżej. Zamieszczamy je w przekonaniu, że nie apologia, lecz śmiałe spojrzenie w przeszłość jest jedynym sposobem skutecznym umocnienia w ruchu ludowym wszystkiego, co w nim jest zdrowe i twórcze.

* * *

„Pedagogika Wiciowa zdała egzamin życia" — czytaliśmy we wspomnianym numerze „Chłopów i Państwa", który przytem nazbyt pochopnie stawia znak równości między „Wiciami" a agraryzmem. „Nasza ideologia może była i błędna, lecz metoda wychowania była słuszna" — tłumaczą nam niektórzy działacze, powodowani bardzo ludzką potrzebą usprawiedliwienia własnej przeszłości.

Nie zamierzamy tu podejmować na nowo dyskusji pedagogicznej, w której padło już ze strony samych ludowców wiele interesujących i słusznych sugestii, że wymienimy tylko „Drogowskazy" J. A. Króla. Dla nas, marksistów, **metoda nie da się oderwać od treści, pedagogika od ideologii.** Zresztą spór został rozstrzygnięty przez „próbę życia": opóźnienie i ciężki trud, z jakim przedwojenni agraryści i ich wychowankowie wchodzą na prosty, szeroki trakt postępu i demokracji ludowej, świadczą najlepiej o wartości tej „pedagogiki."

Pedagogika to rzecz dialektyczna. Kto pod rządami karteli i obszarników wychowywał siebie i innych nie na **rewolucję**, nie na **obalenie ustroju,** ten nie łatwo zaczyna **budować** w warunkach zwycięskiej rewolucji.

Charakterystyczna jest pod tym względem „społeczno - ideowa i programowa kurso-konferencja Wici" w Kępie Celejowskiej (2 — 10 lipca

1933), gdzie przez osiem dni dyskutowano o najrozmaitszych problemach, lecz ani razu nie stanęło zagadnienie **walki o władzę ludową** [9]).

„Przed tzw. Polską Ludową stoi nie tyle zagadnienie formalistycznego ustroju politycznego i gospodarczego oraz form urządzeń i ustaw, ile sama dusza nowych ludzi, duch ich pożycia" — tymi słowy rozpoczął Ignacy Solarz swój referat w Kępie Celejowskiej, ażeby nieco dalej oświadczyć: — „Drobne gospodarstwo chłopskie chowa w sobie dziwną tajemnicę łagodzenia w sobie przeciwieństw i tarć, jakie niepokoją i wywracają dotychczasowy ustrój społeczno - gospodarczy".

Ta tęsknota szlachetnego skądinąd człowieka za jakąś formą gospodarczą, która by sprawiła cud złagodzenia przeciwieństw społecznych, ten **lęk przed wstrząsem,** znamionujący u nas środowisko poszlachecko - drobnomieszczańskiej inteligencji, w które wrastała garstka synów chłopskich, przebija w setkach artykułów, broszur i przemówień okresu zaostrzającej się walki ludu polskiego z sanacją. W broszurze wydanej w roku 1935 Zdz. Maćkowskiego „Droga do Polski Ludowej" (rozdział „Agraryzm wobec polskiej rzeczywistości") czytamy:

> „Największą troską tych, którzy życie wsi i obecne nastroje mas ludowych odczuwają i rozumieją, jest obawa, aby ruch ludowy nie był zmuszony zbyt trudnymi warunkami życia publicznego i ekonomicznego zejść z drogi wiodącej bez większych wstrząsów w zawsze nieznaną dal dziejów. Stąd też uważamy za korzystniejsze dla państwa, gdy nowe formy życia rodzą się w ogniu codziennych walk i zmagań, w atmosferze pewnej swobody obywatelskiej, aniżeliby miały przyjść w postaci zawsze dla państwa niebezpiecznego wybuchu".

Tym samym duchem tchnie punkt 10 deklaracji programowej Wici z roku 1931. **„W poczynaniach swoich nie ustalamy czynnego stosunku do bieżących zdarzeń politycznych, dokonywujących się w życiu państwowym."** Takie hasło rzucano młodzieży wiciowej — najbardziej dynamicznej części ruchu ludowego — w momencie, kiedy w kraju rozpalał się bój o obalenie politycznego władztwa karteli i obszarników.

Gandhyzm boi się zawsze „mieszanin wybuchowych". Drobnomieszczańska „pedagogika", uciekająca przed walką rewolucyjną, musiała z natury rzeczy unikać zbliżenia do klasy robotniczej, zwłaszcza do jej partii przodującej. Stąd piąty punkt ówczesnej deklaracji wiciowej, ograniczający ruch ludowy do „samodzielnych (czytaj: odrębnych) poczynań pracy społecznej warstwy chłopskiej". Stąd charakterystyczna kolejność w Manifeście SL z tegoż roku, wyrażającym życzenia „braciom z izb rzemieślniczych, fabryk i kopalń", przy jednoczesnym stwierdzeniu, że chłopi (wszyscy chłopi — bez różnicy) stanowią „trzon polskiego świata pracy". Stąd całkowite przemilczenie klasy robotniczej w programie SL, uchwalonym na kongresie grudniowym 1935 roku.

---

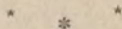
9) Patrz „Pamiętnik Kurso-Konferencji", wydany przez ZMW RP „Wici"

Był to ten sam kongres, który uchwalił — wbrew protestom Mikołajczyka — żądanie wywłaszczenia obszarników bez wykupu, po czym... wybrał Mikołajczyka na wiceprezesa stronnictwa. Taki był obraz ruchu, miotanego przez **sprzeczne interesy klasowe** rozmaitych części wsi, rzekomo „jednolitej".

Zanim jednak do owych sprzecznych interesów dojdziemy, wypada to jeszcze powiedzieć: nie tylko pełen kompleksów drobnomieszczańsko-chłopski inteligent obawiał się rewolucyjnego impetu, jaki wyrastał z każdorazowego zbliżenia się mas robotniczych i chłopskich. Był ktoś, dla kogo zabezpieczenie się przed „mieszaniną wybuchową" stanowiło problem życia lub śmierci: reżim sanacyjny. Cały kunszt, cała mądrość polityczno - policyjna piłsudczyzny szły w kierunku separowania awangardy i rezerw polskiej rewolucji ludowej.

I oto byliśmy świadkami osobliwej, jakkolwiek nieprzypadkowej zbieżności: grupa chłopskich ideologów, przerażona miażdżącym pochodem kartelizacji i jeszcze bardziej przerażona perspektywą (jedyną) rewolucyjnego wyratowania się wsi z tej opresji, szuka ratunku w majakach idących po linii ideologicznych potrzeb panujących karteli i obszarników.

Innymi słowy: wypełnia społeczne zamówienie reakcji.



Miasto jest rozdarte na klasy antagonistyczne, wieś jest warstwą społecznie jednolitą, parobek je przy jednym stole z gospodarzem (gdzie śpi, o tym się chętnie zapomina), nie wnoście „sztucznego" rozbicia; jeśli na wsi są przejawy walki klasowej, to jest to tylko zło, które przychodzi od zewnątrz — oto rozmaite nuty tej samej piosenki, wygrywanej na skrzypkach agrarystycznego chochoła.

„Że chłop polski stanowi zwartą warstwę społeczną, zespoloną na podstawie jednorodnej kultury społecznej, wspólnego światopoglądu człowieka współpracującego z żywą przyrodą, oraz jednolitych zasad moralnych i obyczajowych, o tym wiedzą dobrze ludowcy" — pisał organ konspiracyjnego ROCh-a, „Polska Ludowa", w numerze z kwietnia 1943 roku, a 10 listopada tegoż roku wydawnictwo tegoż obozu „Przez walkę do zwycięstwa" w następujących słowach występowało przeciwko buntującej się plebejskiej opozycji w łonie ROCh-a: „Inni znów marzą o powołaniu jakiegoś tzw. radykalnego stronnictwa ludowego. Krytykują jakoby umiarkowane posunięcia rządu ludowego Mikołajczyka i postawę ruchu ludowego w kraju. Nie mamy wszakże wątpliwości, iż z takiego tworu w krótkim czasie wylazłby... sierp bolszewicki". Wreszcie w styczniu 1944 roku „Polska Ludowa" oświadcza: „...W ten sposób chcą chłopi (?) zlikwidować w Polsce niebezpieczny typ bezdomnego radykała, człowieka nie mającego tradycji ani przyszłości. Chcą zlikwidować trzy międzynarodówki, które gangrenowały nasze życie publiczne: międzynarodówkę wielkich obszarników, kapitalistów i baronów przemysłowych, **międzynarodówkę bezdomnego proletariatu na wsi i w mieście**, i międzynarodówkę żydowską." (podkreślenia nasze — J. T.).

Droga od „pra - piastowskiej“ gontyny solidaryzmu społecznego do policyjno - oenerowskiego żargonu jest, jak widzimy, konsekwentna.

Rozmyślnie zaczynamy tu od wypowiedzi z okresu konspiracji, gdy, rozprawiając w gronie z konieczności zwężonym i na tle zaostrzającej się sytuacji historycznej, agrarystyczny „brain - trust“ [10]) ujawnił **całe** swe reakcyjne oblicze. Mimo woli nasuwa się pytanie: jak ludzie, którzy przed wojną dali nie jeden dowód szczerości swych radykalnych **sentymentów**, mogli znieść tak cyniczne wypowiedzi? Mówi się: protestowali, pisali, jeździli do kierownictwa ROCh-a, ba — odwoływali się do przyjaciół zagranicą, lecz niestety byli odcięci jedni od drugich, pozbawieni własnej prasy, funduszów itd. Tłumaczy to rzecz, ale w nikłym tylko stopniu. Byli wszak inni ludowcy, którzy potrafili znaleźć sposób wypowiedzenia swych myśli. „Wola Ludu“ jest faktem i zarazem dowodem, że kto wiedział, czego chce, i miał w sobie dosyć odwagi, ten nie pozostał z zakneblowanymi ustami. Główna przyczyna jest inna: wrażliwość większości z nich była już przytępiona od lat i od lat już — świadomie lub nieświadomie — przyjęli byli rolę ideologicznych wyrazicieli określonej klasy wiejskiej: klasy chłopskich kapitalistów.

Marks nie „wymyślił“ walki klasowej. Marksizm **konstatuje fakt**, analizuje go naukowo i z analizy tej wydobywa przesłanki przyszłej **likwidacji przeciwieństw klasowych.** Nieprzypadkowo marksiści polscy, realizując program agrarny Demokracji Ludowej, dumni są ze swych osiągnięć w kierunku podnoszenia chłopów bezrolnych i małorolnych do sytuacji gospodarza średniorolnego — wolnego od konieczności dorabiania na cudzym. Nieprzypadkowo nasza polityka uprzemysłowienia kraju zmierza pośrednio i bezpośrednio (przez odpływ wiejskiej ludności i intensyfikację gospodarstw) do dalszego „średniaczenia“ wsi polskiej, przy jednoczesnym rozwijaniu wszelkich form spółdzielczości — jako drogi wsi polskiej do socjalizmu, bez którego nie masz pełnej likwidacji przeciwieństw klasowych.

Lecz właśnie aby je móc likwidować, trzeba sobie zdać sprawę z ich istnienia. Z faktu, że jednolita w okresie feudalizmu klasa (Marks mówi „klasa-stan“) chłopska została przez kapitalizm rozbita na szereg grup społecznych, których interesy klasowe (historyczne) ciążą **w większości** ku klasie robotniczej, **w mniejszości** zaś — ku klasie miejskich kapitalistów.

Podobnie jak klasa miejskich kapitalistów, klasa chłopskich kapitalistów jest **postępowa** w pierwszym okresie swojego istnienia. Wystarczy zajrzeć do pism w rodzaju galicyjskiej „Pszczółki“, „Wieńca“ czy króczy lewiackiej „Siewby“ albo „Zarania“ (to ostatnie odbywało zresztą częściową ewolucję w kierunku reprezentanta biedniejszych warstw chłopskich), wystarczy przyjrzeć się dziejom Pszczelina, Kruszynka, Gołotczyzny i innych przejawów naszego „chłopskiego pozytywizmu“, aby na-

10) „Brain-trust“ czyli „trust mózgów“. Tak nazywają w Ameryce garstkę wtajemniczonych mędrców, która — wedle szerzonej tam opinii — powinna mieć wieczny monopol na kierowanie polityką kraju.

brać przekonania, że te pisma i ruch przez nie reprezentowany niosły na pewnym etapie przed wsią polską chorągiew **postępu**. W tym okresie, kiedy główną była walka o likwidację pozostałości feudalnych, znajdujemy też mocne akcenty solidarności z klasą robotniczą („Siewba" broniła praw „ludu fabrycznego" do ośmiogodzinnego dnia pracy, związków zawodowych i strajków). Lecz w miarę rosnącej akumulacji kapitałów w rękach wiejskich bogaczy i precyzowania się konturów przyszłej rewolucji socjalistycznej, solidarność z klasą robotniczą zastępuje hasło solidaryzmu społecznego wsi. Do głosu dochodzą ludzie w rodzaju Średniawskiego, (chłopa „wżenionego w ziemiaństwo"), który w kalendarzu „Piasta" na rok 1916 pisze: „Nawet my, mali rolnicy, tj. chłopi, możemy tu w tych ciężkich czasach dopomóc właścicielowi większej posiadłości przez wydzierżawianie morgami ziemi, dopóki on sam nie postawi sobie budynku. Trzeba jednak nie wyzyskiwać ciężkiego położenia właściciela i ceny ofiarować takie, by to wyszło obydwu stronom na pożytek... Większa własność, w interesie rolnictwa i narodu, powinna być utrzymana w rękach polskich, jeżeli jednak ma zginąć i być rozdrobniona, to niech przejdzie w ręce chłopów polskich Więc niech ona istnieje, chociażby jako rezerwa ziemi dla **naszych** dzieci i wnuków" (podkreślenie nasze — J. T.)

Sojusz z lewicą, reprezentowaną przez klasę robotniczą, staje się zbrodnią, powodem do rozłamów (jak w galicyjskim PSL w roku 1913), do walki z chłopskim radykalizmem — nawet tak niezdecydowanym jak ten, który doszedł do głosu w lubelskim rządzie z 1918 roku. Sojusz z prawicą staje się rzeczą naturalną, logiczną (rząd chjeno-piasta w roku 1923).

Oczywiście — w tym sojuszu z prawicą są tarcia. Klasa chłopskich kapitalistów, stanowiąca na terenie wsi główny filar rządów obszarniczo-kartelowych, jest sama gromadą karzełków wobec kartelowych kolosów. W miarę umacniania się przy pomocy sanacji rządów monopolistycznego kapitału oraz pod wrażeniem rozpanoszenia się obszarnictwa po Nieświeżu i Dzikowie — w klasie tej muszą się tworzyć nastroje opozycyjne, podobnie jak i w słabszych warstwach miejskich kapitalistów. Lecz — w przeciwieństwie do chłopów małorolnych i znacznej części średniorolnych, spłukiwanych przez politykę Staniewiczów, — opozycja **tej** klasy mieści się **w ramach ówczesnego reżimu.** Wspomniany już przez nas Maćkowski pisze **w roku 1935,** że „najpilniejszą jest sprawa samorządu terytorialnego" i główne zadanie na polu walki z sanacją formułuje w sposób następujący: „Stronnictwo Ludowe musi odrzucić dziś negatywny, wyłącznie opozycyjny stosunek do samorządów i opłat samorządowych, natomiast musi ustalić program działalności tychże samorządów dla dobra wsi oraz wszelkimi dopuszczalnymi sposobami osiągnąć w nich całkowitą przewagę" („Droga do Polski Ludowej" str. 39).

Dialektyczne są drogi ewolucji zarówno społeczeństw jak i działaczy społecznych. **Tomasz Nocznicki,** który u progu swej działalności był w gruncie rzeczy rzecznikiem klasy wiejskich bogaczy (w jej okresie postępowym) pozostał szermierzem postępu, przekształcając się z biegiem

lat w wyraziciela mas chłopów biednych i wyzyskiwanych. **Ignacy Solarz**, który w siódmym roku rządów sanacyjnych głosił, że „jeden chłop ma odwagę wypowiedzieć swe myśli publicznie i śmiało, gdyż czuje, że je swój własny, na własnej ziemi wypracowany przez siebie chleb", zapominał w swej mistycznej ekstazie, jak bardzo jego objawienia **urągały rzeczywistości życiowej drobnego chłopa**, który za każde śmielsze wystąpienie własne lub swego syna „wiciarza" płacił „śtrafem", spisanym z powodu nie pomalowanego płotu, nieprzepisowego zaprzęgu czy nie postawionej sławojki. Dla niego grzywna jedna i druga była kolejnym szczeblem w dół do ekonomicznej ruiny, toteż sprawa „swobody myśli i słowa płynącej z posiadania" wyglądała u niego całkiem inaczej niż u bogacza, którego naprawdę było stać na wolność solarzowską.

Miłkowski, który głosił przewagę ekonomiczną chłopskich gospodarstw w świecie kapitalistycznym i pisał w swym „Agraryzmie", że „badania słynnego ekonomisty rolnego prof. Laura udowodniły to cyfrowo ponad wszelką wątpliwość", **zapomniał** — zapatrzony w szwajcarską rzeczywistość (opartą zresztą o okrutny wyzysk parobka u bogatych kmieci) — **o rzeczywistości polskiej**, która wyrażała się w następujących cyfrach dochodu i zadłużenia drobnych gospodarstw chłopskich na hektar:

	Dochód roczny	Zadłużenie	Zadłużenie w %% roczn. dochodu
1926 — 27	151 zł	155 zł	103%
1929 — 30	104 „	342 „	328%

Cyfry te, zaczerpnięte z obliczeń Instytutu Puławskiego, świadczyły o **przesuwaniu się własności rzeczywistej z rąk chłopa w ręce jego wierzyciela.** Zaś tezy laurowskie, powtarzane przez Miłkowskiego jak pacierz za panią matką, wyrażały tylko rzeczywistość — i to także skrzywioną w latach kryzysowych — gospodarstwa wielkokmiecego.

Młodzi działacze, którzy w Kępie Celejowskiej z takim przejęciem dumali nad referatem o mitach i elitach (w dyskusji padały głosy jak: „chodzi tylko o sposób wyłaniania się elity", „powstawanie zdrowej elity — najgłówniejszym zagadnieniem", „od jakości współzależności między korzeniami, pozornie martwym pniem, a dalej konarami i liśćmi zależy ilość i jakość owocowania" itp.) — nie wszyscy z pewnością wiedzieli, że wyrażają przyziemne interesy tej klasy, której szwajcarski przedstawiciel, prof. Laur, pisał w artykule specjalnym dla „Wsi i państwa" (kwiecień 1938 roku):

> „Wszak to właśnie te większe gospodarstwa są najobfitszym źródłem dostarczania nowych sił wykształconym warstwom naszego narodu. Tu jest kolebka najtęższych gospodarczych, politycznych i naukowych przywódców naszego narodu. **Nienawiść do zamożniejszych, dzielniejszych, w ogóle tych, którym się lepiej powodzi, jest oznaką ducha bolszewickiego"** (podkreślenie autora).

I nawet to — uparte przesuwanie problematyki ze sfery krzywdy społecznej w sferę krzywdy **towarzyskiej** (przeciwko traktowaniu wsi z góry, honorność chłopska itp.) stawało się obiektywnie wyrazem kłopotów tych, którzy siadając w pierwszych ławkach w kościele i sami gardząc „dziadostwem“, dopominali się należnego respektu od sąsiadów, pysznych herbowym sygnetem. Walka o duszę chłopa toczyła się już od dziesiątków lat z **kapitalizmem,** lecz dlą prof. Pigonia, prof. Bujaka, prof. Inglota i całego tego środowiska główną była wciąż towarzysko-obyczajowa problematyka dawnej Polski **stanowej.** Wieczna i niezmienna jak następstwo zimy i lata, wieczna i niezmienna „walka dobra ze złem“, za którą kryje się analfabetyzm socjologiczny, nie znający feudalizmu, kapitalizmu, różnic między tym, co było, jest i co będzie, lub wręcz świadome wymazywanie z obrazu stosunków społecznych niemiłego „tym, którym się lepiej powodzi“ czynnika **walki klasowej.**

* * *

Troska o tanią siłę roboczą była obok troski o własność **kapitalistyczną** główną spójnią między wiejskim bogaczem a polityką rządów kartelowo-obszarniczych, mimo wszystkie niedogodności tej polityki dla chłopskich kapitalistów, jako jednej z najniższych warstw klasy kapitalistycznej.

Toć i dzisiaj ideologowie agraryzmu, jak p. Buczkowski czy p. Lutosławski, swe marzenia o restauracji łatwego wyzysku poprzez „wiejski styl życia“ łączą z marzeniami o restauracji nieskrępowanego kapitalizmu w przemyśle pod niewinną nazwą „decentralizmu przemysłu“.

Lecz co innego bronić stanu, który **istnieje,** a co innego szukać dróg jego **przywrócenia.** Stan, który istniał, był broniony przez policjanta i przez cały aparat rządów burżuazyjnych. I jakkolwiek ten policjant i ten aparat dokuczył nieraz solidnie również i wiejskim kapitalistom, to jednak jego istnienie wydawało się mocną opoką, na której można było snuć piękne myśli o harmonii człowieka z przyrodą, harmonii społecznej itd.

Dziś aby ówczesny stan rzeczy przywrócić, potrzeba by **siły.** W kraju już siły tej nie ma, natomiast nowa siła — państwo demokracji ludowej — stoi w poprzek aspiracjom „elity“ do wolnego wyzysku mas pracujących. Kto marzy o restauracji, ten musi szukać interwencji zewnętrznej. Lecz pomoc i interwencja kapitału zagranicznego nigdy nie przychodzi za darmo. Wiedział o tym szczególnie dobrze Mikołajczyk i jego ekipa — zwłaszcza od czasu, gdy wypadło im żyć jako rząd emigracyjny na chlebie anglosaskim. Toteż kampania dawnej, mikołajczykowskiej „Gazety Ludowej“ przeciwko „zbytniemu upieraniu się przy naszej autonomii gospodarczej“ przypominała niemal jota w jotę język, jakim mówi dziś prasa wasalnych państw marshallowskiego „bloku zachodniego“. Zaś artykuły „Przebudowy“ o potrzebie „uplasowania się w międzynarodowym systemie podziału pracy“ (grudzień 1946)

i o tym, że

> „To właśnie było najbardziej ujemną cechą działalności kapitałów obcych w Polsce przedwojennej, że działały u nas kapitały najbardziej pasożytnicze, a najmniej było u nas inwestycji anglosaskiego kapitalizmu, który działał na stosunkowo najzdrowszych zasadach...“ (styczeń — luty 1947)

— nosiły wyraźny charakter **oferty - zobowiązania pod adresem upragnionych interwentów.**

Dzisiaj takie oferty Mikołajczyk może już składać tylko tam, gdzie sprzedaje się przysłowiową skórę na niedźwiedziu. Dzisiaj czytamy w odnowionej „Gazecie Ludowej“ słuszne uwagi, że „jeśli amerykańska „zielona międzynarodówka“ renegatów i zdrajców podejmie taką próbę, wynikiem jej może być jedynie agraryzm made in U.S.A., a więc najzupełniej obcy masom chłopskim w Polsce i w bratnich krajach demokracji ludowej“ (artykuł ob. W. S. z 2. III. 1948).

Lecz skoro dzisiaj, u kresu wędrówki agraryzmu rzeczy stały się tak przeraźliwie jasne, to spróbujcie obrócić reflektor, który już trzymacie w ręku, ku czasom, gdy agraryzm nie był jeszcze „made in USA“, aby zbadać, jak i kiedy dojrzewał do roli obcej, antypolskiej agentury.

Zawróćmy jeszcze raz — po raz ostatni — do narady w Kępie Celejowskiej i posłuchajmy dyskusji nad Jerzego Kuncewicza pochwałą włoskiego faszyzmu. Były tam co prawda krytyki, że referent zbyt może gloryfikował dorobek faszyzmu (o zamęcie panującym w tym gronie świadczy między innymi, że inny dyskutant określił referat Kuncewicza jako „materializm historyczny“). Lecz nikt mu nie rzucił w twarz odpowiedzi, że „bataglia del grano“ (bitwa o chleb — tak Mussolini nazywał swą politykę agrarną) miała jako jeden z punktów podstawowych wypędzenie tysięcy chłopskich dzierżawców z ziemi, na której pracowali. W ogóle — czytając te i późniejsze wypowiedzi agrarystycznych ideologów — trudno jest nie zauważyć z jak dużym i najczęściej życzliwym zainteresowaniem śledzili za „postępami“ faszystowskiej polityki rolnej, przy jednoczesnym powtarzaniu wszelkich możliwych bzdur na temat położenia chłopów w Związku Radzieckim.

Im bardziej zbliżała się chwila, gdy faszyzm niemiecko - włoski miał chwycić Polskę i inne narody słowiańskie za gardło, tym mocniejszy był zachwyt naszych agrarystów. Były co prawda frazesy „przeciwko rządom totalnym“ ale substancja duchowa agraryzmu coraz dobitniej wyrażała się w takich oto kawałkach:

> „...stan gospodarczy wsi niemieckiej i jej ludności otoczony jest tkliwą opieką rządu... samo to założenie, iż chłop jest źródłem krwi i życia narodu, z góry przesądza o rezultatach reformy rolnej w Trzeciej Rzeszy. Tam bowiem, gdzie zwraca się baczną uwagę na siły witalne i energię tkwiącą w ludzie wiejskim, tam gdzie pielęgnuje się bezcenne bogactwo duszy chłopskiej, tam pozytywne wyniki reformy nie dadzą na siebie długo czekać“. („Wieś i Państwo“, lipiec 1938).

Zachwyconemu agraryście szło tu o „zagrody dziedziczne“ (Erbbauernhof), których tworzenie łączyło się w Niemczech z wyzuwaniem z własności (bez swobody wybrania innego zawodu) setek tysięcy młodszych synów rodzin chłopskich. Zainteresowanie tą reformą rolną wyrażali wszyscy niemal czołowi ideologowie agraryzmu. W rok po cytowanym artykule (pisanym przecież w wigilię Monachium i haniebnej zdrady Rydza-Śmigłego wobec Czechów) również i Polsce było dane poznać „siły witalne“ i „bezcenne bogactwo duszy chłopskiej“ wychowanej przez pruski faszyzm. „Bauer, wo ist deine Erde?“ — pytała prasa niemiecka wywłaszczonych młodszych synów chłopskich i odpowiadała: „Am urdeutschen Osten“. („Gdzie ziemia twoja, chłopie?“ „Na Wschodzie praniemieckim“).

Czołobitność (a w lepszym wypadku, u niektórych — bezkrytycyzm) w stosunku do faszyzmu była jednym z głównych czynników przysposabiania się agraryzmu do jego dzisiejszej roli obcej agentury. Drugim czynnikiem, mniej może uchwytnym naówczas, lecz którego nie można dziś nie widzieć i nie demaskować, był specyficzny „wszechsłowianizm“ agrarystów.

Niektórzy (zwłaszcza przedwojenni agraryści) sądzą, że jedyną wadą owego „wszechsłowianizmu“ było pomijanie przezeń Związku Radzieckiego (uczciwsi mówią: jego ostrze antyradzieckie). Reakcyjność „wszechsłowianizmu“ Miłkowskiego i jemu podobnych tkwiła jeszcze i w tym, że narody słowiańskie miały według nich pozostać **narodami o przewadze ludności rolniczej nad przemysłową**, to znaczy **narodami zacofanymi**, to znaczy **europejską kolonią kapitału międzynarodowego.**

Tak było w praktyce i agraryzm ten stan rzeczy zamierzał jeszcze pogłębić. Czyż trzeba tłumaczyć, jak bardzo na rękę ta ideologia słowackiego patrona agraryzmu Hodży i jego polskich wielbicieli dogadzała zaborczym planom hitleryzmu? Ideologia, która zawczasu skazywała nasz kraj na rolę **„Hinterlandu“ Trzeciej Rzeszy**, tak jak dzisiaj Mikołajczyk i Ferenc Nagy radzi by z Polski, Węgier i innych krajów demokracji ludowej uczynić **hinterland przemysłowej metropolii amerykańskiej.**

Nieprawdą jest, jakobyśmy naszą polityką sojuszu narodów słowiańskich kontynuowali, tylko „w lepszym wydaniu“, plany dumaczy z Gackiej Górki i Kępy Celejowskiej. Nasz sojusz narodów słowiańskich i bratnich narodów demokracji ludowej, **to sojusz narodów wyzwolonych na zawsze spod „opieki“ imperialistów.** Sojusz to nie rasowy, nie mistyczny, lecz **sojusz emancypacyjny** — nie biednych i zacofanych pobratymców z „getta chłopskiego“, lecz **narodów, które rozbudowują swój przemysł,** aby na nim oprzeć swą siłę, suwerenność oraz dobrobyt swoich chłopów. Wymieniamy między sobą nie mity, lecz żelazo, stal, maszyny, tekstylia, wyroby przemysłu rolnego, a wraz z tym wymieniamy i coraz obficiej wymieniać będziemy nasze skarby narodowej kultury i doświadczenia naszych rządów ludowych.

I właśnie dlatego, że „wszechsłowianizm“ agrarystów był diametralnie odmienny od naszej jedności słowiańskiej, musiał on u kresu swej drogi stoczyć się do zdrady narodowej.

Myśmy zwykli nazywać ideologią proletariacką nie tę, którą jakikolwiek proletariusz wyznaje, bo wyznawać może czasem i faszyzm, lecz tę, **która reprezentuje przyszłość klasy robotniczej,** jej perspektywy społecznej emancypacji i awansu. I sądzimy, że tak samo nie można uznać za „chłopską“ lub „polską“ ideologii, która usiłowała chłopa i cały naród polski pchnąć wstecz — ku wszystkiemu, co było związane z jego niewolą i upokorzeniem.

W zawartej 10 maja br. umowie między Stronnictwem Ludowym a Polskim Stronnictwem Ludowym czytamy:

„Program i ideologia ruchu ludowego będzie nawiązywać do pozytywnych twórczych tradycji radykalnego nurtu w ruchu ludowym. Odrzuca natomiast wszelkie tradycje zarówno zgubnej współpracy z reakcją jak i chłopskiego separatyzmu, którego wyrazem były błędne teorie agrarystyczne, wykorzystywane obecnie w zdradzieckiej działalności wstecznictwa“.

Odrzucone tradycje reakcyjne tylko wówczas zostaną wyrwane z korzeniem, jeśli ich analiza krytyczna zostanie przeprowadzona odważnie i rzetelnie. Pierwsze kroki na tej drodze są zrobione. Szczególnie wdzięczne pole otwiera się przed tymi, których błędy stanowiły ideologiczną pożywkę prawicy w ruchu ludowym.

Włodzimierz Sokorski

Podstawy organizacyjne polityki kulturalnej

W działalności kulturalnej, zarówno państwa jak i organizacji społecznych, można rozróżnić wyraźnie dwa okresy. Okres żywiołowego odradzania się instytucji oświatowych, szkolnictwa, ośrodków teatralnych oraz ożywionej działalności wydawniczej i okres, który przeżywamy obecnie, poważnego wysiłku planującego, zarówno w stosunku do sieci placówek kulturalnych, jak również i treści ich pracy, okres, w którym kultura ludowej Polski została mocno oparta o jej nową bazę społeczną. Pierwszy okres, który możemy nazwać okresem odbudowy kulturalnej dał nam dwukrotną ilość katedr na uniwersytetach w porównaniu z okresem przedwojennym, zwiększoną ilość szkół i dwakroć większą liczbę młodzieży uniwersyteckiej, a w dziedzinie kultury artystycznej — 12 tysięcy świetlic i 120 tys. uczestników zespołów artystycznych, 71 teatrów zawodowych, 6 oper, 7 filharmonii, dwukrotną niemal ilość muzeów i kilkakrotnie większe nakłady książek. Drugi okres, który nazywamy okresem przebudowy kulturalnej, winien dać nam plan wydawniczy książki polskiej, nie tylko w zakresie podręczników, lecz i książki naukowej oraz noweli beletrystycznej, winien dać nam nową młodzieżową bazę społeczną szkół i uniwersytetów, nową treść ideologiczną wiedzy i nauki polskiej, a w życiu artystycznym nowy repertuar dla świetlic i teatrów, przy równoczesnym wykorzystaniu repertuaru klasycznego. Winien dać nam udostępnienie wszystkich przejawów życia artystycznego najszerszym masom pracującym, poważnie przepracowany plan szkolenia artystycznego i budownictwa artystycznego, a wreszcie nowe spojrzenie naszych twórców we wszystkich dziedzinach ich działalności.

Nowy etap wymaga nowych metod, nowej organizacji pracy i nowej struktury instytucji kulturalnych.

Należy przy tym obiektywnie stwierdzić, że w tej dziedzinie zakres pracy oświatowej wyprzedził znacznie zakres pracy artystycznej, która pozostała w tyle, zarówno w dziedzinie działalności zespołów amatorskich, jak i instytucji państwowych.

I dlatego, o ile Ministerstwo Oświaty reorganizuje już dziś pracę szkolnictwa wyższego w oparciu o nową ustawę stosując nowe zasady przyjmowania do wyższych uczelni, czy to w oparciu o studia wstępne, czy też komisje kwalifikacyjne, realizuje nową organizację szkoły podstawowej, z podziałem na siedem lat plus cztery i prowadzi szeroką akcję wydawniczą podręczników szkolnych oraz kursów dokształcających, to Ministerstwo Kultury i Sztuki uczyniło dopiero pierwszy krok w postaci nowego statutu organizacyjnego oraz kilku bieżących zarządzeń regulujących nową politykę teatralną.

Jeżeli jednak chcemy omówić obiektywne przyczyny tego stanu rzeczy oraz wytyczne codziennej, praktycznej działalności kulturalnej na odcinku twórczości artystycznej, działalności, która częstokroć w wyniku słabości i niezdecydowania związków artystycznych musiała być w znacznym stopniu koordynowana przez ministerstwo w oparciu o organizacje społeczne i bezpośredni wysiłek twórców, to musimy zwrócić uwagę na następujące okoliczności, które niewątpliwie hamowały dotąd ten proces.

W pierwszym rzędzie należy pamiętać o trudnościach ideologicznego dojrzewania pokolenia starszych twórców związanych silnie z postawą społeczną większości inteligencji pracującej, a nawet znacznej części drobnomieszczaństwa.

Po drugie należy uwzględniać złożony proces bezpośredniego wkraczania w orbitę twórczej działalności artystycznej klasy robotniczej i mas chłopskich.

Po trzecie — nie należy zapominać o konieczności równoległego traktowania problemu nowego repertuaru i nowego widza teatralnego, filmowego czy widowiskowego, a wreszcie o trudnościach natury materialnej oraz o poważnych oporach nawyków kulturalnych minionych epok, które jednak istnieją nawet w szeregach klasy robotniczej, oporach mających silniejszą moc oddziaływania niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie obciążeń ideologicznych.

Wszystko to złożyło się na to, że ofensywa ideologiczna na odcinku kultury artystycznej wymagała staranniejszego i dłuższego przygotowania niż przy omawianiu jakiejkolwiek innej akcji o charakterze politycznym czy społecznym.

Ostatni rok unaocznił jednak, do jakiego stopnia ogólne przeobrażenia gospodarcze i społeczne oddziałały również i na pracę bezpośrednich twórców naszej kultury artystycznej.

Wystarczy powiedzieć, że o ile przed wojną mieliśmy 4 do 6 premier sztuk polskich, to w latach 1945 — 1947 mieliśmy ich już 17, a w roku 1947 - 48 aż **trzydzieści osiem**, a z nich 26 o współczesnym wydźwięku społecznym. Niewątpliwie większość z tych sztuk była jeszcze na słabym poziomie artystycznym, niewątpliwie kilka z nich „położyło się" już po paru przedstawieniach lub pozostało tylko „wydarzeniem prowincjonalnym", lecz sam fakt ich powstawania i wystawiania na scenach polskich świadczy najwymowniej, jaką postawę ideologiczną zachowują w chwili obecnej czołowi autorzy, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że obok takich nazwisk, jak: Iwaszkiewicz, Nałkowska, Kruczkowski, coraz częściej występuje Andrzejewski, Morstin, Zawieyski, Ważyk, Hołuj, Otwinowski, Świrszczyńska, Bareś itp. Podobny zwrot obserwujemy również w literaturze, gdzie wydawnictwa notują poważne podniesienie się pozycji literatury współczesnej.

Równoczesny wzrost ruchu amatorskiego Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej, może nie zawsze udane, lecz niewątpliwie pożyteczne wysiłki stworzenia własnego repertuaru, przy wzmożonej frekwencji do teatrów, oper i filharmonii świadczy również dobitnie o poważnym przeniknięciu zagadnień kultury artystycznej do klasy robotniczej, o po-

ważnym ideologicznym jej wkroczeniu w trudny proces tworzenia narodowej kultury nowej epoki, epoki Demokracji Ludowej.

W tych warunkach przed działaczami na polu kulturalnym stanęły następujące zadania:

Zadanie planowania kulturalnego w dziedzinie polityki artystycznej, zarówno w dziedzinie twórczości (plan wydawniczy i repertuarowy), jak i polityki upowszechniania (nowa polityka cen książki, biletów do teatrów, oper, filharmonii itp.).

Zadanie planowego rozmieszczenia sieci szkolnictwa artystycznego i jego reorganizacji programowej i merytorycznej. Upowszechnienie dostępu do szkół dla ludowych warstw społecznych, zaczynając od szkół podstawowych, przygotowawczych, a kończąc na zawodowych i wyższych.

Skoordynowanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wysiłków ruchu amatorskiego wsi i miast, zarówno w dziedzinie repertuarowej, jak i kulturalnych imprez artystycznych.

Przepracowanie długodystansowego planu budownictwa instytucji kulturalnych, tak w miastach, jak i na wsi.

Zarysowanie się tych zagadnień, jasno i wyraźnie sformułowanych we wrocławskiej mowie ob. Prezydenta, postawiło w całej rozciągłości, zarówno przed ministerstwem jak i przed organizacjami społecznymi, konieczność przepracowania dotychczasowych metod pracy, a nawet swojej dotychczasowej struktury organizacyjnej.

Organizacje społeczne stanęły więc w obliczu konieczności znalezienia form koordynacji odcinka wiejskiego i miejskiego, tak pod względem repertuarowym, jak i własnych metod pracy. Ministerstwo Kultury i Sztuki musiało zmienić swoją strukturę i w znacznym stopniu swoje metody pracy.

Dotychczasowa budowa Ministerstwa według struktury resortowej, to jest według branż artystycznych, muzyki, teatru, literatury itp. prowadziła niejednokrotnie do zagubienia w codziennej pracy poszczególnych spraw, dotyczących zwłaszcza problematyki szkolnictwa artystycznego, wspólnego profilu ideologicznego różnych dziedzin sztuki, jak i wreszcie problemu upowszechniania sztuki, nie mówiąc już o zagadnieniach planowania kulturalnego, które to zagadnienia w dotychczasowej strukturze Ministerstwa niemal że w ogóle nie były brane pod uwagę.

Jednocześnie Centralny Instytut Kultury przekształcił się w biuro studiów nad problematyką świetlicową, tracąc zupełnie kontakt z twórczą pracą Związków Zawodowych oraz Samopomocy Chłopskiej, a tym samym nie mogąc koordynująco wpływać na całość ruchu amatorskiego, nie mówiąc już o rozległej problematyce szkolenia kadr świetlicowych.

Z tych więc względów resortowy podział Ministerstwa, odpowiadający pierwszemu etapowi pracy, etapowi odbudowy, musiał ulec likwidacji i został zastąpiony, uchwałą Rady Ministrów z dnia 14 maja 1948 r., przez podział zagadnieniowy, to jest podział, w którym poszczególne departamenty stały się odpowiednikami zagadnień polityki kulturalnej ludowego państwa

W ten sposób powstały departamenty planowania i koordynacji, szkolnictwa artystycznego, wspólnej polityki przedsiębiorstw artystycznych, to jest teatrów, oper, filharmonii i cyrków, ruchu amatorskiego i wreszcie departament twórczości artystycznej, z podziałem na wydziały literatury, muzyki i plastyki.

Jednocześnie powołano do życia komisje branżowe dla resortowej (branżowej) koordynacji zagadnień w płaszczyźnie międzydepartamentowej.

Oczywiście musimy mieć pełną świadomość, że nowa struktura organizacyjna Ministerstwa Kultury i Sztuki, podobnie jak i wypracowane ostatnio nowe formy koordynacji całości ruchu amatorskiego instytucji społecznych, nie stanowi zasady samej w sobie, lecz tylko odskocznię dla konkretnej codziennej działalności kulturalnej, zarówno Ministerstwa, jak i organizacji społecznych.

Albowiem politykę kulturalną realizuje się nie za biurkami radców ministerialnych czy związkowych, a w codziennej pracy naszych twórców, naszych teatrów, naszych laboratorii filmowych oraz radiowych i wreszcie w naszych świetlicach.

Nowe ramy organizacyjne są więc tylko zewnętrznym wyrazem naszych zamierzeń oraz nowych metod działania. Są poważnym ułatwieniem w codziennej pracy i w codziennym wysiłku Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz w twórczym wysiłku autorów, kompozytorów, plastyków, filmowców, działaczy teatru i instruktorów artystycznych świetlic.

Dlatego, w ślad za reorganizacją ministerstwa muszą pójść konkretne, praktyczne zarządzenia. A więc, w pierwszym rzędzie: ogłoszenie planu wydawniczego i repertuarowego jako punktu wyjścia dla **własnego** planu poszczególnych wydawnictw, czy poszczególnych teatrów.

Opracowanie nowych zasad nowej polityki budżetowania teatrów i przedsiębiorstw artystycznych, żeby z jednej strony skończyć z rozrzutnością i odpowiedzialnością poszczególnych dyrektorów, a z drugiej strony umożliwić masom pracującym korzystanie z osiągnięć kultury artystycznej.

Śmiałe wyciąganie nowych, zdolnych ludzi na odpowiedzialne stanowiska w życiu kulturalnym Polski, przy maksymalnym wykorzystaniu starych, doświadczonych kadr artystycznych.

Zasadnicza zmiana w dotychczasowej polityce szkolnictwa artystycznego w kierunku użytkowości sztuki i realizmu nowej epoki.

Synchronizacja odcinka państwowego i społecznego, zarówno w płaszczyźnie repertuarowej jak i w polityce upowszechnienia.

Ideologiczna ofensywa na odcinku publicystyki kulturalnej, ofensywa długofalowa, z pełnym zrozumieniem procesów twórczych, zachodzących zarówno w społeczeństwie jak i wśród samych autorów.

Dalsza aktywizacja ideologiczna Rady Związków Artystycznych i poszczególnych związków.

Całość tej akcji, o zasadniczym znaczeniu dla przyszłości kulturalnej naszego kraju musi być jednak rozłożona na co najmniej dwa etapy.

1) Etap przygotowawczy, to jest sezon 1948/49, który powinien stanowić punkt wyjścia dla opracowania sześcioletniego planu kulturalnego.

2) Realizacja sześcioletniego planu kulturalnego, który w ten sposób wynikiem poważnie zakrojonej akcji, zarówno pod względem programowym, ideologicznym jak i materialnym.

Wykonanie jednak tych zamierzeń wymaga od nas nie tylko dużego wysiłku organizacyjnego, lecz, w pierwszym rzędzie, jeszcze większego wysiłku ideologicznego, przygotowania teoretycznych podstaw opartych na marksistowkiej analizie zjawisk kulturalnych, dla zbudowania kultury narodowej nowego, socjalistycznego etapu w historii naszego kraju.

Maurice Cornforth

Marksizm a rozwój filozofii

Maurice Cornforth, znany marksista angielski i aktywny działacz Komunistycznej Partii Anglii, jest autorem szeregu prac z dziedziny filozofii współczesnej. Książka Cornfortha — „Science versus Idealism“, poświęcona krytyce „empiryzmu logicznego“, ukaże się niebawem w przekładzie polskim. Artykuł, który zamieszczamy poniżej, napisany został z okazji stulecia „Manifestu Komunistycznego“ i zawiera analizę zasadniczego stosunku marksizmu do burżuazyjnych kierunków filozoficznych. (Red.)

STOSUNEK MARKSIZMU DO POPRZEDNICH KIERUNKÓW FILOZOFICZNYCH

Marksizm stanowi filozofię nowego rodzaju, różnlącą się zasadniczo od wszystkich poprzednich kierunków filozoficznych. Równocześnie idee filozoficzne marksizmu nawiązują do osiągnięć poprzedzającej go filozofii. Jak każde nowe zjawisko, zrodził się marksizm z istniejących przed nim warunków. Przyswoił sobie postępowe idee kierunków przedmarksistowskich, krytykując równocześnie i przezwyciężając ich ograniczoność.

Spośród wszystkich przedmarksistowskich kierunków filozoficznych łączą marksizm najściślejsze więzy — z jednej strony — z materializmem francuskim końca XVIII wieku, a — z drugiej strony — z dialektyką heglowską, która stanowiła najwyższy szczebel rozwoju niemieckiego idealizmu pokantowskiego.

Materialiści francuscy — Holbach, Helwecjusz i encyklopedyści — kontynuowali wielkie tradycje empiryzmu naukowego. Ich punkt widzenia, sformułowany jeszcze przez Franciszka Bacona, rozwinięty później systematycznie przez Locke'a i ściśle związany z całym postępem nauk przyrodniczych, polegał na tym, że prawdziwa wiedza musi opierać się na doświadczeniu i być dostępną sprawdzeniu doświadczalnemu.

W osiemnastowiecznej Anglii pogląd ten wyrodził się w subiektywny idealizm Berkeley'a i Hume'a. Wiedza — twierdzili oni — musi się ograniczać do tego, co Hume nazywał „wąskim zasięgiem“ własnych spostrzeżeń zmysłowych każdego człowieka. Materialiści francuscy natomiast utrzymywali, że możliwości rozwoju naukowej wiedzy o świecie, zarówno w dziedzinie przyrodniczej jak i społecznej, są nieograniczone. Uczynili oni empirystyczne doktryny potężną bronią krytyki materialistycznej przeciw dogmatom filozofów i teologów, a także przeciw instytucjom politycznym ancien regime'u.

Marksizm podzielał wyrażony przez nich pogląd, potwierdzając go jeszcze wyraźniej i energiczniej. Marksizm uważa, że „myśl i świadomość... są wytworami umysłu ludzkiego i że sam człowiek jest wytworem przy-

rody". Wiedza opierać się musi na doświadczeniu, ponieważ prawdziwych idei „myśl nie może tworzyć lub wyprowadzić z siebie, lecz tylko ze świata zewnętrznego".

Uważa też, że idee nasze potrafią w sposób właściwy odzwierciedlać świat zewnętrzny, albowiem „wytwory mózgu człowieka, będące przecież także — w ostatniej instancji — wytworami przyrody, nie są z resztą przyrody skłócone, lecz są z nią zgodne". [1])

Równocześnie jednak marksizm krytykował i przezwyciężał specyficzną ograniczoność materializmu XVIII stulecia. Ograniczoność ta — mówił Engels — ujawniała się w trzech zasadniczych kierunkach: 1) w czysto mechanistycznym objaśnianiu wszystkich procesów przyrodniczych. wszechświat pojmowano w sposób metafizyczny jako zwykłe nagromadzenie stałych drobin i wszystko musiało znaleźć wytłumaczenie na podstawie klasycznych zasad mechaniki; 2) z tego wynikała „niezdolność do pojmowania świata jako procesu — jako materii podlegającej procesowi historycznemu"; i wreszcie 3) „taki sam niehistoryczny pogląd panował też w dziedzinie historii", a zatem nie można było objaśnić praw rozwoju społeczeństwa ludzkiego. [2])

Z drugiej strony był marksizm ściśle związany z dialektyką heglowską, która wysunęła koncepcję powszechnego rozwoju i przeobrażania oraz dialektycznych praw tego rozwoju.

„Rzeczą największej wagi jest ustalenie i właściwe zrozumienie istoty dialektyki" — pisał Hegel. „Gdziekolwiek zachodzi ruch, gdziekolwiek jest życie, gdziekolwiek odbywa się coś w rzeczywistym świecie, wszędzie tam działa dialektyka. Jest ona również duszą wszelkiej prawdziwie naukowej wiedzy... Zadaniem jej jest studiowanie rzeczy w ich własnym bycie i ruchu,... Wszystko, co określone, nie jest stałe i ostateczne, ale raczej zmienne i przemijające; i to właśnie mamy na myśli mówiąc o dialektyce, na skutek której rzeczy określone, będące z konieczności czym innym niż są, wypierane są poza swój bezpośredni lub przyrodzony byt i przekształcają się nagle w swe własne przeciwieństwo... Pojmujemy dialektykę jako powszechną i nieodpartą siłę, wobec której nic nie może się ostać, niezależnie od tego jak pewnym i stałym mogłoby się wydawać". [3])

Hegel nie pojmował jednak dialektyki, jako prawa rozwoju świata materialnego. Wprost przeciwnie utrzymywał, że rozwój dialektyczny odbywa się „dlatego, że działający we wszechświecie Duch Światowy miał dość cierpliwości, by przejść przez te formy w ogromnym przeciągu czasu i wziąć na siebie niezmierny trud historii świata". [4])

1) F. Engels: „Anti-Dühring" t. I, str. 39.

2) F. Engels: „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej". Dzieła wybrane, tom I, str. 447.

3) „Logika".

4) „Fenomenologia ducha".

To mistyczne pojmowanie dialektyki, jako formy działania „Ducha Światowego", który „urzeczywistnia się" w tworzeniu historii świata — zostało przez marksizm odrzucone. „Wedle Hegla" — powiada Marks — „życiowy proces mózgu ludzkiego tzn. proces myślenia" przeobraża się w „niezależny podmiot, będący twórcą świata rzeczywistego. ...Dla mnie, odwrotnie, idea nie jest niczym innym, jak tylko światem materialnym, odbitym przez umysł ludzki, przetłumaczonym na formy myślowe". Jednakże —

„Mistyfikacja, jakiej dialektyka uległa w rękach Hegla, bynajmniej nie zmienia faktu, że on właśnie pierwszy wyczerpująco i świadomie wyłożył jej ogólne formy ruchu. U Hegla stoi ona na głowie. Trzeba ją postawić na nogi, żeby wyłuskać racjonalne ziarno z mistycznej skorupy". [5])

Przyjmując stanowisko materialistyczne, ale odrzucając mechanistyczne i antyhistoryczne cechy dawnego materializmu, mógł Marks wcielić do filozofii materialistycznej „racjonalne jądro" heglowskiej koncepcji dialektycznej. W przeciwieństwie do dawnego materializmu metafizycznego materializm dialektyczny zawiera „wielką myśl zasadniczą, że świat nie powinien być ujmowany jako zespół gotowych **rzeczy** lecz jako zespół **procesów**, w których rzeczy pozornie niezmienne, zarówno jak ich odbicia myślowe w naszej głowie, tj. pojęcia, przechodzą nieustanne zmiany, stawanie się i zanikanie..." [6])

Dialektyka pojęta w sposób materialistyczny staje się

„nauką o ogólnych prawach ruchu zarówno świata zewnętrznego jak i myślenia ludzkiego". [7])

W ten sposób stanowisko filozoficzne marksizmu tkwi swymi korzeniami w krytycznym przyswojeniu najbardziej postępowych zdobyczy dawniejszej filozofii — osiemnastowiecznego materializmu i dialektyki heglowskiej.

Nie potrafimy jednak zrozumieć miejsca marksizmu w rozwoju filozofii ani też treści samej filozofii marksistowskiej, jeśli będziemy pojmować marksizm tylko jako heglizm plus materializm, lub jako materializm plus dialektyka. Marksizm nie był jedynie dalszym ciągiem poprzedzającego go biegu myśli filozoficznej, lecz wkroczył na nowe tory, przeobrażając cały charakter filozofii. Marksizm nie jest jeszcze jednym systemem filozoficznym, ani też nową pozycją na liście już istniejących. Stanowi on rewolucyjny punkt wyjścia, nowy sposób pojmowania zadań i metod filozofii oraz jej stosunku do innych nauk. „Marks i Engels stworzyli nową filozofię, jakościowo różną od wszystkich poprzednich — nawet najbardziej postępowych — systemów filozoficznych". [8])

---

[5]) K. Marks: „Kapitał" posłowie drugiego wydania „Dzieła wybrane", t. I, str. 352.

[6]) i [7]) F. Engels: „Ludwik Feuerbach" — Dzieła wybrane, t. I, str. 461.

[8]) A. A. Żdanow: „O historii filozofii" („Bolszewik" 1947 nr 16).

MARKSIZM JAKO BOJOWA FILOZOFIA KLASOWA PROLETARIATU

Marksizm różni się od wszystkich poprzednich prądów filozoficznych przede wszystkim tym, że jest on filozofią nowej klasy — nowoczesnego proletariatu przemysłowego, filozofią budowniczych komunizmu.

Filozofie przeszłości były zawsze własnością ciasnego koła inteligencji. Były niezrozumiałe dla mas i przeznaczone jedynie dla elity filozoficznej. Filozofia stawiała sobie za zadanie przedstawić intelektualnej mniejszości ostateczną prawdę, a nie oświecać masy.

Ta cecha charakterystyczna występowała bardzo wyraźnie np. u Platona. W swej „Republice" stwierdza on wyraźnie, że prawdy filozoficznej uczyć należy jedynie uprzywilejowanych „strażników" społeczeństwa i że „tłum" nie nadaje się do jej przyjęcia.

Dla tego tłumu domagał się otwarcie szerzenia odpowiednich „kłamstw". Nie wszyscy filozofowie wypowiadali się tak szczerze. Jednakże np. Spinoza (a był on jednym z najbardziej postępowych ze wszystkich dawnych filozofów) zakończył swą „Etykę" słowami: „Wszystkie rzeczy doskonałe są równie trudne jak rzadkie", stwierdzając przez to wyraźnie, że tylko niewielu uprzywilejowanych może pójść jego filozoficzną drogą ku zbawieniu. Tak samo Hegel nigdy z pewnością nie myślał o swej dialektyce, jako o artykule masowej konsumcji; dla mas wystarczać miał — wedle niego — niższy stopień prawdy, wchodzący w zakres popularnej religii.

Marksizm natomiast stanowi rozwinięcie idei filozoficznych dla mas ludowych, filozofię świadomie przekształconą w broń intelektualną, która służyć ma masom w ich walce o wyzwolenie i o budowę komunizmu.

„Filozofowie jedynie różnymi sposobami objaśniali świat, chodzi jednak o to, żeby go zmienić" — pisał Marks.[9])

Filozofia marksistowska nie była nigdy jakimś „systemem", wmawiającym sobie, że jego sposób objaśniania świata stanowi ostateczną prawdę. Marksizm przyswoił sobie wszystko, co było najbardziej postępowe w dawnych systemach filozoficznych i wszystkie najwyższe ich osiągnięcia. Posuwa on również filozofię naprzód nie jako nowy jakiś „system", podobny do dawnych, nie jako filozofię jakiejś oderwanej od ludu „szkoły", ale jako pogląd na świat i metodę nie pretendującą do ostatecznej prawdy, wymagającą natomiast nieustannego rozwoju, podobnie jak rozwija się samo życie. Celem marksizmu jest uzbrojenie milionów prostych ludzi w idee, które by pokierowały ich walką o wyzwolenie i o budowę społeczeństwa komunistycznego.

Toteż marksizm odznacza się tym, że jest on bojowy, wojujący, nieprzejednany wobec idei wrogich proletariatowi i walce o komunizm. Nie rozważa zagadnień filozoficznych w sposób beznamiętny, jako pewien przedmiot badań, lecz z namiętnością, jako przedmiot zasadniczej praktycznej wagi w walce klasowej proletariatu. Ta wojująca, nieprzejednana postawa jest obca i wstrętna zawodowym filozofom akademickim. Ale w niej właśnie leży siła marksizmu. Filozoficznej prawdy nie można bo-

---

9) „Jedenasta teza o Feuerbachu" — „Dzieła wybrane" t. I, str. 429

wiem stworzyć w samotnych rozmyślaniach lub w dyskusji akademickiej, lecz tylko w walce o postęp społeczny i rozszerzenie panowania człowieka nad przyrodą, w walce przeciw gnijącemu kapitalizmowi i jego ideom, w walce o budowę społeczeństwa komunistycznego.

Z drugiej strony wszelka filozofia jest odbiciem istniejących stosunków klasowych i niezależnie od wyobrażenia, jakie mieli o sobie filozofowie, ich filozofie nie mogły wyrażać nic innego jak tylko klasowy punkt widzenia. Każda filozofia jest sformułowaniem poglądu na świat określonej klasy, formą, w jakiej klasa ta uświadamiała sobie własne położenie i własne cele. Ale klasy wyzyskujące, nawet gdy odgrywały postępową rolę społeczną, nigdy nie chciały zdać sobie sprawy z istoty swego systemu wyzysku, ze swych prawdziwych celów społecznych i z przejściowego charakteru swego własnego panowania. Rozwijały one natomiast w swej filozofii „fałszywą świadomość" — zniekształcone odzwierciedlenie własnego położenia społecznego i własnych celów oraz pogląd na świat ujmujący ich własny sposób patrzenia na świat jako wieczną prawdę. Taki właśnie był zasadniczy charakter dawnych kierunków filozoficznych — niezależnie od wielkości ich osiągnięć.

Proletariat jednak, w odróżnieniu od innych klas, które odgrywały kierowniczą rolę historyczną, nie zdąża do ustanowienia własnego systemu wyzysku klasowego, lecz do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do zniesienia wszelkich klas.

Stanowisko proletariatu nie wymaga żadnego ideologicznego maskowania celów społecznych, stosunków ludzkich oraz stosunków między człowiekiem a przyrodą — w formie jakiegoś „systemu" filozoficznego lub teologicznego. Wymaga on raczej wysiłku w celu zbadania i zrozumienia przyrody i społeczeństwa ludzkiego takich, jakimi są, po to, by znaleźć wskazówkę dla walki o wyzwolenie ludzkości spod ucisku, o budowę społeczeństwa bezklasowego oraz o rozszerzenie panowania człowieka nad przyrodą.

Również pod tym względem marksizm będący wyrazem stanowiska proletariackiego stanowi nowe zjawisko w filozofii. W postaci marksizmu stała się filozofia po raz pierwszy prawdziwą nauką. Według marksizmu — nasze wyobrażenia o przyrodzie i społeczeństwie, a także nasze sformułowania praktycznych celów społecznych nie mogą opierać się na jakimś systemie apriorycznych założeń, lecz muszą wypływać z doświadczenia, ze społecznej działalności w dziedzinie przeobrażenia świata i społeczeństwa, z naukowego badania rzeczywistych procesów i z uogólnienia ich praw rozwojowych. Tym właśnie różni się marksizm od wszystkich poprzedzających go kierunków filozoficznych.

MARKSIZM JAKO FILOZOFIA NAUKOWA

Rozwinięty przez marksizm pogląd na świat ma zatem charakter naukowy. Marksizm jest naukową filozofią, mocno opartą o zdobycze nauk przyrodniczych i społecznych. Ma on wskutek tego duże znaczenie w zakresie ustalenia nowego stosunku pomiędzy filozofią a naukami specjalnymi.

Świat nowoczesny jest świadkiem szybkiego rozwoju nauk przyrodniczych, które oddzieliły się od filozofii i stworzyły własne metody badania. Filozofowie jednak usiłowali i w dalszym ciągu usiłują stworzyć jakiś pozanaukowy system prawdy o najgłębszej naturze świata i wyprowadzić z apriorycznych założeń kategorie, w które dałaby się wtłoczyć cała wiedza ludzka. Filozofię pojmowano jako teorię stojącą ponad i poza naukami.

Postęp nauki sam przez się przyczynił się do zdyskredytowania tego rodzaju systemów filozoficznych i do wykazania, że niezależnie od dodatniej roli, jaką systemy te odegrały niegdyś w ewolucji wiedzy, nie mogą one już więcej odgrywać takiej roli.

Toteż Engels pisał, że już za jego czasów — szczególnie dzięki takim odkryciom, jak prawo przemiany energii w fizyce oraz teoria komórkowa i teoria ewolucji w biologii — nauki przyrodnicze posunęły się tak daleko,

„że możemy wykazać związek między procesami przyrody nie tylko w poszczególnych dziedzinach, lecz również związek między poszczególnymi dziedzinami w ogólnych zarysach. Potrafimy dać w ten sposób przejrzysty obraz związków przyrody, jako jednolicie powiązanej całości, w mniej lub bardziej systematycznej formie, za pomocą faktów dostarczonych przez same empiryczne nauki przyrodnicze“.[10])

Dlatego też — „nowoczesny materializm... nie potrzebuje już filozofii stojącej ponad innymi naukami. Skoro każda nauka stawia sobie za zadanie wyjaśnienie swego stanowiska w powszechnym związku rzeczy i pojęć o rzeczach, oddzielna wiedza o tym powszechnym związku staje się zbyteczna. Wtedy z całej dotychczasowej filozofii samodzielną pozostać może tylko nauka o myśleniu i jego prawach — formalna logika i dialektyka. Wszystko inne wchłania pozytywna nauka o przyrodzie i historii“.[11])

Twierdzenia te zapowiadały narodziny nowej filozofii naukowej, rozwijającej się w nierozerwalnej łączności z poszczególnymi gałęziami nauki. Jak należy rozumieć tę nierozerwalną łączność między filozofią marksistowską, a poszczególnymi naukami?

„Filozofia marksistowska w odróżnieniu od dawnych systemów filozoficznych nie jest nauką, stojącą ponad innymi naukami, lecz stanowi instrument badania naukowego, metodę przenikającą wszystkie nauki, zarówno przyrodnicze jak społeczne, metodę wzbogacającą się wynikami tych nauk w toku ich rozwoju“.[12])

Tym instrumentem i metodą jest teoria materializmu dialektycznego, to znaczy teoria „powszechnych praw ruchu, zarówno świata zewnętrznego jak i myśli ludzkiej“, teoria znajdująca zastosowanie we wszystkich naukach.

10) F. Engels: „Ludwik Feuerbach“ — Dzieła wybrane, t. I, str. 463.
11) F. Engels: „Anti-Dühring“, t. I, str. 26.
12) A. A. Żdanow: „O historii filozofii“ (Bolszewik, 1947, nr 16).

W odróżnieniu od dawnej filozofii, dialektyka materialistyczna nie jest wytworem jakiegoś apriorystycznego teoretyzowania. „Zadanie moje — pisał Engels — nie polegało na tym, aby wnieść prawa dialektyczne z zewnątrz do przyrody, lecz aby odkryć je w niej i z niej je rozwinąć... Przyroda jest probierzem dialektyki".[13]).

Wszelki postęp nauki, wszelki dalszy rozwój techniki doświadczalnej, lub doświadczenia społecznego dostarcza nowych materiałów dla naukowych uogólnień i wskutek tego wysuwa zadanie rozszerzenia ogólnych koncepcji dialektyki materialistycznej, wzbogacając w ten sposób treść naukowej filozofii materialistycznej nowymi prawami, zasadami i uogólnieniami.

Tak więc dialektyczne, materialistyczne pojmowanie świata i procesu myślowego, przy którego pomocy zdobywamy znajomość świata, stanowi uogólnienie doświadczenia społecznego i wyników nauk przyrodniczych. Nie pretenduje ono do absolutnego charakteru, lecz wprost przeciwnie wymaga twórczego rozwoju w związku z postępem wiedzy naukowej i gromadzeniem doświadczeń postępowej ludzkości.

Obecnie np. ostatnie zdobycze nauk fizykalnych i biologicznych — z jednej strony — doświadczenia nabyte przy budowie socjalizmu w Związku Radzieckim oraz przy wytyczaniu nowej drogi ku socjalizmowi przez młode demokracje ludowe — z drugiej — dostarczają materiału dla nowych uogólnień filozoficznych. W ten sposób marksizm musi dążyć do wzbogacenia koncepcji dialektyki materialistycznej, kując przez to nową broń teoretyczną dla walki o postęp społeczny i o rozszerzenie panowania człowieka nad przyrodą.

Równocześnie, jeśli chodzi o poszczególne dziedziny nauki, to zarówno interpretacja wyników badań naukowych, jak i łączenie tych wyników w jeden konkretny światopogląd naukowy wymaga opanowania dialektyki materialistycznej.

Było to już widoczne za czasów Engelsa, a jeszcze bardziej staje się oczywiste dzisiaj. Nowoczesna fizyka np. w swych badaniach zjawisk wewnętrzno - atomowych musiała stwierdzić, że świat nie jest kompleksem rzeczy, lecz kompleksem procesów, w których wszystko dokonuje się drogą nieprzerwanych przemian i przeobrażeń; fizyka musiała też praktycznie uwzględnić fakt, że poznanie nasze urzeczywistnia się jedynie w procesie przeobrażenia świata, w procesie wpływania na przedmiot naszego badania. Dlatego też fizycy musieli uznać niewystarczalność swych dotychczasowych koncepcji filozoficznych i głosić dziś potrzebę nowej „teorii poznania".

Nauki przyrodnicze — powiadał Engels — „nie zdołają już uniknąć dialektycznego ujęcia; ułatwią sobie jednak ten proces, gdy nie zapomną o tym, że rezultaty, w których uogólniają się ich doświadczenia, są pojęciami, umiejętność zaś operowania pojęciami nie jest wrodzona, ani też

---

13) F. Engels: „Anti-Dühring" t. I, str. 12 i 26.

nie ogranicza się do zwykłego zdrowego rozsądku, lecz wymaga rzeczywistego myślenia"... [14])

To właśnie „rzeczywiste myślenie" ucieleśnia się w materializmie dialektycznym.

„Dialektyka — jak zaznaczył Lenin — obejmuje teorię poznania, która również musi patrzeć na swój przedmiot w sposób historyczny, badając i uogólniając pochodzenie i rozwój poznania, proces przejścia od niewiedzy do wiedzy". [15])

Naukowa koncepcja dróg rozwoju poznania i „sztuki posługiwania się pojęciami" ucieleśniona w materializmie dialektycznym staje się coraz bardziej niezbędnym narzędziem dla objaśnienia wyników badań nowoczesnej nauki, dla ich wzajemnego uzgadniania, dla formułowania zagadnień i planowania dalszych badań, dla uzgadniania ich z całokształtem doświadczenia ludzkiego oraz praktyczną walką o postęp społeczny.

Związek między filozofią a naukami przyrodniczymi, ustalony przez marksizm, można zatem wyrazić w następujący sposób:

1) Materialistyczny światopogląd marksizmu oraz jego koncepcja metod poznania i praw rozwoju dialektycznego nie opiera się na założeniach apriorystycznych lecz na wynikach nauki i wymaga dalszego rozwoju w związku z postępem naukowego poznania procesów przyrodniczych i społecznych.

2) Prawa i metody dialektyki materialistycznej stanowią narzędzie dalszego rozwoju poznania naukowego.

3) Filozofia marksistowska stwarza podstawy szerokiej koncepcji istoty i znaczenia nauki — a więc metody naukowej, jedności nauki, planowania i organizacji badań naukowych oraz dróg służenia celom postępu ludzkiego.

Krótko mówiąc — filozofia marksistowska prowadzi do konsekwentnie naukowego, materialistycznego poglądu na świat, przyrodę i społeczeństwo. Nie usiłuje „objaśniać" świata materialnego jako wytworu ducha, jako urzeczywistnienia myśli bożej, zamiaru bożego itp. Widzi w człowieku wytwór przyrody i bada rzeczywiste procesy materialne, ich wzajemne powiązania i prawa rozwoju.

Filozofia marksistowska twierdzi, że zjawiska rozumieć można tylko wówczas, gdy ujmuje się je nie w formie ustalonych i odrębnych „rzeczy" lecz w procesie zmian i we wzajemnych powiązaniach. Filozofia marksistowska podkreśla dialektyczne prawa rzeczywistego rozwoju, wynikające z walki sprzecznych tendencji wewnątrz zjawisk, przy czym powolne, stopniowe zmiany wywołują stosunkowo gwałtowne zmiany jakościowe, z których dopiero wyłaniają się nowe przedmioty jako nowe formy materii w ruchu, nowe szczeble organizacji materialnej, będące wcieleniem nowych jakości i nowych praw.

Marksizm uważa, że nasze poznanie świata rozwija się w sposób dialektyczny. Poznanie ludzkie nie polega na stosowaniu ustalonych, wiecz-

---

14) F. Engels: „Anti-Dühring" (Przedmowa), str. 14—15.
15) Lenin: „Dzieła wybrane", t. XI, str. 17.

nych kategorii myślenia lub na zwykłej rejestracji postrzeżeń zmysłowych i ich wzajemnych stosunków. Poznanie urzeczywistnia się w drodze nieskończonego przechodzenia od nieświadomości do wiedzy; jest to proces społeczny, powtarzający się w doświadczeniu jednostki, wymagający świadomego oddziaływania na świat zewnętrzny; jest to ciągły proces odkrywania, krytykowania, ponownego formułowania, rozwijania nowych kategorii i nowych uogólnień.

Poznanie nie może opierać się na abstrakcyjnych, apriorycznych założeniach, lecz na dociekaniu naukowym. Filozofia marksistowska wychodzi z założenia, że metody naukowe można stosować do badania wszelkich dziedzin bytu — ze społeczną i psychologiczną włącznie — i że poznanie następuje właśnie drogą tego rodzaju badań, wynikających z walki człowieka o zrozumienie i opanowanie sił przyrody oraz warunków jego własnego życia. Uogólnienia filozofii marksistowskiej dostarczają pojęć i metod, znajdujących twórcze zastosowanie w rozszerzeniu poznania naukowego.

Na podstawie materializmu dialektycznego zdołał Marks wskazać w sposób naukowy prawa przemian społecznych w społeczeństwie klasowym, a szczególnie w społeczeństwie kapitalistycznym, i sformułować jasno i otwarcie cele walki proletariackiej. Filozofia marksistowska rozwijała się i będzie się rozwijać w procesie tej walki. Marksizm uzbraja postępową ludzkość w wiedzę, która prowadzi nas zwycięsko po drodze budownictwa komunizmu.

MARKSIZM A FILOZOFIA BURŻUAZYJNA

Dzięki swemu rewolucyjnemu i naukowemu charakterowi jest marksizm dziś, tak samo jak w wieku ubiegłym, jedyną filozofią, która odpowiada współczesnym problemom rozwoju społecznego oraz rozwojowi nowoczesnej nauki. Zadanie zbudowania światopoglądu opartego na podstawach naukowych i zdolnego do formułowania zasad strategii i celów walki o przezwyciężenie sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego oraz o postęp ludzkości na drodze ku wyższej fazie rozwoju społecznego — oto zadania marksizmu.

„Nauka Marksa — pisał Lenin — jest wszechmocna, ponieważ jest słuszna. Jest pełna i harmonijna dając ludziom jednolity światopogląd, nie godzący się z żadnymi przesądami, żadną reakcją i żadną obroną ucisku burżuazyjnego.“

Wyżej zaznaczono, że marksizm, opierając się na osiągnięciach poprzedzającej go filozofii, stanowił zdecydowany krok naprzód, rzeczywiste odkrycie, które stworzyło po raz pierwszy prawdziwie naukową filozofię. Z drugiej jednak strony, burżuazyjni filozofowie kontynuowali dawny bieg filozofii przedmarksistowskiej.

Po roku 1848 filozofia burżuazyjna stała się jeszcze bardziej wyspecjalizowaną i akademicką, a jej całkowite oderwanie się od mas ludowych stało się jeszcze wyraźniejsze. Nabierała ona coraz bardziej charakteru specjalnej domeny zamkniętych grupek profesorów uniwersy-

teckich. W ciągu stulecia, od roku 1848, nastąpił bujny rozrost wszelkiego rodzaju systemów filozoficznych, liczniejszych niż w jakimkolwiek poprzednim okresie. Gromadziły się terminy techniczne i drobiazgowe rozróżnienia , albowiem każdy profesor, a nawet każdy docent, usiłował upamiętnić się swoim własnym oryginalnym „przyczynkiem" zawodowym.

Wśród licznych kierunków filozofii burżuazyjnej minionego i obecnego okresu, niektóre wyróżniają się swym jawnie obskuranckim antynaukowym charakterem. Takimi były na przykład systemy angielskich „absolutnych idealistów" Bradleya, Greena, Bosanqueta i innych, którzy powiadali, że prowadzą dalej dzieło Hegla, ale przyjmowali „system" Hegla bez jego dialektyki; takim był system Henri Bergsona we Francji, wynoszący „intuicję" ponad rozum i naukę; taką była filozofia tak zwanej „fenomenologii" w Niemczech, do której nawiązuje obecny kierunek „egzystencjalizmu", a która pretendowała do badania „czystej świadomości" jako „absolutnej rzeczywistości" i do analizowania jej „treści"; różne „irracjonalistyczne" filozofie takich ludzi, jak Nietzche, Sorel, Pareto i inni, będących bezpośrednimi prekursorami ideologii faszystowskiej, a wreszcie rozmaite pisma reakcyjnych filozofów katolickich.

Z drugiej strony wyróżnić można tych filozofów burżuazyjnych, którzy pozostają w ściślejszej łączności z nauką i których celem było zajęcie „naukowego" stanowiska, rozwinięcie techniki logicznej, prostego, jasnego myślenia w dziedzinie filozofii oraz zwalczanie obskurantyzmu i mistycyzmu.

Jest to w pewnym sensie najbardziej postępowy typ filozofii burżuazyjnej. W najlepszym jednak razie dochodzi on do kompromisu z idealizmem, który zamierzał zwalczać; jego materializm jest „wstydliwy", jego zaś „naukowy" pogląd prowadzi w końcu do faktycznego zaprzeczenia możliwości naukowego poznania świata obiektywnego. Dochodzi do tego, że w praktyce wśród głównych współczesnych przedstawicieli tego „naukowego" typu filozofii, spotkać można ludzi takich, jak Bertrand Russell i John Dewey, najzawziętszych przeciwników materializmu naukowego i odznaczających się nienawiścią do socjalizmu, do Związku Radzieckiego i nowych demokracji ludowych.

Ze wszystkich nowszych burżuazyjnych kierunków filozoficznych najbardziej zbliżona do stanowiska materializmu dialektycznego była filozofia „wyłaniającej się ewolucji" (philosophy of „emergent evolution"), której głównymi przedstawicielami byli C. Lloyd Morgan i Samuel Alexander. Przedstawiali oni wszechświat jako nieskończony proces, dokonujący się w przestrzeni i w czasie; w procesie tym wyłaniają się w każdej następnej fazie nowe „szczeble" bytu. Życie, umysł, myśl refleksyjna — stanowią takie „wyłonienia", jako coś w zasadzie niewytłumaczalnego, coś co trzeba „przyjąć" — jak się wyraził S. Alexander, zapożyczając to powiedzenie od Wordswortha — „z przyrodzoną nabożnością". W konsekwencji więc teoria ta przyjmowała na powrót koncepcje idealistyczne: Lloyd Morgan dostrzegał ostateczne wyjaśnienie rozwoju kosmicznego w „działalności Boga", Alexander utożsamiał „czas przestrzenny" z Bogiem, a celem rozwoju miało być, według niego, wyłonienie się nowego ducho-

wego szczebla bytu, nazwanego przezeń „boskością" .(Dodać można. że ostatni większy system filozoficzny, a mianowicie system zmarłego niedawno A. N. Whiteheada, był pod wieloma względami kontynuacją myśli kierunku „wyłaniającej się ewolucji" upstrzonej jednak całą masą nowoskleconych i najzupełniej dezorientujących terminów technicznych).

Najbardziej wpływowe i najlepiej niewątpliwie opracowane ze wszystkich burżuazyjnych „naukowych" kierunków filozoficznych są teorie empiryczne, występujące dziś pod takimi nazwami jak „analiza logiczna", „pozytywizm logiczny", „empiryzm logiczny", a także „pragmatyzm" i „instrumentalizm".

Współczesny „empiryzm logiczny" zbliżony jest do marksizmu pod tym względem, że przyznaje, iż poznanie musi wyrastać z empirycznej nauki, oraz że odrzuca „systemy" filozoficzne. Odtrąca wszelką „metafizykę", jako niepodlegającą sprawdzeniu i pozbawioną znaczenia — ale klasyfikuje samo istnienie świata materialnego jako jedno z poważniejszych złudzeń metafizycznych. Nie uznając społecznych źródeł idei filozoficznych, dostrzega zródło błędów metafizycznych wyłącznie w nieporozumieniach wynikających z niewłaściwego użycia języka i w związku z tym sprowadza działalność filozofii do „krytyki języka", w szczególności do krytyki czyli „analizy logicznej" „języka naukowego". Twierdząc, że nauka opiera się na rejestrowaniu danych uzyskanych drogą postrzegania, znaczenie i funkcję teorii naukowych upatruje w formułowaniu zespołów reguł, ujmujących w pewien porządek szeregi, w jakich dane te uzyskane zostały z doświadczenia, oraz w przepowiadaniu przyszłego doświadczenia. I tak na przykład A. J. Ayer dochodzi do wniosku, że w naukach przyrodniczych „wszystko, co możemy zrobić, ogranicza się do opracowania techniki przepowiadania przebiegu naszego doznania zmysłowego"[16]; ostatnie zaś prace tej szkoły stwierdzają, że „naukowe kryterium obiektywności opiera się w ostatniej instancji na możliwości wydarzenia się przepowiedzianych postrzeżeń w odniesieniu do pewnej społeczności obserwatorów"[17]. Jasne więc, że teoria ta nie może pojmować nauki jako postępu poznania obiektywnego świata przyrodzonego i społecznego, lecz zajmuje się nauką jedynie po to, by zaprzeczyć możności naukowego poznania.

W Stanach Zjednoczonych filozofia empiryczna przyjęła postać znaną pod nazwą „pragmatyzmu". Cały nacisk położono tu na „instrumentalną" jakość idei i teorii naukowych. „Myślenie jest narzędziem kontroli otaczającego świata" — pisze John Dewey. „Nauka jest pewnym dążeniem, pewnym przedsięwzięciem — pewną formą praktyki"[18]. Dokonawszy jednak tego podkreślenia, stwierdza pragmatyzm, że prawdziwości naszych idei dowodzi jedynie powodzenie praktyki, do której one prowadzą, oraz sprawdzenie się wywoływanych przez te idee oczekiwań doznania. „Znane przedmioty istnieją jako konsekwencja kierowanych obser-

16) A. J. Ayer: „Foundations of Empirical Knowledge", str. 276.
17) International Encyclopoedia of Unified Science, t. I, nr 5.
18) J. Dewey: „Essays in Experimental Logic", str. 30, 413.

wacji, a nie z powodu zgodności myśli lub obserwacji z czymś poprzedzającym je". „Prawa (to znaczy teorie naukowe) są środkiem wyliczania prawdopodobieństwa zaobserwowania jakiegoś wydarzenia". W ten sposób więc, jak powiada John Dewey, wyłania się „prawdziwy idealizm", według którego „idee są stwierdzeniem nie tego, co jest, lub tego, co było, ale czynności jakich należy dokonać". [19]) Ma rację nazywając to „prawdziwym idealizmem". Powiedzenie bowiem, że nauka nie zajmuje się „tym co jest lub tym co było", lecz jedynie przepisuje „czynności których należy dokonać" i oblicza prawdopodobieństwo przyszłych obserwacji — oznacza właśnie głoszenie idealizmu filozoficznego pod pozorem nauki.

Pragmatyzm nie dostrzega, że jakkolwiek prawdą jest, iż nauka stanowi „instrument służący do opanowania otaczającej nas przyrody", to jednak „instrument" ten polega na wykrywaniu praw ruchu obiektywnych procesów, na rozszerzaniu poznania obiektywnego świata materialnego. Nie dostrzega, że „wolność jest poznaną koniecznością" i że „panować nad otaczającą przyrodą" możemy jedynie pod warunkiem naukowego zrozumienia „tego co jest i tego co było". Według Johna Deweya, pragmatyzm prowadzi do „idealizmu działania, który zajmuje się tworzeniem przyszłości, zamiast trzymania się sądów o przeszłości". [20]) Jest to reminiscencja powiedzenia innego wybitnego Amerykanina, Henry Forda: „Historia — to kosz na śmiecie". Dziś, kiedy „idealizm działania" imperializmu amerykańskiego szuka najwygodniejszych „instrumentów" by przy ich pomocy podporządkować cały świat dolarowi — jest rzeczą naturalną, że pragmatyzm stanowi powszechny przedmiot nauczania i propagandy w większości głównych uniwersytetów amerykańskich.

Na przykładach empiryzmu logicznego i pragmatyzmu — a ponieważ najwybitniejsi przedstawiciele tego kierunku przenieśli się obecnie do Ameryki, oba kierunki poczynają zlewać się w jeden — można przekonać się, jak daleka jest nawet ta najbardziej „naukowa" filozofia burżuazyjna chociażby od pozorów światopoglądu naukowego. Filozofia ta zabiera się do „analizowania" nauki, rozumiejąc przez to sprowadzanie nauki do formułowania reguł przepowiadających obserwacje. Przez ograniczanie roli nauki wspomniane kierunki filozoficzne maskują znaczenie postępu poznania naukowego i zaprzeczają słuszności naukowego światopoglądu materialistycznego, wraz z jego rewolucyjnymi konsekwencjami. Nawet gdy filozofia ta uznaje praktyczny społeczny charakter badań naukowych, sprowadza ona znaczenie odkryć naukowych do roli „instrumentów". Usiłuje wszelkimi środkami zaciemnić fakt, że nauka to obiektywne poznanie, które nie tylko umożliwia coraz lepsze zrozumienie i opanowanie otaczającej nas przyrody, lecz również ujawnia sprzeczności społeczeństwa burżuazyjnego i wskazuje drogę do zniesienia kapitalizmu i ustanowienia komunizmu.

Zrozumiałe jest więc, że marksizm przybiera bojową postawę w stosunku do wszystkich burżuazyjnych kierunków filozoficznych — zaró-

19) J. Dewey: „The Quest for Certainty", str. 188, 199, 133.
20) Ibid. str. 289.

wno w stosunku do rozmaitych jawnie obskuranckich i idealistycznych systemów, jak i w stosunku do tak zwanych „naukowych", antymetafizycznych szkół.

W pierwszych dostrzega marksizm głównych zdeklarowanych wrogów postępu i nauki, typowych reprezentantów reakcji i zabobonu w dziedzinie filozofii. Odmienna jest rola ostatnich szkół: polega ona na dezorientowaniu i wypaczaniu walki o oświecenie naukowe pod maską wyznawania filozofii naukowej.

Wsteczny, reakcyjny charakter współczesnej filozofii burżuazyjnej jako całości ujawnia się najlepiej w niedawno wydanej „Historii filozofii zachodniej" Bertranda Russella.

W okresie gdy kapitalizm był jeszcze siłą postępową, filozofowie burżuazyjni wyrażali przekonanie o możliwościach nieskończonego postępu poznania naukowego i panowania człowieka nad przyrodą. Te pozytywne zdobycze klasycznej filozofii burżuazyjnej i jej postępowy duch humanistyczny zostały odziedziczone i są kontynuowane przez marksizm. Natomiast w schyłkowym okresie kapitalizmu filozofia burżuazyjna wyrzekła się ich i zdradziła je bez żenady. Tak na przykład Bertrand Russell oświadcza: „Nauka powiada nam, co możemy wiedzieć, ale jest tego bardzo niewiele". Musimy „wyznać otwarcie, że umysł ludzki jest niezdolny do znalezienia ostatecznych odpowiedzi na wiele zagadnień o głębokiej doniosłości dla rodzaju ludzkiego". Musimy nauczyć się pokory i wyrzec się „poczucia zbiorowej mocy społeczności ludzkich". Przypuszczenie, że możemy rozciągnąć nasze poznanie poza najbardziej ograniczony zakres i że możemy łączyć się dla kontrolowania i planowania przeznaczenia ludzkiego — jest „kosmiczną bezbożnością". [21])

Russel, jako przedstawiciel filozofii „naukowej", przyłącza się tutaj do najbardziej reakcyjnych teologów, głosząc wraz z nimi próżność wysiłków ludzkich. Są oni zgodni w wyrzekaniu się wiary w ludzkość i jej przyszłość, są też zgodni w swej wrogości wobec materializmu dziejowego i w swej nienawiści do socjalizmu i wszystkiego, o co on walczy.

Marksizm natomiast oznacza przede wszystkim ufność w nasze siły, w naszą walkę i w przyszłość ludzkości — ufność opartą na nauce, na odrzuceniu iluzji, na walce z reakcyjnymi ideologiami, na socjalizmie naukowym. Wyzwalająca siła filozofii marksistowskiej polega na tym, że stwarza ona i rozwija tę ufność i że ruch mas pracujących uzbrojony w oręż marksizmu jest niezwyciężony.

Przełożył z angielskiego

A. Małecki

21) Lord Russell: „History of Western Philosophy", str. 11, 864, 855, 856.

Włodzimierz Lenin

O dialektyce

Poniżej zamieszczamy — po raz pierwszy w języku polskim — szkic Lenina „O dialektyce", napisany w Szwajcarii w r. 1915 lub 1916. Szkic ten znajduje się w „Zeszytach filozoficznych", z których winno było się wyłonić projektowane przez Lenina obszerne dzieło, poświęcone dialektyce materialistycznej. Urzeczywistnić tych zamiarów Lenin nie zdążył — wkrótce nastąpiła rewolucja rosyjska, a następnie intensywna praca państwowa, które nie pozostawiły dość czasu dla pracy filozoficznej.

„Zeszyty filozoficzne" nie były przeznaczone do publikacji. Stąd liczne uwagi w nawiasach, skróty myślowe, specyficzny układ graficzny (który staramy się zachować), duża ilość synonimów, słów niemieckich i francuskich itd. Jest to „warsztat roboczy" Lenina.

Znaczenie szkicu „O dialektyce" przekracza jednak ramy zaznajomienia się z procesem twórczym jednego z największych geniuszy myśli ludzkiej. Szkic zawiera kwintesencję pracy Lenina w dziedzinie dialektyki, stanowi on jakby resumé wszystkich „Zeszytów". Na czterech stronicach druku znajdujemy tyle głębokich myśli i rewolucyjnych idei (oczekujących jeszcze, nawiasem mówiąc, opracowania), że szkic ten — mimo, iż nie był przeznaczony przez autora do publikacji — zasługuje na jak najsumienniejsze przestudiowanie przez każdego marksistę, przez każdego człowieka interesującego się filozofią. (Redakcja).

Rozdwojenie jedności*) i poznanie sprzecznych jej części (patrz cytatę z Philona o Heraklicie na początku III części lassallowskiego Heraklita**) jest *istotą* (jedną z „istot", jedną z zasadniczych, jeśli nie zasadniczą właściwością lub cechą) dialektyki. Tak właśnie stawia sprawę również Hegel (Arystoteles w swej „Metafizyce" stale *krąży* wokół tego i *walczy* z Heraklitem respective z ideami Heraklita).

Słuszność tej strony treści dialektyki winna zostać sprawdzona przez historię nauki. Do tej strony dialektyki zwykle (np. u Plechanowa) przywiązuje się zbyt mało wagi: tożsamość przeciwieństw ujmuje się jako sumę *przykładów* (na przykład — ziarno; na przykład — komunizm pierwotny. To samo u Engelsa. Ale to „dla popularności"), nie zaś jako *prawo poznania* (i prawo świata obiektywnego).

---

*) W oryginale — „jedinowo" — przyp. tłum.

**) Autor ma na myśli dzieło Lasalle'a „Die Philosophie Heracleitos des Dunklen von Ephesos". (Red.).

W matematyce + i —. Różniczka i całka.
„ mechanice działanie i przeciwdziałanie.
„ fizyce elektryczność dodatnia i ujemna.
„ chemii połączenie i dysocjacja atomów.
„ nauce społecznej walka klasowa.

Tożsamość przeciwieństw (ich „jedność“, słuszniej byłoby może powiedzieć? Chociaż rozróżnienie terminów tożsamość i jedność jest tu niezbyt istotne. W pewnym sensie oba są słuszne) jest uznaniem (ujawnieniem) sprzecznych, wyłączających się wzajemnie, przeciwstawnych tendencji we *wszystkich* zjawiskach i procesach przyrody (*w tym* i ducha i społeczeństwa). Warunkiem poznania wszystkich procesów świata w ich ruchu samoczynnym,*) w ich spontanicznym rozwoju, w ich żywym życiu jest poznanie ich, jako jedności przeciwieństw. Rozwój jest „walką“ przeciwieństw. Dwie zasadnicze (czy dwie możliwe? czy dwie spotykane w historii?) koncepcje rozwoju (ewolucji) są to: rozwój, jako zmniejszanie i powiększanie się, jako powtarzanie, *i* rozwój jako jedność przeciwieństw (rozdwojenie jedności na wyłączające się wzajemnie przeciwieństwa i wzajemne stosunki pomiędzy nimi). Przy pierwszej koncepcji ruchu pozostaje w cieniu ruch *samoczynny*, siła *napędowa* tego ruchu, jego źródło, jego motyw (bądź też źródło to przenosi się *na zewnątrz* — bóg, podmiot etc.). Przy drugiej koncepcji główną uwagę kieruje się właśnie na poznanie *źródła* ruchu *samoczynnego*. Pierwsza koncepcja jest martwa, uboga, sucha. Druga — żywa. *Jedynie* druga koncepcja daje klucz do ruchu samoczynnego wszystkiego istniejącego; jedynie ona daje klucz do „skoków“, do „przerywania stopniowości“, do „przekształcenia w przeciwieństwo“, do unicestwienia starego i powstania nowego.

Jedność (zbieżność, tożsamość, koincydencja) przeciwieństw jest warunkowa, czasowa, przemijająca, relatywna. Walka wyłączających się wzajemnie przeciwieństw jest absolutna, jak absolutny jest rozwój, ruch.

NB.: subiektywizm (sceptycyzm, sofistyka etc.) różni się od dialektyki, m. in. tym, że w dialektyce (obiektywnej) również różnica pomiędzy absolutnym a relatywnym jest względna (relatywna). Dla dialektyki obiektywnej *w* relatywnym *jest* absolutne. Dla subiektywizmu i sofistyki relatywne jest tylko relatywne i wyłącza absolutne.

*) U Lenina „samodwiżenii“ — przyp. tłum.

Marks w „Kapitale“ analizuje na początku najprostszy, najzwyklejszy, podstawowy, najbardziej pospolity, codzienny, miliardy razy spotykany *stosunek* społeczeństwa burżuazyjnego (towarowego): wymianę towarów. Analiza wykrywa w tym najprostszym zjawisku (w tej „komórce“ społeczeństwa burżuazyjnego) *wszystkie* sprzeczności (respective zalążek *wszystkich* sprzeczności). współczesnego społeczeństwa. Następnie autor pokazuje nam rozwój (i wzrost i ruch) tych sprzeczności i tego społeczeństwa, w sumie jego poszczególnych części, od początku tego społeczeństwa do jego końca.

Taka sama winna być metoda wykładu (resp. studium) dialektyki w ogóle (gdyż dialektyka społeczeństwa burżuazyjnego u Marksa jest jedynie poszczególnym przypadkiem dialektyki). Zacząć od najprostszego, najzwyklejszego, pospolitego etc., od *dowolnego zdania:* liście są zielone; Jan jest człowiekiem; Azorek jest psem itp. Już tu (jak genialnie zauważył Hegel) jest *dialektyka: szczególne jest ogólnym* (porówn. Arystoteles, Metafizyka, t. II, str. 40, III Księga, rozdział 8—9: „gdyż naturalnie nie można być zdania, jakoby istniał dom — dom w ogóle — poza domami widocznymi“). Znaczy to, że przeciwieństwa (szczególne jest przeciwieństwem ogólnego) są tożsame: poszczególne nie istnieje inaczej niż w owym związku, który prowadzi do ogólnego. Ogólne istnieje tylko w poszczególnym, poprzez poszczególne. Wszelkie szczególne jest (w ten lub inny sposób) ogólnym. Wszelkie ogólne jest cząstką (lub stroną lub istotą) szczególnego. Wszelkie ogólne tylko w przybliżeniu ogarnia wszystkie poszczególne przedmioty. Wszelkie szczególne wchodzi niecałkowicie w ogólne itd. itd. Wszelkie poszczególne jest powiązane tysiącami przejść z innego *rodzaju* szczególnymi (rzeczami, zjawiskami, procesami). Itd. *Już tu* istnieją pierwiastki, zalążki pojęcia *konieczności,* obiektywnego związku w przyrodzie etc. Przypadkowe i konieczne, zjawisko i istota istnieją już tu, gdyż mówiąc: Jan jest człowiekiem, Azorek jest psem, *to* jest liść itd., *odrzucamy* szereg cech, jako przypadkowych, oddzielamy istotne od przejawiającego się i przeciwstawiamy jedno drugiemu.

W ten sposób w *dowolnym* zdaniu można (i należy) wykryć jak w komórce zalążki *wszystkich* elementów dialektyki, pokazując w ten sposób, że dialektyka w ogóle cechuje całe poznanie ludzkie. Nauki zaś przyrodnicze pokazują nam (i znów należy to pokazać na *dowolnym* najprostszym przykładzie) obiektywną przyrodę w tych samych jej właściwościach, przekształcenie szczególnego w ogólne,

przypadkowego w konieczne, przejścia, przemiany, wzajemny związek przeciwieństw. Dialektyka *jest właśnie* teorią poznania (Hegla i) marksizmu: oto na jaką „stronę“ sprawy (to jest nie „strona“, lecz *istota* sprawy) nie zwrócił uwagi Plechanow, nie mówiąc już o innych marksistach.

* * *

Poznanie w postaci szeregu kół przedstawia zarówno Hegel (patrz Logikę) — jako też współczesny „gnoseolog“ przyrodoznawstwa eklektyk, wróg heglizmu (którego nie zrozumiał!), Paul Volkmann (patrz jego „Zarys teorii poznania“)*).

„Koła“ w filozofii: (czy jest konieczna chronologia co do *osób*? Nie!)

Starożytna: od Demokryta do Platona i dialektyki Heraklita.
Odrodzenie: Kartezjusz versus Gassendi (Spinoza?).
Nowożytna: Holbach — Hegel (poprzez Berkeley, Hume, Kant).
Hegel — Feuerbach — Marks.

Dialektyka, jako *żywe*, wielostronne (przy wiecznie zwiększającej się liczbie aspektów) poznanie o nieskończonej ilości odcieni wszelakiego sposobu ujmowania rzeczywistości, zbliżenia się do niej (z systemem filozoficznym, wyrastającym w całość z każdego odcienia) — oto bezgranicznie bogata treść w porównaniu z materializmem „metafizycznym“, którego główne *nieszczęście* polega na niezdolności do zastosowania dialektyki do teorii odbicia, do procesu i rozwoju poznania.

Z punktu widzenia materializmu prymitywnego, wulgarnego, metafizycznego idealizm filozoficzny jest *wyłącznie* bzdurą. Przeciwnie, z punktu widzenia materializmu *dialektycznego* idealizm filozoficzny jest *jednostronnym*, przejaskrawionym, przesadnym, überschwengliches (Dietzgen) rozwojem (rozdmuchaniem, wyolbrzymieniem) w absolut jednego z rysów, jednej ze stron, cech poznania, w absolut *oderwany* od materii, od przyrody, ubóstwiony. Idealizm jest obskurantyzmem. Słusznie. Ale idealizm filozoficzny jest (*„raczej“*

*) P. Volkmann — „Erkenntnistheoretische Grundzüge der Naturwissenschaften" Leipzig — Berlin 1910. (Red.)

i *„oprócz tego"*) drogą do obskurantyzmu poprzez *jeden z odcieni* nieskończenie skomplikowanego (dialektycznego) *poznania* ludzkiego.

Poznanie ludzkie nie jest (resp. nie toczy się po) linią prostą, lecz jest linią krzywą, nieskończenie bliską do szeregu kół, do spirali. Dowolny odcinek, urywek, odłamek tej linii krzywej można przekształcić (przekształcić jednostronnie) w samodzielną, całkowitą linię prostą, która (jeśli za drzewami nie widzieć lasu) prowadzi wówczas w błoto, do ciemnogrodu (gdzie ją *utrwala* interes klasowy klas posiadających). Prostolinijność i jednostronność, sztywność i skostniałość, subiektywizm i ślepota subiektywna — oto źródła gnoseologiczne idealizmu. Wstecznictwo (idealizm filozoficzny) ma, oczywiście, źródła gnoseologiczne, nie jest pozbawione gruntu, jest *kwiatem bezpłodnym,* bezsprzecznie, lecz kwiatem bezpłodnym, rosnącym na żywym drzewie żywego, płodnego, prawdziwego, potężnego, wszechmocnego, obiektywnego, absolutnego poznania ludzkiego.

przełożył
Wł. Krajewski

Celina Bobińska

Klasyczny dorobek

(Na marginesie 50-lecia I Zjazdu RSDRP)

W roku bieżącym minęła 50 rocznica I Zjazdu Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej. Zjazd ten odbył się wiosną 1898 roku, w 50-lecie Wiosny Ludów. Manifest, ogłoszony po zjeździe, podkreślał, że przed pół wiekiem nad Europą przeszła burza rewolucji i „po raz pierwszy na scenę wystąpiła jako wielka siła historyczna współczesna klasa robotnicza".

Te dwie daty, stojące obok siebie: 1848 i 1898 symbolizują dwie epoki w historii klasy robotniczej.

W przede dniu rewolucji 1848 r. powstała pierwsza partia proletariatu i pierwszy program partii proletariatu, opierający się na socjalizmie naukowym; powstała po raz pierwszy samodzielna polityka proletariatu w burżuazyjnej rewolucji.

W toku burżuazyjno - demokratycznej rewolucji proletariat wystąpił jako POLITYCZNY WRÓG KAPITALIZMU.

Rozwój wypadków doprowadził do klęski burżuazyjno - demokratycznej rewolucji. Nastał stosunkowo pokojowy okres rozwoju kapitalizmu, wstrząsany od czasu do czasu dreszczem lokalnych wojen i walk klasowych.

Prawie wszyscy nowi przywódcy partii socjalistycznych głosili wówczas, że raz na zawsze znikły ostre, rewolucyjne konflikty klasowe, że następuje epoka harmonii między kapitalizmem a klasą robotniczą. W końcu XIX wieku uparcie trzymali się strategicznych tez Marksa z czasów rewolucji 1848 r., czyniąc w ten sposób z marksizmu zbiór martwych formuł. W imperium Bismarcka znajdowali oni pierwiastki socjalizmu, a na wielkich przestrzeniach Rosji carskiej, jak i przed 50 laty, widzieli tylko carat — „żandarma Europy".

W odróżnieniu od nich Marks już w 70-tych latach przeszłego wieku wskazywał, że ośrodek rewolucji przesuwa się z zachodu do Rosji, że państwo caratu zaczyna nabrzmiewać wielką rewolucją.

W 50 lat po Wiośnie Ludów w sposób nowy uplasowały się siły rewolucji i reakcji. Z jednego kontynentu rozszerzyły się one na świat cały. Dojrzewały pierwiastki rewolucji proletariackiej i nowych potężnych rewolucji burżuazyjno - demokratycznych, w których postawa i rola klas społecznych zapowiadała się zupełnie inaczej niż w epoce „Wiosny Ludów". W przededniu wielkich starć i wielkich rewolucyjnych walk sytuacja klasy robotniczej wymagała, aby na podstawie nauki Marksa, jego metody, dokonana była nowa synteza teoretyczna nagromadzonych doświadczeń ruchu robotniczego.

Gdyż „teoria jest doświadczeniem ruchu robotniczego wszystkich krajów wziętym w jego ogólnej postaci" (Stalin: „Zagadnienia Leninizmu).

Teoria rewolucyjna — mówił Lenin — „kształtuje się ostatecznie tylko w ścisłej łączności z praktyką ruchu rzeczywiście masowego i rzeczywiście rewolucyjnego".

Tak też kształtował się leninizm.

Imperializm w swych zasadniczych cechach ekonomicznych wyłonił się już na pograniczu dwóch stuleci. Praca zaś Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" powstała dopiero w 1916 r. Wielka synteza wymagała czasu i nagromadzenia doświadczeń. Toteż, jak czujnym trzeba było być obserwatorem i jak twórczym marksistą, aby w 1894 r., gdy dopiero powstawały wielkie monopole w ciężkim przemyśle rosyjskim, spętane od początku przez niemieckie i francuskie pożyczki, gdy dojrzewająca potęga niezwykle skoncentrowanego rosyjskiego proletariatu przejawiała się w lokalnych strajkach, gdy „dwa konflikty klasowe" wsi rosyjskiej nabrzmiewały, a „związki walki o oswobodzenie klasy robotniczej" istniały jeszcze tylko jako koncepcja Lenina — jak twórczym trzeba było być marksistą, aby w tym 1894 roku, o 23 lata poprzedzającym rewolucję napisać:

„Gdy jej (klasy robotniczej — C. B.) przodujący przedstawiciele przyswoją sobie idee socjalizmu naukowego, ideę o historycznej roli rosyjskiego robotnika, gdy te idee rozpowszechnią się szeroko i wśród robotników powstaną mocne organizacje przeistaczające teraźniejszą pojedyńczą wojnę ekonomiczną w świadomą walkę klasową — wtedy rosyjski ROBOTNIK, stając na czele wszystkich demokratycznych elementów, obali absolutyzm i doprowadzi ROSYJSKI PROLETARIAT (obok proletariatu WSZYSTKICH KRAJÓW) **prostą drogą otwartej walki politycznej** do ZWYCIĘSKIEJ KOMUNISTYCZNEJ REWOLUCJI".

Ta nowa teza teoretyczna otwiera perspektywy historyczne dla DRUGIEJ rosyjskiej rewolucji, do której wówczas przygotowywali się bolszewicy, naszkicowaną przez Marksa i wymagającą rozwinięcia w nowych warunkach.

Po dwudziestu zaś latach, gdy Lenin, obserwując zjawiska imperialistycznego okresu kapitalizmu, odkrył prawo NIERÓWNOMIERNEGO ROZWOJU gospodarki imperialistycznej, które niesłychanie zaostrzało, w porównaniu z okresem poprzednim, sprzeczności i tarcia między mocarstwami imperialistycznymi, — wtedy wprowadził on istotną korektywę do tej swojej dawnej tezy o roli rosyjskiego proletariatu. Twierdził on mianowicie, że można oczekiwać wybuchu i zwycięstwa socjalistycznej rewolucji w POJEDYNCZYM kraju. Twierdzenie to różniło się od strategicznych prognoz Marksa, lecz w porównaniu z czasami Marksa zmieniły się procesy rozwoju gospodarczego i społecznego poszczególnych krajów świata.

Nowy rewolucyjny okres wymagał nowych — bojowych i rewolucyjnych form ruchu robotniczego. Musiała powstać taka rewolucyjna partia, która teoretycznie i praktycznie rozwiązałaby sprawę społecznych sojuszników proletariatu.

Musiała powstać taka partia proletariatu, która byłaby przywódcą politycznym nie tylko klasy robotniczej, lecz najszerszych mas ludowych, która po-

prowadziłaby do walki rewolucyjnej za klasą robotniczą miliony wahających się, która byłaby — jak dzisiaj mówimy — PARTIĄ NARODU.

1. U ŹRÓDEŁ PARTII NOWEGO TYPU

Jeszcze przed wybuchem wojny niemiecko - radzieckiej można było oglądać na jednym z przedmieść Mińska biały domek — muzeum. W domku tym, w 1898 r. w warunkach zupełnej konspiracji odbył się pierwszy Zjazd RSDRP.

W zjeździe brało udział 9 przedstawicieli reprezentujących 6 organizacji. Protokołów nie prowadzono ze względów konspiracyjnych. Jedyne dokumenty — to krótkie rezolucje i manifest napisany po zjeździe.

Najbardziej doniosła była decyzja o zjednoczeniu „Związków walki o oswobodzenie klasy robotniczej", grupy „Gazety Robotniczej" i „Bundu" w jedną partię — „Rosyjską socjaldemokratyczną partię robotniczą" (RSDRP).

Lenin i Stalin zaznaczali po zjeździe, że nazwą „rossijskaja" a nie „russkaja" zjazd podkreślał, że partia ta ma zamiar zjednoczyć nie tylko socjalistów Rosji, lecz socjalistów wszystkich narodów i narodowości, zamieszkujących cesarstwo i uciskanych przez carat. Zresztą, w związku z omówieniem stosunku do PPS, przyjęto rezolucję w kwestii narodowej, która jasno formułowała naczelną zasadę rosyjskiego ruchu robotniczego, a mianowicie uznanie prawa każdego narodu do samostanowienia. Postanowienie to było w okresie następnym przedmiotem długoletnich dyskusji między RSDRP a SDKPiL.

Zjazd ten nie zapoczątkował jednak zjednoczonej socjaldemokratycznej partii robotniczej. Na zjeździe ujemnie odbiła się nieobecność Lenina, który wtedy odsiadywał wyrok w więzieniu. W więzieniu Lenin pisał dla zjazdu „Projekt i objaśnienie programu partii socjaldemokratycznej", którego jednak nie dostarczono na czas.

Zwołanie zjazdu było rezultatem czteroletniej pracy Lenina nad stworzeniem politycznej partii proletariatu, było rezultatem działalności stworzonych przez niego „związków walki", było rezultatem tego, że w swych pracach, coraz popularniejszych w kołach socjalistów, stale podnosił on potrzebę POLITYCZNEJ, marksistowskiej propagandy wśród klasy robotniczej, potrzebę szerokiej POLITYCZNEJ agitacji wśród społeczeństwa, konieczność stworzenia POLITYCZNEJ partii proletariatu.

Lenin miał już wtedy sprecyzowaną koncepcję partii nowego typu. Jej podstawową zasadę organizacyjną — centralizm demokratyczny, a w warunkach nielegalnych, przede wszystkim centralizm i ścisły związek terenowych organizacji z ośrodkiem kierującym — realizował już w „Związkach walki". Związki te traktował Lenin jako zalążek przyszłej bojowej partii.

Ideowe i organizacyjne uchwały zjazdu cechowała niedojrzałość w porównaniu z daleko posuniętą pracą Lenina nad stworzeniem partii. Poza tym obrany na zjeździe komitet centralny został wkrótce aresztowany.

Stwierdzając później, że ruch robotniczy nadal pozostał konglomeratem terenowych organizacji, Lenin oceniał pierwszy zjazd RSDRP jako pierwszą doniosłą próbę zjednoczenia, jako jego symbol świadczący, iż zjednoczenie jest naglącą potrzebą historyczną.

2. WALKA O IDEOLOGICZNE PODSTAWY PARTII NOWEGO TYPU

Już w 1894 r. Lenin sformułował rewolucyjne zadania rosyjskiej klasy robotniczej i socjaldemokracji. Według jego najgłębszego przekonania zadania te były takie, „jakie nie stały jeszcze nigdy przed żadną partią socjalistyczną na świecie" (Wyd. pol., t. I, str. 163).

Proletariat rosyjski miał, według Lenina, wszystkie dane ku temu, aby stać się „awangardą międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego".

Ale samo istnienie sprzyjających warunków historycznych jeszcze nie gwarantowało rewolucyjnego rozwoju historii. Możliwości historyczne trzeba było umiejętnie wyzyskać, aby mogły się one stać rzeczywistością. Leninowi było jak najbardziej obce mechanistyczne pojmowanie zależności między procesem ekonomicznym a walką polityczną. Takie pojmowanie właściwe było przywódcom zachodnio - europejskich partii socjalistycznych, którzy zasłaniali się „wiernością" marksizmu, aby usprawiedliwić swój oportunizm polityczny. Kapitalizm — mówili oni — musi upaść i wtedy przyjdzie socjalizm zgodnie z prognozą Marksa. Po cóż więc rewolucyjna walka o urzeczywistnienie socjalizmu!

Lenin i leninizm nie miał nic wspólnego z zasadą „laisser - faire, laisser - passer", z liczeniem na działanie „mechanizmu historii". Aby zwyciężać, trzeba było zwycięstwo przygotować. Znaczenie marksizmu dla ruchu robotniczego polegało przede wszystkim na tym, że uczył on budować taką strategię walki, która ściśle odpowiadała historycznej sytuacji i historycznym procesom.

Ruch robotniczy musiał się przygotować do tego, aby stanąć na czele społeczeństwa do walki o demokrację. Toteż Lenin w przededniu tej walki wysuwał zadanie, aby „iść we wszystkie klasy narodu", aby prowadzić wszechstronną agitację polityczną. Do tego zaś trzeba było posiadać głęboką polityczną i społeczną znajomość warstw i klas.

Zadanie to wymagało od każdego szeregowego działacza głębokiej świadomości politycznej. Trzeba było, aby działacze ci nie powtarzali po prostu wielkich tez Marksa, lecz aby umieli uogólniać i syntetyzować zjawiska żywej i jakże swoistej rzeczywistości. Walcząc o „połączenie socjalizmu z ruchem robotniczym" — jak określał Lenin istotę partii robotniczej, dążył on do tego, aby natchnąć partię polityczną myślą marksistowską i nadać kierunek ogromnej energii klasy robotniczej, która rozpraszała się w masie drobnych strajków ekonomicznych i utarczek.

Aby wyzyskać szanse historyczne, aby zdobyć sobie sojuszników, aby wypracować plan działania oraz naukowo słuszną strategię i taktykę, aby rewolucją pokierować, potrzebna była marksistowska partia polityczna przodująca klasie robotniczej.

Od połowy 90-tych lat ubiegłego stulecia Lenin w Rosji, a w ślad za nim Stalin na Kaukazie tworzyli nową partię i walczyli o nią. Trzeba było się odcinać od istniejących form organizacji robotniczych. Trzeba było rozbijać tradycje, stworzone przez te stare organizacje, nie odpowiadające nowym czasom.

W Rosji pokutowała wtedy tradycja narodowolców, która pojmowała partię jako spisek, izolowany od szerszego klasowego ruchu. Dla Lenina zaś partia była nie do pomyślenia w oderwaniu od mas, od klasy robotniczej. Zaznaczał on, że „socjaldemokraci inaczej pojmują walkę polityczną, **pojmują ją o wiele**

szerzej, niż przedstawiciele starych teorii rewolucyjnych". (Wyd. pol., t. I, str. 134).

Lecz główną plagą rosyjskiego ruchu robotniczego w okresie „rozprzężenia, rozpadania się, wahania" („Co robić", str. 285), obejmującego lata przed II zjazdem w 1903 r., był „ekonomizm".

Zwolennicy ekonomizmu twierdzili, że klasie robotniczej wystarczy ruch czysto żywiołowy, ekonomiczny, „bez inteligentów — teoretyków", wystarczą drobne ekonomiczne utarczki z fabrykantami i działanie rozproszkowane w wielu ekonomicznych organizacjach. Przeciwni byli stworzeniu jedności politycznej ruchu robotniczego, jednolitej partii robotniczej. Przeciwni byli walce politycznej uważając, że jest ona domeną polityki burżuazyjnej, przeciwni byli zaszczepianiu masom robotniczym ideologii socjalistycznej, zwalczali polityczną propagandę i agitację.

Obiektywnie zwolennicy ekonomizmu rozbrajali organizacyjnie i teoretycznie klasę robotniczą w przededniu jej wielkiego rewolucyjnego egzaminu.

Lenin od razu, bez ogródek, określił ekonomizm jako rosyjskie wydanie reformistycznego prądu w ruchu robotniczym. Z prądem tym walczył od początku jako z głównym niebezpieczeństwem w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Już na początku wieku XX stwierdzał on, że prawica, która reprezentuje burżuazyjne, kapitalistyczne wpływy w ruchu robotniczym, jest zjawiskiem międzynarodowym.

„Obecnie (widać to zupełnie wyraźnie) angielscy fabiańczycy, francuscy ministerialiści, rosyjscy krytycy — wszystko to jedna rodzina, wszyscy wychwalają się wzajemnie, uczą się jedni od drugich i wspólnie zbroją się przeciwko „dogmatycznemu marksizmowi". („Co robić?", wyd. pol., t. I, str. 149).

Partie II Międzynarodówki były nadzwyczaj podatnym gruntem dla ideologii prawicowej, dla bernsteinizmu.

Były to partie galaretowate organizacyjnie, partie, w których ośrodek kierujący odgrywał rolę skrzynki pocztowej, a organizacje terenowe posiadały daleko posuniętą autonomię. Dyrektywy kierownictwa i decyzje kongresów nie obowiązywały tam ani w kwestiach programowych, ani teoretycznych.

Polityka tych partii polegała na drobnych kompromisach z kapitalizmem. Stąd podporządkowanie partii każdorazowym potrzebom frakcji parlamentarnych i związków zawodowych. Nie dbano tu o rewolucyjną teorię, bagatelizowano spory teoretyczne, jedność teoretyczna nie obowiązywała.

Centrystowska postawa kierownictwa II Międzynarodówki, poprzez bezgraniczną ideologiczną i organizacyjną ugodowość i kompromisowość wobec oportunizmu — ułatwiała oportunizmowi oddziaływanie na masy partyjne. Z biegiem czasu centryzm coraz bardziej stawał się oportunizmem zamaskowanym „ortodoksyjnym" frazesem.

Walcząc z prawicą w ruchu socjalistycznym, przede wszystkim na polu teoretycznym, Lenin wzbogacał nie tylko rosyjski, ale międzynarodowy ruch robotniczy w dwóch niesłychanie ważnych kierunkach:

Wykazując burżuazyjny, wrogi interesom klasy robotniczej charakter oportunizmu, walcząc z krótkowzroczną niedbałością wobec różnic teoretycznych, żądając od lewicowych elementów organizacyjnej walki z prawicą, Lenin

wskrzeszał zapominane stanowisko Marksa i Engelsa co do roli teorii rewolucyjnej w ruchu robotniczym. Głosił on tezę, że „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest ruch rewolucyjny". Wskazywał na jedność między teorią i praktyką ruchu robotniczego, między sprawami teoretycznymi i organizacyjnymi. Zasadą Lenina było, że „teoria może się stać olbrzymią siłą ruchu robotniczego, jeżeli kształtuje się w nierozerwalnym związku z rewolucyjną praktyką" (Stalin: „Zagadnienia leninizmu", str. 21).

Oportuniści zaprzepaścili naukę o przewrocie rewolucyjnym, o zburzeniu kapitalistycznej maszyny państwowej, o rewolucyjnym okresie przeistaczania się kapitalizmu w socjalizm, który już Marks nazwał dyktaturą proletariatu, lecz nie opracował szczegółowo. Zaprzepaszczone też były strategiczne wytyczne Marksa o stosunku proletariatu do innych klas, szczególnie do chłopstwa jako sojusznika klasy robotniczej. Teoretycy typu Vollmara w ogóle ignorowali problem chłopski. Dopiero Lenin odkopał poglądy Marksa w tej sprawie oraz pogłębił i rozbudował naukę marksizmu o drobnoburżuazyjnych sojusznikach proletariatu, bez których, jak dowodził, proletariat nie może zwyciężyć ani w demokratycznej, ani w socjalistycznej rewolucji. W trakcie walki o partię nowego typu i w trakcie walki z międzynarodowym i rodzimym oportunizmem kształtował się LENINIZM, „marksizm okresu wojen i rewolucji" (Stalin).

Lenin stworzył teorię imperializmu jako specjalnego, ostatniego okresu kapitalizmu, stworzył naukę o rewolucji, o drogach budownictwa socjalistycznego w jednym kraju, w szczególności o dyktaturze proletariatu; sformułował prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu w okresie imperializmu. Lenin i Stalin głęboko zbadali problem narodowy w okresie imperializmu, włączając weń sprawę ogromnych i wielonarodowych terenów pozaeuropejskich — krajów zależnych i kolonialnych. Stare założenia strategiczne Marksa legły u podstaw szeroko opracowanej strategii i taktyki proletariatu w okresie imperializmu. W pracach Lenina i Stalina na podstawie bogatego doświadczenia Związku Radzieckiego powstała nauka o społeczeństwie socjalistycznym i o jego wewnętrznych procesach rozwojowych. Jednym z najbardziej charakterystycznych przykładów tego, jak rewolucyjna praktyka zapładnia teorię — jest nauka o partii, PARTII NOWEGO TYPU.

3. LENIN A PEWNE ZAGADNIENIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Partia bolszewików faktycznie została założona na drugim zjeździe w 1903 r. Na zjeździe tym Lenin bronił swojej koncepcji demokratycznego centralizmu przeciwko mienszewickim próbom wprowadzenia do nowej partii bezładu i amorfizmu organizacyjnego, właściwego partiom II Międzynarodówki. Po zjeździe nastąpił rozłam.

Na zjeździe, w dyskusjach pozjazdowych leninowska koncepcja partii, koncepcja roli świadomości i żywiołowości w ruchu robotniczym, leninowski stosunek do kwestii narodowej zostały po raz pierwszy skonfrontowane ze stanowiskiem w tych sprawach SDKPiL, rewolucyjnej partii polskiego proletariatu, przede wszystkim ze stanowiskiem Róży Luksemburg.

Delegaci polscy opuścili zjazd nie godząc się na leninowski punkt programu o prawie narodów do stanowienia o sobie. SDKPiL stała na stanowisku, że wywalczenie socjalizmu automatycznie przyniesie wyzwolenie narodowe. Dlatego też traktowała organizowanie walki o niepodległość jako odciąganie proletariatu od walki o socjalizm. Walkę o niepodległość SDKPiL uważała za wyraz pragnień „reakcyjnego drobnomieszczaństwa", z którym socjalistyczny proletariat polski, dążący do socjalistycznej rewolucji, nie może mieć nic wspólnego.

Lenin, wódz proletariatu rosyjskiego, kraju uciskającego Polaków, wskazywał w dyskusji rewolucjonistom polskim, że istnieje historycznie zrozumiałe i społecznie postępowe dążenie narodu polskiego do wyzwolenia narodowego. Dowodził on, że ruch narodowo - wyzwoleńczy jest postępowy, jak wszystkie inne niezaspokojone przez kapitalizm dążenia demokratyczne.

Lenin przestrzegał, aby wychodzić zawsze z „konkretnej sytuacji historycznej" — gdy w uciskanej Polsce obok Rosji w skomplikowanych warunkach imperializmu dojrzewała demokratyczna rewolucja.

Cóż z tego — mówił Lenin — że żądanie niepodległości jest „starym", „drobnoburżuazyjnym żądaniem". Wszystkie demokratyczne żądania są stare, są spuścizną po poprzednim okresie historycznym — lecz proletariat rozstrzyga te stare żądania w sposób zupełny i nowy. Żadnej z tych spraw nie może proletariat pominąć, nie może też nie liczyć się z historycznym dążeniem narodu polskiego do niepodległego bytu.

Sprawa narodowa to nie mrzonka grupy inteligentów, lecz kwestia paląca dla milionowych mas ludowych, przede wszystkim chłopskich. Kwestia narodowa łączy się ściśle z zagadnieniem chłopskim.

Lenin wielokrotnie wskazywał, że rzeczywistość rewolucji jest stokroć bogatsza i rożnorodniejsza od schematów. Dlatego trzeba w tej rzeczywistości tkwić i z niej wychodzić, a nie wciskać życia w sztywne ramy schematów. Lenin mówił, że nigdy nie bywa „czystej robotniczej rewolucji". Szczególnie zaś niemożliwa jest taka rewolucja w okresie imperializmu, gdy towarzyszą jej ze specjalną siłą „powstania małych narodów", „rewolucyjne wybuchy drobnej burżuazji ze wszystkimi jej przesądami", „ruch nieświadomych proletariackich i półproletariackich mas przeciwko uciskowi carskiemu, obszarniczemu, kościelnemu, monarchicznemu, narodowemu...".

Toteż w skomplikowanym rewolucyjnym okresie przewodzić warstwom postępowym mogła jedynie partia uwzględniająca i rozumiejąca ich dążenia.

Wskazując SDKPiL jej błędy w kwestii narodowej, uważał Lenin jednocześnie, że krytyka, którą SDKPiL kierowała pod adresem PPS, jest słuszna. PPS uporczywie negowała nawet po rewolucji 1905 r. fakt, że ośrodek rewolucji przesunął się do Rosji, że tylko wspólna walka polskiego i rosyjskiego proletariatu może dać Polsce niepodległość. PPS stawiała nie na rewolucję rosyjską, lecz na rozgrywki między imperialistami, na wojnę itd. Pod tym względem prowadziła ona właściwie burżuazyjną politykę, zajmując w sprawach niepodległości typowo oportunistyczne stanowisko, staczając się na pozycje burżuazyjnego nacjonalizmu. Lenin wielokrotnie wykazywał oportunistyczny charakter tej polityki i podkreślał, że klasa robotnicza musi mieć własną politykę narodową, odrębną od polityki burżuazyjnej, od nacjonalizmu.

Gdy po zjeździe rozgorzała walka o organizacyjne podstawy rosyjskiej partii między Leninem a mienszewikami, Róża Luksemburg wzięła udział w dyskusji po stronie mienszewików. Stała ona na gruncie żywiołowości ruchu robotniczego, żywiołowości wybuchu rewolucyjnego. Jeśli w pojęciu oportunistów zachodnio - europejskich kapitalizm miał „żywiołowo" wrosnąć w socjalizm, to R. Luksemburg mówiła o rewolucji, o powstaniu, ale pojmowała rewolucję jako spontaniczny ruch wybuchający w rezultacie automatycznego krachu kapitalizmu, jako „bezpośrednią akcję mas", jako „akt twórczy eksperymentującej, często żywiołowej walki klasowej".

W takim pojmowaniu ruchu robotniczego nie było miejsca na świadome, twarde kierownictwo polityczne, które przewiduje zawczasu rozwój rewolucji, planuje strategię walki i pociągnięcia taktyczne. Nieprzypadkowo widziała ona w wielkich strajkach i demonstracjach politycznych, które miały miejsce w Rosji przed rewolucją 1905 r., wyłącznie „żywiołowy produkt rozpętanego ruchu", nie zauważając kierownictwa politycznego.

Oportunizm, według R. Luksemburg, był żywiołowym produktem ruchu robotniczego. Toteż kwestionowała ona jako „dyktatorstwo" nieubłaganą, organizacyjną i ideologiczną walkę Lenina z oportunizmem, mającą na celu wyrwanie jego korzeni w ruchu robotniczym. Ostro występowała przeciwko „centralizmowi Lenina", przeciwko nowym zasadom organizacyjnym partii robotniczej. „Opieka Komitetu Centralnego" tylko zubożała według niej „masowe „ja" klasy robotniczej".

Walka R. Luksemburg przeciwko zasadzie żelaznej dyscypliny i scentralizowanego kierownictwa, przeciwko zasadzie demokratycznego centralizmu w partii ujawniła, że mimo lewicowej postawy w II Międzynarodówce i stałych wystąpień przeciwko oportunizmowi, uległa ona w dużej mierze oportunistycznym tradycjom w pojmowaniu partii i jej struktury, w niedocenianiu czynnika organizacji.

Wyższość bolszewickiego kierunku w ruchu robotniczym nad innymi kierunkami poza wszystkim innym polegała na właściwym docenianiu roli, jaką w walce rewolucyjnej odgrywa plan taktyczny, kierownictwo polityczne. Nie znaczy to bynajmniej, że Lenin nie doceniał żywiołowego ruchu mas. Wręcz przeciwnie: kierująca partia polityczna mogła wyrosnąć tylko z wielkiego żywiołowego ruchu; mogła być siłą jedynie wtedy, gdy cieszyła się zaufaniem i poparciem mas, mogła działać słusznie tylko wówczas, gdy liczyła się ze stopniem dojrzałości mas, mogła potężnieć politycznie, gdy dbała o coraz większą polityczną dojrzałość mas, idących za nią; mogła zwyciężać wtedy, gdy potrafiła poprowadzić masy do walki, gdy opierała się na historycznie postępowych dążeniach ludu.

Z nastrojów mas, form i charakteru ich walk Lenin wnioskował o istnieniu sytuacji rewolucyjnej, o tym, że „masy nie mogą żyć po staremu". Gdy zaś stwierdzał, że „masy się zmęczyły" i walczyć więcej nie mogą, decydował się na planowe wycofanie zorganizowanych rewolucyjnych sił z walki. Tak było po rewolucji 1905 r. Ruch masowy, żywiołowy był zdaniem Lenina, glebą macierzystą wszelkiej zorganizowanej, politycznej walki, był „niższą formą świadomości".

Ale na podstawie długiego doświadczenia rozmaitych walk klasowych, chłopskich i robotniczych, Lenin wnioskował, że same tylko rozruchy żywiołowe, nie posiadające świadomego programu i kierownictwa nie mogą niczego osiągnąć.

Jeszcze w 1897 r. Lenin pisał, że „... rozstrzygnięcie sprawy zależy właśnie od stanu ruchu robotniczego, od stopnia, w jakim rozwinął się on wszerz, od wytworzonych przezeń sposobów walki, od właściwości organizacji rewolucyjnej, kierującej ruchem, od stosunku innych żywiołów społecznych do proletariatu i do absolutyzmu" (Wyd. pol., t. I, str. 137).

Stwierdzeniu ogromnej roli tzw. „czynnika subiektywnego" w ruchu rewolucyjnym musiał towarzyszyć wniosek, że na losach rewolucji w wielkim stopniu zaważy to, **jaki** będzie ten czynnik subiektywny, **jaka** będzie partia robotnicza. Od dyscypliny wewnętrznej tej partii, od jej zwartości, od tego, czy słuszna jest jej ideologia i w jakim stopniu podzielają ją członkowie partii — od tych i wielu innych cech uzależniona była rola jej w społeczeństwie, zasięg jej wpływów, zaufanie do niej ludu i klasy robotniczej. Od tego zależało też w dużym stopniu wykonanie przez partię jej zadań historycznych. Toteż, gdy Lenin tworzył partię na nowych zasadach ideologicznych i organizacyjnych, miało to bezpośredni, konkretny cel — aby partia była na miarę nadciągającej rewolucji — miała przecież być jej przywódcą.

Lenin zwalczał błędne koncepcje ideologiczne SDKPiL. Mimo to wielokrotnie podkreślał, że jest to jedyna rewolucyjna partia robotnicza w Polsce, która walkę z caratem prowadzi wspólnie i solidarnie z proletariatem rosyjskim.

Doświadczenia rewolucji 1905 r. były najlepszym sprawdzianem, że w sporach teoretycznych racja była po stronie Lenina.

W praktyce rewolucyjnej odbywało się zbliżenie obu ruchów i rósł wpływ Lenina na SDKPiL. Jednym z przejawów tego wpływu było wzrastające w SDKPiL zainteresowanie dla ruchu chłopskiego i rozpoczęcie pracy wśród chłopów. Logika walki rewolucyjnej, która wymagała innych form organizacyjnych niż działalność reformistyczna, sprawiała, że wbrew błędnym zasadom organizacyjnym, głoszonym przez R. Luksemburg, partia kształtowała się w formach organizacyjnych bliskich bolszewizmowi. Pod tym względem SDKPiL różniła się zasadniczo i korzystnie od PPS i od innych partii II Międzynarodówki.

Gdy mowa o wpływie Lenina, ciekawą ilustracją może być fakt, że właśnie w 1904 r., w okresie zażartej dyskusji pomiędzy R. Luksemburg a Leninem, działacze SDKPiL żądali w prasie partyjnej, aby partię zaznajamiano z dorobkiem teoretycznym rewolucyjnego ruchu rosyjskiego również w sprawach organizacyjnych.

* * *

Gdy nastąpił rewolucyjny okres, Stalin pisał o historycznej konieczności partii nowego typu:

„Sądzić, że te nowe zadania mogą być rozwiązane siłami starych partii socjaldemokratycznych, wychowanych w pokojowych warunkach parlamentaryzmu — znaczy to skazać się na beznadziejną rozpacz, na niechybną klęskę. Dźwigać na swych barkach ciężar takich zadań, mając w dalszym ciągu

na czele stare partie — znaczy to znaleźć się w stanie zupełnego rozbrojenia. Nie trzeba chyba dowodzić, że proletariat nie mógł pogodzić się z takim stanem rzeczy.

Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu" (Stalin: „Zagadnienia leninizmu", str. 71 — 72).

Partią, odpowiadającą tym wymaganiom, była partia rosyjskiej rewolucji.

Walka bolszewików z prawicą w ruchu robotniczym o nowe ideologiczne podstawy i o zasady organizacyjne partii od początku miała charakter międzynarodowy, gdyż w skali międzynarodowej reprezentowali oni rewolucyjny typ organizacji i ideologii rewolucyjnej.

Toteż gdy huk pierwszych armat 1914 r. przyniósł ostateczną kompromitację partii II Międzynarodówki — konsekwentnie rewolucyjną partią okazała się partia bolszewików.

Gdy w 1917 r. partia ta stanęła na czele nowej rewolucji, okazała się w ówczesnej Rosji i na świecie siłą polityczną, rozumiejącą bieg historii, jedyną partią w rosyjskiej rewolucji, która dzięki leninizmowi posiadała naukowo słuszny program działania, odpowiadający dążeniom robotników i rewolucyjnych chłopów.

Była ta partia „czołowym oddziałem klasy robotniczej", który jednoczył najlepsze jego elementy. Była „najwyższą formą klasowej organizacji proletariatu", ściśle związaną z klasą robotniczą w jej doli i niedoli, w jej troskach dnia powszedniego. Była wychowawcą swych członków i szerokich rzesz poza partią, gdyż uczyła świadomego stosunku do zjawisk społecznych. Partia kierowała działalnością innych organizacji robotniczych — działalnością związkową, parlamentarną, strajkową.

W wieloletniej rewolucyjnej walce o obalenie caratu, o zwycięstwo w socjalistycznej rewolucji, o zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa na gruzach kapitalizmu, o zwycięstwo w wojnie wyzwoleńczej z faszyzmem — w tej wielostronnej „rewolucyjnej praktyce" kształtował się hart ideowy, bezkompromisowość wobec oportunizmu, czujność wobec pseudorewolucyjnego frazesu bez pokrycia, żelazna dyscyplina, jedność ideowa.

Powstawały klasyczne już dziś wzory ideologiczne i organizacyjne dla rzeczywiście rewolucyjnych partii w epoce imperializmu.

Doświadczenie naszej epoki, szczególnie zaś ostatniego dziesięciolecia, dobitnie wykazało, że we wszystkich krajach tylko rzeczywiście rewolucyjne i marksistowskie partie albo partie, rosnące w tym kierunku, odgrywają przodującą rolę, tylko te partie dbają o istotne interesy narodowe, tylko partie marksistowskie bronią suwerenności swych narodów przed zachłannością amerykańskiego imperializmu.

Ruch ten osiągnął przodującą rolę w narodzie przede wszystkim dlatego, że jego orężem ideologicznym jest marksizm wzbogacony całym doświadczeniem naszej epoki: marksizm — leninizm.

Są dziś jeszcze ludzie, przeważnie na zachodzie, a czasem jeszcze u nas, którzy nazywają siebie „socjalistami", „marksistami", lecz nie uznają leninizmu oraz całego teoretycznego dorobku okresu sowieckiego, jako dalszego etapu rozwojowego marksizmu. „Klasyczne" są dla nich tylko wypowiedzi Marksa i Engelsa z ubiegłego wieku lub nawet ich oportunistycznych interpretatorów w rodzaju Bernsteina i Kautsky'ego.

Ignorowanie leninizmu — to świadome rozbrajanie ruchu robotniczego w obliczu wzmożonej ofensywy politycznej i ideologicznej imperializmu. Nieprzypadkowo jest to stary chwyt oportunistów. Ludzie ci wyrzucają z marksizmu to, co jest najniezbędniejsze dla praktycznego ruchu: ogólnoteoretyczne i strategiczne osiągnięcia leninizmu, potrzebne po to, aby orientować się i działać w naszej epoce. Traktują oni marksizm jako zielnik, jako zbiór martwych formułek. Formułki te wyciąga się w wypadkach „reprezentacyjnych", przez lojalność dla „starego Marksa", dla mydlenia oczu naiwnym spośród swoich zwolenników. Myśli klasyków marksizmu nie posiadają dla tych ludzi praktycznego znaczenia w odbywającej się walce klasowej.

Toteż dzisiaj rewolucyjnym marksistą może być tylko ten, kto broni ostatnich teoretycznych osiągnięć marksizmu i niesie je w masy.

Lenin pisał, że teoria Marksa „daje jedynie ogólne **wytyczne**, które stosuje się konkretnie, inaczej w Anglii niż we Francji, inaczej we Francji niż w Niemczech, inaczej w Niemczech niż w Rosji".

Marksizm—leninizm nie nadaje się do tego, aby stosować go jako plaster na jątrzące zagadnienia i realne trudności. Martwe cytaty jeszcze nikogo nie nauczyły jak przekształcać rzeczywistość.

Dziś partie robotnicze szkolą się na dziełach Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina po to, aby na tym klasycznym już dzisiaj dorobku teoretycznym uczyć się zastosowania go do swoich KONKRETNYCH warunków narodowych i historycznych. Partie demokracji ludowej uczą się na tych dziełach jak wypracowywać strategię i taktykę, trzymając rękę na pulsie historycznego procesu w jego niepowtarzalnym i swoistym przebiegu, uczą się jednocześnie jak uogólniając własne doświadczenie, wzbogacać maksistowską teorię.

> „Aktyw partyjny i całą partię można wychować w duchu marksizmu tylko w ścisłym powiązaniu marksizmu z naszą polską rzeczywistością, zarówno obecną jak i historyczną" — mówi tow. Wiesław.

Nasza partia jest dzisiaj właśnie dlatego przodującą partią w Polsce, jest **partią narodu polskiego**, że dorobek teoretyczny leninizmu i doświadczenie ruchu robotniczego stosuje w sposób twórczy a nie dogmatyczny do wytyczania nowych dróg polskiej historii.

Setki tysięcy ludzi sprowadza do partii instynkt społeczny i szczery demokratyzm. Nie są to często ani marksiści, ani przekonani socjaliści. Tow. Wiesław na I Zjeździe PPR wskazywał, że „pojęcia ideologiczne nie krystalizują się tak szybko" i że robotników — szczerych demokratów — trzeba pieczołowicie uczyć marksizmu. Od wstępującego do partii szeregowca — robotnika, a często również od inteligenta nie możemy żądać marksistowskich przekonań. Bo inteligent też często idzie do partii wcale nie dlatego, że jest wykształconym marksistą, lecz dlatego, iż przekonywa się, że partia ta najlepiej dba o interesy postępowej kultury polskiej.

Odgrywa tu ogromną rolę zjawisko charakterystyczne dla okresu imperializmu, a z latami występujące coraz jaskrawiej. W naszych czasach konsekwentny demokratyzm jest w bliskim pokrewieństwie ze stanowiskiem marksistowskim. Konsekwentny demokrata ma bez porównania więcej punktów stycznych z nami niż z tzw. burżuazyjnym liberalizmem, który zresztą z dniem każdym upada, niknie i wyrodnieje, jak każda postawa niezdecydowanego środka. Konsekwentny demokrata w naturalny sposób zbliża się do marksizmu, jest potencjalnym marksistą — w każdym razie w praktycznej działalności społecznej. Pod tym względem jak i pod innymi względami rozwój historyczny jest najlepszym sprawdzianem przenikliwości historycznej Lenina.

Doświadczenie rewolucyjnej partii uczy nas, że wychowanie organizacyjne i polityczne — to nierozerwalna całość. Leninowska nauka o partii wskazuje, że im partia jest liczniejsza, tym mniej może sobie pozwolić na amorfizm organizacyjny. W wielkiej masowej partii tym bardziej nie może być „luźnych", „zagubionych" członków.

Partia marksistowska, partia przodująca klasie robotniczej i narodowi, nie może rozpłynąć się w szerokich masach narodu. Warunkiem przodownictwa jest jej samodzielność organizacyjna, jej polityczne wyodrębnienie się jako awangardy. Ale jednocześnie warunkiem jej siły i zwycięstw jest stała, organiczna, nierozerwalna więź z masami.

Odrębność partii jako organizmu politycznego opiera się na jej wewnętrznej strukturze organizacyjnej, na jej odrębności organizacyjnej, na jej przestrzeganiu zasad członkostwa.

Jedność ideologiczną osiąga partia w nieustannej walce o zachowanie twórczej treści marksizmu, w ciągłej pracy ideologicznej, w nieustannej walce z pozostałościami oportunizmu.

Jesteśmy w przededniu jedności organizacyjnej PPR i PPS.

Mówiąc o ideologicznych i organizacyjnych podstawach powstającej zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej tow. Wiesław stwierdził:

„Twórczą, rewolucyjną i przejawiającą się w pełni siłę klasy robotniczej, siłę zdolną do wyzwolenia mas pracujących z pęt kapitalistycznych i do zbudowania nowego ustroju stwarza tylko jedność oparta na fundamentach marksizmu — leninizmu".

N. Wozniesienski
Przewodniczący Państw. Komisji Planowania ZSRR.

Planowanie produkcji*)

Podstawowe cechy planowej socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej charakteryzują również gospodarkę wojenną ZSRR. Cechy te są następujące:

po pierwsze — szybki wzrost globalnego produktu społecznego na gruncie umocnienia ustroju socjalistycznego;

po drugie — urzeczywistnienie nagromadzenia socjalistycznego drogą wzrostu funduszów zakładowych i zapewnienia postępu technicznego;

po trzecie — zwiększenie funduszu spożycia w miarę rozrostu gospodarki narodowej;

po czwarte — brak cykliczności i kryzysów w gospodarce oraz ustalenie — poprzez plan — nowych proporcji w rozdziale sił wytwórczych.

O ogromnych sukcesach partii Lenina - Stalina i państwa radzieckiego, sukcesach zrealizowanych przez wszystkie narody Związku Radzieckiego, przez jego klasę robotniczą, chłopstwo kołchoźnicze i inteligencję — w organizacji i planowaniu gospodarki wojennej, świadczą szczególnie wyniki gospodarcze wojennego roku 1943 — roku ogólnego podniesienia i decydującego przełomu we wszystkich dziedzinach gospodarki wojennej ZSRR. Zasadnicze rysy planowej socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej znalazły jaskrawy wyraz w wynikach gospodarczych tego roku. W roku 1943 państwo radzieckie posiadało już „... uregulowaną i szybko rosnącą gospodarkę wojenną“ (Stalin).

Ogólna produkcja całego przemysłu państwowego i spółdzielczego podniosła się w roku 1943 o 17% w stosunku do roku 1942. Szczególnie gwałtownie rozwijał się w dalszym ciągu przemysł wojenny. Produkcja samolotów w roku 1943 wzrosła w stosunku do roku 1942 o 37%, produkcja dział szturmowych zwiększyła się 71-krotnie, artylerii przeciwlotniczej — o 65%, wielkokalibrowych karabinów maszynowych o 74%, produkcja 76-milimetrowych pocisków artyleryjskich wzrosła o 35%, pocisków 122-milimetrowych — o 90%, pocisków 152-milimetrowych o 60%, bomb lotniczych — o 33%, produkcja min 82-milimetrowych podniosła się o 81%, min 120 - milimetrowych o 78%, burzących bomb lotniczych — o 67% i wreszcie pocisków karabinowych — o 45%.

Produkcja energii elektrycznej wzrosła w roku 1943 w porównaniu z rokiem 1942 o 12%, w tym na Uralu o 20% , wydobycie węgla podniosło się o 23%, produkcja surówki żelaza — o 17%, produkcja aluminium o 20%, niklu — o 52%, amoniaku — o 47%, produkcja samochodów wzrosła o 41%, motorów elektrycznych o 129%, łożysk kulkowych — o 36%, urzą-

*) Rozdział książki pt. „Wojenna ekonomika ZSRR w okresie Wojny Narodowej". Moskwa, 1948.

dzeń hutniczych — o 127%. Ciężki przemysł w tym okresie rósł nieustannie, tworząc mocną podstawę dla podniesienia się całej gospodarki wojennej.

Wydajność pracy robotników przemysłowych wzrosła w ciągu roku 1943 w porównaniu z rokiem 1942 o 7%, w przemyśle zaś wojennym o 13%. Liczba robotników i urzędników wzrosła o 6%, a fundusz płac — o 15%. Koszty własne produkcji obniżyły się o 2,5%, stwarzając poważne źródła rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

Na scentralizowane prace inwestycyjne wydatkowano w roku 1943 19.5 miliardów rubli. Uruchomiono: 119 turbin o mocy 1.088 tys. KW, kopalnie węgla o rocznej zdolności produkcyjnej 23,7 mln. ton węgla, 586 nowych szybów naftowych, 5 pieców hutniczych o rocznej zdolności produkcyjnej 955 tys. ton surówki, 47 pieców martenowskich o rocznej zdolności produkcyjnej 2.047 tys. ton stali, 15 koksowni o rocznej wydajności 1.530 tys. ton koksu.

Transport kolejowy zwiększył w roku 1943 przeciętny załadunek dzienny o 7% w porównaniu z rokiem 1942, przy czym załadunek węgla wzrósł o 16%. Przewóz nafty Wołgą wzrósł o 48%, morskie przewozy towarowe na Morzu Kaspijskim i morzach Dalekiego Wschodu zwiększyły się o 58%.

Obszary wszystkich upraw rolnych wzrosły w roku 1943 w porównaniu z rokiem 1942 o 7%, przy czym obszar zasiewów zbóż zwiększył się o 5%, powierzchnia uprawna kartofli i jarzyn wzrosła o 40%, słonecznika o 93%, a buraków cukrowych o 23%. Osiągnięto wielkie wyniki w dziedzinie odbudowy parku traktorowego i podniesienia wydajności upraw rolnych. Na szeroką skalę rozpoczęto odbudowę gospodarki narodowej w wyzwolonych okręgach RSFRR i USRR.

Przytoczone wyżej wskaźniki rozwoju gospodarki wojennej ZSRR w roku 1943 wskazują na treść i tempo procesu planowej rozszerzonej reprodukcji gospodarki narodowej, służącej celom wojny narodowej.

Siłą napędową rozwoju gospodarki wojennej ZSRR jest państwo socjalistyczne oraz bohaterska praca narodów Związku Radzieckiego pod kierownictwem partii bolszewików, partii Lenina - Stalina. W gospodarce radzieckiej aktywność narodu mobilizuje się dla wykonania planu państwowego, a wysiłek wszystkich ludzi pracy podporządkowany jest w ostatecznej instancji jednemu celowi. Państwowy plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR podporządkowany jest zawsze określonemu celowi, wytkniętemu w danym okresie przez państwo socjalistyczne. W okresie wojny narodowej państwu socjalistycznemu przyświecał jeden cel: skoncentrować wszystkie zasoby materialne kraju w celu całkowitego rozbicia niemieckich najeźdźców i oczyszczenia od nich ziemi radzieckiej.

Podkreślić należy następujące cechy charakterystyczne państwowego, w swej treści socjalistycznego, planu gospodarczego, które plan ten przekształcają w prawo rozwojowe gospodarki narodowej ZSRR:

Po pierwsze — siła planu socjalistycznego opiera się na czynnej, twórczej działalności narodów Związku Radzieckiego, partii Lenina - Stalina

oraz rządu radzieckiego. Plan państwowy posiada moc prawa rozwoju gospodarczego, ponieważ opiera się na autorytecie i praktyce całego narodu radzieckiego, zorganizowanego w państwo; bez codziennej twórczej działalności narodu, partii komunistycznej i państwa plan pozostałby zbiorem martwych liczb;

po drugie — siła planu gospodarczego polega na tym, że koncentruje on wszystkie materialne zasoby kraju w celu rozwiązania głównych zadań postawionych przez Wszechzwiązkową Partię Komunistyczną i przez państwo radzieckie w celu umocnienia socjalizmu i socjalistycznej własności środków produkcji, w celu zachowania niezależności gospodarki radzieckiej od kapitalistycznego otoczenia, a w okresie Wojny Narodowej, w celu zaspokojenia potrzeb gospodarki wojennej;

po trzecie — powodzenie planu socjalistycznego zależne jest od właściwego rozłożenia siły roboczej i zasobów materiałowych, od nagromadzenia rezerw dla likwidacji ewentualnych trudności w wykonaniu planu, wreszcie od właściwych proporcji pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji materialnej a rozdziałem i transportem. Plan nie uwzględniający tych proporcji oraz praw produkcji i rozdziału skazany jest na niepowodzenie.

Czy istnieją ekonomiczne prawa produkcji i rozdziału, z którymi planowanie socjalistyczne powinno liczyć się zarówno w okresie gospodarki pokojowej jak i w okresie gospodarki wojennej? Bezwarunkowo, prawa takie istnieją i nie wolno ich lekceważyć. Jedynie znajomość praw ekonomicznych umożliwia wyzyskanie ich w interesie socjalizmu. Najelementarniejszym prawem kosztów produkcji i rozdziału dóbr jest przeobrażone w warunkach ekonomiki radzieckiej prawo wartości.

W gospodarce radzieckiej prawo wartości oznacza konieczność prowadzenia nie tylko naturalnej lecz również pieniężnej rachunkowości i planowania kosztów produkcji, tzn. nakładów pracy społecznej na wytworzenie produktu społecznego. Jest to zagadnienie niezmiernie istotne, ponieważ socjalizm wymaga jak najściślejszej rachunkowości i planowania produkcji. Dokąd istnieją różnice pomiędzy pracą w przedsiębiorstwach państwowych i w kołchozach, pomiędzy pracą wykwalifikowaną i niewykwalifikowaną, umysłową i fizyczną, dokąd dobra rozdzielane są w stosunku do ilości i jakości pracy, dotąd zachodzić będzie konieczność sprowadzania rozmaitych form pracy do wspólnego mianownika — do wartości, określanej ilością społecznie niezbędnej pracy.

Wartość produktu społecznego w ZSRR tzn. wartość łącznej produkcji całej gospodarki narodowej w danym okresie czasu określana jest przez koszty produkcji.

Rzeczywistą wartość wytworu społecznego stanowią koszty, które społeczeństwo wydatkuje na jego wyprodukowanie. Te zaś koszty produkcji określane są z kolei przez ilość społecznie niezbędnej pracy, wydatkowanej przez narody ZSRR na wyprodukowanie łącznego wytworu społecznego.

Plan państwowy w gospodarce radzieckiej posługuje się prawem wartości dla urzeczywistnienia niezbędnych proporcji w produkcji i rozdziale pracy i wytworu społecznego, proporcji służących umocnieniu i rozwojowi ustroju socjalistycznego.

Niezbędny ten postulat realizowany jest przez państwo radzieckie, które określa i zapewnia wykonanie określonych proporcji w rozdziale pracy i zasobów materiałowych, mając na względzie umocnienie ustroju socjalistycznego i urzeczywistnienie zadań wysuniętych przez państwo dla danego okresu. Gospodarka wojenna ZSRR radykalnie zmieniła proporcje okresu pokojowego; przeważającą część pracy społecznej i zasobów materiałowych absorbowała produkcja bezpośrednio wojenna oraz związane z nią gałęzie gospodarki wojennej. Proporcje w rozdziale pracy społecznej i zasobów materiałowych zmieniają się wraz ze zmianą zadań gospodarczo-politycznych, jednakże dla rozwiązania danego zadania należy z całą konsekwencją przestrzegać ustalonych proporcji.

Prawo wartości działa nie tylko w sferze produkcji, lecz również w sferze wymiany dóbr. Wymiana dóbr odbywa się, jak wiadomo, przy pomocy cen, które również w gospodarce socjalistycznej są jedynie pieniężnym wyrazem wartości wytworu lub jego kosztów produkcji, a w ostatecznej instancji — pieniężnym wyrazem wydatkowanej społecznie niezbędnej pracy. Pracownik przedsiębiorstwa socjalistycznego, nabywając za swą płacę lub z innego źródła dochodu pieniężnego przedmioty spożycia, wymienia tym samym pewną ilość pracy, wydatkowanej przezeń w toku produkcji, na odpowiadającą jej ilość pracy, włożonej w przedmioty spożycia.

Oczywiście, cena każdego poszczególnego towaru nie pokrywa się i nie może się pokrywać z jego wartością, lecz suma cen całej, wytworzonej w danym okresie czasu produkcji gospodarki narodowej ZSRR musi równać się jej kosztom produkcji, to znaczy sumie pracy społecznej. Nie można więc rozdzielać i wymieniać niczego ponad to, co zostało wytworzone, lub inaczej mówiąc — ponad tę ilość pracy, którą społeczeństwo przeznaczyło i wydatkowało na wytworzenie produktu społecznego.

Prawo wartości działa nie tylko w dziedzinie dystrybucji wytworów, lecz również w dziedzinie dystrybucji samej pracy pomiędzy poszczególne gałęzie gospodarki narodowej ZSRR. Plan państwowy posługuje się tutaj prawem wartości dla właściwego, zgodnego z interesami socjalizmu, rozdziału pracy społecznej pomiędzy rozmaite gałęzie gospodarki. W planach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, jakimi są w ZSRR państwowe plany gospodarki narodowej, konieczne jest przestrzeganie określonych proporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem, między produkcją środków produkcji a produkcją środków spożycia, między wzrostem produkcji dóbr a rozwojem transportu, między akumulacją a spożyciem.

Jeśli socjalistyczną produkcję ZSRR podzielimy na grupę I, wytwarzającą środki produkcji, i grupę II, produkującą środki spożycia, to jest rzeczą oczywistą, że wartość środków produkcji przeznaczonych przez państwo radzieckie dla przedsiębiorstw grupy II, powinna w pewnej, określonej przez plan proporcji odpowiadać wartości środków spożycia, przeznaczonych dla przedsiębiorstw grupy I. Istotnie, gdyby przedsiębior-

stwa grupy I pozbawiono środków spożycia, a przedsiębiorstwa grupy II środków produkcji. rozszerzona reprodukcja socjalistyczna stałaby się niemożliwa: pracownicy przedsiębiorstw wytwarzających środki produkcji byliby pozbawieni przedmiotów konsumcji, a przedsiębiorstwa wytwarzające przedmioty konsumcyjne byłyby pozbawione środków produkcji, tzn. paliwa, surowca i maszyn.

W ten sposób prawo wartości w gospodarce socjalistycznej stanowi przeobrażone i najelementarniejsze prawo kosztów produkcji, rozdziału i wymiany dóbr, służące planowaniu państwowemu.

Pomiędzy prawem wartości w socjalistycznej gospodarce ZSRR a prawem wartości w krajach kapitalistycznych zachodzi zasadnicza różnica:

po pierwsze — w ZSRR nie ma sprzeczności między konkretnymi formami pracy, stwarzającymi wartości użytkowe, a abstrakcyjną, społecznie niezbędną pracą, tworzącą wartość. Ta sprzeczność jest w krajach kapitalistycznych zarodkiem kryzysu.

Brak tej sprzeczności w ZSRR pochodzi stąd, że praca w jej konkretnej formie jest planowo rozdzielana pomiędzy poszczególne gałęzie wytwórczości w celu umocnienia i wzrostu socjalizmu, a przez to samo jest ona społecznie konieczna, stanowiąc niezbędną cząstkę całokształtu pracy społeczeństwa;

po drugie — w ZSRR nie ma antagonizmu między poszczególnymi przedsiębiorstwami, produkującymi wartości i wartości użytkowe. W gospodarce kapitalistycznej antagonizm ten powstaje wskutek prywatnej własności środków wytwórczych, doprowadza do niszczącej konkurencji, anarchii w produkcji i — w ostatecznym wyniku — do kryzysów. Wymiana produktów między socjalistycznymi przedsiębiorstwami w ZSRR stanowi wymianę wartości towarowych. Ale każde przedsiębiorstwo socjalistyczne już z góry posiada określonego planem konsumenta, zbyt jego produkcji jest zapewniony, a miejsce kapitalistycznej konkurencji zajmuje racjonalne współdziałanie i współzawodnictwo. Niemniej jednak rozmaite formy konkretnej pracy — wykwalifikowanej i niewykwalifikowanej, umysłowej i fizycznej, w przedsiębiorstwach państwowych i w kołchozach, mogą być wymieniane jedynie jako wartości, jako koncentraty społecznie niezbędnej pracy, włożonej w wytworzenie produktu i wyrażonej w pieniądzu radzieckim;

po trzecie — w ZSRR nie ma sprzeczności między tą częścią wartości produktu społecznego, która przeznaczona jest bezpośrednio do użytku osobistego, a tą częścią, która przeznaczona jest do rozszerzenia produkcji lub do nagromadzenia, albowiem i jedno i drugie należy do wszystkich ludzi pracy.

Wskutek tego część wartości wydatkowana w ZSRR na nagromadzenie wyraża gospodarczą konieczność reprodukcji rozszerzonej, bez której rozwój jest niemożliwy;

po czwarte — w ZSRR zlikwidowano sprzeczność między wartością produktu a stopą zysku. W gospodarce kapitalistycznej sprzeczność ta prowadzi do tego, że na skutek kryzysów giną całe przedsiębiorstwa, a nawet gałęzie wytwórczości, w których wartość lub koszty produkcji towaru nie

gwarantują istniejącej przeciętnej stopy zysku. W ZSRR, jak wiadomo, przeciętna stopa zysku nie jest prawem i nie ona decyduje o rozwoju przedsiębiorstwa socjalistycznego lub całej gałęzi wytwórczości;

po piąte — w ekonomice kapitalistycznej prawo wartości wywołuje w procesie swej ewolucji sprzeczności i antagonizmy, które stanowią jedyne źródło żywiołowego rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego. Ślepe sprzeczności kapitalizmu, podobne do nieokiełznanego potwora, pędzą narody od jednego kryzysu do drugiego. W ekonomice radzieckiej źródłem ruchu i rozwoju gospodarki narodowej jest planujące państwo socjalistyczne. Zajęło ono miejsce ślepych przeciwieństw i sił motorycznych, rozwiązując i likwidując sprzeczności, jakie w procesie rozwoju ekonomiki radzieckiej wynikają pomiędzy rosnącymi potrzebami społeczeństwa socjalistycznego a osiągniętym poziomem produkcji. Potrzeby narodów ZSRR, wyzwolone z pęt własności prywatnej, stanowią gigantyczną siłę motoryczną produkcji i całej gospodarki socjalistycznej.

Oto dlaczego w ekonomice radzieckiej wynikły, w odróżnieniu od gospodarki kapitalistycznej, nowe, nieznane dawniej zagadnienia — zagadnienia planowania i związane z nimi problemy organizacji produkcji w skali całej gospodarki narodowej. W odróżnieniu od ekonomii politycznej kapitalizmu, której przedmiotem są żywiołowe prawa ruchu — ekonomia polityczna socjalizmu, włącznie z okresem gospodarki wojennej, bada ekonomiczne prawa planowania i organizacji produkcji. Toteż planowanie socjalistyczne, oparte na racjonalnym wykorzystaniu i zastosowaniu ekonomicznych praw produkcji i rozdziału, jest samo w sobie społecznym prawem rozwojowym i jako takie jest przedmiotem ekonomii politycznej.

W okresie Wojny Narodowej trzeba było czasem gwałcić prawidłowości rozwoju gospodarki radzieckiej i nadawać im jednostronnie wojenny charakter. Oczywiste jest na przykład, że wielorakość detalicznych cen tych samych towarów (co związane było z systemem kartkowym) znajduje się w sprzeczności z prawem wartości. Po zakończeniu okresu gospodarki wojennej odpada potrzeba systemu kartkowego, wielorakość cen staje się szkodliwa i zostaje z kolei zlikwidowana. Zabezpieczony zostaje rozwój normalnego obrotu towarowego, a poziom cen towarów ustala się w ostatecznym rezultacie, zgodnie z wartością tych towarów.

Gospodarka wojenna ZSRR jest źródłem nadzwyczaj bogatego doświadczenia w dziedzinie planowania socjalistycznego i organizacji pracy w przedsiębiorstwach. Doświadczenia te powinny być uważnie przestudiowane i w dużej mierze wykorzystane dla odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej w okresie powojennym. Socjalistyczna organizacja produkcji zaczyna się od właściwego doboru i rozdziału kadr. Stalinowski dobór kadr oznacza ocenę ludzi według ich zdolności, kwalifikacji oraz oddania sprawie klasy robotniczej i swojej ojczyźnie; wyklucza on politykę kadr „po znajomości", politykę dobierania „swoich ludzi".

W dziedzinie planowania i organizacji produkcji w przedsiębiorstwach przemysłowych w okresie radzieckiej gospodarki wojennej — podkreślić należy następujące cechy szczególne:

po pierwsze — przebudowę planowania, zapewniającą operatywną kontrolę wykonania planu i wysunięcie na pierwszy plan zaspokojenia potrzeb decydujących gałęzi produkcji wojennej, przede wszystkim przemysłu ciężkiego i transportu;

po drugie — wszechstronne rozwinięcie bazy metalurgicznej, walcowni i sztancowania, co zapewnia szybką przebudowę produkcji przedsiębiorstw w celu wykonania zamówień frontu. Tak było np. w przemyśle zbrojeniowym, rozporządzającym własną metalurgią i bazą produkcji półfabrykatów odlewniczych i kutych;

po trzecie — zapewnienie sobie odpowiedniej ilości narzędzi i obrabiarek, zorganizowanie w przedsiębiorstwach budowy maszyn potężnych oddziałów produkcji narzędzi i obrabiarek, co zapewniało szybkie przystosowanie się do nowych rodzajów produkcji i umożliwiało niezbędne tempo;

po czwarte — organizację nieprzerwanego zaopatrzenia materiałowego przedsiębiorstw, szczególnie w zapasy surowca, metalu, paliwa i półfabrykatów we wszystkich stadiach produkcji; pełne zabezpieczenie wszystkich stadiów cyklu produkcyjnego w półfabrykaty i części. Najdrobniejsze zakłócenie w tym lub innym etapie cyklu produkcyjnego odbija się na rozmiarach produkcji i dalszej pracy całego przedsiębiorstwa;

po piąte — wprowadzenie do produkcji metody pracy według harmonogramu, określającego nie tylko terminy wyprodukowania gotowych wyrobów, ale również i terminy wprowadzenia do produkcji poszczególnych części i półfabrykatów; tylko planowanie poszczególnych części i półfabrykatów we wszystkich etapach procesu technologicznego zapewnia równomierne, zgodne z harmonogramem, terminy produkowania gotowych wyrobów. Podstawą techniczną harmonogramów jest organizacja produkcji systemem taśmowym, która szeroko rozwinęła się w okresie wojennym;

po szóste — praca oddziałów przygotowawczych powinna być postawiona wzorowo i powinna wyprzedzać pracę innych oddziałów. Oddziały przygotowawcze w przodujących przedsiębiorstwach wyprzedzają pracę oddziałów montażowych i dają tym samym impuls dla przyśpieszenia tempa produkcji; bez potężnych oddziałów przygotowawczych, gwarantujących zaopatrzenie wszystkich stadiów produkcji w półfabrykaty kute i części, oddziały montażowe przedsiębiorstw skazane są na przerwy w pracy;

po siódme — konieczność przestrzegania kalkulacji gospodarczej, prowadzenia rachunku zysków i strat, zmniejszenia kosztów produkcji. System premiowania, stanowiący bodziec do podnoszenia rozmiarów produkcji w postaci osobistego zainteresowania, w połączeniu z zasadami i zadaniami społecznymi jest bardzo poważnym źródłem wzrostu produkcji. Tylko na tej podstawie nabiera gigantycznego rozmachu współzawodnictwo socjalistyczne, rozwijające inicjatywę i energię milionów ludzi.

Bardzo ważnym elementem dojrzałego planowania i organizacji wytwórczości jest tworzenie rezerw w sferze produkcji i obrotu, rezerw masy produkcyjnej i gotowych wyrobów, rezerw siły robotniczej i maszyn. Rząd radziecki, a przede wszystkim tow. Stalin, przywiązują wyjątkową

wagę do gromadzenia państwowych rezerw materiałowych. Na bezpośrednie polecenie tow. Stalina opracowano i zrealizowano w przededniu Wojny Narodowej program stworzenia rezerw państwowych i mobilizacyjnych, szczególnie w dziedzinie produktów naftowych, metali kolorowych i żywności. Doświadczenie wykazało, że wojnę współczesną wygrywa ten, kto posiada rezerwy żywnościowe, ludzkie, surowcowe i inne.

W ciągu półtora roku, poprzedzającego Wojnę Narodową, państwowe rezerwy materiałowe ZSRR wzrosły z 4 miliardów rubli do 7,6 miliarda rubli. Z początkiem Wojny Narodowej przemieszczono te właśnie państwowe rezerwy materiałowe, łącznie z rezerwami żywności i paliwa, do wschodnich okręgów ZSRR. Rezerwy państwowe okazały w czasie Wojny Narodowej ogromną pomoc Armii Radzieckiej i gospodarce narodowej ZSRR.

Dysponowanie rezerwami w sferze produkcji i obrotu zapewnia stały, planowy charakter rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. Brak rezerw pozwala prawu wartości rozwijać się w sposób żywiołowy. Posiadanie rezerw daje państwu socjalistycznemu możność kierowania tym prawem w interesach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Brak dostatecznych rezerw, przede wszystkim paliwa, metali i surowców, doprowadza niejednokrotnie w szeregu przedsiębiorstw do sezonowego obniżenia tempa wzrostu produkcji w miesiącach zimowych, kiedy to powstają trudności trasportowe przy przewozie surowca i paliwa.

Wskutek obniżenia wzrostu produkcji w miesiącach zimowych, wskutek posiadania niedostatecznych rezerw i zapasów w wielu przedsiębiorstwach, kraj traci ogromne ilości produkcji, przedstawiające większą wartość niż pozorne straty, wynikające z tworzenia „żelaznych zapasów" paliwa, metali i surowca. Przed wojną w roku 1940 ogólna produkcja przemysłowa zmniejszyła się w pierwszym kwartale o 12% w porównaniu z IV kwartałem poprzedzającego roku 1939. W wojennym roku 1943 nastąpiło w pierwszym kwartale obniżenie ogólnej produkcji przemysłowej o 12% w porównaniu z IV kwartałem 1942 roku. W pierwszym kwartale 1940 roku gospodarka narodowa ZSRR straciła wskutek zmniejszenia rozmiarów produkcji w porównaniu z IV kwartałem 1939 roku wyrobów przemysłowych na sumę 3.710 milionów rubli. W pierwszym kwartale w roku 1943 w porównaniu z poziomem czwartego kwartału 1942 roku straty w produkcji przemysłowej wyniosły 3.439 milionów rubli. Zarówno w roku 1940, jak i w roku 1943 poziom produkcji czwartego kwartału poprzedniego roku osiągnięty został dopiero w drugim kwartale. W ten sposób stracono pół roku dla osiągnięcia wzrostu produkcji. To znaczne zmniejszenie tempa i straty w ogólnych wyrobach mogą być udaremnione właśnie drogą tworzenia poważnych rezerw i zapasów surowców, paliwa i metali w przemyśle i w transporcie. Chwilowe zamrożenie funduszów materiałowych w zapasach opłaci się z nawiązką wskutek podniesienia tempa produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Niemniejsze straty ponosi gospodarka narodowa ZSRR na skutek normalnego zmniejszenia rozmiarów robót budowlanych i inwestycyjnych

w pierwszym kwartale każdego roku, w porównaniu z czwartym kwartałem poprzedniego roku. W pierwszym kwartale roku 1941 rozmiary prac inwestycyjnych zmniejszyły się w porównaniu z czwartym kwartałem roku 1940 o 5,5 miliarda rubli. W pierwszym kwartale w roku 1943 rozmiary inwestycji były niższe w porównaniu z czwartym kwartałem 1943 roku o 2,6 miliarda rubli. W ten sposób w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku zamiera znaczna część maszyn budowlanych, przerywają pracę robotnicy budowlani, ogranicza się tempo rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. To negatywne zjawisko można zwalczyć drogą tworzenia z początkiem roku zapasów materiałowych w przedsiębiorstwach budowlanych, drogą przestawienia się na metody budownictwa przemysłowego oraz drogą wyuczenia robotników budowlanych dwóch lub trzech zawodów pobocznych.

Zadaniem planowania produkcji jest więc zwiększenie rezerw materiałowych w przemyśle i transporcie, przede wszystkim w celu likwidacji takich zjawisk jak zmniejszanie się wzrostu produkcji i budownictwa w okresie zimowym. Stwarza to dla gospodarki narodowej ZSRR olbrzymie dodatkowe źródło powiększania bogactwa narodowego i przyśpiesza tempo rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

W ten sposób, socjalistyczne planowanie produkcji wymaga znajomości ekonomicznych praw produkcji i rozdziału oraz umiejętnego posługiwania się tymi prawami w interesach socjalizmu. Doświadczenie nabyte w toku planowania gospodarki narodowej ZSRR każe tworzyć normalne rezerwy i zapasy materiałowe. Jest to warunek likwidacji sezonowego zmniejszania się wzrostu produkcji i przyśpieszenia tempa rozrzonej reprodukcji.

Ignacy Rzendowski

Handel zagraniczny USA a plan Marshalla

W wyniku ostatniej wojny przewaga USA w sferze produkcji światowej pogłębiła się i przerosła w przewagę w sferze obrotu światowego, ściślej mówiąc w sferze eksportu kapitałów i towarów.

Przed drugą wojną światową udział USA w produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego wynosił ca 45%, a w eksporcie światowym — ca 14%. Po wojnie, w roku 1947, odpowiednie liczby wynoszą: dla produkcji — ca 60%, dla eksportu towarów — ca 35%, zaś eksport kapitałów prawie całkowicie zmonopolizowany został przez USA (ca 90%).

Jest to przejaw zaostrzonego działania prawa nierównomierności rozwoju w okresie imperializmu. Wojna zburzyła stary układ sił w obozie kapitalizmu. Niemcy, Japonia, Włochy poniosły klęskę i wypadły z rzędu wielkich mocarstw imperialistycznych. Stanowisko Anglii, a zwłaszcza Francji, uległo znacznemu osłabieniu.

W przeciwieństwie do tego Stany Zjednoczone wzmocniły się zarówno pod względem ekonomicznym, jak i wojskowym. Tego rodzaju sytuacja w nowym, powojennym układzie sił w kapitalizmie międzynarodowym wywołała dążenie imperializmu amerykańskiego do hegemonii światowej.

Spadek potencjału produkcyjnego wszystkich państw kapitalistycznych, które brały udział w wojnie poza USA, ich wyczerpanie finansowe, strata znacznej części tzw. niewidocznego eksportu (dochody z inwestycji zagranicznych i transportu morskiego), wreszcie ruchy wyzwoleńcze w koloniach — wszystkie te czynniki łącznie, wraz z potrzebą odbudowy zniszczeń wojennych, spowodowały ogromny popyt na towary i kapitały amerykańskie, a w konsekwencji wzrost eksportu zarówno kapitałów, jak i towarów ze Stanów Zjednoczonych po wojnie. Wzrost ten objął również kraje neutralne w Europie, Ameryce Łacińskiej itd., jako wtórny skutek zmniejszenia możliwości dostaw z b. państw wojujących.

Obecny powojenny etap międzynarodowych stosunków gospodarczych charakteryzuje się tym, że USA dążą do zdyskontowania swego dominującego stanowiska na rynku światowym, by przez wykorzystanie trudności gospodarczych innych krajów kapitalistycznych — szczególnie ciężkich na odcinku deficytu bilansów płatniczych — uzależnić te kraje, pozbawić je samodzielności gospodarczej, cofnąć ich rozwój ekonomiczny, uczynić z nich teren eksportu kapitałów, rynek zbytu towarów oraz źródło zaopatrzenia w surowce dla USA. Wyrazem tych tendencji jest m. in. osławiony „plan Marshalla".

Pomimo niewątpliwego wzrostu potęgi gospodarczej i wojskowej USA, realizacja tych tendencji napotyka na olbrzymie, nieprzezwyciężalne przeszkody. Wynika to — po pierwsze — z faktu, że wzrostowi sił imperializmu amerykańskiego towarzyszy poważne osłabienie obozu imperialistycznego jako całości (wzrost potęgi i autorytetu ZSRR, powstanie państw demokracji ludowej, rozwój sił postępu na całym świecie). Wynika to — po drugie (w ścisłym oczywiście związku z pierwszym) — z pogłębiającego się zaostrzania sprzeczności kapitalistycznej gospodarki światowej. Sprzeczności te znajdują swój jaskrawy wyraz m. in. w dziedzinie handlu zagranicznego.

Artykuł poniższy jest próbą analizy tych sprzeczności właśnie od strony handlu zagranicznego. Analiza taka ma duże znaczenie dla wytworzenia sobie właściwego poglądu na „plan Marshalla", z tym, że obejmując jedno tylko zagadnienie, nie pretenduje oczywiście do oświetlenia całokształtu tego wielostronnego problemu.

Handel zagraniczny USA na tle obrotów przedwojennych i handlu światowego

Ogólne zachwianie równowagi kapitalistycznej gospodarki światowej znajduje swój wyraz na odcinku handlu zagranicznego USA w rosnących dysproporcjach pomiędzy eksportem i importem. Przewaga eksportu nad importem w USA przybrała tak ogromne rozmiary, że trudno traktować to zjawisko jedynie na płaszczyźnie przemian ilościowych, lecz trzeba traktować je jako zasadniczą przemianę jakościową. Świadczy o tym wymownie bilans handlowy Stanów Zjednoczonych *).

Handel zagraniczny USA po wojnie przedstawia się w porównaniu z okresem przedwojennym w sposób następujący:

Tabl. 1 (w milionach dolarów; ceny bieżące)

	1935	1938	1946	1947
Eksport	2289	3094	9739	14475**)
Import	2047	1960	4909	5738**)
Saldo dodatnie	242	1134	4830	8737

Źródło dla 1935 i 1938 r.: „Statistical Abstract of. United States", 1946.

---

*) Podane niżej w treści artykułu cyfry obrotów handlowych USA zaczerpnięte zostały z publikacji urzędowych amerykańskiego Departamentu Handlu (United States Departament of Commerce), zamieszczanych w pismach, wydawanych przez ten departament: miesięczniku „Survey of Current Business" oraz tygodnik „Foreign Commerce Weekly".

Dane statystyczne o handlu innych państw częściowo zaczerpnięte są również z opracowań tego ostatniego tygodnika.

W wypadkach, gdy liczby pochodzą z innych źródeł, będzie to wyraźnie zaznaczone.

**) Liczby obejmują tylko obroty handlowe. Jeśli uwzględnić również dostawy dla krajów okupowanych, zakupy wojskowe zagranicą itd., to eksport wyrazi się sumą 16.022 mln. dolarów a import 6.047 mln. dolarów, zaś saldo dodatnie — 9,975 mln. dolarów. („Survey of Current Business", III/48).

Nierównomierny rozwój handlu zagranicznego USA ujawnia się w powyższej tabelce bardzo widocznie: dwukrotnemu wzrostowi wartości importu towarzyszy pięciokrotny wzrost eksportu oraz kilkunastokrotny w stosunku do r. 1934 wzrost dodatniego salda!

Wyrażone w dolarach sumy obrotów nie odzwierciedlają jednak realnego wzrostu ich wolumenu (objętości) z powodu równoczesnego wzrostu cen. Celem wyeliminowania wpływu zmian cen podajemy niżej wskaźniki rozwoju handlu w niezmiennych cenach 1936/38 r. Przeciętna obrotów w tych latach przyjęta została jako równa 100.

Tabl. 2

	1936/38 (przeciętna roczna)	1946	1947
EKSPORT			
Wartość (ceny bieżące)	100	325	489
Wolumen (ceny niezmienne)	100	206	256
Cena jednostkowa	100	158	191
IMPORT			
Wartość (ceny bieżące)	100	195	230
Wolumen (ceny niezmienne)	100	113	109
Cena jednostkowa	100	172	210

Źródło: „Foreign Commerce Weekly", February 28, 1948.

Tak więc, realna wartość eksportu w porównaniu z okresem przedwojennym zwiększyła się przeszło dwu i półkrotnie, podczas gdy import pozostał niemal na poziomie przedwojennym.

Jeśli zaś chodzi o dodatnie saldo, to wzrost z przeciętnej w latach 1936/38 w sumie 478 mln. dolarów do sumy 8737 mln. dolarów w roku 1947 odpowiada, z uwzględnieniem zwyżki cen, około dziewięciokrotnemu powiększeniu się wartości realnej.

Jakie jest znaczenie tych cyfr?

W nowoczesnej historii handlu światowego nigdy jeszcze dotychczas w okresie pokojowym żaden kraj nie miał tak wielkiej przewagi eksportu nad importem, i to zarówno jeśli chodzi o różnicę w liczbach bezwzględnych czyli saldo, jak również jeśli chodzi o proporcję.

W okresie międzywojennym istniejąca wówczas w zalążku przewaga eksportu nad importem USA wynosiła przeciętnie rocznie za dwudziestolecie 1919 — 1939 ca 700 milionów dolarów, co stanowiło rekord w historii kapitalizmu. Nawet ta, jakże skromna w stosunku do 9 miliardów w r. 1947, suma wywołała jednak wówczas poważne zaburzenia w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Za poszczególne lata międzywojenne cyfry są wprawdzie większe (największe saldo występowało w powojennym roku 1920), ale nawet wtedy nie prze-

kroczyło 3 miliardów dolarów, przy czym ceny były wówczas niewiele niższe od dzisiejszych.

Obecnie po wojnie, znaczenie nandlu zagranicznego USA zmieniło się, zarówno jeśli chodzi o gospodarkę wewnętrzną tego kraju, jak i o rynek światowy. Dla uwypuklenia tych zmian podajemy niżej odnośne zestawienia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nadwyżka eksportu nad importem wzrośła w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie bardziej niż produkcja i dochód narodowy USA. Ten fakt pogłębiających się dysproporcji w gospodarce amerykańskiej, znakomicie ilustrują dwie poniższe tablice.

Tabl. 3

Wskaźniki (w cenach niezmiennych)	1935—39 (przeciętna roczna)	1946	1947
Produkcja przemysłowa ogółem	100	170	187
Przemysł wydobywczy (górnictwo)	100	134	149
Przemysł przetwórczy:			
a) dobra nietrwałe	100	165	172
b) dobra trwałe	100	192	220
Eksport (1936—38 = 100)	100	206	256
Import „ „	100	113	109

Źródło: handel zagr. jak tabl. 2, produkcja — „Survey of Current Business", February, 1948.

Tabl. 4

	Dochód narodowy	Eksport	Import
1929	100%	6,7%	5,7%
1937	100%	5,1%	4,8%
1946	100%	7,5%	3,5%
1947	100%	8,5%	3,6%

Źródło: „Survey of Current Business", March, 1948, p. 19.

Cyfry dla eksportu i importu są zbyt niskie, ponieważ dochód narodowy w USA obliczony jest nieprawidłowo (włącza się usługi itd.). Chodzi jednak nie o wielkość absolutną, lecz o dynamikę tych cyfr, których zmiany potwierdzają, że w stosunku do okresu przedwojennego udział eksportu w dochodzie narodowym wzrósł, a importu — zmniejszył się.

Wskaźnik eksportu wyprzedził wszystkie inne wskaźniki życia gospodarczego, podczas gdy wskaźnik importu pozostał za wszystkimi w tyle. Według oceny prasy amerykańskiej w r. 1939 na eksport szło 7,6% produkcji przemysłowej, w pierwszym zaś półroczu 1947 r. — 12%. Nie ulega żadnej wątpliwości, że poważnie wzrósł również udział eksportu w produkcji rolnej.

Wszystkie te przemiany radykalnie zmieniły udział Stanów Zjednoczonych w handlu światowym. Udział ten przed i po wojnie kształtował się w sposób następujący:

Tabl. 5

	1929	1937	1946	1947 szacunek
Eksport USA	15,9%	13,0%	30%	35%
Import USA	12,2%	11,1%	15%	13%

Źródło: 1929 i 1937 — „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich"; 1946 i 1947 r.— szacunek własny oparty na publikowanej w „Foreign Commerce Weekly" statystyce handlu 50 państw z poprawką na państwa nie włączone.

Liczby za r. 1946 i 1947 nie są i nie mogą być ścisłe. Z całego szeregu przyczyn da się jednak w przybliżeniu ustalić, że import światowy (nieco większy od eksportu bez uwzględnienia kosztów transportu i in.) wyniósł w roku 1946 32 miliardy dolarów, w roku zaś 1947 ca 42 mld. dolarów (nie ma jeszcze pełnych danych), wobec 24 miliardów dolarów jako średniej rocznej z ostatnich lat przedwojennych. Oczywiście przy porównywaniu tych cyfr należy pamiętać o wzroście cen. Jeśli chodzi nie o nominalną, a realną wartość obrotów, — to z grubsza można szacować, że nie osiągnęły one poziomu przedwojennego (wzrost cen 100% i więcej). Podane w tabl. 5 cyfry zachowują swą wartość orientacyjną, a ciężar właściwy USA w handlu światowym obliczony został raczej z niedomiarem w latach powojennych.

Rola USA w powojennym handlu światowym nie da się porównać do roli jakiegokolwiek innego państwa w przeszłości. W okresie największej nawet przewagi Anglii na rynku światowym w XIX w., udział Anglii w eksporcie światowym nigdy nie przekraczał dwudziestu paru procent. Ponadto istnieje druga kardynalna różnica: bilans handlowy Anglii był prawie zawsze ujemny. Wielka zależność Anglii od importu oraz ogólne mniejsze natężenie sprzeczności między produkcją i konsumcją w okresie rozkwitu kapitalizmu, nie dopuszczały do kompletnego załamania równowagi między wywozem i przywozem. Nie było wtedy odpowiednika obecnego „głodu dolarowego", polegającego na niemożliwości znalezienia pokrycia za nadwyżkę importu z USA.

Wszelkiego rodzaju więc mechaniczne analogie, wszelkie twierdzenia o tym, że USA zajęły miejsce Anglii na rynku światowym — są niesłuszne i prowadzą do błędnych wniosków.

Dla uwypuklenia rzędu wielkości eksportu USA, lepiej niż porównanie z Anglią, nadaje się porównanie z Europą jako całością. W latach 1930-ych cały eksport wszystkich krajów europejskich stanowił około połowy eksportu światowego. Jeśli jednak wyłączyć eksport wewnętrzno-europejski, to z tych 50% odpadną mniej więcej dwie trzecie. W ten sposób eksport Europy do innych części świata wyrazi się cyfrą ca 27% eksportu światowego (17% : 63%), to znaczy **mniejszą od obecnego eksportu** USA, wynoszącego 35%.

* * *

Stwierdziliśmy wyżej, że powojenny eksport USA wykazuje nieproporcjonalnie wysoki wzrost w stosunku do produkcji wewnętrznej, a w większej jeszcze mierze w stosunku do eksportu światowego, ponieważ rozwój produkcji USA wyprzedził zarówno zmniejszoną po wojnie produkcję innych państw kapitalistycznych jako całości, jak również obroty światowe.

Jakim czynnikom należy przypisać tę ekspansję na rynki zagraniczne? W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, gdy produkcja nie może znaleźć zbytu w granicach rynku wewnętrznego, możliwość i próby przerzucania sprzeczności wewnętrznych na zewnątrz przez jednostronne wzmaganie eksportu (tzw. popularnie „eksport bezrobocia") istniały i wcześniej, a szczególnie wyraźnie przejawiały się w USA w latach 1930-ych.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej zagadnienie to nabrało dla USA niebywałej dotąd ostrości. Z jednej bowiem strony w czasie wojny w USA bezczynna dotąd część potencjału produkcyjnego została uruchomiona; rozwinął się specjalnie silnie przemysł ciężki, którego produkcja w okresie pokojowym nawet w stadium wysokiej koniunktury przewyższa potrzeby rynku; wzrósł więc nacisk od strony podaży. Z drugiej zaś strony zniszczenie wojenne Europy, spadek produkcji, głód towarowy w ogóle i głód w dosłownym znaczeniu — w ogromnej mierze powiększyły popyt zagraniczny na towary amerykańskie. Dlatego też eksport amerykański, osiągnąwszy rekordową wysokość w czasie wojny dzięki dostawom dla sojuszników z tytułu „Lend-lease", spadł wprawdzie w roku 1945 dzięki zmniejszeniu tych dostaw, ale od roku 1946 zaczął wykazywać ponowny wzrost.

Należy podkreślić, że eksport amerykański wzrósł silnie nie tylko na rynkach europejskich, ale również na innych rynkach, przede wszystkim na rynkach Ameryki Południowej. Jest to wtórnym skutkiem powojennego osłabienia gospodarki krajów europejskich, które nie mogły w skali przedwojennej zaopatrywać swych dawnych rynków zbytu.

Pamiętać również trzeba, że jedną z podstaw wzrostu wywozu z USA jest ogromny potencjał produkcyjny, któremu przed wojną nie odpowiadał udział w handlu światowym. USA przed wojną dostarczały ca 40 — 45% produkcji przemysłowej świata, a udział ich w eksporcie światowym wynosił 12 — 16%. Obecnie szacuje się produkcję przemysłową USA na 60% i więcej produkcji wszystkich państw kapitalistycznych, a udział w eksporcie odpowiednio — na 35%.

W związku z tym Stany Zjednoczone przed wojną wywoziły 7 — 10% swej produkcji przemysłowej, podczas gdy inne rozwinięte państwa kapitalistyczne 20 — 25% i więcej (Anglia, Niemcy itp.). Oczywiście, w państwach małych, bardziej wyspecjalizowanych, normalny jest większy stosunek eksportu (i importu) do produkcji, niż w państwach dużych, w znacznym stopniu samowystarczalnych. Nie przeczy to jednak temu, że potencjał produkcyjny USA stanowi ogromną rezerwę zwiększenia eksportu, który nawet obecnie, gdy zalewa rynki światowe, nie pochłania jeszcze takiej części produkcji przemysłowej, jak np. w Anglii. W miarę zaostrzania się problemu rynku wewnętrznego (co jest nieuchronną konsekwencją ustroju gospodarczego) tendencja zwiększenia eksportu będzie więc przybierać na sile.

* * *

Przejdźmy z kolei do omówienia czynników, kształtujących **poziom importu** USA po wojnie.

Jest faktem, że wzrost importu o 13 — 9% w stosunku do okresu przedwojennego (w niezmiennych cenach) pozostał daleko w tyle za wzrostem produkcji i dochodu narodowego.

Bliższa analiza wykazuje, że chodzi tu o zmiany strukturalne, że nie można zjawiska tego tłumaczyć np. mniejszą możliwością zakupów na rynku światowym.

Stwierdza to nawet organ amerykańskiego Departamentu Handlu, pisząc: „Przedłużające się niepowodzenie („failure") osiągnięcia przez import przedwojennego stosunku do dochodu narodowego, powiększa trudności ustanowienia nowej równowagi w międzynarodowych stosunkach gospodarczych". („Survey of Current Business", December 1947).

W roku 1947 produkcja światowa w stosunku do r. 1946 niewątpliwie wzrosła, stan transportu morskiego poprawił się, możliwości pokrycia popytu amerykańskiego były więc lepsze, a mimo to realna wartość importu USA za ten sam okres zmniejszyła się (wskaźnik spadł ze 113 do 109). Oznacza to, że przyczyna leży nie po stronie podaży, a po stronie zmniejszonego popytu.

Nie należy się zatem liczyć z zasadniczym wzrostem przywozu USA w miarę odbudowy potencjału produkcyjnego zagranicą. Jeśli w jakiejś gałęzi popyt nie został jeszcze zaspokojony, to za to na innych odcinkach będzie on malał, ponieważ nastąpiła już odbudowa zapasów, wyczerpanych w czasie wojny oraz pokrycie tzw. „odłożonego popytu".

Zasadniczych przyczyn zmniejszenia tzw. „kwoty importowej" szukać należy w odcięciu rynku USA od znacznej części zagranicznych źródeł zaopatrzenia w czasie wojny, co powołało do życia cały szereg przemysłów oraz namiastek, zastępujących towary przed wojną importowane.

Wystarczy tutaj wymienić rozwiniętą na ogromną skalę produkcję syntetycznego kauczuku oraz syntetycznego włókna (nylon), zastępującego jedwab naturalny. W roku 1937 import kauczuku naturalnego wyniósł sumę 248 milionów dolarów, a import jedwabiu naturalnego — 107 mln. dolarów, były to więc jedne z najpoważniejszych pozycji przywozu przed wojną.

Rzecz oczywista, że te ilości przywozu już nie będą osiągnięte na dalszą metę po wojnie. Poza bowiem innymi czynnikami, interesy mocnych grup monopolistycznych, stojących za nowymi przemysłami, nie dopuszczą do ich likwidacji.

Dochodzimy zatem do wniosku, że względny spadek importu USA należy uważać za element stały, strukturalny, gdyż — jak to określa prof. Warga — „zmniejszenie międzynarodowego podziału pracy, powstałe pod wpływem drugiej wojny światowej, częściowo pozostanie również po zakończeniu wojny" („Izmienienija w ekonomike kapitalizma w itoge wtoroj mirowoj wojny", str. 207).

Reasumując — zarówno od strony eksportu jak i importu ogromną nadwyżkę USA trzeba uznać za zjawisko o tendencji rosnącej. Fakt ten stanowi jaskrawy wyraz zachwiania równowagi kapitalistycznej gospodarki światowej. Tylko pozornym paradoksem będzie stwierdzenie, że w ramach tej gospodarki jedynie kryzys może chwilowo przywrócić równowagę na rynku światowym.

Przemiany w handlu USA z poszczególnymi krajami

Przeciwieństwo pomiędzy rozwojem eksportu i importu Stanów Zjednoczonych występuje jeszcze silniej w stosunkach z poszczególnymi kontynentami i krajami. Równocześnie stosunki te dają obraz nowej pozycji USA jako mo-

nopolisty na rynkach całego szeregu państw, w tej liczbie państw Europy Zachodniej.

W poniższej tablicy podajemy liczby charakteryzujące **handel Stanów Zjednoczonych z poszczególnymi kontynentami i niektórymi krajami przed wojną i po wojnie w milionach dolarów.**

Tabl. 6

	1936—8 (przeciętna roczna)		1947	
	Eksport	Import	Eksport	Import
Ogółem	2966	2489	14475	5738
Kanada	454	345	2073	1095
Ameryka (prócz Kanady)	487	542	3857	2157
Meksyk	82	53	627	254
Republ. Środk. Ameryki	46	32	324	119
Kuba	79	127	492	509
Argentyna	79	82	683	153
Brazylia	60	107	644	446
Chile	21	34	124	122
Kolumbia	36	48	219	206
Wenezuela	41	23	427	174
Europa ogółem	1226	704	5118	813
Anglia	499	174	1114	205
Belgia	77	59	536	59
Francja	143	65	821	47
Włochy	65	43	492	44
Holandia	81	45	385	27
Norwegia	20	21	147	22
Szwecja	57	51	399	93
Azja i Oceania ogółem	589	808	2240	1204
Chiny	44	75	353	116
Indie	35	75	403	254
Japonia	244	168	60	35
Filipiny	77	107	440	162
Australia	67	25	236	125
Afryka				
Egipt	12	10	60	28
Związek Południ. Afryki	76	12	414	112
Imperium Brytyjskie wraz z Egiptem — ogółem	1255	901	4931	2321

Źródło: „Foreign Commerce Weekly", February 28, 1948.

Dane powyższe pokazują, że przed wojną USA miały ujemny bilans handlowy z Azją oraz Ameryką Łacińską. Natomiast w roku 1947 ze wszystkimi bez wyjątku kontynentami, włączając i te ostatnie, bilans handlowy USA jest dodatni. W ten sposób zniszczone zostały słynne przedwojenne „trójkąty" w handlu światowym, na które tak często powoływali się zwolennicy multilateralnego handlu. W trójkątach tych chodziło mianowicie o to, że deficyt bilansu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi Europa pokrywała przez nadwyżkę w płatnościach z Azją i w mniejszym stopniu Ameryką Łacińską, które to kontynenty z kolei swój deficyt z Europą pokrywały przez nadwyżkę z USA. Obecnie tego rodzaju możliwości odpadły. Forsowane nadal przez rząd amerykański na międzynarodowych konferencjach hasło wielostronnego handlu stało się płaszczykiem, mającym osłonić i umożliwić jednostronny, nie zrównoważony importem, eksport USA.

W całości tablica świadczy o ogromnych dysproporcjach w rozwoju handlu USA z poszczególnymi kontynentami, co jest niewątpliwie potwierdzeniem ogromnego znaczenia prawa nierównomierności rozwoju w okresie imperializmu, w zastosowaniu do rynku światowego.

Ograniczymy się tutaj do bardziej szczegółowego omówienia handlu USA z Ameryką Łacińską i Europą.

Ameryka Łacińska. Wzrost importu stosunkowy i bezwzględny z tego obszaru tłumaczy się nie tylko brakiem zniszczeń wojennych, ale i strukturalnymi zmianami przywozu USA. Tereny te mianowicie dostarczają kawy (Brazylia), cukru (Kuba), rud i metali kolorowych (Meksyk, Chile), ropy naftowej (Wenezuela), wełny i skór (Argentyna), tj. towarów, na które zwiększył się popyt, a które nie są produkowane przez przemysły zastępcze w USA. Daleko jednak większy był wzrost eksportu do tych krajów. Spowodowane to zostało z jednej strony wzrostem siły nabywczej w Ameryce Płd. na skutek nagromadzenia rezerw w czasie wojny, w której faktycznie one prawie nie uczestniczyły oraz wysokimi powojennymi cenami surowców i artykułów rolnych, stanowiących lwią część ich wywozu. Wskaźnik cen tych towarów wzrósł w większym stopniu, niż wskaźnik cen towarów gotowych i to spowodowało wzrost siły nabywczej. Z drugiej strony osłabienie potencjału eksportowego Europy, zmniejszenie przywozu z tego źródła (głównie z Niemiec i Anglii) przyczyniło się do zwiększenia udziału USA w imporcie Ameryki Płd.

Wyparcie tych dwóch najgroźniejszych imperialistycznych konkurentów zapewniło Stanom Zjednoczonym monopolistyczne stanowisko w zwiększonym po wojnie imporcie krajów Ameryki Łacińskiej.

Wniosek ten potwierdzają **dane o udziale procentowym przywozu z USA w stosunku do całego przywozu** ważniejszych państw Ameryki Łacińskiej oraz Kanady.

Tabl. 7

	1936	1947
Argentyna	14,6%	60%
Brazylia	23,1%	58%
Chile	25,4%	48%
Kolumbia	46,5%	63%

	1936	1947
Peru	32,0%	63%
Kuba (1946 r.)	68,6%	88%
Meksyk	62,2%	93%
Kanada	58,2%	80%

Źródło: 1936 r. — „Foreign Commerce Yearbook" 1939, rok 1947 (I półrocze), obliczenie własne na podstawie miesięcznych statystyk „Foreign Commerce Weekly".

Dane za rok 1947 mają charakter szacunkowy i nie roszczą sobie pretensji do ścisłości. Ponieważ jednak granica błędu nie może w żadnym wypadku przekraczać kilku procent, przeto liczby te zachowują swą wartość porównawczą.

Jakie jest znaczenie liczb tablicy 7? Monopol handlowy wielkich w przeszłości potęg gospodarczych, Anglii i Niemiec, nigdy nie obejmował 80—90% importu innych krajów. Gdy w latach 1930-ych hitlerowskie Niemcy zagarnęły 30 — 50% handlu zagranicznego państw naddunajskich, to nawet burżuazyjna publicystyka i teoria ekonomiczna anglosaska i francuska stan taki uważała za groźbę dla suwerenności ekonomicznej i politycznej tych państw. Umożliwiało to bowiem Niemcom kształtowanie kierunku rozwoju i struktury gospodarczej krajów bałkańskich.

Tablica 7 wskazuje, że rekord niemiecki został przez USA pobity. A przecież USA posiadają również inne — ważniejsze jeszcze — środki dla podporządkowania sobie gospodarki tych krajów. Są to olbrzymie inwestycje kapitałowe, sięgające kilku miliardów dolarów i przynoszące setki milionów dolarów zysku rocznie.

Na przykładzie rozwoju handlu USA z kontynentem amerykańskim widać wyraźnie, z jednej strony — dominującą rolę USA na rynku światowym, a z drugiej — te sprzeczności, które niesie ona ze sobą.

Mimo korzystnego stosunku cen wywozu do przywozu, mimo wachlarza eksportowego zawierającego artykuły najbardziej niezbędne dla gospodarki USA — również i z Ameryką Łacińską złamana została równowaga obrotów. Przedwojenne saldo dodatnie na jej korzyść (vide tabl. 6), zastąpione zostało saldem ujemnym w wysokości 1700 milionów dolarów za rok 1947! Musiały więc powstać trudności transferu, tym bardziej, że prócz opłaty importu należy również spłacać na rzecz USA zyski i odsetki od kapitałów, a dodatnie saldo Ameryki Płd. w handlu z Europą w znacznym stopniu niewymienialne jest na dolary.

Jakie konsekwencje dla krajów Ameryki Łacińskiej pociąga za sobą monopolistyczne stanowisko eksportu USA? Niewątpliwie wstrzymanie ich rozwoju gospodarczego, zepchnięcie do roli dodatków surowcowo - rolnych USA, tego bowiem wymaga zachowanie ich jako rynku zbytu dla gotowych wyrobów przemysłowych.

Weźmy dla przykładu te kraje, gdzie już przed wojną obroty z USA stanowiły więcej niż połowę ogółu obrotów zagranicznych: Meksyk i Kubę. Wiadomo, że są to kraje zacofane gospodarczo, pozbawione przemysłu przetwórczego. Dochód narodowy jest niski, płace robocze jeszcze niższe, zainwestowane kapitały USA przynoszą ogromne zyski. Kuba — kraj monokultury, co

jest typową cechą krajów zależnych i zacofanych — dostarcza cukru surowego. Meksyk, posiadający ogromne bogactwa naturalne, dostarcza ropy naftowej i rud metalów kolorowych. W tym kraju o 20 milionach ludności przemysł przetwórczy w r. 1940 zatrudniał 172 tys. ludzi! („Strany mira" 1946, str. 480).

Jest to groźne memento nie tylko dla krajów Ameryki Płd., które po wojnie znalazły się w podobnej zależności od importu USA, lecz również dla szeregu państw Europy zachodniej, których sytuacja jest już obecnie nie wiele lepsza.

Europa. W handlu z Europą przewaga eksportu nad importem doszła do szczytu. Głód, kryzys węglowy, potrzeby odbudowy — wszystko to niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu przywozu z USA.

„Oddziedziczywszy“ eksport maszyn i chemikalii po Niemczech, eksport węgla po Anglii, USA — w przeciwieństwie do tych krajów — nie zależą prawie zupełnie od importu z Europy. Zastępując import żywności i niektórych surowców Europy wschodniej — nie zastąpiły tej ostatniej USA w charakterze rynku zbytu dla gotowych wyrobów Europy zachodniej.

W ten sposób wywóz do Europy — 5118 milionów dolarów — w r. 1947 osiągnął sumę przeszło sześciokrotnie większą od przywozu z Europy — 813 milionów dolarów (vide tabl. 6). Przy tym to tylko cyfra przeciętna — w stosunku do niektórych krajów, jak Francja, Włochy, Belgia, Holandia, przewaga eksportu USA jest jeszcze bardziej jaskrawa.

Jednocześnie — o czym mowa była wyżej — USA pozbawiły Europę znacznej części jej zamorskich rynków zbytu.

Mało tego — USA przeciwstawiają się energicznie wszelkim próbom państw Europy zachodniej rozwinięcia stosunków handlowych z innymi krajami na zasadzie parytetu importu z eksportem. Przykładem takiej polityki jest klauzula udzielonej Anglii pożyczki, mocą której USA zagwarantowały sobie „równe" traktowanie, polegające w praktyce na tym, że Anglii nie wolno zwiększać przywozu z innych państw bez odpowiedniego zwiększenia przywozu z USA. Jest to równe pozbawieniu możliwości ekspansji eksportowej, gdyż wzmożenie przywozu z innych źródeł warunkuje powiększenie angielskiego eksportu. Znane są również protesty USA przeciwko umowie handlowej Szwecji z ZSRR oraz przeciwko wprowadzeniu ograniczeń importu towarów luksusowych.

W tabl. 6 uwidocznione są dane o handlu USA z niektórymi krajami Europy w liczbach bezwzględnych. Uzupełnimy obecnie ten obraz przez **przedstawienie procentowego udziału USA w ogólnym imporcie i eksporcie tych krajów.**

Tabl. 8

	1946		1947	
	Import	Eksport	Import	Eksport
Włochy	14,8%	9,9%	44%	6%
Francja	9,9%	5,7%	27%	3%
Belgia	6,9%	8,1%	20%	4%
Anglia	11,0%	7,3%	20%	5%
Szwecja	12,9%	12,4%	31%	9%

Źródło· 1936 r. — „Foreign Commerce Yearbook“ 1939. 1947 r. — oficjalne dane statystyczne wymienionych państw za 11 mies. 1947 r.

Stany Zjednoczone zajęły obecnie pierwsze miejsce w przywozie każdego z wymienionych państw. Udział jednego kraju w imporcie, sięgający 20—44%, przed wojną spotykany był tylko w krajach kolonialnych, w krajach monokultury, w maleńkich państewkach bałtyckich, wreszcie w uzależnionych gospodarczo od potęg przemysłowych krajach bałkańskich i niektórych krajach Ameryki Łacińskiej. Kumulacja tak znacznej części importu (daleko jeszcze większa w poszczególnych kluczowych grupach towarowych, jak węgiel, maszyny itp.) „krajów marshallowskich" w ręku USA, oznacza więc bez wątpienia pełne ich uzależnienie od monopoli amerykańskich. O tym, że uzależnienie to jest jednostronne, świadczy wysokość ich eksportu do USA. Należy przy tym podkreślić, że eksport Europy kontynentalnej do Stanów Zjednoczonych z 636 mln. dolarów w r. 1946 zmalał do 608 mln. dolarów w r. 1947 i to mimo znacznych wysiłków, a nawet uprzywilejowania eksportu do „strefy dolarowej". W tym samym czasie eksport do Europy kontynentalnej wzrósł z 3208 mln. dolarów do 4004 mln. dolarów.

Nożyce importowo-eksportowe w handlu z USA rozwarły się więc w r. 1947 jeszcze bardziej. Fakty nie potwierdziły głoszonej przez ekonomistów amerykańskich „teorii", że równowaga handlu będzie stopniowo wzrastała w miarę wzrostu produkcji w Europie i świecie. Eksport bez importu, przeniesienie sprzeczności między produkcją a konsumcją na forum zewnętrzne, jest bowiem strukturalną wadą imperializmu amerykańskiego. Zamiast być czynnikiem odbudowy Europy, import z USA staje się w warunkach wzmożonej ekspansji imperialistycznej czynnikiem hamowania tej odbudowy, w miarę tego jak uniemożliwia pokrycie przywozu wywozem, wstrzymuje rozwój handlu między innymi państwami, wpycha je w zaułek trudności i niemożliwości zrównoważenia bilansu płatniczego, a co najważniejsze — w miarę tego jak zalewanie rynków zależnych od USA krajów Europy zachodniej towarami amerykańskimi podcina wszystkie możliwości odbudowy i rozwoju przemysłu tych krajów. Wystarczy rzucić okiem na kierunek zmian w strukturze towarowej eksportu amerykańskiego, by natychmiast zdać sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje mieć będzie uzależnienie od USA dla uprzemysłowionych państw Europy zachodniej.

Tabl. 9. Zmiany struktury eksportu USA w okresie 1936/8—1947

	Procenty wartości całego eksportu		Wskaźniki wzrostu w cenach 1936—8 r.	
	1936—8	1947	1936—8	1947
Surowce	22,8%	11,1%	100	116
Żywność surowa	4,7%	5,7%	100	257
Przetw. żywnościowe (konserwy)	5,8%	10,6%	100	402
Półfabrykaty	17,7%	12,2%	100	198
Wyroby gotowe	49,0%	60,4%	100	327

Źródło: „Foreign Commerce Weekly", February 28, 1948.

Tabela powyższa świadczy, że w stosunku do okresu przedwojennego udział surowców w eksporcie zmalał, zaś udział przetworów żywnościowych (kon-

serw itd.) oraz wyrobów gotowych wybitnie się powiększył. W tej ostatniej grupie największy wzrost można odnotować w wyrobach włókienniczych: eksport tekstyliów przed wojną rocznie (1936 — 38) wynosił 87 mln. dolarów, a w r. 1947 — 1357 mln. dolarów, podczas gdy w tym samym czasie eksport surowej bawełny zmniejszył się z 5,2 mln. bel do 2,6 mln. bel.

Olbrzymi też jest wzrost wywozu konserw: za ten sam okres eksport sproszkowanych jaj i przetworów mlecznych wzrósł z 5,7 mln. dolarów do 337,9 mln. dolarów.

Przykłady te można by mnożyć. Potwierdzają one kierunek ogólnej linii rozwojowej eksportu USA, który da się ująć w sposób następujący: zmniejsza się wywóz surowców, a wzrasta wywóz wyrobów gotowych, zwłaszcza wyrobów konsumcyjnych, i to zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle; w ten sposób monopoliści amerykańscy w coraz większym stopniu zainteresowani są w zahamowaniu, względnie cofnięciu rozwoju przemysłu przetwórczego za granicą. „Plan Marshalla" „uwzględnia" ten moment w całej rozciągłości.

Bilans płatniczy USA i zagadnienie odpłatności eksportu

Analiza bilansu handlowego USA i stosunków handlowych Ameryki z poszczególnymi państwami daje wymowny obraz sprzeczności szarpiących światową gospodarką kapitalistyczną. Eksport bez importu — nawet laik musi postawić sobie pytanie, jak długo taki eksport może znaleźć wypłacalnego nabywcę? W stosunku do zniszczonej Europy pytanie takie jest szczególnie uzasadnione.

Ale po to, by dać pełny obraz międzynarodowych obrotów gospodarczych nie wystarczy analiza bilansu handlowego. Trzeba rozpatrzeć bilans płatniczy w całości, a więc także i jego pozostałe — poza bilansem handlowym — pozycje. Sam bowiem wywóz i przywóz towarów, badany w izolacji od innych wpłat i wypłat zagranicznych, nie świadczy jeszcze o potencjale finansowym danego kraju na rynku światowym, a właśnie podział na kraje wierzycielskie i dłużnicze jest najważniejszy w okresie imperializmu, okresie wzmożonego eksportu kapitałów.

Wiadomo np., że przed wojną (a częściowo i obecnie) cały szereg krajów dłużniczych, w których inwestowany był kapitał zagraniczny i które zależne były finansowo i gospodarczo od mocarstw imperialistycznych, posiadał stale dodatni bilans handlowy. Wystarczy tu wymienić Indie i inne kraje kolonialne, Amerykę Południową, dominia brytyjskie itd.

Nauka burżuazyjna uważała za „normalne" tego rodzaju położenie, że kraje wierzycielskie (Anglia, Francja, Szwajcaria) miały bilans handlowy stale ujemny, a kraje zadłużone — dodatni.

Poza dochodem z inwestycji również inne pozycje bilansu płatniczego mogą wpływać na jego stan i zmniejszać efekty braku równowagi bilansu handlowego. Należą tu w pierwszym rzędzie dochody (wzgl. wydatki) transportu morskiego, które miały poważne znaczenie dla Norwegii, Anglii itd.

Po zapoznaniu się z bilansem płatniczym USA okaże się, że kraj ten nie mieści się w ramach „normalnej" struktury obrotów krajów wierzycielskich i dłużniczych. Monopolistyczny kapitalizm USA złamał „harmonię" polega-

jącą na tym, że kraj wierzycielski przez nadwyżkę przywozu nad wywozem umożliwiał spłatę kredytów swym dłużnikom.

Stany Zjednoczone bowiem, posiadając największą na świecie nadwyżkę eksportu, są jednocześnie największym krajem wierzycielskim, czerpią ogromne dochody z inwestycji zagranicznych, a te nieliczne rubryki bilansu płatniczego, które przed wojną były deficytowe — jak transport morski — stały się obecnie również dochodowymi.

Oficjalne **dane o bilansie płatniczym USA za 1947 r.** przedstawiają się następująco (w miliardach dolarów):

Tabl. 10

	Mld. dol.	%%
Wpływy bieżące		
1. Eksport towarów, sprzedaż usług, zyski i procenty z inwestycji — łącznie	19,6	100
Wydatki bieżące		
2. Import towarów, kupno usług, procenty i zyski opłacone — łącznie	8,3	42
Nadwyżka (dodatnie saldo)	11,3	58
Pokrycie nadwyżki		
3. Kupno złota i likwidacja zagranicznych aktywów USA	4,5	23
4. Kredyty wypłacone za pośrednictwem Banku Międzynarodowego i Funduszu Monetarnego	0,7	4
5. Wykorzystanie kredytów udzielonych przez USA	4,7	24
6. Transfer jednostronny (przesyłki krewnym, dary, towary UNRRA itd.)	2,4	12
Łącznie poz. 3—6	12,3	63
7. Błędy i omyłki	1,0	5

Źródło: „Survey of Current Business", March, 1948, p. 19.

Tak więc dodatnie saldo bilansu płatniczego jest jeszcze większe, niż saldo bilansu handlowego. Wpływają na to inne pozycje bilansu płatniczego poza eksportem towarów, a mianowicie: dochód z inwestycji zagranicznych USA, który 1947 r. osiągnął sumę 1026 mln. dolarów, a po potrąceniu zysków pobranych przez zagranicę — 800 mln. dolarów. Również pozycja „usług" wykazuje saldo dodatnie za 3 kwartały w sumie 453 mln. dolarów (wpływy 1928 mln. dolarów, wydatki 1475 mln. dolarów) czyli w skali rocznej ca 600 mln. dolarów. Jest to wynikiem rozbudowy floty handlowej w czasie wojny, której saldo dochodów przewyższyło nawet wydatki milionerów amerykańskich na turystykę.

Nawet po potrąceniu w całości „transferu jednostronnego", dodatnie saldo bilansu płatniczego USA wyrazi się sumą roczną około dziewięciu miliardów dolarów. Sama zresztą prasa amerykańska podaje sumę większą. Np. „The United States News — World Report" z dn. 5 marca 1948 r. przewiduje deficyt płatniczy świata w obrotach z USA na 1948 r. w kwocie 10,5 miliarda.

Doszliśmy zatem do wniosku, że w bieżących obrotach płatniczych USA ze światem w r. 1947 łączny przychód był większy od łącznego rozchodu o 11 mi-

liardów dolarów, która to suma pokryta została kredytami, darami oraz importem złota.

Spróbujmy krótko scharakteryzować znaczenie sumy 11 miliardów dol.

1) Tak wielkie saldo bilansu płatniczego nieznane jest w dotychczasowej historii gospodarczej. Rząd wielkości przekracza zarówno poprzednie „rekordy" własne USA, jak i innych krajów. W najlepszych dla gospodarki angielskiej czasach końca XIX i początku XX wieku nadwyżka bilansu płatniczego nie sięgała jednego miliarda dolarów rocznie.

W pierwszym pięcioleciu po pierwszej wojnie światowej, w latach 1920—24, USA osiągnęły najwyższą w swojej historii nadwyżkę bilansu płatniczego (w okresie do r. 1939) i wyniosła ona wtedy za rok średnio 1,3 miliarda dolarów (dokładnie 1289 mln. dolarów — źródło Hal B. Lary and Associates „The United States in the World Economy", Appendix — Table I and II).

Saldo płatnicze innych krajów wierzycielskich (Francja, Szwajcaria, Holandia itd.) było zawsze daleko mniejsze nawet od dwóch poprzednich sum.

2) Suma jedenastu miliardów dolarów, przekraczająca jedną czwartą wartości światowego eksportu towarów w roku 1947, jest miarą ogromnego zwiększenia roli kapitału finansowego w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Pogłębienie sprzeczności w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, powoduje, że te 11 miliardów dolarów nie może się całkowicie rozładować w postaci „normalnego" eksportu kapitału.

Pokrycie nadwyżki bilansu handlowego przez eksport kapitałów prywatnych wymaga szeregu warunków, w małym tylko stopniu istniejących w obecnym okresie. Nie wystarcza np. różnica wysokości stopy procentowej, niezbędna jest pewność lokaty, stabilizacja ustroju kapitalistycznego dłużników, perspektywy na odwrotny transfer zysków i kapitału itd., a więc czynniki polityczne i gospodarcze, o które trudno w obecnej fazie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Perspektywy spłaty zysków, nie mówiąc już o substancji kredytowej, stają się coraz gorsze. Spłaty te musiałyby się bowiem ostatecznie wyrazić we wzmożonym eksporcie towarowym do USA, co, jak widzieliśmy, jest praktycznie niemożliwe.

A równocześnie, nie zmienia to w niczym podstawowego faktu, że ca 60% eksportu USA (towary łącznie z usługami i „niewidocznym" eksportem) w sumie 11 miliardów dolarów nie było zrównoważone bieżącym importem, lecz musiało się oprzeć na przenoszeniu obecnie lub w przyszłości substancji majątku kontrahentów na rzecz USA, względnie na „darach". Tu mamy m. in. potwierdzenie tezy Lenina o postępującym zwiększaniu roli eksportu kapitałów w okresie imperializmu.

3) Analiza bilansu płatniczego wskazuje wyraźnie na monopolistyczne po wojnie stanowisko USA jako centrum eksportu kapitałów. Anglia, jeszcze 10 lat temu największy wierzyciel świata, straciła znaczną część swych inwestycji zagranicznych, stała się dłużnikiem w skali światowej, walczącym z ogromnymi trudnościami zrównoważenia bilansu płatniczego. Podobnie wygląda sytuacja Francji. Rola tak małych organizmów gospodarczych, jak Szwajcaria czy Szwecja, z natury rzeczy jest ograniczona. Kanada, w mniejszym stopniu Argentyna po wojnie usiłowały za pomocą kredytów wzmóc swój

eksport, ale i one obecnie cierpią na „głód dolarowy", uniemożliwiający dalsze udzielanie kredytów. Są to zresztą per saldo państwa dłużnicze. W ten sposób jedynym kredytodawcą w skali światowej są obecnie (w świecie kapitalistycznym) Stany Zjednoczone.

4) Suma 11 miliardów dolarów ma jeszcze inne znaczenie: wielkość jej jest tak znaczna, że nie może być na dłuższą metę pokryta drogą przepompowania światowych rezerw złota i dolarów do USA. Jednym z objawów zwyrodnienia kapitalizmu w latach 1930-ych było zjawisko importu złota do USA, które miało jakby zastąpić niemożliwy w okresie kryzysu i depresji „zdrowy" eksport kapitałów. Wspominaliśmy już, że ogólna suma importu złota netto do USA w ciągu dwudziestolecia międzywojennego wyniosła ca 11 miliardów dolarow. Nawet w tym okresie przypływ ten nie mógł być zrównoważony bieżącą produkcją złota, a był równoznaczny be stratą monetarnych i innych rezerw złota przez inne kraje, w rezultacie czego do dwóch trzecich światowych zapasów złota w przeddzień ostatniej wojny skupiło się w USA.

Na obecnym etapie, dzięki przeszło dziesięciokrotnemu wzrostowi nadwyżki bilansu płatniczego USA, proporcja tej nadwyżki do rezerw światowych wyklucza kontynuację drenażu już nie w skali dziesięciolecia, ale nawet w ciągu jednego roku. Oto co pisze w tej sprawie organ Departamentu Handlu „Survey of Current Business": „...Całkowite uchwytne (visible) zasoby złota i dolarów wszystkich krajów zagranicznych, z sumy 5,5-krotnej w stosunku do rocznej nadwyżki bilansu płatniczego USA na początku roku 1947, spadły do sumy 2,3-krotnej w końcu trzeciego kwartału 1947 r.... Ten stosunek dla państw biorących udział w konferencji paryskiej (uczestników „Planu Marshalla") spadł w tym samym czasie z 4,5 do 1,8. Aktualnie jednak, ponieważ kraje te mają nadwyżkę importu również z innych części świata, ich zasoby byłyby wyczerpane daleko wcześniej".

Dodajmy, że drenaż złota i dolarów nie może być tak kompletny, by świat wszystkie swe rezerwy, do ostatniego dolara i ostatniej uncji złota, sprzedał Stanom Zjednoczonym. Pewna bowiem ilość „pieniądza światowego" musi zawsze pozostać w sferze obrotu, a ponadto w wielu krajach złoto służy również do częściowego pokrycia obiegu banknotów. Wyczerpanie rezerw zwłaszcza w stosunku do poszczególnych krajów, nastąpiłoby więc daleko wcześniej. Konkretnie, według obliczeń „Survey of Current Business" i „Fed. Res. Bulletin", światowe (poza USA) zapasy złota państw kapitalistycznych wynoszą 11 miliardów dolarów *), a dolarów (w gotówce i na kontach banków amerykańskich) 4 miliardy. Gdyby więc przez jeden tylko rok miało to pokrywać nadwyżkę eksportową USA w sumie 11 miliardów dolarów, to dno zostałoby osiągnięte. W tym samym czasie w skarbcach USA spoczywa „skromna" ilość złota na sumę 22 miliardów dolarów, a obieg banknotów wynosi prawie 29 miliardów dolarów!

W świetle powyższych faktów jest więc zupełnie jasne, że przy danej strukturze handlu zagranicznego (stosunku eksportu do importu) osiągnięty w roku 1947 poziom eksportu USA mógł być utrzymany w roku 1948 i latach na-

*) Szacunek zagranicznych zapasów złota dokonany został zbyt wysoko, nie możemy jednak tego omawiać w nin. artykule.

stępnych jedynie pod warunkiem zwiększenia kredytów lub „darów" w tym stopniu, w jakim uległy zmniejszeniu światowe zapasy złota i dolarów.

Niewątpliwie monopoliści amerykańscy — świadczą o tym cytowane wyżej obliczenia — zdawali sobie doskonale sprawę z tego stanu rzeczy. Zresztą najbardziej nawet twardogłowych musiał przekonać fakt, że eksport amerykański, osiągnąwszy szczytowy punkt w maju 1947 r., od czerwca tegoż roku zaczął spadać, mimo ciągle niezaspokojonego popytu w większości krajów.

Mogły wprawdzie USA jeszcze przepompować pewną ilość zagranicznego złota i dolarów, ale ta zabawa nie pociągnęłaby już długo.

Złoto innych państw kapitalistycznych może dzisiaj być traktowane przez USA jak w basenie, z którego każdej chwili można je wydobyć. USA bowiem posiadają przewagę eksportu nad importem nie tylko w obrotach z każdym kontynentem, ale i z każdym prawie krajem. Wyjątki od tej zasady można policzyć na palcach jednej ręki (Kuba, Malaje Brytyjskie). Wystarczy więc odmowa udzielenia kredytów, by powstał ogromny popyt na złoto i dolary — jedyne środki płatnicze, które USA przyjmują jako zapłatę za swój „czysty" eksport.

Dodajmy, że w ciągu 1947 r. USA kupiły zagranicznego złota na sumę netto (tj. po potrąceniu sprzedaży) 2 miliardów 162 milionów dolarów, likwidacja zaś wszystkich aktywów zagranicznych łącznie w ciągu tego okresu wyniosła 4,5 miliarda dolarów (v. tab. 10 poz. 3).

Dla uzupełnienia obrazu wypada jeszcze zaznaczyć, że bieżąca produkcja złota również nie może w poważnym stopniu służyć jako pokrycie nadwyżki eksportowej USA. Światowa produkcja złota w r. 1946 dostarczyła 20,5 milionów uncji, co stanowi równowartość 725 milionów dolarów (35 dolarów = 1 uncji złota. Źródło: „Wniesznaja Torgowlja" nr 11, 1947 r.). W najbliższych latach produkcja złota nie może przewyższyć 1 miliarda dolarów, tj. ca 10% dodatniego salda bilansu płatniczego USA.

Jest więc rzeczą absolutnie pewną, że odmowa dalszego powiększania kredytów wywołałaby gwałtowny spadek eksportu USA już w r. 1948.

Wystąpiłoby to szczególnie jaskrawie w stosunku do większości krajów Zachodu Europy, jak świadczy poniższe zestawienie:

Porównanie deficytu handlowego niektórych krajów Europy z USA z ich zapasami złota w r. 1947 w mln. dolarów.

	Deficyt bilansu handl. z USA w r. 1947	Zapasy złota 1.VII.1947 r.	Złoto pokrywa deficyt za okres:
Francja	774	680	11 miesięcy
Włochy	448	60	1½ „
Holandia	358	214	7 „
Belgia	477	659	21 „
Szwecja	306	168	8 „
Anglia	909	2360	30 „

Źródło: Złoto: „Federal Reserve Bulletin", February 1948; deficyt bil. h. — jak tabl. 6.

Wnioski

Wnioski z naszych — fragmentarycznych z konieczności — wywodów można by sformułować następująco:

1. Utrzymanie wysokiego salda dodatniego bilansu handlowego jest dla utrzymania koniunktury w Stanach Zjednoczonych koniecznością, która wynika bezpośrednio z nieprzezwyciężalnych sprzeczności wewnętrznych ekonomiki amerykańskiej.

W pracy, wydanej przez Sekcję Ekonomiczną Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations - Department of Economic Affairs — „Survey of current deflationary and inflationary tendencies", September 1947), wyraźnie wyrażone jest twierdzenie, że zapobieżenie spadkowi koniunktury w USA uzależnione jest od utrzymania nadwyżki eksportu nad importem.

Takie również jest zdanie większości ekonomistów amerykańskich. Np. „The United States News — World Report" w n-rze z dn. 5 marca 1948 r. pisze: „Rok temu potok zamówień z zagranicy pomógł utrzymać koniunkturę w kraju, w czasie gdy zaczęła ona spadać. Obecnie utrzymuje się, że druga duża fala popytu z zagranicy pomoże utrzymać bieg boomu...".

2. Tendencja do utrzymania wysokiego salda dodatniego w handlu zagranicznym USA oznacza — jak wykazaliśmy wyżej — głębokie zakłócenie równowagi kapitalistycznej gospodarki światowej. Tendencja ta prowadzi do uzależnienia krajów europejskich od St. Zjednoczonych, do hamowania odbudowy i rozwoju własnego przemysłu, który mógłby zmniejszyć rynki zbytu dla USA itd. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju polityka zawiera w sobie głęboką sprzeczność, gdyż zmniejsza siłę nabywczą i wypłacalność odbiorców towarów amerykańskich. Próba ucieczki od przejawów wewnętrznych sprzeczności gospodarczych przy pomocy ekspansji handlowo - eksportowej, prowadzi jedynie do nowych, jeszcze głębszych sprzeczności w kapitalistycznej gospodarce światowej i nie może, rzecz jasna, spowodować jakiegokolwiek bądź trwalszego zaleczenia głębokich dolegliwości ekonomiki USA.

Wykazaliśmy poprzednio jaka przepaść — równa 9 mld. dol. — dzieli obecnie poziom eksportu od poziomu importu. Czy są perspektywy wypełnienia tej przepaści? Jedną z alternatyw, prowadzących do tego celu, byłoby zwiększenie importu, którego nierealność staraliśmy się udowodnić. Projektowane zniżenie barier celnych w USA (któremu przeciwne są niektóre grupy kapitału) w żadnym razie nie może dać efektu w skali odpowiedniej do owych 9 miliardów. Tak więc wzrost przywozu musimy odrzucić.

Pozostaje druga alternatywa — zmniejszenie eksportu. Powinno ono zasadniczo zrealizować się po nasyceniu rynków zagranicznych kapitałem amerykańskim, gdyż w okresie wcześniejszym oznaczałoby po prostu spadek eksportu kapitału, mimo istniejącego popytu.

Natomiast w okresie późniejszym wzrost potencjału produkcyjnego zagranicą i rozwój handlu między poszczególnymi krajami poza USA niewątpliwie doprowadziłby do zmniejszenia udziału eksportu amerykańskiego w handlu swiatowym.

Lecz zmniejszenie wywozu pozbawiłoby kapitalistyczną gospodarkę USA jednego z podstawowych filarów, jakim są zagraniczne rynki zbytu. Dlatego groźba spadku wywozu napotyka na opór i przeciwdziałanie rządu Stanów Zjednoczonych.

Mamy więc taki dialektyczny obraz sprzeczności na rynku światowym w obecnym powojennym okresie: brak równowagi na rynku światowym, równoznaczny z deficytem handlowym i ogromnymi trudnościami gospodarczymi dla większości krajów kapitalistycznych (zwłaszcza europejskich) jest jednocześnie jednym z poważniejszych filarów obecnej chwiejnej koniunktury w Stanach Zjednoczonych.

Lecz ze swej strony ten brak równowagi nie da się utrzymać na dalszą metę, ponieważ sprzeczny on jest z wierzycielskim stanowiskiem USA.

W takim ślepym zaułku znalazła się obecna amerykańska polityka handlu zagranicznego. Wydawałoby się, że USA jako sprzedawca zainteresowane są w zwiększeniu siły nabywczej swoich klientów, a więc we wzroście ich dobrobytu, potencjału produkcyjnego itd. Z drugiej jednak strony rozwój gospodarczy krajów importujących nie daje się pogodzić z permanentną deficytowością ich bilansów płatniczych i handlowych, która stanowi przecież warunek jednostronnej ekspansji eksportowej USA. Dlatego w rezultacie przeważa w polityce handlowej USA dążenie do hamowania odbudowy i cofania gospodarki importerów, chociaż prowadzi to do zubożania i zwężania rynków zagranicznych.

3. Sprzeczność pomiędzy amerykańską tendencją do maksymalnego zwiększania eksportu i równocześnie do maksymalnego zmniejszania importu nabiera szczególnej ostrości w związku z brakiem warunków dla przekształcenia ogromnej nadwyżki eksportu nad importem w „normalny" eksport kapitałów prywatnych *). Stąd nowa, niezmiernie charakterystyczna forma eksportu ka-

*) Inwestycje zagraniczne **prywatnego** kapitału amerykańskiego w ciągu dwóch lat — od połowy roku 1945 do połowy r. 1947 — wyniosły ca półtora miliarda dolarów. Jeśli szacunki oficjalne są słuszne, to inwestycje prywatne w roku 1948 osiągną sumę 1400 milionów dolarów. (Źródło: „The United States News-World Report", March 5, 1948, p. 43).

Jeśli porównać te prywatne możliwości inwestycyjne z dodatnim saldem bilansu płatniczego USA w r. 1947 w kwocie przeszło 10 miliardów dolarów, to skonstatujemy, że zaledwie 14% tego salda będzie ewentualnie pokryte przez „normalny" wywóz kapitału.

pitałów w postaci „planu Marshalla". Charakterystyczna nie tylko dlatego, że przejawia się częściowo w formie „darów" (których ceną dla krajów „obdarowanych" jest pozbawienie ich suwerenności gospodarczej i politycznej), lecz również i dlatego, że „dary" te nie odbywają się kosztem amerykańskiego kapitału monopolistycznego, Jak bowiem wiadomo, „plan Marshalla" finansowany jest ze środków budżetu federalnego USA. Oznacza to, że koszty wykonania „Planu" ponosi cały naród amerykański, a udział mas pracujących z klasą robotniczą na czele jest znaczny. W ten sposób monopoliści amerykańscy zepchnęli ciężar podtrzymywania swego eksportu — który w przeciwnym wypadku musiał nieuchronnie się załamać — w znacznej części na masy pracujące, zgarniając oczywiście zyski do własnych kieszeni. Daleko lepszy sposób, niż udzielenie kredytu czy „pomocy" Europie na własny rachunek, skoro rentowność i możliwości odwrotnego transferu zysków są więcej niż niepewne dla prywatnych monopolistów.

Przy pomocy tej specyficznej formy eksportu kapitałów kosztem szerokich mas, amerykański kapitał finansowy zamierza drogą narzucenia krajom europejskim odpowiednich warunków — przygotować grunt pod „normalny" (tzn. prywatny) eksport kapitałów w przyszłości.

Łatwo dostrzec, że mamy tu znów do czynienia z błędnym kołem. Z jednej strony, „plan Marshalla", zamiast pomagać w odbudowie Europy, rozbija faktycznie fundamenty tej odbudowy, co musi odbić się na możliwościach odpłatnego eksportu amerykańskiego; z drugiej zaś strony — przerzucenie ciężarów i ryzyka „darmowego" eksportu kapitałów na szerokie masy wpłynie w pewnym stopniu na zmniejszenie siły nabywczej ludności w USA, co z kolei zwiększy tendencję Stanów Zjednoczonych do lokowania jeszcze większej ilości towarów zagranicą. To zaś ze swej strony jeszcze bardziej zaostrzy problem rynków i sprzeczności pomiędzy eksportem a importem.

Nie wchodząc bliżej w szczegóły „planu Marshalla" (w szczególności zaś w problematykę polityczną nieodłącznie związaną z zagadnieniami gospodarczymi) *), można z całą stanowczością stwierdzić, że jaskrawo wyrażona w obecnej roli USA na rynkach światowych nierównomierność rozwoju doprowadziła do punktu szczytowego wszystkie sprzeczności, rozsadzające od wewnątrz gospodarkę kapitalistyczną i jeszcze raz wskazała, że sprzeczności te na bazie ustroju kapitalistycznego rozwiązane być nie mogą.

---

*) Patrz art. St. Jędrychowskiego „Plan Marshalla" w nin. numerze „Nowych Dróg". (Red.).

Eugeniusz Marczak

Włochy po wyborach

RZYM, w maju.

Palmiro Togliatti, generalny sekretarz Włoskiej Partii Komunistycznej, w czasie kampanii wyborczej powtarzał wielokrotnie i ze specjalnym naciskiem te same pytania.

Chcemy wiedzieć, mówił Togliatti, co oznacza hasło rzucone przez De Gasperiego „trzeba zwyciężyć za wszelką cenę“. Chcemy, mówił, by wszystkie partie włoskie jeszcze przed wyborami zobowiązały się do przestrzegania po wyborach polityki suwerennej i demokratycznej, tzn. po pierwsze — do nieprzystępowania do bloków wojennych typu Unii Zachodnio - Europejskiej, po wtóre, do realizacji zasadniczych reform strukturalnych, przewidzianych zresztą przez konstytucję z 1 stycznia 1948 r.

Rzecz jasna, Togliatti nie spodziewał się wcale odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie od De Gasperiego Odpowiedź tę jednak czytało się w każdym posunięciu chadecji i jej sojuszników. Pytania Togliattiego były apelem do społeczeństwa: do zdrowego rozsądku i godności narodowej Włochów. Naturalnie, tego rodzaju apelu nie mogła podjąć ani chrześcijańska demokracja, wysługująca się Watykanowi i Departamentowi Stanu U.S.A., ani faszyści wywołujący na seansach spirytystycznych duchy Mussoliniego i Hitlera, ani wreszcie saragatowcy — „trzecia siła“ imperializmu międzynarodowego.

Dla ułatwienia przypomnimy główne wyniki wyborów przeprowadzonych we Włoszech 18 kwietnia 1948 r. Lewica włoska skoncentrowana we Froncie Demokratycznym uzyskała 8.025.990, tj. 30% ogólnej liczby głosów (2 czerwca 1946 r. lewica uzyskała 9.449.563 głosów), chrześcijańska demokracja umocniła swe pozycje w stosunku do wyborów z 2 czerwca 1946 r. z 8.080.667 głosów do 12.751.841. W ten sposób włoscy chadecy mają bezwzględną większość w parlamencie: 306 posłów na 574. W senacie zaś zasiądzie 148 chadeków, 119 członków Frontu Demokratycznego, 31 przedstawicieli tzw. bloku narodowego (koalicja liberalno-kwalunkwistyczna pod przewodnictwem Nittiego), 24 saragatowców, 9 republikanów, 8 monarchistów, 1 faszysta itd. Po latach spędzonych w faszystowskich lochach więziennych demokraci włoscy doczekali się, że w niespełna 3 lata Anglo - Amerykanie za pośrednictwem chrześcijańskiej demokracji wprowadzili do parlamentu włoskiego 6 deputowanych faszystów, a do senatu faszystowskiego senatora.

Wybory z 18 kwietnia nie były wolne, powiedział Togliatti. Istotnie, wybory włoskie nie były i nie mogły być wolne. Aparat kapitalistyczno - imperialistyczny jest tak bezwzględny, że mówienie w takich warunkach o wolności wyborów jest pozbawione sensu. Fakt istnienia we Włoszech sojuszu socjalistyczno - komunistycznego oraz Frontu demokratycznego.

walczących o postęp społeczny i suwerenność narodową, nie wróżył nic dobrego Anglo - Amerykanom. Na prawdę swobodne wybory we Włoszech przyniosłyby bez wątpienia zwycięstwo demokracji włoskiej. Nie mogli do tego naturalnie dopuścić imperialiści anglo - amerykańscy, którzy z taką systematycznością budują bazy w Europie zachodniej dla przyszłej agresji przeciw ZSRR i państwom demokracji ludowej.

Amerykanie rządzili się we Włoszech jak we własnym kraju. Ambasador USA w Rzymie Dunn wielokrotnie publicznie atakował partie lewicowe i jej przedstawicieli. Deputowani z Labour Party przemawiali na wiecach, biorąc czynny udział w kampanii wyborczej na rzecz saragatowców. Obywatele włoscy otrzymali miliony listów z USA, w których grożono im śmiercią głodową w razie zwycięstwa Frontu Demokratycznego. Tę samą zresztą groźbę w formie oficjalnej powtórzył przewodniczący CIO — Carey oraz rozmaici rzecznicy Departamentu Stanu USA.

Z wybrzeży afrykańskich, z Malty i Gibraltaru płynęły nieprzerwanie lotniskowce i krążowniki brytyjskie i amerykańskie na Morze Jońskie, na Adriatyk, na Morze Tyrreńskie. Togliatti nazwał ingerencję amerykańską w okresie przedwyborczym aktem, który swoją rozpiętością i bezceremonialnością nie ma równych w historii współczesnej. Terror amerykański nie cofnął się nawet przed zapowiedzią użycia bomby atomowej przeciw tym prowincjom włoskim, które oddadzą najwięcej głosów na Front Demokratyczny.

Bezpośrednia akcja propagandowa ze strony USA i całej koalicji imperialistycznej była zresztą jednym z elementów maszyny montującej zwycięstwo wyborcze chrześcijańskiej demokracji. Pod opieką dolarów i krążowników działała policja włoska wyekwipowana i zmobilizowana przez USA. Rząd De Gasperiego, który zawsze był tylko rządem własnej partii, w czasie kampanii wyborczej zaprzągł cały aparat państwowy w celu zorganizowania zwycięstwa chadecji. W miejscowościach znanych z przekonań postępowych ich mieszkańców przeprowadzono masowe obławy nocne i rewizje. Pod różnymi pretekstami aresztowano wszystkich, którzy mogli pomóc kampanii na rzecz Frontu. Presja psychiczna, którą chrześcijańska demokracja i jej rząd wywierały za pośrednictwem prasy, radia, przemówień i plakatów, wyszła daleko poza normalnie przyjęte ramy i metody walki przedwyborczej. O rozmiarach i rodzaju terroru stosowanego przez chadecję podczas wyborów świadczy wypadek, jaki zdarzył się w Rzymie. Pewna kobieta dostała obłędu na tle obawy o swoje dzieci, które — jak to głosiły gazety, plakaty i chadeccy mówcy — komuniści włoscy mieli porywać i wywozić do ZSRR.

W kampanii wyborczej wziął udział kościół katolicki z papieżem na czele. Pius XII oficjalnie rozpoczął propagandę wyborczą tradycyjnym przemówieniem wygłoszonym w wigilię Bożego Narodzenia. Dezerterem i zdrajcą sprawy kościoła katolickiego będzie każdy, mówił Pius XII, kto dopuści do współpracy z partiami marksistowskimi, każdy kto odda na nie swój głos. Watykan raz jeszcze i aktywniej niż kiedy indziej podjął zdecydowaną walkę polityczną po stronie reakcji.

W roku 1857 na posiedzeniu pierwszego parlamentu włoskiego w Turynie Cavour mówił:

> „Protestujemy przeciw używaniu środków natury religijnej w walce wyborczej; protestujemy przeciw używaniu kazalnic jako trybun politycznych; protestujemy przeciw używaniu konfesjonałów jako broni mającej zastraszyć i sterroryzować sumienia obywateli; protestujemy przeciw używaniu sankcji kościelnych w celu zwalczania kandydatów pewnych partii albo ich zwolenników".

Dziś, kiedy czytamy mowy parlamentarne Cavoura, odnosimy wrażenie, jak gdybyśmy czytali protesty polityków włoskich partii demokratycznych w okresie wyborów w roku 1948.

Mimo zewnętrznych analogii, cele, o które kościół walczył w owym czasie, były—rzecz jasna—zasadniczo inne. Między walką polityczną kościoła za czasów Cavoura a walką obecną jest to podobieństwo, że zarówno wtedy jak i dziś Watykan walczy z postępem, z ludźmi i partiami, które postęp ten reprezentują. Różnice zaś wiążą się ściśle z zasadniczym przesunięciem się walki z płaszczyzny narodowej na wielką płaszczyznę międzynarodową. Obecnie masy postępowe wszystkich krajów zmagają się ze światowym imperializmem, który prze do wojny.

We Włoszech, jak i w innych zresztą krajach, na straży pokoju stoi klasa robotnicza. Watykan, jak tego dowodzą wszystkie jego dotychczasowe akcje polityczne, zdecydowanie stanął po stronie obozu imperialistycznego i wojennego. Państwo watykańskie oddało cały swój niewątpliwy autorytet na użytek taktyki wojennej USA. Papież konsekwentnie popiera tę taktykę, biorąc czynny udział w walce po stronie imperializmu. Zarówno sam Pius XII jak i dostojnicy kościelni, wbrew pojęciom, jakie wyrobiły sobie społeczeństwa chrześcijańskie i katolickie o pokojowej funkcji kościoła katolickiego, nawołują narody do walki przeciw partiom lewicowym, do walki przeciw państwom, w których panują ustroje nie cieszące się sympatią Stolicy Apostolskiej. Apel Watykanu do walki nosi wszelkie cechy nawoływania do wojny.

Zgodnie ze swoją konsekwentną linią polityki amerykańskiej Watykan wystąpił przeciw przesiedleniom Niemców z naszych ziem zachodnich i oświadczył, że „historia z całą surowością oceni ten akt niesprawiedliwości nie mający równych sobie w dziejach". Konsekwencją tej samej polityki był bezpośredni udział kościoła w walce o zwycięstwo wyborcze partii De Gasperiego, a więc tej partii, która zgodziła się już na wprowadzenie Włoch do obozu kapitalistycznego i wojennego. Watykan utożsamił własne interesy z interesami Białego Domu.

Na terenie całego półwyspu, od Turynu po Sycylię, wszyscy kardynałowie i biskupi prowadzili bezwzględną walkę o zwycięstwo chrześcijańskiej demokracji. We wszystkich kościołach włoskich porozklejano obwieszczenia podpisane przez biskupów, „pouczające", na jakie partie należy głosować. Zacytujemy jeden tylko list pasterski (kardynała Tisserant), ogłoszony w połowie kwietnia br.: „Ci wszyscy, którzy wspierają albo propagują socjalkomunizm marksistowski, będą pozbawieni roz-

grzeszenia, świętych sakramentów, egzekwii chrześcijańskich. Nie wolno będzie postawić krzyża na ich mogile itp". Jeśli się zważy, że we Włoszech na 28 milionów głosujących było 15 milionów kobiet, że wielki procent ludzi nawet należących do partii lewicowych to wierzący katolicy, łatwo sobie wyobrazić, jaki wpływ na wynik wyborów musiał mieć terror religijny. Kościół nie gardził żadną bronią, najlepsi kaznodzieje, księża i zakonnicy wygłaszali przemówienia wyborcze na placach miast włoskich. We Włoszech północnych działał osławiony ojciec Lombardi, jezuita, we Włoszech południowych franciszkanin Lisandrini. Na wiecach tych powtarzał się niezmiernie ten sam refren: piekło i potępienie grozi tym wszystkim, „którzy by słuchali głosu niemieckiego Żyda Karola Marksa, twórcy herezji obcej, antywłoskiej i antynarodowej".

Innym środkiem akcji przedwyborczej zainscenizowanej przez chrześcijańską demokrację były zamachy na działaczy lewicowych organizowane wprawdzie nie bezpośrednio przez władze, ale z ich wyraźną aprobatą. W Camporeale koło Palermo zabito działacza związkowego (razem zginęło na Sycylii 36 działaczy lewicowych), w Neapolu zaś urządzono zamach na byłego ambasadora Włoch w Warszawie, Eugenio Reale.

Innym typem „propagandy" było stosowane na olbrzymią skalę przekupstwo. Chrześcijańska demokracja i półmilionowa armia księży i zakonnic jedną ręką wygrażała lewicy, drugą zaś rozdawała paczki, zawierające makaron, cukier itp. tym wszystkim, których chcieli pozyskać. Chrześcijańska demokracja korzystała zresztą z nieograniczonych zasobów pieniężnych, dostarczonych przez przemysł włoski, przez Amerykę, a także przez Watykan, który jest jedną z największych potęg kapitalistycznych. Wystarczy powiedzieć, że na jednym z pierwszych miejsc akcjonariuszy wielkiego koncernu „Edison" znajduje się właśnie Watykan z kapitałem nominalnym 70 miliardów lirów. Na 27 miejscu figuruje indywidualnie kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu, którego kapitał ulokowany w koncernie „Edison" opiewa na 10 miliardów lirów.

Jeśli do wyżej wymienionych „akcji propagandowych" reakcji włoskiej dodać zwykłe fałszerstwa wyborcze, jakie rząd chrześcijańsko - demokra tyczny, dysponujący całym aparatem państwowym stosował na wielką skalę, jeśli dodać ponadto masowe kupowanie głosów, posyłanie do urn wyborczych całych szpitali, nie wyłączając szpitali dla obłąkanych, jak to zdarzyło się np. w miejskim szpitalu dla umysłowo chorych w Palermo, będziemy mieli przybliżony, choć bardzo pobieżny obraz „wolności" wyborów we Włoszech. Nadużycia i terror, stosowane przez chrześcijańską demokrację, oburzyły nawet te partie i polityków włoskich, w których programie leżało i leży zwalczanie lewicy włoskiej. Przywódca liberałów włoskich, znany filozof Benedetto Croce wręcz oświadczył, że „ciemny tłum naganiany przez księży głosował na chrześcijańską demokrację". Nawet Gianini, przywódca kwalunkwistów, napisał w organie swojej partii, że „należy dobrze pomyśleć, jaką wartość mogą mieć wybory przeprowadzone w atmosferze strachu i wygrane przez chrześcijańską demokrację tylko dlatego, że partii tej udało się sterroryzować całe Włochy". Podobnie zareagowali na wyniki wyborów republikanie. „La Voce Republi-

cana" zaraz po ogłoszeniu wyników pisała: „Chrześcijańska demokracja zdobyła większość przy pomocy terroru". Na szczególną uwagę zasługują jednakże głosy korespondentów zagranicznych z wyraźnie przeciwnego obozu. Oto na przykład, co pisał konserwatywny „Daily Mail": „Nikt tu nie wierzy, by wybory były ostatecznym rozwiązaniem sytuacji. Komunizm nie został pokonany, a nawet nie można mówić o jego porażce. Zwycięstwo chrześcijańskiej demokracji nie jest równoznaczne z klęską komunizmu. Należy zdać sobie należycie sprawę z faktów, które zaciążyły na wyborach: miliony włoskich wyborców zmuszone były głosować na chrześcijańską demokrację pod presją zagranicy. Nacisk ten był zresztą wywierany na wyborców wszystkich innych ugrupowań politycznych. Obecnie chrześcijańska demokracja stanowi chaotyczną mieszaninę tendencji i interesów. Łączy w sobie doktrynerski socjalizm, klerykalizm i autentyczny faszyzm. Czynnikiem, który zjednoczył wszystkie te rozbieżne tendencje, była obawa przed komunizmem. W każdym razie pozostaje faktem niezaprzeczonym, że Front Demokratyczny skupia trzecią część wszystkich wyborców włoskich. Komuniści mają pełne prawo sądzić, że zdołali się obronić przeciw przeważającym siłom koalicji prawicowej. Gdyby przebieg wyborów był normalny, tj. bez nacisku ze strony zagranicy, komuniści mieliby widoki na zwycięstwo. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że z wyborów tych wyszła z pewnymi sukcesami partia faszystowska. Faszyści włoscy wykazują wiele ruchliwości i zuchwałości, ich defilady zaś przypominają do złudzenia manifestacje nazistowskie. Wybory nie są wygraną wojną przeciwników komunizmu. Jest to wyłącznie jedna zwycięska bitwa".

A oto, co na ten sam temat pisał „Daily Telegraph": „Do walki przeciw Frontowi Demokratycznemu rzucono potężne i wpływowe masy katolickie. Chrześcijańska demokracja użyła wszelkich możliwych chwytów agitacyjnych, by przekonać opinię publiczną o konieczności pomocy amerykańskiej. Ingerencja zagraniczna odegrała tu rolę dominującą. Wystarczy przypomnieć manewr z Triestem, obliczony na rozbudzenie uczuć nacjonalistycznych Włochów. USA, Francja i Anglia chciały sobie zapewnić współpracę Włoch, które niewątpliwie stanowią czynnik wielkiej wagi w taktyce politycznej, wojskowej i gospodarczej tych mocarstw".

Z kolei rozważyć należy najistotniejszy problem: Jaki wpływ wywrą wyniki wyborów z 18 kwietnia na wewnętrzną politykę włoską i na włoską politykę zagraniczną? Wewnątrz kraju nastąpiła wyraźna polaryzacja sił, z jednej strony wokół chrześcijańskiej demokracji, z drugiej zaś wokół Frontu Demokratycznego. Imperializm międzynarodowy usiłuje stworzyć we Włoszech bazę dla kapitalistyczno - klerykalnej dyktatury, wskrzeszając dwa nowe elementy polityczne, przy których pomocy będzie zmierzał konsekwentnie do dalszego zwalczania sił demokratycznych. Ponieważ zwalczanie demokracji we Włoszech musi iść po linii rozbicia Frontu Demokratycznego, a przede wszystkim jego kręgosłupa: sojuszu komunistyczno - socjalistycznego, reakcja z miejsca przystąpiła do uderzenia w tę pozycję Frontu, którą uważa za słabszą. Atakuje więc partię socjalistyczną, dąży do wywołania dalszych scysji i rozłamów w tej

partii. Podporą, odskocznią niejako w tych zabiegach ma być stronnictwo Saragata, in spe trzecia siła, mająca służyć za parawan dyktaturze Watykanu i kapitału. Jednocześnie ataki reakcji muszą przybierać postać jawnych prowokacji, mających z czasem umożliwić zepchnięcie partii robotniczych, głównie partii komunistycznej poza nawias życia legalnego. Politycy z Wall-Street mają aż nadto bogate doświadczenie, toteż do tego rodzaju roboty używają bezpośrednio chrześcijańskiej demokracji, którą usiłują przedstawić wobec narodu i opinii świata jako neutralnego arbitra. Dlatego też powołano do życia autentyczny faszyzm — partię MSI — Movimento Sociale Italiano, złożoną z faszystów republiki Salo, tj. faszystów z ostatniego, najbardziej krwawego okresu rządów Mussoliniego.

Równocześnie z otwartą walką przeciw demokracji czynniki amerykańskie zalecają De Gasperiemu przywdzianie maski demokratycznej. W ten sposób kapitaliści amerykańscy spodziewają się uśpić czujność mas pracujących, odciągnąć je od myśli o istotnej przebudowie struktury ekonomiczno - społecznej.

Spuścizna, jaką narodowi włoskiemu pozostawiły dotychczasowe rządy de Gasperiego, jest w najwyższym stopniu niepokojąca. 2 miliony bezrobotnych, deficyt budżetowy z 1947 r. wraz z niepokrytym deficytem 2 lat ubiegłych osiągnął zawrotną sumę 1.524 miliardów lirów. Długi krótkoterminowe przekroczyły 500 miliardów lirów, podczas gdy produkcja w ciągu ostatnich miesięcy spadła o 10%. Wystarczy powiedzieć, że w najbardziej uprzemysłowionym okręgu mediolańskim zamknięto już 322 fabryki.

Sytuacji tej nie da się uzdrowić bez przeprowadzenia zasadniczych reform i bez gruntownej zmiany dotychczasowej polityki ekonomicznej kraju. Plan Marshalla uważany jest słusznie we Włoszech za plan zbytu dla produkcji amerykańskiej. Ekonomiści i przemysłowcy włoscy zrozumieli od razu, że związek z potęgą produkcyjną USA stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla produkcji włoskiej. Inaczej być nie mogło. Nikt nie przekona fabrykantów samochodów we Włoszech, że nie mają czego obawiać się Ameryki. Zbyt dobrze wiedzą, że w USA w czasie wojny produkcja samochodów wzrosła w dwójnasób. Nikt nie uspokoi włoskich armatorów, którzy doskonale zdają sobie sprawę, że flota amerykańska wzrosła z 12 milionów ton do 41 milionów. Jaką przyszłość mogą widzieć Włochy w związku ekonomicznym ze Stanami Zjednoczonymi, których produkcja obecna stanowi prawie $^3/_4$ produkcji światowej.

Sprawa jest szczególnie jasna, jeśli chodzi o rolę polityczno - wojskową planu Marshalla. Ostateczne argumenty z rąk reakcji włoskiej, usiłującej wysługiwać się Ameryce mimo wszystko, wytrącił sam senator Taft, kiedy przemawiając 13 marca za zmniejszeniem funduszów przeznaczonych dla Europy, oświadczył wyraźnie, że wyłącznie „konieczność walki z komunizmem" usprawiedliwia plan Marshalla.

Przemysł włoski wie doskonale, że, ażeby uratować się przed ostateczną katastrofą, nie może w żadnym wypadku sprowadzać z Ameryki więcej, niż sprowadzał przed wojną (około 11% całego zapotrzebowania włoskie-

go), wie również dobrze, że bez rynków Europy środkowo - wschodniej nie może w ogóle istnieć. Dlatego zwycięstwo wyborcze De Gasperiego, gotowego pójść na każdą koncesję wobec Stanów Zjednoczonych, zaalarmowało również przemysłowców włoskich. Prędzej czy później konsekwencje samobójczej, antynarodowej polityki ekonomicznej premiera De Gasperi i jego rządu zaczną wydawać owoce. Prawa rządzące ekonomią mają własną żelazną logikę i najwięcej nawet obiecujące frazesy nie mogą tu mieć i nie mają najmniejszego znaczenia.

Stany Zjednoczone, działając zgodnie z zasadami swojej polityki antydemokratycznej, nie cofnęły się przed żadnym gwałtem, ażeby siłą wciągnąć naród włoski w orbitę swych wpływów. W całej tej niewątpliwie wielkiej grze chrześcijańska demokracja i inne ugrupowania prawicowe lub jawnie faszystowskie odegrały rolę posłusznego narzędzia imperializmu międzynarodowego. Jednakże czy Stany Zjednoczone zdołały osiągnąć rzeczywisty sukces we Włoszech?

Rozpatrując ten problem najbardziej realistycznie, należy stwierdzić, że Ameryce udało się jedynie przejściowo i lokalnie zahamować naturalny i potężny proces organicznego rozwoju mas ludowych we Włoszech. Masy te były o krok od zupełnego triumfu, o krok od zadania potężnego ciosu obozowi reakcji. Gwałty USA, Watykanu i ministra Scelby oddaliły jedynie termin triumfu demokracji we Włoszech, ale go nie wyeliminowały. Przytoczone wyżej głosy prasy anglosaskiej dowodzą, że z rzeczywistości tej zdaje sobie doskonale sprawę również obóz imperialistyczny.

Ameryce uda się prawdopodobnie wciągnąć Włochy — tak jak to już się stało z innymi państwami europejskimi — do bloku wojennego. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to sukces wyłącznie papierowy. Kogóż ma za sobą we Włoszech Ameryka? Czyje głosy zadecydowały o zwycięstwie chrześcijańskiej demokracji? O zwycięstwie chadecji zadecydowały głównie głosy tych obywateli, którzy w ubiegłych wyborach w ogóle nie głosowali (2 czerwca 1946 r. głosowały 23 miliony, obecnie zaś ponad 27) i którzy poszli do urn obawiając się represji przewidzianych dla powstrzymujących się od głosowania. Są to ludzie najmniej aktywni w społeczeństwie i żaden rząd nie może na nich liczyć.

Po drugiej stronie są ludzie, którzy wykazali maksimum hartu, którzy nie ulękli się ani klątw kościoła, ani amerykańskich gróźb wygłodzenia, ani gwałtów policji. Obóz ten, obóz demokratyczny — to trzecia część narodu.

Nie może tedy Ameryka być dumna ze swoich sukcesów.

Pod jakim zasadniczo względem zmieniła się sytuacja polityczna Włoch po wyborach? W rządzie nie było komunistów i socjalistów, a więc pod tym względem sytuacja pozostanie nie zmieniona. Reakcji międzynarodowej nie udało się nawet zepchnąć sił postępowych do sytuacji obozu demokratycznego we Francji. Reakcji nie udało się bowiem ani rozbić sojuszu socjalistyczno - komunistycznego, ani Frontu Demokratycznego. Poza tym, Włoska Partia Komunistyczna, którą reakcja chciała ugodzić najsilniej, zdobyła 2 miliony nowych wyborców .

Gdzie więc powody do radości imperialistów!

Niemniej jednak reakcja nie śpi i już szuka punktów słabych w obozie demokratycznym, ażeby w ten sposób nadrobić to, czego nie dało uzyskać się w wyborach. De Gasperi wyraźnie powiedział, że głównym jego celem jest doprowadzenie do rozbicia jedności Frontu i do izolacji Włoskiej Partii Komunistycznej, najbardziej niebezpiecznego przeciwnika reakcji.

Obecnie, jak wyżej powiedziano, ataki wrogów demokracji koncentrują się na partii socjalistycznej. Doły partyjne odparły zdecydowanie prowokacje reakcji, lecz prowokacje te znalazły pewien oddźwięk w grupach kierowniczych. Rozmaici niedoszli posłowie twierdzą, że partia socjalistyczna poniosła w wyborach porażkę i że wina za tę porażkę spada wyłącznie na jednolitofrontową politykę partii. Grupa, na której czele stoją Romita, Calagaro, Morara i Spinelli, żądała początkowo natychmiastowego zwołania kongresu i niezwłocznego zawieszenia dotychczasowego kierownictwa partii.

Wystąpienie malkontentów miało wszelkie cechy akcji rozbijackich: Romita i jego koledzy, reprezentanci prawicy partyjnej, wrogiej dotychczasowej polityce jednolitofrontowej, rozpoczęli swą akcję od bezpośredniego apelu do wszystkich członków partii z pominięciem organów kierowniczych. Następnie jednak dzięki umiejętnym posunięciom kierownictwa partii, grupa Romity musiała zgodzić się na pozostawienie decyzji w tych sprawach radzie narodowej partii. Rada na zebraniu odbytym 15 maja zadecydowała zwołać nadzwyczajny Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej na koniec czerwca br. do Genui.

Kongres poweźmie ostateczną decyzję w tych sprawach.

Na razie stwierdzić należy, że sam fakt przesunięcia akcji Romity na tory zwykłej procedury partyjnej oznacza, że Włoska Partia Socjalistyczna potrafiła opanować sytuację, co świadczy o jej sile i dojrzałości politycznej. Spadek głosów Włoskiej Partii Socjalistycznej w czasie kwietniowych wyborów nie jest objawem alarmującym. Nie ma nic dziwnego, że wyjątkowo intensywna akcja propagandowa ze strony reakcji mogła oderwać elementy słabsze i obce ruchowi robotniczemu. Nie dowodzi to słabości partii, której rola jest niezmiernie trudna i której proces dojrzewania i krystalizacji przesunął się na nową płaszczyznę. Już przy okazji rozłamu Saragata okazało się, że początkowe skurczenie się stanu liczebnego partii było zjawiskiem wybitnie przejściowym i po kilku miesiącach Włoska Partia Socjalistyczna przekroczyła swój stan liczebny sprzed rozłamu.

Obok socjalistów, reakcja włoska i międzynarodowa będzie atakowała również związki zawodowe, które są bardzo poważnym elementem siły demokracji. Ale i w tym wypadku reakcja nie może liczyć na sukcesy. Na 7 milionów członków Włoskich Związków Zawodowych przeszło 80% popiera obie partie robotnicze, Włoską Partię Komunistyczną — 60%. Trudno więc wierzyć w jakieś nieprzewidziane metamorfozy na tym od-

cinku tym bardziej, że proletariat włoski wykazał już dość odporności na stare i nowe systemy prowokacji ze strony reakcji. Chwyty rozbijackie albo manewry izolacyjne są już obecnie dla proletariatu włoskiego aż nadto widocznymi metodami tradycyjnej walki z klasą robotniczą. Obóz demokratyczny, którego ucieleśnieniem i wyrazem jest Front Demokratyczny, umacnia pozycje i przygotowuje się do dalszej walki. Zgodnie z celami, dla których powstał, Front Demokratyczny będzie realizował swe postulaty również w obecnej sytuacji, kiedy znalazł się po za nawiasem rządu. Celem Frontu jest koncentracja jak największych mas ludu włoskiego w walce z reakcją o trwały pokój międzynarodowy. Celem Frontu jest doprowadzenie do zasadniczych reform strukturalnych: reformy przemysłowej i rolnej. Front rozporządza już gęstą siecią rad załogowych powstałych w olbrzymiej większości włoskich zakładów przemysłowych. Poważną pracę przeprowadził Front na wsi poprzez rady zagrodowe, komitety ziemskie, spółdzielnie i inne stowarzyszenia demokratyczne. Chłopi małorolni, robotnicy rolni, a nawet chłopi średniorolni popierają zdecydowanie postulaty wysuwane przez Front w dziedzinie polityki agrarnej. Do poważnego wzrostu sił obozu demokratycznego w czasie wyborów na południu Włoch i na wyspach przyczyniło się przede wszystkim chłopstwo.

Tak więc proces postępu sił demokratycznych we Włoszech trwa w dalszym ciągu po wyborach 18 kwietnia, podobnie jak trwał przed wyborami. Polityka Frontu uzależni swą taktykę polityczną od nowych warunków politycznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że Front Demokratyczny nie zmieni zasadniczej linii wypracowanej na swoim inauguracyjnym Kongresie 28 grudnia 1947 r.

„Wobec rządu chrześcijańskiego albo innych analogicznych rządów — powiedział już wtedy Piotr Nenni, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej — Front zajmie stanowisko organu przejmującego funkcję rządu w tym sensie, że brak inicjatywy z góry zastąpi inicjatywą z dołu“.

Dziesięć wieków sąsiedztwa

Tadeusz Lehr - Spławiński, Kazimierz Piwarski, Zygmunt Wojciechowski. **Polska Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa.** Pod redakcją Z. Wojciechowskiego (Pamiętnik Instytutu Śląskiego, seria II, 7). Katowice — Wrocław, 1947,

W nowych warunkach życia politycznego, w jakich znaleźliśmy się po rozbiciu Niemiec hitlerowskich — w warunkach ustroju demokratycznego. który na zupełnie nowe tory wprowadził nie tylko życie społeczne w naszym kraju, ale także i naszą politykę zewnętrzną, realizującą hasła braterskiej współpracy z sąsiadami słowiańskimi — ukazanie się wymienionej wyżej książki możemy uznać za rzecz niewątpliwie pożyteczną.

Zadaniem książki — tak jak je postawili jej autorzy — jest przedstawienie w rozwoju historycznym zarówno stosunków, występujących między Polską a Czechami w dziedzinie zagadnień kulturalnych i politycznych, jak i wysunięcie momentów antagonistycznych, tendencji sprzecznych, konfliktów, które pojawiły się między obydwoma krajami — oraz wyjaśnienie ich istoty. Jasną jest rzeczą, że tak ujęte zadanie wydawnictwa nie mogło się było ograniczyć tylko do etnologicznego przedstawienia faktów, że autorzy musieli poddać bliższej analizie materiał historyczny, przeprowadzić jego odpowiednią selekcję i (w zasadzie przynajmniej) każde zagadnienie, zwłaszcza wiążące się z problemami antagonistycznymi, oświetlać na tle wyników badań i polskiej i czeskiej nauki. Dlatego też to zadanie nie było łatwe i. rzecz jasna, nie wszystkie sprawy udało się autorom należycie rozwiązać. Trudno jednak z tego powodu czynić poważniejsze zarzuty, jest to właściwie pierwsza próba tego rodzaju i jako taka nie może być doskonała. Ważne natomiast jest to, że w książce tej poruszono i omawiano najważniejsze zagadnienia historii stosunków polsko-czeskich, że daje ona bardzo bogaty materiał dla wyrobienia sobie sądu o roli i znaczeniu współpracy polsko-czeskiej w oparciu o tak ciekawe i przekonywujące przykłady historyczne.

Książka składa się z 21 rozdziałów, w których omówiono zagadnienia historyczno-kulturalne i polityczne. Zaczyna się od omówienia wspólnych cech językowych i etnicznych w zamierzchłej dobie wędrówek ludów słowiańskich i osiedlania się plemion czeskich i polskich w ich historycznych siedzibach, aby na tej podstawie scharakteryzować pierwotny ustrój gospodarczo-społeczny i wytwarzanie się organizacji państwowej. W dalszych rozdziałach spotykamy się z kolejnymi zagadnieniami stosunków politycznych polsko-czeskich stale na tle największego niebezpieczeństwa dla obu krajów, jakim była ekspansja niemiecka, — czy to występująca w związku z polityką cesarstwa, czy też władców terytorialnych, czy wreszcie w postaci wpływów i oddziaływań kulturalnych, gospodarczych itd. Mamy więc tu i kapitalne problemy epoki Bolesława Chrobrego, i bardzo wymowne obrazy słabości politycznej w okresie rozbicia dzielnicowego, i próby i dążenia do odbudowania państw narodowych — wraz z koncepcjami (jak np. w w. XIII w polityce Przemysła Ottokara II) ściślejszego wiązania się Słowiańszczyzny zachodniej dla obrony przed Niemcami, i wreszcie wzajemne stosunki w okresie Grunwaldu i walk husyckich, tak ściśle związanych w obu krajach z dążeniami do utrwalenia bytu państw narodowych, świadomości narodowej i utrzymania niezależności, stosunki kulturalne w epoce „złotego wieku" — aż do pogrzebania sprawy czeskiej w okresie rywalizacji jagiellońsko-habsburskiej i katastrofy pod Białą Górą. Wszystkie te rozdziały, — choć jest

ich stosunkowo najwięcej, gdyż aż 14, — zajmują jednak nieco więcej niż jedną trzecią książki, gdy pozostałe dwie trzecie wypełnione są rozdziałami omawiającymi stosunki polsko-czeskie w okresie po upadku państwa polskiego, tj. jednocześnie w epoce odradzania się narodu czeskiego i walki o niepodległość w Polsce. Jest rzeczą słuszną, że autorzy postanowili tę część zagadnień omówić o wiele obszerniej, niż to miało miejsce dla epok wcześniejszych, — mają one bowiem większe znaczenie dlatego, że wiążą się z problemami już nowej epoki, zwłaszcza epoki międzywojennej. Były to zagadnienia i kulturalne, i polityczne, związane ze stosunkiem do państw zaborczych w ogóle, a do Austrii w Czechach, zaś u nas — do carskiej Rosji i Prus w szczególności, dalej zagadnienia ogólnosłowiańskie, ruchy rewolucyjne i narodowe w r. 1848, konflikty w zakresie taktyki politycznej problemów granicznych itd. Pisane żywo i interesująco — dają te rozdziały obraz stosunków polsko-czeskich (niestety dla okresu międzywojennego w bardzo wielkim skrócie) aż do wybuchu wojny 1939 r.

Tak się przedstawia — ogólnie biorąc — treść książki. Jak wspomniałem — książka daje materiał ciekawy i jest dlatego pożyteczna. Ale muszę autorom postawić jeden zasadniczy zarzut. Oto omawiając stosunki polsko-czeskie w rozwoju dziejowym, autorzy zupełnie pominęli problemy gospodarcze i społeczne, występujące w przeszłości. Z wyjątkiem kilku ustępów w pierwszych rozdziałach, mówiących o wytwarzaniu się stanu szlacheckiego w Polsce i Czechach, czytelnik nie dowiaduje się już nic więcej o zmianach, jakie zachodziły w życiu gospodarczym i społecznym w Polsce i w Czechach, a przecież — zwłaszcza jeżeli chodzi o odrodzenie narodowe czeskie w w. XIX, o nowe walki niepodległościowe — nie można ich wyjaśnić bez przedstawienia tła gospodarczo-społecznego, tak jak bez tego tła nie można wyjaśnić tendencyj, taktyki poszczególnych partii politycznych czeskich i polskich. Nieuwzględnienie tych momentów sprawiło, że w książce nie ma w ogóle mowy o ruchu robotniczym w Czechach i u nas w w. XIX, o działalności partii marksistowskich i ich programach oraz działalności — tak zdecydowanie innej w sprawach narodowościowych — a więc także i w sprawach, dotyczących stosunków polsko-czeskich od działalności i pro- programów partii burżuazyjnych. To jest także przyczyną, że gdy chodzi np. o problemy sporne między Czechosłowacją a Polską po pierwszej wojnie światowej (Śląsk Cieszyński, potem Zaolzie) nie ma ani słowa o roli w tych sprawach państw imperialistycznych, o roli kapitału finansowego w wytwarzaniu konfliktów i ich rozwiązywaniu.

Żałować trzeba, że ciekawie pomyślana książka pominęła wysunięte tu — a tak ważne — momenty. Na skutek tego pominięcia nie spełniła jednego ważnego zadania, które sobie postawiła: przedstawiając i omawiając stosunki polsko-czeskie — nie wyjaśniła ich — zwłaszcza w odniesieniu do w. XIX i czasów nam najbliższych. A tymczasem dziś dla nas — sprawa należytego wyjaśnienia tego, co było w przeszłości, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Bowiem należyte zrozumienie przeszłości pozwala na należyte postępowanie w przyszłości.

Polska Ludowa i Ludowa Czechosłowacja kroczą dziś ramię przy ramieniu po drodze budującego się socjalizmu. Miejsce antagonizmów podsycanych sztucznie z zewnątrz i podtrzymywanych przez rodzime reakcje zajęła dzisiaj współpraca bratnich narodów słowiańskich, narodów, które zalew germański tylekroć na przestrzeni dziejów wyzuwał z posiadania dzięki międzyplemiennym waśniom i rozdarciu.

Współpraca Polski i Czech stanowi dziś silną dźwignię nie tylko słowiańskiej wspólnoty, ale i siły antyimperialistycznego frontu w walce o pokój.

Stanisław Arnold

Na marginesie badań rozwoju wsi polskiej

Wincenty Styś — **„Drogi postępu gospodarczego wsi"** (studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa). Wyd. Wrocławskie Tow. Naukowe, 1947 r.

Polska literatura ekonomiczna okresu przedwojennego obfituje w szereg monografii, przyczynków, próbnych badań itp., dotyczących zagadnień społeczno-gospodarczych naszej wsi.

Książka Wincentego Stysia, napisana w 1939 r. a wydana w 1947 r., stanowi mimo wyraźnie monograficznego charakteru, poważną próbę syntetycznego rozpatrzenia kierunku rozwojowego wsi w południowej Polsce. Wszędzie tam, gdzie dr. Styś usiłuje powiązać fakty, zachodzące w Husowie, z całokształtem zjawisk społeczno - gospodarczych badanej epoki, nie można odmówić trafności i słuszności jego uwagom i wnioskom. Dziwnym się tylko wydaje fakt, że autor, który z taką drobiazgowością i pracowitością zbadał historię swej rodziny i wsi nieomal od chwili jej powstania, nie postarał się uzupełnić tej historii aktualnymi wydarzeniami, które niewątpliwie, w mniejszym lub większym stopniu, wywarły wpływ na stosunki społeczno-gospodarcze Husowa. Tym bardziej, że wiele wniosków autora (w sprawie reformy rolnej, odpływu ludności) doczekało się realizacji w skali często znacznie przekraczającej jego własne postulaty, co zresztą przyznaje sam W. Styś w załączonym do pracy „postscriptum".

Praca dra Stysia ma przede wszystkim wartość dokumentalną. Opracowany z niezwykłą starannością bogaty materiał cyfrowy i niezwykle interesujące fakty pozwalają zapoznać się stosunkowo dokładnie z ewolucją struktury własnościowej wsi podkarpackiej. Widzimy, „jak istniejący w badanej wsi pierwotnie ustrój czynszowo-poddańczy, gwarantujący chłopom duży zakres wolności osobistej, po wykupieniu sołtystwa i zamienieniu go na folwark oraz po utworzeniu drugiego także folwarku na łanach odebranych chłopom, został zamieniony jednostronną decyzją panów na ustrój pańszczyźniano-poddańczy. Obserwowaliśmy, jak przez przyłączenie do folwarku opustoszałych gruntów chłopskich i powstawanie oraz rozrost dalszych zwierzchności gruntowych (plebanii i fundacji szpitalnej) ten nowy ustrój rozwijał się stopniowo w kierunku coraz większego podporządkowania chłopa przełożonym. Widzieliśmy, jak z pokolenia na pokolenie wzrastał nacisk pańszczyzny i innych powinności, zniechęcając w końcu wielu poddanych do ubiegania się o ziemię. Stwierdziliśmy, że chłop odpowiada na te dążenia zwierzchności dworskich zmniejszeniem wydajności pracy... Toteż w końcu ustrój pańszczyźniano - poddańczy zdegenerował się całkowicie, powodując olbrzymie marnotrawstwo pracy.

To przesądziło o jego losach. Gdy pojawiły się nowe formy produkcji stworzone przez kapitalizm, dawny ustrój został uchylony, gdyż klasy rządzące doszły do wniosku, że dalsze jego trwanie jest sprzeczne z własnym ich interesem" (str. 242-243).

Rozwój kapitalizmu dokonał na wsi rewolucyjnych przemian strukturalnych. Zasada niepodzielności została całkowicie zarzucona. „Wzrost liczby podziałów był w ostatnich kilkudziesięciu latach po prostu lawinowy — pisze dr. Styś. — Sam przyrost ludności nie mógł tego spowodować, gdyż tempo jego było na to za powolne. Działały tu jeszcze inne przyczyny. Najważniejszą z nich było wystąpienie do walki o ziemię silnych rezerw ludności bezrolnej, o których stopniowym nagromadzeniu świadczy stały do 1851 r. wzrost liczby osób przypadających na jedno gospodarstwo (tabela 19). Mniej więcej do lat 70-tych ubiegłego stulecia prawo i zwyczaj utrudniały tym lu-

dziom dojście do gruntu, ciężary poddańcze odstraszały ich od starania się o to, zaś względna łatwość o zarobek (przede wszystkim przemysł domowy — A. B.) ułatwiała im życie i bez ziemi. Toteż ustawicznie rosła liczba komorników i chałupników. Lecz gdy w drugiej połowie ubiegłego stulecia stosunki te uległy zmianie, ludzie ci wystąpili z żądaniem ziemi. Ładunek ludnościowy, który się kondensował prze długi czas pod ciśnieniem starego ustroju społeczno-gospodarczego, wybuchł nagle i rozsadził tradycyjną strukturę rolną Husowa na drobne kawałki" (str. 99 — 102).

Niezwykle dosadnie zobrazowana została przemiana struktury własnościowej w diagramach na str. 100—101. O ile w 1787 r., a nawet w 1851 r. przeważająca większość ziemi należała do gospodarstw przeciętnie 10 hektarowych, to w 1937 r. dominują pod tym względem gospodarstwa przeciętnie 2-hektarowe. „Piramida — pisze dr. Styś — odwróciła się podstawą do góry i zawisła w powietrzu".

Poważną zasługą pracy dra Stysia jest udowodnienie — usilnie zaprzeczanego przez przedwojennych ekonomistów burżuazyjnych — faktu, że rozdrobnienie gospodarstw w naszych warunkach jest ściśle związane z wkroczeniem stosunków kapitalistycznych na wieś.

Na zasadzie nagromadzonych danych i faktów dr. Styś dochodzi do wniosku, że tendencją rozwojową wsi południowej Polski jest „silna nadzwyczaj tendencja wyrównania" (str. 79). W marksistowskiej literaturze ekonomicznej taka tendencja wyrównania na poziomie 2-hektarowego gospodarstwa nosi nazwę proletaryzacji. Nie chodzi jednak o terminologię. Tendencja wyrównania oznacza bowiem, że „gospodarstwa większe rozpadają się znacznie szybciej niż małe". Na zasadzie powyższego dr. Styś wyciąga wniosek, że „teza o koncentracji kapitału zostaje na badanym przez nas odcinku zaprzeczona. Nie koncentracja, ale niwelacja, równanie w dół jest prawem rozwojowym ustroju rolnego południowej Polski w okresie kapitalizmu". (str. 248).

Oczywiście, jeżeli analizować stosunki społeczno-gospodarcze jakiejś wsi w oderwaniu od całokształtu przebiegu tychże stosunków w kraju — to niewątpliwie można niekiedy zaobserwować fakty na pozór sprzeczne z dominującą tendencją rozwojową. Jednakże wyciąganie ogólnych wniosków na zasadzie takich fragmentarycznych zjawisk stanowi zaprzeczenie elementarnych zasad naukowej analizy. Badany przez dra Stysia Husów nie stanowił przed wojną jakiejś izolowanej oazy, ale znajdował się w Polsce karteli i obszarników, w Polsce Łańcuta i Nieświeża. W takiej Polsce Husów był tylko jedną z tysięcy wsi wyzyskiwanych, proletaryzowanych przez wielki kapitał obszarniczy, tysiącznymi nićmi powiązany z kapitałem przemysłowo - finansowym.

Koncentracji kapitału w rolnictwie nie należy utożsamiać z koncentracją ziemi. Koncentracja ziemi stanowi tylko jeden z przejawów procesu koncentracji. Charakterystycznym przykładem tego w Polsce było istnienie olbrzymich latyfundiów, a nie fakty zmniejszenia, czy też zwiększenia się obszaru jakiegoś folwarku. Proces koncentracji kapitału nierozerwalnie związany jest z procesem pogłębiającej się pauperyzacji szerokich rzesz ludności. Kapitał polski, jak w ogóle każdy kapitał, po to aby istnieć i rozwijać się musiał wytworzyć na przeciwległym sobie biegunie olbrzymią armię proletariuszy, w tym wypadku „proletariuszy z nadziałem", którzy posiadali zbyt wiele, żeby umrzeć, zbyt mało, żeby żyć. Im bardziej rozwijał się kapitalizm w rolnictwie polskim, im bardziej wiązał się z kapitałem przemysłowo-finansowym, tym bardziej koncentracja kapitału odbywała się w sposób analogiczny do przemysłu, tj. na drodze koncentracji wkładów inwestycyjnych i nagromadzenia taniej najemnej siły roboczej. Z drugiej strony, koncentracja ziemi przybierała coraz bardziej charakter koncentracji renty gruntowej, zarówno w jej absolutnej, jak i różniczkowej formie. Przedwojenna parcelacja była tylko

jedną z form koncentracji kapitału w rękach obszarników. Wygórowane ceny ziemi z parcelacji, a tym bardziej z wolnej sprzedaży, stanowiły w istocie olbrzymi haracz renty gruntowej, wyciskanej z chłopa polskiego. Jednocześnie w miarę parcelacji „pogłębiał się — jak pisał w 1937 r. w „Rolnictwie" prof. Grabski — dystans między wsiami i folwarkami co do jakości uprawianego gruntu", innymi słowy rosła renta różniczkowa. Czymże jak nie zamaskowanym procesem koncentracji ziemi było rosnące coraz bardziej zadłużenie hipoteczne i niehipoteczne wsi, kiedy w ostatecznej konsekwencji faktycznym właścicielem ziemi chłopskiej stawał się bank kapitalistyczno-obszarniczy? Czyżby dr. Styś nie zdawał sobie sprawy, na jakie cele były przeznaczane podatki ściągane bezlitośnie z chłopa? Czyżby dr. Styś nie wiedział, skąd pochodziły olbrzymie sumy wypłacane w formie premii eksportowych obszarnikom? Czy może nam przytoczyć jakieś poważniejsze przejawy polityki inwestycyjnej rządu sanacyjnego w jego rodzinnym Husowie?

W innym miejscu dr. Styś pisze, że rodzinne gospodarstwo rolne „trzyma się też twardo i w okresie kapitalizmu wbrew tezie niektórych ekonomistów, że padnie ono ofiarą prawa koncentracji kapitału. Nie tylko utrzymuje ono swe pozycje, ale w szeregu krajów, wśród których i Polska się znajduje, przeszło do natarcia na pozycje wielkiej własności ziemskiej, z rąk której wykupuje ziemię, nawet bez specjalnego popierającego parcelację obszarników dworskich ustawodawstwa" (str. 244).

Przecież jest jasne, że istnienie swoje zawdzięczają takie gospodarstwa nie swojej zdolności współzawodniczenia z większą własnością, ale raczej temu, że przestają być brane w rachubę, jako konkurent na rynku, że stają się stałym odbiorcą produktów wytwarzanych przez większą własność (np. drobne gospodarstwa w Husowie opierają swoją hodowlę na koniczynie masowo produkowanej przez folwark). Jedynym towarem, jaki drobne gospodarstwa wytwarzają w nadmiarze, jest właśnie najbardziej poszukiwana przez kapitalistów tania siła robocza, bez której niemożliwa jest koncentracja kapitału. Roli rynku w procesie koncentracji kapitału dr. Styś zupełnie nie docenił. A przecież na rynku tym decydował nie chłop, lecz obszarnik w porozumieniu ze spekulantem. Oni decydowali o cenie, oni kupowali u drobnego chłopa zboże po żniwach, by potem sprzedać mu je po wygórowanej cenie na przednówku.

Nie można wreszcie rozpatrywać koncentracji kapitału w rolnictwie jako procesu oderwanego całkowicie od ogólnego procesu koncentracji kapitału. W epoce imperializmu poszczególne formy kapitału coraz bardziej tracą swe specyficzne odrębności, związane z charakterem produkcji, wszystkie one koncentrują się w ogólnej formie kapitału finansowego. Wielcy obszarnicy polscy byli jednocześnie udziałowcami karteli przemysłowych i banków krajowych i zagranicznych, a magnaci przemysłowi mieli wielkie folwarki. Radziwiłł był niemniej zainteresowany w szeroko rozwartych „nożycach cen" jak w wysokich premiach eksportowych, wyśrubowanej cenie ziemi i lichwiarskim kredycie. Kapitały wyciskane ze wsi polskiej koncentrowały się wreszcie niekoniecznie w granicach Polski. Chłopom husowskim może nie łatwo byłoby wyjaśnić zależność ceny uzyskiwanej przez nich za zboże od machinacji giełdowych jakiegoś potentata zbożowego z Dakoty czy też z nad Amazonki. Nie wiedzieli zapewne też, że junkrom pruskim i farmerom amerykańskim zależy między innymi na tym, aby w ich rodzinnym Husowie ludzie dusili się na dwuhektarowych gospodarstwach. Szli natomiast masowo na „zaksy" i marzyli o dalekiej Ameryce, gdzie można sprzedać bezużytecznie nagromadzoną siłę roboczą.

Parcelacja i uprzemysłowienie w warunkach kapitalistycznej Polski nie mogły zahamować procesu proletaryzacji wsi — mogły tylko zmienić jego formy. Rozwiązaniem problemu była nie parcelacja, lecz likwidacja obszarnictwa, nie rozbudowa kapitalistycznego przemysłu, lecz li-

kwidacja kapitału magnatów przemysłowych. Problem ten rozwiązać potrafi jedynie władza ludowa, ludowa reforma rolna, budownictwo socjalistycznego przemysłu.

Dr Styś pisze dalej, że „ta część Polski nie musi się obawiać „kułaków", bo ich tu prawie nie ma, a ci którzy są, szybko znikają" (str. 248) i że „wieś tutejsza jest prawie bezklasową społecznością" (str. 250).

Jeżeli rozpatrywać strukturę socjalną wsi przez pryzmat posiadania ziemi, to oczywiście można dojść do wniosku, że w wielu wsiach południowej Polski nie ma „kułackich", czy też „bauerskich" gospodarstw. Z tego jednak nie wynika, że wewnątrz tych wsi nie ma przeciwieństw klasowych i nie ma wyzysku. Dość przypatrzeć się temu, które gospodarstwa i ile dokupują ziemi (tabl. 25), jakie jest wyposażenie poszczególnych gospodarstw w maszyny rolnicze i narzędzia (tabl. 36 i 37), kto we wsi kupuje zboże, a kto sprzedaje (tabl. 60 i 62), a przede wszystkim kto korzysta z pracy najemnej, a kto sprzedaje swą siłę roboczą (tabl. 79), kto u kogo we wsi pożycza pieniądze (tabl. 85), jakie są główne źródła dochodów pieniężnych (kto sprzedaje produkty roślinne i hodowlane, a kto siłę roboczą — tabl. 89), wreszcie jak kształtują się w poszczególnych grupach gospodarstw wydatki na robociznę pieszą i konną (tabl. 90). Wszystkie wyżej wspomniane tablice świadczą wymownie o tym, że w tej na pozór wyrównanej wsi, w której nie ma „kułaków", istnieją wyraźne i ostre antagonizmy klasowe, wyraźne i ostre formy wyzysku.

Dr Styś powiada, że „ci (kułacy), którzy są, szybko znikają", że ani jedno większe gospodarstwo nie pochodzi z dziedziczenia. Ale to jest właśnie typowym przejawem rozwoju kapitalizmu na wsi, co dzień nieomal rodzącego nowych kapitalistów i nowych proletariuszy.

Na zakończenie swych badań dr Styś przytoczył ankietę na temat „Poglądów posiadaczy gospodarstw różnej wielkości w sprawie ilości gruntu wystarczającej do utrzymania rodziny" (tabl. 32). Oto jakie wnioski wyciąga na podstawie tych danych dr Styś:

„Na podkreślenie zasługuje to, że w razie spełnienia wszystkich życzeń ludności struktura rolna Husowa wykazałaby, mimo tendencji wyrównania, jeszcze wcale duże zróżniczkowanie. Mielibyśmy tu prócz samowystarczalnych gospodarstw większych **potrzebujących najemników**, mniej więcej tyleż samo gospodarstw wyrobniczych, **mogących dostarczyć pracy najemnej.** Byłaby też spora liczba gospodarzy, przede wszystkim w grupie 2—3 ha, którzy by musieli uzupełniać swe dochody z ziemi zarobkami z rzemiosła, przemysłu i handlu. Jest to ważny moment, **który powinien być uwzględniony przy tworzeniu nowych osad w związku z reformą rolną.** Nie monotonia bowiem, lecz różnorodność form organizacyjnych stwarza najlepsze warunki dla postępu kulturalnego i gospodarczego, **zmuszając** ludzi do współpracy i wymiany dóbr duchowych i materialnych" (str. 125 — podkreślenia recenzenta A. B.).

Nie wydaje się, by młodzież chłopska, której dr Styś pracę swą poświęcił, mogła być taką wizją zbudowana, wizją, w której bogaty gospodarz eksploatuje wiejskiego wyrobnika!

Celem zasadniczym dra Stysia było zbadanie, „co na wsi polskiej wzrasta szybciej: ludność czy środki utrzymania?"

W wyniku swych badań dr Styś dochodzi do wniosku, że od 1787 r. do 1937 r. „wzrost zaopatrzenia jest przeszło dziewięciokrotny (wskaźnik 932), podczas gdy ludność zwiększyła się trzy razy (wskaźnik 309), a liczba zwierząt domowych nie licząc drobiu, przeciętnie 3,2 razy (wskaźnik 318)" (Str. 160).

Na ten wzrost złożyło się wiele czynników, jak powiększenie powierzchni gruntów chłopskich, powiększenie powierzchni ról, zlikwidowanie ugorów, obniżenie proporcji nasienia, a przede wszystkim powiększenie zbiorów uzyskiwanych z jednostki zasianej powierzchni, co „walnie przyczyniło się do wzrostu produkcji".

Plony z ha w porównaniu z rokiem 1787 wzrosły przeszło trzykrotnie (wskaźnik 360), podczas gdy ludność

wzrosła trzykrotnie (wskaźnik 309). Na zasadzie powyższych cyfr dr Styś dochodzi do zupełnie nieoczekiwanego wniosku, że... potwierdzają one teorię Malthusa.

Czy naprawdę dr Styś nie zdaje sobie sprawy z tego, **w jakich warunkach** oraz **jakimi środkami technicznymi** chłop polski osiągnął **przeszło trzykrotne zwiększenie wydajności z hektara?** Czyż fakt ten nie jest niewzruszalnym argumentem właśnie przeciwko teorii Malthusa i przeciwko prawu zmniejszającej się wydajności. Czyżby dr Styś, wydając swą pracę w 1947 r., uważał podobnie jak Malthus, że prawa rządzące społeczeństwem kapitalistycznym są wiecznymi prawami natury.

Dr Styś stwierdza, że energia ludzka winna się zwrócić w kierunku dalszego zwiększenia wydajności z hektara, gdyż wolnych ziem w Polsce nie ma. (Na temat racjonalności wykorzystania ziemi w Polsce też można by wiele dyskutować). Natychmiast jednak dodaje, że „sukcesy na tej drodze nie mogą być wielkie ze względu na prawo zmniejszającego się przychodu". Podstawowym i jedynym argumentem jest oczywiście fakt, że powierzchnia ziemi i ilość energii słonecznej jest ograniczona.

Trudno tutaj dyskutować na temat granic wykorzystania tych olbrzymich ilości energii słonecznej, jakie spływają na każdy metr kwadratowy ziemi, w czasie gdy proces fotosyntezy nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Możliwości w tej dziedzinie są, naszym zdaniem, praktycznie nieograniczone. Natomiast argumenty dra Stysia sprowadzają się faktycznie do tego, że w warunkach kapitalizmu przy technicznym poziomie rolnictwa polskiego nie jesteśmy w stanie wyżywić np. ludności południowej Polski przez uprawę pól Husowa. Zresztą sam dr Styś stwierdza, że „od osiągnięcia granicy wydajności rolnictwo nasze, zwłaszcza w południowej Polsce, jest jeszcze bardzo odległe". Jednakże „do jakiego stopnia posunięta być może intensywność uprawy, o tym rozstrzygają ceny ziemiopłodów oraz ceny czynników produkcji". Tak więc od abstrakcyjnych rozważań na temat ziemi i słońca, schodzimy na praktyczny grunt przedsiębiorcy kapitalistycznego, gdzie o granicy intensywności decydują ceny.

Praca dra Stysia, jak wspomnieliśmy uprzednio, posiada niewątpliwie wielką wartość dokumentarną. Praca ta zawiera wiele ciekawych i słusznych uwag na temat historii ewolucji struktury agrarnej wsi południowej Polski. Jednakże wszędzie tam, gdzie ustami dra Stysia przemawia prof. Laur czy też jego polscy wielbiciele, trudno się pogodzić z jego teoriami. Książka jest wydana w 1947 r., a więc w trzecim roku władzy ludowej w Polsce, w trzecim roku istnienia Polski bez obszarników. Krytyczne ustosunkowanie się do błędnych poglądów zarówno cudzych, jak i własnych, wydaje się w świetle naszej rzeczywistości konieczne, a tego postulatu omawiana książka, niestety, nie spełnia.

Anatol Brzoza

Jak nie należy popularyzować nauki

A. Piekara. **„Fizyka stwarza nową epokę".** Wyd. Kamińskiego, Kraków, 1947.

Książka A. Piekary „Fizyka stwarza nową epokę" jest napisana w sposób żywy i ciekawy. Autor rozpatruje w niej wiele zagadnień nowoczesnej fizyki. W pierwszej części mamy historię rozwoju naszych wiadomości o budowie atomu, o podwójnym charakterze światła jako fotonów i fal oraz jeden rozdział o wpływie nowych teorii fizycznych na filozofię. Druga część jest poświęcona wyzwoleniu energii atomowej i bombie atomowej, następnie jest wyjaśniona zasada radaru. Ostatni rozdział zawiera krótkie omówienie elektrokardiografii i telewizji.

Poruszone zagadnienia należą do rozmaitych dziedzin i niezbyt są związane ze sobą, ale to nic dziwnego, gdyż książka, jak powiada autor, powstała z szeregu odczytów. Czyta się ją jednak jak ciekawą powieść. Gdy autor np. żywo i zabawnie opowiada historię odkrycia Thomsona, Rutherforda, Nielsa Bohra z dziedziny budowy atomu, ukazuje on tych uczonych jako ludzi żywych i przez to stają się oni bliżsi czytelnikowi.

Bardzo dobrze jest przedstawiony rozwój nauki na przykładzie budowy atomu: jak najpierw powstaje jedna teoria, następnie rozwój nauki doprowadza do odkrycia nowych zjawisk niezgodnych z tą teorią, tworzy się nową teorię, która z kolei po pewnym czasie znów napotyka na trudności, co znowu powoduje powstanie innej teorii itd.

Autor posiada bez wątpienia talent literacki, język jego jest bardzo obrazowy i pełen trafnych barwnych porównań. Co prawda wielka ilość porównań i obrazów doprowadza czasami do pomieszania pojęć i niejasności, a nawet sprzeczności. Szczególnie w rozdziale o zasadzie nieoznaczoności i jej filozoficznych konsekwencjach mamy dziwnie pomieszane zupełnie słuszne i całkowicie błędne uwagi.

Jednym z takich porównań, które nie wyjaśniają, a raczej wprowadzają w błąd czytelnika, jest porównanie atomu wodoru do gongu (str. 62). Rozwijając to porównanie coraz dalej, dochodzi autor do tego, że w atomie powstają „dudnienia prawdopodobieństwa", elektron „dźwięczy" falami Broglie'a. Jest to jednak po prostu gra słów, która nic nie wyjaśnia.

Autor sam sobie przeczy, gdy raz twierdzi (str. 68), że „w mechanice kwantowej nie wolno dwóch „stron" komplementarnych (falowej i korpuskularnej — przyp. red.) przypisywać jednocześnie temu samemu obiektowi", w innym zaś miejscu (str. 49) czytamy: „mechanika kwantowa dostarcza nam jednolitego opisu zjawisk, opisu przy pomocy równań matematycznych. Z tych równań wynika zarówno falowe, jak i kwantowe oblicze fotonów, elektronów i atomów".

Jeżeli chodzi o stosunek do nauki, to Piekara staje na stanowisku, które najdosadniej wyraża może następujące zdanie: „zadanie nauki ograniczałoby się do poszukiwania związków matematycznych między symbolami i do kontrolowania tych związków doświadczeniami" (str. 68).

W ten sposób zniekształca się rolę nauki, której zadanie polega na badaniu obiektywnej rzeczywistości we wszystkich jej formach, symbole zaś i związki matematyczne są w istocie jedynie środkiem pomocniczym, pomocnym przy badaniu pewnych odcinków rzeczywistości.

Piekara będąc idealistą przeczy obiektywnemu istnieniu elektronu. Wypowiada on mianowicie następujące twierdzenie (str. 63) — mowa tu o elektronie w atomie: „Powinno być nie „krąży" lecz „znajduje się" i to nie w sensie obiektywnego istnienia, bowiem o istnieniu elektronu żaden trzeźwo myślący fizyk nie może powiedzieć ani tak, ani nie. Dla fizyka elektron jest tylko hipotezą, użyteczną i wygodną w jednej grupie zjawisk, a nieprzydatną i kłopotliwą w innej grupie zjawisk. A nawet gdyby tej drugiej grupy zjawisk nie było, to by nie przemawiało to ani odrobinę więcej na korzyść „istnienia" elektronu.

O ile mi wiadomo, fizycy nie wątpią w istnienie elektronu, w jego obiektywne istnienie. Uczeni w ogóle, a fizycy w szczególności niezależnie od swoich poglądów filozoficznych, gdy pracują naukowo, rozumieją świat w sposób materialistyczny i nie wyrażają wtedy wątpliwości co do obiektywnego istnienia elektronów.

Takie wątpliwości powstają u niektórych dopiero wtedy, gdy zaczynają się zabierać do filozofii, gdzie ulegają rozpowszechnionym wśród inteligencji poglądom idealistycznym i agnostycznym.

Przedstawienie przez autora zagadnienia determinizmu i indeterminizmu również nie jest słuszne.

Zasada przyczynowości istniała w nauce od czasów najdawniejszych i jest jedną z podstawowych zasad nauki. Sformułowanie jej jednak ulegało w różnych okresach zmianom.

Od czasów Laplace'a zaczęło się przyjmować za zasadę przyczynowości pewne węższe jej sformułowanie: jeśli stan jakiegoś układu jest w

pewnej chwili znany, to przez to samo znane są wszystkie stany tego układu wcześniejsze i późniejsze.

Mamy tu dwa założenia: możność poznania pierwotnego i stosowalności do danego układu praw, określających jego rozwój i pozwalających czynić przewidywania na przyszłość.

Przyjęcie takiego determinizmu zakłada istnienie układu doskonale izolowanego, nie podlegającego wpływom zzewnątrz.

Nauka, badając jakieś zjawisko, zawsze starała się je w pewien sposób izolować nie uzgadniając wszystkich wpływów działających na dany układ. Jak się okazało, nigdy nie uda je się to całkowicie. Układem dobrze izolowanym jest chyba tylko cały wszechświat.

Widzimy więc, że nawet jeszcze przed odkryciem zasady nieoznaczoności determinizm Laplace'a był poglądem czysto teoretycznym, gdyż w praktyce żadna ludzka istota nie może poznać dokładnie stanu jakiegoś układu, a co dopiero przewidzieć jego przyszłość. Obecnie nauka wykazała, że determinizm w tej sztywnej, mechanistycznej postaci, jaką mu nadał Laplace, nie odpowiada rzeczywistości. Nie można jednak mówić jak autor, że zasada przyczynowości (str. 72) „jest nieprzydatna, zbyteczna. Procesy mikroświata, jakie obserwujemy, posłuszne są zasadzie nieoznaczoności, mówimy, że są indeterministyczne".

Zasada nieoznaczoności głosi jedynie to, że elektron nie stanowi układu izolowanego względem obserwatora; nie przeszkadza to temu, że do elektronu stosują się prawa i że można przewidywać jego przyszłość z pewnym określonym prawdopodobieństwem.

Determinizm mechanistyczny Laplace'a nie ma zastosowania w wypadku elektronu, w praktyce zresztą nigdy nie miał on zastosowania, zawsze stosuje się prawa, które mają charakter statystyczny i przy pomocy których można przewidywać przyszłość z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, tylko że czasami to prawdopodobieństwo jest tak duże, że można je przyjąć za pewność.

Piekara z zasady nieoznaczoności wyciąga daleko idące wnioski dotyczące granic nauki:

(str. 79) „gdyby nawet nauka doszła do swego idealnego stanu, w którym wszystkie możliwe osiągnięcia zostałyby dokonane i w którym na każde z sensem postawione pytanie znalazłoby się zadowalającą odpowiedź — to okazałoby się, że nauka osiągnęła granice, których przekroczyć nie jest w stanie, **granice, które już dzisiaj znamy.** Granice te zakreśla zasada nieoznaczoności, za pomocą stałej Plancka"...

„A więc nauka ma zakreślone granice, których nigdy nie przekroczy".

Podobnie w innym miejscu autor mówi (str. 70): „znamy drogi tych, co wierzą tylko „szkiełku i oku", drogi Galileuszów, Newtonów, Faradayów, Lagrange'ów, Maxwellów, drogi eksperymentu, logiki i matematyki, drogi jasnej i prostej myśli, czarującej swym pięknem drogi, które prowadzą nas do granic możliwości ludzkiego poznania, do granic, których przekroczenie jest nam zabronione: albowiem poza nimi jest **Niepoznawalne".**

Jest to twierdzenie zupełnie dowolne i niczym nieuzasadnione. Nie znamy wcale granic nauki. Odkrycie nowych metod badania naukowego rozszerzało zawsze dawne widnokręgi i prowadziło do nowych, niespodziewanych wyników.

Piekara występuje jako przeciwnik w ogóle światopoglądu, według niego (str. 81) „światopogląd więc, cokolwiek by głosił o otaczającym nas świecie, nie jest nauką, przeciwnie, jest ucieczką od niej, jest wybiegnięciem poza jej szranki w krainę metafizyki".

Książka Piekary nie wymagałaby może szczegółowego cytowania i dyskutowania poszczególnych wypowiedzi, gdyby nie to, że dzięki żywemu stylowi i ujęciu wzbudzającemu zainteresowanie może mieć szerokie rzesze czytelników, nie zawsze dość krytycznych, i być przez to tym szkodliwsza.

S.R.

Geneza i kolebka Słowian

Tadeusz Lehr-Spławiński: **O pochodzeniu i prakolebce Słowian.** Instytut Zachodni, Poznań 1946. str. 237 + 7 map.

Zagadnienie pochodzenia Słowian i ich prakolebki stanowiło długo w nauce prehistorii jeden z wielce spornych problemów. Pod wpływem niemieckich uczonych, których sugestii ulegali niekiedy i nasi pisarze, kwestionowano autochtoniczność Słowian na terenach dorzeczy Łaby, Odry a nawet Wisły i wysuwano najczęściej azjatycką koncepcję pochodzenia Słowian.

Prace nowsze opowiadają się dziś zdecydowanie za autochtonicznością plemion słowiańskich na wspomnianych wyżej terenach. Oczywista autochtoniczność każdego plemienia na danym terenie jest pojęciem względnym. O autochtoniczności można dopiero mówić wówczas, gdy dane plemię przechodzi z koczowniczego trybu życia do życia osiadłego. Życie osiadłe nie stanowi cechy przyrodzonej jednych, a życie koczownicze innych plemion, formy bytowania są zawsze rezultatem postępującego rozwoju sił wytwórczych danej grupy społecznej. Każde plemię przechodziło niewątpliwie przez stadia życia koczowniczego, by dopiero w miarę rozwoju technicznego poziomu przejść do życia osiadłego i tylko na tym stadium rozwoju może być mowa o autochtoniczności na danym terenie poszczególnych plemion.

Rozwój poszczególnych ludów przebiega rzecz prosta bardzo nierównomiernie. W tym samym czasie, gdy niewolnicy wznoszą w Egipcie wspaniałe piramidy, gdy w Mezopotamii rozpościera się już państwo sumeryjskie, tereny Europy przemierzają ludy pozostające jeszcze na szczeblu dzikości, w rezultacie tych migracji i rozmaitych nawarstwień grupy etniczne krystalizują się tu dopiero. Proces powstawania plemion stanowi bowiem długi proces narastania coraz to nowych słojów i rezultat postępującej z czasem etnicznej integracji. Proces taki przypada na okres osiadania poszczególnych grup i tylko w tym sensie można wiązać etnogenezę z prakolebką danych plemion czy ludów.

Tak pojęta autochtoniczność plemion słowiańskich na terenach naszych dzisiejszych Ziem Odzyskanych jest w świetle najnowszych badań bezsporna i to nie tylko w polskiej ale i radzieckiej nauce. W wieku jednak XIX i w początkach XX sprawa ta jak wspomniałem wyżej była wielce kwestionowana. Tak np. Bobrzyński, Smoleński, Brückner i Moszyński wysuwali azjatycką koncepcję pochodzenia Słowian, inni, jak np. Rostfaliński, umiejscawiali w oparciu o badania dotyczące nazw roślin i zwierząt kolebkę Słowian gdzieś w dzisiejszej centralnej Rosji, inni wreszcie, jak np. Rozwadowski, opierając się na nazwach rzek dopatrywali się praojczyzny Słowian gdzieś między Niemnem a Dnieprem.

Co prawda koncepcja, że Słowianie byli autochtonami na terenach, które zajmowali w dobie historycznej przyświecała już i Lelewelowi. Lelewel twierdził z uporem, że Słowianie mieszkali między Odrą, Wisłą, Niemnem, Dnieprem i Dunajem co najmniej od 2.000 lat przed Chrystusem.

Twierdzenie to znalazło dziś żywe potwierdzenie w pracach całego szeregu uczonych słowiańskich. U nas np. Kostrzewski i Kozłowski opierając się na gruntownych badaniach archeologicznych doszli do wniosku, że tzw. kulturę łużycką (przypadającą na ten sam mniej więcej okres, kiedy w Grecji zaczynają się wędrówki Dorów a w Palestynie panują Dawid i Salomon, należy łączyć z etnogenezą Słowian). W związku z tym potwierdzenie znalazła też teza o praojczyźnie Słowian w dorzeczu Odry.

Poparciem tej koncepcji jest również praca prof. Lehr-Spławińskiego. Praca ta zrodziła się w trudnych latach 1943 i 1944, w dobie okupacji hitlerowskiej i stanowi niewątpliwie wy-

mowny dokument żywotności polskiej nauki. Wybitny językoznawca nie ogranicza się w swej pracy tylko do wniosków, jakich mu dostarcza pieczołowicie gromadzony materiał lingwistyczny, ale posługując się metodą kombinowaną, opierając się w równym stopniu na wynikach badań archeologicznych, antropologicznych, jak również i na najstarszych dokumentach historycznych ugruntowuje koncepcję autochtoniczności Słowian na terenach między Łabą i Wisłą.

Praca prof. Lehr - Spławińskiego składa się z dwóch części. Na pierwszą przypada wstęp oraz rozdziały omawiające najdawniejsze wiadomości historyczne o Słowianach, stanowisko języka prasłowiańskiego w indoeuropejskiej rodzinie językowej, siedziby pra-Słowian w świetle nazw geograficznych, perspektywy prehistoryczno - etniczne, perspektywy antropologiczne, przyczynki etnograficzne i społeczno - prawne oraz główne stadia rozwoju zespołu prasłowiańskiego. Drugą część stanowią źródłowe przypisy.

Ponieważ źródła dziejowe w odniesieniu do Słowian w ogóle, a do Polski w szczególności, pozwalają na cofnięcie się nie dalej, jak po schyłek X wieku po Chrystusie, rekonstrukcji okresu wcześniejszego autor dokonuje na podstawie związków językowych i archeologicznych znalezisk.

W wyniku żmudnych dociekań i opracowania olbrzymiego materiału autor stawia tezę, że praojczyznę Słowian stanowiły tereny między Łabą a Bugiem oraz między Bałtykiem a południowymi stokami Karpat.

Przy sposobności autor przypomina, że najstarsze wzmianki historyczne o Słowianach zawdzięczamy Herodotowi z V wieku przed Chrystusem. W opisie Herodota znajdujemy dane, dotyczące Scytów. Prof. Lehr - Spławiński uważa, że opisani przez Herodota Scytowie — rolnicy, stanowią pierwszy historyczny ślad Słowian (podobny pogląd reprezentują również i inni niepolscy uczeni). Zdaniem prof. Lehr - Spławińskiego można również z dużą dozą prawdopodobieństwa poczytywać za Słowian wspominanych przez Herodota również Neurów, których Herodot usadawia wprawdzie na terenach dzisiejszego Wołynia i Podola, ale o których mówi, że przybyli oni tam około VI wieku przed Chrystusem gdzieś z odleglejszych sadyb. Zdaniem prof. Lehr - Spławińskiego właściwa Neurom tzw. kultura wysocka jest odpryskiem kultury łużyckiej, a znajdujące się po dzień dzisiejszy na terenie północno - wschodniej Wielkopolski nazwy miejscowości i rzek, zawierające ten sam rdzeń, co nazwa wspomnianych Neurów, pozwalają przypuszczać, że właśnie ekspansja Neurów rozpoczęła się z terenów Wielkopolski.

Autor wskazuje w swej pracy również na ciekawe wzmianki z I i II wieku po Chrystusie, jakie znajdujemy u Pliniusza Starszego, tudzież u Tacyta o ludach, które z dużą dozą prawdopodobieństwa (na podstawie dociekań ligwistycznych i archeologicznych) można poczytywać za protoplastów Słowian. U Pliniusza np. znajdujemy wzmiankę, że tereny aż po Wisłę zajmują Wenedowie, o nich też wspomina Tacyt, a nawet Ptolomeusz Aleksandryjski. Ten ostatni w swym traktacie geograficznym, opisującym Sarmację, mówi i o Wenedach. Przy okazji prof. Lehr - Spławiński wskazuje, że dzisiejsza Zatoka Gdańska nosiła w owym czasie nazwę Zatoki Wenedzkiej, góry Świętokrzyskie zaś nazwę Gór Wenedzkich.

Obraz zaś, który kreśli nam w rezultacie swych dociekań prof. Lehr-Spławiński, przedstawia się mniej więcej następująco. W młodszym neolicie na terenach między Łabą a Bugiem panuje kultura tzw. ceramiki sznurowej, której etnicznym odpowiednikiem miała być ludność indoeuropejska; gdzieś ok. 2000—1700 przed Chrystusem na tereny te wdziera się ludność o kulturze tzw. ceramiki grzebykowej; ma to być lud o kulturze koczowniczo - myśliwskiej, który od Wołgi klinem wcina się ku Odrze. Lud ten wiąże prof. Lehr - Spławiński z pojęciem zespołu etniczno-językowego praugrofińskiego. Z wzajemnej asymilacji ludów kultury sznurowej i grzebykowej miał się zrodzić między Odrą a Wołgą zespół protobałtycki, z którego z czasem wyodrębni-

li się pra - Batłowie i pra - Słowianie.

W opisie tym budzi zastrzeżenia koncepcja jakiegoś indo-europejskiego pranarodu. Jako lingwista prof. Lehr - Spławiński wywodzi pochodzenie języka słowiańskiego ze wspólnego pnia indo-europejskiego i to daje mu asumpt do konstrukcji jakiegoś pranarodu, który drogą dyferencjacji późniejszej rozszczepił się na współczesne słowiańskie narody. Takie ujęcie w świetle materializmu historycznego musi budzić zastrzeżenia (vide uwaga na wstępie odnośnie autochtonizmu), zresztą nowoczesne badania językowe Marra i Mieszczaninowa, których wynikiem jest koncepcja stadialnego rozwoju języka, zdają się wskazywać wyraźnie, że nie ma czystych struktur językowych. W świetle wywodów Marra języki indoeuropejskie stanowią stosunkowo późne stadium rozwoju ludzkości, stadium, które poprzedzał okres, nazwany przez Marra jafetydzkim (pozostałości tego spotykamy w takich językach, jak język Basków i niektórych ludów na Kaukazie i Pamirze).

Prof. Lehr - Spławiński przyjmuje około 1700 roku przed Chrystusem inwazję tzw. kultury unietyckiej, z której z czasem rozwija się łużycka. Z kulturą łużycką prof. Lehr - Spławiński łączy Wenedów. Dalsze nawarstwienia poprzez kulturę grobów skrzynkowych dają wreszcie, zdaniem prof. Lehr - Spławińskiego, około 200 przed Chr. kulturę tzw. grobów jamowych, która cechuje osiadły w dorzeczach Odry i Wisły lud Słowian.

Tu również nasuwają się zastrzeżenia. Prof. Lehr - Spławiński nie wiąże wzmiankowanych kultur z rozwojem sił wytwórczych, a skłonny jest dopatrywać się dokonujących się przemian w drodze ekspansji ludów, których specyficzną cechę miałaby stanowić określona kultura. Będziemy zapewne bliżsi prawdy, gdy zgodzimy się na wniosek, który z łatwością można wysnuć z naprowadzonego przez prof. Lehr - Spławińskiego materiału, że mamy tu do czynienia nie tyle z ekspansją przychodzącej z zewnątrz kultury, ale z procesem przemian w rozwoju sił i stosunków wytwórczych w łonie danych grup, którym odpowiadają właśnie wzmiankowane przez autora kultury. Kultura ceramiki sznurowej niekoniecznie musi stanowić ekspansję, a może być rezultatem naturalnego rozwoju.

Poszczególne wspominane przez autora kultury stanowią niewątpliwie stopnie rozwojowe na przejściu od dzikości do barbarzyństwa, w dobie barbarzyństwa i na przejściu do cywilizacji. Jest to jednocześnie okres krystalizowania się języków w ich wyższym stadium i związków plemiennych.

Niezależnie jednak od tego, czy zgodzimy się z kątem widzenia, przyjętym przez prof. Lehr-Spławińskiego (indo-europejska etnogeneza), czy też nie, stwierdzić należy, że materiał, przedstawiony przez autora, uzasadnia w całej pełni przyjęcie koncepcji prasłowiańskości ziem nad Odrą i Wisłą.

Można by mieć pretensje do autora, że nie pokazał w swej pracy o kolebce Słowian niszczącej roli dwukrotnie nawiedzającej w pierwszym tysiącleciu naszej ery fali germańskiego zalewu. Naświetlenie tego odcinka pozwoliłoby czytelnikowi łacniej zrozumieć stronniczość nauki niemieckiej (np. Cossinnego) i w dziedzinie prehistorii.

Praca prof. Lehr - Spławińskiego jest cennym przyczynkiem do poznania odległych dziejów Słowiańszczyzny i wraz z pracami prof. Kostrzewskiego o „Prasłowiańszczyźnie" oraz o „Kulturze prapolskiej" stanowi poważne osiągnięcia polskiej nauki.

Byłoby jednakże rzeczą ze wszech miar pożądaną, by problem pra-Słowiańszczyzny został u nas prześwietlony poprzez pryzmat historycznego materializmu. Prace profesorów radzieckich, Jefimienki, Raudonikasa, Dierżawina, Udalcowa, Kuszniewa, Smirnowa, Grekowa i Juszkowa, mogą być żywym przykładem owocności metody marksistowskiej i w dociekaniach prehistorycznych.

S. Żurawicki

Rola monopoli w przygotowaniu drugiej wojny światowej

A. Norden — **„Lehren deutscher Geschichte“** Berlin 1947 R. Sasuly — **„I. G. Farben“** New York 1947.

W roku ubiegłym ukazały się dwie cenne prace o roli niemieckich monopoli i junkierstwa a mianowicie Alberta Nordena „Lehren deutscher Geschichte“ i Richarda Sasuly „I. G. Farben“.

Książka Nordena w sposób wszechstronny charakteryzuje działalność sił, które przeistoczyły Niemcy w groźbę dla cywilizacji światowej. Przytoczone przez Nordena fakty demaskują nie tylko imperializm niemiecki, lecz również imperializm anglo-amerykański.

Richard Sasuly natomiast, omawia w swej pracy działalność najpotężniejszego niemieckiego trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie", któ ry zmonopolizował cały niemiecki przemysł chemiczny i posiadał liczne kontakty z monopolami amerykańskimi, angielskimi i innymi.

Imperializm niemiecki wkroczył na arenę światową później od innych. Jednakże nierównomierność rozwoju kapitalistycznego spowodowała, że przemysł niemiecki, będący w połowie XIX wieku jeszcze jednym z naj bardziej zacofanych w Europie, dogonił w przeciągu kilku dziesięcioleci inne kraje. Już w roku 1913 Niemcy dogoniły Anglię i wysunęły się na pierwsze miejsce w Europie pod względem ilości wyprodukowanej surówki i stali, równocześnie niemal dogoniły Anglię również pod względem wydobycia węgla i pod względem ogólnych rozmiarów handlu zagranicz nego. Potężne monopole niemieckie pożądliwie spoglądały ku rynkom zbytu, źródłom surowca, terenom wywozu i lokaty kapitału. Ale świat był już podzielony i imperializm niemiecki, dążąc do zdobycia odpowiadających jego wybujałej sile kolonii i sfer wpływów, gotował się energicznie do wojny o podział świata.

Zresztą do wojny przygotowywały się wszystkie państwa imperialistyczne.

Klęska Niemiec w wojnie imperialistycznej 1914 — 1918, bynajmniej nie doprowadziła do zniszczenia niemieckiego kapitalizmu monopolistycz nego. Monopoliści niemieccy — tacy jak Mannesman, Krupp, Stinnes, Kirdorf — utrzymali dzięki pomocy niemieckiej socjaldemokracji swą władzę.

Rękami Noskech i Scheidemanów, kapitał monopolistyczny i junkierstwo niemieckie stłumiły powstanie klasy robotniczej.

Monopole niemieckie, które utuczyły się na pierwszej wojnie światowej wzbogaciły się i na powojennej inflacji. Działo się to kosztem nędzy proletariatu i ruiny drobnej burżuazji. W wyniku wzmożonej koncentracji kapitału powstały w Niemczech, z chwilą stosunkowej stabilizacji kapitalizmu, trusty obracające setkami milionów marek.

Ta gigantyczna koncentracja kapitału i rozrost monopoli — stanowiły podstawę dla rozrostu niemieckiego przemysłu wojennego, bez którego stworzenie hitlerowskiej machiny wojennej byłoby niemożliwe.

Norden wykazuje, że ów wzrost monopoli w Niemczech był ściśle związany z warunkami i charakterem spłaty reparacji.

Po przyjęciu (na wiosnę 1924 roku) planu Dawesa, do Niemiec popłynął strumień kapitałów amerykańskich i angielskich. Banki amerykańskie i angielskie wręcz finansowały ciężki przemysł niemiecki wraz z jego fabrykami wojennymi.

Wielomiliardowe pożyczki zagraniczne umożliwiły monopolom niemieckim przebudowę techniczną i nowoczesne wyposażenie metalurgii i

przemysłu chemicznego i węglowego. Pożyczki te pozwoliły stworzyć bazę produkcyjną w skali, która dała niemieckiemu imperializmowi możność rozpętania nowej wojny światowej. Według cyfr przytoczonych przez Nordena, w latach 1924 — 1930 zainwestowano w przemyśle niemieckim nie mniej niż 63 miliardy marek, w tej liczbie nie mniej niż 30 miliardów wkładów kapitału zagranicznego — przeważnie amerykańskiego.

W wyniku zmodernizowania niemieckiego ciężkiego przemysłu około roku 1928 dzięki inwestycjom anglo-amerykańskim, produkcja surówki i stali wzrastała w Niemczech szybciej niż w innych krajach kapitalistycznych.

Wzrost zdolności produkcyjnej doprowadził do wzmożenia walki niemieckiego kapitału monopolistycznego o rynki światowe. Rośnie gwałtownie wywóz produkcji ciężkiego przemysłu. Tak np. w roku 1928 Niemcy znowu zajęły drugie miejsce w światowym eksporcie maszyn wyprzedzając w ten sposób Anglię. Wzmocniony przy pomocy Anglii i Stanów Zjednoczonych kapitał niemiecki postawił sobie zadanie przygotowania nowej wojny o podział świata.

Światowy kryzys gospodarczy w latach 1929 — 1932 jeszcze bardziej wzmógł dążenie imperializmu niemieckiego do wojny. Kryzys bowiem doprowadził do gwałtownego skurczenia się eksportu niemieckiego i całej produkcji przemysłowej kraju.

W czerwcu 1929 roku plan Dawesa zastąpiony został planem Younga. Plan ten przewidywał spłacenie przez Niemcy reparacji w ciągu 60 lat po 2 miliardy marek rocznie. W wirze światowego kryzysu gospodarczego reparacje zostały jednak faktycznie zniesione.

Niemcy płaciły reparacje przez dwanaście lat — od roku 1919 do 1931. Razem zapłaciły na rachunek reparacji 30 miliardów marek. Tyle samo wyniosły jednak zagraniczne inwestycje w przemyśle niemieckim. W istocie rzeczy Niemcy pokryły więc swoje płatności reparacyjne wwozem kapitału zagranicznego.

Nie to jest jednak najistotniejsze. Reparacje płacił naród niemiecki, natomiast monopole niemieckie ogromnie „zarobiły" na inwestycjach zagranicznych, tak samo jak poprzednio na wojnie i inflacji. Poza tym „zarobiły" na dostawach w naturze na rachunek reparacji, ponieważ otrzymywały na prawach wyłączności zamówienia na wykonanie dostaw w naturze.

Angielsko-amerykański kapitał monopolistyczny okazał się w ten sposób bezpośrednim dobroczyńcą niemieckich królów i baronów przemysłowych.

Ten sam wniosek wypływa również z pracy Sasuly'ego.

Książką Sasuly'ego charakteryzuje rolę monopoli amerykańskich w rozwoju niemieckiego ciężkiego — a szczególnie wojennego — przemysłu. Olbrzym niemieckiego przemysłu wojennego, firma Krupp otrzymała w grudniu 1924 r. pożyczkę w sumie 10 milionów dolarów od nowojorskich firm „Halgarten and Comp." i „Goldman, Sachs and Comp." „Przy pomocy tych dolarów amerykańskich — zauważa Sasuly — fabryki Kruppa zostały zreorganizowane i przygotowane do nowej wojny".

Trust stalowy „Vereinigte Stahlwerke" otrzymał długoterminowe pożyczki na sumę przeszło 100 milionów dolarów. Udział największych monopoli amerykańskich — Duponta, Morgana, Rockefellera i innych — w finansowaniu przemysłu niemieckiego doprowadził do wzajemnego powiązania interesów monopoli amerykańskich i niemieckich.

Pierwsze miejsce pod względem organizowania międzynarodowych umów kartelowych i nawiązywania ścisłej łączności z kartelami angielskimi i amerykańskimi zajmuje najpotężniejszy trust niemiecki „I. G. Farbenindustrie". Ten monopol chemiczny, bez którego, jak podkreśla Sasuly, „Hitler nie mógłby rozpętać wojny", rozciąga swoje macki na wszystkie prawie kraje kapitalistyczne.

„I. G. Farbenindustrie" zawarła umowy kartelowe z francuskimi,

szwajcarskimi i angielskimi trustami chemicznymi. Prawie pięćset zagranicznych towarzystw we wszystkich częściach świata znajdowało się pod kontrolą tego największego monopolu niemieckiego. W Stanach Zjednoczonych „I. G. Farbenindustrie" posiada kontrolowaną przez siebie firmę „General Anilin Corporation". Poza tym „I. G. Farbenindustrie" zawarła szerokie porozumienia z największym amerykańskim monopolem naftowym „Standard Oil of New Jersey", z kartelem samochodowym Forda i — za pośrednictwem angielskiego trustu chemicznego „Imperial Chemical Industries" — z amerykańskim kartelem chemicznym Duponta, będącym największym wytwórcą materiałów wybuchowych. „I. G. Farbenindustrie" związana była porozumieniami kartelowymi odnośnie cen, patentów i podziału rynku, a także wspólnymi inwestycjami, również z amerykańskim trustem aluminiowym „Alcoa". Do rady nadzorczej amerykańskiej filii „I. G." wchodzili Walter Tigl, prezes „Standard Oil" oraz Ford, posiadający swoje przedsiębiorstwo samochodowe w Kolonii wspólnie z „I. G.". Największe kartele amerykańskie były w ten sposób związane z „I. G. Farbenindustrie". Wraz z wprowadzeniem dyktatury faszystowskiej w Niemczech — kontakty najwyższych kół finansowo-monopolistycznych nie tylko nie osłabły, ale zacieśniły się jeszcze.

Porozumienia kartelowe z trustami amerykańskimi pozwoliły niemieckiemu przemysłowi wojennemu otrzymać znaczną liczbę patentów na wyrób całego szeregu najważniejszych materiałów wojennych. Porozumienia kartelowe „I. G. Farbenindustrie" z monopolami amerykańskimi odegrały poważną rolę w zaopatrzeniu Niemiec w surowce potrzebne do celów produkcji wojennej a szczególnie w benzynę syntetyczną i gumę syntetyczną.

Amerykański trust naftowy „Standar Oil" zawarł przed drugą wojną światową umowę z „I. G. Farbenindustrie' odstępując faktycznie Niemcom światowy monopol w produkcji syntetycznej gumy i syntetycznej benzyny. „Standard Oil" przekazał „I. G. Farbenindustrie" wszystkie dane niezbędne do produkcji gumy syntetycznej przy pomocy udoskonalonych metod, ukrywając równocześnie te dane przed własnym rządem i hamując na szereg lat wyrób gumy syntetycznej w Stanach Zjednoczonych, tak iż podczas wojny, kiedy Japonia zajęła wyspy indonezyjskie, Burmę i inne kraje produkujące przeważną część gumy naturalnej, Stany Zjednoczone znalazły się w obliczu ostrego braku gumy, co groziło wręcz zahamowaniem produkcji wojennej.

(Podobnie porozumienie kartelowe niemieckiego monopolu Zeissa z amerykańską firmą „Bausch and Lomb" doprowadziło do ograniczenia produkcji instrumentów optycznych w Stanach Zjednoczonych). Wskutek porozumień kartelowych „I. G." z odpowiednimi monopolami amerykańskimi ograniczona została również w Stanach Zjednoczonych produkcja magnezu, glinu i szeregu preparatów leczniczych. Jak podkreśla Sasuly — Anglia i Stany Zjednoczone walczyły w drugiej wojnie światowej — tak samo zresztą jak w pierwszej — z wrogiem, któremu same pomogły do ponownego uzbrojenia się.

Norden i Sasuly przytaczają w swych pracach liczne fakty bezpośredniego wspierania Niemiec faszystowskich przez monopole angielskie i amerykańskie nawet w czasie wojny. Już po rozpoczęciu wojny przez Niemcy, trust Duponta dostarczał im broni przez szereg miesięcy, „Standard Oil" zaopatrywał niemieckie linie lotnicze w Ameryce południowej w benzynę lotniczą itd.

Monopoliści amerykańscy przyczynili się do uzbrojenia Niemiec hitlerowskich i ich przygotowania do wojny, nie tylko drogą porozumień kartelowych, ale także wskutek szerokiego udziału swoich niemieckich filii w produkcji uzbrojenia dla armii hitlerowskiej. Dupont i Morgan, Rockefeller i Ford — wszyscy uzbrajali Hitlera. Norden opowiada o tajnej

konferencji przedstawicieli hitlerowskich z monopolistami amerykańskimi w roku 1937. Udział w niej brali: dzisiejszy doradca partii republikańskiej dla spraw zagranicznych — Vandenberg, jeden z współwłaścicieli koncernu Lamont, Dupont oraz prezydent „General Motors" — Sloan. Na posiedzeniu tym monopoliści amerykańscy pertraktowali na temat poparcia Niemiec faszystowskich w ich przygotowaniach do wojny.

Kapitał finansowy był inspiratorem monachijskiej polityki Anglii i Francji. Norden przytacza liczne fakty świadczące o tym, że najwięksi monopoliści angielscy inspirowali i kierowali polityką „uspokojania", która miała na celu skłonienie Hitlera do zbrojnej napaści na ZSRR.

Warto w tym miejscu nadmienić, że również „Informacja Historyczna" Radzieckiego Biura Informacyjnego wskazuje, iż równolegle do konferencji monachijskiej z roku 1938, odbywała się konferencja przedstawicieli Federacji Przemysłu Brytyjskiego i karteli niemieckich. W Düsseldorfie zawarto porozumienie o współpracy karteli niemieckich i angielskich, ustanawiające „pokój przemysłowy" między Niemcami i Anglią. O tym porozumieniu opowiada Norden co następuje: „W dniu, gdy hordy hitlerowskie wkroczyły do Pragi, świat dowiedział się, że w Düsseldorfie niemieccy i angielscy kierownicy przemysłu podpisali pakt usuwający wzajemną konkurencję i przewidujący współpracę na rynkach światowych; pakt, którego polityczny charakter jawnie wyzierał z każdego jego artykułu, pakt, który przewidywał wspólne działanie rządów niemieckiego i brytyjskiego przeciwko konkurującemu przemysłowi".

Pakt düsseldorfski oznaczał, że monopoliści angielscy, drogą porozumień z monopolistami niemieckimi, popychali Niemcy do napaści na Związek Radziecki. Norden podaje, że w maju 1939 roku po zajęciu przez Hitlera Austrii i Czechosłowacji, biuletyn federacji przemysłowców brytyjskich uskarżał się na nadmiar niepodległych narodów w Europie środkowej i południowo - wschodniej, doradzając po prostu państwom Europy południowo-wschodniej, by „zrezygnowały nieco ze swej wolności narodowej" zdając się na łaskę Hitlera. W lipcu zaś 1939 roku rząd angielski zaproponował Niemcom pożyczkę w wysokości 51 milionów funtów szterlingów, uważając to za wstępną zapłatę za napaść Niemiec na ZSRR.

City londyńska, która zainwestowała setki milionów marek w przemyśle niemieckim, brała czynny udział w doprowadzeniu Hitlera do władzy i w podjudzaniu faszyzmu niemieckiego do „wyprawy na wschód".

Wprowadzenie dyktatury faszystowskiej świadczyło nie o sile, lecz o słabości burżuazji niemieckiej, o jej niezdolności do utrzymania się przy władzy inaczej niż metodami jawnej przemocy i terroru. Partia faszystowska została stworzona przez kartele niemieckie i przez nie też była finansowana. Na zebraniu monopolistów niemieckich w Düsseldorfie, w pałacu Thyssena dnia 27 stycznia 1932 r., otrzymał Hitler formalne zapewnienie ich poparcia. W niemałej mierze przyczynili się do zwycięstwa faszyzmu przywódcy socjaldemokracji, którzy całą swoją polityką rozbijania klasy robotniczej, polityką zwalczania partii komunistycznej, torowali drogę dyktaturze faszystowskiej.

Książka Nordena daje w tej mierze jednak niesłuszną ocenę polityki niemieckich przywódców socjaldemokratycznych. Norden krytykuje wprawdzie Noskego i Scheidemana, ale w stosunku do późniejszej polityki socjaldemokratycznej, kiedy to socjaldemokraci torowali drogę faszyzmowi, zajmuje w gruncie rzeczy pobłażliwe stanowisko.

Jest to sprawa nie tylko ścisłości historycznej, ale jest to przede wszystkim aktualny problem i obecnego okresu. Zdradziecka polityka socjaldemokracji rozbiła siły klasy robotniczej, odepchnęła od niej drobnoburżuazyjne warstwy ludności, umożliwiła faszystom zagarnięcie wła-

dzy, zdławienie klasy robotniczej i przygotowanie drugiej wojny światowej. I dziś w zachodnich strefach niemieccy przywódcy socjaldemokratyczni kontynuują dawne tradycje Noskego i Scheidemana, z tą tylko różnicą, że teraz, pod przewodnictwem Schumachera, służą oni imperializmowi anglo - amerykańskiemu.

Książka Nordena poświęcona jest też powojennym problemom Niemiec. Przytaczając liczne fakty naruszania w zachodnich strefach okupacyjnych uchwał poczdamskich w sprawie demokratyzacji i denazifikacji Niemiec, autor podkreśla zarazem, że w radzieckiej strefie okupacyjnej urzeczywistniono prawdziwą demokratyzację, przeprowadzono reformę rolną, złamano władzę monopoli, doprowadzono do końca denazifikację. „Tu, pisze on, „jesteśmy świadkami narodzin nowych Niemiec.“ W radzieckiej strefie okupacyjnej zniszczono podstawę ekonomiczną reakcji — kapitał monopolistyczny i junkierstwo. (W rezultacie gospodarka odbudowuje się tam szybko.)

Inaczej zgoła przedstawia się sprawa w angielskiej, amerykańskiej i francuskiej strefie okupacji Niemiec. Kliki finansowo - kapitalistyczne i junkierskie w Bawarii, w Niemczech zachodnich i w innych prowincjach Niemiec południowych, północnych i zachodnich, zdradzając interesy kraju, wypowiadają się za jego rozczłonkowaniem. Typowe dla wszystkich wielkich kapitalistów niemieckich jest stanowisko magnata stalowego Fritza Thyssena, który w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu korespondentowi Johnsonowi wypowiedział się za utworzeniem „niepodległego państwa reńskiego”. Przytaczając bezsporne fakty świadczące o zdradzie interesów Niemiec przez kapitalistów i junkrów niemieckich, Norden powtarza tylko starą prawdę, że dla monopolistów „ojczyzną jest własny safe”.

Władze okupacyjne Bizonii składają się z przedstawicieli karteli amerykańskich i angielskich, ściśle związanych z kartelami niemieckimi już od lat dwudziestych. Chcą oni uchronić swoich niemieckich kontrahentów, podporządkowując ich równocześnie swojemu kierownictwu. I tak np. przedstawiciele „General Motors“, Duponta, domu bankowego „Dillon. Read and Company“ i inni zajmują kierownicze stanowiska w amerykańskiej administracji wojskowej. Dlatego też spośród 361 dyrektorów przedsiębiorstw trustu stalowego, którzy byli członkami partii hitlerowskiej, aresztowano tylko 33. Imperialistyczni inspiratorzy rozboju faszystowskiego, przestępcy wojenni, mordercy milionów spokojnych ludzi, nie tylko są na wolności, ale faktycznie zarządzają dalej swoimi trustami i kartelami.

Nie dziw zresztą. Celem imperializmu amerykańskiego jest przeistoczenie zachodnich stref Niemiec w kolonię Stanów Zjednoczonych, w bazę wypadową dla rozpalenia nowej wojny. Dlatego pozostawia się hitlerowskich przestępców wojennych na kierowniczych stanowiskach, dlatego umacnia się niemieckie kartele i dokonuje się podziału Niemiec.

Książki Nordena i Sasuly’ego zawierają duży materiał faktyczny, demaskujący fałszerzy historii — imperialistów i reakcjonistów i na tym polega niewątpliwie znaczenie tych książek dla walki o pokój, dla walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

I. D.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU

W warunkach przedwrześniowych a zwłaszcza w dobie sanacyjnej dyktatury prawdziwa myśl marksistowska musiała gnieździć się w podziemiach. Prace Marska, Engelsa, Lenina i Stalina były jeśli nawet nie formalnie to faktycznie na indeksie. Dla szerokiego ogółu dostęp do skarbnicy myśli marksistowskiej był ze wszech miar utrudniony. Toteż zapoczątkowana w dobie Polski Ludowej praca nad przyswojeniem masom pracującym dzieł klasyków marksizmu ma w dużej mierze charakter pionierski.

W tej mierze przoduje niewątpliwie na polu wydawniczym Spółdzielnia Wydawnicza „Książka" która na przestrzeni lat 1945 — 1948 wydała szereg cennych prac Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina w języku polskim.

W serii „Biblioteka klasyków marksizmu" ukazały się dotąd takie prace, jak „Praca najemna i kapitał", „18 brumaira Ludwika Bonapartego", „Wojna domowa we Francji" oraz „Dzieła wybrane" Karola Marksa, „Ludwik Feuerbach i zmierzch niemieckiej klasycznej filozofii", „Pochodzenie rodziny, własności i państwa" Fryderyka Engelsa, wspólna praca Marksa i Engelsa „Manifest komunistyczny" oraz zbiór pt. „O materializmie historycznym". Z prac Lenina wydano w tej bibliotece „Co robić", „Dwie taktyki socjaldemokracji", „Imperializm", „Dziecięca choroba lewicowości", „Karol Marks" i kilka prac pomniejszych; nadto wydano w ramach tej serii Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" tudzież „Zagadnienia leninizmu".

Pierwsza z wzmiankowanych książek praca Marksa pt. **„Praca najemna i kapitał"** jest rezultatem wykładów, jakie jesienią i zimą 1847 roku prowadził on dla robotników niemieckich, emigrantów, w Brukseli. Wykłady te drukowano następnie w „Nowej Gazecie Reńskiej". Broszura stanowi przedruk tych wykładów. Marks naświetla tu stosunek pracy najemnej do kapitału. Dociekania swe zaczyna on tu od kwestii, czym jest płaca robocza i co ją właściwie określa, by dojść następnie do konkluzji, że płaca jest niczym innym jak ceną określonego towaru — pracy. Płaca nie jest udziałem robotnika w wytworzonym przezeń produkcie pracy, lecz rezultatem kupowania przez kapitalistę z już nagromadzonego kapitału towaru — pracy. Marks nie rozróżnia tu jeszcze pracy i siły roboczej, ale już i tu z całą mocą występuje w jego ujęciu fakt, że praca może się stać towarem tylko w burżuazyjnym społeczeństwie. Marks stwierdza tu wyraźnie, że kapitał stanowi stosunek społeczno - wytwórczy burżuazyjnego społeczeństwa jak również i to. że bez pracy najemnej kapitał istnieć nie może. Znajdujemy w tych wykładach również głęboką analizę wpływu nagromadzenia kapitału na polaryzację społeczeństwa.

„18 brumaira Ludwika Bonapartego" stanowi pierwszy numer miesięcznika „Die Revolution", który począł wychodzić w 1852 roku. W pracy tej Marks pokazuje „jak walka klas we Francji stworzyła okoliczności i stosunki, które bardzo przeciętnemu i groteskowemu osobnikowi pozwalają odegrać rolę bohatera". Marks wyłożył tu cały bieg historii Francji od dni lutowych do zamachu stanu dokonanego przez Ludwika Bonapartego pokazując zdradę burżuazji i formowanie się odrębnej klasowej świadomości proletariatu. Marks wykazał tu na bieżącym materiale historycznym, że ludzie sami tworzą swą historię, lecz nie tworzą jej dowolnie, lecz w okolicznościach, w jakich znaleźli się bezpośrednio, jakie zostały im dane i przekazane.

„Wojna domowa we Francji" zawiera prócz wstępu Engelsa napisane przez Marksa odezwy Rady Generalnej Międzynarodówki w lipcu i we wrześniu 1870 roku oraz ogłoszony po raz pierwszy drukiem w 1871 roku manifest Rady Generalnej Międzynarodówki w sprawie wojny domowej

we Francji w 1871 r., napisany również przez Marksa. Marks obnaża tu nie tylko Ledru-Rollina, Cavaignaca i Thiersa, ale pokazuje jednocześnie całą zgniliznę francuskiej burżuazji jako klasy.

Zarówno w „18 brumaira“ jak i w „Wojnie domowej“ Marks dał głębokie wzory materialistycznej historiografii ucząc pojmowania wzajemnego związku wydarzeń historycznych.

Wydanie **„Dzieł wybranych“** Marksa w dwóch tomach stanowi dalszy krok na drodze zaznajamiania mas z podstawowymi zagadnieniami marksizmu. W skład tomu pierwszego weszły tu prace Marksa i Engelsa zawierające ogólny wykład marksistowskiego światopoglądu. Znajdujemy tu ogłoszony w „Kalendarzu ludowym“ w 1878 roku artykuł Engelsa o Marksie, mowę wygłoszoną przez Engelsa na grobie Marksa 17 marca 1883, artykuł Lenina napisany do encyklopedii Granata o Marksie w 1914 roku. „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu“ „Marksizm i rewizjonizm“ oraz „Losy historyczne nauki K. Marksa“ napisane przez Lenina, te prace tudzież rozmowa Stalina z amerykańską delegacją robotniczą 9. IX. 1927 roku oraz praca Stalina „O materializmie dialelektycznym i historycznym“ wprowadzają nas w bogaty świat myśli marksistowskiej. Wspomnienia Lafargue'a i Liebknechta o Marksie ukazują nam wielkiego myśliciela i bojownika. „Manifest komunistyczny“, Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, „Praca najemna i kapitał“, „Płaca, cena i zysk“, fragmenty z „Kapitału“ i „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej“, listy o materializmie historycznym Marksa i Engelsa, praca Engelsa „O materializmie historycznym“, „Tezy o Feuerbachu“ Marksa tudzież Engelsa „Ludwik Feuerbach“ wypełniają resztę tomu pierwszego dzieł wybranych. Tom drugi zawiera już głównie prace historyczne Marksa oraz materiał poświęcony działalności Marksa, jako wodza ruchu robotniczego. „Przyczynek do historii Związku Komunistów“ i „Marks i Nowa Gazeta Reńska“ Engelsa otwierają tom drugi; dalej znajdujemy tu apel KC do Związku Komunistów napisany przez Marksa i Engelsa, prace Marksa „Walki klasowe we Francji od 1848 do 1850“, „18 brumaira“, mowę Marksa z okazji rocznicy gazety „The Peoples Paper“. „Inauguracyjny manifest Międzynarodówki“ napisany przez Marksa, „Wojnę domową we Francji“, listy Marksa do Kugelmana o Komunie Paryskiej, Engelsa przedmowę do „Wojny chłopskiej w Niemczech“, „Krytykę programu gotajskiego“ Marksa, listy Engelsa do Bebla i Kautsky'ego, urywki z listów Marksa i Engelsa dotyczące walki o partię proletariacką, kilka listów Marksa i Engelsa o Irlandii, ogłoszone artykuły Marksa w 1853 roku w „New York Daily Tribune“ o Indiach, list Engelsa do Kautsky'ego o koloniach, tudzież listy Marksa i Engelsa o Rosji.

Wspólna praca Marksa i Engelsa **„Manifest Partii Komunistycznej“**, wydana przez „Książkę“ parokrotnie, stanowi wedle określenia Stalina „pieśń nad pieśniami“ proletariatu. Praca ta w zwartej formie, nieomal epigramatycznej daje nam historię kapitalistycznego sposobu wytwarzania i pokazuje, jak kapitalistyczne stosunki wytwórcze stają się kajdanami dla dalszego rozwoju sił wytwórczych. Praca ta jest ukoronowaniem dojrzewających w latach 40 ubiegłego stulecia poglądów Marksa i Engelsa. Wskazano tu, że burżuazja stworzyła nową epokę w rozwoju ludzkości, ale jednocześnie burżuazja sama wykuła sobie oręż, który niesie jej zagładę. Warunkiem istnienia burżuazji jest bowiem proletariat, a postęp przemysłu wstawia w miejsce izolacji robotników ich rewolucyjne zespolenie. Czerwoną nicią przewija się tu również myśl, że proletariat walczący o własne wyswobodzenie walczy jednocześnie o wyswobodzenie całej ludzkości.

Z prac Engelsa wydano osobno **„Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“** tudzież **„Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej“.** Pierwsza z tych prac omawia w oparciu o odkrycia Morgana przedhistoryczne stopnie kultury, rozwój rodziny i rodu oraz powstanie państwa ateńskiego, rzymskiego oraz u Celtów i Germanów. Pracę

zamyka przepiękna synteza zawarta w rozdziale „Barbarzyństwo i cywilizacja". Praca ta stanowi po dzień dzisiejszy podstawę dla analizy przedkapitalistycznych formacji i genezy powstania państwa.

W pracy napisanej w 1886 roku „Ludwik Feuerbach" Engels w sposób zwięzły wykłada swój i Marksa stosunek do filozofii heglowskiej, tudzież wskazuje na wpływ, jaki na nich wywarł w ich młodości Feuerbach. Engels omawia tu szeroko stosunek myślenia do bytu, daje krytykę nie tylko idealizmu ale również mechanistycznego materializmu, wykazuje braki feuerbachowskiego systemu w zakresie ujmowania historii i kreśli rozkład filozofii niemieckiej, która w miarę jak „spekulacja opuszczała gabinet filozoficzny aby wznieść swoją świątynię na giełdzie", zatracała swój charakter teoretyczny, zastępując go bezmyślnym ekletyzmem i „trwożliwym oglądaniem się za stanowiskiem i dochodami" czyniąc z uczonych niemieckich jawnych ideologów burżuazji.

W „Bibliotece klasyków marksizmu" „Książki" wydano również szereg prac Lenina.

Praca Lenina **„Co robić?"** wyszła z druku po raz pierwszy w 1902 roku. Lenin z całą mocą wskazywał w niej, że „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest również ruch rewolucyjny" i że „rolę przodującego bojownika może wypełnić jedynie partia kierowana przez przodującą teorię". Lenin występuje tu zdecydowanie przeciwko oportunizmowi korzącemu się przed żywiołowością ruchu robotniczego i usiłującemu ograniczyć walkę proletariatu wyłącznie do walki ekonomicznej z fabrykantem. Lenin wyraźnie przeciwstawia tu partię rewolucyjną partii reform społecznych. Praca ta obnaża w pełni źródła ideowe oportunizmu, podnosi znaczenie teorii i świadomości jako kierujących sił w żywiołowym ruchu robotniczym, wskazuje, że partia marksistowska musi stanowić zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem, a wreszcie daje opracowanie zasad ideologicznych partii typu prawdziwie marksistowskiego.

„Dwie taktyki socjaldemokracji" (praca ta wyszła z druku po raz pierwszy w lipcu 1905 roku) stanowią z kolei uzasadnienie taktyki partii bolszewickiej. Znajdujemy tu uzasadnienie tezy, że proletariat może zostać kierownikiem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, konieczne jednak jest w tym celu zdobycie dla siebie chłopstwa i izolacja liberalnej burżuazji. Wysuwając ideę hegemonii proletariatu Lenin wskazywał jednocześnie, że rewolucja demokratyczna i socjalistyczna to dwa ogniwa jednego łańcucha — po wykonaniu zadań demokratycznych musi rozpocząć się walka o socjalizm. Praca ta dała płodną w skutkach teorię rewolucji, praca ta była przygotowaniem prawdziwie marksistowskiej partii pod względem politycznym.

„Imperializm, jako najwyższe stadium kapitalizmu" jest rezultatem olbrzymiej pracy badawczej. Praca ta stanowi nieoceniony wkład do skarbnicy myśli marksistowskiej. Lenin charakteryzuje tu imperializm jako odrębne stadium kapitalizmu, w którym ukształtowało się panowanie monopoli i kapitału finansowego, w którym szczególnego znaczenia nabrał wywóz kapitału, podział świata między międzynarodowe trusty i w którym glob ziemski został już podzielony pomiędzy największe kapitalistyczne mocarstwa. Lenin jeszcze więc w czerwcu 1916 roku (wtedy właśnie zakończył omawianą pracę) wskazał wyraźnie, że wszystkie sprzeczności kapitalizmu zaostrzają się w dobie imperializmu. Lenin ujawnił w tej pracy również prawo nierównomiernego politycznego i ekonomicznego rozwoju kapitalizmu i na tej zasadzie doszedł do wniosku o możliwości zwycięstwa socjalizmu nawet w jednym z osobna wziętym kraju, co stało się później drogowskazem działalności partii bolszewickiej.

„Dziecięca choroba lewicowości" napisana została przez Lenina w maju 1920 r. jako szkic wykładu o strategii i taktyce marksistowskiej. Praca ta stanowi podsumowanie doświadczeń wielkich rewolucji, jest krytyką lewackiego doktrynerstwa, dogmatyzmu i szablonu. Praca wskazuje, że taktyka proletariatu musi być elastyczna, taka

aby mogła przyciągnąć całe masy pracujących. Lenin uczy w tej pracy jak wykorzystywać nawet najtrudniejsze warunki, jak kojarzyć pracę legalną z nielegalną, nieustraszone natarcie ze spokojnym odwrotem, jak wykorzystywać wszelakie rozbieżności w obozie wroga.

Broszurka Lenina **„Karol Marks“**, niewielka rozmiarami, stanowi jedną z najlepszych prac popularyzatorskich marksizmu. Została ona napisana w pierwszych miesiącach wojny 1914 roku dla encyklopedycznego słownika Granata.

Z prac Stalina wydała „Książka“ **„O materializmie dialektycznym i historycznym“**, „O podstawach leninizmu“ tudzież oparte na XI wydaniu radzieckim „Zagadnienia leninizmu“.

Praca o dialektycznym i historycznym materializmie stanowi niedościgniony wzór zwartego i syntetycznego wykładu marksistowskiego światopoglądu. W sposób jasny została scharakteryzowana tu metoda dialektyczna, podana kwintesencja historycznego materializmu i omówione zostały poszczególne formacje społeczno-gospodarcze.

„O podstawach leninizmu“ stanowiących zbiór wykładów wygłoszonych na uniwersytecie swierdłowskim w kwietniu 1924 roku można również powiedzieć, że pod względem jasności wykładu nie mają sobie wielu równych. Stalin wykazuje tu historyczne źródła leninizmu jako marksizmu epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej, omawia metody leninizmu podkreślając dobitnie twierdzenie Lenina, że „teoria rewolucyjna—to nie dogmat“, rozważa znaczenie teorii dla ruchu proletariackiego, daje krytykę „teorii“ żywiołowości oraz rozwija teorię rewolucji proletariackiej. W pracy tej omówione zostało też zagadnienie dyktatury proletariatu, kwestia chłopska i narodowa, dalej strategia i taktyka jako nauka o kierowaniu walką klasową proletariatu, etapy rewolucji a strategia, przypływ i odpływ ruchu a praktyka, kierownictwo strategiczne i taktyczne, rewolucjonizm a reformizm. Uzasadniona została tu również koncepcja partii jako czołowego, zorganizowanego oddziału klasy robotniczej, jako najwyższej formy organizacji klasowej proletariatu nie uznającej frakcyjności.

„Zagadnienia leninizmu“ stanowią nieocenione źródło wiedzy marksistowskiej. Zamieszczone zostały tu zarówno omówione wyżej wykłady „O podstawach leninizmu“ i praca „O dialektycznym i historycznym materializmie“, jak i takie prace, jak „Rewolucja Październikowa a taktyka komunistów“, „Przyczynek do zagadnień leninizmu“, „O trzech podstawowych hasłach w kwestii chłopskiej“, „O haśle dyktatury proletariatu i biednego chłopstwa w okresie przygotowania października“, „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej“, „Na froncie zbożowym“, „Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem“, „O niebezpieczeństwie prawicowym w WKP(b)“, „O odchyleniu prawicowym w WKP(b)“, „Rok wielkiego przełomu“, „W kwestii polityki agrarnej w ZSRR“, „W kwestii likwidacji kułactwa jako klasy“, „Zawrót głowy od sukcesów“, „W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom“, „O zadaniach działaczy gospodarczych“, „Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego“, „O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu“, „Wyniki pierwszej pięciolatki“ (referat z 7 stycznia 1933 r.), przemówienie o pracy na wsi z 11 stycznia 1933, przemówienie z 19 lutego 1933 na zjeździe kołchoźników szturmowców, referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe partii z 26 stycznia 1934, przemówienie z 4 maja 1933 na uroczystości promowania akademików Czerwonej Armii, przemówienie z 17 listopada 1935 na naradzie stachanowców, referat o projekcie konstytucji ZSRR, a wreszcie referat sprawozdawczy z 10 marca 1939 na XVIII Zjeździe.

Literatura marksistowska uzyskała w ten sposób szereg cennych przekładów, pozwalających czytelnikowi polskiemu na czerpanie z bogatej skarbnicy klasyków. Szereg prac, pomieszczonych w serii Biblioteki Naukowego Socjalizmu i w serii Biblioteki Ekonomicznej, stanowi dalszy przyczynek do pogłębienia wiedzy mas czytelniczych o marksizmie.

KSIĄŻKI NADESŁANE

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „KSIĄŻKA"

BRODZIŃSKI KAZIMIERZ — O klasyczności i romantyczności, Wiesław, str. 156.

FREUCHEN PETER — Przygody na Arktyku, str. 360.

GRZYBOWSKI KONSTANTY — Konstytucja Republiki Francuskiej, str. 112.

GAJDAR ARKADIUSZ — Los dobosza, str. 192.

IBARRURI DOLORES — Hiszpania walczy o wolność, str. 32.

LOFTING HUGH — Poczta doktora Dolittle, powieść dla młodzieży, str. 256.

MAKOWSKI JULIAN — Podręcznik prawa międzynarodowego, str. 772.

MENDEL JAN GRZEGORZ — Prace naukowe. Przekład i wstęp prof. dra Jana Wilczyńskiego, str. 70.

PRUS BOLESŁAW — Emancypantki, IV tomy.

SIENKIEWICZ HENRYK — Szkice węglem, str. 106.

BROZ - TITO JÓZEF — Front ludowy jako ogólnonarodowa organizacja polityczna. Przekład A. Małeckiego, str. 36.

DOBROWOLSKI WŁADYSŁAW JÓZEF — Poznaj Kraków i okolice, str. 224.

GOZDZIKIEWICZ TEODOR — Znaki czasu, powieść, str. 216.

JASTRUN MIECZYSŁAW — Sezon w Alpach i inne wiersze, str. 124.

LARSEN EGON — Para i stal, str. 96.

LENIN WŁODZIMIERZ ILJICZ — Co robić?, str. 216.

MICKIEWICZ ADAM — Pan Tadeusz, wyd. IV, str. 326.

NOWAKOWSKA KRYSTYNA — Moja walka o życie, str. 140.

PRUS BOLESŁAW — Grzechy dzieciństwa, wydanie II, str. 66.

PRUS BOLESŁAW — Sen. Cienie, wydanie II, str. 32.

PRUS BOLESŁAW — Na wakacjach. Katarynka, wydanie II, str. 32.

SMEDLEY AGNES — Pieśń walki, str. 336.

FEDER TEODORA — Małgorzata Fornalska, str. 36.

KĘDZIORZYNA MARIA — Baśnie polskie — Za siódmą górą, za siódmą rzeką, str. 186.

LAFARQUE P. — LIEBKNECHT W. — Wspomnienia o Marksie, str. 72.

MARKS KAROL — Walki klasowe we Francji 1848 — 1850, str. 156.

OSTROWITIANOW K. W. — Renta gruntowa a rozwój kapitalizmu w rolnitwie, str. 68.

PLECHANOW JERZY — Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów, str. 282.

TRACHTENBERG I. A. — Reprodukcja kapitalistyczna a kryzysy ekonomiczne, str. 140.

ERENBURG ILIA — Wróciłem z USA. Tłumaczyły I. Tarłowska i Z. Łubińska, str. 112.

FIEDIN KONSTANTY — Pierwsze porywy. Przełożył S. Strumph - Wojtkiewicz, str. 412.

KRYMOW JURYJ — Statek Derbent. Przekład Melanii Kierczyńskiej, str. 304

MARKS KAROL — Krytyka Programu Gotajskiego, str. 56.

DRYSZKIEWICZ ALICJA — Wędrówki po zwierzyńcu. Ilustracje H. Tomaszewskiego, str. 48.

GRABA TOMASZ — Bajka. Ilustracje E. Różańskiej, str. 96.

LENIN W. I. — Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej, wyd. III, str. 144.

MARKS KAROL— Płaca, cena i zysk, str. 76.

MARKS K. i ENGELS F. — Manifest Komunistyczny, wydanie polskie XVI, str. 112.

MORTON JÓZEF — Klucz Bożej Klamentyny, nowele, str. 142.

PRUS BOLESŁAW — Pierwsze opowiadania, str. 296.

WITKIEWICZ STANISŁAW — Na przełęczy, str. 236.

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „CZYTELNIK"

K. GAŁCZYŃSKI — Zaczarowana dorożka, str. 114.

CZ. J. CENTKIEWICZ — Czeluskin, str. 77.

J. ŻUŁAWSKI — Pole widzenia, str. 29.

S. ŻEROMSKI — Wierna rzeka, str. 155.

A. TOŁSTOJ — Piotr I, t. I, II i III.

W. RZEZACZ — Krawędź, str. 456.

J. MARCHLEWSKI — Dlaczego kukułka kuka.

Z. NAŁKOWSKA — Granica, str, 296.

ST. GOŁĄB — Zarys matematyki wyższej, str. 318.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

K. DZIDUSZKO — W. WEINERT — Główne zagadnienia w pracy kierownika szkoły podstawowej, str. 250.

B. M. CZYSTRIAKOW — Uczebnik ruskogo jazyka, str. 232.

M. DĄBROWSKA — Wybór pism, str. 105.

B. EGIEJMAN — Termodynamika techniczna, str. 256.

WŁ. BIEŃKOWSKI — Nauka o Polsce współczesnej, str. 256.

T. MUL, J. RADOMSKI, S. TOŁPA — Nauka o człowieku, str. 148.

E. TURKIEWICZ — Chemia organiczna. str. 159.

S. BĄKOWSKI, J. SOBIŃSKI — Fizyka z maszynoznawstwem ogólnym, str. 312.

J. GÓRSKI — Algebra, str. 190.
W, LEWICKI — Chemia, str. 122.

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „WIEDZA"

M. PODKOWIŃSKI — IV Rzesza rośnie, str. 191.

N. BARLICKI — Mickiewicz jako socjalista, str. 75.
J. GORZYCKA — Stanisław Kunicki, str. 52.
J. MULAK — A. PRÓCHNIK — Człowiek myśliciel i socjalista, str. 32.
M. ZAWADKA — Stefan Okrzeja 1886 — 1905, str. 41.

WYD. PRASA WOJSKOWA

J. BRONIEWSKA — O człowieku, który się kulom nie [illegible]łaniał, str. 116.
J. MEISSNER — Warszawa kurs na Berlin, str. 162.
J. PERELMAN — Matematyka na wesoło, str. 153.
O generale Karolu Świerczewskim „Walterze", str. 2[illegible]
Antologia walki — w oprac. Jerzego Laua, str. 22[illegible]
O fałszerzach historii — nakł. Radz. Biura Inform[illegible]jnego, str. 76.

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „[illegible]GOS"

LUDWIK SELEN — Ekonomia polityczna, Szkic wykładu. Wyd. drugie uzupełnione. Warszawa — Łódź, 1948. str. 277.

* *

PRAHA — WYD. ORBIS

ARNOST KLIMA — Pocatky Ceskeho Delnickeho Hnuti, str. 114.
Dr BOHUSLAW GLOS — Planovita Distribuce Pracujicich, str. 130.
GUNTHER STEIN — Ruda Cina, str. 480.
Dr STEPAN ZACHAROV — Pravo a moc, str. 327.
Dr J. HOFFMANN — Dr KAREL DRDACKIJ — Zakon o volbach do Narodniho shromazdeni, str. 310.
Ing. ANDREJ SVESNIKOW — Ing. A. A. HOCH — Slovnicek Sovetskych zkratek, str. 255
Jud. BOHDAN DONNER — Lekarska veda ve slusbach zlocinu, str. 63.

* *
*

ENGELS — Konspekt ueber „Das Kapital".
OTTO GROTEWOHL — „Im Kampf um Deutschland".

ANTONIO GRAMSCI — Il materialismo storico e la filosofia di Benedetto Croce, Giulio Einaudi Editore. Roma, 1948, str. 299.

Bleter far Geszichte — Kwartalnik Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, t. I, zeszyt Nr I, Styczeń — Marzec, 1948.

RZEMIOSŁO W PAŃSTWOWYM PLANIE GOSPODARCZYM

Okres pierwszego trzyletniego planu gospodarczego, który się skończy w roku 1949, możemy uważać za pewnego rodzaju przedsionek, prowadzący do kompletnej już gospodarki planowej, jaką winniśmy rozpocząć z początkiem roku 1950.

Okres ten trzeba zużytkować na przygotowanie poszczególnych dziedzin życia gospodarczego do gładkiego wejścia w gospodarkę planową.

Nasz obecny model gospodarczy został oparty, jak wiemy na trójkącie sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Zasadniczym ramieniem tego trójkąta jest sektor państwowy, a pozostałe dwa, przez oddanie na usługi państwa swoich możliwości, winny go uzupełnić, zamykając figurę.

Rzemiosło; będące obok prywatnego przemysłu i handlu, składnikiem ramienia trójkąta, które reprezentuje sektor prywatny, zostało na konferencji, jaka się odbyła u Ob. Ministra Przemysłu i Handlu na początku bieżącego roku, wezwane do zaciśnienia współpracy z sektorem państwowym przy realizaci planu gospodarczego.

Rzemiosło zgłasza swój akces. Rzemiosło pragnie zasilić swymi wyrobami państwowy przemysł, pracując w ramach tzw. przemysłu pomocniczego, jak również państwowe domy towarowe w ramach mu poruczonych.

Ponadto, rzemiosło pragnie też uzupełnić swoją produkcję naszą pulą eksportową.

Jakie są możliwości rzemiosła?

Przedwcześnie byłoby dzisiaj określić dokładnie gospodarczy potencjał rzemiosła, gdyż wchodzi ono dopiero na drogę planowania, a rzemieślniczy samorząd gospodarczy zbiera dane, na podstawie których będzie można określić w skali ogólnopolskiej zdolność produkcyjną poszczególnych rzemiosł.

Możemy jednak rzucić pewne światło na ten potencjał, bazując się na posiadanych materiałach statystycznych.

W roku 1946 było zarejestrowanych na terenie całej Polski około 130.000 warsztatów zatrudniających ponad 300.000 osób.

Przybliżona wartość produkcji tych warsztatów zamykała się sumą ponad 60 miliardów złotych.

W czasie dokonywanej w końcu ub. roku rejestracji rzemiosła, obowiązku rejestracji dokonało około 128.000 warsztatów, a więc ok. 98 proc. warsztatów zarejestrowanych w Izbach Rzemieślniczych w roku 1945.

Opłaty rejestracyjne, wniesione przez rzemiosło przekroczyły sumę 1 miliarda 140 milionów złotych.

Przybliżona wartość produkcji warsztatów rzemieślniczych w roku 1947 wynosiła ok. 85 miliardów złotych, a preliminowana wartość produkcji w roku bieżącym przekracza sumę 130 miliardów złotych.

Dla całości obrazu należy jeszcze dodać kilka cyfr, odnośnie akcji kredytowej w rzemiośle.

Według danych Banku Związku Spółek Zarobkowych, stan obliga rzemiosła na początku ostatniego kwartału 1947 roku wynosił 1.044.400.000 złotych tj. 19 proc. ogólnego stanu obliga, obejmującego rzemiosło, prywatny przemysł, handel, transport i komunikację, budownictwo oraz inne niewymienione dziedziny sektora prywatnego.

Przewidywane kredyty dla rzemiosła w roku 1948 zamykają się sumą 2.260.000.000 złotych, co przy uwzględnieniu spłat da przy końcu IV kwartału sumę 1 miliarda 400 milionów złotych.

Dotychczasowa praktyka wykazała, iż zasadnicze czynniki hamujące rozwój rzemiosła można ująć w następujących punktach:

1. Brak maszyn i narzędzi,
2. „ lokali użytkowych,
3. Niedostateczne zaopatrzenie w surowce i artykuły reglamentowane.
4. Brak własnych środków finansowych oraz kredytów średnio- i długoterminowych na przeprowadzenie poważniejszych inwestycji.

Rzemiosło żywi nadzieję, że okres dzielący nas od końca pierwszego planu trzyletniego, przyniesie dalszą poprawę i pozwoli nam rozpocząć rok 1950 w przeświadczeniu, iż przypadający na rzemiosło odcinek ogólnopolskiego planu gospodarczego, zostanie przez nie wykonany w 100 procentach.

TREŚĆ Nr 9

PROBLEMY I IDEE

Z. S. R. R.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

RECENZJE I KRYTYKA

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

WYDAWNICTWA WYDZIAŁÓW SZKOLENIA
KC PPR i CKW PPS

1. Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne
2. Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym
3. Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia
4. Źródła demokracji ludowej w Polsce
5. Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego
6. Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce Ludowej
7. Klasowa treść państwa demokracji ludowej
8. Wolność człowieka pracy w demokracji ludowej i przy socjalizmie
9. Gospodarka Polski Ludowej i drogi jej rozwoju
10. Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości
11. Walka klasowa i jej formy w Polsce Ludowej

BIBLIOTEKA SZKOLENIA PARTYJNEGO

»NOWE DROGI«
DWUMIESIĘCZNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . .	8-86-61 wewn.	294
REDAKCJA	„ „ „ „	319
SEKRETARIAT	8-71-27	—

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE
W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 10 — 13
ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel. 83-147

PRENUMERATA:

ROCZNIE	450 zł.
PÓŁROCZNIE	250 zł.
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	ZŁ. 150

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR. I-4559

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA"
WARSZAWA, SMOLNA 12.
B-50094

Cena zł 150.–